



UNIVERSITAS
VINDOBONENSIS
CRACOVENSIS

Kat. Koop.

38803

Mag. St. Dr.

P

46

mi

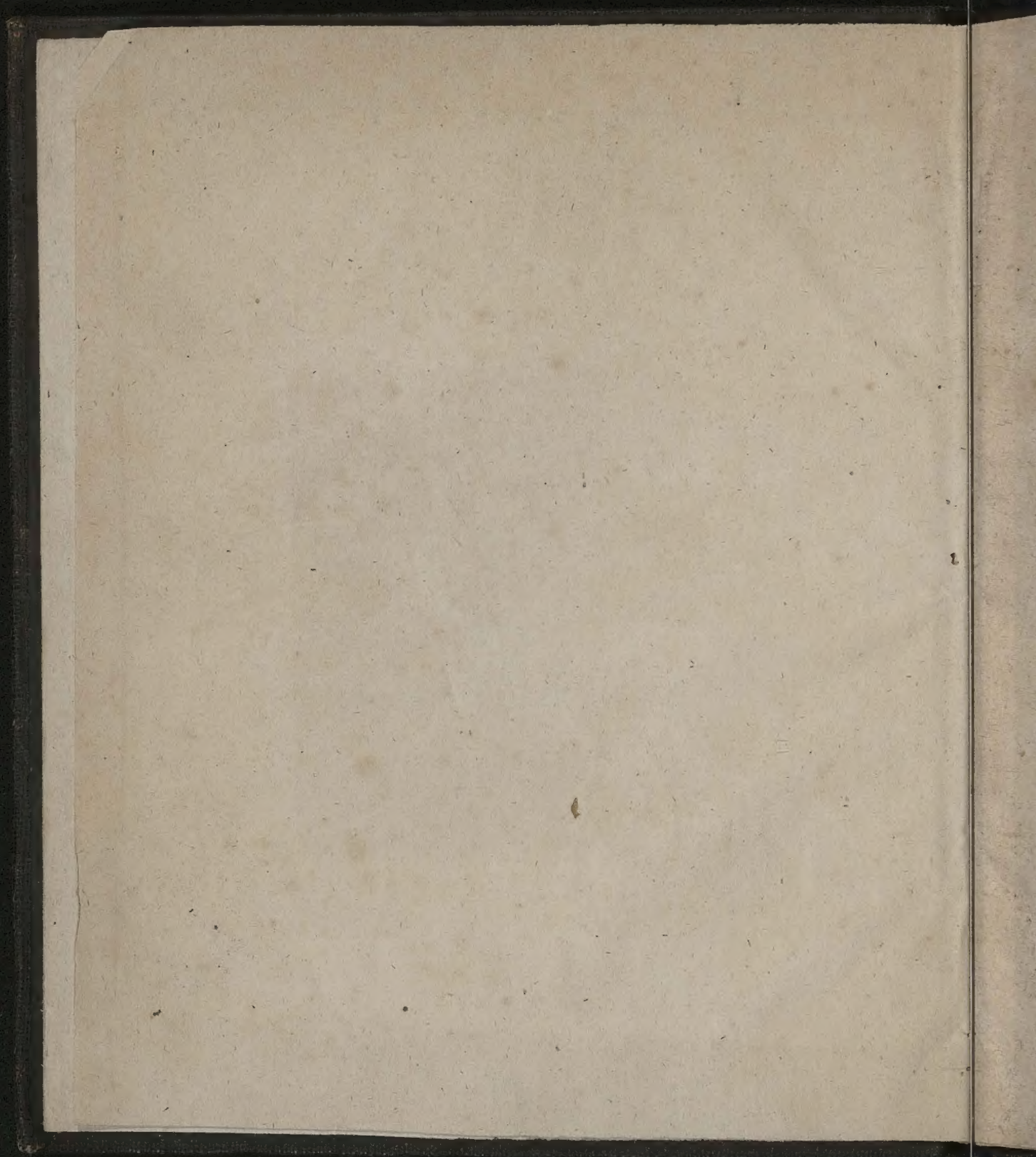
Teolog 6793.

1 Rub. 20 Kop.

1 / 44



1883. T. 171.



Z Y W O T

SŁUGI BOZEGO S. WINCENTEGO

à PAULO

Fundatora i pierwszego Generala *Congregationis Missionis.*

PRZEZ

X. DOMINIKA AKAMIEGO

Congregationis Oratorij w Rzymie

Z TEGO

Co o nim Ludwik Abelly Biskup Rodyjski ięzykiem
Francuzkim napisał,

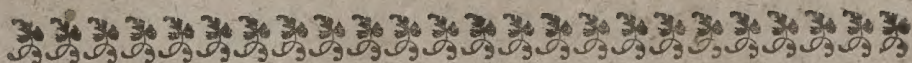
zebrany, i po Włosku wydany.

A potym na Polskie przez iednego Kapłana teyże Kongregacyi Mis-
sionis Przełożony.

i Powtórnie do druku podany.



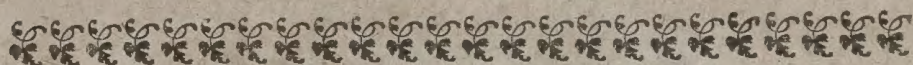
w WARSZAWIE, R. P. 1782.
w DRUKARNI XX. MISSYONARZOW.



Laudemus viros gloriosos, & Parentes nostros, in generatione sua. *Ecclesiastici* 44.

Sanctorum vita cæteris norma vivendi est, ut dum hanc legendo cognoscimus, velut quemdam nobis innocentiae tramitem, virtute eorum reſeratum. imitantibus vestigiis persequamur *S. Ambros. Libro de S. Joseph Cap. 1.*

Qui Sanctorum merita admiratur, mirabilis ipse vitæ sanctitate reddatur *S. Chris. in serm. de Confessionibus.*

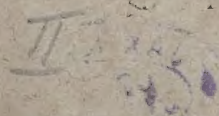


A P P R O B A T I O.

Ego M. Franciscus Przewoski S. Theologiæ Doctor, & in Universitate Cracoviensi Professor, Ecclesiarum Collegatarum Cracoviæ SS. Omnium Præpositus, S. Annæ Decanus, Scholasticus Cureloviensis, per Diæcesim Cracoviensem, Ordinarius Librorum Censor, Opusculum idiomate Polonico conscriptum, sub titulo. *Zywot Slugi Bożego Wincentego à Paulo, Fundatora, i Pierwszego Generala Congregationis Missionis. &c. &c.* attentè legi. Quod cum nihil Fidei Orthodoxæ, bonisque moribus dissonum habeat, immo ad excitandam, & augendam Vitæ Christianæ in cordibus hominum perfectionem sit summè necessarium, illud imprimi, & in lucem publicam edi facultatem concedo. Datum Crac: in Collegio Maiori die sexta Iunij Annò Domini 1687.

Idem qui supra mpp.

38803



R E I M P R I M A T U R.

GASPAR CIECISZOWSKI EPISCOPUS COADJUTOR KJOVIENSIS, OFFICIALIS GENERALIS VARSAVIENSIS.

mpp.

DO POBOZNEGO CZYTELNIKA

Ludwik Abelly Biskup Rodyjski, Człowiek nie tylko nauką i przykładnością życia, ale też uprzejmą ku Stolicy Apostolskiej, w Pismach swoich do druku podanych wyświadczoną uczciwością sławny, napisał po Francuzku Żywot S. Wincentego à Paulo: o którym tenże Autor świadczy, iż nic takowego nie pisał, czego by od ludzi wiary godnych, którzy po większej części na on czas żyli, dobrze tego Sługę Bożego znali, i z nim poufale obcowali, nie powziął, albo sam świadkiem nie był, gdyż miał z nim zachowanie, znał jego krewnych, i Ojczyznę widział.

Edycya Włoska, którą na Polski język przełożyliśmy, nie jest proste przetłumaczenie, ale krótkie zebranie Żywota, dość obszernie językiem Francuzkim wydanego, a potym skróconego: które to skrócenie acz wrzeczy samey nic nie zamyka, nad to co się w pierwszej edycji Paryskiej, i w drugiej także znajduje, nieco przecię różne od obojga edycji, ośobliwie w tym co się tkanie porządku i rozłożenia materii, które ile było można, położone są każda na swoim miejscu.

Opisują się tu poniekąd obszernie, niektóre rzeczy do Institutum Kongregacyi Missionis, i jego funkcji służące; a to nie tylko na pociechę teyże Kongregacyi Osób, którzy rozumem bardzo radzi będą, to wszystko co powinni pełnić w jedno mieć zebrano: ale też dla zbudowania Pobożnego Czytelnika, rozumiejąc iż nie jednemu takowych rzeczy wiadomość przypadnie do smaku.

Kładzie się też wiele Wincentego rozmów, które częścią do Swoich, częścią do innych Osób miewał, te iż w sobie bardzo potrzebne zamykają nauki, zdały się być godne podania do druku. Ktoby zaś dowiedzieć się pragnął, iako mogła zostać pamiątka tego, co Sługa Boży mówił z obfitości serca raczej, niżli z przygotowania, którego nie czynił chyba na modlitwie, trzeba wiedzieć, że pewne mowy jego niektórzy z Kon-

grega-

gregaeyi, w ten czas gdy ie prawil, potajemnie notowali; drugie zaś owi, co byli dobrej pamięci zaraz potym pisali, a tak w rzeczy samey bynajmniey, a w słowach zaledwie co znaydowało się odmiany, iako potym przyznawali drudzy, którzy tychże rozmów z pilnością słuchali.

Mogły się tu przytoczyć o Wincentym pewne rzeczy coś nadprzyrodzonego w sobie zamykające, ale my ie umyślnie zamilczeli, zachowując się na inšzy czas dla różnych przyczyn, a osobliwie z powinney ku dekretoy Stolicy Apostolskiej, o tey materiyi wydanym, uczciwości.

Aby kto dobrze uznał, i zgruntował świątobliwość tego Sługi Bożego, nie potrzeba mu się na pierwŹey Części zastanawiać tey Xiegi, gdyżśmy tam opuścili się wybornych Aktów rozmaitych cnót, które się potym w drugiej Części porządkiem opisuiają obszernie.

Do Żywota Naszego Wincentego, przydana iest krótka relacya o niektórych wyŹokiey pobożności Osobach, które pod iego dyrekcyą znaczny w drodze doskonałości uczyniły postępek, a ponieważ są różnego stanu i różney kondycyi, zgodzić się każdemu i służyć za przykład do naśladowania mogą. Co się też twierdzić może o Żywocie Wincentego, w którym się cnót dobrych uczynków, chwalebnych postępów, i nauk Duchownych znaydziesz do naśladowania Człowiekowi Chrześcijańskiemu bardzo snadnych; skąd tak tufzę, że czytanie tey książki będzie każdemu wielce pożyteczne.



✠✠✠✠✠✠✠✠✠✠

CZĘSC PIERWSZA Z Y W O T A SŁUGI BOZEGO WINCENTEGO a PAULO

Fundatora i Piérwszego Generala *Congregationis Missionis.*

R O Z D Z I A Ł I.

O Urodzeniu i wychowaniu WINCENTEGO.

Urodził się Wincenty we Francyi, we Wsi rzeczonéy *Poy*, pod Miastem *Acqs*, niedaleko gór Pireneykich leżącym, za Grzegorza XIII. Papieża. Dnia 24. Kwietnia, Roku 1576. Rodziców miał uczciwych, Jana a *Paulo* i *Beltrandę de Moras*, ludzi ubogich w dobra doczesne, ale błogosławieństwem Pańskim, którego przez wydanie na świat tego Syna uczestnikami zostali, dostatnich. Wielka życia niewinność, i święta którą zawsze między sobą zachowali iedność, ziednała to u Boga onym prostaczkom, że im dano zebrać tak piękny owoc Małżeństwa Świętego. Nie mieli tylo prosty Dom i mały folwarczek, który własnemi zarabiając rękami, z niego się żywili, według ubogiéy swoiéy kondycyi. Wincentego, który był trzeci między Bracią, z dzieciństwa obrócono do trzody.

Ale iż go był Bóg Wszechmogący na coś wyższego przeznaczył, stało się że gdy w sprawowaniu podléy onéy usługi, bystry dowcip Młodzieńca i rozsądek wynikać począł, namyslił się Ociec wyprawić go do szkoły, aby go był na Xięstwo sfo-

sobił: mniemaiąc iako prostak, że tym kształtem niską Domu

A

swego

swego miał dzwignąć fortunę, przykładem pewnego w onęj stronie Kapłana w dochody kościelne dobrze opatrzonego, który niepomniąc na co się to powinno obracać, zbytęczną ku krewnym zaślepiony miłością, znacznie ich był z bogacił. Lecz dobroć Boska, której zamyśły dalekie są od ludzkich, upatruiąc w tę mierze pożytku Kościoła Świętego sporządziła, żeby nauki Wincentego, już nie do z bogacenia krewnych, ale do rozszerzenia Królestwa Chrystusowego służyły.

Dawność czasu; i niskie Sługi Bożego urodzenie, siła nam odieło wiadomości z strony lat jego dziecińczych; atoli politowanie jego i miłosierdzie, które chłopięciem ieszcze będąc wyświadczał bliźniemu, utaić się nie mogło: gdyż aby był ubogich ratował, bynajmniéj się na własny niedostatek nie oglądał. Nie raz powracając ze młyna, spotkawszy iakiego żebraka, rozwiązał wór, i mąki mu usypował; co bez urazy Ojca swego, który także nad ludźmi potrzebnymi miał zmiłowanie wielkie, czynił.

Zebrał był po trosze niewinny Młodzieniec z przemyśłu i pracy na półtalera pieniędzy, które lubo w rzeczy samęj małą, iednak względem Osoby jego i skąpości w tamtym kraju o pieniądzu, znaczną bardzo. Co gdy od potrzeby chował, trafiwszy raz na iakiegoś żebraka, a dziwnie się nędzy jego ulitowawszy, natchniony onym miłosierdzia duchem, który kiedyś Świętego Marcina z połowicy płaszcza obnażył, wszystkie ów ubogi zbioręk, nic sobie zgoła nie zostawuiąc, ani na własną oglądając się potrzebę, w ręce ubogiego wysypał: z czego prognostykować się mogło, iako serce jego od wszelkiego do światowych dóbr przyłgnięcia cale wolne, a szczerze uprzejmą ku bliźniemu miłością napelnione bydz miało; co w dalszym życia jego opisanu rzetelnie opaczemy.

R O Z D Z I A Ł II.

Nauk pilnuie WINCENTY, i Kapłanem zostaje.

Miał już lat dwanaście Wincenty, kiedy go Ociec do Miasta *Aqs* wyprowadził, aby tam wcześniéj przypilnował nauk; przy których żeby też oraz i w pobożności więkzsy brał po-

postępek, oddał go w opiekę Oyców Franciszkanów, najawszy mu stół u nich w Konwencie, kędy drudzy także studenci mieszkali. Była taka młodzieniaszka w naukach pilność, iż w cztery lata stał się sposobnym do uczenia drugich: a tak przystał do jednego w onym Mieście Jurety, za Inspektora dwóch małych Dziełek jego: gdzie przez pięć lat mieszkając, zaczęte kończył nauki, bez żadnej Rodziców ciężkości. A gdy porozumiał, że go Bóg w stanie chciał mieć Duchownym, Roku 1596. Miesiąca Września wziął pierwsze święcenie: a tak Należytego Pana za jedyną częśćkę i dziedzictwo sobie obrawszy, postanowił oddalić się od krewnych i Ojczyzny, z umysłem nie wracania się do nich więcej: przeto za pozwoleniem Oycówkim udał się do Tolosy, a potym do Saragocy w Hiszpanii. W tych Akademjach całe siedm lat na słuchaniu Theologii strawił, i został Doktorem Pisma Świętego z tym dokładem, że mu było wolno czytać iawnie i nauczać *Magistrum Sententiarum*. Co się dopiero po śmierci jego odkryło, kiedy Przywilęży znalaziono Doktorski, z którym się on za żywota zawsze tał, żeby go było w nauce nie posłakowano, nazywając się przeto prostym tylo Gramatykiem. Y lubo czasem, kiedy na podparcie iakiej prawdy, albo dla zbudowania bliźniego przyszło mu coś mówić, musiał nieco tej zaślony umiętności swojej ukrywającej uchylić, rad był jednak za nieuka być poczytanym od drugich, przywłaszczając sobie słowa Apostolskie *Non iudicavi me scire aliquid inter vos, nisi Jesum Christum, & hunc Crucifixum*.

Uważając zaś Wincenty, iż nie dla inśzej przyczyny, tylko dla ściślejszego z Bogiem złączenia, od swoich się oddalił i udał na nauki, Roku 1598. na Subdyakony się święcił i na Dyakony, a potym Roku 1600. Dnia 23 Września został Kapłanem.

Jaka i iak wielka była w on czas dyspozycja tego Sługi Bożego, na otrzymanie godnie tych stopniów kościelnych, iakie łaski Ducha Świętego i oświecenia na duszy przy swoim odebrał poświęceniu, iako, gdzie, i kiedy pierwszą Ofiarę Miży Świętęj odprawił, nie przyszło do wiadomości naszey dla głębokięj jego pokory: będąc on zawsze ostrożny bardzo w ukrywaniu tych skarbów, które w nim łaska Boska składała. To się przecie za podaną okazją z niego wyczerpnęło, iż tak żywe

tę przenajdosłowniej Ofiary miał wyrażenie na myśli, że wspomniawszy tylko na niego wszyscy drżeli od strachu: przeto gdy miał odprawować Prymicyę, obrał sobie na to miejsce osobne, gdzie nie miał ieno jednego Kapłana i Kleryka, co mu służyli.

Zaledwie został Kapłanem, potkała go natychmiast Plebania, w dotrzymaniu której gdy mu drugi ubiegający się o nią trudność czynił, onemulż zaraz prawa swego ustąpił: częścią iż wiedział iako nie zdobi Sługę Bożego pieniężnictwem się bawić, częścią też, i rychlę podobno dla tego, że sądząc się z pokory niezdolnym do dzwigania tak wielkiego i niebezpiecznego ciężaru, za szczęście poczytał złożyć go z siebie i zwalić na drugiego.

R O Z D Z I A Ł III.

WINCENTY w niewolę wzięty i do Afryki zaprowadzony.

Ieszcze nauk pilnował Wincenty, a już się z wyśokiego rozsądku i pobożności tak był między ludźmi wślawił, iż u wszystkich co go ieno znali i z nim przedstawiali, wielką ziednął sobie miłość i powagę. Znaczeni Panowie zaciągali go do dyrekcji swoich dziatek albo Synówców, aby się pod jego dozorem nie tylko w nauce, ale też w cności i przystoynych postępках zaprawowali: który urząd tak umiał piasłować, iż jeszcze od onego czasu ludzie wielcy, mianowicie Xiążę Espernońskie (o czym świadczył Xiądz *San Martini* Kanonik Akweński, poufały jego przyjaciel) zamysłali go na Biskupią podnieść dostojność.

Co gdy świat knuie, Pan Bóg mu gotował inszą daleko droższą Koronę. Pewna Osoba w Tolosie zapisała była przy śmierci wszystkie substancją Wincentemu, i uczyniła go Dziezicem dóbr swoich, dla których rozporządzenia puścił się ów do Marylhii, zkąd powracając gdy ku Narbonie żegluie, wpadł w ręce Rozboyników Morskich, i był zaprowadzony w niewolę do Afryki; iako się to porozumie z Listu jego który pisał z Awinionu do pewnego przyjaciela Roku 1607 Dnia 24 Czerwca w te słowa.

Puściłem się (prawi) do Narbony morzem, abym tam był rychlę

rychłéy stanął, i o mnieyszym kofzcie zaiechał, albo raczéy nigdy niedoiechał, i wszystko stracił. Mielśmy wiatr pogodny, za którym tegoż dnia przypłynąć do Narbony mogliśmy, by się były trzy statki Tureckie nie wysforowały za nami, które tak potężnie przytarły na nas, że straciwszy dwóch czyli trzech z między siebie, a wszyscy rannemi zostawszy (gdzie się i mnie strzała, która do śmierci excytarzem mi będzie, dostała) musieliśmy się poddać Pogaństwu. Pierwszą furą iadowitości swojej na żeglarza naszego, w sztuki go rozsiekawszy, wywarli, przeto iż byli w onéy okazji iednego z przedniéyszych, okrom czterech albo pięciu niewolników zgubili. Zrobiwszy te robotkę w łańcuchy nas oladzili, i opatrzywszy nam iako tako rany, naniezdali daléy; szkody niezmierne czyniąc wszędy, a tych tylo co się bezbronną poddawali ręką, wolno puszczając. Nakoniec siódmego czyli ósmego dnia, kiedy już statki z dobytą wielką i iasyrem naładowane mieli, do Afryki albo Barbaryi, która się rozbóyniczą iaskinią słusznie nazwać może, zawinąwszy przypłynęli.

Stanąwszy w Tunizu wystawili nas na sprzedaż, rozpowiadając o naszym poimaniu, i mieniąc iakoby nas na pewnym Okręcie Hiszpańskim dostali: co dla tego udawali fałszywie, aby nas był Rezydent Francuzki, którego tam Król *Christianissimus* dla ubezpieczenia Kupieckich handlów chowa, niewolnił. Spółób zaś, który w przedawaniu nas zachowali, był takowy. Rozebrawszy nas z sukien własnych, dali każdemu spodnie odzienie, kaftan płócienny, i czapkę, i tak wszystkich po Miście prowadzili: a obśzedłszy z nami pięć czyli sześć razy w łańcuchu naszym, do barki nas odprowadzili, ażeby kupcy nadeszli patrzeć iakośmy iedli, i iako rany nam zadane nie były szkodliwe. Potym wyprowadzono wszystkich na Rynek, gdzie przyzli kupcy przypatrować się nam, tak właśnie iako gdy ówo konia albo wołu kupują: otwierali nam usta, zaglądali w zęby, macali pod pachy, oględowali rany, kazali nam chodzić, kłosać, biegać, ciężary dzwigać, pałować się ieden z drugim, na doświadczenie iako kto był silny, i niewiedzieć co nie czynić.

Ja był sprzedany iednemu Rybakowi, ale mię prętko pozbyć musiał, bo niemałz coby bardziéy zdrowiu memu szkodzi-

ło nad

ło nad morze. Odprzedał mię tedy iednemu Alchimiście staremu, dość skłonnemu i ludzkiemu człowiekowi, który się bawił dystrylowaniem wódek, i już pięćdziesiąt lat pracował koło wynalezienia pewnego sekretu, *lapis Philosophorum* nazwanego. Kochał się we mnie, i rad dyszkutował ze mną o Alchimiey, i o swoihey Wierze, do którhey chciał mię pociągnąć koniecznie, obiecuią: mi wielkie bogactwa i wyuczyć mię swego rzemiosła. Dał mi Pan Bóg dobrą otuchę i mocną nadzieję, że miał bydz o swobodzony z onęy niewoli, za ustawicznemi modlitwami, którem wnosil do Maiestatu Boskiego i Przeczystęy Panny, przez którę przyczynę kładę się bydz zapewnie uwolnionym.

Byłem przy onym Starcu od Miesiaca Września Roku 1605. aż do Sierpnia następującego roku, o którym czasie wzięto go do Cara Tureckiego, aby w Aptece u niego robił; ale to był daremny zawód, bo ów niebórak z frasunku i melancholii w drodze żywot stracił. Zostawił mię swemu Synowcowi, który posłyszawszy o Panu *di Breues* Pośle Francuzkim do Turk, iako był w drodze z listami Cesarzskimi, wszystkich Chrześcian ze Francyi w niewolę zabranych uwalniającemi, rychło mię po śmierci Stryia swego zaprzedał komu inżemu. A ten był pewny Renegat z Nyfy, człowiek srogi i niemilosierny, który mię zaprowadził do swego *Themat*. (tak zowią Folwarki, które Obywatele tameczni najmują u Cesarza, bo tam nic swego własnego mieć się niegodzi, ale wszystkie grunta i majątności są Cesarzkie.) Położenie tego Folwarku było na górze w pustym kraju i frodze gorącym.

Miał ten człowiek trzy Zony, z których iednę, co była Turkinią, dobroć Boska użyła do dźwignienia iego z Apostazyi, a mnie z niewoli. Ta białogłowa będąc ciekawa chciała wiedzieć iako my Chrześcianie żyjemy, i przychodziła na każdy dzień do mnie w pole kędym orał, i raz mi rzekła żebym co zaśpiewał na chwałę Boga swego: iam sobie wspomniał na one słowa Synów Izraelskich w niewolę Babilońską zaprowadzonych. *Quomodo cantabimus canticum Domini in terra aliena?* i upłakuiąc zacząłem Piałm. *Super flumina Babylonis*: potym *Salve Regina* i inżne nabożne pieśni; z czego się owa niezmiernie cieszyła. A w wieczór rzekła mężowi: Złeś sobie poradził nieboże, kiedyś

Wiary

Wiary swoiëy odstąpił, która musi być arcydobra; iako mam z powieści tego niewolnika, co się dziś nie mógł przedemną naprawić o wielkiëy mocy Boga Chrześcijańskiego, i dochodzę z wdzięcznego śpiewania, którem u niego słyszała na wyśławienie Boga swego: w czym (prawi) taką uczułam pociechę, iako w Raiu Ojców naszych, kędy się być spodziewam, większëy obiecwać sobie nie mogę: konkludując że w tym musiało być coś nadprzyrodzonego.

Sprawiła tak wiele mowa onëy niewiaśty, że mi rzekł na-
zajutrz Gospodarz. Trzeba nam koniecznie do Francyi umknąć,
o przeprawę tylo przez morze gra idzie; ale ja w to za kilka
dni potrafię, Panu Bogu na chwałę. Te kilka dni wlokły się
dziesięć Miesięcy, przez które wszystko mi nadzieją karmił:
aż też nakoniec po wyjściu pomienionego czasu, wsiadłszy oba-
dwa w łódkę pusciliśmy się ku Francyi, i do Aiguemortu dnia
28 Lipca przyплыли. Zkąd przebraliśmy się do Awinionu,
gdzie ów Apostata z rzewnym płaczem i wzdychaniem stawił
się przed Vice Legatem, który go w Bazylice Świętego Piotra
jawnie rozgrzeszył, i do społeczności kościelnëy przyjął, ku
większëy chwale Majestatu Boskiego, i zbudowaniu przytomnych.
Zatrzymał nas ten Pralat obudwu przy sobie, i chce wziąć z
sobą do Rzymu (skoro ieno Sukcesor jego nadiedzie) gdzie o-
biecał zalecić Penitenta do Bonifratelów, ponieważ wstąpić do
nich ślubował.

Dotąd list Wincentego w pięćdziesiąt lat potem znaleziony,
i za pilnym iednego z Kongregacyi staraniem zachowany, prze-
ciw woli i intencyi pokornego Sługi Bożego, który chciał był
koniecznie go zatracić: mając we zwyczaju, iako się namieni-
ło, wszystkie łaski które odbierał od Boga, i podjęte dla niego
usługi, tać i ukrywać przed ludzmi, dla utrzymania się prō-
żnëy chwały.

Znać iako w tëy niewoli wolny był i swobodny umysł Win-
centego, iak rzewliwe, co się tycze rozmów o Panu Bogu i
śpiewania, nabożeństwo; którym by nawtwardził serce skrzęcone,
i do Wiary Katolickiëy zachęcone być mogło. Czemuby zaś
opatrność Boska ucisków niewoli Pogańskiëy kosztować mu,
i własnemi oczyma na tak wielu Chrześcian nieznośnemi dole-

gliwością-

gliwościami stroskanych, i bez żadnej pociechy duchownej, a co żałośniejsza w ustawicznym odstąpieniu Wiary niebezpieczeństwie zostających, patrzeć dopuściła, może się każdy domyślić przyczyny: to jest, aby był na siebie doznawszy, co niewola umie, większy wziął pochop do ratowania tych utrapionych Członków Chrystusowych. Co on potem wykonał czasu swego, z taką gorliwością i szczęśliwym sukcesem, iako się w dalszym żywota jego przeciagu pokaże.

R O Z D Z I A Ł IV.

Jedzie do Rzymu, ztamtąd do Paryża, gdzie go niewinnie spotwarzają.

Przypatrzywszy się dobrze Franciszek Montorius Rzymianin, Biskup Nikastryjski a Vice Legat na on czas Awinionski, wielkiej cnocie i roztropności Wincentego, wziął go z sobą do Rzymu, i przez wszystkie czas trzymał przy swoim boku; chęć mu niepospolitą wyświadczać, a przystoynie opatruiąc. Począł tam znowu nauk pilnować Wincenty, ale bardziey pobożnego życia: nawiedzając z affektem wielkim i rozrzewnieniem one święte miejsca, z których iako rozmaite świątobliwe pamiątki dochowujących, osobliwe na każdego zawiewa nabożeństwo. Rozpływało mu się serce, kiedy uważał tak wiele nabożnych widoków w oczach się jego pokazujących, których pełne jest to Szlachetne Miasto, głowa całego świata, Świątnica Chrześcijaństwa. Oczym pisząc we trzydzieści lat potem do jednego z swoich Kapłanów twierdził, iż mieszkając w Rzymie, znaczną odnosił na sercu pociechę; przeto że się tam dostał, kędy się znajduje głowa Kościoła walującego, kędy spoczywają ciała SS. Apostołów Piotra i Pawła, i niezliczonych Męczenników, którzy za Wiarę Chrystusową żywot położyli: i że tym uważaniem był tak rozrzewniony, iż się nie mógł wstrzymać od płaczu.

Ukontentowawszy Wincenty apetyt duchowny Rzymskim nabożeństwem, lubo się widział w niemałym u wielu Olób znacznych respekte, umyślił jednak powrócić do Francyi. Odprawił się tedy od Vice Legata, i do Paryża iechał; gdzie sta-

nąłszy

nałszy, udał się całe na żywot Duchowny, aby tym doskona-
leń powinności powołania Kapłańskiego pełnił.

Lecz Bóg Wszechmogący chcąc lepięć cnotę jego wypole-
rować, i zasmakować mu potwarzy i prześladowania, dopuścił
nań, podług świadectwa przerzeczonego Xiędza San Martyniego,
taki przypadek. Roku 1609. gdy stał gospodą w Paryżu na przed-
mieściu Świętego Germana z pewnym Szlachcicem z Burde-
gali, Sędzią na ów czas Sorelskim, w jednéjże izdebce; trafiło
się że ów Pan wychodząc dnia jednego bardzo rano z domu,
przepomniął zawrzeć szafki, gdzie miał czterysta talarów w scho-
waniu: przyszedł w tym Aptekarczyk z lekarstwem do Wincen-
tego, dla nieposobności zdrowia na łóżku spoczywającego; a
gdy szuka w onéj szafce szklanki, trafił na owe pieniądze, i za-
żywszy pogody, wziął je i schował do kieszeni.

Powróci Sędzia do domu, a nieznajdując swoich pieniędzy,
pocznie o nie pytać Wincentego: który nic więcéy mu nie od-
powiedział, tylko że ich nie wziął, ani widział, ktoby je miał
brać. Co ów usłyszawszy, frogim uwiedziony affektem, obu-
rzył się nań zelżywemi słowy i wysforował tak dalece, iż mu-
siał z tamtąd uchodzić, i do inszego domu przeprowadzić się
natychmiast Wincenty: nie ucichł przeto niebaczny człowiek,
ale go wszędzie, kradzież mu zadając, szkalował, i nawet do
prawa o wrócenie onych pieniędzy pociągać śmiał. A gdy się
raz Wincenty z Xiędzem Berullem Generałem na ten czas *Congregationis Oratorii* we Francyi, a potym Kardynałem, i innemi
niepospolitéy Kondycyi osobami zabawił; przybył tam Sędzia z
zwykłą napaścią, wymiatając mu na oczy złodzieństwo przed
onym godnych ludzi zgromadzeniem, i pieniądze się swoich u-
pominając: na którą potwarz pokorny Sługa Boży, najmniey-
széy po sobie nie pokazawszy urazy, skromnie odpowiedział:
Sam Pan Bóg lepięć wie, jeśli to prawda; którym nieobruszo-
nym umysłu jego pomiarkowaniem, tak się na on czas przyto-
mni zbudowali, iako się byli z drugiéj strony, frogą nieuważne-
go potwarcy zgorzszyli zawziętością. Atoli Bóg sprawiedliwy,
który nie dla czego inszego na niewinnych dopuszcza kłopoty,
tylko aby ich wławił tym więcéy, sprawił to że ów Aprekar-
czyk, co był kradzież popełnił, w kilka lat potym wzięty był

w Burdygali swoiëy Oyczyźnie do więzienia, z inszëy iakiëysy przyczyny: a że dobrze znał owego Sędziego, który tam niedaleko mieszkał, gryzieniem sumienia i bojaźnią Sądów Bożych ściśniony, kazał go do siebie prosić, przyznał mu się do wszystkiego, i wrócić co rychlëy owe pieniądze obiecał. Czym ów zatrwożony, niezmiernie żałować począł, że śmiał kiedy na cnego Kapłana kłaść szkaradną potwarz, i udawać zapewne, czego dowodnie nie wiedział: Przeto napisał zaraz gorący list do Wincentego, wyznając winę swoję pokornie, a prosząc przez miłość Bożą o odpuszczenie z tą sumissją, że gotów był przyjechać do Paryża, i założywszy powrót na szynie upaść mu do nóg, przeprosić, i przed całym iustyfikować go światem. Aleć mu nie trzeba było w tak wielkie zachodzić zawody, kiedy Wincenty, któremu smakowała bardziëy wzgarda i poniżenie siebie samego, niż podwyższenie, kontentował się tym, że niebaczny człowiek doszedłszy prawdy, kajał się z grzechu dla otrzymania odpuszczenia u Boga.

Zażył téy Historji pod cudzym imieniem na pewnéy konferencyi Duchownëy Wincenty, zagrzewając Swoich do cierpliwości i zamilowania wzgardy własnéy: i przydał, że gdy obwinionego potwarzać nie przeftawano, ów podniosłszy serce do Boga, mówił. Coż mam czynić mój Panie: ty sam lepiëy wiesz ieżeli to prawda: A tak wszystkë ufność w Boskiëy założywszy obronie, postanowił na onò obwinienie więcëy się nie odzywać.

W którym przypadku naywięcëy to uważać mamy, że mogąc słusznie domyslać się Wincenty, kto wziął owę pieniądze, i wydawszy go, ze wszystkiego się oczyścić; niechciał przecie najmnieyszëy o tym wzmianki czynić. Tak był daleki od wszelakiego podeyżrzenia, i opaczego o ludziach rozumienia, kiedy na ławnych a zgola oczywistych schodziło dowodach; tak ostrożny w piastowaniu cudzëy sławy, by też z uymą swoiëy własnéy.

R O Z D Z I A Ł V.

Obeymuie pewną Plebanią, dobry rząd w niëy prowadzi, a potem ją puszcza, i do Dworu Xiążęcia Gondego przystaje.

Między

Między innemi łaskami, które Bóg Wszechmogący w pomienionym przypadku uczynił Wincentemu, była ta, że mu otworzył oczy, i dał poznać tak trudno żyć Kapłanowi między ludźmi świeckimi bez iakiego usterku i potknięcia się. Umyślił tedy starać się o mieszkanie w takim domu, gdzieby mógł z większą żyć rekolekcyą, i ustaw Stanu Kapłańskiego pilnować. A tak zawarł się u Oyców *Congregationis Oratorij* w Paryżu: nie przeto iżby w onym zostawać miał Zgromadzeniu, jako się z tym zaraz na początku odezwał, nie czując na to powołania Bożego; lecz żeby był wziął pochop do sporszego w drodze doskonałości postępu, za dobrym onych pobożnych Oyców przykładem, i dyrekcyą Wielebnego Xiędza Berulla, którego godna pamiątka wdzięczną wyśokich cnót wonią do tych czas wydaie. Mieszkając w onym domu dwie lecie, tak się dobrze popisał, i taką próbę Ducha Bożego w sobie przemieszkującego wydał, iż jeszcze od onego czasu poznał Xiędz Berul po Wincentym, że go Bóg na wielkie rzeczy, i wysokie w kościele swoim usługi wzywał. i powiadaia, iakoby mu opowiedział Prorockim Duchem, że miał być Fundatorem nowego Zgromadzenia Kapłanów, którzy pożytecznie w poratowaniu zbawienia ludzkiego pracować mieli.

Więc gdy tak Wincenty z pilnością się koło sprawowania własney duszy zabawia, Bóg Wszechmogący, który tajemnie fundamenta nowéy w Kościele swoim zakładał Fabryki, sprawił to; że się do opatrowania Winnicy Pańskiéy obrócił, i za radą Ojca Duchownego przyjął w Klisku Plebanią, któręy mu Xiędz Borgoini wstąpiwszy do Kongregacyi *Oratorij*, gdzie był potym Generałem, ustąpił.

Czynił świat wszystką co ieno było w iego mocy, aby był odwiódł od téy rezolucyi Wincentego; gdyż o tymże właśnie czasie, i od Króla Francuzkiego mianowany był na pewne Opatstwo, i od Królowéy Małgorzaty na rozdawanie pospolitych jałmużn obrany: lecz on wszystek w posłuszeństwie, i w gorący chuci ratowania dusz krwią Chrystusową odkupionych zanurzony, puścił się do swoiéy Plebanii, na sprawowanie trzody od Nanywyższego Pasterza sobie powierzony, ugadzając w téy mierze

łaſce Bożey, która go zlekka do Duchowney ubogich Wieſnia-
ków uſługi przyprawiała.

Obiąwszy Plebanią, począł ſię tudzież zabierać do wyko-
nania należytych dobremu Pasterzowi powinności, odrywając ni-
przód co dalęj to bardzięj ſerce ſwoie od nikczemnęj mam-
mony, ſam żył bardzo ſkromnie, a ubogich oſzczędnością ſwo-
ią bogacił, gdy chore Duchownym opatrywał poſtłkiem, ciele-
ſne ich także potrzeby ſzczodremi nie zaniechywał ratować iał-
mużnami.

Czuynym był i nieſpracowanym nad trzodą poruczoną, i o-
ne zbawiennym ſłowa Bożego obrokiem, iuż to na Kazaniach i
nauce Chrzeſcijaſkięj, iuż przy potocznych rozmowach, uſta-
wicznie poſiłał: utrapione cieſzył, nieprzyjacioly iednał, nieſna-
ſki domowe uſpokajał, wyſtępne karał, dobrych utwierdzał; ie-
dnym ſłowem wſzyſtek wſzytkim ſłużąc, wſzytkich ſtarał ſię
pozyſkać Chryſtuſowi.

Za takową pilnością obſity w Parafii iego naſtąpił pożytek:
tak dalece, iż ieden Zakonnik nauką i ſwiątobliwością przeſta-
wny, który kazywał w Parafii Kłiſkięj na on czas gdy tam był
Wincenty Plebanem, rozmawiając potym o tym co tam upatrzył;
zwykł był mawiać. Mogę ſię tym ſzczycić, że wprzód niżeli
ſię Kongregacya *Miſſionis* poczęła ſzczęſliwie, ſluchywałem w
Parafii Kłiſkięj ſповідzi Xiędza Wincentego, przez którego o-
patrzność Boſka wyprowadzić raczyła to zrzodło, które iuż zu-
pełną ſtawſzy ſię rzeką, ſzerokie Koſciola Bożego pola oblewać,
i bogatsze niżeli *Nilus* w Egipcie pożytki przynosić poczyną.
Urząd mój był miewać Kazanie do ludu, gdzie on był Paſte-
rzem; ale to przyznać muſzę, że wſzyſcy oni dobrzy iego Pa-
raſii nie prowadzili żywot Anielski, imnie (rzekłszy prawdę)
tak tam było-potrzeba, iako ſwiecy przy-ſłońcu. Dotąd ten
Zakonnik.

Okoliczni nawet Plebani, o cnocie iego i w rzeczach biegło-
ſci tak wiele trzymali, iż ſię do niego uciekać po naukę, iako
ſię na Paſterskim ſprawować mieli Urzędzie, nie wſtydzili. Sa-
mi ſwieccy ludzie zacni, między inſzemi niektórzy Obywatele
Paryſcy, którzy pomieſzkania ſwoie w tamtęj ſtronie mieli, ia-
ko ſobie Sługę Bożego poważali, domyſlić ſię z dodanych mu

choynie

choynie posilków pieniężnych; za które on nowy Kościół, na miejscu starego co ruiną groził, z gruntu wystawił, i Apparaty potrzebnemi opatrzył.

Kiedy się Wincenty temi pobożnemi, i dziwnie sobie ulubionemi zabawiał fatygami, Bóg Wszechmogący zordynował, aby toż posłużenstwo które go z Jzdebki prywatnéj wyciągnęło na Plebanią, z Plebanii do Dworu zapędziło: a to przez Xiędza Berulla Oyca iego Duchownego, który z natchnienia bez wątpienia Boskiego namówił go, aby puściwszy Plebanią, do Dworu Xiążęcia Emanuella *de Gondy*, na on czas Generała Galer Francuzkich, i Małgorzaty *de Sylli* iego Małżonki, wielkich cnot Pani, udał się. Przysłał tam tedy za Inspektora albo Dozorcą młodych trzech Piani, z których pierwszy był potém Xiążęciem *Par. Francja*, rzeczonym, drugi dla wysokich zasług na godność Kardynalską podniesiony, trzeci w kilkunastu latach zszedł z tego świata.

Zył Sługa Boży przy onym Dworze (ile można było) z wielką rekolekcyą, wszystko sam w sobie: bawił się pospolicie w swoiemy Jzdebce, naymnięj się w te rzeczy, które mu nie należały nie mieszając: nie chodził do Państwa chyba zawołany, a gdy potrzeba ściśniony sprawę jaką traktować z niemi musiał, modlitwą więcej niż przemyśleniem narabiał, podnosząc ustawicznie serce ku Bogu, i wszystko co ieno dla ludzi czynił, kierując do niego. Zaled rozmawiając raz z iednym poufałym Przyjacielem, który go prosił o radę na zachowanie Ducha nabożeństwa, między ustawicznymi zabawami Dworskimi, miał to powiedzieć: że gdy zastawał przy Dworze Xiążęcia *de Gondy* dał mu był Bóg tę łaskę, iż w osobie samego Xiążęcia upatrował Chrystusa Pana, w osobie Xiężnéj Najświętszą Pannę, w domowych zaś, i innych co ustawicznie na Pałacu prz-bywali, Uczniów Pańskich, i Rzeszę ludzi uciekających się do Zbawiciela-imagino-wał sobie: znajdując tym kształtem Stworzyciela w swoim stworzeniu. Oprócz tego, i to miał za rzecz pewną i nieomylną u siebie, iż kto chce o tak wielkie i gęste, iako się po wielkich miastach znajduią różnych niebezpieczeństw okazy, ocierać się bezpiecznie, potrzeba aby się w osobności kochał i w milczeniu, nie wychodząc z domu, ani z ludźmi przestając bez potrzeby.

Takie

Takie życie Wincentego było na Dworze Xiążęcy; którym on jednak nikogo nie odraził od siebie, ale i owszem miłość wielką i affekt u wszystkich zgola domowych w krótkim czasie pozyskał. Każdy go czcił, iako człowieka z Nieba zesłanego, i Anioła pokoju: bo wszelakim kłotniom i poswarkom zabiegając, zgodę i jedność braterską między niemi trzymać umiał. Gdy jakie Święto znaczney nadchodziło Uroczystości, miewał we zwyczajn kupić wszystkich do siebie, i zabawić ich różnemi nabożeństwami; na których nauczał ich, upominał, i do godnego Świętych Sakramentów przyięcia dysponował. Jeżeli kto z nich zachorzał, nie tylo nawiedzał go i cieszył, ale też nayliższe z wielką miłością i przedziwną pokorą odprawował ku niemu usługi. Mieszkając zaś na Wli w majątnościach Xiążęcych, wszystko czas który mu od zabaw wolny zostawał (acz z uymą potrzebnego strudzonym członkom odpoczynku) trawił na słuchaniu Spowiedzi, i nauczaniu ubogich, zwłaszcza małych dzieci, prostym słowem Bożego przepowiadaniem. Patrzyła na to sama Xiężna z pilnością; a bacząc w Wincentym wielkie przymioty, ognistą miłość, cudowną skromność, wysoką różtropność, a nadewszystko niepospolitą życia świętobliwość, umyśliła mu poufać swego sumnienia, i przybrać go sobie za Oycę Duchownego: z czym gdy mu się otworzyła, prosząc usilnie, aby się tego podiał; on zaś z pokory, na nauczaniu nayliższych w domu służebników przestając, wymawiać się począł; musiała Xiężna uciec się do Xiędza Berulla, który go posłuszeństwem do tego przymusił.

R O Z D Z I A Ł VI.

WINCENTY z dożywotnięj Spowiedzi, którą na iednym Wiciniaku wycisnął, bierze okazję do pierwszëj Missyi.

Takowe Wincentego święte, i do wszelakięj pobożności każdego prowadzące przemyśly, wyprowadziły w krótkim przy onym Dworze znaczny pożytek, mianowicie w Osobie samej Xiężny, która pod jego dyrekcyą zostając, w ćwiczeniu Cnot Świętych, i w dobrych uczynkach codziennie postępowała. Zedney powinności cną Panią i bogoboyną Matronę zdobąćcy, nieomie-

nieomieszkała; tak względem Domowych, pobożnie i roztropnie rząd w domu prowadząc, iako też względem Poddanych, macierzyński zgoła affekt onym wyświadczaiąc. Przestrzegała żeby Starostowie nad niemi byli Boga się bojący, i ludzie dobrego sumnienia, którzyby w Sądach ubogiego Poddąństwa przez dylacye nie uciążali: dla czego sama częstokroć w podobne wchodziła sprawy, i one przyjacielskim sposobem iednała. Nad to rozdawała między nie hojne iatmużny, a ieśli który zachorzał, sama go nawiedzała, i własnemi służyła rękami: iednym słowem była ta Pani w swoich dzierzawach ucieczką sierot, obroną wdów, i Matką ubogich.

W tym się trafiło, że mieszkając Wincenty w Zamku *Folleuille*, Prowincyi *Pikardvijskiéy*, wezwany był z pobliskiey *Wsi Gannes* rzeczony. do słuchania Spowiedzi Wieśniaka iednego ciężko chorującego, którego wszyscy mieli za dobrego i pocciwego człowieka. Stawiwszy się u niego z Boskiego pewnie natchnienia, namówił go żeby się grzechów całego żywota spowiadał: a tym obyczajem duszę jego z palczęki wyrwał piekielnę, do której, dla niewyznania szczerego złości swoich przez wstyd niepotrzebny, już był zgoła wciągniony; iako sam umierając przed wielą osob świadczył, temi słowy: Gdyby nie ta dożywotnia Spowiedz, poszedłbym pewnie na wieczne potępienie.

O którym przypadku rozmawiając potym ze Swemi Wincenty, tak mówił: Wstyd (prawi) wielu prostaków od szczeréy i zupełnéy Spowiedzi odwodzi, dla czego przez cały żywot na drodze potępienia zostają. O mōy Boże! iak wielce potrzebna dożywotnia spowiedz, która temu złemu zabiega. Ten człowiek, o którym mówimy, twierdził, iżby był bez niéy potępionym: był albowiem prawdziwie pokutnym wzruszony duchem, którym gdy się kto zagrzeie, w takim obrzydzeniu grzech mieć poczy-na, że go nie tylko przed kapłanem wyznaie, ale też gotów jest całemu obiać go światu, gdyby tégo do zbawienia było potrzeba. Znałem takich, co po dożywotniey Spowiedzi grzechy swoje publikować chcieli, i ledwo się utrzymać dali, a chociażem zakazował im, mówili przecie: Ogłoszę zbrodnie moje przed wszystkimi, niech wiedzą że wielki niecnota, założy-

lem na

łem na gardło. Patrzcie proszę iaka dzielność Ducha Świętego, iaka moc pokuty serdeczney? Święty Augustyn całemu światu złości swoje i błędy w Xiegach *Confessionum* odkrył. a Święty Paweł ieszcze przed nim w listach swoich ogłosił, że był niegdy bluźniercą i prześladownikiem Kościoła Bożego. Co uczynili o-badway, aby się zmiłowanie Pańskie nad nimi pokazało tym ia-śniéy, im większa ich była przeciw Bogu niewdzięczność. Ta-kowy skutek zbawienny, sprawiła łaska Boża i w sercu on-go Wieśniaka, kiedy go do iawnego, przy obecności saméy Xię-żny, (które był poddanym) świętokrackich swoich spowiedzi i frogich przeszłego żywota zbrodni, wyznania przywiodła. Cze-mu się zdumiewając ona pobożna Pani krzyknęła: Przebóg Xię-że Wincenty, co my to słyszymy! Toż się bez wątpienia dzieie z większą częścią ubogich prostaków: a jeżeli ten który był mia-ny za cnotliwego, znajdował się na drodze potępienia, coż bę-dzie z drugimi, co przestrzeńszy żywot prowadzą? O mdy Boże, iak wiele dusz ginie! iako temu radzić i zabiegać mamy nieszczęściu? Stało się to Roku 1617. Miesiąca Stycznia, a Xiężna prosiła mnie, abym w dzień Nawrócenia Świętego Pa-wła, uczynił kazanie w Follewilłkim Kościele, na zagrzanie lu-du do czynienia do żywotniéy spowiedzi: com ia chętnie wy-pelnił, dowodząc iak jest pożyteczna i potrzebna rzecz, oczy-ścić sumnienie powszechną całego żywota spowiedzią, i przytym sposobu odprawienia iéy dobrze nauczając.

Przyjął wdzięcznie Bóg Wszechmogący (przydał Wincenty) wiarę téy pobożney Matrony, (gdyż wielkość i szkaradność grzechów moich, mogła bydz do dobrego skutku przeszkodą) i tak mowie moiéy pobłogosławił, że wszyscy onym kazaniem wzruszeni dożywotnią Spowiedz. czynić chcieli. Jam zaś wprzód o dysponowaniu ich myśląc, prostym nauczaniem koło godnego przyjmowania Sakramentów Świętych bawić się począł, toż do-piero przystąpiłem do słuchania spowiedzi: ale że nacisk był fro-gi, i sam temu zdołać nie mogłem, musiała Xiężna posłać do Ambianu, prosić Oyców Jezuitów, aby mię poślukowali: pisała tedy do Xiędza Rektora, który chciał się sam stawić do nas o-becznie, ieno żeby się był nie mógł długo z nami bawić, wypra-wił na swoim mieyscu Xiędza Furkiego z drugim towarzyszem,

którzy

którzy pomogli nam słuchać spowiedzi, kazać, i katechizować. Obróciliśmy się potem do drugich w onym kraju włości Xągęcych, gdzieśmy odprawowali toż nabożeństwo, z podobnym błogosławieństwem Pańskim, i niezmiernym ludu zgromadzonego konkursem. To było pierwsze nasze Missyonarskie Kazanie, i tym kształtem się nam powiodło, które nie bez tajemnice Bóg Wszechmogący w dzień nawrócenia Świętego Pawła zdarzyć raczył.

Dotąd słowa Męża Bożego, który poki żyw był miał zawsze (iako i Synowie jego do tych czas mają) szczególne nabożeństwo, do tęg uroczystości nawrócenia Pawła Świętego, w którą upodobało się Maieństawi Pańskiemu, acz o tęg Wincenty naymnięy niemyślał, pierwszy założyć fundament iego Kongregacyi: przyznać albowiem potrzeba, iż się w ten dzień właśnie wszczęła pod szczęśliwym tego Świętego Apostoła znakiem, i że z onęy pierwszęg Missyi, iako ze źródła wszystkie owe wynikiły początki, które się potem w drugich następujących pokazały. Owa zaś pobożna Pani, od Boga snadź o przyszłych rzeczach sprawiona, uznawszy iako wielom zgoła potrzebna dożywotnia spowiedź, aby była drogę do nięg uatorowała, a prostym naukę opatrzyła; zaraz od onego czasu umyśliła, naznaczyć pewną intratę zgromadzeniu iakiemu, któreby powinno było co pięć lat odprawować Missye po ięg majątnościach: czego gdy żaden Zakon podjąć się niechciał, odkazała w testamencie pewną na takowe Missye prowizyą, która tam obrócona bydź miała, gdzieby i iako dysponował Wincenty.

R O Z D Z I A Ł VII.

Odieżdza odedworu Xiążęcia Gondego, i obeymuie Plebanią, kędy stał dobrego czyni.

Aczkolwiek wszystkie na onych Missyach Wincentego pracowite zawody, szczególnie tylko do chwały Bożęg ściągaly, niemogło bydź iednak bez tego, żeby mu były światowęg sławy, acz poniewolnie ziednać niemialy. Czego on postrzegłszy, a bacząc, że już na Dworze Xiążęcym słynąć począł; ponieważ iako *Cassiodorus* napisał. *Familiare est hominibus extolli, cum bene de se cognoverint aestimari.* Pospolita iest ludziom się wynosić, gdy

C... widzą

widzą że ich poważają: poczał się z pokory obawiać, by o skrytą własnego upodobania nieuderzył skałę, na którę się częstokroć pobożne dusze marnie rozbiłają. Umyślił tedy w inną stronę uderzyć, i przykładem wielu Świętych umknąć z onego domu, kędy skromność iego frogi gwałt cierpiała, i chęć do własnego poniżenia przytłumiona zostawała.

Niechciał przecie wykonać tych zamyśłów bez dokładu i rady Oycy swego Duchownego, który znając w Wincentym Ducha nader oświeconego, i do owego doskonałości stopnia, który człowiekowi życie przed oczyma ludzkiemi utalone (aby się samemu tylko Bogu podobał) snakuie, podniesionego; pochwalił one przedsięwzięcie, i oraz radził mu objąć Plebanią w Siatylionie, szczupłych na on czas dochodów, i ratunku bardzo potrzebującą. Uśluchał go, iako był zwykł z wielką ochotą Wincenty, a uczyniwszy sobie z pewnéj drogi, która mu przypadła, okazją, Roku 1617. na początku wiosny odiechał odedworu. Jak skoro w Siatylionie stanął, dał znać natychmiast o swoiém rezolucyi Xiążęciu, który na ten czas w Prowancyi mieszkał, prosząc go, aby nie miał za złe, iż się od niego oddalił: ponieważ (są własne słowa iego) nieznał się byż sposobnym do uczenia dzieciak iego. Zafrałowała niepomału ta nowina Xiążęcia, iako się z listu następującego, który do Xiężnny w téj materyi napisał pokazuje.

Bardzom sturbowany pisaniem Xiędza Wincentego; posyłam ie wam, abyście radzili iakoby temu zabieżeć, żeby nam nie przyszło postradać tego człowieka. Niemogę się wydziwić, iako przed wami nic niewspomniął o swoiém rezolucyi, i iakoście nie dociekli tego skąd inąd. Proszę was chcieycie w to potrafić, żeby się od nas nieoddalał: bo dajmy to, iżby oddalenia iego ta była właśnie przyczyna, którą się zażłania, najmniébym się na nie nieoglądał: gdyż o nic nieśtoię, tylko o własne zbawienie, i dzieciak moich, do czego tak tufze, może nam byż za czasem pomocny; iako też w owych zamyślach, o których nieraz spólnieśmy się znośli, a teraz większą nad zwyczaj do wykonania ich czuję w sobie ochotę. Nieodpisałem mu ieszcze, wyglądając na wasz respons. Niebyłoby snadź od rzeczy, gdyby się w to włożyła Siostra moja *de Ragni*, która tam mieszka niedaleko nie-

go:

go: zda mi się jednak, iż niemożemy lepiędy zayśdź na niego, iako przez Xiędza Berulla, któremu powiecie odemnie, że ieżli się Xiądz Wincenty nieudolnością iakąś do uczenia dziatek wymawia, może mieć pod sobą drugiego Inspektora: z dusze bowiem pragnę, żeby koniecznie do domu powrócił, kędy mu będzie wolno żyć według swego upodobania; i sam się spodziewam, że też mogę bydź kiedy dobrym człowiekiem, iak zemną pomieszka.

Niepodobna wyrazić, iakiego żalu ta nowina iamę Xiężną nabawiła: niemało leż z oczu iędy wycisnęła, i do tego przywiódła, że się nań przed różnemi poufałemi iego przyjaciółmi żałować gorzko musiała, nad to wszelakich ruszyła sposobów, żeby była przeciągnąć nazad do siebie Wincentego mogła, które zawody iak się iędy nadały, nim opowiemy, położemy wprzód co sprawił Sługa Boży w Siatylionie ku zbawieniu dusz sobie powierzonych.

Umknął odedworu Wincenty, iako się rzekło, dla téy najbardziej przyczyny, aby się był niebezpieczeństwa próżnéy iakiędy Komplacencyi, albo upodobania własnego uchronił: ale iż Bóg Wszechmogący z niekończonędy mądrości, zwykł zamyśłów naszych używać na coś ważnięyszego, niżeli my proponuiemy sobie; chciał tym kształtem on lud opuszczony, na który litościwym miłosierdzia okiem wéyźrzyć raczył, w ostatniędy prawie ratować toni.

Zastał Wincenty w oplakanyim stanie Parafią Siatylionką; kiedy ją obiał, iako ludzie starzy i przednięysy onego mięysca powiadali: niemieszkali tam przez lat czterdzieści i więcędy właśni Pasterze, a trzymając insze *Beneficia* w Lugdunie, niedostatkiem onędy swoiędy Oblubienicy iakoby gardzili. Zostawało przy Kościele sześć Wikaryiów, na sprawowanie Sakramentów; lecz byłoby podobno i bez nich lepiędy Parafianóm, bo nie tylko onym duszom przez frogi niedozórmało co pomagali, ale co gorzszą, rozpustnym życiem znaczną w nich szkodę czynili. Jedni się kusłem bawili, myśliłwa i kosterłwa pilnowali, drudzy z powszechnym obywateliów pogorszeniem, bez wstydny z podęyżraniami iawnie mieszkali osobami. Co się tknie obrzędów Kościelnych, bez żadnéy zgoła rewerencyi, i owszem aż zgroza było patrzeć, sprawowali ię. Między inszemi złemi zwyczajami, te

dwa arcyszkodliwe w słuchaniu spowiedzi wnieśli byli oni Kapłani: naprzód że małych dzieci, od siedmiu lat począwszy aż do czternastu nie w osobności, ale w kupie, wszystkich razem słuchali spowiedzi, rospytując ich jawnie w Kościele o grzechy, których się mogli dopuścić: Z czego iak wielkie rośło zgorzienie nietrudno dociec. Druga że przed wysłuchaniem spowiedzi brali pieniądze, albo iaki podarunek od każdego; dla którego świętokupkiego żdzierstwa, wiele ludzi odrażało się od uczęszczania Sakramentu pokuty Świętęj, tak dalece, że się znajdowali tacy, co przez kilkanaście lat, i razu się nie spowiadali. Z odległości własnych Pasterzów, a szkodliwéj naiemników rezydencji, każdy się domyśli, co się działo z trzodą Chrystusową samych Parafianów, między którymi Heretycy po większey części tam zagęszczeni, górę brali bez żadnego odporu; Katolicy zaś niemający Wodza, w głębokiéj niewiedomości pogrzebieni i w plugawym frogich zbrodni bloku utopieni leżeli. Dni święte gwałcić, w strojach zbyt kować, dobra Kościelne sobie przywłaszczając, a nie czynić dosyć należytych obligacyom, tak było u nich weszło w obyczaj, że już najmniej skrupułu o to mieli.

Do téj spuścizny Winnice, użył Bóg Wszechmogący pilnemi Wincentego rękami, aby ią był przez swoje wierne prace do takiéj przywiódł doskonałości, w iakiéj zostawać była powinna. Starał się naprzód przywieść na dobrą drogę onych Kapłanów; czego aby był dokazał, usiłował ich pozyskać sobie ofiarowaniem xiażek duchownych, a przy tém wielkiéj ku nim uczciwości i uprzejmémj chęci wyświadczeniem.

Był im powodem, żeby się spólnie w ceremoniach Mszy Świętęj ćwiczyli, chore nawiedzali, i inne pobożne uczynki, do których im sam dobrym przykładem świecił sprawowali. Miał do nich kilkakroć przemowę, o wylokiéj zacności i świętobliwości powołania Kapłańskiego, nieomieszkać przytym z podaniem okazji, każdemu z osobna kształtnie dawać takiego napomnienia, iakiego potrzebował: a chcąc z lekka wykorzenić z niektórych nieużytość serca, a zmiłowanie nędzy ludzkiéj wszczepić, iakieżymu którymi ucztwo chore zakładał przez ich rękę posyłał; świętobliwym miłosierdzia przemyśleniem, aby ich był do podobnych aktów tym kształtem, kiedy własnymi oczyma na nie-

do sta-

1

To dobrowolne serca jego od mammony światowey oderwanie, uśmierzyło chciwość wlyzyskich onych Kapłanów, wyjąwszy jednego, który mając spory zysk ze spowiedzi przez owo nieśluszne (iako się wyżey wspomniało) pieniądze od ludzi wyciąganie, wprzód niżli kogo rozgrzeszył; a bacząc iż Wincenty uładził się był koniecznie na zniesienie onego świętokupstwa, mocnie mu się sprzeciwił, i słowy i rzeczą samą odzywając się, iż niemiał woli starego poprzestać zwyczaju. Polecił tę sprawę Panu Bogu Wincenty, a przyszedłszy raz do owego Kapłana, ofiarował mu znaczną sumnę pieniędzy, która tak wiele wynosiła, ile z onego niezbożnego zdzierstwa mógł sobie obiecować; na to żeby tylko był nieślusznęj swoięy ustąpił pretensyi. Otworzyły oczy zaślepionemu człowiekowi owe pieniądze, bo uznawszy błąd począł milego Pasterza przepraszać, i prosić aby mu odpuścił, że się dotąd zbawiennemu napomnieniu jego użyć nie dał; i wracał mu nazad pieniądze, ale ich Wincenty przyjąć nie chciał, kontentując się żeby się na wspomóżenie ubogich obróciły.

Pracował także Sługa Boży około zgładzenia występku, które się były między Parafrany zagaściły. Zniósł naprzód zwyczaj owy publiczny małych dziełek spowiedzi, o który się mówiło, i tak go wykorzenił, że w całej Prowincyi *di. Bressa*, kiedy

przed-

przedtém kwitnął, przykładem Siatylińskiego Kościoła, ustał. Nie-
wiadomość tajemnic Wiary Świętej, uczeszczeniem nauki Chrze-
ściańskiej, i gorącym o rzeczach zbawiennych rozmawianiem zle-
czył. Na kazaniu srodze się przeciw grzechom rozwodząc, tak
do bojaźni Bożej serca Parafianów zapalał, że co żywo poczęło
sobie mierzyć przeszłego życia postępkę, i one łzami pokutnymi
ścierać: co żywo chciało przed nim czynić dożywotnią spowiedz,
do której bywał taki ludzi nacisk, i taka w słuchaniu ię Sługi
Bożego pilność, że czasem nie miał iako iść, albo zapominał, dla
czego trzeba mu było często obiad przypominać.

Skrucha zaś, do której Bóg Wszechmogący serca ludzkie
przez sługę swego, przy tych spowiedziach wzbudzał, cudowne
wielu osób sprawiła nawrócenie; przytoczymy tu ich, niektóre
przykłady, na pociechę i zbudowanie pobożnego czytelnika.

Był ieden człowiek w Siatylionie, *Biwier* nazwany, tak
rospuśtnego życia, że go druga młodź swawolna tamtego miéy-
sca obraca sobie była za pryncypała do wszelakich nie cnót: u
tego gościł raz w domu za osobliwym zrządzeniem Boskim Win-
centy, a bacząc wielkie onę duszy niebezpieczeństwo, udał się
z wielką pilnością na pozyskanie ię Panu Bogu. Począł tedy
z lekka kaptować sobie iego przyjaźń i towarzysko z nim prze-
stawać, aż też czasu iednego natarłszy nań rzeżwo potężną per-
fwazją, przywiódł go do tego, iż nie tylko wszystkie niecno-
ty i marne porzucił krotofile, ale też ćwiczenia cnót Świętych szcze-
rze się rozmiłował: tak dalece, iż nieprzełaiąc na opuszczeniu
pewnych dóbr, o których słusznym prawie powątpiewał, wszy-
stko co miał między ubogie rozsfaławał, i podeptawszy rokoszy
światowe, żył potém aż do śmierci w wielkiéy powściągliwo-
ści, żadnéy niecierpiąc nigdy w domu różnëy płci osoby. Agdy
w tym pobożnym życiu końca dni swoich dopędził, chcąc mu
Bóg przyczynić koróny, i uczynki miłosierne, na które się przez
czas niemały wydawał sowiciéy nadgrodzić, nawiedził go dóbr
doczesnych utrata, i ciężko bardzo dotknął chorobą, którą on z
dziwną ponosząc cierpliwością, i stódowaniem się do woli Bożej,
chwałëbnie dokonał.

Za tëm nawróceniem, drugie nie mniëysze nastąpiło, czte-
rech Siostrzeńców tegóż *Biwiera*, przez którego iako ieden in-

stru-

strument, ci wszyscy do społeczności Kościoła Świętego i życia Chrześcijańskiego doskonałości, żarliwością Wincentego są przeciagnieni. Było to potomstwo Jana Garrona, trzëy Synowie i jedna Córka, wychowani w Kacerstwie Kalwińskim; z którego chcąc ich Sługa Boży wydzwignąć, namówił pomienionego ich Wuią, żeby ich wziął do siebie: co on z chęcią uczynił, a tak mając okazją do częstej z nimi rozmowy, i objaśnienia im Katolickiej prawdy, za szczególnym błogosławieństwem Pańskim, dziwną słowom jego moc udzielającym, stał się godnym, nie tylko przyjąc ich do wyznania prawej Wiary (aczkolwiek się temu Ociec i drudzy Heretycy mocno sprzeciwiali) ale też oglądając na ściślej drodze Ewangelicznëj doskonałości zostających. Starszy albowiem we dwudziestym piątym roku został Kapucynem, gdzie na nawracaniu Heretyków żywot swój skończył. Siostra zaś przyjęła Habit w Klastorze Świętëj Urszuli w Lugdunie, i w kilka lat potëm Mistrzynią nowicyuszek umarła. Drugiego Brata Pan Bóg na on świat powołał, w kilka miesięcy po jego nawróceniu, o ten czas właśnie, kiedy do Kongregacyi *Oratorii* we Francyi wstąpić zamyślał. Trzeci co został na świecie był wielkim iakmużnikiem, świątobliwie żyjąc, i w takim z wolą Bożą ziednoczeniu, że gdy Syn jego iedynak, na którego wielka substancya spadała, chciał świat opuścić z tym się odewzał, że nie miał temu przeczyć, byle iedno uznał Wincenty w tøy mierze upodobanie Maiestatu Boskiego.

Ustąpił do Bressy, na ów czas, gdy była przyłączona od Henryka czwartego do korony Francuzkiej, znaczny ieden Kawaler, imieniem Baltazar de Ruemont Baron de Sciande, który wszystkie niemal żywot przy dworze strawiwszy, sprawował się wcale według polityki światowëj, w tym osobliwie co się tkanie honoru: Skąd wynisnąć na pojedynku, tak było zwyczajną u niego, że go miano za nayprzedniëjszego onych wieków Duelistę. Słyszając ten o cudownych sprawach Wincentego w Siatylionie, przyjechał go nawiedzić, gdzie prywatną z nim rozmową ziniękczony, a potëm gorącym jego w Kościele Kazaniem skruszony, dał się pozyskać Panu Bogu. Przelągłszy się bowiem przyszłego żywota, i próżności światowe frodze sobie zbrzydziwszy uczynił przed Wincentym dożywotnią spowiedź, z tëmi wszystkimi

mi kondycjami, które ieno w duszy prawdziwie pokutniacę znajdować się mogą: a postępując daléy w doskonałości, majątność dziedziczną *Rugemont* rzeczoną, od któręy nazwisko miał, za trzydzieści tysięcy talarów sprzedał, i pieniądze częścią na iałmużny, częścią na inne pobożne obrócił uczynki. Pospolita u niego zabawa była modlitwa, trawił na nię co dzień trzy albo cztery godziny, klęcząc ustawicznie, i nic się niewspierając. Nie było chorego w dobrach iego, któregoby był nie miał nawiedzić, i służyć mu ręką własną; a gdy gdzie odiechał, polecał to staranie swoim Domowym. Zamek iego Chlondowski, gospodą był Zakonników, i szpitalem ubogich: chował kilku Kapłanów, na to żeby nauczali ludzi owych, u których przy niedostatku niewiadomość rzeczy do zbawienia potrzebnych, i przy nędzy duszney wiązała się cielesna. A lubo tak dobrze dochodził szafował, przykrzył sobie jednak bardzo z niemi, i powiedział z płaczem dnia jednego Xiędzu Molinowi *Congregations Oratorii*: Ah! tróy drogi Oycze, czemu mi niedadzą rządzić się według mojęy woli, na co mam żyć zawsze po Pańsku, i tak wiele trzymać majątności: Xiądz Wincenty temu winien, on mnie trzyma, gdyby mnie puścił na wolą, upewniam was iżby miesiąca niewytrzymał, a Pan *Rugement* nie miałby kawałka ziemi: niemogę się albowiem wydziwić, iako człowiek Chrześciański, patrząc na Syna Bożego, tak ubogo na ziemi zostającego, może sobie co własnego zachować.

Przywiódł dnia jednego Wincenty, przykład tego Kawalera swoim w Kongregacyi, aby ich był do oddalenia affektu od rzeczy ziemskich zapalił; a rospowiedziawszy o iego nawróceniu, to ieszcze przytoczył. Byłem (prawi) raz u niego w domu, gdzie mi począł wyliczać ćwiczenia swoje Duchowne, między innymi, iako serce od rzeczy stworzonych odrywać usiłował, mówiąc: Jestem tego pewien, że kiedy niebędę się wiązał do żadney na świecie rzeczy, wszystek się z Bogiem zjednoczę; pilno tedy rachuję się z sobą, co takowego mnie trzyma, ieżeli nie affekt ku owemu Panu, krewnemu, albo sąsiadowi? czy niemość własna? czy nie dobra doczesne, godności, majątności, domowe wygody? a gdy postrzegę, że która z tych rzeczy odłącza mnie od najwyższego dobra, uciekły się do Boga, odcinam to wszystko precz i targam, abym się z podobney wywikłał przeszkody: Te są mo-

ie ćwiczenia. Między inżemi powiedział miiednę rzecz, która mnie bardzo zbudowała, i często mi na myśl przychodzi; to iest, iż będąc dnia iednego w drodze, a myśląc według zwyczaju o Panu Bogu, począł rozważać u siebie, ieżli od owego czasu, iako się świata wyrzekł, znaydował się w nim iaki do stworzenia affecki, chęć, albo upodobanie; a obéyżrzawszy się na wszystkie strony, na krewnych, dobre mienie, świecką sławę, małe i wielkie serca swego rozrywki zważywłszy i rozważywłszy rzecz onę dobrze, postrzegł że się w szpadzie swoiéy bardzo kochał: więc natychmiast zsiadłszy z konia, dobył onéy szpady i o ieden kamień, który się tam blisko znaydował, potłukł ją wniwecz; a potém wsiadłszy na koń, kończył spokojnie drogę swoię, i przydał mi, że ów akt zwycięstwa nad sobą heroiczny, którego w zepfowaniu ulubionéy broni dokazał, tak mu serce ułacnił, iż potém nieczuł nigdy chęci do żadnego stworzenia. Ah! naymilsi moi (przydał Wincenty zamykając tę powieść) iakobyśmy postąpili w cnocie, gdybyśmy na wzór tego szlachetnego Kawalera, wrodzone skłonności tłumiąc pod moc swoię podbijali? O! iakobyśmy prędko doszli ziednoczenia z Bogiem, gdybyśmy niegneli do świata, i serca w stworzeniu uwikłanego niemieli: Dość Sługa Boży.

Gdy zaś Pan naywyższy, pobożne tego świętobliwego Kawalera miał nadgrodzić sprawy, chciał wprzód do chwały swoiéy ciężką i długą przepolorować niemocą, w któręy, acz frogiem i ściśnionv boleściami, naymniéy nieutyłkował, ani żadnego znaku niecierpliwości niepokazał: a iako żył prawie po Chrześciańsku, tak też obrał sobie umrzeć po Zakonnicku, to iest w Habicie Oyców Kapucynów, których zawsze kochał

Niemalym także zbudowaniem i pożytkiem była, nietylko Siatylińskiéy Parafii, ale i całę onę okolicy, odmiana życia niektórych Pań, dwóch osobliwie przedniego w Brytanii rodu. Były to Białogłowy światowe, wszyscyż żywot na zbytkach, bankietach, krotosłach, i innych marnościami prowadzące, iednéy iłkierki pobożności Chrześciańskiéy niemaiące w sobie. Na piérwszym Kazaniu, które miał Wincenty w Siatylionie, otworzył im Bóg oczy, że niebezpieczeństwo zbawienia własnego uznały, poszły go tedy nawiedzić, i z gorącęy namowy iego, tak się za-

grzały do zamilowania cnoty, iż natychmiast podeptawszy świat z jego marnościami, umyśliły na służbę Chrystusową, i ubogich chorych oddać się wcale: co z wielką gorliwością pełniąc, zaśluziły to sobie, że ie Bóg obrał za fundamentalne kamienie Bractwa miłosierdzia, w krótcie potem od Wincentego na onym miejscu założonego, które za czasem po różnych miejscach Królestwa Francuzkiego, a nawet w cudzych krajach na poratowanie ubogich roskrzewiło się.

Okazywa zaś fundowania tego Bractwa (o którym szerzey na innym miejscu mówić będziemy) stąd poszła. Zalecając raz na Kazaniu Wincenty pewnych ludzi w Parafii chorobą złożonych, a przy tym niedostatkiem ściśnionych, począł upominać wszystkich gorącemi słowy do wspomagania ubogich chorych: zaczym teg oż dnia nanoszono do onego domu bardzo wiele jałmużny, rzeczy osobliwie do iedzenia i posilku choremu służących, które po większey części długo bydź przechowane niemogły. Nadszedłszy tam Sługa Boży w wieczór z niektórymi osobami godnemi, a widząc wszystkiego pełno, rzekł: obawiam się, aby dla nieumiarkowaney szczodroblowości, ci ubodzy ludzie z wielkiego dostatku, nieprzyszli znówu prędko do pierwszego niedostatku. Prośli go niektórzy, aby chciał temu radzić, i sposób jaki na to wynaleść; a on wziąwszy trochę czasu na zalecenie sprawy oney Panu Bogu (jako pospolicie w podobnych okazyach czynił) złożył potym schadzkę, z przednieyszymi w Parafii osobami, gdzie wysłuchawszy ich zdania, uradził, że trzeba było założyć Bractwo, przednieyszych i gorętszych w służbie Bożey Matron, którychby powinność była starać się o to, żeby ubogim chorobą złożonym w oney Parafii wszystkiego co potrzeba swego czasu dodawano. A tak spisano pewne ustawy, które potym Marchemont Arcy Biskup Lugduński potwierdził, dając pozwolenie Wincentemu na przydanie co więcéy do onych Konstytucyi, albo odmienie nie według swego zdania.

Trudno wymówić, iak wiele dobrego ta pobożna Kompania w Siatylionie sprawiła, i iak wiele ubogich od śmierci wybawiła, za osobliwym niektórych Pań teg oż Bractwa staraniem, które pod czas morowego powietrza, niecyłko domów własnych, kędy swóy wczas i bezpieczeństwo mieć mogły, odstępowwały; ale

też

też zdrowie w iawne podawały niebezpieczeństwo, bawiąc się mieszkaniem blisko zapowietrzonych, aby tym wcześnię potrzeby ich opatrować mogły.

R O Z D Z I A Ł VIII.

WINCENTY puszcza Plebanią w Siatylionie, a powraca do Dworu Xiążęcia Gond'go, gdzie się na różne miłosierne uczynki wydaje.

Kiedy Wincenty tak pożytecznie koło swoich Owieczek pracował, upleniając występków, a boiaźń Bożą i nabożeństwo w sercach Parafianów szczepiąc; nieprzeżławała z drugiey strony Xiężna Francuzka *de Gondy* przykładać iak naywiększëy pilności, żeby go było znowu do siebie przyciągnąć. Użyła nań wiele osób zacnych, którzy do niego w tey materji pisałi, między innymi samego Kardynała *di Retz* Szwagra swego, Biskupa na on czas Paryskiego; lecz widząc że wszystkie, o które iedno kusiła się sposoby, wszystkie iey zawody były daremne, umyśliła ostatniego probować szczęścia przez Xiędza Berulla, wiedząc iako mocą posłuszeństwa mógł serce Sługi Bożego skierować, kiedy rozumiał.

Były tak gorące proźby, i tak poważne przyczyny tey bogobojnéy Pani, że iey powiedział Xiądz Berull, iż dobrym sumieniem mogła się starać wszystką siłą, aby do niey Wincenty powrócił: a chcąc ją bardziey pocieszyć, uczynił iey nadzieję, że miał pisać w tey materji do niego, iakoż i napisał, ale w pewny sposób wielkiey roztropności i pobożności iego godny, na wolę czynić, coby naylepię rozumiał. Wyprawiony był z temi listami do Wincentego nieiaki *del Fresno* wielki iego konfident, aby mu był opowiedział ustnie, iako był potrzebny, i zgola od wszystkich pożądaný powrót iego do dworu. Umiał tę rzecz udać ów tak dobrze, że począł wątpić Wincenty, iezli to nie wola Boża w onych wydająca się okolicznościach, a naybardziey względem listu Oycy swego Duchownego. Niechcąc jednak nic sam przez się stanowić, iechał do Lugdunu na zasiągnięcie rady Xiędza Bencego Superýora *Congregationis Oratorii*, który mu radził do Paryża iechać, i zdać się we wszystkim na Xiędza Berulla, i tych co iego sumienia, itego co przy Dworze sprawić mógł, wiado-

mi byli: Sługa Boży, u którego we zwyczaju było cudze zdanie przekładać zawsze nad swoje własne, przestał na tém ochotnie, i w drogę się wyprawił; wprzód iednak nim się z miejsca ruszył uczynił krótką przemowę do swoich Owieczek, zagrzewając ich do statecznego w służbie Bożej wytrwania, ciesząc i upewniając, że ich nie miał opuścić, chyba wolą Bożą ściśniony. Wtedy dawszy im błogosławieństwo, puścił się w drogę w wielkiy gromadzie ludzi, którzy go wyprawiali, i z oduchu miłego Ojca żałośnie plakali; mówiąc, że się go sercem nigdzie puścić nie mieli, iakoż i osobami swemi pewnieby go byli nieodstąpili, gdyby ich był powtórny danie błogosławieństwa nieukoili i nieuprofil, żeby się dalej za nim nietrudzili.

Stanawszy w Paryżu Wincenty, szedł natychmiast do Xiędza Berulla, a przelożywszy mu z iednéj strony pomienione przyuczyny, a z drugiey ściły oblig nieodstąpienia swojej Plebanii, prosił go o wytłomaczenie woli Bożej. Zawiesił tę rzecz do pewnego czasu ów Ociec, żeby ją był Panu Bogu polecił, i zniósł się z niektórymi osobami Duchownymi: tym czasem Wincenty przyczyniał sobie nabożeństwa, i suplikował gorąco Maieństawi Boskiemu, żeby raczył Dyrektora jego oświecić, a onemu dać Ducha, na wykonanie tego co mu będzie oznaymiono. Naradziwszy się dobrze z Panem Bogiem, i z ludźmi Xiędz Berull deklarował Wincentemu, że trzeba było Plebanią puścić, a do Dworu Xiążęcia powrócić; na co ów zamrużywszy oczy zaraz przystał, i radę Wodza swego od Boga w téj mierze natchnionego (iako się pokazuje z tego co się potém stało) bez omieszkania wypełnił.

Trudno pomyśleć, z jakim był weselem przyięty od całego Dworu, a naybardziéy od samey Xiężnéy; która obawiając się, żeby onéy niewymownéy pociechy drugi raz niepostradała, chciała aby się obligował Wincenty, iako iey nie miał więcéy odstąpić, póki by ją Pan Bóg natym świecie chował: iakoż iey to obiecał i dotrzymał, kiedy i za żywota do Chrześciańskiéy doskonałości, i przy śmierci do szczęśliwéy wieczności, pokazując iey drogę, dośłużył wiernie.

Tak tedy powróciwszy na stare miejsce Wincenty, począł znowu Missye, do których dał mu był Pan Bóg osobliwy talent,

z nową

z nową odprawować gorącością, i z takim dufz ludzkich pożytkiem, że co żywo zapatrując się na ognistą jego miłość, i nie-małą liczbę grzeszników, którzy się nawracali, ięszcze na on czas mieli go za Świętego, iako o tym niektórzy co go przeżyli dali świadectwo.

Miał ten Sluga Boży dar od Boga wszechmogącego, nietyło na pozyskanie grzeszników, ale też na nawracanie heretyków. Będąc w Mounirelu, starał się uślnie pociągnąć do Owczarnie Chrystusowej, trzech znacznych w onym kraju kacerstwem zarażonych ludzi: dway z nich poddali się katolickiej prawdzie i błędów się wyrzekli, trzeci zaś iako w życiu rozpustniejszy, tak też w rozumieniu swoim uporczywszy, acz przekonany od Wincentego, żadną miarą pozyskać się nie dał: Mieniać iż mu to w głowę wnieść nie mogło, iako Kościół Rzymski miał zostawać pod sprawą Ducha Świętego, ponieważ (prawi) z iednèy strony widzimy Wsi i Miasteczka pełne prostaczków, iada jakim Pasterzom i potrzebny nauki niemającym, poruczonych, którzy nierozumieją co wierzą, i iak się sprawować po Chrześcijańsku nieumieją, a to wszystko przez niedozór i niedbalstwo Plebanów, mało co pilnujących zbawienia swoich Owieczek; z drugiey strony zaś po Miastach tak wiele Xięży i Zakonników, którzy w próżnowaniu żyją, a o poratowaniu dufz ubogich Wieśniaków, w tøy frogiey niewiadomości do piekła lecących, nie myślą. A wy (przydał Heretyk) chciecie we mnie wmówić, że Kościół Rzymski zostaje pod sprawą Ducha Świętego, ia temu nigdy nie uwierzę.

Wbiła wielki gwózdź ona odpowiedź Wincentemu w serce, tym bardziy iż mu były prawie dobrze, bo z samego doświadczenia, wiadome potrzeby dufzne ludu wiejskiego: bynaimniy jednak nie pokazując tego po sobie, odpowiedział Heretykowi; że nie był dobrze w tøy mierze informowany, gdyż po wielu Parafiach znajdują się dobrzy Pasterze, i poczciwi Kapłani, którzy szczerze pilnują zbawienia ludzkiego; nie mało też Xięży świeckich i Zakonników, wychodzi z Miasta przepowiedać Słowo Boże, i nauczać po Wsiach i Miasteczkach. Owi zaś co się tym nie bawią, mają insze zabawy: iedni na bogomyślności czas trawiać, za potrzeby Kościoła powszechnego ustawicznie

się mo-

się modlą, drudzy dobru pośpolitemu służąc, albo Xiegi nauki zbawiennej i nabożeństwa pełne wydają, albo lekcye po Kłasztorach i Akademiach czytają, albo do ludu we Święta Kazania miewają, albo nakoniec Sakramenta administrują; a iestli którzy zdadzą się bydź niepożyteczni, ci są w małej liczbie, O. foby partykularne, któremi Kościół Boży nie stoi, i przeto mogą zbłądzić.

Acz miał przestać na tey odpowiedzi Heretyk, został jednak przy swoim uporze: atoli gdy tam Wincenty drugi raz powrócił na Misiją, z niektórymi Zakonnikami i Kapłanami świeckimi, słyszając ów człowiek o wielkich oney Misji pożytkach, uwiedziony ciekawością, albo raczey łaską Bożą, która go nieznanie do zbawienia dysponowała; przyciągnięty stał się na ono nabożeństwo: gdzie przypatrzwszy się, z jaką miłością i pracą, oni Misjonarze podawali do wyrozumienia najprostsze-
mu tajemnice Wiary Świętej, i inne Chrześcijańskiemu człowiekowi służące nauki, z jakim żalem najzastarzałsi w złościach grzesznicy do Spowiedzi przystępowali, szedł do Wincentego, i rzekł mu: Teraz widzę iż Kościół Rzymski jest pod dyрекcyą Ducha Świętego, ponieważ nie schodzi na tych, co mają pieczę o zbawieniu i nauczaniu ubogich Wieśniaków; jużem gotów uznać ten Kościół za Matkę, i z nią się poiednać, byle maie raczyła przyiąć do siebie. Dziwnie się tym uweselił Sługa Boży, i po długim wypytaniu, widząc iż miał dostateczną naukę o prawdzie i artykułach Wiary Katolickiej, kazał mu przyiść w drugą Niedzielę do Kościoła, na rewekowanie Heretyckich błędów. A gdy nadszedł dzień naznaczony, spytał go iawnie przed wszystkimi po Kazaniu Wincenty, iestli trwał w przedsięwzięciu przyiść na Wiarę Katolicką? odpowiedział iż tak iest, że ieno miał ieszcze jedną trudność, która mu dopiero na myśl przypadła: A to iest (rzekł skazując na jedne Statuę kamienną Najświętszey Panny ładaiało wyrobioną) iż mi to nie może wnieść w głowę, żeby w tym kamieniu moc iaka znajdować się miała. Odpowiedział Wincenty, iż nienaucza Kościół Święty, żeby w Obrazach materyalnych znajdowała się moc iaka, chyba kiedy ią Pan Bóg któremu udzieli, iako niegdy rozdze Moyżeszowey, która tak wiele cudów sprawowała. I

przydał.

przydał, iż i małe dziatki na Katechizmie bywające mogą go nauczyć, co trzyma Kościół Święty o Obrazach: o cō gdy spytał iednego z rozumnieyszich, ów do rzeczy cudnie barzo odpowiedział; iż nie czcimy obrazów względem materyi, z któręysą wystawione, ale przeto, że nam wyrażają Chrystusa, Najswiętszą Panbę, i innych Świętych Bożych w niebie, którzy tryumfowawszy z świata, upominają nas w swoim wyobrażeniu, abyśmy ich dobrymi uczynkami naśladowali. Przyznał Heretyk że mu się zadosyć stało, i nie miał już żadney wątpliwości. Nie zdało się przecie Wincentemu, przypuścić go na on czas do społeczności Katolickiej, i odłożył ów akt na drugi dzień; którego ów znowu stawiwszy się, uczynił iawnie Wiary Świętęy wyznanie, i w nim trwał na potym statecznie, z niemającym całej Okolicy zbudowaniem.

Otworzył Bóg Wszchemogący infzą iészczę drogę Słudze swemu do wyświadczenia uprzejmę ku bliźniemu miłości, a była ta. Znając w Wincentym niezmierną na poratowanie utrapionych General Gondy ochotę, wyiednał mu u Króla, że go najwyższym Galer Francuzkich Kapellanem, albo Jałmużnikiem Królewskim uczyniono; co on z miłą chęcią przyjął, aby był serce swoje nad nędzą ludzi do wiosła przykowanych ubolewające ukontentował. Więc gdy drugiego roku, dla Wojny przeciw Heretykom, Galery do Burdygali popłynęły, stanął też tam Wincenty, chcąc potrzeby onych mizeraków opratrzyć; i odprawił dla nich Missyą bardzo pożyteczną, przybrawszy do siebie wielu pobożnych Zakonników, których z różnych Kłasztorów na to umyślnie zaciągnął. Znalazł tych ludzi ciężarem grzechowym, daleko bardzię niżeli żelaznemi łańcuchami obciążonych, i większego politowania godnych, względem duszy w oplakanyim stanie zostaiącey, niż względem ciała niezmiernemi dolegliwościami strapionego. Zalił się ich biedy Mąż Boży ferdecznie, i wшыtek się na usługę ich natychmiast wydawać począł; a tak w krótkim czasie znaczną w nich sprawił odmianę. Obchodził się z nimi bardzo łaskawie, wielką im kommiteracyą pokazywał, cieszył ich, słuchał z cierpliwością Spowiedzi, mile oblaśniał, w łańcuchy całował, przyczyniał się za nimi do Oficjalistów, żeby ich nie tak surowo trzymano, pło-

chość

chość ich i rozpusztę skromnie znośli: jednym słowem, taką im oświadczał miłość, iż go wszyscy jako Ojca, zbawienne prze-
stęgi pełniąc słuchali, a w złościach zakamieniali zaraz się kru-
szyli. W kilka lat potem, pisząc Wincenty do jednego z swo-
ich Kapłanów, aby go był pobudził do obchodzenia się łaskawie
z prostaczkami na Wsi, namienił to temi słowy: Sami nawet
na Galery skazani, z któremi miałem do czynienia, nie dadzą
się pozyskać ieno miłością, skorom się ich biedy nalitował, nie-
szczęścia nażałował, łańcuchów nacałował, dopiero mnie słucha-
li, i o zbawieniu myśleć poczynali. Radby był Sługa Boży, do
śmierci przy onych utrapionych zostawał niewolnikami, ale mu-
siał powrócić do Paryża, niezaniechał jednak, acz w odległo-
ści, o ich gwałtowny na duszy i ciele radzić potrzebie. Cze-
go nakoniec dokazał przez Swoich, bo kiedy fundacya Domu
Marcylijskiego stanęła, chciał żeby pewnych czasów, Misyjonar-
skie na Galerach odprawowali Misyje, i dozór Szpitala na nie-
wolników wystawionego mieli, iako i dotąd mają.

Mieszkając w Paryżu, poszedł raz nawiedzać tychże zło-
czyńców na Galery skazanych, a znalazłszy ich w strasznym cie-
mnicy zamkniętych, nagich, znędzonych, robotwem rozto-
czonych, i we wszystkim zgoła co się tknie dusznej i cieleśnej
posługi, opuszczonych, nie mógł na sobie przewieść, żeby miał
dłużej na one ich niezdolną patrzeć mizeryą; Przeto za po-
zwoleniem Xiążęcy, najął im pewny Dom, i sporządziwszy go
iako nayprzystoyniey, przeprowadzić ich co rychléj rozkazał.
Nawiedzał ich tam często, nauczał, Sakramentami Świętymi o-
patrował, i własnymi usługował rękami, ialmużny też wielkie,
których mu pobożni ludzie dodawali, między nie rozdawał: a
dla większy ich pociechy, częstokroć się z nimi zamykał. Ina-
wet gdy na zaraźliwe chorowali niemocy. Co było drugim po-
budką, że zbudowani przykładem jego, toż czynić poczęli, i za
błogosławieństwem Pańskim, we wszystkich świątobliwych im-
prezach Słudze Bożemu dopomagającym, została ta pobożna przy-
ługa dobrze ugruntowana; kiedy pewną intratę oddano na to,
aby nigdy nieustawała, iako niżej obaczemy.

Jadąc raz przez Makonę Miasto Francuzkie nasz Wincenty,
gdzie się bynajmniey zabawić niemyślał, znalazł tam pełno że-

braków,

braków, którzy pożywienia sobie szukając, ostatecznie zgola na duszy i na ciele relzta gonili; i umyślił ich ratować. Przerwałszy tedy sobie zaczęta drogę, na wzór onego łaskawego Ewangeli Samarytana, zatrzymał się w onym Mieście trzy Niedziele; przez który czas udał się z wielką pilnością na obmyślenie im opatrzenia cielesnego, i zleczenie ran śmiertelnych na duszy. Nie mieli oni niebożenta tylko Jmie Chrześcijańskie, wiele między nimi znajdowało się takich (jako potym zeznawał Przełożony *Congregationis Oratorii*, który tam na on czas mieszkał) co się nigdy niepowiadali, choć drudzy po sześćdziesiąt lat mieli, tajemnie Trójce Świętęj, Wcielenia Syna Bożego, Męki i śmierci Zbawiciela Pawa, i innych artykułów Wiary Świętęj zgola nie rozumieli: bo samy tylko żebrani po Kościołach i ulicach pilnując, Kazania ani Misy Świętęj nigdy prawie nieśluchając, żyli jako bydła, w błocku trogich grzechów i plugaństwa ponurzeni. Niktby był nie wierzył, żeby ieden człowiek postronny, trefunkiem przez on kraj przejeżdżający, miał temu radzić; iakoż w rzeczy samej, skoro ieno po Mieście gruchnęło, że się na to zawiodł Wincenty, wszyscy się z niego śmiali i palcem skazowali: ale on bynajmniej przez to serca nie tracąc, i owszem wszystkie ufność, w łaskawę tego który się zowie Ojcem ubogich opatrności, pokładając, tak pilno koło tego chodził, tak mocno z Biskupem, z Kapitułą i przedniejszymi Miasta Obywatelami o tym traktował, że w krótkim czasie należyte onym błędnym owieczkom obmyślił opatrzenie. Stało tedy za jego staraniem Bractwo Miłosierdzia, spisano rejestr wszystkich ubogich w Mieście, i na każdego jałmużnę pewną naznaczono; zakazawszy im po Kościołach i ulicach żebrac, ażeby się co-Miesiąc spowiadali, postanowiwszy, Uchwalono też, aby przychodniowie żebracy na ieden nocleg przyjmowani byli, a potym z jałmużną odprawieni; Ubodzy zaś w Mieście co się żebrac wstydzą, żeby mieli w chorobie swoją Aptekę, Doktora, i wszystko co do poratowania zdrowia należy. Jednym słowem, była tak skuteczna perswazyja i dobry przykład Wincentego (który dla zachęcenia drugich, naprzód się znaczną do onęj fundacyi przelał summa) iż na trzydziestu Ośm pożywienie i mieszkanie wlot obmyślono, z wielką całego miasta po-

E

ciechą.

ciechą, kiedy w krótkim czasie srogi ów nierząd zniesiony, i ubogich w dobrym opatrzaniu zostawionych widzieli. Co żywo Pana Boga chwaliło, i niemogli się wyślawić roztropności i miłości Wincentego; dla czego pokorny Sługa Boży, -czi ludzkiej i sławy iako zarazy, która by najlepsze uczynki kazi nie-
nawidzający, gdy baczył że już rzeczy w reze były dobrze wprawione, przykładem Chrystusowym potajemnie z Miasta ustatpł, iako to potym iednemu z swoich poufałych Przyjaciół oznay-
mił.

R O Z D Z I A Ł IX.

WINCENTY najpierwszy, za Superiora albo Oyca Duchownego, Zakonnicom Nawiedzenia Panny Maryi w Paryżu, od Świętego Franciszka Salezjusza podany, iak godnie ten Urząd piastuje.

Kiedy dobroci Boskiej upodobalo się prześwieatny Zakon Nawiedzenia Panny Maryi, iako świeży kwiat wdzięczną światobliwości woniaż zaraz wydający, w Wirydarzu Kościoła Świętego, przez Slugę swego Franciszka Salezjusza załadzić, Wielebna Matka *de Schantal* fundamentalny kamień tego Zakonu, poślana od Biskupa Świętego do Paryża, założyła tam Klasztor; kędy zawarło się niemało Oblubienic Chrystusowych, które pokorą głęboką, wzajemną miłością, przedziwną skromnością, i pilnym Reguły zachowaniem, całemu Miastu świecąc, wszystkich oczy na się obróciły. Szukano im Oyca Duchownego, za którego dyrekcyą, pierwszego Ducha udzielonego sobie od Świętego Fundatora, mógłyby były dochować, a tak iefzcze daleko obfitsze światobliwości wydawać owoce.

A że do rządu tego Klasztoru nowego, potrzeba było Człowieka wysokiey Cnoty, nauki, i w rzeczach biegłości, Biskup S. który tak bardzo Osobom partykularnym zalecał, z tyfiaców iednego obierać sobie za Oyca Duchownego, szukał z pilnością takiego, w którymby wszystkie do prowadzenia dusz, na wysoką doskonałość życia Zakonnego powołanych, znaydowały się przymioty. Nakoniec z tak wielu godnych, ktorzy na on czas żyli w Paryżu Osób, przybrał Wincentego, człowieka wedle swego serca; iako wyznał tenże Święty Xiędzu Rokweretowi, prze-
sławne-

Ślawnemu onych czasów w Akademii Paryskiej Doktorowi, twierdząc iż nie widział roztropniejszego, sposobniejszego, i w cnoty większe przybranego nadeń człowieka. Jakoż i Wielebna Matka *Schantal*, która naybardziéy do téy wchodziła elekcyi, považała sobie tak dalece Wincentego, iż do saméy śmierci bez jego rady zgola nic nieczyniła; ale się z nim już to ustnie, już przez pisanie, bez przestanku znosiła, nie tylko w tym co się tykało postępu iéy duchownego, ale też co do rządu i ustanowienia Zakonnego należało: Wyznając iako się z listów iéy pokazuje, że z jego rady brała wielkie w wątpliwościach oświecenie, i osobliwe w dolegliwościach wewnętrznych posilenie.

J nie zawiódł się Święty Biskup, ani ta pobożna Matka na Wincentym; z taką albowiem żarliwością, tak mądrze, czuynie i roztropnie, nie tylko pierwszy Klasztor, trochę przed śmiercią Świętego Fundatora w Paryżu założony, ale też i drugie, które tamże, i w pobliskim Świętego Dyonizego Mieście za czasem stanęły, sprawował, iż same Zakonnice po jego śmierci zeznawały, że on cudowną przy swojej łagodności statecznością, czystość Ducha Zakonnego, i regularnèy obserwancyi w nich utrzymał.

Miedzy inżemi rzeczami powiadały to o nim, że się starał stosować we wszystkim do myśli Świętego Fundatora, i saméy Fundatorki, w rzeczach by najmniejzych; i tak nienaruszenie rygoru Obserwancyi Zakonnéy przestrzegał, iż przez trzydzieści ośm lat Przełożénstwa swego nad onymi Klasztorami, nic nowego nie wniósł ani odmienił.

Przestrzegał z pilnością, aby klauzura doskonale była zachowana: a lubo częste i nie raz powtórzone, od nayprzedniejszych Pań potykały go proźby, o pozwolenie weyścia do Klasztoru, stateczny był zawsze w odmawianiu im tego, wyiawszy owych, które będąc Fundatorkami, albo dla inżego godnego respektu, miały ten przywilej; i tych, zniozłszy się nie raz w téy materyi z Przełożonemi i Starżemi, Mołżkami, kazał rejestrować, ażeby okrom nich żadnéy inżéy niepuszczano. Przy czym tak surowie stawał, iż saméy nawet Królowèy Państwem władnácév, gdy się za pewną Damą swoją przyczyniała, żeby iéy było wolno wejść za forte do pierwszego *Visitationis* Klasztoru, wymówił się be-

piecznie; dowodząc iak wiele podobne licencye szkodzić mogą klubie Zabonnèy, tak że Królowa uznawłszy prawdę, na iego racyach przestać musiała.

Był przyległy Kłasztorowi Świętego Dyonizego, Konwent Zakonnice Świętèy Urszule, w którym czasu iednego ścianę Kłasztor ieden od drugiego przedzielając upadła, niektóre z nich wzięły pozwolenie, żeby mogły drugie Zakonnice *Visitationis* krewnie swoje nawiedzić: ale się temu Wincenty sprzeciwił, mieniąc że Mniszki świata już umarły, i niepowinny pokrewności przyznawać sobie na ziemi.

Na Wizytach pomienionych Kłasztorów, naybardziéy tego upatrował, żeby Zakonnice pożytek z nich odnosiły. Zalecał im częste czytanie Reguł, także i przestrog, na sprawowanie dobrze każdèy powinności opisanych, i zgoła wszystkiego co ieno Ruży powołaniu Zakonnemu; i radził, aby to czyniły w duchu onych Izraelitów, którzy wyszedłszy z niewoli Babilońskiéy, gdy im xięgi prawa Bożego czytano, we łzach się rozplywali, przywodząc sobie na pamięć przestępstwa przeciw Mandatom Bożkim popełnione. Zagrzewał ie do ćwiczenia się w cnotach Świętych, osobliwie w miłości zobopólnéy, i wzajemnym, sobie uleganiu, milczeniu, posłuszeństwie, i uczciwości ku Przełożonym; czyniąc frogie inwektywy, na owe co sekty stroją, i drugie przeciw starszym burzą: z kąd (prawi) ruina tak wielu Kłasztorów poszła.

Sluchał z cierpliwością tak ostatniéy Nowiciużki, iako naystarszèy Siostry, łaskawie każdą i mile przyjmując; przeto do niego wszystkie się garnęły z wielką ufnością, mianowicie owe, co były iaką pokusą, albo ciężkością na sercu ściśnione, które on zwykł był cieszyć, i upominać do cierpliwości: mieniąc że był probantem podobnych pokus, i ucisków wewnętrznych, a iako Pan Bóg iego z nich wybawił, tak i onym gotów był też łaskę wyświadczyć. I miał taki dar na umocnienie dusz troskanych, albo od czarta kuszonych, że wiele ich tym samym, iż mu się pokus swoich zwierzyły, oswobodzonych zostawało. Mię, dzy inżemi iedna tak gwałtowną ciężkość cierpiącą na duszy, że już zdrowie straciwszy, do niczego zgoła nie była sposobną, ledwie co mu ono swoje utrapienie wewnętrzne obiała, tegoż pra-

wie

wie mómentu od wszystkiego wolną została, i przez wiele lat potym urząd Mistrzyni Nowicyulek, i Przełożonéy godnie sprawowała.

Kiedy się go w czym Zakonnice radziły, nie dawał pospolicie rezolucyi, aż się w przód sam w sobie rekoligował, iakoby się z Panem Bogiem naradzając, i zaczynał odpowiedzi swoje, od onych słów u niego zwyczajnych. *In Nomine Domini*, w Imie Pańskie: zkaż pochodziło, że ie przyjmowano nie za prostą radę, ale za wyroki szczególnie od Boga oświeconego człowieka.

Jednym słowem Wizyty iego zawsze były pożyteczne, i same Zakonnice zeznały, iż za temi Wizytami, wiele ich znaczną obyczajów czyniło poprawę, a wszystkie spólnie odnawiały się w Duchu, i brały pochop do pracowania gorętszą ochotą, koło nabycia doskonałości.

R O Z D Z I A Ł X.

Początek i Założenie Kongregacyi Missionis.

Swiątobliwe pragnienie Xiężnégó Generalowégó *de Gondy*, u-przejymie żądającéy, aby się pewnych czadów Missye po iéy dzierżawach odprawowały, nie ostrygło bynajmniey, aczkolwiek żadna Kongregacya (iako się o tym wyżéy namieniło) przyiąć na się tego ciężaru nie chciała: ale wносиła ustawicznie ta pobożna Pani, gorące proźby do Maiestatu Boskiego suplikując, aby na większe chwały swoiégó pomnożenie i pożytek Kościoła Świętego, umysł iéy oświecić w sprawie tak poważnéy raczył. Iakoż wysłuchane są iéy modlitwy; gdyż zapatrując się ona, na wielki talent Wincentego do odprawowania Missyi, i ochotę niektórych Kapłanów, naukę i świątobliwością znamienitych, którzy mu téy Świętégó dopomagali pracy, uznała, że na wykonanie czego sobie życzyła, trzeba było naznaczyć w Paryżu Dom iaki z pewną intratą, na tych coby się chcieli przy Wincentym wiązać, aby go w pobcznym onym ratowali zaciągu.

Otworzyła te mądre i świątobliwe zamyśły Małżonkowi swemu Xiążęciu, i Bratu iego Franciszkowi *de Gondy* Kardynałowi
di Retz

di Retz na Stolicę Kościoła Paryskiego, gdzie był najpierwszym Arcybiskupem Sukcesorowi. Przypadło to obiemu do ślaku, i sam Xiążę chciał być pospołu z Xiężną Fundatorem tak chwalebego założenia: Arcybiskup zaś upatrując co za pożytek z nowéj Fundacyi onéj; na iego Dyecezyą mógł urosć, umyślił się do niéj przyłożyć, pewne Collegium rzeczzone Bonorum Puerorum, które było w iego podawaniu; Misyjonarzom na mieszkanie naznaczywszy.

A żeby były przywiedzione do skutku namówione rzeczy, nie nie zostawało, tylko przełamać pokorę Wincentego, który stroniąc bardzo od tego, co by go na oczy u świata wydać mogło, nie tak łatwo miał na to zezwolić. Atoli kiedy mu zaczęły trzy Osoby, przełożyły pospołu co między sobą uradzili byli, i pożytek wielki, którego się spodziewać było na stronę ubogich; zawarł oczy niskiemu o sobie rozumieniu, a oświadczywszy się z swoją nieudolnością, dał się nakoniec namówić, wołał Boga w Biskupim uznawając powołaniu. I tak się ona Fundacya skleila; Roku 1624. uczynił Wincentego Rektorem w pomienionym Collegium Bonorum Puerorum Arcybiskup Paryski, drugiego po nim następującego stanęła Erekcya, w pewny sens, godny zaiste wysokiéj pobożności Fundatorów, skończypowana: przedniejszych dotknijmy iéy punktów.

Naprzód oświadczaia się z tym, że niczego w przedsięwziętém imprezie nie szukają, ieno chwały Bożéj, i zbawienia dusz krwią Chrystusową odkupionych, o które właśni Pasterze inniéj dbają, mianowicie swoich Poddanych. A że widzą Miasta do statecznie Ewangelicznymi Robotnikami opatrzone, po wsiach zaś ubogim prostakom na nauce, i pomocy dusznej bardzo schodzi, przeto sobie życzyli Zgromadzenia jakiego uczonych i przykładnych Kapłanów, którzyby za pozwoleniem Biskupim chodzili ode wsi do wsi, dróg Pańskich bez żadnéj nadgrody, by też z dobréj woli ofiarowaney nauczając, i darów z łaski Bożéj sobie udzielonych, z łaski komunikując. Na którą intencją czterdzieści tysięcy złotych wyliczają, do rąk W. X. Wincentego à Paulo, Dyecezyi Akwenskiey Kapłana, pod temi kondycjami.

Pier-

Pierwsza, żeby wolno było Xiędzu Wincentemu, przybrać do siebie w roku tyle Kapłanów, ile z prowizyi pomienionéy Summy wyżywić się mogło, którzyby pilnowali Missyi pod dyrekcyą jego; przeto sobie warują, i mieć chcą koniecznie, żeby nie kto inny, tylko Xiądz Wincenty był nad nimi Przełożony, a to dla wielkiej jego w rządzeniu roztropności, i w odprawowaniu Missyi biegłości. Tego jednak po nim żądają, aby się odedworu ich nieoddalał, i przy nich obecnie mieszkał, duchowny jako przed tym pilnując usługi.

Powtóre, żeby Kapłani, którzy będą zostawać w tym Zgromadzeniu, całe się do poratowania zbawienia ubogich Wieśniaków aplikowali; dla czego nie będzie się im godziło, publiczney iakiéy w Mieście funkcyi odprawowaniem bawić, gwałtowną wyjąwszy potrzebę.

Potrzenie, aby przerzeczeni Kapłani, pod posłuszeństwem W. X. Wincentego, i następujących po nim Przełożonych, pod tytułem Kongregacyi albo Zgromadzenia Kapłanów *Missionis* żyli *in Communi*, z postanowionym umysłem służyć w téy Kongregacyi Panu Bogu, takim sposobem i według tych Reguł, iakie za czasem między sobą uchwalą.

Poczwarte, iż będą powinni co pięć lat Missye po wszystkich Maiętnościach Fundatorskich odprawiać, i skazanym na Galery pomoc zbawienną obmyślać.

Były w téy Erekcji dołożone insze ieszcze kondycye, ale dosyć dotknąć przedniejszych, na pokazanie co za intencya była świątobliwych Fundatorów, iaka ich pobożność, żadnym się interessem nie uwodząca, w iakim poważeniu mieli Wincentego; nakoniec iako jest przedziwna mądrość Boska, w zaciąganiu zdaleka rzeczy do zamierzonego kresu.

Po skończonéy Erekcyi, począł się Wincenty do wykonania świątobliwéy Fundatorów intencji zabierać: ale słaba pokazywała się nadzieja, kiedy na przedniejszym fundamencie, to jest na Robotnikach schodziło. Tyło bowiem jeden obrał się był taki, co się Wincentemu na zawsze obligował do Missyonarskich prac, iako fundacya opiewała: sam zaś Wincenty, który miał być węgielnym tego Zgromadzenia kamieniem, powinien był według zapisu mieszkać przy Dworze Xiążęcym, różnemi inne-

mi roz-

mi roztargniony zabawami; tak iż się zdało przeciw rozumowi pomyśleć, aby kiedy z tak słabych i dalekich początków, nowa iaka Kongregacya powstać miała.

Lecz co u ludzi było niepodobna, ukleiła to providencya Boska, tak sporządziwszy rzeczy, że się w krótkim czasie dożyć stało opisanemu w Erekeyi postanowieniu. Roku bowiem 1625. powołał Bóg do siebie Fundatorkę, która obmyśliwszy swoim Poddanym zbawienną pomoc, a niemając czego więcej pragnąć na tym świecie, wszystka utopiona w Bogu, z nim się doskonale ziednoczyła: a iako życie ię było światobliwe, tak też śmierć droga przed obliczem Pańskim, i wielkiego wszystkim co na nie patrzyli zbudowania. Toż dopiero Xiążę pozwolił Wincentemu, przeprowadzić się do *Collegium Bonorum Puerorum*, aby się tam pilnie zakrzętał, koło zakładania fundamentów onę duchownę Fabrykę, na wystawienie której od Boga był obrany. I tak pomienionego Roku przeniósł się do tamtego Kolegium, gdzie się całe udał na rozmyślanie żywota Pana Jezusowego, i ćwiczenia w cnotach Ewangelicznych, aby się był lepię do sprawowania funkcyi, do których mocne głosu Pańskiego czuł w sobie powołanie, dysponował. Przywiązał się do niego Xiądz Antoni *Portail*, który mu był wiernym przez lat dwa naście czy piętnaście towarzyszem.

A że podług mądrości światowey, trudno było dobrze tużyc na on czas o nowym *Institutum*, żaden się drugi nie obrał, coby się był chciał z niemi złączyć; i w iarzmo Misyjonarskie zaprząć statecznie. Zaczyn musieli na pomoc sobie zaciągnąć do pewnego czasu, jednego pocziwego Kapłana; i tak chodzili po Parafiach, z wielką prostotą, pokorą, i żarliwością nauczając, a zgola nic od nikogo nie biorąc. Nic nie poczynali bez Biskupiego pozwolenia i Plebanów, których iako własnych Przłożonych czcili, i we wszystkim dokładali się. Jaśniała w nich nieporównana ku każdemu by najliższemu przychylność, a nadewszystko miłość Ubogich, którym w nauczaniu służyli z taką ochotą i łagodnością, iż poznać było; że ich nie nacze, tyło za prawe Młstycznego Ciała Chrystusowego Członki pożymano.

Jedyna była Wincentego pociecha Misyjami siębawić; i zdało się iakoby o czym innym zgola nie myślał, ani nawet o

Subie-

Subiektach, na Ugruntowanie i rozkrzewienie nowëj Osady potrzebnych. Wziął iednak Pan Bóg na się to staranie, i lubo Sługa iego milczał; głośnym dzwónkiem była życia iego świętobliwość, i daleko rozlegająca się sława, o pożytkach Misyonarskiëj pracy. Przybyło mu kilka towarzyszków; a zatym poczęła rość Kongregacya: co bacząc Arcybiskup Paryski, a z dobrych początków domyślając się, że to było dzieło ręki Boskiey, potwierdził Roku 1626. nowe *Institutum*, Ludwik także XIII. Król Francuzki uczynił konfirmacyą zapisu, na którym Erekcya stała, i pozwolił Wincentemu fundować Domy swoiëj Kongregacyi po całym Królestwie. Nakoniec Urban VIII. Papież, informowany dostatecznie o pobożności, i wielce pożyteczney Kościołowi Bożemu Wokacyi onych Kapłanów approbował ich Zgromadzenie, przez Bullę Roku 1632. wydaną pod tytułem *Congregationis Missionis*, którym się od inszych podobnych różni Kongregacyi. W teyże Bulli naznaczono Wincentego Generałem całego Zgromadzenia, i dana mu jest wszelaka moc i władza na stanowienie Reguł, iakieby mu się najspółobnieysze zdały, za potwierdzeniem Komisarza Stolicy na to wysłanego.

J teć były początki Kongregacyi *Missionis*, do którëj założenia, mienił Wincenty, że nieprzyłożył się bynajmniëj, bo mu głęboka pokora ani nawet pomyśleć nie dała, żeby miał BÓG Wszechmogący przez niego Kongregacyą iaką wzbudzić w swoim kościele; tak dalece iż kiedy potym widział swoje *Institutum* ugruntowane i rozkrzewione, nie mógł się wydziwić cudownemu Opatrzności Boskiey sporządzeniu. Zkąd powiedział to Swoim dnia iednego: Myśmy od Biskupów posłani, chodzili poprostu przepowiadać Ewangelią ubogim, na wzór Chrystusa Pana, tegośmy tylko pilnowali; a BÓG Wszechmogący zlekka rzeczy naciągał, i do skutku prowadził, co przed wieki był postanowił, błogosławiać prace nasze wszëdy, gdzieśmy się ieno obrócili. Na co patrząc niektórzy z Duchowieństwa, profilili się do nas, i nie mało ich przybyło; nie razem w prawdzie, ale różnemi czasy. O mój drogi Zbawicielu! ktoby był pomyślił, żeby Kongregacya z tak słabych początków, miała kiedy przyiść do tëj perfekcyi, w którëj się teraz znajduje: ktoby mi to był rzekł na on czas, rozumiałbym był że sobie ze

mnie żarty stroi; ale wola Boża była, żeby taki był Kongregacyi początek. Któż teraz będzie śmiał to nazwać sprawą ludzką, o czym żaden na świecie człowiek niepomyślał: Póty słowa Wincentego.

A że najprędzje Sługi Bożego dzieło była ta Kongregacya, która się nieco w założeniu swoim i sprawowaniu od drugich różni, nie od rzeczy zdami się wypisać tu obszernie w następujących Rozdziałach, co właśnie służy do *Institutum* téj Kongregacyi, i funkcyi Misyjonarskiej: co będzie rozumieć z nie-małą pobożnego Czytelnika pociechą i zbudowaniem, dla niektórych rzeczy znacznych i osobliwych, które się w tym opisanu zamykają: Przerwiemy tedy Historją żywota Wincentego, a po odprawieniu przedsięwziętęj Materyi, znowu się do nięj wróciemy.

R O Z D Z I A Ł XI.

O cnotach, które WINCENTY szczególnie swoim Misyjonarzom zalecał,

Ponieważ naśladować doskonale Chrystusa Pana, i wizerunek wszystkich jego cnot i doskonałości na sobie wyrazić, nie podobna wszystkim pobożnym Zgromadzeniom; przeto każde z nich usiłuje, w tym go osobliwie naśladować, co bardziéj służy do swego powołania. Więc i Wincenty znając iż Misyjonarze, na podobieństwo Uczniów Pańskich powołani byli, *ut circumirent per Castellam Evangelizantes*, przepowiadać Ewangelią po Wsiach i Miałeczkach, chciał ażeby starali się przykładem onych kopiować na sobie te cnoty, które Chrystus Pan najpierwszy Misyjonarz na świecie, od Boga Ojca dla zbawienia narodu ludzkiego zesłany pokazał, kiedy słowo Boże, obchodząc różne miejsca, rozsiwał.

A te cnoty od Wincentego wybrane, i szczególnie Misyjonarzom zalecone owe są. Prostota, pokora, cichość albo łaskawość, umartwienie, i żarliwość zbawienia ludzkiego: które on chciał mieć charakterem własnym, i jako mawiał Duchem swojej Kongregacyi, zamykając je na to w pewną Konstytucyi, niby kamienie fundamentalne, na których cała Duchowna fabryka

ka Kongregacyi polega. Prostota (prawi) ma relacyą do Boga, któremu szczególnie podobać się usiłuje: pokora tyka nas samych, sprawiając w sercu poznanie i zamilowanie nikczemności własnej: Cichość albo łaskawość ściąga się na bliźniego, dla znośzenia defektów jego i postępków ładziakich, aby się tym snadniey do służby Bożey dał pociągnąć: Umartwienie potrzebne do nabycia cichości, i zwyciężenia trudności, które się na drodze Mandatów Boskich zawitają: Zarliwość zaś, wdzięczną miłości słodyczą na duszę spływającą, gorzkość umartwienia temperuje, i pociechę w trudach i kłopotach przynosi.

Cwiczenie tych cnot, iako i drugich, które Mąż Boży bardzo swoim zalecał, pewnemi objaśniał przestrogi; przednieysze z nich w tym Rozdziale, i drugim następującym położymy, w trzynastym zaś sposób, którego się trzymał w przemawianiu ludzi do Kongregacyi, i odstępować go Misyonarzom nie kazał, przytoczymy, aby każdy porozumieć mógł, iakiego Ducha wlać w Syndw swoich usiłował.

Prawiąc tedy o prostocie, który pierwszy dawał miejsce, zwykł był mawiać. Ponieważ tych czasów, roztropność światowa i obluda między ludźmi naywięcey panują, trzeba ie Duchem Chrystusowym, obiema zgoła przeciwnym, to jest szczerością i prostotą tłumić, wystrzegając się wszelkię chytrości, ani się na omylny sądząc Polityce. Dla czego nie chwalił Swoim przedstawiać z Państwem bez potrzeby: ale i owszem chciał, żeby niepotrzebnych z ludźmi światowemi i w próżnowaniu żyjącemi, strzegli się konwersacyi, na żaden pretext pozyskania ich łaski, i dobrzy przyjaźni nie oglądając się. A ponieważ według Wokacyi swojej, z rozmaitemi ludźmi traktować muszą, nie tylo z prostakami i nieukami, ale też z mądrymi i rozsądnymi; upominał, aby ze wszystkiemi otworzyście, z prostotą, i bez wykrętów poczynali.

Naybardzię jednak nalegał, żeby przy opowiadaniu słowa Bożego, z tą się cnotą popisowali, wyciągając koniecznie po nich, aby na Kazaniach, Katechyzmach, w Przemowach do Kleryków co się na święcenie gotują, i innych podobnych okazach, prostym stylem narabiali, na słowa się nie sądząc. Bo wytworna (prawi) mowa zgoła nic do zbawienia dusznego nie po-

maga, ale raczèy prostota i pokora, która serca ludzkie łasce Bożèy sposobi i otwiera. Zwykł był przytaczać do tego przedsięwzięcia; przykład Chrystusa Pana, który mogąc prawie dobrze głębokie tajemnice głębokimi wyrazić conceptami, bywszy Słowem i mądrością Ojca przedwiecznego; używał jednak prostych bardzo podobieństw, ażeby się był akkomodował do pojęcia gminu pospolitego, a nam zostawił naukę, iako mamy przepowiadać słowo Boże. Przywodził także przykład Świętego Filipa Nereusza, i nie mógł się wychwalić owego sposobu, który wniósł ten wielki Święty, a Ojcowie jego Kongregacyi do tych czas zachowują mówienia na Exortach prostym stylem, przez co nie mało dusz Chrystusowi pozyskują. Jakoby zaś gruntowna była ta nauka, podana swoim od Wincentego, doświadczenie pokazuje; gdyż do nabożeństwa, które się na Missyach odprawować zwykło, naywięcèy się ludzie tym zachęcają, kiedy widzą że im kto siodzi pokarm słowa Bożego, i do słabego ich pojęcia i potrzeby służy.

Lecz przy prostocie gołębiczy, chciał żeby się węzowa rostopność wiązała; Cnota koniecznie potrzebna na to, żebyśmy się do humoru i kondycyi każdego słuować, w mowie i czynieniu ostrożnemi bydl i wszystkiego coby mogło bliźniemu zaszkodzić, albo powagi i skromności Kapłańskiéy naruszyć, wystrzegać umieli. Przestrzegał jednak, aby ta rostopność nie była światowa, ale Chrześcijańska, i żeby w rzeczach Boskich; sposobów z Duchem Chrystusowym, i nauką Ewangeliczną zgadzających się używali, a omylne Polityki światowéy Maxymy pomiatali.

Upominał także gorąco Swoich, i wszystkimi siłami starał się ich przyehęcić do zamilowania pokory: mówiąc pospolicie, że to była włalna Cnota Pana Jezusowa, Cnota Matki Bożèy, i naywiększych Świętych w niebie; i że Kongregacya *Missionis*, iako naypośledniéysza w Kościele Bożym, nie inzy ma mieć fundament, tylko fundament pokory, bez którèy, ani sobie dobra, ani bliźniemu pomocna nie będzie. I przydawał: mamy się cieszyć, kiedy powiadają, że Kongregacya nasza nie pożyteczna w Kościele Bożym, że cokolwiek pocnie nic się iéy nie powodzi, że Missye idą bez pożytku, *Exercitia* Kleryków gotu-

jących

iących się na *Ordines* bez porządku. Seminarya bez błogosławieństwa Pańskiego. Jeśli w nas prawdziwy Duch Chrystusów znajduje się, radzi będziemy za takich być poczytani, iako wyraziłem. Nie może mi to w głowę wnieść, iako partykularne w Kongregacyi Osoby, Piotr na przykład, Paweł, Andrzej, mogą rozumieć, że powinni od czci świeckiej stronić, i wzdargę miłować, a z drugiej strony podawać do wyrozumienia, że Kongregacya ma szukać u ludzi honoru: jako to może być, żeby Piotr, Paweł, Andrzej, szczerze miłowali wzdargę, i oney prawdziwie szukali, jeśli Kongregacya, która jest z tych Osob złożona, czci świeckiej pragnieniem, i własnej reputacyi uwodzi się miłością: O mój Boże! potrzeba wyznać, że te dwie rzeczy żadną miarą pomieścić się nie mogą. Niech się tedy radują Misyonarze, nie tylko kiedy się iako okazja poniżenia własnego albo wzdargy podaje, ale też kiedy sama Kongregacya idzie w chydę u ludzi: to najpewniejsza proba postępu w Cnocie pokory.

Zyczył uprzejmie pokorny Sługa Boży, żeby wszyscy zgola Misyonarze jednakowym trybem, to jest z prostoty i pokornie, z każdym się obchodzili: ponieważ nic skuteczniejszego niemaż, na pozyskanie i zniewolenie serc ludzkich, iako szczerść i pokora. Wiem ja (powiadał) że niektórzy mają słuszną przyczynę, dla czego mogą autoryzować, i trzymać swoją powagę; nie zda mi się jednak, żeby mieli tym duchem narabiać Misyonarze, ani mogą perswadować sobie, żeby poczynając w ten sposób, co dobrego sprawić mogli. Przeto suplikuję częstobłagostatowi Boskiemu, aby nadewszystko pomnażał w pokorze to maluczkie Zgromadzenie, żeby ona była naszą Kongregacyi dziedzictwem, ona, posiadają: w niej albowiem znajdziemy wszystkie cnoty, osobliwie te które służą właśnie do naszego Powołania. Zbawicielu drogi, racz nas obdarzyć tą pokorą, iako twoją własną Cnotą, którą nauczałeś na świecie. i takiś się bardzo rozmiłował. O Święta pokoro, iakoś ty cudna, iak piękna! o maluczka Kongregacya, iak będziesz wdzięczna, iak przyjemna Panu Bogu, jeśli z łaski Jego Świętej, postąpisz którym krokiem w tę znamienitą Cnocię.

Dalekobyśmy zaszli, gdybyśmy tu chcieli wspomnieć wszy-

sko,

sko, co kiedy mówił Wincenty na wyśławienie pokory, życząc bowiem z dusze widzieć ją w sercu Synów swoich dobrze ugruntowaną, żadney nie opuścił okazji, żeby iéy nie miał był wspomnieć. Przeto chciał, żeby smakowali sobie bydz poczytani za ludzi niskiego Urodzenia, słabéy cnoty, nauki skąpéy, szczupłych talentów, za ludzi nikczemnych i za iedno pomiotło u świata: mając zapewne, iż doszedłszy tak głębokiéy samego siebie wzgardy, zgodnemi się staną dobroci Boskiéy na dokazanie wielkich rzeczy narzędziami.

Przy samych nawet okazałych funkcyach, chciałaby zachowali pokorę tym doskonałéy, im niespodziewaniéy okazyja przyпадnie: iako na przykład, gdy któremu każe Dyrektor pod czas Misyi przestać w Kazaniu albo Katechizmie, nie ma mieć za złe, ale wypełnić pokornie posłuszeństwo, i by niewiem iakiéy sprawy przedsięwziętéy odstąpić powinien.

A iż pragnienie świeckiey chwały, w brew się téd cnotie sprzeciwia, starał się pilno nasz Wincenty, najmnieysze ognia tego iskierki, w sercach Misyjonarskich zajmujące się gasić. Chcemy się (prawi) pokazać, radziśmy kiedy nas chwalą, i mówią że siła czyniemy. Ach niestety! chytróść to węza piekielnego, który pod tym pozornym ukrywszy się płaszczykiem, śmiertelnym iadem serca tych, co go na swoje łono przypuszczają, napuszcza. O przekłeta pokazania się chciwości! iak wiele ty dobrego wniwecz obracaś i psujesz, iak wiele złego przyczyną iesteś! dla ciebie ten co miał opowiadać Chrystusa, siebie samego opowiada i sławi, a miasto budowania, ruinuje.

Po zaleceniu pokory, zalecał swoim cichość albo łaskawość, upominając aby się z każdym obchodzili łagodnie, tak niedostatki iako zbytki bliźniego cierpliwie znosili, i ową przychylnością, która z uprzejmego i miłości Chrześciańskiej pełnego serca pochodzi, wszystkich zachęcał. I powiadał, że przekłety Duch, surowości niektórych Osób używa, na większe niepokoiu w duszach wzburzenie, a zatym z iednéy przepaści w drugą potracenie. Chciał żeby ta łaskawość i uprzejmość serdeczna, naybardziéy ku ubogim i nayliższym z pópółstwa wydawała się, ani mógł zcierpieć, żeby kto hardzie albo surowie miał sobie poczynać z nimi: albowiem (iako ma-

wiał)

wiał) bardzo się tym obrażają ludzie prości, i przyśłapić do nas nie śmieją, mając nas za surowych, albo wyiokim urodzeniem daleko ich kondycją przenoszących; i że do rozmowy z nami niezwyuczaynych iakichsi ceremonii, których oni nie potrafią, potrzeba. Kiedy zaś kto z nimi obchodzi się łagodnie, i iakoby im serce swoje otwiera, oni też inaczey już nas sobie malując, poczynają się do nas garnąć, i z prac naszych brać pożytek. Więc ponieważ chce nas mieć Bóg Wszechmogący na ułudze ubogich, powinniśmy ią sprawować iako nayskutecznię, to jest z wielką uprzejmością; pomniąc na onę u Mędrca przestrożę, iakoby właśnie do każdego z nas rzeczona była. *Congregationi Pauperum affabilem te facito.* Zgromadzeniu ubogich stawaj się łaskawym. Póty słowa Wincentego:

Stawał mocno przy tęg nauce zbawiennę, ani dopuścił Misyjonarzom ostrych czynić nalegań, przymówek, exprobacyi, albo słówek uszczypliwych używać, przeciw naytwarzszym grzesznikom, tak na kazaniu iako i w rozmowach prywatnych; ale tylo chciał, żeby puszczając zlekka do uwagi słuchaczów, moc przenikającą Ewangelicznę prawdy, łzczera łagodnością, i uprzejmą miłością, z swojej strony się przykładali: pewni będąc, iż to jest naylepszy sposób na pozyskanie człowieka i zagrzenie, aby się chwytął rzeczy naturze przeciwnych.

Mawiał do tego przedsięwzięcia, iż nie masz ludzi trwałszych w dobrym zaczęciu, i statecznieyszych nad owych, co są natury cichę i łaskawę; iako przeciwnym obyczajem, którzy się popędliwością gniewu uwodzą, radzi bywają niestateczni, czyniąc wszystko według swojej fantazyi w przyrodzonym zapędzie: podobni w tęg mierze (są słowa Wincentego) do potoków które nie mając mocy, ieno kiedy woda zbierze, a potem w krótcie wysychają; rzeki zaś co są hieroglifikiem ludzi łaskawych, w jednostaynym a spokojnym biegu zawsze płynąc, nigdy nie ustają.

Przestrzegał jednak Swoich, aby mieli na baczeniu, a pod pozorem cichości i łagodności, w podchlebstwo nie wpadli. Boże uchowaj (prawi) pochlebiać komu, i próżno go chwalić, dla ziednania sobie łaski i miłości u ludzi. Niech się ten zwyczaj u nas zachowuje: siła czynić dla miłości Bożey, a nie

dbać

dbać o ludzkie miemanie; pracować koło zbawienia bliźniego, a nie słuchać co szepcą o nas; być skłonnym i przychylnym każdemu, ale nie pochlebca; gdyż nie masz rzeczy, któraby nie przystała bardziej sercu Katolickiemu, iako pochlebstwo.

R O Z D Z I A Ł XII.

Mówi się a téż Materyi.

Co się tkanie umartwienia, aby każdy wiedział, na iak wysokim stopniu téy Cnoty każdemu człowiekowi, osobliwie tym, którzy pod posłuszeństwem żyją, arcy potrzebny, chciał mieć swoich Misyonarzów Wincenty; dość będzie położyć, co sam traktując o subiektach, wstąpić do Kongregacyi zamysławiających, na piśmie własną ręką piśnianym zostawił. Kto chce (powiada) przyięty być do téy Kongregacyi, niech wie o tym, że mu trzeba prowadzić żywot pielgrzymki, i stać się głupim dla Chrystusa, obyczaje odmienić, namiętności tłumić, Pana Boga szczerze szukać, a poniżając się wszystkim, naybliższym się poczytać ze wszystkich. Powinien sobie perswadować, że nie przyszedł rozkazować, ale przez wszystek żywot pracować. Ma wiedzieć, że w tym Zgromadzeniu nie może wytrwać, kto się szczerze dla miłości Bożej nie umie upokorzyć. Może być jednak pewien, że skoro się tyło w Cnotę umartwienia zaprzęże, na tym świecie ukontentowanie, a na tamtym wiekuiście znajdzie błogosławieństwo.

Mówiąc zaś o téy Materyi w osobności, trzeba wiedzieć, że lubo Wincenty nie wiele powierzszchownych umartwień włożył na Swoich, przeto iż spólny żywot który prowadzą, i ciężkie na które się święcili prace, nie dopuszczają ich; radził im jednak, aby każdy podług swojej nieudolności za pozwoleniem Starzych, umartwieniu ciała służył, i był zawsze gotów, do pónoszenia wszelakich trudów i niewczasów, na Misji przypadających, kędy muszą częstokroć nie tyło na słońcu, albo karczhanowych liściach sypiać, i po ubogich poniewierać się chatach, ale też na grubych i po wieysku ugotowanych przestawać potrawach iakich w onym kraju ubodzy ludzie używają.

Więćcy

Więcõy mu szło o umartwienie wnetrzne, które on bardzo zalecał, twierdząc, że Misyjonarz powinien się ze wszystkiego do rzeczy ziemskich wyzuć affektu, ani się w żadne zabawy świeckie mieszać intrygi, aby tak od naysmiejszego przyłgnięcia serca wolnym zostawszy, Chrystusa Pana z Uczniami jego, mógł naśladować w robocie Ewangelicznój, i stać się zgodnym instrumentem na zagrzanie drugich do miłości dóbr niebieskich.

Starał się osobliwie z serca Synów swoich, nieporządną ku krewnym i Ojczyźnie miłość wykorzenieć, i przebieranie w Osobach, Domach, Urzędach, i tym podobnych rzeczach całę umorzyć; do czego i słowy i przykładem był im powodem tak skutecznym; iż się znajdowało takich wiele, co się do podziwiania w tój mierze przykładnemi pokazali. Między innymi, przyznać dank W. X. Lambertemu, który umarł tu w Polsce Przełożonym Domu Warszawskiego: o tym Wincenty, acz wielki w przeniknieniu humorów ludzkich Okulać, miał to mówić po jego śmierci. Przez lat dwadzieścia próbowałem rozmaicie Xiędza Lamberta; to te, to owe, różne od siebie zdając mu powinności, a nie mogłem dociec, jakięj maści wola jego była, i do czego kiedy upodobaniem swoim bardzięj się skłaniała.

Te obostronność albo indyfferencyą zachowywał także i swoimi zachować rozkazał w przyjmowaniu Fundacyi, i Osób co się do Kongregacyi proszą. i miał tę Maxymę: nie szukać nigdy nowych fundacyi, ani pociągać ludzi do Kongregacyi; ale idąc za Boską opatrnością, przedstawiać na tym co w ręce wpadnie. Aczkolwiek bowiem nie ganił tych, którzy się inaczej rządzą, rozumiał jednak za rzecz bezpieczniejszą, puścić wszystko na Pana Boga, a nie dufać miłości własnój, która częstokroć pod zasłoną miłości Boskięj za przyługę Maiestatu Boskiego to udaje, co jest szczerem ukontentowaniem naszym.

Ostatnia Cnota, niby zakończenie i korona owych pięciu, w których Ducha Kongregacyi zamknął Wincenty, jest żarliwość, albo palająca miłość zbawienia ludzkiego, i chęć gorąca prowadzenia dusz, prostym służby Bożęj gościncem, do żywota wiecznego.

Zapalał swoich do tęj cnoty, słow wspaniałego umysłu jego godnemi. Mamy, (prawi) wcale żyć Bogu i bliźniemu, bez

żadney rezerwy, gotowi wszystko czynić i uciepieć dla miłości obojga, iśdź gdzie nas Bóg powoła, by też w naydalsze świata kraie, dać żywot doczesny dla ziednania bliźniemu wiecznego, a tym kształtem rozszerzać w duszach Królestwo Chrystusowe. O iakbyśmy niegodni się pokazali żywota, który nam Bóg dał, gdybyśmy go na tak zacząć ważyć niechcieli imprezę! ponieważ bowiem wzięliśmy wszystkłą istność z ręki Jego Boskiej, niemożem się krom bezprawia zbraniać, krew i zdrowie nasze wylać na przyługę Maieftatu Boskiego, przykładem samego Zbawiciela Pana.

Niemaló znalazłoby się tcy żarliwości aktów, które on zalecał Misyjonarzom, przednieysze krom owych, co przy powinnościach Kongregacyi chodzą te są. Nieżalować zdrowia, by też i śmierć przyszło podjąć, dla zbawienia bliźniego, ubolewać serdecznie nad obrazą Maieftatu Boskiego, czynić w piękny sposób napomnienie braterskie owych; co przy obecności naszej Boga obrażają, w drodze nauczać ubogich trafiających się na miejscu, kędy się trzeba przez iaki czas zabawić, nakoniec dla dostąpienia niejakim sposobem uczestnictwa zasług owych osób, co wiernie pracują w Winnicy Chrystusowej, cieszyć się, że insze Zgromadzenia, wielkich rzeczy na chwałę Bożą, i usługę bliźniego dokazują, chwalić i wysoko poważać Apostolskie ich prace, i modlić się gorąco, aby ich Pan Bóg szczęścić, zachowywać, pomnażać, błogosławić i posilać raczył. Dla czego kazał się im wystrzegać pilno, nietylko *Emulacy* albo zawistnego przeciwniania, ale też naymniejszey pobudki do zazdrości, iako występku, który w brew biie szczerzy o honor Boski żarliwości, i skrytą pychę w serce się zakradającą znaczy.

Do tych pięciu głównych cnot, które duchem Kongregacyi przezwiał Wincenty, przybrał ieszcze drugie zatowarzysz tamtym służące. A naprzód, przykładem Chrystusowym i SS. Apostołów, zalecał bardzo braterską miłość; to jest żeby się między sobą obchodzili, iako wiernie kochający przyjaciele, ze wszelakim uprzedmego serca wyświadczeniem; żeby po wszystkiech Domach wszystko było spólnie i jednolayno, i nieznac było żadney różnicy, nietylko w iedzeniu i odzieniu, ale też co się tćnie pomieszkania, ochędostwa domowego, i innych ruchomych sprzętów: a to dla te-

go, ażeby zgładziwszy wcale owo zimne słowo. *Meum & tuum* To moje, to twoje, skazywa do niezgód i przeciwniania się jeden drugiemu, znieślona i zgoła umorzona była. Dla czego niezdało mu się wnosić takich między swemi wyłączeń, wolności, albo prerogatyw, które za czalem drogę do ambicyi i zazdrości z ubliżeniem zgody i miłości braterskiej, mogłyby otworzyć.

Była też jego intencya, żeby Misyonarze przy pracowitym życiu, trzymali się bogomyślnego, pilnując szczerze duchowieństwa i rekolekcyi wewnętrzney, w ten czas osobliwie, kiedy podkończonych koło zbawienia ludzkiego pracach wcześniej doskonałości własney służyć mogą. Wystawiał im nieraz przed oczy przykład Zbawiciela Pana, który podrobiwszy sobie koło zbawienia ludzkiego, zwykł był ustępować z Uczniami na miejsca puste i obojne. I mawiał, że Misyonarze na Missyach mają prowadzić żywot Apostolski, a w Domu Kartuzyańskim przeto chciał ich mieć w modlitwie ćwiczonych, kładąc iż więcej sprawią przez nie pożytku, niżeli nauką, albo wymowy dzielnością. Niemniej trzymał o dobrym przykładzie, układności obyczajów, i skromności; twierdząc iż to jest jedno Kazanie nieme w prawdzie, ale wskroś przenikające, za którym wszystko się nam darzy, i sprawowanie powinności naszych wielce się nadaie. Ta cnota (przydawał) jest to jeden charakter i istotna prawych Sług Bożych odmiata przez którą różnią się od ludzi światowych, i ona cudowne skutki, iako z łaski wewnętrzney pochodzącą, na duszy zapalających się, sprawują nieznacznie.

Nakoniec chciał i tego po swoich, żeby mieli w uczciwości wielkiej Biskupów, oglądając się na nich iako Sukcesorów Apostolskich, z należytyim respektem o nich gadali przy oddawaniu im wizyt wszelaką uniżoność wyświadczeni, z nieukontentowaniem ich nic niepoczynali, a nadewszystko ochotnemi się stawiali do przyssługi ich, i pełnienia rozkazania we wszystkim co jedno wokacya zniesie. Do czego chcąc ich tym bardziey obowiązując, otrzymał u Stolicy Apostolskiej taką deklaracyą, że Misyonarze, iako ci których Kongregacya jest *de corpore Cleri secularis*, w tym co się tycze usługowania zbawieniu ludzkiemu, Biskupiey podlegać mają iurydykcyi, którą dobrowolną summissyą, nie tylko zwierzchność Duchowna mile przyjęła, ale też dobroć Boska ia-

ko z szczęśliwych sukcesów domyślić się mozem, a probować raczyła.

Niegodzi się tu zamilczeć, iako gorąco zalecał swoim Wincenty, uczciwość i posłuszeństwo ku Stolicy Świętej Apostolskiej, wyciągając po nich koniecznie, ażeby wszystkie iey Decyzye, iako Mistrzyni i skarbnice prawdy, z należytą rewerencyą, i własnego rozładku poddaniem przyjmowali. Przeto gdy za iego czasu wszczęła się była sprawa między Teologami sporka, o pewne kwestye strony łaski Bożej, starał się pilno trzymać ich daleko od opinii, w Rzymie przez Namieśnika Chrystusowego odrzuconych; i niechciał nikogo do Kongregacyi przypuścić, ani w niey cierpieć, co nie był im, i podobnym nowinkom zgola przeciwny.

R O Z D Z I A Ł XIII.

WINCENTY zakłada Seminarium na tych co do Kongregacyi wstępują.

Nie można było Wincenceſtu długo trzymać na probie owych, co mu Bóg Wszechmogący posyłał z razu do Kongregacyi, częścią, że skąpo było robotnika, częścią dla gwałtowney między prostakami pokazującey się potrzeby. Skąd przez czas nieiaki, po krótkim ich doświadczeniu, i ustanowieniu Ducha w powinnościach Misyonarskich, przez rekolekcyę Duchowne i inne ćwiczenia, zaprzęgał ich zaraz w pracę, i obracał kędy widział którego sposobnego.

Lecz gdy za czasem rozkrzewiła się Kongregacya, dla lepszego świeżo przyiętych przeciwiczenia w doskonałości Ewangelicznej, Roku 1629. postanowił pewny sposób probacyi, którą nazwał *Seminarium internum*, dla różnicy drugiego Seminarium rzeczzonego *externum*; kędy na pewny czas Kleryki przyjmują, aby się w Duchowieństwie, nauce, i sprawowaniu powinności Kapłańskich polerowali. A widząc już Kongregacyą, za nabyciem Pryoratu S. Łazarza dobrze ugróntowaną, i ludzi co raz to więcej do niey przybywających, umyślił ono Seminarium do zupełney przywieść doskonałości. Napisał tedy Seminarystom Reguły, i co w każdą godzinę mają czynić, pięknym porządkiem naznaczył: postanowiwszy, aby na potym wszyscy świeżo do Kongregacyi przyięci, powinni byli przez całe dwie lecie w cnotach Chrześci-

ańskich

ańskich, i różnych ćwiczeniach Życia Duchownego, pod sprawą jednego Wedza na to wysadzonego, zaprawować się.

Pierwszy który ten urząd piastował, był Xiądz Jan della Sale, jeden z najpierwszych trzech Wincentego towarzyszków, człowiek gruntowney cnoty i wysokiey roztropności; sprawował go do samej śmierci, z wielkim zbudowaniem i pożytkiem całej Kongregacyi, osobliwie jednak Seminarystów poczynających.

Do tego Seminarium nieprzypuszczał wszystkich co się wprasza, ale gdy się mu trafiali ludzie, niewcale ielższe rezolwowani od iakiego stanu, acz się na jego puszcza, i gotowi byli trzymać się tego coby im był radził, najmniejszym jednak słowkiem pociągając ich przedsięwzięcia, na tę albo na owę stronę, niechciał, oddając ich tylko w ręce Boskie, i na rekolekcyje Duchowne odsyłał. Tymże kształtem postępował z owymi którzy umyśliwszy świat opuścić, niewiedzieli iaki Zakon obrać; nieradził nikomu do jednego bardziej niż do drugiego (mówiąc o tych gdzie kwitnie obserwancya Zakonna) ale ich na dyspozycyą najwyższego Pana, który sercem ludzkim władnie i kieruje we wszystkim zdawał. Jeżeli zaś który z nich postępując dalej, między inżemi Kongregacyami Zgromadzenie jego przytoczył, odpowiadał poprostu: mój bracišku nie trzeba nas równać ubogich z prześwietnemi Zakonami, bośmy tego niegodni honoru, idźcie w Jmiej Pańskie do którego Zakonu, lepiej wam tam będzie niżli u nas. Tak mu się trafiło ze dwiema niepośledniej cnoty i nauki osobami, którym niechcąc o swojej Kongregacyi (choć wielką do niej skłonność pokazowali) najmniejszey wzmianki czynić powodem był, że jeden z nich Kapucynem, a drugi został Kartuzem.

Co się zaś tycze owych, którzy już z dobrym namysłem wstąpić do Kongregacyi przychodzili, bardzo ostrożnie poczynął z nimi; i lubo ich dobrze doświadczył, nieprzyimował jednak, ani przyiac obiecował, póki rekolekcyi nie odprawili, aby tym lepiej o woli Bożej nad sobą upewnieni zostawali.

Aby zaś niewchodzili do Kongregacyi ludzie, których Bóg nieposyła, surowo bronił swoim, namawiać kogo do siebie, i kiedykolwiek ieno podała się okazya ponowienia tej przestrogi, mocnymi popierał ją racjami. Strzeżcie się (prawi) Najmilsi, gdy

trzy-

trzymacie kogo na Exercycjach, słówko iakie wyrzec powabiające do Kongregacyi: Boskiey to opatrności, powoływać ludzi do naszego Instytutu. Mówię więcej, by też kto skłonnym się do nas pokazywał, niemacie mu radzić, ale tylko powiedzieć, aby tak poważną sprawę gorąco. Maiestatowi Boskiemu polecił. Przełożyć mu potem trudności, które się u nas znaydują, iako potrzeba siła cierpieć, i pracować dla miłości Bożej: ieżeli jednak trwa w swoim przedsięwzięciu, i na wszystko gotowym się pokazuje, niech się dzieie w Juię Pańskie; opowiedzieć go Superyorowi, aby się z nim rzetelniey rozmówił. Spuśćmy się na Pana Boga, a czekamy z pokorą ordynansu opatrności Jego świętej. Taki zwyczaj z łaski Bożej zachowany był dotąd w Kongregacyi, i niemasz w tej fabryce kamienia, którego by ręka Boska nieofadzila; ponieważ Kongregacya nie szukała nigdy ani ludzi, ani fundacyi, ani dóbr doczesnych.

Dostawszy raz Wincenty listu iednego Misfyonarza, w którym pewnemu Kapłanowi w wielkie cnoty przybranemu, wstąpić do Kongregacyi radzi przeto, że iuż dawno miał tę intencyą; zatrzymał ów list przy sobie, a owemu napisał, że go nieodeśle, do kogo był dyrygowany, aby się nie zdał zwyczajney sobie odstępować praktyki, że niema nikogo wabić do Kongregacyi.

Niegodzi się tu iedney rzeczy, która iest wielkiey uwagiego-dna przepomnieć, to iest iż Mąż Boży z ciężkością kiedy dał się namówić do przyięcia owych, którzy albo z urodzenia, albo z przyrodzonych talentów, coś wysmienitego w sobie mieli, ieżeli w nich niebaczył, prawey a gruntowney pokory; niepokazując się tak trudnym z drugimi, przerzeczone talenta pomierne mającemi. Był albowiem tego rozumienia, że ludzie miernych przymiotów, lepiej do ręki Boskiey, onych na pomoc ubogich prostaków obracającej pospolicie przypadają: gdyż niedufając sobie, zwykli się z większą do Boga uciekać pokorą, i onemu samemu wszystkie szczęśliwe przyznawać sukcesy.

Więc iaka pilność Wincentego była, w roztrząsaniu wokalcyi tych, co się do Seminaryum garneli, tak też niemniejszy był dozór koło ćwiczenia iuż przyiętych; których w pokorze, umartwieniu, posłuszeństwie, rekolekcyi wewnętrzney, i innych podobnych cnotach tak stanowił, żeby z początku zaraz gruntowne dosko-

nało-

nałości założywszy fundamenta, mocno na potym między dystrakcyami rozmaitych zabaw, ostać się mogli.

R O Z D Z I A Ł XIV.

O Missyach, a naprzód iakie dawał przestrogi swoim i nauki WINCENTY, na odprawowanie ich z pożytkiem.

Między inszemi powinnościami, które Sługa Boży na swoje Kongregacyą włożył, nayprzednieysza jest ta od ktorey bierze nazwisko, to jest sama Missya, przeto iż w wielkim zawzięcie była u niego respekcie, z takim aplikował się do niey assektem, iż gdy potrzeba było powrócić do Paryża, widziało mu się (iako nieraz wyznawał przed swemi) że go miały mury miejskie przywalić: tak go gryzło przerwanie, acz na krótki czas tey zbawienney usługi.

A lubo on niebył pierwszym odprawowania Missyi Autorem, musiemy jednak przyznać, że to było w pewny sposób własne jego dzieło; częścią że on ie wniósł we zwyczaj i rozkrewił, częścią że wynalazł nowy sposób do czynienia ich z większym pożytkiem, a naywięcej dla tego iż on był pierwszym Fundatorem Kongregacyi, która między innemi powinnościami, ma tę nayprzednieyszą odprawować Missye do ludzi wiejskich, naywięcej opuszczonych dziełek Kościoła Bożego.

Więc że ta materya nie mało rzeczy do wiedzenia godnych w sobie zamyka, dla lepszego objaśnienia na dwa Rozdziały ją podzielimy. W pierwszym położemy różne nauki i przestrogi, podane Missyonarzom od Wincentego na odprawowanie Missyi, z pożytkiem, w drugim zaś namienimy, iak wiele dobrego to nabożeństwo w duszach Chrześcijańskich sprawuje. Aby tedy pracowite Missyonarzów zawody niebyły daremne, lecz iako należy pożytek przynoszące takie między inszemi zostawił Mąż Boży Synom swoim nauki.

I. Upominał naprzód, aby szczerze własney doskonałości pilnowali, i bez przestanku w cnotach Chrześcijańskich, osobliwie tych które bardziey służą ich powołaniu, ćwiczyli się nie dając się uwodzić nieporządną cudzego zbawienia, poniechawszy własnego gorliwością; boby i sobie siła szkodzili, i Missya znacznie-

by

by szwankować musiała: gdyż to pewna, że skoro duch w robotnikach ostrygnie w ludziach też pożytek ustaie, a zatym wszystko w niwecz się obraca. Dla czego postanowił, żeby się na Missyach wszystkie czasu swego odprawowały Exercycia, iako to modlitwa wewnętrzna, rozbieranie sumienia generalne i partykularne, godziny Kapłańskie, i rozmowy Duchowne, i inne podobne nabożeństwa ku zatrzymaniu Ducha w osobach, rozrywki wielkie mających, Rużące. Odcinając zaś okazyję pomieśzania opisanego porządku, pod pretextem cielezienia Penitentów, chciał żeby o iedney godzinie wszyscy po prostu odchodzili do swojej Rezydencyi, pewny czas im naznaczywszy, iak długo mają siedzieć w Konfessyonale rano i wieczór.

Nad to za rzecz potrzebną sądził, żeby lecie powracali Missyonarze do Domów, nietylko dla tego, że sam czas kiedy ludzie bawią się robotami w polu, do tej funkcyi nieposobny, ale też aby sobie wytchnęli, a rozmaite pobożne ćwiczenia w osobności odprawując, wcześniej postępu własney doskonałości przyiżrzel.

II. Chciał żeby Missye niepowierzliwchownie ani skwapliwie, ale gruntownie i zlekka odprawowane były, bawiąc się pōty na każdym miejscu, póki lud prosty dostateczney niezawężmiej nauki, i niewdroży się iakokolwiek w drogę zbawienia: i był tego mniemania, że na wielkich Parafiach trzeba było pięć albo sześć Niedziel, na skromnych cały miesiąc, na małych zaś dwie Niedzieli trawić, uznawszy z doświadczenia iż w krótszym czasie, potrzeby Duchowne ludu prostego rozeznać, niewiadomość ulczyć, zakamiałość serca skruszyć, i wszystkiego co ieno do życia Chrześciańskiego należy nauczyć, zgoła było niepodobna.

III. Ordynował, żeby zaraz na początku Missyi upominano ludzi do powszechney całego żywota spowiedzi: nie iżby ją potrzebną być każdemu rozumiał, lecz że mu się podobala bardzo nauka Świętego Franciszka Salezyusza który ją wszystkim co się chcą szczerze do Pana Boga nawrócić, radzi iako arcyużyteczną, a pod czas koniecznie potrzebną. Zdało się Wincentemu, że trzeba ją było zalecać osobliwie ludziom wieyfskim, którzy iż mówiąc po spolicie mało co wiedzą o kondycyach ważney spowiedzi, a wstydowi, z nieiakiem prostakom wrodzoney boiaźni przez nieufność do swoich Pasterzów, większy czasem pochop mającey po-

dlega-

dlegają; obawiać się potrzeba, żeby ich spowiedzi zwyczajne nie były złe uczynione i świętokradzkie, albo dla niedostatku skruchy prawdziwej i statecznego przedsięwzięcia, albo też dla nieszczerzego grzechów swoich wyznania. Dla lepszego tedy ubespieczenia sumienia i warunku postanowił Wincenty, aby Misyonarze (iako się namieniło) byli powodem każdemu do czynienia dożywniejszej spowiedzi: która żeby nikogo nietrwożyła, i z lekkością by największym przychodziła prosiakom; przykazał aby na Kazaniu nauczano z pilnością iako ją czynić, i przy spowiedzi samej ratowano Penitentów z miłością, tak żeby każdy dobrze informowany i ukontentowany został.

IV. Wyrażnie obligował swoich niebrać nic od nikogo pod czas Misji, by też z dobrej woli co ofiarowano; chcąc aby ta zbawienna posługa darmo i bez żadnego osob partykularnych, albo całej Parafii obciążenia odprawowała się. Wiedział w prawdzie co napisano w Ewangelii. *Dignus est operarius mercede sua.* Godzien jest robotnik nadgrody swojej; a kto służy Ołtarzowi, z Ołtarza żyć może: lecz uważając z iedney strony wielki po Wsiach i Miasteczkach niedostatek, a z drugiej oziębłość w Katolikach miłosierdzie, między któremi wiele ich, iako z trudnością do poratowania potrzeb Sług Bożych pociągnąć się dadzą, tak też z prędkością uwierzaia i lekkomyślnie sądzą, że Xieża pracując w Kościele na swój pożytek patrzy; za rzecz potrzebną poczytał niedawać ludziom najmniej do podeyrzenia okazyiki, przykładem Doktora Narodów, który dla teyże przyczyny nie chciał nic brać od swoich Koryntyan, choć mu się godziło. *ne quod offendiculum demus Evangelio*, aby sobie był przeszkody nieuczynił do przepowiadania Ewangelii. Jakoż rzekłszy prawdę, to samo, że Misyonarze o nic nieproszą, ani niebiorą pod czas Misji, po większej części przyczyna jest, iż ludzie ochotnie słuchają słowa Bożego, przyjmują go do serca, i wielki odnoszą pożytek.

V. Zalecał pilność swoim, żeby mieli w obserwancyi Plebanów, i innych Kapłanów świeckich, o ich defektach nigdy przed ludźmi niegadali, ale i owszem w to potrafiali, żeby ich każdy czcił i szanował, przeciwko ich woli nic niepoczynali, a na początku Misji i na dokończeniu, prosili o błogosławieństwo Plebana, a w niebytności, tego co na miejscu jego zostało. Toż po-

szanowanie i wysokiego poważania oświadczenie, chciał żeby czynili Zakonnikom, a gdy się trafi tam kędy oni są, odprawować Misy, powinni im ustępować na Kazanie godziny, którą sobie owi Zakonnicy obiorą.

VI. Z strony Heretyków dawał tę przestrożę, żeby (jeśli chcą ich pozyskać) z naleganiami przeciwko nim i uszczypliwościami słówkami nie wyjeżdżali, mając zapewne, iż owe na Dysputach swary, przymówki, i konfundowania, nie do nawrócenia, ale raczej do większego takich ludzi zatwardzenia w błędzie służą. Mawiał w tej materii, że człowiek uczony nie nie wiodła swoją nadętością, i dumą z czartem przeklętym, bo rychley biega na nieg stanie, niż kogo na świecie; pokorą zaś łatwo go zwoiować, gdyż to takie oreże, którego nieprzyjaciel duży ani może ani umie zażyć. I przydawał, że nigdy jeszcze nie widział i nie słyszał, żeby kiedy miał się nawrócić który Heretyk, subtelniemi przekonany dowodami, ale tylko skromną i łagodną namową zniewolony.

VII. Kaznodziom przypominał, żeby się wytwornemi i głębokiemi nie bawili konceptami, a gruntowney raczej trzymali się nauki; sadząc się na to osobiwie, iakoby przyzwoitemi przekonać Audytora racjami, i podaniem pewnych, przyśtoynego na świecie pożycia sposobów, na dobrą drogę naprowadzić. Radził im do tego prostym stylem (jakiego w potocznych rozmowach używamy) narabiać, podobieństwa i przykłady dowodne, na większe objaśnienie i zbudowanie pospółstwa przytaczać, a zbytnią w podnoszeniu głosu nie unosić się gorliwością, nie rozwodzić się słowy bez potrzeby. ani następować ostro na grzesników; ale prawić przyrodzonym tonem, uważnie, nabożnie, zachowując ogień żarliwości na konkluzję kazania, kiedy trzeba wzbudzać w Audytorach affekty. Była też jego intencya, żeby we dni powszednie nad trzy kwadransy, a we Święto nad godzinę więcej nie bawili Kazaniem; a to dla tego, żeby się słuchaczowi nie naprzykrzyli, i rozpowiadaniem wielu rozmaitych rzeczy, głowy iemu nie miesza.

Tegóż swym sposobem po Katechystach, co nauczają pewney godziny na każdy dzień nauki Chrześciańskiej, potrzebowal; zalecając im naybardziej, aby na samym wykładzie Taie-

mnice Wiary Świętej nie przedstawiali, ale też małe dziatki rozpytywali, i powtarzać im często co słyszą od Kapłana kazali, a żeby tak i oni, i drudzy dojrzańszego wieku przyłuchywający się, Katechizm lepiej w pamięć brali.

VIII. Spowiednikom między innemi tę dawał przestrożę, aby przy łaskawości, cierpliwości, i kommizeracyi nad Penitentami, mięstwo serca zachowali, kiedy trzeba odinowić, albo do pewnego czasu zawiesić, Osobom do przyięcia Sakramentu Pokuty Świętej nieśposobnym, rozgrzeszenie Kapłańskie. W czym radził trzymać się nauki, wielkiego onego karności kościelney Przywróciela, Świętego Karóla Boromeusza, w Aktach Synodów Medyolańskich opisaney; którą kto zachowuje, wiele bardzo (iako z codziennego mamy doświadczenia) zbawieniu ludzkiemu pomaga, a przeciwnym sposobem ów co iey nie przestrzega, i każdemu bez braku rozgrzeszenie daje, nie jednego zawiedzie sumnienie, według mądrey Kardynała Bellarmina obserwacyi. Dla czego Wincenty, który na Missyach nie powierzchowney szukał apparencyi, ale szczerego nawrócenia grzeszników, i prawego z Bogiem pojednania, oto się usilnie starał, aby Spowiednicy mężnie tegóż gruntownego nawrócenia popierali, i więzy grzechowe, w których od czarta dusze są uwikłane targali: w czym żeby wszyscy jednomyślni byli, ordynował im i radził, aby przed zaczęciem Missyi namówili między sobą *Casus* albo przypadki, w których nie dawać Penitentom rozgrzeszenia, albo go odłożyć do pewnego czasu.

Tymże Spowiednikom zalecał, aby gdy trafią na owych co się prawują, do zgody ie przywodzili, i onym radzili zdać się na Przyziaciela bacznego, i własney prywaty nie szukającego, któryby ich z przeciwną stroną pogodził; a to dla umorzenia okazyi do wielu grzechów, iako nienawiści, rosterków, wykrętów i innych kłótni, które pospolicie między prawującemi się zachodzą.

IX. Ordynował, żeby Kapłan pewne modlitewki krótkie a nabożne, odprawował z ludźmi przed kazaniem; aby tak wszyscy mówiąc ie za nim napamięć się ich uczyli, i wiedzieli iako się mają polecać Panu Bogu z rana i wieczór, iako pracę swoje i robotę ofiarować, w pokusach ratunku prosić, do stołu

żegnać i po iedzeniu dziękować, i w innych podobnych okazjach uciekać się do Maiestatu Bożkiego. Co żeby lepiej ludzie w pamięć brali, kazał ie znowu na Katechyzmie powtarzać, i rozdawać Gospodarzom karty pewne drukowane, w których się przedniejsze punkta Nauki Chrześcijańskiej, i pomienione modlitwy zamykaia.

X. Dla Duchownych zaś (aby i oni pod czas Missyi nie ofychali bez pożytku) ordynował Konferencye na osobnym jakim miejscu, kędyby się bezpiecznie traktować mogło, o wysokości dostoięństwa Kapłańskiego, o wokacyi, Cnotach, i powinnościach Pasterkich w nauczaniu Owieczek, i budowaniu ich dobrym przykładem, także o sposobach do duchownego ich postępku, i sprawowania Winnice Chrystusowej Rużących, ośbliwie iako czynić naukę Chrześcijańską, i młode dziatki w nabożeństwo wprawiać maia. Podobalo mu się też, probować który raz z niemi Ceremoniy Mszy Świętey, a nakoniec zalecić, aby co tydzień też Konferencye o rzeczach Duchownych, i należących do Obrzędów Kościelnych, na potym odprawowali; iako na wielu miejscach, z wielkim nie tylko Duchownych, ale i świeckich zbudowaniem czynią.

XI. Nie zdało mu się, zaraz po zaczęciu Missyi Słuchać Spowiedzi, ale dopiero w kilka dni, poduczywszy Ludzi, zia-
ką dyspozycyą przystępować maia do tego Sakramentu. Kazał też (ile można) w to potrafić Swoim, żeby wszystkie Lud pospo-
łu iednego dnia, przy dokończeniu Missyi komunikował, któ-
ry Akt, aby się z większym odprawił Nabożeństwem, taki po-
stanowił porządek. Po iedney stronie u wielkiego Ołtarza klęczą Chłopcy, po drugiej Dziewczęta, wszystkie małe dziatki, pierwszy raz do Kommunii przystępujące, iuż dobrze przez całą Missyą wyuczone: za niemi wszystkie Lud także klęczy, w dobrej spra-
wie i milczeniu, słuchaiąc Mszy śpiewanej; która gdy się koń-
czy, na większe miłości Bożey wzbudzenie a grzechów obrzy-
dzenie, miewa Kapłan przed rozdawaniem Kommunii krótką a
gorącą przemowę, z pewnemi Aktami, iako to Wiary, upoko-
rzenia się, skruchy serdeczney, protestacyi, i wzajemnego się
przepraszania, a wszyscy ie mówią za nim głośno. Nasłuchasz
się tam iako dziatki z płaczem i wołaniem przepraszaią swoich

Rodzi-

Rodziców, sędzy Panów, Czeladka Gospodarzów, Parafianie Pasterza, a Pasterz wzajemnie Swoich Parafianów; korząc się co żywo z danego jeden drugiemu pogorzenia i urazy, w takim rozrzewnieniu serca, że by najsłabszy Człowiek łzami się oblewać musi. Zkąd napatrzyś się nie raz Ludzi Sędziwych, a oni oczy i ręce podniosłszy w niebo, dziękują Majestatowi Bożskiemu że im dał onego dnia doczekać, tak wielkim błogosławieństwa Pańskiego wylaniem uprzywilejowanego.

Po Niesporze wieczór Solenna odprawia się Procesya, na której wszyscy pięknym porządkiem idą parą ze świecami, niektórzy z nich bosymi nogami, śpiewając nabożne pieśni. Po Procesyi bywa gorące Kazanie, z ponowieniem pomienionych Aktów, miłości ku Panu Bogu, i stateczney w służbie jego wierności, a nakoniec przeżegnanie Najswiętszym Sakramentem.

XII. Po generalney Komunii, nie kazał się zaraz z miejsca ruszać Misyjonarzom, ale zatrzymać się przez kilka dni; a to nie tylko dla umocnienia dusz w dobrym przedsięwzięciu, lecz i dla słuchania Spowiedzi, tych co się jeszcze nie spowiadali, osobliwie owych, którzy trwając całą Misyą w swojej zakamialości, zwykli na końcu dopiero przychodzić do siebie, gorącym a zgoła niezwyčajnym, które w dzień Komunii baczą; wzruszeni nabożeństwem. Cała Misyja konkluduje się Kazaniem, na którym chciał nasz Wincenty, żeby zagrzewać Ludzi do statecznego w łasce Bożej wytrwania, i przyzwoite ktemu podawać im sposoby, iako to żeby do Sakramentów Świętych uczęszczali, we Święto na nabożeństwie na Kazaniu, i Katechizmie w Kościele bywali, rano i wieczór Panu Bogu się polecali, rachunek sumnienia kładąc się spać czynili, a na koniec we wszelkich potrzebach i pokusach, do Majestatu Bożkiego uciekali się, według nauki na Misyji podanej.

R O Z D Z I A Ł XV.

O przedniejszych pożytkach z Misyji.

Gdybyśmy tu chcieli wszystkie skutki Misyji wypisować rozdzielnie, wielkiegoby zawodu potrzeba; więc dość będzie namienić tylko, i przytoczyć przedniejsze, aby z nich mógł dochodzić

chodzić pobożny Czytelnik skuteczności tey funkcyi, a przy tym wysokości załug Wincentego, który światu ią pokazał.

Nayznaczniejszy pożytek, który za sobą ciągnie Misy, jest lekarstwo niewiadomości znajdujący się w prostakach, którzy pospolicie mówiąc, zaledwie co nauki mają o tajemnicach Wiary Świętey, przykazania Bożego i Kościelnego, albo nie umieją, albo nie rozumieją, i co potrzeba do godnego Sakramentów Świętych przyięcia nie wiedzą. A co więkza siła takich, co Pacierza nawet i Pozdrowienia Anielskiego, mówić nie potrafią, i w tym opłakanym stanie nie mało lat, a czasem cały żywot, nie wiedząc co wierzać, co czynić potrzeba, zostają: z kąd potym iako ze źródła pochodzą niegodne używania Sakramentów Świętych, zabobony, bluźnierstwa, krzywoprzysięstwa, nienawiści, machlarstwa, i inne szkaradne grzechy, tysiącami dusz do piekła zapędzające.

Tak frogiey w dalszych Chrześcijańskich ruinie, starał się zabiegać Wincenty przez swoje Misy, gdzie pokarm Słowa Bożego mastykują, i powinności Chrześcijańskie tak iasnie i rzetelnie wykładają, że by naygrubszy Człowiek i prostak naywiększy, łatwo pojąć może czego do zbawienia potrzeba. Jakoż zdarzyło mu się pewnie wynaleść sposób, do blagiego ubogich prostaczków pojęcia i humoru przypadający, tak dalece iż porzuciwszy na stronę zabawy gospodarskie, bieżą iak na miód do Kościoła, i choć się czasem Misy powlecze, bynajmniej jednak nie słęsknią sobie, słuchać Kazania i Katechizmu. Widzieć ich nie raz, a oni powracając z pola ztrudzeni, zfatygowani, nie wstąpiwszy do Domu, idą prosto na nabożeństwo; a co dziwnieysza, siła ich przychodzi w deszcz, wiatry, i niepogodną chwilę, o kilka mil, i bywa taki tłum Ludzi do słuchania Kazania, że częstokroć zmieścić się w Kościele nie mogą, i muszą Misyonarze na Cmentarzu, albo na rynku kazać i katechizować.

Z iaką by zaś pilnością i skruszeniem słuchali Słowa Bożego, iasnym tego dowodem rzewny płacz, którym nie raz Kazania zakończone bywają. A że światowy respekt, pobudce łaski Bożej pospolicie wstręt czyniący, nie ma miejsca u prostaków, zaledwie im to nasienie serca dopadnie, aż ci zaraz wschodzi, krzewi się i owoc rodzi. Wielu albowiem uyrzysk ta-

kich,

kich, cò natychmiast po Kazaniu do nóg Spowiedniczych upadają z upłakanemi oczyma, nieprzyjaciół dla pojednania się z niemi szukają, kradzione rzeczy przywracają, i inne tym podobne prawego nawrócenia znaki pokazują. Drudzy zaś nie mogąc przez Kazanie wytrwać, i ścierpieć gryzienia sumnienia, mowę Kaznodziei przerywają, i iawnie przed wszystkimi, z grzechów swoich winniemi się dają, albo owych których kiedy obrazili przepraszają: iako między inszemi uczynił Człowiek ieden zacny, na Wyspie rzeczoney Korfyka, napaśnik wielki, ten w puł Kazania wstąpiwszy na ławkę, wielkim głosem zawołał. Znam się grzesznikiem, obrażem ciężko Maiestat Bożki, i wszystek Lud zgorzyl, proszę pokornie o odpuszczenie. Co mōwił z takim affektem, że wszystek Lud płakać musiał.

Lecz jeśli wielka ich pilność na słuchanie Słowa Bożego, nie mnięysza pewnie dyspozycya, na którą się do Spowiedzi zdobywają. Trudno wyrazić iak gorąco, złożyć z siebie corychley ciężar grzechowy pragną: stoją drudzy po tygodniu przed Konfessyonalem, albo całą noc u drzwi Kościelnych by w nayeższe mrozy czekaia, aby rano pierwsze sobie miejsce zastąpić mogli. Jnni z temi słowy dają się słyszeć: Wyssuchaycieśz mnie Oycze dla miłości Bożey, bom ci wielki grzesznik, i potrzebuje bardzo dożywotniey Spowiedzi, więcey niż ci co przy was stoia. Niektórzy proszą Spowiednika o zadanie wielkiey pokuty, a drudzy wracają się do niego, aby im ieszcze większa naznaczona była. Owo zgola niezmierną pokazują ochotę, i gotowość na wszystko co Kapłan czynić rozkaże, osobliwie co się tkanie wracania zle nabytych albo zatrzymanych rzeczy; tak wiele ich bowiem oddają pod czas Missyi, że się zda pewnym sposobem odnowiony ów Starego Zakonu Jubileusz, w który każda rzecz do swego wracała się Pana; i trafia się często, że niektórzy przykładem Zacheusza, daleko większą niżli powinni czynią restytucyą.

Drugi pożytek z Missyi niepośledni, a zgola powszechny jest odpuszczenie krzywd, i szczerę nieprzyjaciół pojednanie, przez co siła nienawiści śmiertelnych, następowania ieden na drugiego, zwad, rosterków, umorzonych bywa: iako z niektórych da się widzieć przykładów. W Parafii pewney Dyecezyi

Paryjskiej,

Paryſkiej, zwaśnił ſię był Lud na ſwego Paſterza, tak dalece, że mu i w Kościele nie wytrwali, i już ſię byli na nieubożnie targnęli: więkſza cześć ich kiedy ſzedł do Ołtarza wychodzili z Kościoła, niechcąc ſłuchać iego Mſzy; i odzywali ſię z tym, iż woleli raczćy Sakramentów na Wielkanoc nie przyjmować, niźeli ie brać z rąk iego. Wyprawił tam Wincenty kilku ſwoich Kapłanów, a ci za iedną Miſſyą zaiętrzone ſerca z łaski Bożej tak ugłaskali, że owa zawziętość cała uſtała, a powſzechna naſtąpiła zgoda; i deputowano ż oney Parafii kilkanaſcie Osób, dziękować Wincentemu za Oycowſkie koło zbawienia ich ſtanie.

Młodzieniec ieden z Dyecezyi Paleſtryńſkiej, któremu było ucięto rękę, ſpotkawszy po Każaniu winowaycę ſwego na Rynku, upadł mu do nóg, proſząc o odpuszczenie, że dotąd trzymał przeciw niemu rąkor na ſercu: nie doſyć na tym, wſtawszy z ziemi, milego obłapił; i do pierſi przycinał z takim aſſektem; że patrzący na to z wielkiew radości płakać musieli, a drudzy też przykładem iego wzruſzeni, krzywdy ſwe i urazy wzajemnie ſobie odpuszczali.

W teyże Dyecezyi były dwie Wdowy, które na żadne Ludzi godnych inſtancye, pokoju z Zabójcami Mężów ſwoich uczynić niechciały, atoli iednak ledwie co Każanie o odpuszczeniu krzywd uſłyszawszy, natychmiaſt ich do łaski przyięły; acz znaydowali ſię tacy, co im to odradzali; mieniąc że ſię to ſwieżo ſtało, i ieſzcze była krew Małżonków pobitych nie oſchła.

Na pewnym mieyſcu Pedemontſkiej Prowincyi, zaſzły między niektórymi Domami frogie niepokoie, i takie załuſzenie ſerca, że ſię zdało ugaić go niepodobna. Po ich kamienicach było zawſze pełno zbroynnych, ſzturmowali do ſiebie iako do fortecy nieprzyacielskiej, a gdy ſię mocą dobyli, kto ſię ieno nawinął, w pień wycinali. Przyſzło było do tego, że ſię i w Kościele nawet zabili, ſam Xiąże Pan Dziedziczny onego mieyſca, wſzyſtką Urzędu Swieckiego mocą, nie mógł ich poſkromić; atoli ſzczególna łaska Boża w nich tryumfowała, kiedy pod czas Miſſwi wymogło ſię na nich, że obiedwie przeciwe ſtrony broń z ſiebie złożyły, i dawszy ſłowo że ſzkodzą ſobie nie mieli, do Kościoła na Każanie ſpokojnie chodźć poczęli;

a tak

a tak powoli do powszechney zgody nachylić się dali, która się stała przed Najświętszym Sakramentem, z wielkimi Ceremoniami, szczerze zawartą przyjaźń i wieczny pokój, wyświadczać. I była zaiste rzecz podziwiania godna, widzieć tych co się nie dawno okrutnie prześladowali, a oni potym bezbronno chodzą, bezpiecznie z sobą przestają, ieden u drugiego w domu bywając, z wielką miłością.

W tymże kraju była iedną Osiadłość, gdzie przez lat czterdzieści ustawicznie ludzie z sobą walczyli, i już ono miejsce, dla wielkiej liczby częścią pobitych, częścią z Ziemie wywołanych Obywatelów, zgoła było spustoszone. Nie mało Familii wyginęło było; a ieszcze się na coś gorszego zanosiło, ani surowa Urzędowey Zwierzchności animadwersya, mogła temu radzić. Ale gdy Opatrzność Boska zdarzyła tam Misyą, wszystko zaraz ucichło: za medytacyą Kapłanów *Congregationis Missionis*, uczynili między sobą zgodę owi zawzięci ludzie, przeprosili się publicznie w Kościele, i pokój który mieli wiecznie zachować, na Ewangelią Świętą poprzyśięgli, a z Kościoła wyszedłszy, iedli pospołu u iednego Stołu, iakoby się przed tym nigdy na się nie gniewali.

W Prowincyi pewney, której dla godnych respektów nie mianuiemy, niesłychana zawziętość, złość, i nienawiść panowała: Rodzice uczyli Dzietek, iako się najmniej urazy mścić mieli, i już się był tak wkorzenił przeklęty on obyczaj, od starych Przodków zostawiony, a od złych Rodziców fomentowany, że się zdało niepodobna namówić kogo, do odpuszczenia krzywdy iakiey. Chodzili na Kazanie ze szpadą przy boku, i z zawieszonym na sobie karabinem, a drudzy ieszcze z pistoletami za pasem i dwiema sztyletami. Uczynił raz do nich gorącą przemowę Kaznodzieia, ale iakby groch na ścianie miotał, nikt się do pojednania nie brał z swoim Nieprzyjacielem: bacząc ów, iż słowa nie pomagają, natchniony od Boga wziął Krucyfix w rękę, a obróciwszy się z nim do ludzi, począł ognistych affektów puszcząć strzały, i zaklinać wszystkich, aby ktoby miał iakiego winowaycę, do Ukrzyżowanego przystąpiwszy oblał go, na znak iż dla miłości jego, gotów odpuścić swemu Nieprzyjacielowi, i z nim się poednać. Po małej chwili wystąpił

na Kościół Pleban jeden, któremu była Synowca zabito, i ukłękawszy na kolana, prosił o pocałowanie Krucyfiksa, a przyzwawszy głośno zabójcę swego Synowca, który tam był obecny mile go obłapił. Dobry przykład owego Kapłana, i żarliwa Kaznodziejska mowa, wzruszyła on lud, tak dalece, iż przez całe pułtory godziny nie było w Kościele tylko przepraszenia, ściskania, przytulania do piersi, co się działo przy Płarzu, który poważniejszy sprawy w Xęgi zapisował; a że w ten dzień wszyscy się odprawić nie mogli, bo już późno było, zżędłszy się nazajutrz kończyli on Akt, przy wystawieniu Najświętszego Sakramentu. Odpuszczali Rodzice mordercom Dzieciat swoich, Dziełki Rodziców, Zony mężów, Bracia i krewni Braciey i pokrewnych, z wylaniem łodkich łez i rozrzewnieniem serca, nie móząc się wyławić dobroci Boskiej, że z niemi tak wielkie uczyniła miłosierdzie.

Do tych dwóch z Missyi wynikających pożytków, przydamy trzeci (który się rachować może za jeden z najcelniejszych) nawrócenie Heretyków. Bywa ich czasem na edney Missyi koło dwudziestu albo trzydziestu, którzy się przewrotney Kalwińskiej wyrzekają sekty; sami nawet Turcy, gdy się to nabożeństwo na Galerach odprawia, częstokroć Chrzęst Święty przyjmują.

Ale iż takie w niewierności zostające Osoby, nie wszędy się trafiają, pospolitsze nawrócenie bywa iawnogrzeszników. Siła ich na wiarę z niewiastami mieszkających żywot odmienienia, i pogorzenie znosi, albo małżonice precz od siebie oddaliwszy, albo je sobie w Małżeństwo, acz nierówney kondycyi, poślubiwszy. Nie mało też nierządnych biłychgłdów, z blocka się grzechowego dobywa, a wyrzekłszy się przed wszystkimi złości swoich w Kościele, do śmierci potym trwają w boiaźni Bożej. Sami Bandycy i Rozbódnicy, częścią powieścią tych co na Kazaniach bywali, częścią perswazyą Missyonarzów, co ich po górach i lasach szukając znaydują, pozyskani, oręże składają, rozbojów poprzestają, i ostatek żywota po Chrzęstiańsku prowadzą; a było takich na edney Missyi do czterdziestu, z wielkim podziwieniem i pociechą ludzi okolicznych.

Nakoniec tak spore łaski i błogosławieństwa, dobrotliwa rę-

ka Bo-

ka Boska w tey Apostolskiej funkcyi zawarła, że się przez nią całe odnawiają Parafie, i Obywatele ich w innych ludzi przemieniają. W pewnym miasteczku gdzie obżarstwo bardzo panowało, i cały niemal dzień po gospodach, których tam pełno było, ludzie trawili, po Missyi wszystko ustało, tak iż one Austerye spustoszały, a Gospodarze nie mogąc się przy nich pożywić, wszyscy precz poszli, i goście przeleżdzający nie mieli się potym kędy skłonić. Coś podobnego w drugim miasteczku powiatu Samoskiego trafiło się, pieniał się tam ludzie ustawicznie, z lewa okazyki ieden, drugiego do prawa pociągając, ale ich Missya pogodziła, wszystko ucichło, Sądy ustały, a ten co miał zwierzchność nad niemi, urząd z siebie złożyć musiał, bacząc że nie miał na czym się więcej bawić.

Tey cudowney w ludziach odmiany winiszowano nie raz, i dziękowano za nią Wincentemu przez różne pisanie, iedno z nich położemy tu Kawalera Sancyrego; Roku 1642, w te słowa wyrażone: Podjęte od Kapłanów Kongregacyi Waszmości fadygi, przykładnością życia pobożnego oświecone, taką w podanych moich sprawiły odmianę; że się Sąsiadom naszym zdadzą bydz, nie temi co przed tym, ale inizemi. Ja sam przyznaję, że się całe w oczach moich odmienili, i widzi mi się iakby mi Pan Bóg zesłał nowych ludzi, i osadził niemi moje majątności. Zastali tu Missyonarze frogie grubiaństwo, dzikie i nieunoszone humory, przeformowali to wszystko za pomocą łaski Bożej, która wiernie koło zbawienia ludzkiego pracujących, wspomagać zwykła. Dotąd List tego Kawalera.

Xiądz Just Gweryni Biskup Genewski, zwierciadło świętobliwych Prałatów, nie mało listów napisał w teyże materyi do Wincentego, mieniać między innymi, iż tak wiele trzymał o skuteczności Missyi, że gdyby się po całej tego Dyecezyi obelzły, nie żalby mu było pożegnać się z tym światem, i iako drugi Symeon zaśpiewałby wesóło: *Nunc dimittis Servum tuum Domine, secundum verbum tuum in pace.*

Z tych pożytków biorąc pochop Wincenty, iako ten, który przez doświadczenie lepiej wiedział co może Missya, nie przestawał gorącą namową Synów swoich zagrzewać, do tey Apostolskiej funkcyi. Powiadał im, że to jest nayprzednieysza Kon-

gregacyi powinność, ostatek przydatek; bo nigdyby była nie myśliła Kongregacya o instrukcyi Kleryków, co się na Kapłaństwo biorą, ani o Seminariach, gdyby im była Missya nie otworzyła oczu, pokazując iako trudno pożytek w duszach, za staraniem Missyonarkiim sprawiony zatrzymać, bez dobrych Pasterzów. Do tego mieliby się za szczęśliwych, i wielce tym powołaniem uczczonych poczytać, gdyż to jest własne powołanie Chrystusowe, który był posłany na świat przepowiadać Ewangelią ubogim; gdyby zaś tey wokacyi dosyć nie czynili. pewnieby ściśly Bogu rachunek oddać, z dusz przez ich niedbaństwo straconych, musieli.

Pamiętaymy (przydawał) co mówi Święty Ambroży, *Non pavisti, occidisti*. Nie nakarmiłeś, zabiłeś: które słowa, acz się w literalnym sensie rozumieją o cielesnym pokarmie, prawie dobrze iednak, i podobno lepiej kwadrują dusznemu. Osądźcież tedy, jeśli nie słusznie trzeba się nam obawiać Sądów Bożych, nie dosyć czyniąc w tey mierze powinności naszej? Ale podobno obierze się kto z owych, co żywot doczesny miłują, co się będzie bał nadwyrężyć sobie zdrowia, i skrócić życia Missyonarckiemi pracami; i przeto będzie się ich chronił, iako niebezpieczeństwa śmierć bliską za sobą prowadzącego. Spytałbym iakiego, jeśli trzeba żałować człowieka, który iadąc przez obcy kraj, puszcza się prostą ścieżką, którą drogi sobie skraca. i rychley do Ojczyzny przyidzie? Iakoż tedy Missyonarz, ma poczytać za nieszczęście, kiedy bieży w lot do osiągnięcia oney chwały, którą Niebieski nasz Nauczyciel, wyśłużył nam śmiercią swoją, i okrutną męką: Iżali się trzeba bać: żeby nas to prętko nie zapadło, nad co nie może być nic pożądanszego, i choćby nayprędzey przyszło, zawsze bywa nierychło. Póty Słowa Wincentego, któremu tak w sercu tkwiło dobre powodzenie Missyi, że samych nawet Laików swojej Kongregacyi, upominał częstokroć, aby się według możliwości do nich przykładali modlitwami, umartwieniem, przykładnością życia; i prac swoich Panu Bogu na tę intencyą ofiarowaniem, a nakoniec pilnym koło rzeczy doczesnych zawiadowaniem, żeby tak ułaczeni Kapłani, wcześnief zbawienia ubogich ludzi przypilnować mogli. Powiadał że onym także należało to czynić z powinności, by-

wszy

wszy iednegoż Ciała w Kongregacyi członkami: tym sposobem (prawi) iako wizerunek w przenajświętszym Ciele Chrystusowym Członki, konkurowały do sprawy Odkupienia naszego; bo ięzi głowa cierniem była ukoronowana, były też nogi gwoździami przebite, a po Zmartwychwstaniu, iako ona Święta Głowa uwielbiona została, zostały też Nogi uczestnikami oney Chwały, którą wszystko Ciało ozdobione było. Tak i wy, kiedy się do zbawienney koło prostaczków usługi, swym kształtem przyłożycie, też Koronę, która jest zgotowana Kapłanom i Ewangelicznym Robotnikom, osiągniecie.

Takowe, i inne tym podobne, przywoził Wincenty pobudki, na zagrzenie swoich Misyjonarzów do prac Misyjonarskich: co czynił z taką żarliwością ducha, iż ktokolwiek ieno słyszał go o tym dyszkurującego, serca mu przybywało, do podjęcia by największych trudów, fatyg, i niewczasów dla zbawienia ludzkiego.

R O Z D Z I A Ł XVI.

Do Rekolekcyi Duchownych, wszelkiey kondycyi Ludziom, drogę otwiera.

A cokolwiek ognista Wincentego miłość, zdała się tylo do ratowania prostego ludu, po Wsiach i Miasteczkach zostającego przywiązana; nie zaniechał iednak obracać tedy owedy oko na potrzeby tych, co w Mieście zostają, upatrując ieśliby im mógł w czym służyć, ku zbawieniu dusznemu. Uważał że ludzie, naywięcey dla tey przyczyny, iż nigdy albo rzadko kiedy wchodzą w się, przez wewnętrzną rekolekcyą, błędzą, i o duszy wiecznie zapominają: przeto chciał im podać rękę, i drogę pokazać na puszcza, gdzieby się przez kilka dni zamknąwszy, w rozmyślanu pilnym, Ewangelicznej prawdy propozycye, przeniknąć mogli. Wiedział w jakim zaleceniu i używaniu były te Exercycya duchowne, u wielu Świętych, osobliwie Świętego Karóla Boromeusza, Franciszka Salezjusza, a naybardziej u Świętego Jgnacego Fundatora *Societatis JESU*, który cudną książkę o nich napisawszy, niezmierną liczbę dusz Panu Bogu niemi pozyskał.

Ale

Ale że nie każdemu wrota do nich były otwarte, bo nie było jeszcze takiego mieysca, gdzieby wszystkim bez braku, wolno było zażyć tego lekarstwa dusznego; odważył się na tę imprezę Wincenty, i umysł wszelkiew kondycyi ludzi, tak Duchownych jako i Świeckich, na rekolekcyje przyjmować na kilka dni, aby tak dostatecznie w nabożeństwie swoim ukontentowani być mogli.

Zaczął to naprzód w Kollegium *Bonorum Purorum* w Paryżu, a pótym u Świętego Łazarza, i wniósł ten zwyczaj do całej Kongregacyi, w której każdego co chce ucieść na Exercycya duchowne, z miłą chęcią przyjmują, i podejmują Misyonarze. O czym pisząc godny jeden Prałat, nie raz je odprawiający w pomienionym Domu Świętego Łazarza, tak mówi: Wszyscy nędzni i utraчені byli pewni, że znajdą ucieczkę, znajdą ochłodę u Świętego Łazarza, gdzie Xiądz Wincenty po spólu z swemi Kapłanami przytulenie im dawali; forta domowa, Refektarz, i Jzdebka każdemu była otwarta. Widziałem tam (pomnie) o jeden czas rozmaitych ludzi, Duchowieństwo Świeckie, Zakonników, Kawalerów, Urzędników znacznych, Żołnierzy, Studentów, Pustelników i Wieśniaków; tym wszystkim służył Wincenty, starając się o ich zbawienie, i chciał żeby się ustawiczna w domu odprawowała Misya, dla ubogich grzesników, jednych odchodzących, drugich przychodzących, co się chcą do Boga nawrócić, i żywot polepszyć, i dla wszystkich zgół, iakieykolwiek, potrzebie duszney zabieżeć pragnących. Przyjmują tam każdego, pomieszkaniem ze swemi należytościami opatrują, i przez całe Exercycya podejmują, z taką miłością i ludzkością, żeby najtwardszy człowiek zbudowany, i jak inszy odchodzi, będąc wszyscy nie tylo oną uprzejmą, która się im wyświadcza zniewoleni chęcią, ale też dobrym przykładem, który tam w onym Domu biorą, do dobrego pobudzeni. Póty słowa pomienionego Prałata.

Doznawszy na sobie niektórzy Biskupi, pożytku tych Rekolekcyi, poczęli swoich Kanoników, Proboszczów, Plebanów prowadzić do tego, aby je po spólu odprawowali. Co oni z chęcią pełniąc po dwudziestu, trzydziestu i czterdziestu razem przychodzili do Misyonarzew, i taki między sobą na duchownych roz-

modach, i innych pobożnego życia ćwiczeniach, serwor biali: iż wyprzedzili potym pełni Ducha Kapłańskiego, i o powinnościach swojej wokacyi lepiej informowani, z większą pilnością koło zbawienia dusz sobie powierzonych chodzili.

Miedzy innymi popisało się w tey mierze wiele czułych w Dyecezyi Genuńskiej Pasterzów, którzy napomnieniem i przykładem świętej pamięci Stefana Duracego, Kardynała i Arcybiskupa Genuńskiego (który co rok z wielkim nabożństwem Exercycya odprawował) zagrzeni toż czyniąc, znaczny postępki w pobożności, i gorliwości o zbawienie bliźniego odnośli.

Niezapół w tym czart przeklęty zwykłych ruszać fortelów, na odrażenie Wincentego od tey imprezy, wzburzywszy niektórych, co pod płaszczykiem roztropności nieradzili mu przyjmować w dom tak wiele ludzi, ofobliwie do Świętego Łazarza: mieniąc iż Kongregacya niemogła tak wielkich kosztów wytrzymać, izdebek też niebyło dość na przyjmowanie oney gromady, a nie wszyscy pożytek odnośli; bo ubodzy cielesnym raczey, niż duchownym zmorzeni apetytem na Rekolekcyę przychodzili. Na które trudności odpowiedział Wincenty: jeżeli idzie o mieszkanie, ja na przód swojej izdebki ustąpię, a choćby jedna tylko część tych co przychodzą, zbawienną odnosiła pomoc, żadnego kosztu nie trzeba by na to żałować; jeżeli zaś niektórzy dla tego zasiadają na Rekolekcyę aby głębiej pożywić mogli, i takich strawować jest Akt miłosierdzia niemale przed Bogiem zasługi: a mamy się bawić, abyśmy broniąc tym przystępu niezagrodzili drogiowym, co szczerym lercem udują się do nas, i którym dobroć Boska znamienite na tym miejscu przeznaczyła łaski.

A tak nieoglądając się Wincenty, ani na niewczas domowy, ani na wydatki srogie, przyjmował każdego co się na Exercycya prosił, owych nawet co czytać nieumieli, naznaczywszy im którego Misyonarza, aby do nich o pewney godzinie chodził, i czytał im książkę jaką duchowną, nauczając przytym, iako się imiać Panu Bogu polecać rano i wieczór, ofiarować mu sprawy swoje, czynić rachunek sumienia, odmawiać Koronkę nabożnie, i zastanawiać się przez jaki czas na pobożnych myślach, które podaje im Pan Bóg do serca.

O tych Rekolekcyach tak wiele trzymał Wincenty, iż śmiał

twier-

twierdzić, że między wszystkimi sposobami, które Bóg zostawił człowiekowi w rękach na polepszenie żywota, nie maż żadnego, któryby oczywiście częściej i cudowniej skutek swój w duży sprawował iako ten, i że na takich, co się po Exercycjach niepoprawiają, cudów było potrzeba.

Lecz abyśmy poznali lepiej, w iakiej były u niego powadze, i z iaką Duchą żarliwością promowował je, posłuchajmy co mawiał do swoich o domie Świętego Łazarza, kędy był przedtym Szpital trędowatych, i potym dostał się Kongregacyi, iako niżej obaczemy, gdzie on zawsze mieszkał, i szczęśliwie dni swoje skończył.

Oddawamy po tyfiątkroć Panu Bogu dzięki, iż raczył sobie Dom Świętego Łazarza obrać, za iedno prawie Teatrum miłosierdzia swego, siła tu ludzi za trzydzieści mil, sześćdziesiąt, ba i sto przychodzi nietylko na czynienie dożywotniej spowiedzi, ale też dla innych przyczyn: iedni aby sobie stan życia na tym świecie obrali, i sposób zbawienia w nim dusze swojej obmyślił: drudzy co mają intencją świat opuścić, dla poznania w tej mierze woli Bożej: inni porzuciwszy Heretyckie błędy, zamykają się tu dla instrukcyi w rzeczach do wiary należących, i dla przygotowania się do pierwszej spowiedzi i Komunii. Przycho-
dzą żołnierze, aby sumienie swoje pierwej nim się w niebezpieczeństwa podadzą wojenne, uspokoił: przycho-
dzą starzy, aby się na śmierć, która im zagląda w oczy, z daleka dysponowali. A o Plebanach, Prałatach i całym zgola Duchowieństwie co rzekę? garną się do nas, i ze wszystkich stron bieżą; aby się w powinnościach wokacyi swojej przeżyźrzeni, i duchowne życie sobie zasmakowali. O iak wiele dobrego naymili moi płynię z tych Rekolekcyi, bylebyśmy tylko niezafypiali! o iaka pociecha słyszeć, że w Paryżu jest iedno miejsce, każdemu zgola co się chce szczerze z Stworzycielem swoim poiednać otwarte. Użugunymyż tedy wszystkim nie iako prostym ludziom, ale iako ludziom od Boga zelanym; niebrakuemy osobami nie wybieramy; niech ci będzie tak miły ubogi, iako i bogaty, i owszem tamten bardziej nad tego, bo na ubogim wyraźniejszy konterfekt Zbawiciela Pana ubogo tu na ziemi żyjącego.

Było to kiedyś miejsce, złożeniem trędowatych, kędy się nie-
bożę-

bożęta dla poratowania zdrowia uciekali, a żaden nie był uleczo-
ny; teraz jest złożeniem grzeszników prawdziwie chorych, i trądem
na duszy zarażonych, z których za łaską Bożą siła przychodzi
do zdrowia, albo raczy (mówmy) do żywota: bo już zgola by-
li umarli, a tu są wskrzeszeni. O iakośmy szczęśliwi, że Dom
S. Łazarza stał się jednym Teatrum, kędy ludzie zmartwychpo-
wstają? Ten Święty przebywszy cztery dni umarły w grobie,
wylz-dł z niego doskonale ożywiony; o toż tenże Chrystus który
go wskrzesił, podobną łaskę czyni tu niejednemu, bo iaki taki
pobywszy na Exercycjach, niby w Łazarzowym grobie przez kil-
ka dni z nowym życiem wychodzi: Któż się z takiego błogosła-
wieństwa niebędzie wesełił serdecznie? kto się na serce miłości
pełne, i wdzięczności ku Mleństwu i Boskiemu, za tak wielkie
dobrodziejstwo niezdobędzie? prosimy Naywyższego Pana, aby
nas raczył przy tym zachować, czego nam z szcudrobliwey u-
życzył łaski, uzbroić przeciw wrodzoney niestateczności albo prze-
ciwności, i niedopuszczć żebyśmy się stali kiedy niegodnemi te-
go faworu przez jakie zaniedbanie nasze.

Dotąd słowa Vincentego, z których się pokazuje iasnie, ia-
ko sobie te Exercycya poważał: co się może i onym cudownym
iego przemyśleniem potwierdzić, kiedy wynalazł sposób, żeby nie-
tylko Mężczyzni, ale i biała płeć nawet tego lekarstwa duszne-
go zażyć mogła. Sprawił to bowiem, że pobożna iedna matro-
na tegoż Duchu co i on pełna u Siostr miłosierdzia, o których
mówić będziem na swoim mieyscu, przyjmowała Panie na Rekol-
lekcyę, i nauczona od Vincentego, iaki porządek w onym od-
daleniu się, albo osobności Duchowney zachować być potrzeba, ia-
kie przestrogi i nauki, każdy wedle różności osób dawać, wszy-
fikim przychodzącym z wielką miłością, tę zbawieną czyniła po-
ługę.

Miedzy inżemi zalecał to iey, żeby ie prowadziła do bra-
nia rezolucyi nie generalnych, ale partykularnych w upatrzoney o-
kazyi cnót do iey powołania służących, a to dla wypełnienia po-
tym wiernie czasu swego, co się świątobliwie postanowilo: gdyż
bez tego zwykł był mawiać w imaginacyi tylko nie rzeczą samą
cnoty nabywamy.

R O Z D Z I A Ł XVII.

Exercycya Duchowne, dla tych co się na Kapłaństwo biorą, zaczyna.

Niektórych o chwałę Bożą żarliwych, i do wypełnienia urzędu Pasterkiego gorętszych Biskupów, niepomału trapiło, kiedy uważali z jaką ciężkością przychodziło im, osadzać Kościoły dobrými Pasterzami, i tych ieno na Kapłańskie przypuszczać święcenie, którzyby mieli sposobność i przymioty, do tak wyśokiej dostojności służące: bojąc się okładać sumienia cudzemi grzechami, gdyby się łączeni do kładzenia rąk nad zakaz Apostolski pokazali. Rozbierał to nieraz u siebie Augustyn Potier, Biskup Belluaczeński wielkich cnot Prałat, a wiedząc iako był oświecony w tey mierze Wincenty, znośił się z nim częstokroć o sposobie wprowadzenia w rzędy dobrą swego Duchowieństwa. Rzekł mu raz między inżemi Sługa Boży, że trudno bardzo Kapłanów, co się złego napięć przeformować, i na dobrą drogę naprowadzić, kiedy już w grzechy zabrnęli. I przeto ieżeli chciał przedsięwziąć z jaką nadzieją pożytku naprawę swojej Dyecezyi, miał poczynąć z fundamentu, i tam przykładać lekarstwo skąd wszystko złe pochodzi, starając się na potym dobrych formować Kapłanów. Na co dwie ośobliwe dawał mu przestrogi; radząc naprzód, nikogo na święcenie nieprzypuszczać, krom tych, coby mieli dostateczną naukę, dobre postęпки, i inne prawdziwego powołania znaki. Powtóre przypuściwszy ich i zgodnem i uznawszy, starać się z pilnością, żeby się w rzemieśle przeciwieżyli Kapłańskim i cnot, ośobliwie tych, które są ich wokacyi przyzwoite rozmilowali. Przypadła do smaku ona rada Biskupowi; i uważywszy ją dobrze, rzekł czasu iednego Wincentemu, iż potrzeba było wezwać na pałac Biskupi wszystkich co się chcą święcić, i tam ich kilka dni trzymać, dając im instrukcyę potrzebne, iako się sprawować powinni. Pochwalił Wincenty onę myśl iako z nieba podaną, i przydał serca żarliwemu Pasterzowi; a on prosił Wincentego, aby przybył do Belluaku, kilkanaście dni przed ordynacyą następującą, która się Roku 1628. Miesiąca Września odprawować miała, i tym czasem pomyślił o materyi do traktowania i o porządku, który

który miał być zachowany na onych Exercycjach: sam zaś do Dyecezyi na sporządzenie rzeczy temu aktowi służących pokwapił się. Upewniony Sługa Boży, iako potym sam zeznał, iż go Bóg Wszechmogący na tę usługę wzywał, niezaniechał wykonać co mu było zlecono, i stanawszy w Belluaku na czas naznaczony, ze dwiema Doktorami Akademii Paryskiej, zaprzął się w robotę, i dysponować Kleryków na święcenie przez gorące Exorty, i powinności Kapłańskich przekładanie, począł. Między innymi rzeczami uczynił im wykład Bożego przykazania, w tak łacny, nabożny, i skuteczny sposób, iż wzbudził we wszystkich chęć, do czynienia przed sobą dożywotniey spowiedzi, i ieden z przerzeczonych Doktorów, który mu tey pracy pomagał, odprawił ją także przed Wincentym, z wielkim przytomnych zbudowaniem.

Sprawował i potym pomieniony Biskup przy drugich ordynacjach też Exercycya: a gdy po niejakim czasie, przyechawszy do Paryża, rozmawiał dnia jednego z tamiecznym Arcy-Biskupem, powiedział mu o wielkiej odmianie swego Duchowieństwa, przez Rekolekcye Duchowne wniesione, i iako miał talent osobliwy Wincenty i łaskę od Boga do tey funkcyi. Arcy-Biskup, któremu były już dobrze wiadome w sokie Słudzy Bożego przymioty, łacno temu uwierzył, co mu Biskup Belluaceński referował, i przykładem jego umysł też Exercycya do swoiey Dyecezyi wprowadzić, pod dyрекcyą Xiędza Wincentego i jego Kongregacyi.

Na początku tedy Roku 1631, wydał Proceśs, żeby wszyscy z jego Dyecezyi święcenie brać mający, powinni byli przed każdą ordynacją zamknąć się na dziesięć dni u Misyonarzów, aby tam o należytościach zachowania Kapłańskiego dostateczną wzięść informacvą, i do otrzymania ich od Boga przez one Rekolekcye sposobić się mogli. Dowiedziawszy się Wincenty o tym ordynansie Arcy-Biskupim, przyjął go z weselem, i kazał pogotować wszystko co było potrzeba na one Exercycya, które się tegóż Roku przed pierwszą wstąpiwszy w post ordynacją, w Kollegium *Bonorum Puerorum*, gdzie na on czas mieszkał, poczęły.

Niewysławiony tey pobożney inwencyi pożytek, którego

zrazu samo tylko Duchowieństwo Paryskie kosztowało, naciągnęła potym żarliwość Wincentego i na tych, którzy z innych Dyecezyi na święcenie do Paryża przychodzą; tak iż pod czas na jedną ordynacyą znajduię się więcej, niżeli sto osob, których u Świętego Łazarza kosztem własnym Misyjonarze podejmują. Prawda, iż z razu Królowa Francuzka, i drugie pobożne Panie nakładały na to, i zbudowały były osobny dom dla gotujących się na święcenie, ale gdy potym nastąpiły złe czasy, i ustały te miłosierne posiłki, wszystko zostało na głowie Wincentego ciężar, który on, acz z uszczerbkiem domowym, chętnie jednak wytrzymywał. Skoro się zaś po całym królestwie rozgłosiło, iak wiele dobrego te święte Ezercycya w tych co się brali do stanu Duchownego sprawowały, wiele Biskupów, i innych ludzi zacnych żarliwego Ducha mających do Wincentego się uciekło, prosząc go o Misyjonarzów do sprawowania tej wysokiej funkcyi. Na którą intencyą pisywali do niego często listy bardzo gorące, gdzie utyskuia na potrzeby swoich Dyecezyi, a osobliwie na złą karność Duchowieństwa.

Aleć nie sama tylko Francya, doznała tej żarliwey Wincentego w pozyskaniu Duchowieństwa na drogę świątobliwego żywota, miłości, i drugim, nawet w postronnych Prowincyach Dyecezyom, dostało się zakusie tego słodkiego *Exercitiorum Spiritualium* fruktu; kiedy świętej pamięci Alexander VII, Papież, wydał *Breve* Apostolskie Roku 1662, żeby wszyscy co się chcą święcić w Rzymie, albo w sześciu podległych *immediatè* Stolicy Apostolskiej Biskupstwach, powinni byli *sub pena suspensionis*, odprawiać wprzód przez dzieście dni Rekolekcyje Duchowne: które Konstytucyi zachowanie, tak się mu zdało, być potrzebne, iż przy sobie tylko i swoich Sukcesorach moc do dyspensowania w niey zostawił. A Klemens IX. przeynadstoynniejszy jego Sukcesor, naybardziej względem tej funkcyi w wielkiej wadze u niego zostaiący, kochał Kongregacyą *Missionis*, sła dobrego iey czyniąc, i osobliwą chęć zawize ku niey wyświadczać. U Biskupów także i Kardynałów Kościoła Rzymskiego miały te Ezercycya, i dotąd mają swoją powagę, co się stąd osobliwie pokazuje, że

nie-

nieraz ie obecnością swoją uczcić raczyli, i gorące do zgromadzonych Kleryków czynili Exorty, z niemalym całego Miasta zbudowaniem.

Ażeby lepiej uznać pożytek tych Rekolekcyi czytelnik, niebędzie od rzeczy położyć tu, niektóre słowa Xiędza Antoniego Godeau, Biskupa Wenceńskiego we Francyi, nauką i świętobliwością, w całym tamtym królestwie prześlawnego. Ten w pewny xiążce o Seminariach wydanej, przywodziąc pierwsze Exercycya, które się w Paryżu u Misyonarzów odprawowały, tak mówi.

Niepodobna wyrazić, iak wiele dobrego te Exercycya, choć przez krótki czas uczynione sprawiły owym, którzy niemyślili nigdy o świętobliwości dostojństwa Kapłańskiego, oczy się przetarły, że rozeznawać poczęli niektóre rzeczy, przed tym zgola sobie niewiadome, i nauczuli się iako święcenie potrzeba brać, iak czyścić, i od najmnieyszey przysady wolnym sercem przystępować do tego stanu; przez co niektórzy, albo się zgola rozmyśliwszy intencją odmienili, albo przynajmniej do pewnego czasu ordynacją swoją odwlekli. Nasienie pobożności, które na przerzeczonych zawzięli Exercycyach, wkorzeniło się w ich sercu, i czasu swego wydało taki owoc błogosławieństwa Pańskiego, iż dla zalatuiącej wżędy woni życia ich przykładowego, dziwować się każdy i budować musiał. Przykład ich dobry otworzył oczy drugim Duchownym, którzy przedtem w rospuście, albo przynajmniej ospale żyli, że i ci odmienili obyczaje: tak dalece, iż za wielką cześć na potym sobie poczytali, odprawować w Parafiach powinności, na które się święcili, Szpitale nawiedzać, chorych cieszyć, do więźniów chodzić, ubogich po wsiach i miasteczkach nauczać, i innych miłosiernych uczynków pilnować. Dotąd słowa pomienionego Biskupa.

Ale żebyśmy nie co dotnęli w osobności pożytku tych Rekolekcyi, na cudowną rzecz poszło, iak z nich poczynają sobie poważać *Ordinandi* doitoyność swojej wokacyi, do której przed tym niemało ich, ledwie co albo zgola nic, nieróżniąc iey od drugich świeckich profesyi, bez żadney uwagi i prawie oślep wdierało się, skąd też potym żywot światowy, i stanowi swemu

nie-

nieprzyśtoysy, prowadzili. Teraz zaś sprawują to w nich E-
xercycya, że przyśluchawszy się co Doktorowie Święci, i sam
Duch przenajświętszy o wysokości Duchownego stanu, o za-
cności tego funkcyi, i światobliwości: do ktorey są od Boga
pówołani Kapłani, nauczają: więcej daleko trzymać o swoiey
wokacyi, i inaczej poważać ją poczynając, a zatym na żywot
doskonalszy i przykładowe postęпки sadzą się. Niektórzy zaś głę-
biej iść chcą do serca te Konfyderacye biorąc, rzuciwszy o zie-
mię wszystkie światowe respekty, święceni dają pokoy, albo
się z nim na inszy czas zatrzymują, aby się w powołaniu swo-
im lepiej przeżyźrzeni, i swego statku doświadczyli.

Z tej wysokiey stymy, Duchownego ze swemi funkcyami
stanu, urosło potym należyte rzeczy do służby Bożej służą-
cych uszanowanie i przyśtoysne ich sprawowanie. Notowano bo-
wiem, iż do przedtym niektórzy Ceremonie Mszy świętey, i
inne obrzędy Kościelne ładająco odprawowali, tak iż się ludzie
gorzylili, a Kościół Boży niemają fromotę odnosić musiał, za-
poftanowieniem tych Rekolekcyi, wszystko się odmieniło, kie-
dy *Ordinandi* z instrukcyi u Misyjonarzów powziętey, tak po-
ważnie i wytwornie odprawować je poczęli, że co żywo na
to patrząc Boga chwaliło. Niezwyczajną także w odzieniu
i postępkach skromnością dali światu widzieć, co im pomogły
Exercycya: wiele bowiem co się po świecku nosili, i nie wsty-
dzili się gospody pocierać, do kosterów się przyśiadać, i na
mieysca nieprzyśtoysne chodzić, poczytając sobie z drugiej stro-
ny za fromotę pokazać się w Komży w Kościele, na iakiey
posłudze, albo funkcyi Duchowieństwu przyzwoitey, poczęli
potem pilnować nabożeństwa, do chóru chodzić, i posługi Ko-
ścielne na które się święcili, owe nawet co są u świata wzgar-
dzone, acz w rzeczy samey arcygodne z wielką traktować ochotą.

Nie schodzi na takowych, co po tych Świętych Rekole-
kcyach udają się kazać, katechizować, spowiedzi słuchać, cho-
re i więźniów nawiedzać, utrapione cieżzyć, nieprzyjacioly ie-
dnać, i z wielką miłością potrzeby bliźniego duszne oraz i cie-
lesne opatrować. Nakoniec obierają się tacy, co wzięwszy
raz affekt do rzeczy Duchownych, szczerze się ku doskona-
łości zabierają, modlitwy wewnętrzney, czytania Xiąg Ducha-

wnych,

wnych, rachunku sumienia, i innych podobnych pobożnego życia zabaw pilnując.

Miedzy temi pożytkami, nie godzi się zamilczeć instrukcyi, którą mają *Ordinandi* pod ten czas, o przedniejszych punktach Theologii Moralney, bo przez trzy godziny co dzień, explikują im klarownie fundamenta, i generalne Reguły, tey nader potrzebney i użyteczney nauki. Co oni bacząc, niewymownie ukontentowani zostają, i zwykli wychodząc od Misyonarzów po tysiącokroć błogosławić Świątobliwego Fundatora, a siła ich nie może się wstrzymać od płaczu, żalując że się tak prędko Exercycya skończyły, owi nawet co z niejakim weszli tam byli oporem, ledwie się potym mogą oderwać. Inni powróciwszy się znowu, zasiedają kilka dni przed Prymicyami, aby się na oney świętey osobności, do sprawowania z większym uspokojeniem i nabożeństwem strasznych tajemnic, przygotowali: Drudzy nie przestając na tym, co rok się dla odnowienia Ducha, na tey puszczcy zamykają.

Przekładał to wszystko częstokroć Swoim Wincenty, aby im był w cenę wbił przerzeczone Exercycya. I przywodził im naprzód załugę i zacność tey funkcyi; mówiąc pospolicie, iż wystawiać dobrych Sług Kościelnych, jest to nosić Urząd Chrystusa Pana, który żyjąc na świecie, zda się iakoby najwięcey koło formowania dwunastu Kapłanów, to jest Apostołów, pracował. Któż tedy (przydawał Wincenty) będzie mógł ogarnąć dostojność tey przezacney funkcyi, która powinność wystawienia dobrych Xieży na nas wkłada? Nie masz u Boga w ręku celniejszhey imprezy, nie masz poważniejszego i szlachetniejszego dzieła, bo wyższego stopnia nad Kapłański nie znajdziemy. Atożemy powołani do tak wspaniałey opery, a toż nam Pan Bóg powierza łaski tak drogiey.

Ale iako usłował, głęboko wyrazić na sercu Swoich, zacność tego Urzędu, aby się z należytą aplikowali do niego estymacyą i weneracyą, tak z drugiej strony obawiając się, by się ztąd snadź nie podnosili, i nie szukali próżney chwały, starał się trzymać ich w niskim o sobie rozumieniu; mieniąc iż Bóg używał Misyonarzów, dla podłości ich i szczy-

płości

płóści talentów, iako na poświęcenie dusz, w Sakramentach zwykł przybierać, materyi prostej i nayliższej. A drugi raz z głęboką mawiał pokorą: Dla Boga co za proporcya między nami nędznymi, a tak światobliwą profesyją? iako nas Bóg obrać raczył na tak wyśoki Urząd? Nie inża przyczyna, tylko nasza mizerya, gdyż on pospolicie nayliższych rzeczy używa, do naywyborniejszych operacyi łaski swojej świętey. Mamy się tedy środze uniżać i przyznawać, że w tej mierze zgola nic nie możemy, jeśli się ręka Bółka do nas nie przyłoży. Zamknijemy ten Rozdział przytoczeniem pewnych przestroż, które swoim dawał Wincenty na sprawowanie dobrze tych Exeręcyi.

Zalecał im naprzód nadewszystko pokorę, iako się już dotknęło, chcąc żeby się cale niegodnemi tak wyśokiego Urzędu poczytali. Kleryków Rekolekcyę odprawiających, iak z naywiększym respektem i uprzejmością traktowali, i żadney nad nimi Zwierzchności nie pokazywali. Przez coś bowiem proste (zwykł był mawieć) nadaie się nam iakoszkolwiek dotąd ta funkcyja, jeśli nie dla pokory, i szczerey przypodobania się Panu Bogu intencyi? Strzeżmy się tedy przekłętego Ducha próżney chwały, żeby nas zlekka nie nawiódł, do prawienia im rzeczy głębokich i subtelnych, gdyż to miało zbudowania, wniweczby zruynowało, co się postawiło.

Miał za rzecz potrzebną, żeby i w tej funkcyi, iako się gdzie indziej wspomniało, przy pokorze wieszala się prośta, mieniąc iż rzeczy których nauczamy bywają przyiemniejszy, i rychley się serca chwytają w prostym kroiu, i nie inży stroy tylko swój własny przyrodzony mające. I tak potrzebną rozumiał być tę przestrożę, iż jeśli się któremu Misyonarzowi trafiło kiedy mieć przemowę do Ordynandów wytwornym stylem, dobrze go za to mortyfikował, albo też uślisnie prosił; czasem na kolana upadłszy, żeby drugi raz z większym nabożeństwem i prostotą dyskurs prowadził; używając nań tak niskiej w upominaniu summiłyi, aby był lepiej pamiętał na przestrożę, i porozumiał iako było bardzo Słudze Bożemu o poprawę jego w tej mierze. Zalecał im także klar w traktowaniu materyi Theologicznych, aby i o-

wi co

wi co przytępszy dowcip mają, albo nie są dobrze w naukach ugruntowani pożytek z explikacyi brali.

Chciał przy tym, żeby przy odprawieniu z temiż Klerykami Kapłańskich Pacierzy i Mszy śpiewanej, która na ten czas bywa codzien, skromność osobliwą i nabożeństwo zachowali, a Ceremonii Kościelnych, poważnie i z wielką pilnością nauczali.

Nad to przypominał Swoim, aby nim co zaczęła koło Ordynandów, konferowali o tym naprzód z Panem Bogiem na modlitwie, dla wyczerpienia co mówić mają. Pan Bóg jest to iedno żywe źródło światłości i miłości (są jego własne słowa) z niego czerpać mamy, co mówimy do drugich. Trzeba się nam wypróżnić z własnego ducha, i własnych naszych conceptów, abyśmy łaską Ducha Świętego, który sam tyło rozum oświeca i wolą zapala, napelnieni być mogli.

Nakoniec i samych Braci na usługę domowej zaślących upominał, aby się też według możności, do pozyskania tych ludzi na drogę doskonałości, przykładali. Być może (są jego słowa) iż cokolwiek widzimy za pomocą Bożą w Ordynandach pożytku, skutek to jest modlitwy którego Brata, który nie mając okazji w rzeczy się z niemi wdawać, ale tyło roboty pilnując, serce do Boga częstokroć podnosi, i prosi, żeby one Exercycya na Święcenie się gotujących, pobłogosławił: i podobno Pan najwyższy, kwoli oney uprzejmiej serca przychilności wypełni jego pragnienie. *Desiderium pauperum exaudivit Dominus, preparationem cordis eorum audivit auris tua.* Święta Teresa, wiaząc wielką w Kościele Bożym potrzebę dobrych Kapłanów, prosiła częstokroć, i swoim Zakonnicom prosić kazała Maiestatu Boskiego, aby zgodnych do swojej Winnice posyłał Robotników: i podobno poprawy, którą teraz w Duchowieństwie widzimy, jest po części przyczyną nabożeństwo tej wielkiej Świętej, dorząd Wincenty.

R O Z D Z I A Ł XVIII.

O Rozmowach Duchownych między Kapłanami Świeckimi od WINCENTEGO wprowadzonych.

L. Chcac

Chcąc Bóg Wszechmogący, z przedziwnej nad Kościo-
łem swoim opatrności, wzbudzić świątobliwy rozmów
duchownych zwyczaj w Duchowieństwie, takiego na to użył
spółobu.

Pobożni niektórzy Kapłani, odprawiwszy wzwyż pomie-
nione przed Święceniem Rekolekcyje, łaczejłnemi łaski Bo-
żej obdarzeni faworami, czując w sercu gorące pragnienie
zostawać w onym chwalebnym postanowieniu, z którym od
Misyonarzów po Exercycjach wychodzili, uciekli się przeto
do Wincentego, i prosili go, aby im w drodze doskonałości
Przewodnikiem być raczył, poleruiąc ich we wszelakich Ka-
płańskiemu powołaniu powinnościach, tak iakoby mu się zda-
ło ku Chwale Bożej, i zbawieniu dusznemu najlepiej. O-
fiarował się Mąż Boży z wielką chęcią na tę usługę, i pro-
sił zaraz jednego z nich Theologii Doktora, aby iechał na
Misję z Kapłanami jego; drugim zaś radził odprawić drugą
dla Robotników, koło wystawienia pewnego Kościoła nie da-
leko pracujących; co z Boskiego wyszło sporządzenia; aby
się z okazji onej materyalnej fabryki, kamienie na nowy
duchowny budynek gotowały.

A że między onemi Kapłanami, znajdował się jeden, któ-
remu dobrze była wiadoma Wincentego dzielność w mowie
o rzeczach Boskich, prosił go, żeby z niemi pewnych czasów
Konferencye czynić raczył, dla zagrzenia ich, co raz to bar-
dziej do służby Bożej. Wziął czas do rozmyślu, i polece-
nia sprawy onej Panu Bogu Wincenty: a po dwóch Niedzie-
lach, poszedł do każdego z osobna; oznajmując iż, umyślił
podać im pewną Regulę albo ustawę życia Kapłańskiego, bez
obowiązku spólnego pomieszkania, ale tylko żeby się wszyscy
pewnego dnia w tydzień, do niego schodzili na rozmowy du-
chowne, i tam się o rzeczach do postępu w doskonałości,
i godnego sprawowania swojej Profesji służących, między
sobą znosili.

Pochwalił każdy z nich zamysł one świątobliwy; Win-
centy zaś, aby ich był lepiej w postanowionym przedsię-
wzięciu utwierdził, złożył pierwszą Konferencyą, na której
mówił o pożytku rozmów duchownych, iako były zawsze

we zwy-

we zwyczajui w Kościele Bożym, i iako Oycowie Święci na puszczach onych używali, za najkutecznieyszy środek do postąpienia w doskonałości Ewangeliczney. Mówił też o sposobie i porządku, który miał być na tych Konferencyach zachowany: w kilka dni potym była druga schadzka, gdzie traktowano o Duchu Kapłańskim, i obrano kilku Officialistów, zostawiwszy dyrekcyą przy Xiędzu Wincentym, i jego Sukcesorach. A tak od onego dnia 16. Lipca, w Roku 1633. nie przestali potym, za pozwoleniem Arcybiskupa Paryskiego, schodzić się w każdy Wtorek na te rozmowy, nabożnie zawzięte, z prostą, i bez wszelakiey pompy w dyskursie rzecz swoje prowadząc.

W krótcie potym, chcąc się w obietnicy uścić Sługa Boży, podał im pewny sposób życia bardzo pożyteczny, gdzie wywodzi naprzód iako ku czci i chwale Zbawiciela Świata, Naywyższego od wieków Kapłana, prześwieatney iego Familii Józefa i Maryi, i oney miłości, którą miał ku ubogim, w ten duchowny związek wchodzili; i przeto swój żywot do życia Zbawicielowego stosować powinni byli, i starać się usilnie, aby Duchowieństwo świeckie, czeladka ich domowa, i ubóstwo po Wsiach i Miastach, do prawdziwego poznania tegoż Zbawiciela przychodzili, i onego chwalili. Przydał potym niektóre przestrogi duchowne, a nakoniec opisanie porządku dziennego, w którym kładzie przednieysze zabawy tych, co w Konferencyi zostają: iako to Medytacya, odprawowanie Mszy Świętey, czytanie Xiąg Duchownych, ośbliwie nowego Testamentu, po iednym Rozdziale co dzień klęcząc z odkrytą głową, rachunek sumienia, nie tylko powszechny względem grzechów całego dnia popełnionych, ale i pojedynkowy koło nabycia iakiey cnoty, w ośtátku pilnowanie nauk, albo innych zabaw należytych.

Te instrukcyje duchowne, żywemi słowy Wincentego w każdy tydzień animowane, nie tylko onych pierwszych Promotorów Konferencyi, znacznie w służbie Bożej utwierdziły, ale i wielu innych, którzy có dzień przybywali; tak iż za żywota ieszcze Wincentego, przechodziło ich 230. między któ-

nie było Doktorów Sorbony, i innych osób znaczną Urodzenia, i nauką prześlawnych.

Urosł z tych Konferencyi nie mały pożytek, bo i ci co się na nie schodzili, znaczny pochop do nieustania w gorącości Ducha Kapłańskiego, i sprawowaniu swoich powinności brali, i całe Duchowieństwo Paryskie, dobrym przykładem ich zbudowane, w rezę karność Kościelney uprawiać się poczęło. Insze także Dyecezye, na wzór Paryskiej, chwyciły się tego chwalebnego zwyczaju, z wielką Duchownego stanu poprawą.

A co naywiększa ku dobru pospolitemu Kościoła Bożego, stały się te Konferencye jednym Seminarjum, albo gniazdem dobrych Pasterzów; tak dalece, iż z samey tylo Paryskiej u S. Łazarza, wyszło Biskupów, Archidyakonów, Kanoników, i Plebanów, którzy przykładnym życiem i nieustannym w Winnicy Chrystusowej pracowaniem, siła dobrego po swoich Dyecezyach i Parafiach sprawili, liczba niesłychana.

Kardynał Rycheliusz, gdy się dowiedział o tych schadzkach na Duchowne rozmowy, przyzwał do siebie Wincentego, a wzięwszy od niego informacyą w tey mierze, iako też o inszych funkeyach *Congregationis Missionis*, srodze się go rozmiłował, i poczał od onego czasu wysoce poważać wysokie cnoty tego Sługi Bożego, którego przed tym z ludzkiej tylo zaznał był powieści. Widywał się z nim potym często z różnych innych okazyi, i upominał aby w tak światobliwym nie ustawał zawodzie, obiecuiąc mieć w osobliwey protekcyi jego Kongregacyą, iako nader pożyteczną Kościołowi Bożemu.

Sam nawet Król Francuzki, informowany o pobożności w Konferencyi zostających, i iako się niektórzy z nich arcydobrze na Urzędzie Pasterkim popisowali, wyprawił czasu jednego swego Spowiednika do Wincentego, po notę albo terminę Osób między niemi godniejszych, mając ich wolą na Biskupstwa podnieść. Podał ją Mąż Boży Królowi, ale tak sekretnie, iż póki żył, żaden o tym z Konferencyi nie wiedział, ani dociekl, żeby on kiedy miał się dla nich starać, o iakie Dostoieństwa Kościelne. A to był ieden z zwyczaj-

nych

nych u niego fortelów, aby się był i sam próżney sławy, i pokazania przed ludźmi ustrzegł, i onych pobożnych Kapłanów, od wszelkiego interesu i pretensyi uwiodł, a w duchu pokory zatrzymał. Przeto zalecał im bardzo owe funkcy, które u świata mniej pozor i okazałości mają, iako to Katechizować po Szpitalach, więzieniach, Misjach, Spowiedzi słuchać, i inne tym podobne Exercycya; których się oni, gorącym jego upominaniem zapaleni, z wielką potym żarliwością i aplikacją chwytały.

R O Z D Z I A Ł XIX.

Seminaryum na Kleryki zakłada.

Rozmawiając czasu iednego Wincenty z Kardynałem Rycheluszem, który na jego radzie w rzeczach do rządu Kościelnego, i służby Bożej należących rad zawsze prześtawał, wywiódł mu to i oczywiście pokazał, że młodych pacholąt Seminarja, acz wielki Kościołowi Bożemu przynoszą pożytek, spodziewałyby się iednak większego, z instytucyi Kleryków dożyźniejszego wieku, mających które święcenie, albo się już na nie zabierających. W takich bowiem Seminarjach *Clerus*, codziennym modlitwy ćwiczeniem, rozmowami o rzeczach Bożkich, nauką Theologiczną i czytaniem Pisma Świętego przepolerowany, w śpiewaniu, Ceremoniach Kościelnych, Kazaniach, i administracyi Sakramentów wyćwiczony, przyszedłby do swoiey perfekcyi: zkądby potym Biskupi mogli zaciągać doświadczonych w rzemieśle Kapłańskim ludzi, na którychby się nie zawiedli czasu swego.

Spodobała się Kardynałowi niezmiernie takowa Propozycya, i rzekł Wincentemu, aby się co rychley koło tego zakrzętnął; a chcąc go bardziey zagrześć, posłał mu na nowy zaciąg tysiąc twardych talarów. Bacząc Sługa Boży iż to wola Boża, udał się na wykonanie iey, i począł Roku 1642. na ów koszt Kardynałski przyjmować Seminarzystów, do Kollegium *Bonorum Pueros*, a po wzięciu dwóch lat, wypuścił ich z dobrą instrukcyą, we wszystkim co należy do stanu Kapłańskiego; i ztąd miały początek Seminarja w Kongregacyi *Missionis*.

Miar-

Miarkując z onych pierwocin Wincenty, iak bogatego zbioru spodziewać się było na Kościół Boży, z instytucyi Seminarystycznej; nie przestał potym, i sam koło Alumnow pracować, i drugim na to wysadzonym serca dodawać, aby szczerze powinności swojej pilnowali. Mawiał iż fatygi ich, choć koło małej garstki podjęte, ściągały się ku dobru pospolitemu całego Chrześcijaństwa, którego zbawienie, na żarliwości i pobożności Kapłanów zawisło: i powtarzał często że *Dobry Kapłan, Skarb nieoszacowany*. Zalecał im to między inżemi, aby się próżności i ambicji, ziednania sobie u świata sławy strzegli, a mając zwierzchność nad Seminarystami nie po Pańsku, ani surowie obchodzili się z niemi, ale w pokorze i łaskawości, nie obruszonym jednak statkiem ustatoney, trzymać ich na wodzy umieli. Przytym, żeby ich nie tylko polerowali w naukach, ale nade wszystko starali się wlać w nich Ducha Kapłańskiego, i potężnie utwierdzić, utwierdziwszy, ćwiczenie cnot wewnętrznych, osobliwie modlitwy (bez ktorey prawi, Kapłan iak Żołnierz bez oręża) osadzić i ugruntować. Nakoniec życzył, żeby Alumnowie przed wyściem z Seminarium poszli na Missyę, dla wprawienia się do słuchania Spowiedzi, Kazania, i Katechizowania, i aby nawykli, czego się w domu nauczili. Rozumiał zaś, iż na zebranie trwałego i dojrzałego z instytucyi Seminarystycznej fruktu, trzeba było tam znaczny czas pomieścić: mając za rzecz trudną, żeby kto miał złe nałogi, których się na świecie napije, osobliwie ów nieporządny ku krewnym, a w Duchownych osobach bardzo panujący affekt, w oczemgnieniu złożyć, a w poznaniu samego siebie i miłości Bożej, postępować iaki uczynić.

Co za pożytek przyniosły Kościołowi Bożemu te Seminarja, i dotąd ieszcze przynoszą, świadkiem cała Francya, osobliwie owe Dyecezye, gdzie co przed tym Biskupom schodziło na Kapłanach, do Pasterskiego Urzędu i innych funkcji Kościelnych sposobnych, tak że ich zgola mieć nie mogli, skoro nastaly Seminarja, nie trudno im teraz o dobrych Spowiedników, Plebanów, Kaznodzieiów, i innych Ewangelicznych Robotników. I owszem mówić się może bezpiecznie, że ztąd wynikła po większej części naprawa obyczajów, którą po dziś dzień w

Ducho-

Duchowieństwie Francuzkiego Królestwa, za łaską Bożą widziemy.

Nie godzi się zamilczeć, i drugiego z takowych mieysc pożytku, to jest, że otwarte w nich wrota owym Kapłanom, którzy się z niebezpieczeństw i zabaw światowych wywikłać, a samemu tylko Panu Bogu służyć zamyślają; skłoniwszy się tam albowiem, wcześniej duchownego postępu przypilnować, i powinności swojej Wokacyi odprawować mogą. Służą też niektórym Biskupom Seminarya na reformę złego żywota Osoby iakiey Duchowney, takiego lekarstwa potrzebującey.

Więc dla tych pożytków, które Kościołowi Bożemu ćwiczenie Seminarjijskie przynosi, z powszechnym przyjęto ie aplauzem, i z taką radością, z iakim niegdy pewne osoby od Boga oświecone, wyglądały go pragnieniem. Na dowód tey gorącej expektatywy, przytoczę tu słowa Wielebnego Xiędza Hieronima Mautyniego z Narni Kapucyna, z Kazań jego przed Papieżem mianych wyjęte. Chcę się (mówi ten Apostolski Kaznodzieja) troszeczkę tu zastanowić, Słuchacze, i spytać was o iedną rzecz bardzo potrzebną, która mię dolega. Powiedzcie mi proszę, jeśli wiecie w Rzymie, albo w którym kącie Chrześciańskiego świata, o iakiey szkole, kędy uczą niebieskiey mądrości, kędy tradują naukę sprawowania dusz: Gdzie są te szkoły, gdzie są: cudowna rzecz, Katolicy, cudowna! nie masz dobrego Metafizyka, Filozofa, albo Dyalektyka, coby nie strawił kilka lat przynamnię, ćwicząc się w swojej Professyi; a na Plebaniach, kędy się zbawieniem ludzkim, koło którego cały żywot Chrystus chodził, opieką potrzeba, nie trudno o takich, co się za przednich *in Cura animarum* poczytają Mistrzów, nie słuchawszy nigdy inżey lekcyi, krom owey którą w szkole ambicyi tradują. Dotąd pomieniony Autor, który słusznie się dziwował, iako umiejętnością Pasterskiego urzędu, który jest tak trudny tak wysoki, że na nim zbawienie albo potępienie wielu dusz zawisło, śmieją owi potrząsać, co się go nigdy nie uczyli.

R O Z D Z I A Ł XX.

WINCENTY z swemi Missyonarzami na Pryorat Świętego Łazarza w Paryżu przeniesiony.

Kiedy

Kiedy tak szła w górę Kongregacya Wincentego, a ludzienie, iako żywych kamieni, na wywiedzenie nowey fabryki duchowney przybywało, Kollegium *Bonorum Puerorum* w dochody i w położeniu szczuple, ciałne byż na Misyonarzów poczęło, i wystarczyć ich pożywieniu nie mogło. Na co że się Wincenty, w pomnożeniu Chwały Bożej i zbawienia ludzkiego utopiony, bynajmniey nie oglądał, sam Bóg miłosierny o tym pomyślił, cudownym zgola i żadnego nie mającym podobieństwa sposobem.

Był na przedmieściu w Paryżu, Klasztor ieden starodawny *Canonicorum Regularium*, Pryorat Świętego Łazarza nazwany, nie tylo Budynki wspaniałe, z wielką do koła obfzernych placów przestronnością, ale też znaczną, przy Juracydykcy święckiey intratę mający. Ten Klasztor dostał się Wincentemu, i Kongregacyi iego tym kształtem, iako Xiądz Lestocy Doktor, i Proboszcz u Świętego Wawrzyńca w tymże Mieście, człowiek szczegulney dobroci, który był pierwszym tey sprawy Medyato-rem, ręką własną wypisał.

Xiądz Adryan Boni (są własne słowa iego), *Ordinis Canonicorum Regularium* Świętego Augustyna, a Przeor u Świętego Łazarza, dla pewnego poróżnienia się z swemi Zakonnikami Roku 1630. umyślił ustąpić komu swego Pryoratu, a wziąć inſze Beneficyum. Co gdy się rozgłosilo, częstowali go różni różnemi Opactwy, Pryoratami i innemi znacznych dochodów Beneficyami: ale go zbili z tego niektórzy dobrzy iego Przyjaciele, mieniąc że one dyfferencye z Zakonnikami, mogły byż snadno uspokioine, za złożeniem Sessyi, na któreby się obiedwie strony znaydowały, przy obecności czterech Doktorów. Przestał na tey radzie tak Xiądz Przeor iako i Zakonnicy, złożono Sessyą, na któreby po wyłuchaniu stron, uznano że trzeba było postanowić pewny sposób życia albo Regulę, która miała byż od-
tąd zachowana statecznie w Konwencie, i tak się stało. Nie odstąpił postaremu Xiądz Adryan dawnych zamiſłów, względem rezygnacyi Pryoratu; i owszem ſylząc o pewnych Kapłanach, odprawiających Misye pod dyrekcyą Xiędza Wincentego, z ludzkiey tylo powieści sobie znanego, wpadło mu do serca, iż gdyby onemu swego Pryoratu ustąpił, zostałby uczestnikiem

wszystkich

A gdyśmy stali w Kollegium Bonorum Puerorum, opowiedział Xiądz Przeor Wincentemu przyścia swego przyczynę, mówiąc, iż powziąłwizy wielkie zalecenie o iego Kongregacyi na zbawienną ubogich Prostacków usługę ochotnie się wydaiący, za szczęśliwego by się poczytał, gdyby się mu godziło dopomódz w czym i przyłożyć do tak chwalebney imprezy, na cò był gotów ustąpić mu domu Świętego Łazarza. Srogie zdumienie pokornemu Słudze Bożemu przyniosła ta wysoka propozycja, i sprawiła w nim co zwykło sprawować w człowieku niespodziane uderzenie piorunu, został iak wryty, i zgola się zapomniiał. Co postrzegli Xiądz Przeor rzecze, A czego się wzdrygacie miły Xiężę Wincenty? Odpowie ów: Łaska która mi Wasmłość ofiaruje, jest mi w niezmiernym podziwieniu, i zda mi się bydz tak wysoko kondycją naszą przenosząca, że nie śmiem o niej ani pomyśleć. Myśmy ubodzy Kapłani, co w prostocie żyjemy i niczego nie szukamy, tylo służyć ubogim ludziom po Wsiach: pokornie tedy dziękujemy za wyświadczony affekt, będziemy go umieli zawdzięczać. Jednym słowem iawnie pokazał, że nie miał woli akceptować czym go częstowano; i owszem tak się tego wzdrygał, iż też zgola wybił z głowy Przeorowi

M... myśl!

myśl więcej o tym traktować: wdzięcznym jednak i miłym w przyjęciu nas uraczeniem tak z niewoli Xiędza Adryana, iż nie mógł i nie umiał odważyć się zaniechać swego przedsięwzięcia, a przeto rzekł odchodząc Wincence'nu: Daję ci tu sześć miesięcy do rekolekcyi Walszmości. Po wyjściu sześciu miesięcy odezwał się znowu Xiądz Przeor z swoją życzliwością, prosząc ułilnie Xiędza Wincencego, aby jego Pryoratem nie gardził, i twierdząc, iż co raz to większe czuł w sercu natchnienie, do ułapienia mu owego Benefycyum. Czyniłem i ja dołyć z moiej strony, radząc Xiędzu Wincence'mu, żeby tak dobrej okazji nie opuszczał. Ničeśmy jednak wymodz na nim nie mogli, stał twardo w swojej rezolucyi tym się składając, że mało miał Kapłanów i to jeszcze nowych, że nie chciał się podać na języki ludzkie, i nie życzył sobie wylatować przed światem; iednym słowem, że takowey łaski nie godzien, i nie zasłużył na tak wielkie dobrodzieystwo. W tym dzwoniono do stołu, a Xiądz Przeor rzekł, zostanę z wami na obiad, i poszedł do Refektarza.

Spodobała mu się dziwnie skromność owych ludzi, czytanie przy stole, i piękny bardzo pod czas obiadu porządek; zkąd ieszcze większy zawział ku Kongregacyi affekt, że ustawicznie potym na mnie nalegał, abym nie przestał namawiać Xiędza Wincencego, do akceptowania Pryoratu. Czyniłem to przez puł roku przeszło dwadzieścia razy, z taką czasem natarczywością, że i teź śmiał mówić mu w poufałości, iż się przeciwiał Duchowi Świętemu, i że miał dać Panu Bogu rachunek z tego zbraniania się niepotrzebnego, mogąc za tą okazją zformować doskonale i utwierdzić swię Kongregacyą.

Trudno wypowiedzieć iakośmy nań następowali, aby był zezwolił. Nie zgryzł jakób tak wiele dla posłutienia sobie Racheli, ani się podobno modlił tak bardzo Aniołowi o błogosławieństwo, iako Xiądz Przeor zemią Wincence'mu, chcąc go na iedno słówko zezwolenia wyciągnąć. Nakoniec po wyjściu całego Roku, poszedł znowu do niego ów pocziwy Zakonnik, i rzecze: Coście wy za człowiek Xiężę Wincenty? i jeśli niechcecie ucha skłonić na moje prozby, powiedzcie mi przynajmniej na czyiey radzie polegacie i komu ufacie, co za przyjaciela ma-

cie, w

cie w Paryżu, z którymbyśmy mogli tę sprawę traktować? Jużem pewien konsensu moich Zakonników, waszego tylo nie do-
staie; nie masz człowieka z tych co wam dobrze życzą, który-
by wam nie radził przyjąć, czym was porykam. Mianował mu
dopiero Wincenty Xiędza Andrzeja Duwala, Doktora w Sorbu-
nie, człowieka światobliwością życia, i napisaniem wielu Zy-
wotów Świętych sławnego, i powiedział, iż gotów był prze-
stać na jego radzie. Zrozumiawszy to Przeor zniósł się z onym
Doktorem, i dnia 7. Stycznia Roku 1632. spisano punkta, któ-
re tak Xiądz Przeor z swemi Zakonnikami, iako Xiądz Win-
centy z swoją Kongregacją przy óney rezygnacyi zachować by-
li powinni. A tym kizatem wymogliśmy nakoniec zezwolen-
ie na Xiędzu Wincentym, że musiał usilnemu ustąpić naleganiu
Xiędza Przeora, i maie samego, który śmieie rzec mogę, że w
tey okazji ochrapiało gardło moje, *Raucae factae sunt fauces meae*.
Radbym był wziął na swoje barki tego dobrego Oycę i Patry-
archę Misyonarzów, i zaniósł do Świętego Łazarza, aby się
był dał oglądawszy mieysce, rychley na nie namówić, lecz on
który nieuwodził się nigdy powierszchowną mieysca apparencyą,
nie chciał go nawet i widzieć, przez wśzystek on czas. Nie po-
ciągnęła go tam piękność położenia, ale szczegulnie wola Bo-
ża, i co dobrego mógł tam sprawić. Więc go akceptowawszy
dla tey samey przyczyny, i po tak długim opieraniu, nazajutrz
to iest 8. Stycznia poszedł tam, gdzie był od całego Zgroma-
dzenia z wielką pociechą i ukontentowaniem przyięty. Przez
co się iasnie pokazuje, że *digitus Dei est hic*, i że to była dru-
ga ziemia obiecana, do której wprowadzono Abrahama, tego
mówię wielkiego Sługę Bożego, którego Synowie są przezna-
czeni do napelnienia ziemi błogosławieństwem, i trwać będą na
wieki wieków.

Póty słowa przerweczonego Xiędza Proboszcza S. Laurentij,
który posyłaiać to pismo do Świętey pamięci Xiędza Renata
Almerasa, na ten czas Generała *Congregationis Missionis*, godne-
go po Wincentym Sukcesora, Roku 1660. Dnia 30 Pazdzier-
nika, przydał taki list.

Zadanie Waszmości, i powinna moja ku godney pamięci
Antecessorowi jego obserwancya, obligują mnie, abym krótką po-

dał informacją, iakim kształtem Nieboszczyk Xiądz Wincenty, z swoją Kongregacją, przyszedł do posłasyi Świętego Łazarza. Nie kładę tu setney części cō się działo; bo mi teraz nie przychodzi na pamięć wszystkie nabożne rozmowy, którycheśmy się naśluchali cały rok u Xiędza Wincentego, nawiedzając go wiecey niż 30 razy z Xiędzem Przeorem. Przez który czas wszystko zachodziło tyśiąc trudności, żeby go było nakłonić do przyięcia Domu Świętego Łazarza. Z miłą chęcią chwyciłby się był nie jeden takiey okazyi, a on ją odrzucał. Tak właśnie rzeczy się lepiej stanowią. Zbraiał się Moyseł do Egiptu, i Jeremiaśz na Kazanie do Ludu Izraelskiego; a przecię ich Bóg, niedbając na wymówki, obrał sobie, i chciał żeby szli koniecznie. Za cudowne, i prawie Boskie, trzeba mieć takowe powołanie, kędy się żadną miarą nie interesuje natura. Niepodobna wyrazić na piśmie, wszystko proceder tey sprawy, ktdrey sam Bóg raczył bydź Autorem i Promotorem. Jam ją tu prostym stylem okryślił, kto zechce światu ją ogłosić, może ją lepiej udać, i com opuścił dolożyć. Przytym bądź Waszmość pewien, że w wielkim u mnie respekcie pamiątka tego świętobliwego Oycy, i bardzo się tym szczycę, żeśmy się znali i w sobie kochali.

Z tey Relacyi dochodzić możem, iako było dalekie Wincentego serce od wszelkiego interessu, i iak proste iego intencyi oko, którym ku Bogu tylko samemu we wszystkich sprawach zmierzał, niedbając o dobra doszefne, ani o wyniesienie swojej Kongregacyi, jeśli nie był pewien, że to właśnie była wola Boża koniecznie tego po nim wyciągająca.

Pewna także okoliczność, nie mnieyszey godna reflexyi, wydaie w nim nie tylo cudowne prywat własnych podeptanie, ale też stałość wielką i roztropność w przestrzeganiu, żeby zawsze w Kongregacyi obserwancya kwitnęła, i pierwszy Duch nie uftawał.

Po namówieniu przednieyszych tey rezygnacyi kondycyi, z Xiędzem Przeorem i iego Zakonnikami, iedna ieszcze nie uarta zostawała, o którą drudzy mniejby byli podobno dbali, ale Wincentemu arcy potrzebna, na zatrzymanie dobrego w Kongregacyi porządku, bydź się zdała. Affektował Xiądz Przeor,

aby

aby iego Zakonnicy na iednym z Misjonarzami mieszkali Dormitarzū, kładąc za dobry przykład tych, miał tamtym bydź powodem, do zamilowania osobności Zakonney i bogomyślnego życia; lecz Sluga Boży, wiedząc iż to ścisłość, i bratanie się z Osobami, do ścisłego milczenia nie przyuczonemi, Misjonarzom, którzy mają za Regulę nie gadać z sobą tylko pod czas Rekreacyi, godzinę po obiedzie i po wieczerzy, mogło bydź przyczyną do iakiey relaxacyi albo rozpущczenia się, żadną miarą niechciał na to zezwolić, i tak potrzebną sądził bydź tę Regulę do zachowania drugich, iż śmiał z tym się odezwać, że wolał raczey odstąpić tak bogatego Przeorstwa, aniżeli tę kondycyą przypuścić. Zkąd pisząc o tym do pomienionego Xiędza Proboszcza S. Laurentij, między inżemi tak mówi: Wolę przy naszym zostać ubóstwie, niżeli zarzucić temu przeszkodę, co Bóg z nami czynić ordynował.

Wiedział dobrze Wincenty Praktyk rzeczy Duchownych, co i swoim nie raz powtarzał, że zbawienia ludzkiego pilnującym, osobności i milczenia koniecznie potrzeba; bo przez modlitwę i skupienie wewnętrzne, uchodzą rozerwania myśli i błakania, które iakąś gnuśność albo oziębłość ducha, w tych coby powinni drugich do służby Bożej zagrzewać, sprawiają. Przeto nigdy niechciał na ten Punkt zezwolić, i tak go precz odciąto. Drugie zaś kondycye akceptował, zaczyn Xiądz Przeor z całym Konwentem, *cessyz* albo wlewek prawa Pryoratu swego, i Domu Świętego Łazarza, ze wszystkiemi należytościami na Kongregacyą *Missionis* uczynił; co wszystko Arcybiskup Paryski, przy którym *Ius Patronatus* zostawało, a potym Ociec Święty URBAN VIII. potwierdził; Konsens także Króla Francuzkiego LUDWIKA XIII. acz różne oppozycye przeciw temu zachodziły, i sprawa się była do Parlamentu wytoczyła, przystąpił. W którey okazji widzieć było doskonałe na wolą Bożą zdanie się Wincentego, bo gdy sprawę agitowano, on się modlił gorąco przed Najswiętszym Sakramentem, aby Bóg rzeczy nakręcał do swego upodobania, nie pragnąc czego inżego, tylo chwały Bożej i służby iego pomnożenia. Zkąd pisał potym do iednego Przyjaciela, że mu był dał Bóg w on czas tak na wszystko go-

towe serce, iż nie pamiętał żeby się kiedy mniej o co fraśował, iako o onę sprawę.

R O Z D Z I A Ł XXI.

O założeniu Domów Kongregacyi *Missionis*, po różnych miejscach.

Kiedy za pomienioną Pryoratu Świętego Łazarza inkorporacyą, maluczkie *Congregationis Missionis* ziarno rość znacznie w Paryżu poczęło, upodobało się dobroci Boskiej bardziey go rozmnożyć, rozsięwając go, nie tylo po całej Francyi, ale też po cudzych Kraiach, iako to w Sabaudyi, we Włoszech, w Polscze, w samey nawet Afryce, i inszych dalekich Prowincyach, iako się niżej obaczy. I zaiste jest się czemu dziwować, iako to nowe Zgromadzenie na tak wiele stron rozszerzyć się mogło, za żywota swego Fundatora, który nie szukał nigdy fundacyi, i takie założył *Institutum*, którego osadzenie z niemałą przychodzi ciężkością. Bo ten co funduje Kongregacyą *Missionis*, zaraz z początku samego dostateczne obmyślić iey dochody musi, nie tylo że *Missey* odprawiają się z łaski, i pod czas nich nic zgoła nie biorą *Misyonarze* iako się wyżej powiedziało, ale też że się publicznemi w Miastach funkcyami nie bawia, a za tym też ludzie o nich niepamiętaią.

Nie moła intencya wyliczać tu wszystkie z osobna fundacye, które we Francyi stały, nayprzednieyszych tylo Osób, z wielkicy ku Wincentemu obserwancyi, nowe Zgromadzenie pod swoją protekcyą piaśtujących, i rozkrzewiających nie zapomnę. A naprzód Ludwik XIII. Król Francuzki, fundował *Misyonarzów* w Sedanie, Kardynał Rycheliusz, człowiek po wszystkim świecie ślynący, zbudował im Dom i Kościół w Mieście od swego nazwiska Rychelium rzezonym, i dochody opatrzył. A lubo fundacya Królowey Anny de *Austria* pomienionego Króla Ludwika XIII. Zony, w Mieście Metenkim w Lotaryngii, Ludwika także XIV. szczęśliwie panującego w Fonteneblu, w Werśalu i w Paryżu kędy żołnierzdów na Woynie skaleczonych przyjmują, iuż po śmierci Wincentego stały; onemu jednak trzeba ie przypisać, gdyż ci Monarchowie, naywięcey respektem Sługi Bożego, którego zaślugi w kwitnącey zawsze chowaia pamięci,

W An-

W Annizyum, gdzie jest przeniesiona Stolica Biskupstwa Genewskiego, osiedli Misyjonarze, za promocyą Jaśnie Przewielebnego Juſta Gweryniego, Paſterza tamiecznego, i Wielebney Matki *de Schantal* Fundatorki Zakonnicy Nawiedzenia Panny Maryi którzy wzбудzili ſzczodroblwość Komuendatora *di Silleri* przykłądnyſzym życiem, i wyſokiem na Dworze Francuſkim Urzędami ſławnego, że pewną na Miſyjonarzów naznaczył w tym Mieſcie. prowizyą, aby tam pobożność Chreſcijańſką ſzczepili, i od zarazy Kalwińskiej Obywatelów bronili.

We Włoſzech pierwszy Dom Kongregacyi, ſtał w Rzymie z takiej okazyi. Roku 1640. poſłał tam w pewnych ſprawach Wincenty, Xiędza Ludwika Bretona Kongregacyi ſwoiey Kapłana, zleciwſzy mu, aby ten czas któryby miał od zabaw wolny, obracał na katechizowanie ubogich Poſtuſzków, w okolicy zoſtających, ponieważ umiał dobrze ięzyk Włoſki. Wykonał poſuſzny Syn rozkazanie dobrego Oycy, i wzięwſzy pozwolenie od Świętey pamięci Kardynała Lantego Biſkupa na on czas Portueńſkiego, chodził cały Mieſiąc pod czas Adwentu po oney Dyecezyi z Kazaniem i Katechizmem, przyprawiając lud proſty, do obchodzenia godnie naſtępującey Uroczyſtoſci Narodzenia Pańſkiego. Te prace ie go, i drugie potym w oney ſtronie dla zbawienia Ubogich podjęte, tak Bóg raczył pobłogoſławić, że ſię to obilo o uſzy Papieża URBANA VIII. który mając już dobrą o Miſyjonarzach informacyą, pozwolił chętnie na fundacyą Domu *Congregationis* w Rzymie, którego iako i wielu innych, uczyniła ſię Fundatorką świętey pamięci Marya *de Vignerod* Xiężna Aigwilońska, Synowica pomienionego Kardynała Rycheliuſza, wielka tej Kongregacyi Dobrodziejka, i wyſokich cnot Pani. Była to Dama wielce pobożna, dobrych uczynków, a oſobliwie nieprzebraney ſzczodroblwoſci pełna: bo nie tylko ubogim Szpitalom, i Kłaſztorom po Francyi i inſzych krajach, przez cały wiek żywota ſwego dobrze czyniła, ale też Robotnikom Ewangelicznym, znacznych Summ pieniężnych wyſypaniem, do nawracania Pogańſtwa drogę otworzyła.

Przyłożył ſię nie pomalu do tej fundacyi, Jan Baptyſta *Alterius*, Vicegerent na ten czas, a potym Kardynał Kościoła Rzymskiego; który byłwſzy wiadom nowego *Inſtitutum*, i wi-

kich przez Misyje, od przereczzonego Xiędza Ludwika Bretona, w Powiecie Rzymskim odprawione, pożytków, wyiedział u Papieża pomieniony konsens na założenie Domu, i sprzyiał zawsze Misyjonarzom, trzymając ich aż do śmierci pod swoją protekcją. Wczym go na mniey nie upośledził, Rodzony iego Klemens X. Papież, bo i ten łaskaw był zawsze na Kongregacyą, i wielkiemi ją, tak w doczesnych iako w Duchownych fa-
worach, udarował dobrodziejstwami.

O tey Fundacyi, gdy przyzła Wincentemu nowina, przy-
iał ją pełnym wdzięczności ku Panu Bogu sercem, bacząc że mu niewyflowiona dobroć iego, otwierała drogę do służby swo-
iey, już nie tylo we Francyi, ale też i daley, to jest w samey
całego Chrześcijaństwa Stolicy. Przeto wyprawił zaraz, na za-
częcie nowey Fundacyi Robotników, którym między innymi za-
lecił, aby naybardziej nauczania Ubogich prostaczków po Wsiach
pilnowali, częścią dla tego, iż te dłuze zgola opuszczone, bar-
dziej są potrzebujące ratunku, częścią dla samey usługi, któ-
ra będąc podła u świata i niepozorna, od niebezpieczeństwa pro-
żney chwały, i pokazania się przed ludźmi, jest wolna. Co po-
wtarzając w iednym liście do Swoich, tak pisze: Życzę bardzo
żebyście Misyje do ubogich Pastuszków odprawowali. Kochan-
kowie to Pana Jezusowi, bo wprzód onym, niż Obywatelom
Jerozolimskim, a nawet Betleemskim, gdzie się narodził, przyi-
ście swoje, na świat ogłosić raczył.

Wykonała to Wincentego zlecenie żarliwa Misyjonarzów o-
chota, bo chodząc po polach, i po owczarskich poniewierając
się chatach, nauczali z prosta ono grubiaństwo, iako mieli czy-
nić dożywatnią Spowiedź, i prowadzić napotym prawy żywot
Chrześcijański. Które to ich zbawienne fatygi, gdy się po bli-
skich Dyecezyach rozślawiły, poczęli ich Kardynali różni i Bi-
skupi zażywać, (iako i teraz czynią) do ptowadzenia na zba-
wienną drogę dusz sobie powierzonych.

Przyszli potym za czasem, i pomocą Bożą ciż Kapłani, do
sprawowania i drugich powinności swego *Institutum*, w tymże
Mieście głównym całego świata, gdzie na usługę Duchowień-
stwa i wielu innych, co się do nich na Duchowne garną Rekol-
lekcyje, zostając ustawicznie pracują.

Dowiedzia-

Dowiedziawszy się o tych w Powiecie Rzymskim Missyach, Kardynał *Durazzo* Arcybiskup Genuński, życzył ich sobie do swojej Dyecezyi, a gdy o sposobie zamyslał, trafiło się z sporzędzenia Bożego, że Kapłan jeden z Kongregacyi, powracając z Rzymu do Francyi, przyjechał do Genui, nie myśląc się tam bynajmniej zabawić, gdzie z okazji pokazania Formatów, dla pozwolenia Mszy Świętey, przyzwany był do Kardynała; i wypytany obszernie o założeniu i powinnościach Kongregacyi, a potem proszony, aby się chciał nieco zatrzymać w oney Dyecezyi, i odprawić jaką Missyą, z drugiemu Kapłany przykładnem wielce i żarliwem. Nie wymówił się Missyonarz, i zaraz dał znać o wszystkim Wincentemu, za którego pozwoleniem pracował przez pewny czas w Biskupstwie onym, z pożytkiem znacznym i błogosławieństwem Pańskim, w uspokoeniu naybardziej calych Osiadłości, które przedtym kłóciły się z sobą ustawicznie, wydającym się. Z tych dobrych początków miarkując Kardynał, iak pożyteczne Dyecezyi wprowadzenie Missyonarzędw bydz mogło, zakrzętnął się pilno koło fundacyi, i uczynił ią w Genui nakładem i szczodrobliwością wielką: Był też znacznym Rzymskiego Domu Benefaktorem, czyniąc mu wiele dobrego za żywota i przy śmierci.

Przykładem pobożnego Kardynała, a nie mniej szeroko po świecie rozlegającą się o Missyach sławą, wzbudzony Margrabia *Pianezza*, Mąż nie tylko starożytnością Familii, i wysokich na Dworze Xiążęcia Sabaudskiego Urzędów administracyą, ale też świętobliwością życia daleko słynący, kilka lat potym fundował Missyonarzędw w Turynie, który Dom dziwnie Pan Bóg pobłogosławić raczył, mianowicie w Missyach, które się po różnych stronach Pedemontskiej Prowincyi, z niemalym Obywatelów zbudowaniem i pożytkiem Duchownym, odprawiły.

Już po śmierci Wincentego, wezwani są Missyonarze do Neapolim, od Kardynała Jnnika Karaciolego Arcybiskupa tamecznego, który z czuyności Pasterskiej, albo iasniey rzekę dla zatrzymania kwitnącey zawsze w swoim Duchowieństwie karności Kościelney, osadziwszy ich w onym Stołecznym Mieście, nie dał im próżnować, ale ich zaraz do sprawowania, celniejszy swoich Wokacyi powinności, obrócił.

Co się tycze Fundacyi Polskiej w Warszawie, ta stała Roku 1651. o którym czasie Najjaśniejsza niegdy Ludowika MarayGonzaga Królowa Polska, przyzwała w Miffjonarzów w tamte kraie, nie tylko Rezydencyą i dochodami opatrzyła, ale też im wielką serca uprzejmość do samej śmierci oświadczała; a to wszystko względem Wincentego, którego ta Święta Pani będąc dobrze świadoma w Paryżu, wyłocę poważała.

R O Z D Z I A Ł XXII.

WINCENTT w różne kraie Narodów, tak Pogańskich, iako i Heretyckich, rozsyła swoich Miffjonarzów.

Nie przestała na tym ognista Wincentego o zbawienie ludzkie żarliwość, co przez ręce pracowitych Synów, po wielu Prowincyach Chrześcijańskich dokazowała, ale się i tam, kędy niewierność zachodzi pogańska, rozciągnęła. A że z dopuszczenia Bożego, sam był na sobie doznał iaka jest ciężkość na ubogich Chrześcian, w niewolę do Barbaryi zaprowadzonych, miał zawsze serdeczne nad nimi politowanie, i z duszę pragnął, ratować ich według możliwości, w potrzebach tak duchownych iako i cielesnych. Tych pobożnych w Słudze swoim żądzy zdarzył Bóg ukontentowanie, przez Ludwika XIII. Króla Francuzkiego, który z szczodrobliwości Pańskiej, kazał wyliczyć Wincentemu, na wspomóżenie Niewolników Chrześcijańskich w Afryce, dzieśięć tysięcy złotych; on je zaś do Tunizu i do Algeryum natychmiast odeśłał z swemi Kapłanami, Urząd im *Vicariatus Apostolici* w Rzymie wyprawiwszy na tę Miffyą, aby władzy takowej powagą wsparci, złemu, które się między onym utrapionym Chrześcijaństwem częstokroć przydaje, snadniey radzić mogli. Starł się też mieć po sobie Rezydentów, (których tam Nacya Francuzka dla dobrego rządu trzyma) ludzi poczciwych i przykładnych, aby się tak dłużej i bez żadney przeszkody, ten miłosierny posilek Chrześcian w niewoli Pogańskiej ięczących mógł pociągnąć; i poki żyw był trzymał zawsze, acz z wielkim kosztem, te dwie Miffye, wyprawuac co raz to świeżych Robotników, na miysce tych, co przy ułudze zapowietrzonych umierali.

Przez

Przez co tak wiele dobrego sprawił Mał Boży, i iaką się w swojej nie zawiódł imprezie, łowity przez ręce kochanych Synów odnosząc w onej stronie Pogańskiej pożytek, gdybyśmy opisać chcieli, zamierzoney w tej książce trzeboby uchybić krotkości: dość tylko namienić, że siła utrapionych niewolników, co by się byli z rozpacz (iako przed tym nie raz się trafiło) sami pozabijali, albowy byli Wiary odstąpili, za ich staraniem dotrwali, i nieznośne od onego Pogaństwa oppressye, dla miłości Bożej, mężnie wytrzymali. Drudzy co przedtym nie mieli w sercu bojaźni Boskiej i przykładem Pogan na wszelakie niecnoty, ośobliwie wszeteczeństwa szkaradne, wyuzdali się byli, porzuciwszy bestyalskie postęпки, poczęli prowadzić żywot powściągliwy, i prawie Chrześcianański. Nie schodziło i na takich, co uchodząc obrazy Bożej, na frogie uciskł, męki, a nawet samę śmierć wydali się dobrowolnie. Siła także Heretyków, od zawisłej tam fortuny zapędzonych, z niewoli się czartowkiej wywikłało, błędów Sekty swojej wyrzekli się, a na Wiarę Katolicką przystawszy. A że niewolnicy Kapłani siła tam złego broili, nie bez zgorżenia niewiernych, włożono na nich pewny sposób życia, i pod nieiaką Zwierzchnością Wikaryusza Apostolskiego zostawać im kazano; przez co się potrzebie duszney niewolników, tak w miastach, iako i po różnych mieyscach rosproszonych, dziwnie wygodziło.

Umiął przekładać żywemi słowy ich mizerye ludziami żałośnym i pobożnym, którzy go znacznemi opatrowali iasmużnami, a on to wszystko na poratowanie tych nędzarzów obrał: dodając iednym pieniędzy, odzienia, albo pożywienia, drugich zaś wykupując, owych naybardziej co w większym odstąpienia Wiary, albo nigdy nie wyścia ztamtąd, zostawali niebieszczeczeństwie.

Lecz między wszystkiemi Wincentego imprezami, ku chwale Bożej i zbawieniu ludzkiemu podjętymi, nie było żadney z większemi trudnościami i niebezpieczeństwem, iako Misya na Wyspę *Madagascar* nazwaną, rzetelny wizerunek ognisto palającej, i nieugaszoney żarliwości iego. Nie możemy lepiej umysłu iego w tej mierze wyrazić, iako kładąc tu kopią pewnego listu, który pisał do Xiędza Nakwarta, kiedy go z drugim tey-

że Kongregacyi Kapłanem, na onę Wyspę wyprawował.

Od dawnego czasu (prawi) ciągnie was Chrystus, i gorąco zagrzewa do znaczney iakiey przyślugi. Kiedy proponowano w Domu Rycheliuskim Misją do niewiernych, zda mi się że Duch Boży odezwał się w sercu waszym, i dał się z tym słyszeć, że was na ten zaciąg woła, iakoście mi sami i drudzy tegóż Domu o tym pisali; Owóż teraz czas, żeby to nasienie powołania Boskiego weszło, i pożytek przyniosło, gdy Jego Mość Xiądz Nuncyusz, imieniem *Sacrae Congregationis de propaganda Fide*, obiera do przepowiadania Ewangelii w *Madagascar* maluczką Kongregacyą naszą, ta zaś oczy swe na was, iako na naywybornieyszą, któraby mogła z pośrodku siebie naywyższemu Stworcy prezentować ofiarę, obraca, abyście z Xiędzem *Gondree* pospołu, ostatek żywota na jego usługę, i tamtego opuszczonego Pogaństwa, strawili. Mój naymilszy Bracie, coż mówi serce wasze na tę nowinę? przyjmuieli z należytą pokorą tak wielką łaskę z nieba? Powołanie wasze podobne Apostolskiemu, i naywiększych Świętych w Kościele Bożym. Pokora tylko, pokora sama może korespondować tey łasce, przy której ma się wiązać zupełnie, ze wszystkiego czym jesteście, i czym możecie być wyniszczenie, z wielką w dobroci Boskiej ufnością. Trzeba wam nad to wspaniałego serca, mocney Wiary, iaka była w Abrahamie, pałającej miłości, iako w S. Pawle: a przy tym żarliwości, cierpliwości, dyskrecyi, miłości ubóstwa, czystości sumnienia, i gorącego pragnienia rozplynać się, wszystek dla Boga, iako niegdy Świętemu Franciszkowi Xaweremu. Nakoniec przydawszy mu różne przestrogi, według których miał się sprawować, tym aktem dziwney pokory i żarliwości, pisanie swoje zamyka. A tu już kończę do nóg waszych upadłszy, abyście mnie grzesznego Naywyższemu Panu zalecili, żebym w miłości Jego Świętej, mógł dopędzić ostatniego terminu drogi, która prowadzi do szczęśliwey wieczności, i upewniam was że nie masz takiey rzeczy na świecie, którebym więcej sobie życzył, iako być wam towarzyszem w tej drodze, gdyby można, na miejsce Xiędza Gondrego.

Ci dway Misyonarze gorącemi słowy żarliwego Oycza zarzani, puścili się z wefelem w onę zbyt daleką i niebezpieczną

drogę.

drogę, wsiadłszy na morze Dnia 18. Kwietnia Roku 1648. gdzie pierwszą ogniściego ducha pokazali próbę, wżyszek czas na zbawiennej żeglujących usługę trawiąc, i zgoła ustawiczną w onym okręcie Misją odprawując: a przyplłynawszy w ośm Miesięcy na Wyspę, i języka się trochę poduczywszy, zawinęli się z pilnością koło nawracania niewiernego Pogaństwa, których do przyjęcia Wiary Świętej bardzo skłonnych znaleźli: Jakoż obfit-go spodziewać się było żniwa, gdyby były wojny, które potym zalży między Francuzami i tamtym Narodem, nieprzelzkodzity, i gdyby był Pan Bóg przedłużył żywota onym dwiema Misyonarzom i drugim także, co będąc wyprawieni w one kraje od Wincentego, nie doiechawszy tam, albo zaledwie stanawszy, w krótcie pomarli. Przyznać to iednak, iż póki tyło żyli, niespracowanemi siłami koło nawracania bałwochwalców chodzili, i ochrztili ich nie mało, ktorzy potym aż do śmierci w Wierze i życiu Chrześciańskim statecznie dotrwali.

Miedzy inżemi, co tam poginęli, było dwóch, ktorzy się stali godnemi przelać krew za Chrystusa, i śmierć podjąć dla przepowiadania Ewangelii. Jeden Xiądz Mikołaj de Elbene, a drugi Filip Patte Brat Laik, teyże Kongregacyi obadwa, ktorzy z rozkazania iednego znacznego w oney sronie Pana, do ktorogo się byli z nauką Wiary Świętej zapuścili, okrutnie zamordowani są: chcąc Bóg Wszechmogący wielką ich w podzięciu tej Misji odwagę, tak drogą nadgrodzić koroną.

Znalazła też sposób dowcipna Wincentego miłość, do poratowania Prowincyi kacerstwem zarażonych, aby tam byli Katolicy w Wierze Świętej i pobożności utwierdzeni, a Heretycy do Owczarnie Chrystusowej pociągnięni byđ mogli. Roku tedy 1646. z ordynansu Świętej pamięci Papieża Innocencyusza X. wyprawił ośm Kapłanów swojej Kongregacyi do Hibernii, gdzie katolicka prawowierność, frogiem ciemnościami niewiadomości rzeczy Boskich ogarniona, iuż prawie w siła chytrłości Heretyckiej zapadała. Poczęli zaraz oni Robotnicy Ewangelii żni, gęstemi po różnych sronach Królestwa Misjami, naprawiać onę spustoszalą Kościół Chrystusowego Winnicę, z takim pożytkiem, iakiego spodziewać się było po ich fatygach,

i pracowa-

i pracowali tam aż do Roku 1652. o którym czasie wolnego Katolikom nabożeństwa zabroniono.

Wyprawił jeszcze w inſze kraie kacerstwem także zarażone ſwoich Miſſyonarzów, którzy nie tylko Katolików w prawey Wierze zatrzymali, ale też wielką liczbę Diſſydentów, do poſuſzeństwa Kościoła Świętego przywiedli. Jeden z tych Kapłanów dając ſprawę Wincentemu o ſwoim powodzeniu, w pewney ſtro- nie bardzo dalekiej, którey dla godnych nie mianujemy reſpek- tów, napisał, iż nawróconych Kazaniem iego do Wiary Kato- lickiej, mogło ſię rachować na 900. Osób; a we dwie lecie po- tym odzywając ſię twierdził, że tyſiąca dwóch ſet dochodziło: co ſię nie będzie mało widziało, owemu który ieſt ſwiadomy, iako ſą Heretycy w ſwoich błędach uparci. Na takie wieſci bieгло co żywo do Wincentego, wiſzując mu tych pociech; a on zwykł był mawiać: Cożem ja tylko jedno plugawe, i omier- złe blocko! ieſli mnie Bóg raczy użyć na co, używa iako gliny albo wapna, do ſpoienia kamienia w Fabryce ſwoiey duchowney.

R O Z D Z I A Ł XXIII.

WINCENTY daie ſwoim Reguły, i upomina ich, aby ie wier- nie zachowali.

Prawda że ten przezorny Fundator dopiero na ſchyłku życia ſwego, poczyniwszy ſiła wielkich rzeczy, o których ni- żej mówić będziemy, podał Synom ſwoim Reguły; zdało ſię ie- dnak przytoczyć to na tym mieyſcu, ażeby ſię tak wſzyſtko, co ſię właſnie tycze *Inſtitutum Miſſionis*, przednieyſzey fabryki tego Sługi Bożego, poſpołu zamknęło.

Już był dopędził lat 83. i podlegał rozmaitym af- fekcyom, które otwierały mu wrota do ſmierci, kiedy ſię na- myślił zoſtawić Synom ſwoim, wprzod niżby ſię rozſtał z niemi, wieczne miłości pamiętne, oddając im w dziedzictwo, Ducha ſwego, i cnoty które ſię w Regułach albo Konſtytucyach tey Kongregacyi, od niego napisanych, zamykaia. I lubo przez lat trzydzieſci i trzy, które już były wyſzły od pierwſzago Miſſyi założeńia, wprowadził ie był powoli do Kongregacyi, i wprawił we zwyczaj: nie zdało mu ſię iednak kazać ich drukować, i za pewne

za pewne a nieodmienne podać ustawy, póki nie sprobował, jeśli właśnie służyły do doskonałości nowego *Institutum*. Dopiero kiedy przez długie doświadczenie, dotknął się iż tak rzekę rękami, i uznał iako były potrzebne, kazał je wydrukować, a 17. Maia Roku 1658, rozdał je między wszystkich Misjonarzy, co byli na ten czas w Domu Świętego Łazarza, gorącą do nich Przemowę, i żarliwości Ducha swego godną, o ich zachowaniu uczyniwszy. A że wszystkie niemal jego słowa, zebrane były od jednego z Domowych, część ich tu położemy, na dowód roztropności i żarliwości, tego świątobliwego Fundatora.

Zacynając tedy swój dyskurs od przyczyn, dla których powinni Misjonarze kochać, i obserwować swoje Reguły. Zdami się (prawi) że wszystkie Reguły Kongregacyi *Missionis*, służą z łaski Bożej do ustrzeżenia się grzechu, i najmniejszey niedoskonałości, do poratowania zbawienia ludzkiego, do usługi Kościoła Świętego, i pomnożenia chwały Bożej. O najmilsz Bracia, jakie to potężne pobudki! żyć bez grzechu i defeków, ile ludzka nieudolność znosi, wielbić Majestat Boski, i drugim żeby go też miłowali, i iemu służyli, bydź powodem. Mój drogi Zbawicielu, co to za szczęście tak wielkie! ia dostatecznie tego pojąć nie mogę.

Reguły nasze, pospolityć wprowadzie na weyzrzeniu sposób życia nam opisują, kto go jednak zachowa, na wysoką się podniesie doskonałość. Jeśli Kongregacya progress iaki w cnocie z łaski Bożej uczyniła, jeśliśmy się z grzechu dobyli, a w doskonałości postąpili, wszystko się to ma zachowaniu Reguł przyczytać. Jeśli też Kongregacya, przez swoje Misye, i gotujących się na Święcenie Exercycya duchowne, czyni co dobrego w Kościele Bożym, nie zkad inąd to tylko z obserwacyi Reguł, i tego porządku który opisał iey Bóg, pochodzi. O jak wielkie przyczyny, abyśmy je sprawiedliwie zachowali? o jak szczęśliwa będzie nasza Kongregacya, kiedy swoje wierność w tej mierze pokaże.

Druga pobudka do zachowania Reguł jest ta, że wszystkie (iako widzicie) z Ewangelii są wyjęte, i palcem niby skazujące. iako w życiu naszym, Chrystusów na ziemi żywot konfektować mamy. Daie znać Pismo Święte iż Zbawiciel naydroż-

szy,

fzy, posłany był na świat od przedwiecznego Ojca, przepowiadać Ewangelią ubogim: *Pauperibus evangelizare misit me. Pauperibus* ubogim (najmilszą Bracią) ubogim, co i małuczka Kongregacya nasza z łaski Bożej usiłuje. Wielka nam przyczyna do konfuzji i pokory uważać, że nie było jeszcze ile mogą rozumieć, żadnego *Institutum*, żadnej Kongregacyi, któreby była własna Profesya, ubogim ratunku bardziej potrzebującym, przepowiadać Ewangelią *Pauperibus Evangelizare misit me*. To centrum nasze, to cel, i zamierzony kres, Braciszku moim! Udobrzy dziedzictwo nasze, posłannictwo nasze. Jakże szczęście piastować ten Urząd, dla którego Chrystus Pan z nieba na ziemię zstąpił, a my po nim z ziemi wstępujemy do Nieba? Kończyć zaczęta robotę Syna Bożego, który obchodząc wioski i miasteczka Ziemi Żydowskiej, z wielką miłością szukał prostaków; Patrzciesz do czego nas obliuguje *Institutum* nasze, ratować ubogich, których znać mamy za Panów nad sobą. O ubogie, ale błogosławione Reguły Misyonarskie! co obowiązują służyć ubogim, miasta drugim zostawiwszy, na wzór Syna Bożego.

Ale coż to za Reguły? te właśnie których dotąd używała Kongregacya, objaśnić je tylko zdało się, i podać do druku dla wygody pospolitej. Wyglądaliście ich czas niemający, a my zastrzymowaliśmy się z niemi dotąd dla słusznych przyczyn. Naprzód abyśmy w tej mierze naśladowali Chrystusa Pana, który wprzód począł czynić niż nauczać, *Cœpit Iesus facere & docere*, obierał się on w cnotach z niewymówną pilnością przez lat 30. a przez trzy tylko ostatnie życia swego, nauczał ich i opowiadał drugim: w czym chce go naśladować Kongregacya, kiedy usiłuje nie tylko czynić to, po co przyszedł na świat Zbawiciel, ale też w tenże sposób właśnie iako on sam czynił; dla czego może o sobie mówić, że wprzód czynił niż nauczał. Już z łaski Bożej trzydzieści lat i trzy wychodzi iako nastala, a jeszcze od początku samego aż dotąd były u nas w zachowaniu te Reguły, które mamy wolą teraz rozdawać: z kąd nic nowego w nich nie znajdziecie. Gdybyśmy wam takie podawali, którychcie jeszcze nigdy nie probowali, moglibyście podobno mieć jaką trudność; ale ponieważ już od tak dawnego czasu, z wielkim pożytkiem i pociechą wazną zachowujecie je, pody-

dzie

dzie wam wszystko snadno. Postąpiliśmy sobie w tej mierze przykładem Rechabitów, którzy według świadectwa Piśma Świętego, przestrzegali pewnych ustaw z podania Przodków swoich, choć im niebyły na piśmie zostawione. Więc miawszy je teraz drukowane, nic więcej nam nie potrzeba, tylko trwać w tym zachowaniu, którego trzymaliśmy się dotąd.

Gdybyśmy byli zaraz z razu te Konstytucye ogłosili, wprzód niż przywykła do nich Kongregacya, mógłby być kto rozumieć że w nich coś ludzkiego raczy niż Boskiego, i że to człowieka jednego inwencya, nie dzieło ręki Boskiej. Lecz nie jest tak, bo wszystkie nasze Reguly, i to co ieno w Kongregacyi widzicie, stało się sam niewiem iako, i weszło zlekka we zwyczaj tak cudownie, że niemożna twierdzić ktoby tego był wynalazcą.

Jest nauka Świętego Augustyna, że kiedy dociec początku rzeczy iakiey dobrej nie możemy, przyczytać ją trzeba samemu Bogu, trzymając że on iey Autorem i początkiem. Według tej nauki któż ieśli nie Bóg Autorem naszych reguł, które tak są wprowadzone, że sami nieumiemy powiedzieć iako i na co? Zbawicielu mój drogi zkąd się wzięły te Reguly? iżalim ja kiedy o nich myślał? nie zaprawdę. Nigdy ja nie pomyślał ani o Regulach, ani o Kongregacyi, ani nawet o nazwisku *Missionis*. Wszystko to Bóg sprawił, nic sobie ludzie nie mogą w tej mierze przywłaszczać. Co się mnie tycze, kiedy uważam iakim kształtem raczył Bóg Wszechmogący wzbudzić w Kościele Świętym tę Kongregacyą, przyznaję się że niewiem na którym świecie jestem, i zdami się iakoby we śnie, wszystko co teraz widzę. Och nie ludzka to sprawa. Jako albowiem może się nazwać sprawą ludzką to, czego rozum nie miał w pomyśleniu, czego wola nigdy nie żądała, ani się oto starała. Oto macie Xiędza Antoniego Portela, niech powie ieśliśmy kiedy o tym pomyśleli, co teraz widzicie? wszystko się stało niby samo przez się. Urosła niemała liczba tych co się złączyli byli z nami, każdy się brał do doskonałości, a iako przybywało ludzi, tak też co dzień to więcej świątobliwych zwyczajów nastawało, abyśmy byli mogli żyć w iedności, i iednostaynie funkcyę nasze od-

prawować. Nakoniec zdalo się wyrazić ie w piśmie, i uformować z nich te Reguły, co teraz wam podane będą.

Nie wątpię, naymilsi moi, że ie przyjmiecie iak z nieba zesłane, i z Ducha Świętego początek mające, od którego wszelkie dobro płynie, *à quo bona cuncta procedunt*, i bez którego nic zgola przez się iakby przez się nie mozem pomyśleć: *non sumus sufficientes cogitare aliquid à Nobis quasi ex nobis*. Uważając zaś iż na mnie przychodzi podawać te Reguły, tak się zdumiewam, że pojąć nie mogę iako do tego przyszło: a im więcej o tym myślę, tym klarowniej widzę, że nic nie masz w nich wynalazku ludzkiego, że ie sam Bog natchnął Kongregacyi. Do czego ieślim się ia nieco z moiey strony przyłożył, boię się że podobno nie będą przeto tak dobrze zachowane, i nie sprawią co by mogły sprawić bez mego przyłożenia się.

A tu już nic więcej mi nie zostaje, tylo uczynić co niegdy Moyżesz, który podawszy ludowi Izraelskiemu Przykazania Boże, obiecał wszystkim co ie zachowają, obfite od Boga Wszechmogącego, tak na duszy iako i na ciele, na dobrach ziemskich i wszelakich sukcesach, błogosławieństwo. Taż łaska czeka, i błogosławieństwo Boskie, wszystkich co wiernie ustaw sobie podanych przestrzegać będą: błogosławieństwo na ich własnych Ołobach, błogosławieństwo na wszystkim co ieno tkną i zamyślą, błogosławieństwo na wszystkim co ieno służy do ich powołania, nakoniec błogosławieństwo na wszystkim co do nich należeć będzie. Ufam Bogu memu, że wierność wasza, którą pokazaliście dotąd w zachowaniu tych Reguł, i cierpliwość w oczekiwaniu ich tak długo, ziedna wam przed Maiestatem Boskim łaskę, abyście ich napotym lepiej iefzcze obserwować mogli. Po-błogosław Panie z nieprzebraney dobroci twoiey tey Xiążce, doday iey wagi łaską twoją świętą; aby w duszy tych, co ia czytać będą, sprawowała obrzydzenie grzechu, wzgardę świata i próżności iego, a ciebie Boga naszego zamilowanie, i wieczne z tobą ziednoczenie. Amen.

Skończywszy przemowę Wincenty, kazał wszystkim od Kapłanów począwszy do siebie przystąpić, i dał każdemu z nich xiążeczkę Reguły *Congregationis* w sobie zamykającą, którą oni z nabożeństwa i rewerencyi wielkiej klęcząc odbierali.

Na

Na końcu ieden naystarszy w onym Domu Kapłan, klękna-
wszy na kolana prosił imieniem całego Zgromadzenia o błogo-
ślawieństwo Sługi Bożego; a on padłszy także na ziemię, wy-
rzekł te nabożne słowa. Boże któryś jest przedwieczną i nie-
odmienną ustawą, który rządziś wszystkie świat w mądrości two-
iej niekończoney, od którego iako ze zródła wszystkie rząd do-
bry w rozumnym stworzeniu, wszelkie prawo, wszelka pobo-
żnego życia ustawa zawsze płynie, racz pobłogosławić wszyst-
kim którym podałeś te Reguły, nie inaczej je przyjmującym tyl-
ko tak, iakoby właśnie z rąk twoich odebrane były. Użycz
im łaski, na zachowanie ich szczerze, i statecznie aż do śmierci;
w tę nadzieję i na Jmię twoje, a nie innym kształtem,
ja nędzny grzesznik daję moje błogosławieństwo.

Te słowa z takim Duchem i nabożeństwem wyrzekł Sługa
Boży, że wszyscy co przytym byli rozrzuwieni na sercu upła-
kiwać musieli: zkaż potym wielką chęć powzięli do sporszego
w doskonałości postępku, i obserwacyi Reguł od świętobliwego
Fundatora sobie podanych, który lubo twierdził z pokory, że
niewiedział iako do Kongregacyi weszły, jednak to pewna, że
on ich był po Bogu Autorem; bo ie sam nie tylko napisał, ale
też wprowadził we zwyczaj, dobrym przykładem więcey, niż
słownemi namowami.

R O Z D Z I A Ł XXIV.

*Braństwo Miłosierdzia od WINCENTEGO założone, z którego pe-
wna Kongregacya, Siostr także Miłosierdzia i Sług ubogich rzeczo-
na, początek wzięła.*

Sila Ubogich osobliwie po Wsiach i Miasteczkach chorobą ści-
śnionych, nie mogąc sobie rady dać, a pogotowiu domo-
wych potrzeb obinysłać, w ostatnie prawie zapadało terminy;
albo że tam Szpitalów nie było, gdzieby się skłonić mogli, al-
bo iż woleli w domu raczey kawęczyć, aniżeli żony, dzieciak,
albo krewnych odstąpić. Co rozważając u siebie Wincenty, Oy-
cowską wzruszony miłością wymyślił nową formę Szpitala, gdzie-
by ubodzy chorzy nie oddalając się od Swoich, wczesne mieli
opatrzenie: a to przez założenie pewnego Braństwa Miłosierdzia,

O 2 które-

którego powinność przedniejsza jest, ubogich w Parafii swojej chorobą złożonych ratować na duszy i na ciele.

Miała ta Konfraternia swój początek (iako się gdzie indziej powiedziało) w Siatylionie; z kąd za potwierdzeniem Stolicy Apostolskiej i pozwoleniem Biskupim, była po wielu mieyscach przez Wincentego rozkrzewiona; a nawet w głównych Miastach, ośobliwie w Paryżu, gdzie po wszystkich niemal Parafiach tak w Mieście, iako i na przedmieściu, teraz ją widzimy, osadzona. Dopomogła nie pomalą do tej imprezy, Matrona jedna wielce świątobliwa Ludowika *le Gras* wdowa, o której nie raz wzmianka będzie. Ta bowiem bogoboyna Pani, mająca za Wodza dusze swej Wincentego, czując się bydy od Boga powołaną do usługi ubogich chorych, wszystka się była na to poświęciła; z takim affektem i miłością, że nie dosyć mając służyć im obecnie w Mieście, wychodziła często na wieś, dodawała czego było potrzeba, i drugie Panie, do wyświadczenia tegoż miłosiernego uczynku, prowadziła.

Lecz abyśmy lepiej informowali Czytelnika o tym Bractwie, trzeba wiedzieć iż wchodzi w nie pewna liczba uczciwych Matron, które z pośrodku siebie obierają co rok trzy Starsze, to jest Pryorissę, Assystentkę, i trzecią do zawiadowania pieniędzmi; a te powinny bydy białogłowy stateczne, przeszło lat 40. mające, bo na nich cały rząd Bractwa polega, za dyrekcyą iednak Pasterza mieysca onego, i radą iednego Prokuratora człowieka poczciwego i w latach podeszłego. Temu Prokuratorowi, a bardziey ieszcze Starszey, należy pytać się o chorych w Parafii, i nawiedzać ich przez się albo przez którą Siostrę; a gdy który potrzebuie ratunku, daia Ordynans owey co zawiadnie pieniędzmi; aby z brackiey skrzynki potrzeby chorego opatrowała, a Siostry obesiłaby go nawiedzały koleia i usługowały mu, pilnując tego naybardziey żeby bez Sakramentów z tego świata nie schodził.

Pieniędzy na podeymowanie chorych dodae samo Bractwo, które na początku swego założenia, z generalnych iasnużn znaczną sumnę zebrawszy, większą iey część na stronę odkłada, ostatek zaś na przysposobienie białych chust, kołder, materaców, i innych drobiazgów chorym służących łoży; ażeby na codzien-

ne wy-

ne wydatki kosztu stawało, chodzą pewnych czasów po Parafii Siostry, i na chorych żebrzą. W której okazyi wielkiego jest zbudowania mił serdziej wielu, którzy lubo sami są szczupley bardzo fortuny, tak szczerze jednak na tę intencją pieniędzmi sypią, że przy nayuboższych miejscach, o spore czasem sumki nietrudno.

Ażeby zaś ten miłosierny posiłek przez iaki nierząd nieupadł za czasy, zdało się Wincentemu utwierdzić go pewnemi ustawami, do porządnej administracyi Bractwa Służącemi; które tak mądrze i roztropnie napisał, iż gdzie ieno ich zachowują, trudno wyrazić, iak wielka pomoc ubogim chorym na duszy i na ciele rośnie, i iak szerokie pole osobom co się tą usługą bawią, do ćwiczenia się w cnotach rozmaitych osobliwie w pokorze, miłości, cierpliwości, i kompassyi otwiera się.

Było to Bractwo postanowione od Wincentego, naprzód dla prostych na wsi Parafii, ale się potym (iakośmy rzekli) i do miast przeniosło, osobliwie do Paryża, gdzie nayprzednieysze Damy zaraz się do niego wpisały, i nawiedzać chorych, a własnemi Służyc im rękami poczęły. Niektórym jednak z ciężkością przychodziło trwać w tym pobożnym obyczaju, częścią że im tego Mężowie bronili, częścią dla zabaw domowych; bo we Francyi między ludźmi dobrej kondycyi zachowuje się to, że wszyscy prawie rząd w domu gospodynie prowadzą. Uciekły się przeto do Wincentego ieszcze w Roku 1630. proponując, że potrzeba było o takie starać się osoby, któreby z powinności posługi ubogich pilnowały.

Sługa Boży dobrze to u siebie rozważywszy, a wiedząc że niepodobna było obeysdź się bez tego, wspomniał sobie, iż trafiają się pod czas na Mislyach ubogie Panienki, które ani woli iść za mąż, ani posagu do Klasztoru niemając, mogłyby się tey prace podjąć dla miłości Bożej. Jakoż z rządzenia Boskiego dwie się zaraz na pierwszych Mislyach obrały. co się tego podjęły. Przecwiczone w doskonałości duchowney i powinnych należytościach do Parafii S. Salwatora i S. Benedykta w Paryżu obrócono; a gdy się ich potym nazbierało więcey, po różnych ie Parafiach tegoż miasta osadzono.

Bacząc te dobre początki wzwyż pomieniona Ludowika le

Gras,

Gras, wpadło iey na myśl, że gdyby stanoło założenie Kongregacyi takich Panienek, większego ieszcze spodziewać się było pożytku: do czego gdy ią ziedney strony serdeczne nad ubogiem polityowanie bardzo naciągało, z drugiey zaś własnemu zdaniu nie dowierzała, przełożyła to Wincentemu, rady u niego szukając. On zaś niechając nie skwapliwie reżolwować, a przytym żeby był przygorętsze oney Sługi Bożey chęci pohamował, i doświadczył iey obostronności, dał iey taką odpowiedź. Co się tycze owych zamyśłów, przoszę zaniechać ich troszeczkę, poki nam Pan JEZUS woli swoiey nieobiawi: częstokroć bowiem rzeczy dobrych żądamy pragnieniem, które na pozór zda się być od Boga, a w rzeczy samey nie jest tak; Bóg ie zaś drugdy na to przepuszcza, aby nas z lekka do tego co chcę potym czasu swego z opatrności swoiey sporządzić dysponował. Bądźcie proszę, naymilsza Córko, spokojnego serca, ku czci i chwale cichego Baranka Zbawiciela naszego, a tak sposobnieyszą do służby iego świętey staniecie się. Królestwo Boże jest pokojem, i Duch Święty królować w sercu waszym będzie, jeśli się uspokoić. Uciśzcie się tedy na cześć tego, który jest Bogiem pokoju i miłości. *Deus pacis & dilectionis*. Trzymał ią tak przez dwie lecie na rzeczy, żadney rezolucyi niedając, ale tylko upominając, aby tę sprawę wcale na Boga puściła, z nadzieją pewną że się niezawiedzie, i przyidzie czasu swego do poznania woli Bożey nad sobą.

Używał tey przewłoki dla dwóch przyczyn Wincenty. Naprzód że rozumiał iż się miała lepiej powieść oney Matronie impreza, ieśliby się na nie nienarażała. Powtóre że się obawiał z niskiego o sobie rozumienia, aby czego wdając się sam w sprawy Boskie nie zepsował.

Nakoniec co powtarzał iey tak wiele razy, że pokładając mocną w Bogu nadzieję, nie miała być zawiedziona, spełniło się rzeczą samą; tak sporą albowiem ręką Pan najwyższy pierwiastki onego nowozaczczenia błogosławić zaczął, że też upewniony Wincenty o woli Bożey, przystąpić do ugruntowania dawno zamyśloney fundacyi musiał. Przełożono tedy rzecz onę Arcy-Biskupowi Paryżkiemu, który wzięwszy rzetelną o wszystkim relacyą, zebranie onych Panienek na Kongregacyą założył, pod tytułem Siostr miłosierdzia i Sług ubogich; a ponieważ wszystko się z po-

rady

radę Wincentego działało, postanowił aby nowe zgromadzenie pod władzą Generala *Congregationis Missionis* wiecznemi czasami zostawało.

Bacząc się pokorny Kapłan, tak oczywiście od Boga powołanym na dyrekcyą Cór onych pobożnych, wziął je na swą opiekę, i w doskonałości przyzwoitoy zaprawować począł; miewając z nimi częste konferencye, o wyślokiey uczynków miłosiernych nad ubogimi chorem zaśludze, o Duchu ich wokacyi, o cnotach im przyzwoitych, o sposobie sprawowania dobrze powinności własnych, i o innych podobnych materyach. Przytym napisał im Reguły do takiego *Institutum* właśnie służące, w których szczególnie to zaleca, żeby się zapatrowały na się, i uważały jako oblubienice od Boga samego do usługi duszney i cielesney Syna iego iednorodzonego, w osobie ubogich chorych utaięnego powołane, a do doskonałości wszelkim usilowaniem ciągnęły; czyniąc przeto wszystkie swoje akcye w duchu pokory, prostoty, miłości, i ziednoczenia z onemi akciami, które tenże Zbawiciel czynił tu na ziemi. Sposób też na dostąpienie tey doskonałości podał im ćwiczenie codzienne w modlitwie wewnętrzney, uczęszczanie do Sakramentów, odprawowanie co rok Rekolekcyi przez ośm dni, rozmowy o rzeczach duchownych, czytanie ksiąg nabożnych, a nadewszystko zgody, miłości, w życiu, odzieniu i postępkach iednoznaczności, i skromności osobliwego zachowanie.

Co wszystko z pilnością wielką Siostry one pełniąc, taką sobie łaskę u Boga, taki kredyt u ludzi ziednały, iż w krótkim bardzo czasie Kongregacya ich rozszerzona, nie tylko po większey części Parafii miasta Paryskiego, ale też na wielu innych miejscach królestwa Francuzkiego szczęśliwie osiadła; kędy się na usługę ubogich chorych wcale wydała, z tym większą załugą, im większa tamtych potrzeba, owe zaś niebogi przeciwność dolega, w usługowaniu takim ludziom, od których częstokroć miało podziękowania, przymówki tylko i lamenty odnosiła.

Możem i to przydać, że przez to światobliwe Zgromadzenie, otworzyła się droga ubogim Paniąkom i Wdowom, do życia duchownego i ubezpieczenia własnego zbawienia, ustawicznym uczynków miłosiernych sprawowaniem: pobieważ kiedy która do tey Kongregacyi wstępuje, inżego posagu niewyciągała po niey, tylko żeby miała dobrą wolę i mocno postanowiony umysł, służyć Bogu i bliźniemu przez cały żywot, według swojej wokacyi. ROZ-

R O Z D Z I A Ł XXV.

O Braćwie albo zebraniu Szlachetnych Matron, na usługę wielkiego w Paryżu Szpitala, i inne miłosierne uczynki, od WINCENTEGO postanowionym.

Rozmaite mizerye nie jednemu na tym padole płaczu dókuczające, są przyczyną ludziom z miłosierdzia ulepione serce mającym, że rozmaitych chwytają się sposobów, któremiby nędze ludzką wesprzeć mogli. Więc i Wincenty rad zawżę słuchał, kiedy mu co z strony poratowania bliźniego proponowano, i z wielką ochotą chwytął się tego, osobliwie gdy o woli Bożej przez usta Zwierzchności Duchowney, był upewniony. Skąd wziął naprzód do serca, a potem do skutku przyprowadził szczęśliwie, jedną nową imprezę, na którą Szlachetna Pani Prezydentowa *Gousault*, wielce bogoboyna Matrona nawiodła go. Zostawszy wdowę w kwitnym wieku ta Dama, a powabnemi do wysokiego postanowienia okazanymi wzgardziwszy, umyśliła rzadko kiedy widzianym przykładem, wcale się oddać i poświęcić na usługę ubogich chorych, i na to ustawicznie do Szpitala wielkiego w Paryżu chodziła; gdzie widząc, że niezły rzeczy iakoby należało w dobrym porządku, prosiła Wincentego, aby radził o onym uboſtwie, i lepsze im obmyślił opatrzenie. Odpowiedział Sługa Boży, że mu nienależało mieſzać się w cudze rzędy, i ordynować w Szpitalu, który miał swoich dozorców i prowizorów ludzi poważnych, roſtropnych, tak w świeckiej iako i Duchownej administracyi biegłych. Wyczytała z tey odpowiedzi Szlachetna Pani, że potrzeba było uciec się do Arcy-Biskupa Paryſkiego, ieſli chciała co ſprawić; więc poſzła do niego, i rzecz mu onę przedłożyła, proſząc oraz aby się do pobożnych intencyi, które miała w tey mierze, ſklonić raczył. Aprębował to zaraz Arcy-Biskup, i dał znać Wincentemu iako ſobie życzył, aby się podjął ſkilić pewne Braćwo, albo kompanią Szlachetnych Pań, któreby się chorem w Szpitalu wielkim opiekaly.

Wziąwszy ten ordynans Wincenty, ſtarał się wszelkim ſposobem ſprawić co mu zlecono: i złożył na to ſchadzke z niektórymi Damami pobożnemi, którym ſwiątobliwy ów zamyſł otworzył, i udał tak goręciami i do politowania wzruszającemi ſłowami,

że wszystkie zgodnie ofiarowały się zaraz na usługę ubogich: na drugiey schadzce, która już była licznieysza, za przybyciem wielkiej Kancelzyny Francuzkiego królestwa, i drugich Dam znaczney kondycyi, Starszą Bractwa obrano Sekretarkę, i do zawiadowania pieniędzmi, a Wincentego Dyrektorem aż do śmierci mianowano.

Rzadki przykład tych bogoboynych Matron prędko się rozgłosił, i cudowne rzeczy sprawił: w krótkim albowiem czasie wpiśało się do tego Bractwa przeszło 200. Dam Wielmożnych, Jaśnie Wielmożnych Oświeconych, które miały za honor poświęcić się Panu Bogu na usługę ubogich, patrząc na nich iako na żywe członki Chrystusa Pana, Syna iego, iedynego.

A lubo Wincenty nie miał żadney trudności w postanowieniu tego świątobliwego związku, przepowiedział jednak, że tak wysokiey przed Bogiem zasługi dzieło, gruntownie stanąć nie miało, bez opozycyi niektórych osób, którym pewnie miało to wnieść w głowę, że przez one częste wizyty chorych, mogło się odkryć siła defektów w Szpitalu. Jakoż tak się stało a nie inaczej: aleć to wszystko zwykłą swoją submissyą i roztropnością uprzątnął Wincenty, kiedy informował Prowizorów o dobrej intencji onych Dam, konsens Arcy-Biskupi pokazał, i iak wielka pomoc miała stąd urość Szpitalowi, wywiódł. Czym przekonani oni przeczyć więcej nieśmieli.

Sprawiwszy to Mąż Boży, naznaczył zaraz niektóre co miały zacząć wizytę chorych, to im osobliwie zalecając, żeby z Mniszkami, którym zleczone było zawiadowanie nad choremi, iedno trzymały i zgodą szły, ofiarując się do spólney z niemi usługi, dla pozyskania spólnego z niemi w zasługach uczestnictwa, żeby ich iako Aniołów w ciele ludzkim szanowały, z wielką miłością i respektem do nich gadały, i w niczym się onym nieprzeciwily. Chcemy prawi pomoc ubogim (śa słowa iego) tak na dusznym iako na cieleśnym zdrowiu, ale nic nie sprawiemy bez woli i kooperacyi tych Zakonnicy, przeto trzeba nam ie pozyskać dobrocią, trzeba im deferować, iako Chrystusowym Oblubienicom i gospodyniom w domu. Własna to jest Duchowi Świętemu łagodnie co czynic i przyjemnie, i naypewniejszy sposob na dokażanie czego, trzymać się tey Reguły.

Na tym Duchu to przedziwne pobożności Chrześcijańskiej ćwiczenie osadził; Damy też trzymając się mądrej jego rady, z taką miłością, uniżonością, i podleganiem sprawowały się, że w krótkce pozyskały sobie affekt onych Matek, a pozyskawszy w pobożnych swoich bytch mogły ukontentowane intencyach, przechodząc się wolno po śalach, gdzie chorzy leżą, ciesząc utrapionych, i do cierpliwości świętey zagrzewając, aby niemoc którą z dopuszczenia Bożego ponosili, służyła im ku zbawieniu.

Do pomienionych przestrog na zatrzymanie jedney ligi z Mniszkami, przydał i drugie Wincenty, samemu właśnie usługowaniu chorym służące. Naprzód żeby niewchodziły do Szpitala, tylko w szatach prostych i skromnie ubrane, częścią na pamiątkę ubóstwa Chrystusowego, częścią żeby nieprzyczyniały alteracyi ubogim chorym, którzy gdy na próżne stroie i pompy światowe patrzą smucić się zwykli, uważając że co drudzy na zbytki mają, to oni na rzeczy potrzebne mieć niemogą. Do tego radził, żeby nim zaczęły wizytować chorych, prosili o błogosławieństwo Panna JEZUSA, który się zowie Oycem ubogich, i do przyczyny Błogosławionej Panny, i Świętego Ludwika Fundatora mieysca onego uciekały się. Aby zaś niezdaly się gołemi tylo słowy ubogich karmić, postanowiono z instynktu Wincentego, przy każdej wizycie dawać im co do posilenia, i na to w pobliskim domu najęto izdebkę, gdzieby te rzeczy gotowano, a zgotowane ze sprzętami do tego służącemi i należytym ochędostwem chowano. Osadzono także przy tym Szpitalu Siostry miłosierdzia, co by nietylko Damom w rozdawaniu onych rzeczy posilających pomagały, ale też z pilnością koło tego chodziły, żeby na niczym nie schodziło chorym. Między innemi gotowano dla nich codziennie mleczną poleweczkę, którą z rana one Panie własnymi rękami, tych co się chcieli ochłodzić karmiły; a o trzeciej lub czwartej z południa biszkopcików im nosiły, komiektów, albo iakich fruktów warzonych.

Dziwnie się z tego całe Miasto budowało, patrząc z iaką miłością one pobożne Matrony ubogich chorych zbawiennemi słowami posilały, z iaką pilnością koło dyspozycyi gotujących się na tamten świat, i poprawy życia przychodzących do siebie chodziły, z iaką ochotą dziwczęta i proste niewiasty, tajemnie wiary

świę-

świętey, i co należy do zbawienia nauczały, i one do spowiedzi dożywotniey, gdy tego była potrzeba, przyprowadzały. Naco używały pewney książeczki, którą kazał był wydrukować Wincenty, ażeby z niey a nie z swojej głowy nauczając drogę sobie do próżney chwały, a ludziom do opaczego rozumienia, że chcą kazanie prawić, zagroziły.

Po takiej instrukcyi chorych przychodził Kapłan i słuchał ich spowiedzi; bo dwóch na to trzymała swoim kosztem przy Szpitalu Kompania, z których jeden umiał różne języki, dla prętszey ubogich cudzoziemcow odprawy. A że chorych codziennie przybywało, do pomienionych dwóch Kapłanów przydano czterech zleciwszy im nietylko słuchanie spowiedzi, ale też i instrukcyą męszczyzny, ponieważ białey płci mięszać się w terzeczy nieprzystało.

We dwie lecie potem, zdało się Wincentemu pewną liczbę Pań z oney Kompanii postanowić, któreby już wcale tey duchowney posługi koło białych głów od kwartału do kwartału pilnowały, kiedy drugie koło cielesnego chodzący opatrzenia; a to dla tego, iż nie każda iako doświadczeniem się pokazała, do traktowania tey dwoiakię funkcyi była sposobna, i z trudnością mogło się wystarczyć obojgu. Proponował tę rzecz na pierwizey ieneralneuy schadzce, co gdy cała Kompania aprobowała, wysadzonno zaraz na to czternaście Dam, którym radził Wincenty, aby nim co zaczęą, szły po błogosławieństwo do dwóch Prałatów Szpitala onego Prowizorów: co ony chętnie wypełniwszy z wielką żarliwością codziennie po dwie, zleconą sobie odprawiały powinność.

Po wyjściu trzech miesięcy, tyleż ich znowu obrano na dwu urząd, do których zszedłszy się drugie co powinność swoją skończyły już były, przy obecności Wincentego, i starszych Sióstr Bractwa, czyniły relacyą iak sobie na onym urzędzie poczynwały, i co wzdy dobrego sprawiły; a to dla informacyiowych co na ich mieysce następowały. Samemu tylko Bogu wiadomo, iak wiele dusz tą świątobliwą usługą na śmierć dysponowanych, iak wiele na prawą drogę życia Chrześciańskiego pozyskanych. My w powszechności jeno namieniamy, że niezmierna tego liczba była, ponieważ samych Turków, Kalwinistów, i Lutrów nawróconych w onym Szpitalu, odtąd iako ta Kompania staranie koło chorych obiegała, więcey niż 760. znalazło się. Czym się tak wła-

wiło ono mieysce, że jeden dostatni Obywatel Paryski zachorzał wśw, nie gdzie indziej ieno tam chciał leżeć i umrzeć, placąc od siebie dobrą pensyą: dla tego żeby mógł być uczestnikiem tey wygody i usługi, którą maia ubodzy w onym Szpitalu.

Aleć nie tu ieszcze miłosierdzie tey Kompanii stanęło, rościągnęło się potym i na inne wielkiey przed Bogiem zasługi uczynki, o których niżej usłyszemy; skąd ie Damami miłosierdzia nazwano. O których pobożności słusznieby tu mówić, gdyby szczerpłość traktatu, zamierzona, i modestya tych co ieszcze żyją nie broniła; iedną tylko z przedniyszych, która ieszcze roku 1651. z tym światem się pożegnała, wspomniemy. Była to Szlachetna Pani *de Loudes* wielkiego niegdy Prezydenta *di Lamoignon*, w pobożności, szczerobliwości, i sprawiedliwości nieporównanego człowieka pozostała wdowa, wzór świętobliwości; która wpisałwzy się zrazu do Bractwa, długo bardzo urząd Pryoryssy albo Starzeczy odprawowała chwalebnie, i na nim umarła. Nietylko miłością pałała na sercu, ale też umartwieniu ciała dziwnie służyła, ostrą nosząc na sobie włosienicę. Na schadzkach zwykła była gorącemi słowy zagrzewać drugie Damy do zamilowania Boga i bliźniego, i przykładem swoim wciągała ie by w naytrudniejsze imprezy, których się wzdryga natura nasza. Co się zaś tkanie miłosierdzia iey i litości nad ubogimi, ta była w niey cudowna dla czego co żywo do niey się garnęło iako do Matki, a ona ich przytulała, opatrowała, iako własne dziatki. Oni też wzajemnie iakby ją serdecznie kochali, i wiele o iey świętobliwości trzymali, oświadczyli; kiedy po śmierci Dobrodziewki swojej okazali tego, że nie tam kędy sobie była mieysce obrała, ale w ich Parafii pogrzebiona była, a to dla tego, aby ten drogidepożył blisko siebie mając, cieszyć się nim mogli.

R O Z D Z I A Ł XXVI.

WINCENTY zakłada Szpital na porzucone Dziatki

Miało Paryż iż iest bardzo wielkie, osiadłe, i ze wszystkich Miast w Europie nayludniejszy, musi cierpieć w Obywatelach swoich siła złego; kiedy rady wszystkiemu dać nie może. Między innemi nierządami iest ten frogi, że dziatki niedobrego
łoża.

Łoża za ledwie splodzone lada gdzie porzucają, z wielkim nie-tylko cielesnego, ale też dusznego żywota niebezpieczeństwem: gdyż pospolicie te osoby co ie na świat wydaia, mało co, albo zgoła nic niemyślą, o przyprawieniu do Chrztu Świętego onych niewiniątek, których tak wiele bywa, że na każdy rok po 400. rachować się ich może. Byli ludzie od urzędu wysadzeni, co te dziatki po ulicach zbierali, i do iedney wdowy na odchowanie w pewnym Domu *Partus* rzeczonym oddawali; ale że intrata z której trzeba było i Mamki podeymować, i dzieci żywić, na tysiąc kilkaset złotych niewynosiła, trudno owa nieboga z kilką białychgłów mogła dać słuszne tak wielkiej gromadzie opatrzenie. Skąd większa część onych dzieci z biedy samey prędkoli późnoli umierała: owe też niewiaſty co koło nich chodziły, nie mogąc słuſzać całą noc płaczących, coś im zadawały na spiaczkę tak potężnego, iż w drugich i duszę uspiły. Trocha tych co zostało żywych, rozbierali ludzie kto się tylko naparł, albo tak tanio kupowali, że podczas za grzecznego chłopczyka niedano więcej nad 20. groszy. Niektóre przysadzano do pierś białogłowiſkich, na wyſłanie zepsłowanego pokarmu, i onym iadem morzono: drugie na mieysce zmarłych, albo odmienionych dziatek, podrzucano Rodzicom. A co naystraſznieysza, czarnoxięźnicy i czarownice brali ie, i na diabelskie swoje rzemieſto używali; tak dalece iż one niewiniątka były na kształt ofiary na śmierć, albo wykonanie przeklętych zamysłów zgotowaney, i zaledwie które mogło uſſć tego nieſzczęścia, bo nikt o zdrowiu ich pieczy nie miał: nawet ſiła ich bez Chrztu umierało, gdyż iako-owa Wdowa powiadała, nigdy dziecięcia w domu onym nie ochrzczono.

O tym ſrogim nierządzie gdy się dowiedział Wincenty, do ſerca go przenikło, że się to działo w Mieſcie Chrzeſciańskim, tak bogatym tak doſtatnim, a niewidząc co temu radzić na prędce, proſił niektórych Dam miłoſierdzia, aby się nieleniły, wſtąpić kiedy do onego domu, nie tak dla uznania prawdy, bo rzecz była iawna, iako dla przeżyſzenia, ieſli mógł być iaki ſpoſób ratowania onych dziatek. Uczyniły to z miłą chęcią one Matrony, a użrząwſzy ich mizeryą na oczy, tak się uſzaliły, iż poczęły myſlić o wyrwaniu ich z niebezpieczeńſtwa; ale że wſzyſkie ſalwować niepodobno było, umyſlili na prędce wyprowadzić ich

dwa-

dwanaście: w czym zdając się na opatrzność Boską, łosem je wybrały, Roku 1638. i do Sióstr miłosierdzia pod Zwierzchnością Ludowiki *le Gras* zostających, którym zlecił był to staranie Wincenty, oddały. Lecz nieprzestała pobożność onych Dam na wyhawieniu tej trochy, wymykały i drugie potrołże, biorąc je na szczęście, iako i przedtym bez żadnego braku; a że oswobodzenie iednych, czyniło im większe nad drugimi co pozostawały politowanie, zaleciwszy tę sprawę gorącą Panu Bogu, i rozważywszy dobrze, uczyniły Roku 1640. schadzkę przy Wincentym, aby się naradziły pospołu, i jeśli było można wszystkie niewiniątka one ratować, i wyrwać z niebezpieczeństwa.

Na tej schadzce zgromadzonym Paniom pokazał Sługa Boży, co za potrzeba i iak wielka załuga była przedsięwziętej imprezy, i wywiódł to tak pięknie, iż się natychmiast rezolwowały przyjąć na swą opiekę dziatki one porzucone wszystkie do iednego, i przystoyne obmyślić im wychowanie. Atoli aby się nie zdały lekkomyślnie rzecz onę tak trudną, i kosztu frogiego potrzebującą brać na się, umyśliły do czasu tylko podjąć się iey, i iakoby na sprobowanie bez żadnego obowiązku. Co uradziwszy, pobrano wszystek on drobiazg z domu *Partus*, i na inższe miejsce przeprowadzono; i od onego czasu do dnia dzisieyszego opieka się niemi Kompania z Siostrami Miłosierdzia pospołu, które mają dozór, i z wielką pilnością chodzą koło ich wychowania. O czym gdy traktowano, uciekł się do Matki Krolewskiej Wincenty, prosząc aby się szcudrobliwą ręką przyłożyła adw zaciąg wielki raczyła; i sprawił tak wiele, iż 12. tysięcy złotych doroczney intraty pobożna Pani na to oddała.

A że roschód frogi co rok na 40. tysięcy złotych wynoszący, naznaczoną prowizyą daleko przechodził, i nie raz one Damy wielkiego nabawiał kłopotu, tak iż poczęły wątpić, żeby mogły daley wystarczyć i podeymować ów ciężar, zabiegając Wincenty rzeczom, które z powikłanych myśli urość mogły, złożył schadzkę generalną Roku 1648. gdzie podał na uwagę Damom, i jeśli się daley opiekować miały onemi sierotami czyli nie? gdyż niebędąc żadną miarą obowiązane do tego, chyba z szczerego miłosierdzia, wolno im było pozbyć kłopotu z głowy i wszystkiego odstąpić, albo też prowadzić daley rozpoczętą imprezę. Dla lepszego spra-

wy oney wyrozumienia, przełożył im racye na tę i na owę stronę, wywodząc im szczególnie z wrodzoney nad onemi niewinatkami lutości, iak wiele stąd dobrego urosło; kiedy siła przy żywocie zachowanych zostało, coby byli niepochybnie zgineli, między którymi znajdowali się niektórzy do rzemiosła spotobni, iako się to z tych, co byli na takowe ćwiczenie oddani do różnych Magistrów pokazało: Nadto wszystkie one sieroty przetarły się w nauce zbawienney, którey podobnoby były niemialy: a w ostatku każdy baczną mógł się z dobrych początków domyślić, na co miał wynieść, i co za pożytek pociągnąć za sobą ten akt wielkiego miłosierdzia. Podnieśli potym nieco głosu, temi słowy mowę zakończył. Przybrałście sobie moje drogie Państwo, te ubogie sieroty, i przysposobili za własne dziatki z szczerę dobroci i politowania, poczęliście im być Matkami, iak ich własne Matki porzuciły. Patrzcież teraz jeśli jeszcze i wy chcecie ich odstąpić, złóżcie z siebie na chwilę Macierzyński efekt, a przybierzcie na się Osobę Sędziego; gdyż żywot ich i śmierć w rękach waszych. Teraz czas ferować dekret, i usłyszeć od was czy chcecie mieć dalej nad niemi miłosierdzie: Pożyją, jeśli ich niewypuścicie z opieki, poumierają zapewne, jeśli ich odstąpicie: O czym wątpić nie potrzeba, bo z samego doświadczenia próbę tego dowodną mamy.

Te słowa, które on z gorętszym nad zwyczaj wyrzekł efektem, i dość rzetelnie zdanie swoje niemi wyraził, tak onych Dam serce przeniknęły, że wszystkie jednomyślnie zgodziły się na to, iż trzeba było koniecznie, by też niewiem jakim kosztem konczyć imprezę; i zaraz poczęły radzić o sposobie ugruntowania postanowionej rzeczy. Otrzymały na to u Króla mieszkanie, w pewnym Pałacu starodawnym, *Bizefro* nazwanym, gdzie do pewnego czasu dzieci one od pierśi już zostawione chowano; ale niedługo, bo dla powietrza subtelnego bardzo i pieśzczonej komplexyi przeciwnego, iako też dla innych przeszkód do zniesienia trudnych, musiano je naraż wzięść do Paryża, i najać im dom wielki na przedmieściu Świętego Łazarza, w którym do tych czas chowają ich i pielęgnują Siostry miłosierdzia. W tym domu albo raczey Szpitalu jest kilkanaście Mamek, co dzieci w powiciu pokarmują, poki ich na wieś niezaadają, odchowane na wsi do

tegoż znowu Szpitalu odnową, kędy Siostry miłosierdzia mają o nich staranie; a gdy poczynają gadać, uczą ich Pacierza i bojaźni Bożej, skoro zaś odrosną, obmyślają im iaką zabawę, żeby niepróżnowali, i uczyli się robić, trzymając ich dotąd, póki Opatrzność Boska nie zdarzy im okazji do ludzi, gdzieby uczciwie i przystoynie żywot prowadzić mogli.

R O Z D Z I A Ł XXVII.

Za staraniem i promocyą WINCENTEGO wiele innych Szpitalów fundowanych.

Serdeczne tego Sługi Bożego, nad złoczyńcami na Galery skazanemi politowanie, jako początek swój miało, z doskonałej wiadomości o nędzy ich nieznosney (o czym się wyżej mówiło) tak też tkwiało mu zawsze w pamięci, że nigdy zapomnieć go niemógł. Skąd między największymi zabawami, obracał często oko na pewny dom, który był dla tych nędzarzów opatrzył, gdzie kiedy sam niemógł przybydź, posyłał różne Osoby, coby ich nawiedzali, i tak przystoynie we wszystkim co się tknie cielesnych i dusznych potrzeb, mieli opatrzenie. Ale że własnego domu na to niebyło, ani pewnych dochodów, upatrując z daleka Wincenty, że ten miłosierny uczynek długo niemógł trwać, póki mu na tych dwóch bardzo potrzebnych schodziło fundamentach, umyślił wszystkich ruszyć sposobów na ugruntowanie już dobrze nałożoney rzeczy.

Prosił tedy Króla Ludowika XIII. i Magistratu Paryskiego, aby mu pozwolono pewney wieży starey, między bramą S. Bernarda, i rzeką *Sequaną* leżącey, na skłonięcie onych złoczyńców spętanych; Co otrzymawszy Roku 1632. kazał się im tam zaraz przeprowadzić.

Do tego domu posyłał Wincenty pewnych czasów; nietylko swoich Kapłanów, żeby tam Mszę Świętą odprawowali, Sakramentami i słowem Bożym więźniów posilali, ale też iahmużny wielkie: i nieprzeftając na tym, prowadził do tegoż różne Osoby pobożne, a dla większego wzbudzenia ich do miłosierdzia, prosił aby ich tedy owedy wizytowali. Sprawił i to, że Damy miłosierdzia wzięły ich pod swoją protekcyą, osobliwie Ludowika

Legras

Legras, która pospołu z swemi *Corkami* Duchownemi, dziwnie się popisała na uludze chorych w onym więzieniu zostających. A gdy rzeczy za błogosławieństwem Pańskim tak dobrze szły, i na niczym nie schodziło, tylko żeby była dobroć Boska ugruntowała to wszystko pewnym jakim dochodem, stało się z natchnienia bez wątpienia Bożego, iż jedna Osoba pobożna odkazała na testamentcie sześć tysięcy złotych doroczney intraty, na złoczyńców skazanych na *Galerę*, a lubo wielkie zachodziły trudności koło exekucyi onęgo testamentu, umiała jednak w to potrafić nieugaszona *Wincentego* miłość, że co było legowano, w krótcie do skutku przyszło.

Ugruntowawszy tym sposobem pomoc doczesną, obrócił się do duchowney i sprawił to, że z dorocznego prowentu sześciu tysięcy, naznaczono złotych 300. na *Kapłanów* oney *Parafii*, w której więźniowie tameczni konsystenryą mieli, aby w potrzebach do zbawienia służących usługowano im, i zmarłych w *Kościele* chowano. *Siostram* także miłosierdzia pewną kwotę z teyże summy aplikowano, aby służyły chorym i lekarstwy opatrowały.

Ale nie tu koniec zmiłowania iego nad temi mizerakami, chciał jeszcze i owych ratować, co już są na *Galarach*, pamiętając w iak oplakanyim stanie widywalich, osobliwie w chorobie, podczas której nikt o nich nie dba, i muszą leżeć zawsze iako psi na łańcuchu uwiązani, robactwem roztoczeni, w nieczystym smrodzie, i tak umierać nie iako ludzie, ale iako bestye bez żadney pomocy i ratunku. Udał się z tym *Wincenty* do *Kardynała Rycheliusza*, najwyższego w on czas *Monarchii Francuskiej* rządce, i do *Xiężney di Aiguillon* Synowice iego, którzy zwykli byli bardzo w podobnych okazjach wyświadczać mu łaskę swoją: a wywiedłszy im srogie onych nędzarzów utrapienie, i iako potrzeba było koniecznie dla nich szpitala, kędyby chorzy skłonić się mogli; wywiedał im to wszystko, za promocyą pobożnego Państwa.

W krótcie potym namówił *Królową*, żeby *Syn* iey terazniejszy *Król Francuzki*, uczynił się *Fundatorem* tego Szpitala na co on chętnie przyzwolił, naznaczywszy cztery tysiące talerów doroczney onemu miejscu intraty, w *Mieście Mar sylly* założonemu; i chciał żeby rząd duchowny onęgo Szpitala przy *Kapłanach Kongregacyi Missionis Mar syllyjskiego* Domu zostawał, iako już był *Bi-*

skup tameczny postanowił. Ażeby napotym opatrzone były Galery dobremi Kapłanami, dał Król starzeniu tegoż Domu moc i władzę, do podawania Kapellanów morskich, i oddalenia ich kiedy mu się będzie zdało, a nawet do obligowania tychże Xięży, aby mieszkali w Domu tychże Misyjonarzów, kiedy Galery w Percie stoją, dla instrukcyi, jako się mają na swoim zachować urzędzie. I tak stała fundacya, tegoż Szpitala, z wielkim weselem i pociechą ubogich więźniów spętanych, którzy widząc z jaką miłością przyjmowano ich na onym miejscu, kiedy na pierwszym zaraz wstępie obierano ich z plugaństwa, i obmywszy im nogi dodawano co potrzeba, powiadali że się im zdało, jakoby z piekła dostali się do Raju.

Roku 1633. Obywatel jeden Paryski, przyszedłszy sekretnie do Wincentego oddał mu znaczną sumę pieniędzy, aby ją obrócił na to, co by się z większą chwałą Bożą iemu bydlę zdało, pod tą kondycją jednak, że by go przed nikim niewydawał, gdyż to chciał uczynić szczerze dla Pana Boga, nie chcąc mieć tu na ziemi żadney chwały przed ludzmi. Wincenty bardzo zbudowany oną pokornie ukrywającą się pobożnością, ochotnie na kondycją zezwolił, a wzięwszy do ichowania pieniądze, prosił Pana Boga, aby mu dał poznać wolę swoją świętą, na co by miał obrócić ofiarowaną jałmużnę. Znajdował się na on czas Dom Świętego Łazarza niemalami ściśnięty długami, na odprawowanie Misyi, i podeymowanie Ordynandów, i wielu innych Olób na Rekolekcyę przychodzących zaciągnionemi. Które to powinności, że *gratis* zgola i bez żadney nagrody odprawiają Misyjonarze, jako wielkiey przed Bogiem są zasługi, tak też szczególnie godne fundacyi. Niechciał jednak Wincenty użyć na wolę stronę tak dobrej okazji, stojąc mocno przy swojej zwyczajney propozycyi: Stopą nieruszyć dla przysporzenia dóbr doczesnych swojej Kongregacyi. Obrócił tedy swoje oczy na rzemieślników ubogich, którzy dla starości albo kalectwa, niemogąc sobie zarobić sztuki chleba, żebrac muszą, i w tym stanie żyją pospolite zapomniawszy dusznego zbawienia. Dla czego zdało mu się, iż fundowawszy na tych ludzi Szpital, jednym zawodem i duszne i cieleśne ich potrzeby ratować się mogły: co gdy Benefaktorowi oznaymił, przystał ów na toż z miłą chęcią, żądając tylko,

aby

aby rząd w rzeczach doczesnych i Duchowych tego Szpitala przy Generale *Congregatōnis Missionis* na zawsze zostawał.

Na dokonanie przedsięwziętych rzeczy, kupił Wincenty na przedmieściu w Paryżu plac ieden przestronny ze dwiema domami, gdzie nasprawował łóżek, chust białych, i innych sprzętów potrzebnych, i kazał tamże Oratorium wstawić, w wszelkiego ochędoństwa Kościelnego przysposobiwszy do niego: za ostatek pieniędzy fundował pewny dochód, dostateczny na wyżywienie czterdziestu ubogich, dwudziestu męszczyzn, dwudziestu białych-głów, którym dał osobne mieszkanie tak sporządzone, że wszyscy męszczyźni i białogłowi, mogli po prostu słuchać Mszy Świętej i czytania do stołu, iedna strona drugiey nie widząc. Kazał też nakupić rozmaitych instrumentów, i naczyńia różnego rzemiosła, żeby nie próżnowali, i każdy iako robotą mógł się zabawiać. A dla lepszego rzędu, zlecił onych staranie Siostrze miłosierdzia; i naznaczył im Dyrektora iednego z swoich Kapłanów, któryby tam codzień odprawował Mszę Świętą, Sakramenta administrował, i pewnych czasów miewiał Exorty. Zeby zaś nowa fundacya lepiej kwitnęła, często sam do nich chodził, upominając aby w zgodzie, iedności, i miłości braterskiej żyli, nabożeństwa pilnowali, a na wszelaką wdzięczność za powzięte dobrodziejstwo zdobywać się usiłowali. Nazwał to miejsce Szpitalem Jmienia Pana JEZUSOWEGO, i sprawił, że ona fundacya urzędownie przyjęta i zapisana była, z potwierdzeniem Arcybiskupa Paryskiego, i przywilejem Królewskim.

A gdy tak stanął w swoim założeniu i należytem rozporządzeniu ów Szpital, poszły tam niektóre Damy miłosierdzia, i wiele innych Osób zacnych, a bacząc w nim cudowny porządek, zgodę, i pokój wielki, bardzo się zbudowały. Nie było między niemi poswarków, szemrania, narzekania, i innych grzechów, które przy podobnych wiefzają się miejscach, ale każdy na nabożeństwie i robocie ręczney, do której był obrócony czas trawił; tak że się ów Dom zdał być raczy Klasztorem Zakonników, a nie Szpitalem ubogich. Wzięli stąd okazyą niektórzy ludzie bogoboi, żałować się na opłakany stan tak wielu innych ubogich, których widać było pełno po ulicach i Kościołach Paryskich, w rozpuszcie i swawoli wielkiej żyjących. A lubo po polite było

mnieranie, że niepodobna było temu zabieżeć, dla niezliczonego żebraków przytym ludnym Mieście wieszających się mnóstwa: atoli niektóre Damy miłosierdzia, oglądając się na przedziwną Wincentego do takich rzeczy sposobność i łaskę Boską, która mu w podobnych dopomagała zawodach, tey periwazyi były, że gdyby on wziął to na się, przywidłby szczęśliwie do skutku; na co jedną z nich zaraz ofiarowała pięćdziesiąt tysięcy złotych, a druga tysiąc talarów doroczney intraty. A gdy potym według zwyczaju zeszły się na schadzkę, na której bywał także Wincenty, przełożyły mu owę intencją światobliwą; a on z podziwieniem pochwaliwszy tak wielką żarliwość, odpowiedział że trzeba było wprzód zalecić dobrze tę sprawę Pann Bogu, toż dopiero o niej myśleć.

Na drugiej schadzce odezwały się znowu Damy z swoimi zamyśłami, i tak gorąco poczęły ich popierać, że nie mogąc daley pobożnego utrzymać zapędu Wincenty, pozwolił zaczynać w Imię Pańskie co przedsięwzięły; i uprosił na to u Królowy budynek ieden wielki, który się zgola na nic nie zdał, acz nie bez kontradycyi pewney Osoby, prawo jakieś na one dobra pretendujące, dla uspokojenia której, zapisała się jedna Dama miłosierdzia płacić iey co rok ośmset złotych. Wyglądały te światobliwe Matrony z utęsknieniem godziny, któreby patrzeć mogły kiedyż tedyż na szczęśliwe imprezy swojej początki. Lecz Wincenty wiedząc że ieszcze rzeczy nieprzyszły były do tego kresu, i że wprzód trzeba było różne uprzątnąć trudności, które przeszkodę czyniły, rzekł im ozaśu iednego te słowa: Rzeczy Boskie dzieją się pospolicie z lekka i bardzo pomalu, mają swoje początki małą i progresy. Kiedy chciał Bóg Wszechmogący Noego z całym domem od potopu wybawić, kazał mu budować Korab, który lubo mógł w krótko skończyć, nie wystawił go iednak aż dopiero we sto lat. Podobnym sposobem kiedy chciał wprowadzić lud Izraelski do ziemi obiecanej, acz sprawić to mógł w kilka dni, sporządził arzenie tak rzeczy, że wyszło czterdzieści lat nim tam weszli. Małac posłać Syna swego Jednorodzonego na świat aby nas odkupił; czemu zwłóczył przez cztery tysiące lat i daley przyście iego, jeżeli nie na to, aby wszystko czaśu swego stało się? Mógł Syn Boży przyśdż na świat w dożyźnym wieku,

nie ba-

nie bawiąc się przez trzydzieści lat prywatnym życiem, i przed oczyma ludzkimi utajonym, które zda się bydź w pewny sposób niepożyteczne; a przecie chciał urodzić się dziecięciem, i rość jako drudzy ludzie, aby tak oney przedziwnej ofiary powoli dokonał. Mógł także wystawić Kościół swój w jednym momencie, i rozszerzyć go po całym świecie; przesłał jednak na założeniu fundamentów, zostawiając Apostołom i onych następnikom jego rośkrzewienie. Czyli niemawiał, prawiąc o tym co mił czynić, że jeszcze godzina jego nieprzyszła? aby nam zostawił naukę, że się niemamy nazbyt kwapieć w rzeczach, które bardziej na opatrności Boskiej, niżeli naszym przemyśle zawisły. Przeto naymilize Córki, niemamy sobie życzyć wszystko razem sprawić, i wlot czego dokazać; ani bydź tego rozumienia, że wszystko wniwecz, jeżeli co żywo nieprzykłada się z pilnością do wykonania dobrych intencji naszych. Coż tedy uczynić? postępować z lekka, modlić się gorąco Panu Bogu, a zgodnie pociągać z drugimi.

Tem i innemi podobnemi uwagami, pohamował Wincenty przygorętszą niektórych Dam z oney Kompanii skwapliwość. Naywięcej jednak zatamowało tę rzecz przeciwne pewnych Oficjalistów zdanie, którym tak się widziało, że niepodobna było przywieść to do skutku; skąd przez całe dwie lecie nic się nieprawilo, przemyślając tylko o modelu przedsięwziętej imprezy, i różnych na wykonanie iey szukając sposobów. Aż gdy Roku 1657. wzięli to na się ludzie wielkiej powagi, toż dopiero stanęło założenie Szpitala wielkiego, w którym zamkniono wszystkich ubogich tułających się po mieście. I tak wzięła skutek ona fundacya, z niemאלą pociechą Dam miłosierdzia, które z porady Wincentego, nietylko oddały na Szpital ów Dom otrzymany od Króla na podzucone dzieci, wcześnięszym już mieszkaniem opatrzone; ale nadto złożyły niemאלą sumę pieniędzy, łóżka, chusty białe, i inne ochędostwa do Szpitala należące posprawowały, których część kazał Wincenty u siebie w domu porobić, chcąc się podług możności przyłożyć do zapomożenia ubogich. Lecz posłuchajmy co sam o tym pisał do jednego przyjaciela.

Pozbieramy w krótkce wszystkich w Paryżu żebraków, i zamknijemy ich w pewnym Domu, albo raczey w Szpitalu, kędy będą mieli opatrzenie duszne, naukę i zabawę iaką przyłtoyną. Za-

wod w prawdzie wielki i trudny i lecz za łaską Bożą rzeczy są już dobrze napięte, i każdy chwali tę inwencją. Siła ludzi znaczną na to ofiarą summy, a i drudzy przemyśleniem i tęką się przykładają; mamy już na nich dzieśnięć tysięcy kosztów, a według tego ostatek co potrzeba. Król Jego-Mość z Parlamentem trzymają mocno tę sprawę, i bez wiadomości naszej, naznaczyli Kapłanów naszej Kongregacyi, i Siostry miłosierdzia do usługi tych ubogich, za pozwoleniem Jegomości Xiędza Arcy-Biskupa; aleśmy się jeszcze nierezolwowali, jeśli się mamy podjąć tego ciężaru, gdyż nie wiemy, jaka będzie wola Boża: atoli jeżeli się podejmemy, uczynimy to tylko na próbę. Dotąd Wincenty, który zniósłszy się potym w tej materji ze wszystkimi swemi u Świętego Łazarza Kapłanami, i zdania ich wysłuchawszy, po długich modlitwach, i rozważeniach, osądził że lepiej było wymówić się z tego dla godnych respektów. Nie przeto jednak przestał myśleć o onych ubogich, bo sprawił, że im podano za Dyrektora jednego wielkich cnot Kapłana, z pośrodku tych co się na Konferencye do Świętego Łazarza schodzą wybranego. Ten i drugi po nim następujący tegoż gniazda *Alumnus*, przez czas niemal cały pracowali tam z niewypowiedzianym pożytkiem, kiedy odprawując częste Missye i inne Exercycya pobożne, niewiadomość rzeczy zbawiennych, z wielką różnorodnością występków, w których była większa część onych nędzników ponurzona, przez rugowali.

Zamknijmy ten Rozdział krótką relacją, fundacyi pewnego Szpitala na Pielgrzymów, w Miasteczku Świętej Reginy Dycezyi Autuńskiej założonego. Schodziła się tam niezmierna rzecz Pielgrzymów, ku czci i chwale pomienionej S. Dziewicy i Męczenniczki, za której przyczyną wielkich łask od Boga doznawali: ale że większa część tych, co to święte miejsce nawiedzali, byli ludzie ubodzy, którzy nie mieli inszego sklonienia krom jednej szopy, siła ich musiała nocować na dworze po ulicach, w zbyt gorące albo zimne i niepogodne chwile: z czego często w rozmaite zapadali niemocy, niemając znikąd ratunku w potrzebach do ciała i duszy służących. Co widząc niektóre Osoby pobożne, między nimi Baron *di Renty*, Kawaler niemniej cnotą iako urodzeniem wyśokim, prześlawny, poczęli między sobą radzić, aby z tym czynić, i iako temu zabić utrapieniu: a po różnych

namo-

namowach, niemogąc daley na sobie przewieśdź onego skwierku ubogich ludzi, i niewiedząc co czynić, umyślili zasięgnąć od Wincentego rady. Pochwalił bardzo zamysł one Sługa Boży, ale wprzód niżby przystąpili do rzeczy, radził im usieść na Rekolekcyje duchowne, dla rzetelniejszego woli Bożey rozeznania. Uczynili to owi z ochotą, a gdy się potym zeszli wszyscy i. znosili pospół, wysłuchawczy Wincenty zdania każdego z osobna, powiedział że one myśli były prawdziwie od Pana Boga, i że potrzeba było zaczynać co rychley ten uczynek miłosierny, dla poratowania iakokolwiek Pielgrzymów; upominając przytym żeby tam nieomieszkanie iachali na pomoc tym, co już byli bliſcy śmierci. Przysłali oni Panowie z ochotą do zdania Wincentego, chcieli jednak przed wyjazdem drugi raz ieszcze zgromadzić się u niego, i determinować iesli zaraz na onym początku zakrzętnąć się mieli koło budowania Szpitala, ponieważ cmałe było pieniędzy? A gdy się wszyscy z zdaniem twoim obezli, milczał przez nieiaką chwilę Wincenty, trzymając myśl iakoby zanurzoną w Panu Bogu, a nakoniec rzekł: Niech będzie Pan Bóg pochwalon, który chce koniecznie po was tey usługi. Trzeba mieć wielką ufność w dobroci iego, spodziewać się wszystkiego z opatrności iego świętey, a co prędszy zaczynać co się uradziło, nioczym niemyśląc tylko służyć dobrze ubogim. Prawda że teraz mało macie pieniędzy, nieprzeto iednak powątpić, żeby to z Boga niebyło. Patrzcie tylko abyście niemieli inszego końca, krom chwały Bożey, upokarzaycie się bardzo w rozważaniu nikczemności własney, a nagotuycie się dobrze cierpieć: gdyż będziecie mieli dość prześladowania, i ciż sami coby mieli wam dopomoc, mocno się temu sprzeciwiać będą.

Zda się iakoby tu właśnie miał Wincenty obiawienie tego co nastąpić miało, gdyż iako prognostrykował. srogie zaszły przeciw temu kontrydykcyje, i zaledwie rzeczy one nieróichwiały się; aleć się uprzątnęło wszystko pięknie, i tak obfite zdarzył Bóg Wszechmogący onemu mieyscu ialmużny, iż wkrótce sto tysięcy złotych zebrano na samą fabrykę, która zaraz drugiego roku do takiej przyszła perfekcyi, że ubodzy Pielgrzymi mogli mieć w niey przytulenie wcześnie. Na usługę tegoż Szpitala ofiarowali się zaraz niektórzy pobożni Kapłani i Osoby świeckie, którzy

wzię-

wzięli staranie na się nauczać i usługować onym ubogim, w wielkiej gromadzie (bo na dwanaście tysięcy co rok ich rachowano) schodzącym się na ono Święte miejsce; odprowadzając dla nich bez przestanku iakoby jedną Misyą, z niewymownym dółz wiernych pożytkiem.

Lecz niedosyć było Wincentemu, że za tego powodem i perswazyą stanął ów Szpital, obsyłał go nad to hojnymi iakmużnami, umyślnie na to zaciągnionemi od Dam miłosierdzia, które i do tych czas nieprzestaiają miejscu temu dobrze czynić.

R O Z D Z I A Ł XXVIII.

WINCENTY ratuje w ostatniej potrzebie Lotaryńczyków, przez wojny zruynowanych.

Pożywszy Sługa Boży, o frogim Xięstwa Lotaryńskiego spustoszeniu i niezdolności, mizeryi, którą ludzie ustawicznie wojnami ściśnieni, a zgoła wniwecz obróceniu w onym kraju cierpieli, wyprawił tam zaraz (żadney pobudki, krom szczerrey swojej dobroci, do tego niemając) kilku Misyjonarzów z pieniędzmi od różnych Dobrodzieiów, a po części w domu zebranych, na poratowanie potrzebnych. Lecz takie było onych Obywatelów utrapienie, taki niedostatek, że w krótkim czasie poszły precz wszystkie owe iakmużny, a Misyjonarze do Paryża się wrócić musieli; gdzie opowiedzieli Wincentemu, iako niesłychaney, a zgoła do wierzenia niepodobney własnymi oczyma napatrzyl się mizeryi w onym kraju, gdyż nietylko ubogim po wsiach, ale też przednieyszym w Miastach Osiobom frodze dokuczala bieda, Siła Panien i Szlachcianek, sztuki chleba żebranią szukając, w wielkim niebezpieczeństwie pocziwości znaydowało się: Zakonnice w najsroższej obserwancyi żyjące, gotowały się już wychodzić z klasztorów, żeby głodem niepomarły, co niemogło być bez naruszenia ich uczciwego, i powszechnego zgorzienia; zgoła na taki głód już się było zaniosło, że też do tego przyszło, iż niektóre matki pały się mięsem własnych swoich dzieci. Na tak żałosne nowiny rozplynęło się arcy-skłonne do miłosierdzia serce Wincentego, dla czego zaraz umyślił wszystkich pomyslnych ruszyć sposobów, na poratowanie zniszczoney i wniwecz obróconey

Pro-

Prowincyi. O czem pomówiwszy z różnemi pobożnemi Osobami, wymógł to na nich, że sporą ręką złożyli się na posiłki pieniężne, powszechney oney a gwałtowney potrzebie proporcjonalne; które zgromadziwszy, wyprawił znowu z niemi ludzi swoiey Kongregacyi, aby je rozdawali nie tylko po wsiach i Miałeczkach, ale też i po większych Miałtach, iako to *Metis, Nanceum, Tuol, Verdon, Barleduc, Pont, à Mousson, S. Michel* i innych.

A lubo sroga rzecz ludzi potrzebnych trawiła w ocemgnięciu sroga rzecz pieniędzy i żywności, że zdało się niepodobna długo wystarczyć na takie roschody, i niewiem iakie miłosierdzie gdyby nie Wincentego pewnieby było ostrygło: atoli jednak Mąż Boży wsparty na Opatrzności Boskiej, tak mocno popierać tey sprawy umiał u Królowy, Dam miłosierdzia w Paryżu, i innych różnych Benefaktorów, iż nietrudno mu było pociągać takowe kolekty, przez wszytek czas pòki cięższy na ludzi ulegał niedostatek, to jest przez dziewięć albo dziesięć lat: przez który wszytek czas rozdano w onym kraju, i niektórych Miałtach Prowincyi Arteńskiey podobną penuryą ściśnionych, na milion sześćkroć sto tysięcy złotych. Ani tu możemy zamilczeć, że ieden tylko Brat z Kongregacyi iego, pięćdziesiąt razy i trzy odprawił drogę do Lotaryngii, wioząc za każdą razą przy sobie, częścią w gotowiźnie; częścią na wexel, po dwadzieścia, a czasem po trzydzieści tysięcy złotych, na której drodze nigdy go nieszczęście od żołnierzów (lubo nieraz stanowiska ich i całe woyska przejeżdżał) nie potkało.

Niemniejszy i to godna uwagi, iakiego sposobu używa Wincenty, aby ona iakmużna sporsza była ubogim; upatrując albowiem, że gdyby się im były gotowe rozdawały pieniądze, niekupiliby byli za nie chleba, chyba przepłaciwszy dobrze, kazał swoim, aby przysposobiwszy zboża i legumin, kazali z niego napiec chleba i menestry zgotować, i odednia do dnia rozdawali komu było potrzeba. Dał także nawieść sukna dwanaście tysięcy łokci z Paryża i z innych pobliskich Miał, na okrycie nagości tych, conie mieli dobrej odzieży. Pokazał nakoniec i roztropność wielką w szafowaniu tych pieniędzy; bo lubo przy nim dystrybucja wolna wszystkich summ zostawała, niechciał jednak nic poczynąć bez rady Dam miłosierdzia, w czym się i Królowy samey nieraz dokła-

dał, aby się tym lepiej stósował do woli Dobrodzieiów.

Wiele bardzo ubogich tym kształtem od śmierci, która ich z głodu i zimna niepochybnie czekała wybawionych zostało; siła Panienek od utraty czystości, niemało Kłasztorów obojey płci od przełamania Reguł albo naruszenia ślubów Zakonnych, a nakoniec niezliczona liczba dusz od upadku w grzech zachowało się słuchaniem nauki Chrześcijańskiej, instrukcją o rzeczach do zbawienia potrzebnych, i uczęszczaniem Sakramentów, które ciż Misyjonarze za tą okazją w onym kraju administrowali.

Ale, gdy za nieustaniem wojny, w Lotaryngii one miszerye także końca nie miały, i te iakmużny które ze Francyi posyłano choć obfite, wszystkim wystarczyć niemogły; wiele obywateliw tamiecznych przyciągnęło do Paryża, z których niemało uciekło się pod opiekę Wincentego, on zaś po różnych miejscach mieszkanie im wyiednawszy, żywność, odzienie, i inne potrzeby obmyślał. A postrzegłszy, że dawno nieprzyimowali Sakramentów, dla zeyścia z tego świata albo uśtapienia własnych Pasterzów, odprawował dla nich Misyję na Wielkanocne Święta, w Parafii nazwaney *Capella* mila od Paryża odległej, kędy siła ludzi pobożnych naschodziło się z Miasta, posilkować go w oney pracy, iedni suplementem Duchownym przez słuchanie spowiedzi, drudzy doczesnym sypiąc niemałe iakmużny.

Okrom tego kazał Wincenty przywieśdź do Paryża swoim kosztem sto sześćdziesiąt sierot ubogich; które niemaiąc się do czego siagnąć, w oczywistym niebezpieczeństwie utraty czystości zostawały: przywiedzione oddał w opiekę Ludowiki *le Gras* tak wiele razy wspomnioney, u której mieszkały one Panienki, póki się którey z nich przyzstoyna kondycya nietrafiła. Do Świętego Łazarza także naprzyimował młodzieniaszków, których z teyże Prowincyi kazał naprzywozić, obmyślając im powoli sposób do uczciwego na świecie pożywienia, i drogę do ludzi pokazując. Za iego staraniem były też przeniesione do Paryża, pewne Zakonnice Bnedyktyнки z miasteczka *S. Michaelis*, kędy dla srogiy drogości niemogły się wyżywić, które wielką przykładnością życia świecąc załlużyły na to, że im Opatrzność Boska na Przedmieściu *S. Germana* wkrótce opatrzyła skłonienie, i plac do zbudowania Kłasztoru pod tytułem Najswiętszego Sakramentu.

Mię-

Miedzy inżemi Osobami które potrzeba z Lotaryngii do Paryża wygnała, było niemało Szlachty i Szlachcianek, którzy przez nieiaki czas subsztentuiąc się tą trochą, co z pogrążoney w niebezpieczeństwa wojenne Oyczyzny wyratować mogli, gdy przedko potym i tego niestało, przyszli także niebożęta do ubóstwa tym cięższego, im bardziey go w sobie pokrywali, woląc raczey umrzeć od głodu, niżli sztuki chleba prosić. Co gdy niektóre Osoby godne przełożyły Wincentemu, uprzedzając oraz aby o tym pomysł, ów odpowiedział? O naymilsimoi iak wdzięczną mi rzecz czynicie! tak jest a nie inaczej; trzeba koniecznie ratować tę ubogą Szlachtę, na cześć Chrystusa Pana, który był nayszlachetniejszym oraz i nayubofszym. Więc zaleciwszy tę sprawę Panu Bogu, przypało mu na myśl, mówić o tym z pewnemi Osobami przezacnemi, o których miłosierdziu i do poratowania nędznych skłonności prawie dobrze wiedział; a oni pokazali się gotowemi na wizytę, między inżemi naybardziey wyżey mianowany Baron de Renty.

Zaproszeni tedy ciż Panowie od Wincentego uczynili schadzke, gdzie gorącą iego wzruszeni namową, postanowili szukać sposobu, iakoby rękę podać Szlachcie oney utrapioney. Ofiarowali się zaraz niektórzy wizytować ich, aby się pewniey o potrzebie ich dowiedzieli, i spisałi po imieniu wiele było osób w każdym domu. Oczym gdy na drugiey schadzce sprawę dali, do tego rzeczy przywiedzione są, iż się wszyscy na pewną kwotę otaxowali, prowizją miesięczną wstydlwym onym żebrakom postąpili. Schodzili się i potym zawsze w każdą pierwszą Niedzielę miesiąca, przez ośm lat niemał składając taką sumnę iakiey wyciągała potrzeba; a do tego nawiedzili ich, i cieszyli w onym utrapieniu, nieprzeistając ratować według możności wszelkim sposobem.

Niezaniechał z swojej strony Wincenty, zagrzewać ustawicznie onych pobożnych Kawalerów, nietylko słowy ale i dobrym przykładem: oczym podał na piśmie jeden z nich takie świadectwo. Xiądz Wincenty był zawsze pierwszy do otwarcia serca i ściągania ręki; bo kiedy niedostawało czego do ustanowioney kwoty, przykładł z domowych swoich pieniędzy, sam sobie to odeymuiąc, bez czego obeysdż się niemógł, aby tylko namo-

wiona summa wypełniona była. Czasu iednego między infzem i gdy nie dostawało trzech set złotych, natychmiast ie wyliczył: i dowiedziano się potym, że mu były darowane od iednego Przyjaciela, aby sobie był lepszego konia kupił, bo ten na którym iedził był bardzo stary, i często pod nim szwankował. Dotąd pomieniony Kawaler.

Uczynił coś podobnego Sługa Boży na drugiey schadzce; gdzie słyszac że niedostawało dwóch set złotych do ialmużny na on miesiąc uchwaloney, zawołał Prokuratora Domu, i odwiódłszy go na stronę, spytał wiele miał pieniędzy w skrzynce? a gdy ów odpowiedział, że tylko półtora sta złotych, które miały być nazajutrz wydane na domowe roschody; kazał mu ie przynieść Wincenty, i wzięwszy oddał ie do summy, aby się wypełniła według potrzeby. Czego gdy postrzegł ieden z zgromadzonych Pannów, który siedząc blisko Wincentego, przyśluchał się wszystkiemu, zdumiałwszy się tak wspaniałey Sługi Bożego szczodrobliwości, opowiedział co się stało przed drugiem, z wielkim zbudowaniem wszystkich, osobliwie iednego, który nazajutrz zaraz po stał tyśiąc złotych ialmużny do S. Łazarza, w nadgrode oney dobroczynności.

A gdy nieco przyszła do siebie Lotaryńgia i burze wojenne ucichły, życząc sobie nie ieden z onych poniewierków do Oyczyzny powrócić, opatrwał Wincenty każdego według potrzeby tak na drogę, iako też żeby się miał przez iaki czas sustentować czym w domu, nie przestając ieszcze i tych ratować co się byli w Paryżu pozostali. Ale że iedna miłosierna zabawa niezaprzatała tak serca iego, żeby go była ciężkim do sprawowania drugich podobnych aktów czynić miała, pod tenże właśnie czas trafiło się, że niektóre Szlachetne Osoby, z Angielskiego i Szkockiego królestwa, dla prześladowania przeciw Katolikom w onych krajach podniesionego, do Paryża także zapędzone szukały u Wincentego protekcyi, i onę znalazły w tenże sposób co i drudzy, za szczodrobliwą tychże pobożnych Kawalerów przez lat niemal dwadzieścia uczynnością: skąd uznać niewypowiedziany pożytek tej prześwieatney Kompanii, którey że był Wincenty Autorem i Promotorem, możem ią bez wątpienia policzyć między przednieyszymi dowcipney iego miłości inwencyami.

ROZ,

R O Z D Z I A Ł XXIX.

WINCENTY dysponuje na śmierć Ludwika XIII. Króla Francuzkiego, a potem wezwany do Rady Królewskiej, na sprawy Duchowne wysłany.

Zachorzałwszy ciężko i prawie na śmierć Ludwik XIII. Król Francuzki, kazał przyzwać do siebie Wincentego, aby był od niego ratowany przy śmierci, i znośli się z nim w pewnych zamyślach świątobliwych, które chciał do skutku przywieść pobożny Pan, pierwey niżby się z tym światem pożegnał, osobliwie koło nawrócenia Heretyków w Mieście Sądanie mieszkających.

Na pierwszym przywitaniu rzekł mu Wincenty: Najjaśniejszy Królu *Timenti; Deum bene erit in extremis.* Odpowiedział dwuz nabozęństwem: *Et in die defunctorum suae benedicetur.* Nieprzeastał potym asystować mu w oney chorobie (acz nieustawicznie) do ostatniego tchu, czyniąc z nim różne akty i nabożne do Boga westchnienia, i podając nauki Osobie w podobnych terminach zostającej służące. Między inżemi przywiódł mu raz na pamięć wdzięczność, którą powinni wyświadczać Monarchowie ku Panu Bogu, za dostojęństwo władzy Królewskiej: co uważając chory, gdy sobie wspomniął na wyłokę podawania Biskupów prerogatywę, i iako ściśle oddać miał Panu Bogu z tego rachunek, rzekł: Ah! miły Xięże Wincenty, gdyby mi Bóg pierwsze zdrowie przywrócił, mieszkaliby mi pewnie u was po trzy lata Biskupi: iakoby chciał rzec, że wprzód niżeliby na Biskupstwo którego mianował, musiałby przez czas niemały pod jego dyrekcją zostawać, aby się tak do sprawowania urzędu Pastorskiego sposobił.

Umarł ten wielce pobożny Pan z dyspozycją pewnie Chrześciańską, w dziwnym uspokoięniu serca wcale do woli Bożej przystającego, tak dalece, że gdy mu Spowiednik przyniósł nowinę o śmierci, dając znać że już zegarek życia jego dociekał, mile go oblał, i zaczął wesoło *Te Deum laudamus,*

Pozostała Królowa obiawszy dla niedoszłych lat młodego Królewica rząd królestwa, między inżemi rzeczami które dla dobra pospolitego chwalebnie postanowiła, przybrała sobie do rady w sprawach Duchownych czterech zacnych Mężów, między którymi chciała mieć Wincentego, i z tym się deklarowała, że nikogo

po-

podawać na Beneficya Kościelne niemiała, bez dokładu przerzeczoney rady.

Aczkolwiek Wincenty był zawsze ochotny do usługi Pańskiej, w tej jednak okazyi trudnym się bardzo pokazał, utyskując srodcze że tak wielki ciężar nań kładziono, i przeto czynił co mógł, aby się było wyłomnąć; ale Królowa, która wiadoma była dobrze wysłokiey cnoty, i talentów Sługi Bożego, koniecznie go na to wśladziła. Począł tedy sprawować ten urząd Roku 1643. z posłuszeństwa szczerego i rozkazania Królowey; a naprzód uciekł się zaraz do Pana Boga, suplikując nietylko o łaskę potrzebną do oney Administracyi, ale też żeby prędko raczył ią z niego złożyć. Skąd przyznał się jednemu konfidentowi, iż od tego czasu jako przyjął ten urząd, niemiał żadney Mszy S. na którejby Pana Boga o tę łaski nieprosił. Podobnym kształtem i w drugiej okazyi dał znać po sobie, jako gorąco pragnął wywikłać się z tych oków, zwykłych pokorze jego nieznośnych: gdy bowiem czasu jednego z okazyi odjazdu jego na kilka dni z Paryża, rozgłosiło się po Mieście, że straciwszy łaskę u Królowy, kazano mu precz odedworu, Prałat jeden potkawszy go począł mu winiszować, że ona wieść odmierzyła się, na co Wincenty podniósłszy oczy do nieba, i biłąc się w pierś, z wielkim affektem odpowiedział? Ah! mnie nędzemu iż niejestem godzien tak wielkiey łaski.

Podobało się Maieństwu Boskiemu trzymać go na tym urzędzie przez lat dziesięć, co mu z niemłą przychodziło ciężkością, bo na jego głowie większa część spraw, które się w oney radzie odprawiały, polegała; gdyż mu to była szczególnie Królowa zleciła, żeby iey o każdym z osobna konkurrencie sprawę dawał, i onę informował, jako kto był godzien, aby się była niezawiodła. Odoierał tedy wszystkie Supliki do Królowy, i przepłytywał się z pilnością o słuszności i sposobności tych co się stawali sami na się, albo przez drugich o Beneficya Kościelne, aby to potem referował w radzie Królewskiej. Była zaiiste rzecz podziwienią godną, widzieć tego wielkiego Sługę Bożego, jako między gęsto przewilałających się ludzi kupą, zachował zwykłą swoją jednolitość umysłu; i słodkiego na długi zażywał pokoju, w posrodku ustawicznych zabaw, i niezbytich uprzykrzoności. Przyimował z tąże łaskawością małych i wielkich, ubogich i Panów; a

nie-

nieschraniając się przed nikim, wydawał się na usługę każdego, stając się wszystkim wszystkim, aby był wszystkim pożytkiem Chrystusowi.

Był tedy Dwór Królewski, iako iedno Testrum, na którym cnoty iego bardziey iasniały: wydawała się tam lepiej iego pokora między światowemi pompami, cierpliwość między iadowitemi zazdrościowych językow postrzałami, wzgarda dóbr doczesnych w opływającym łzczęściu, którego iednak na stronę drugich użyć umiał, nieprzełamany statek w zatrzymaniu i bronieniu interesów Bóskich i Kościelnych, pienaruszoną wierność i życzliwość ku Panu, oblerwacya wielka ku Prałatom, a nakoniec uprzejmość affektu i osobliwy respekt ku wszystkim Zgromadzeniom Osób Duchownych, tak świeckich, iako Zakonnych. Lecz że w drugiey xiędze położemy różne przykłady tych aktów, do których poki w radzie Królewskiej zostawał, otwarte miał pole, będziem tu tylko mówić w osobności o samey żarliwości iego, koło wykorzenienia złych zwyczajów w nabywaniu Beneficyi i godności Kościelnych, i koło zniesienia niektórych nierządów publicznych.

Jedna z nappierwszych rzeczy, od której zaczął sprawowanie urzędu Wincenty była, przywieść Królową i drugich Konfesyliarzów, żeby niedawali promocyi na Beneficya ludziom niegodnym albo mniej sposobnym: a gdy postrzegł że więcey patrzano na respekty ludzkie, niż na chwałę Bożą i dobro Kościelne, żałował się na to wolnym językiem, co iednak skromnie i z po winnym czynił respektem.

Postrzegliszy iż między Duchownemi Dworskimi, tak samego Króla iako i Królowy, wiele takich znajdowało się, którzy mając dobre Beneficya, nieprzestawali iednak prosić i konkurrować o drugie, tak dalece iż trafiało się częstokroć, że mniej godni mieli z gębę chleba kościelnego, a ci co byli zasłużeni i godnieysi na koszu zostawali: chcąc temu zabieżeć Wincenty, kazał spisać wszystkich jałmużników, Spowiedników, Kapellanów, i Officialistów Królewskich, i naterminować tak tych co już dostatecznie byli opatrzeni, iako i owych co jeszcze niebyli, przez co sprawił że na potym szła lepszym porządkiem dystrybucya Beneficyi kościelnych. A że na on czas znajdowało się niemało Szlachty, którzy zdrowie na wojnie straciwszy, w nadgrode krwawych swych zasług dopomagali się pensyi na Beneficyach, zale-

cał ich w prawdzie Wincenty Królowy i Kardynałowi Mazaryniemu, aby na nich pamiętano, niechciał jednak nigdy zezwolić, żeby iaki ciężar nadgrody ludziom świeckim należytey na dobra kościelne, których dochody gdzie indziej mają być obrócone walono.

Pilnował i tego bardzo, żeby się iakie świętokupstwo albo *Simonia Confidentialis* w upraszaniu *Beneficiorum* niezawiała; a gdy co takiego przewachał, przestrzegał w miłości konkurrentów, którzy jeśli się nieobaczyli precz ich odrzucał. Był wielki okulat w poślakowaniu zakonney, którey niektórzy zażywali ukrywając to przekłete świętokupstwo, a jeśli się najmnieysza suspicya podobney przysady koło rezygnowania albo permutacyi *Beneficiorum*, i w innych między Duchownemi tranzakcyach pokazała, zawieszal pospolicie sprawę, poki niepowziął lepszey składnady informacyi: nakoniec i o to się starał, żeby Beneficya na które kładziono pensye niebyły przeładowane, z krzywdą i uciśnieniem tych co je trzymali.

Oparł się wielokroć nieślusznym napaściom owych ludzi, którzy chcąc wysadzić kogo z Beneficyum, albo pensyą na nim wystraszyć, i tak na dobrach obłowić się kościelnych; pod pretektem że Beneficya niebyły prawnie otrzymane, już potęgą, już rozmaitemi wykrętami, Possessorom dokuczali, wyciągając ich nieślusznie na prawo, albo przez gwałt wypychając. Które to frogie bezprawie umiał skutecznie komu należało przełożyć Wincenty, i tak nieśluchaną rzecz pieniackich spraw, ledwie co przed sąd wytoczonych wcale umorzył; i wielu pobożnych Kapłanów albo Plebanów, którzyby byli bez iego protekcyi, porzucić musieli na który miesiąc albo rok swoje Owieczki, pilnując prawa i oganiając się tym drapieżnym wilkom, od nieśluszney wexy uwolnił.

Ubolewał niepomalu, patrząc na ambicyą owych co się oślepi ubiegali o Biskupstwa, i wszystkiemi siłami starali zaciągać na się ciężar Anielskie siły przechodzący; nieprześcawał tedy otwierać im oczy, aby się w swoim błędzie obaczali; a tym co większą jaśnieli przykładnością, pilno zalecał, żeby się sami na wysokie Prelatury niefortytowali, ale czekali iakiego znaku woli Bożej i powołania nad sobą.

Był w wielkiej wątpliwości Jalmaznik ieden Królewski, czło-

wiek

wiek Boga się bojący, któremu Krewni radzili, przełożyć Panu dawną służbę na Dworze, i zażyć promocyi przyjaźni, aby względ na i go usługi miało, i Biskupstwem jakim upatrzono: ów zaś z iedney strony uważając, iż jeśli by się sam przez się, albo przez kogo innego nieodezwał, nigdy by nieurośli przy Dworze, i pozostałby pewnie za drugiem; a z drugiej strony, czując w sobie wielką przeciwność do zażycia tego sposobu, pokorze i skromności Duchownym Osobom należyte nie przyzwo tego, niewiedział na co się odważyć. Napisał tedy do Wincentego, prosiąc o radę co miał czynić, i jako sobie w tej mierze postąpić. Stęga Półży rostrząsnowiący dobrze onę sprawę, odpisał mu w ten sposób. Jako niekto inšzy tylko Bóg Wszehmogący, dał wam oświecenie i natchnienie, abyście przeciw wrodzoney skłonności, którą ma każdy do wynoszenia się nad drugich, zabierali się, tak doda wam tenże posiłku, do wykonania tego co się bardziej podobą Młęstłatowi tego świętemu. Wezvm sprawicie się według ułław Kościelnych, które nikomu niepozwalaia wdzierać się na dostojenłwa Duchowne osobliwie na Pralatury: Nad to poydziecie toren Syna Bożego, który choć był Kłplanem od wiekdw, przecię się sam niewdał ani naraził do sprawowania tego urzędu; ale chciał czekać, żeby go był Ociec przedwieczny ordynował na to. Poczynając sobie tym kształtem, będziecie wielk m zbudowaniem terażniejszego wieku, którego dla grzechów naszych załedwie kto obierze się taki, coby dbał na tę ułławę kościelną, i przykład Zpawicielów. Podobali się Panu Bogu powołać was na ten wysoki urząd, będzie wam wielką pociechą bądź pewien wokacyi, żeście się sami niewdzierali, ani sposobów ludzkich na to nie zisłagali. Do tego weźmiecie od Pana Boga szczególne łaski, które się przy iego prawym powołaniu wiążą, za których pomocą wydziecie na onę szczęśliwą wieczność owoc Apostolskiego życia; iako doświadczeniem widziemy w tych Biskupach, co się żadną miarą, o tę godność niełtarali, którym oczywiłcie Bóg błęgodłwi tak na urządzie, iako i na ich własných Osobach. Nakoniec w godzinę łmierci, niebędziecie nieli gryzienia łumienia, żeście kiedy samo chcąc ziciagnęli na się ciężar całey Diecezyi, który w onym punkcie będzie się wam zdało nieznośny. Wierzielz mi, prozję, że gdy to do was pizję, niemogę nie dziękować

Małestatowi Bożiemu, iż was raczył bronić od ambicyi tak wy-
sokiego a niebezpiecznego dostojństwa: wielka to bowiem łaska, i
macie ją bardzo poważać. Tu koniec listu jego.

Szukał ustawicznie Wincenty wszelakiej okazji do rozsze-
rzenia chwały Bożej, i wszystkiej swojej powagę (której był
samą cnotą w radzie Królewskiej nabył) na to ważył, mając
za szczęśliwy ten dzień któregoby co dobrego sprawił, albo
jakiemu złemu zabiegał. A ponieważ iako mówi S. Cyprian,
stan Zakonnicy Bogu poświęconych, im zacniejszy i szlache-
tniejszy, tym większego dozoru i pilniejszego oka potrzebu-
je, aby był przy swojej całości i perfekcy zachowany; bo płeć
słabsza, jest niebezpieczniejsza, i bardziej do upadku skłonna:
stad pochodziło, że czuyność Wincentego, naybardziej się na
Opactwa i Klasztory Panien Zakonnych ścierała, starając się
aby w nich dobry porządek kwitnął, a jeśli go zgola nieby-
ło, aby z gruntu był wprowadzony.

Jeden z nayprzedniejszych sposobów, którego na to uży-
wał, był ten, trzymać mocno Elekcyi Xięń, tam kiedy już by-
ły zasfily, stawiając potężnie przeciwko onym Mniszkom, które
niespodziewając się tą drogą wolnych głosów przyiść kiedy
do Przełożęństwa, iż nie miały po sobie zasług innych należy-
tych przyniosów, za promocyą Królewską, albo swoich kre-
wnych, dokazać swego usiłowały.

W tenże sposób obchodził się z owemi, co bywsiy po-
rządnie obrane na trzy lata wedle swego zwyczaju, starały się
u Króla aby do śmierci na onym urzędzie zostawać mogły.
A gdy jeden Prałat, za którego pomocą pewna Zakonnica Xię-
nią była obrana, chciał go z tego zbić; mieniać że
Przełożęństwa trzyletnie niebyły tak dobre, iako owe co trwa-
ją do śmierci: ów mu z drugiej strony ze wszelaką uczciwo-
ścią i pokorą wywiódł, iako dla wielu przyczyn, do trzyle-
tnich raczey niż do żywotnych trzeba się było skłaniać Elekcyi;
a to dla małego statku w białych głowach, które przyszedł-
szy raz do jakiej wysokiej na cały żywot godności, prędko
powinności swoich zapominają; przydając nad to, iż nie trzeba
było tego chwalić, co było przeciw zwyczajom prawnie posta-
nowionym w zgromadzeniu Zakonnym.

Tę żarliwością zdęty, tłumil ile mógł obrazy, które się przeciw Maieństwu Boskiemu działy: skąd dowiedziawszy się że niektórzy komedyanci wyprawowali na Teatrum nieprzy-
stoyne rzeczy, z wielkim dobrych obyczajów naruszeniem, i
powszechnym zgorśzieniem, poszedł natychmiast do Królowy,
i szkodliwe onego wyuzdanego bezpieczeństwa sekuelle tak iey
przełożył, iż zakazała więcej onych komedyi wyprawować.

I drugą niemniej szkodliwą licencyą, która w zamieszaniu
Królestwa przy niedoszłym wieku teraźniejszego Pana, nasta-
ła była, że wolno było drukować xięgi wierze świętey i dobrym
obyczajom przeciwne, poskromił także: wymógłszy to na Kró-
lowy i drugih Konfiliarzach, żeby inkwizycyą o takie xięgi
czyniono, i pod wielkimi winami zakazano ich drukować al-
bo przedawać.

Czynił do tego co mógł, koło zniesienia przekłętego zwy-
czaju tak pojedynków iako i bluźnierstw, i innych które tyl-
ko wkradaly się do Królestwa, albo też dawno znaydowały
zaraźliwe zbrodnie: na które iako miał pilne bardzo oko, dla
zabronienia obrazy Maieństwa Boskiego, tak z drugiey strony
zdał się wcale niepamiętać o tym, co się tylko prywaty wła-
sney tykało. Skąd aczkolwiek miał na onym urzędzie piękną
pogodę, obmyślić swoiey Kongregacyi na on czas dopiero po-
wstaiącey, dobrą podporę w przyjaciółach i dostatkach, dla
ugruntowania iey lepiej i roskrzewienia, a niemniej podania
sposobu na prowadzenie tak wielkich kosztów, które podeymu-
ie darmo dla usługi bliźniego; żadną miarą jednak niechciał za-
żyć tego sposobu choć snadnego i przystoynego, ani o nicni-
gdy nieprosił na żaden Dom swoiey Kongregacyi. I owszem
choć wiedział że Królowa radaby była pomyślenie iego wie-
działa, niechciał przecie nigdy starać się o żadną nadgrode
szkod wielkich podczas domowego zamieszania Domowi S.
Łazarza uczynionych, na zniewagę iego życzliwości ku Pa-
nu, i stateczney przy Królewskim dostoięństwie wierności; lu-
bo drugim którzy w oney także okazyi odnieśli byli iakie szko-
dy, acz daleko mnieysze, z upraszania podobnych łask nie-
wymawiał się, i każdemu ochotnie służył przy Dworze.

R O Z D Z I A Ł XXX

Jako się obchodzi WINCENTY pod czas domowej wojny w: Francyi.

Roku 1649. nawiedził Pan Bóg Królestwo Francuzkie domową wojną, która wiele złego między ludźmi nabroiła, a naszemu Wincentemu była materyą do przyczynienia zasług, przez akty rozmaitych cnot, osobliwie miłości ku bliźniemu. Naypierwsza rzecz którą uczynił, kiedy widział zajmujący się w Oyczyźnie rozruchów domowych pożar, była ta; uciec się do Maiestatu Boskiego z całym Zgromadzeniem, i błagać gniew Pański gestemi przy umartwieniu ciała modlitwami. Rozumiał potym bydź powinności swojej widzieć się z Królestwem, które na on czas ustąpiwszy z Paryża u S. Germana mieszkało, aby ich był o swojej upewnił wierności, i wolnym językiem, co do dobra pospolitego i zabezpieczenia kłesce następującej służyło, opowiedział. Wyjechał tedy z Paryża dnia trzynastego Stycznia Roku 1649. ażeby był kto nie tłómaczył źle oney drogi, napisał o tymże czasie list do pierwszego w Parlamencie Prezydenta, oznamuiąc mu iż z natchnienia Bożego iechał do Królestwa, aby ich ilemożna prowadził do pokoju; a że przed wyjazdem niepożegnał się z nim, uczynił to dla tego, żeby mógł affektuować Królową, iako z nikim się nienaradzał o tym, co miał z nią mówić. Zażył tedy ostrożności częścią aby był niezostawał w podeyżrzeniu u Dworu, żeby miał w taki sposób trzymać z przeciwną stroną, albo też mówić z cudzey namowy; częścią aby był nieuraził Parlamentu, który bez wątpienia miałby był za złe, gdyby człowiek tak wielkiego kredytu w onym zamieszaniu miał wyjechać z miasta, niedawszy znać o sobie.

Przyjechałszy do Świętego Germana, nie bez niebezpieczeństwa dla wylania wód, i grafiącego żołnierstwa, przyjechał był mile bardzo u Dworu, gdzie mówił szceroce z Królową, a potym z Kardynałem Mazarynim w pomienionej materii; a lubo na on czas zdrowa iego rada, niesprawiła tego skutku, którego on sobie życzył, odniósł tę pociechę przynajmniej, iż powinności swojej dosyć uczynił, i ubogich o których skórę naybardziej chodziło w onych tumultach, załłaniać usiłował.

Wi-

Widząc Wincenty że z strony ludzkiej nieśklaniały się rzeczy do pokoiu; umyślił czynić o tym z samym Panem Bogiem: i przeto puściwszy mimo się wiele mieysc, kędy mógł mieć swoją wygodę, udał się do iedney ubogi wioski, gdzie Dom Świętego Łazarza miał folwark, i tam cały miesiąc na modlitwie i oitrey pokucie strawił. Trafił tam na rezydencyą bardzo niewczesną, bo alteracyom powietrza, napaściom żołnierskim, i rozmaitym niewczasom srodze podlegało one mieysce, a mrozy były ciężkie, o drwa niezmiernie skąpo, i zgoła niebyło co iść, tylko chleb z bobowey mąki uczyniony. A jeśli Brat, który z nim mieszkał, przywiósł mu drugdy lepszego chleba, dawał go temuż Bratu i domowey czeladzi z któremi pospół iadał, każąc czytać zawsze do stołu, albo też sam na przemiany z drugim czytając, podiadłszy trochę.

Pod ten czas właśnie, lubo dla podeszłego lat siedmiudziesiąt i trzech wieku, dla zbyt przykrego zimna, dla niepoecznych nowin, które z Paryża o uciążeniu swoich od swawolnego żołnierza (iako niżej usłyszemy) często go dochozdziły, dla ustawiczney także modlitwy, którą na ubłanie gniewu Bożego bez przestanku wylewał, trudno było myśl aplikować do czego, niezaniechał jednak dobrze czynić Obywatelom onego mieysca i okolicznych wiossek, przyprawiając ich przez Sakramenta Święte, i ogniście kazania do czynienia pokuty, i ponoszenia skromnie onych plag, któremi Pan Bóg Królestwo nawiedzał.

Doszła go tamże wiadomość o frogim Domu Świętego Łazarza uciśnieniu, kiedy nietylko mu folwarki popalono, zboże, bydło, gospodarskie sprzęty, i co tylko znaleźć się mogło zabrano, ale nadto z ordynansu Xiążęcia iednego wprowadzono tamże sześć set piechoty, która wniwecz obracała i pustoszyła wszystko. Dowiedział się potem, że ludzie tegoż Pana już byli opanowali wszystkie forty domowe, i do szpiehirzów klucze odebrawszy, zboże, mąkę, i inne prowianty na targ wywozili, lubo prawie dobrze wiedzieli, że ta prowizya była na domową tylko potrzebę i opatrzenie ubogich, którym rokszał był Wincenty hojne pod czas onych rozruchów czynić ialmużny. A choć ledwie niecodzień podobne do niego przy-

cho-

chodziły wieści, to tę to owę szkodę oznajmując, wszystko to on cierpliwie znosił, i mile przyjmował iako drugi Job, to tylko w uściskach mając: niech będzie Jmie Pańskie uwielbione. Skąd pisząc do swego Namieśnika, który na jego miejscu u Świętego Łazarza zostawał, tak mówi: Z niewymowną moją pociechą daie mi się słyszeć, że stratę dóbr doczesnych z całym Zgromadzeniem ponosicie wesóło: ia was upewniam, iż co z moiej strony, nic mnie niefrasuje ani dolega, chyba ta ciężkość, którą z ustawicznych odnosicie zabaw. Te są słowa Wincen- centego, który bacząc iż za nieustaniem tumultów wojennych, niemógł się do Paryża wrócić tak prędko, umyślił odprawować wizytę niektórych Domów swoiej Kongregacyi; ale i na onej drodze nieśchodziło mu na strasznych przypadkach, które mi chciał Bóg doświadczyć.

Pierwszy był ten, iż przejeżdżając w bród iedną rzeczkę, koń pod nim szwankował, i zrzucił go w wodę, z niemałym zdrowia niebezpieczeństwem dlaiego starości; w którym przypadku niepokazał po sobie żadney alteracyi ani boiaźni, ale kończąc zaczęta drogę, iechał daley spokojnie, acz z wielkim ciała utrudzeniem, częścią dla niewczesnego na koniu po- iazdu, częścią iż niemiał się czym posilić przez cały dzień, aż do samego noclegu. Stanąwszy w gospodzie, miasto iakiego odpoczynku i wczasu, poczał według zwyczaju katechizować domową Czeladź i dzieci gospodarckie; co widząc Gospodyni, kazała zwołać z całej wsi małe dziatki, które on z radością przyjąwszy, i na dwa szeregi rozdzieliwszy, prosił Kapłana swego towarzysza, żeby po iedney stronie nauczał, a on po drugiej.

Drugiego dnia był w większym niebezpieczeństwie, gdyż iadąc koło iednego mlyna po moście, koń na którym siedział obracającym się kołem przestraszony, w bok uderzył, i o włos z nim z mostu nie spadł w frogą głębinę; a że w ocmgnieniu załstanowił się na miejscu, ci co na to patrzali i sam Wincen- ty, szczególney opatrności Boskiej, która go w onym przy- padku salwowała, przyczytać to musiał.

W kilka dni potym, będąc w mieście rzeczonym *Renner*, po teyże wizycie iędząc, gdy się w drogę wybierał, Szlach- ciec ieden który w teyże z nim gospodzie nocował, przeciwną

stro-

stronie Królewskiej fakcya zarazy, dał się z tym słyszeć przed wszystkiemi. Będzie miał Xiądz Wincenty wielkie szczęście, jeśli dobrze kulą w bok niewezmie o dwie mili z tąd: Co wyrzekłszy posuchał. Lecz Sługa Boży nie trwożąc sobą bynajmniej, i w opatrności Bożej pokładając nadzieję, rzekł towarzyszowi który mu radził zatrzymać się: Jedźmy w Imię Pańskie, śmierci się nieboję. Acz potym zniewolony prozbą jednego przyjaciela Kapłana, zatrzymał się do drugiego dnia, którego widziano iako właśnie o tym czasie, kiedy Wincenty z Miasta wyjeżdżał, ów Szlachcic nazad powracał, czatując przez całą noc na Wincentego w polu, iako się dorozumiewano.

Kończył potym szczęśliwie swoją wizytę, z niemałym Kongregacyi pożytkiem, zostawiając wszędy po sobie wysokich cnot, osobliwie miłości i pokory piękne przykłady: w tym gdy domowe tumulty nieco ucichły, kazała mu się wrócić do Paryża Królowa. Ten Ordynans że go chorobą złożonego w Rychelium zażedeł. Xiężna de Aiguillon wyprawiła poń karetę, której od onego czasu musiał z wielką swoją mortyfikacją na potym używać. Arcy-Biskup bowiem Paryski i Królowa, wiedząc że niemógł więcej piechotą chodzić, ani na koniu jeździć, dla ciężkiej w nogach affekcyi za laty co raz przybywającej, przez co siła dobrego omieszkać się mogło, kazali mu koniecznie onego zażywać powozu. Uśuchał Wincenty, kiedy widział że nieprzyjmowano wymówek nieraz od niego powtórzonych, osobliwie owej którą często zwykł był przywodzić; iż ponieważ Pan Bóg odeymował mu zdrowie, znać było że chciał przez kogo inszego sprawować zamyśły swoje, i wykonywać ordynacyą woli swojej świętej. Umiała jednak pokora jego w to potrafić, że oważ karetą była mu raczyz fromotą (którym imieniem zwykł ją był nazywać) niżeli czcią, kiedy ją tak ubogo trzymał, i tak nędzne szkapę do niej chował, że nie raz chłopcy żarty sobie z niej stroili.

Powróciwszy do Paryża, udał się znowu do zwykłej miłosiernych uczynków zabawki, chodząc osobliwie koło ratowania ubogich w Pigardyi i Kampanii Obywatelów wcale zruinowanych, o czym w następującym mówić będziemy Rozdziale, ale wprzód trzeba nam tu położyć, co czynił Roku 1652.

kiedy się na powtórę zaiął ogień domowey wojny we Francyi.

Bacząc tedy iako dla wielkiej niezgody Pánów, i potężney z obu stron fakcyi, w frogim zamieszaniu było Królestwo, i ciężkim ostatniego upadku niebezpieczeństwie; rozumiał bydz powinności swojey, załawić się przed Maiestatem Boskim gorącemi a zgola ustawicznymi modlitwami. Skąd nieprzełaiąc na tym co sam przez się czynił, poczał drugich osobliwie Kapłánów w Konf rancyi Świętego Łazarza zoiłaiących, i Damy Miłosierdzia upominać, aby na ublaganie gniewu Pańskiego brali się do pokuty, w postach, iahnużnach, w nawiedzaniu Szpitalów, i innych dobrych uczynkach. Cò się tycze swoich w Kongregacyi przywozaił im na pamięć, iako powinni byli nad innych, modlitwą i umartwieniem odwracać plagi doczesnego karania; nad karkami ludu wiernego wiszące. Młubó to nieraz powtarzał, nikomu się iednak nieprzykrzyło; bo z takim affektem politowania nędzy ludzkiej o tym mówił, iż każdy co go tylko słyszał, kraiać się na sercu od żalu musiał, i wielce pobudzać do ezynienia dosyć (ile było można) sprawiedliwości Boskiej za grzechy ludzkie. Postanowił między in-sze ni rzeczami, aby trzy codziennie u Świętego Łazarza, to iest ieden Kapłan, Kleryk, i Brat pościł; żeby na też intencją ten-że Kapłan odprawował Mszę S. a oni dway komunikowali; co i sam, acz różnymi affekcyom podległy, i już lat 76. dopędzaiący pełnił, kiedy nań kolej przypadła, dla dobrego drugim przykładu.

Przy modlitwie i umartwieniu, nieomieskał zażyć iaszych sposobów na uspokojenie onych rosterków domowych, bo choć przelitym stronil zawżę od traktowania świeckich spraw Rzeczy-Pospolitey, w onim iednak ni bezpiecznym razie, przyłoił się i zczęrze do poratowania Oyczyzny, i wsparcia według możności Maiestatu Królewskiego: wiedząc, prawie dobrze, że przyługa uczyniona Panu, samego tyka się Boga. Preto rospisał listy do różnych Osób osobliwie Biskupów, uktó-rych miał kredyt, napominając aby ludzi w posłuszeństwie ku Panu trzymali, i przy swoich Dyeceyzach rezydowali, dla zabronienia swoją prezencją buntów i rumułów, których się było codziennie spodziewać. Nadto przykładem Świętego Bernar-

da i

da i innych Świętych, opuściwszy domowy pokoy, i respekty ludzkie, które od mieżzania się w tak zawikłane sprawy odwodzić go mogły, podeptawszy, chodził nie raz do Królestwa i do Xiążąt *Principes Sanguinis* rzeczonych, aby ich był do iakiey zgody nakłonił; aż też nakoniec po różnych z Królewskiej strony uczynionych im propozycyach i replikach na nie, odniósł tę pociechę, że widział w krótkim czasie pokóy między niemi zawarty, za co Maieństwu Boskiemu, i sam oddał pokorne dzięki, i drugich do tegoż prowadził.

R O Z D Z I A Ł XXXI.

WINCENTY opatruie potrzeby ubogich w Kampanii, Pikardyi, i Okolicy Paryskiej przez wojnę nadpuszczoney.

Roku 1650. poczęło srodze dokuczać Obywatelom przy pograniczu Kampanii i Pikardyi zostającym, na ten czas osobliwie, kiedy za ustąpieniem woyska z Powiatu *de Guisa*, zostało tam pełno żołnierzów chorych, którzy po drogach bez Sakramentów i żadney pomocy umierali. Co żywo poczęło się radować w Paryżu, usłyszawszy że nieprzyjaciel odstąpił, a zaledwie kogo tknęło ciężko bardzo onym Prowincjom dolegające utrapienie: atoli Wincenty, któremu mizerye ludzi od wszystkich zgola opuszczonych naywięcey w sercu tkwiały, skoro tylko o tym się dowiedział, uciekł się do jedney Matrony pobożney, Prezydentowey *de Herse*, prosząc o sukurs dla ubogich, a ona kazała mu wyliczyć pięć set złotych; z któremi pieniądźmi i różnemi prowiantami, wyprawił zaraz Sluga Boży niektórych swoich w tamte strony, dawszy ordynans, aby bez omieszkania biegli tam, gdzieby większa nagliła potrzeba, osobliwie ratować umierających.

Owi tam stanawszy, znaleźli po drogach tak wiele chorych pod płotami leżących, iż rozdawszy między nich wszystkie prowizyą, którą byli z sobą przywieźli, udać się do pobliskich Miast dla skupowania drugiey musieli. Gdzie zaledwie nogą wstąpili, nie mnieysze i tam utrapienie znaleźli: przeto napisali do Slugi Bożego, dając mu znać o powszechnym zgola kraju onego spustoszeniu: gdyż potrawiwszy wszystko żołnierz, ostatek był z sobą wywiózł, domy zrabowawszy po-

T

palil,

palili, chłopków do kofzule poobierał; dla czego ubogi lud ze wsi, który się był do miast naciśnął, niecinając się czym żywić i ratować, po większey części od głodu umierał; a froga rzecz starych, sierót, chorych, i innych co niemogli sobie rady dać, leżało na gołej ziemi, albo na trosze barłogu, w pułkach zruinowanych, na dżdżu, wietrze i zimnie bez żadney pomocy. Konkludując tym, iż ieśliby im prędko nieobmyślono ratunku, wkrótceby wszyscy od głodu i niewczasu pomrzeć musieli.

Na tę nowinę uczynił rekurs Wincenty naprzód do Pana Boga, prosząc gorąco, żeby weyjrzał na on lud utrapiony litościwym okiem; a potym mówił w tey materyi z Damią Miłosierdzia, zażywając do nich tak gorącej perfwazyi, iż natychmiast one pobożne Matrony wspaniałym sercem rezolwowały się ratować koniecznie onych Obywatelów, ostatnią zgoła ściśnionych potrzebą. Nieschodziło jednak na racyach, które ich od tey odwozili imprezy; gdyż krom tego że Xięstwo Lotaryńskie, wszystkie prawie było (jako się wyżej namieniło) ochotnych Dobrodzieiów szczodrobliwość wysłało, sam Paryż z całym Powiatem, gdzie trochę przedtym goszcząc nieprzyjacielskie woyska, szkody wielkie poczyniły były, wołał też o miłosierdzie, i tak słabą nadzieia była, żeby się coś miało okroić na dalsze Prowincye. Lecz przemyślna Wincentego miłość umiała zwyciężyć te wszystkie trudności, i zebrać tak wiele pieniędzy, ile było potrzeba do poratowania gwałtowniejszego utrapienia. Wyprawił tedy kilkunaśc swoich, do różnych Miast i Miasteczek onych Prowincyi, dawszy im iednego Dyrektora, który przejeżdżając się i tam i sam ustawicznie, upatrował kędy był większy ścisk na ludzi, i tam sporsze obracał posiłki, naznaczywszy każdemu Misyonarzowi mieysce kędy miał mieszkać dla większey potrzebujących wygody: gdzie zaś nikogo z swoich niemógł zostawić, deputował na to jaką pobożną Osobę i wierną, coby onemi zafowała i almużnami. Należało temu Dyrektorowi miarkować wydatki po całej Prowincyi, umniejszając ich albo podnósząc wedle wielkości liczby ubogich, a potym o wszystkim dawał znać Wincentemu, który co tydzień czynił schadzkę z Damią miłosierdzia, dla obmyślenia nowych sposobów na pociągnięcie daley onego miłosierdnego uczynku. Okrom

Okrom szesnastu Misjonarzy, którym było poruczone staranie pomienionych mieysc, wyprawiono też tam kilka Siostr miłosierdzia do usługowania chorym, kiedy Misjonarze po większej części inżemi zaprzętnieni zabawami byli, osobliwie administracyą Sakramentów i Słowa Bożego, dla ludzi których własni byli Pasterze poodbiegali.

Pobłogosławił Pan Bóg znacznie tę światobliwą usługę, tak ją utwierdziwszy, iż całe dziesięć lat póki pokoy we Francyi niestał, bez przestanku trwał; przez który wszystko czas wydano, częścią w gotowiźnie, częścią w żywności, odzieży, i lekarstwach, na sześćkroć sto tysięcy złotych: przez co się sprawiło, że ścia ludzi salwowanych od śmierci, Kościołów ze wszystkiego odartych potrzebami opatrzonych, Pasterzów, którzy trzodę swoją opuścili byli, do owczarni zawróconych, Panienek z iawnego niebezpieczeństwa wyrwanych zostało; a Szlachta w tym folgę odniosła, że im nietrzeba było chodzić ze wstydem po mieście, żebrząc sztuki chleba.

W tych pobożności Chrześciańskich zabawach utopionemu zgola Wincentemu, podał Bóg Wszechmogący nową okazją do wyświadczenia wrodzonego miłosierdzia nad ubogimi z Hibernii Katolikami. Ci będąc wygnani od Karamuela z Oyczynny, służyli w woysku Króla Francuzkiego, a po wytrzymaniu srogich stósów przez całe dwie lecie w obozie, posłani byli na stanowisko do Miasta rzeczzonego *Troia*, gdzie przyciągnęli w ciężkie mrozy, boś i odurto, włókąc za sobą prócz żon i dzieci, po sto piędziesiąt wdów i małych sierót, których Oycowie albo mężowie poginęli byli na wojnie. Widzieć było tych nędzarzów, a oni z głodu wielkiego zbierali po drodze rzeczy do iedzenia tak obrzydliwe, że sami psiby ich bylinie iedli, a niemając czym pokrócić grzesznego ciała, ledwie tylko od zimna nieumierali. Dowiedziawszy się o tym Wincenty, wyprawiał do nich natychmiast iednego Kapłana swoiey Kongregacyi z Hibernii rodem, z pieniędzmi i odzieżą; a wiedząc że na tak wielką zgraię szczupła była ta prowizya, niezaniechał co raz świeżych dodawać im posiłków, tak iż oni ubodzy cudzoziemcy iakożkolwiek ożyli, i z biedy się dzwigneli, a przystym Kazania i nauki Chrześciańskiey, którą im tenże Kapłan

czynnik dysponując ich do Wielkonocney Kommunii, przyśluchali się. Na czym jeszcze nieprzełatając przemyślna Wincentego miłość potrafiła w to, że wszystkie one sieroty tak wdowy iako i Panienki, niemające kędy głowy skłonić, do Szpitala Świętego Mikołaja przysięto, gdzie się prężyć subtelnie i wyszywać pięknie nauczywszy, spóśół do przyłotynego pożywienia na świecie powzięły: co się także pomogło na wzbudzenie w sercach Obywatelów Paryskich miłosierdzia, nietylko ku cudzoziemcom, ale też ku swoim własnym ziomkom; bo gdy widzieli w naszym Wincentym ten Oycowski nad ubogiem affekt, oni się też do czynienia podobnych Aktów, i sypania wielkich jałmużn, zachęcali. Sami nawet umarli, doznali na sobie pobożności tego Sługi Bożego; albowiem gdy mu powiedziano, że na pułtora tysiąca trupa żołnierzy w Retelkiej potrzebie pobitych, niepogrzebionych w polu leżało, niemogąc na sobie przewieźć żeby ciała Chrześcijańskie, acz po większej części z nieprzyjacielskiej strony poległe, miały być na pożarcie bestyom zostawione, napisał do jednego z swoich Kapłanów, po innych potrzebach w onej stronie bawiącego, aby bez omieszkania niał ludzi, coby one trupy pogrzebli: i tak się stało.

Pokazał i w tym znaczny miłosierdzia dokument, kiedy Roku 1652. skoro już uciły tumulty domowe, wziął na swoją opiekę wszystkich ubogich, nietylko w Mieście Paryskim, ale też w całej onej Okolicy zostających. Długie bardzo wielkiego obozu leżenie pod tym miastem, znacznie było kraju onego nadpustoszyło, a osobliwie pewne Miasteczko *Etampes* rzezione, które bywszy nie raz obleżone, i szturmem dobyte, iednym żalostnym wojennej tragedyi zostawało widowiskiem: Obywatele rameczni z całym Powiatem wniwecz byli obrócen, tak dalece że po większej części ludzie od głodu i różnych chorób wyschli, żywy obraz śmierci na twarzach wyrażony nosili; w samym miasteczku froga panowała zaraza, bo było pełno w nim gnoju, plugaństwa, ścierwu tak bydlęcego iako i ludzkiego, po ulicach i po rynku, co niewypowiedziany fetor sprawowało.

Powziawszy Wincenty, do którego wszyscy utrapieni zwykli byli uciekać się, o takiej frogiey mizeryi wiadomość, opo-

wie-

wiedział to *Damom* miłosierdzia, a widząc je na wszystko gotowe, wyprawił natychmiast kilkunastu *Misyjonarzów*, aby o-nego ludu utraconego tak duszną iako i cielesną mizeryą ratowali. Naypierwsza rzecz którą sprawili ta była, że trupy po mieście i po polach wszędy leżące, dali pogrześć i ulice przechędożyć, przechędożywszy wykurzyć nietylko same domy, ale też całe miasteczko, aby do mieszkania ludzi mogło być być sposobne. Przytym zaraz opatrowali żywnością uboższych, rozdając codziennie pewnej godziny po Mieście i wsiach okolicznych chleba, i mienestry wszystkim co przychodzili, przez co niemało ludzi salwowało się od śmierci.

Toż czyniono po drugich miejscach, niemniejszą potrzebą ściśnionych i spustoszałych. A że *Misyjonarze* znaleźli tam byli niemało *Parafii* bez *Pasterzów*, którzy albo byli pomarli z biedy, albo na miejscu bezpieczniejże poustępowali, oznajmiono to *Wincentemu*; a on posłał im na pomoc *Siostry* miłosierdzia, aby one żywnością i lekarstwami zawiadowały, *Kapłani* zaś koło dusz staranie mieli. Ale iż za czasem takie spustoszenie w całym zgola *Powiecie* *Paryskim* nastąpiło, i niebyło kącika gdzieby się swawolny żołnierz nie dał znać ubogim ludziom; bacząc *Wincenty*, że niepodobna było wszędy dziurę zatkać swoimi, i koszt tak wielki prowadzić, starał się wyperśwadować na niektórych *Kapłanach*, *Zakonnikach*, i innych pobożnych *Osobach*, żeby iaki znak miłości *Chrześcijańskiej* w onym ciężkim razie bliźniemu wyświadczyli: Skąd wiele ich namawiało i przykładem wzbudzonych, udali się w różne strony ku wipomożeniu utraconych; a drudzy nieprzestając na tym, co ze szkatuły swojej dawali, takie wynajdowali sposoby, za którymi snadno było każdemu, do tego powołanego *Chrześcijańskiej* dobroczynności zaciągu, konkurrować.

Miedzy inżemi przemyśłami miłość która jest dowcipna to wynalazła, że postanowiono w pewnym *Domu* skład albo *Depozytoryum* owych rzeczy, które mogły być komu mniej służące, albo zgola niepotrzebne: co gdy się rozgłosiło, nano-szono niezmierną rzecz sprzętów domowych i Kościelnych, szat chust białych, rozmaitey także żywności, lekarstw, mąki, masła i innych prowizyi, a potym rozdawano na zruino-

wane

wane miejsca, kędy czego było potrzeba; przez co wiele ludzi przy zdrowiu i żywocie zostało, a Kościoły ubogie, i całe osady popustofzone, w krótkim czasie do swojej przyzły perfekcyi.

Ciężkie prace od Misyonarzów (którzy dla rozdawania jałmużn, i doglądania nie tylko umierających, ale też na mialnę chorujących, i tam i sam ustawicznie przejeżdżać się musieli) w onych Prowincyach podjęte, wielu ich o tęż niemoc, a czterech albo pięciu o samę śmierć przypawiły: nieprzeto jednak zaniechał Wincenty na ich miejsce drugich wyprawiać, trzymając iż niemogli nic miłszego Panu Bogu, nic godniejszego uczynić, jako żywot położyć na przyługę bliźniego. I owszem gdy widział że z tej okazji zaraził się cały Dom Świętego Łazarza, i niemało Misyonarzów na śmierć chorowało; dziękował serdecznie dobroci Boskiej za tę łaskę, iż iego Synowie nie żalowali zdrowia dla zbawienia ludzkiego.

Ratował Wincenty nie tylko ubóstwo, po wsiach i miasteczkach zostające, ale też i owych co się byli do Paryża przywlekli, których było na piętnaście tysięcy, sprawiwszy i sporządziwszy to, że każdemu codzień dawano chleba i mienestry, przez ręce Siostr miłosierdzia po różnych miejscach na to postanowionych. A że między onemi poniewierkami znajdowały się Zakonnice, i wielka liczba Panienek, i innych różnych białych głów przytulenia nie mających, potrafił w to Wincenty, że Mniszki na miejsca pocziwe oddano, pod dyrekcyą Osób żywot Dachowny prowadzących, aby tam, wyłączone od świata mieszkać, i zakonnych powinności pilnować mogły. Drugim zaś, których było na ośm set, albo dziewięć set osób, obmyślono przytulenie po różnych domach przytłownych, gdzie odprawowano dla nich rozmaite nabożeństwa nakładał Misyyi, nauczając ich rzeczy do zbawienia potrzebnych. Iako się mieli gotować do przyjęcia Sakramentów Świętych, i przez ustawiczne modlitwy błagać Majestat zagniewanego Boga, aby kiedyż tedyż koniec utrapieniu onemu uczynić raczył.

Po przedmieściach pobliskich Domu Świętego Łazarza, bawiło się koło siedmiu set tych ubogich, o których miał Wincenty osobliwe staranie, dając im codzień chlebą i kaszę, i nauczając kilka razy w tydzień powinności Chrześcijańskich: nad-

to chciał, aby przez cały miesiąc w jego Kościele odprawo-
wała się dla nich Misa, na której rano i wieczór bywało kaza-
nie, po południu zaś rozdzieliwszy na szereg owych ludzi,
używał niektórych Misionarzy, aby im tajemnice wiary S.
z prosta wykładali, i inne rzeczy do zbawienia służące. Sami
nawet acz ciężkimi chorobami zwalony, i wielkimi rosta-
gniony zabawami, nielenił się dla dobrego drugim przykładu,
też podejmować pracę koło dzieł, których potym słuchał
spowiedzi, z wielkim ónego ubóstwa ukontentowaniem.

Przytym żeby ich był bardziej zachęcił do słuchania Slo-
wa Bożego, i pokładania ufności w Opatrzności jego świętej,
tak potrafił że w owe dni których nabożeństwa pilnowali,
sporfze miewali jałmużny. I lubo po niejakim czasie większa
część onych poniewierków na swoje siedliska powracało, nie-
zaniechał jednak Wincenty przez całe sześć lat kazać odpra-
wować zwyczajnego katechizmu, i rozdawać jałmużny wszy-
tkim żebrakom co nań przychodzili, póki Szpital wielki w
Paryżu nie stanął, i po mieście żebrać zakazano.

R O Z D Z I A Ł XXXII.

*Ostatek pobożnych spraw WINCENTEGO, które traktował różne-
mi czasami.*

Roku 1636. niemogąc Król Francuzki na obronę Pikardyi, kę-
dy był nieprzyjaciel niespodzianie wtargnął, woyska swe-
go zemknąć z dalszych Prowincyi, rozkazał czynić nowe zacią-
gi, naznaczywszy Dom Świętego Łazarza, na ćwiczenie i za-
prawienie w trybie wojennym młodych żołnierzy. Wiedział Win-
centy iż to miało być z wielkim niepokojem domowym, nie u-
czynił jednak iako posłuszny żadney trudności w przypuszcze-
niu do Domu oney chłasy, ale tylko starał się z pilnością tak
trzymać swoich w onym zgielku i tumultie żołnierskim, żeby w
nich duch nabożeństwa nieofygl. Dla tego chciał aby zwyczaj-
ną rekolekcyą doroczną przez ósm dni odprawowali, dla sposo-
bienia się do boju z nieprzyacielem dusznym, kiedy się dru-
dzy przeciw widomemu walczyć gotowali.

Po dokończeniu tych Rekolekcyi, umyślił był rozestąć ich
na

na Misję do różnych Dycezyi, kędy byli od Biskupów prośzeni; ale go zaszedł niespodzianie Ordynans Królewski przez Kanclerza wielkiego, aby niemielskając wyprawił do Obozu dwudziestu Kapłanów, którzyby dla żołnierzy do potrzeby się gotujących Misję odprawowali: co była rzecz bardzo trudna, nowa, i nigdy niespodziana. Przyjął Wincenty ten Ordynans z wielką na sercu pociechą, bacząc pobożność świątobliwego Pana, którą w tey mierze oświadczał; a wyprawivszy natychmiast piętnastu Misyonarzów, nie mając ich w pogotowiu więcej, sam potym do Miasta rzeczonego *Senlis*, kędy był Dwór Królewski, pojechał, ofiarując się na usługę Pańską z całą Kongregacją. Po odprawieniu tego komplementu wrócił się do Paryża, zostawivszy przy Dworze jednego Kapłana, na odbieranie sekretniejszych Ordynansów, i przesyłanie ich do Dyrektora oney Misji.

Tym czasem podał swoim prześlę, do dobrego prowadzenia tak walney Misji służące, i opisał im sposób życia wysokiej jego roztropności arcy-godny, którego tu przednieysze położemy punkta.

Zalecał im náprzód, aby byli tak na umyśle postanowieni, iakoby ich tam powoływał sam Chrystus: dla dwóch przyczyn: pierwsza aby za całe woysko ofiarę Miły Świętey i gorącey modlitwy, Maieństowi Boskiemu codziennie ofiarowali; dla czego radził im mieć osobliwe nabożeństwo do tego Jmienia, które w Piśmie Świętym Pan Bóg sobie przywłaszcza, pazywając się Bogiem Zastępów. Powtóre aby żołnierzy do dostąpienia i zachowania łaski Bożey prowadzili: nie kazał im iednak serca tracić, kiedy niebędą mogli rady dać wszystkiemu, i obrazy Bożey w całym woysku zabronić; gdyż to samo za wielką rzecz poczytać mieli, zabezpieczyć złemu choć po części, i ustrzedz za pomocą Bożą zguby by iedney tylko duszy.

Nad to upatruiąc że mieli mieć tam ustawiczne do roztrągnięcia okazy, zalecał im pilno zachowanie Reguł, i ćwiczenie cnót, osobliwie miłosierdzia, umartwienia, cierpliwości, i milczenia w tym co się tćnie politycznych dyskursów, i nowinek woyskowych. Aby zaś wszystko jednóstajnie czynili, kazał im pewnych czasów do Dyrektora się schodzić, i znosić z sobą iako się iprawować w powinnościach swoich mieli, i w różnych przy-

pad-

padkach, które tak z strony chorych iako i zdrowych, pod czas ciągnięcia albo stanowiska, trafiają się. Upominał ich także, aby choć pod różnemi zostawać będą Regimentami, ile można iadali wszyscy pospołu, o iedneyże godzinie wstawali, i pod iednym fypiali namiotem. Nakoniec i w tym ich przestrzegał, aby w słuchaniu spowiedzi zapowietrzonych ostrożnemi byli, i żeby z większą pilnością koło zbawienia dusznego chorobą przyciśnionych chodzić mogli, o zdrowiu doczesnym staranie drugim zostawowali.

Zachowali wiernie posłuszni Synowie tę zbawienną Oycę (wego perskrypcyą, przez co też obfite na swoje prace zaciągali z nieba błogosławieństwo, bo wprzód niżli się woysko przeciw nieprzyjacielowi ruszyło, przeszło cztery tysiące żołnierza odprawilo spowiedź Świętą i Komunią, z dobreimi szczeręmi skruchami i nabożeństwa prawie Chrześcijańskimi znakami. Nieprześcili potym w ciągnięciu ciż Misyonarze, gorącym upominaniem przywozić i drugich do poiednania się z Boskiem, i uspokojenia sumienia: w sześć Niedzieli część ich powróciła do Paryża, drudzy się ieszcze zostali w obozie, pociągając daley onę Misję aż do końca Listopada, o którym czasie woysko po otrzymanym z nieprzyjaciela zwycięstwie, udało się na stanowiska.

Kiedy Wincenty obiał Dom S. Łazarza, zastał tam iednego swawolnego Młodzieńca, i dwoie czyli troje ludzi od rozumu odeszłych, których byli Rodzice Xiędzu Przeorowi tegoż Domu oddali w opiekę: niepowinien był Sługa Boży brać na się tego ciężaru, przyjął go iednak ochotnie, upatruiąc w tym wygodę, którą mogli mieć w onym Domu ci ludzie politowania godni, a przytym pociechę utrapionych familii na bezpiecznym miejscu domowy ciężar składających. A tak wzięwszy onych ludzi na swoją głowę, dawał im przez swoich domowych należyte opatrzenie, z taką miłością i pieczołowaniem, iż skoro się to po Francyi rozgłosiło, wiele Osób znacznych nie tylko z Paryża, ale też i z innych Prowincyi, poczęli prosić Wincentego za swemi Synkami, którzy albo byli od rozumu odeszli, albo tak w rozpusztę zabrnęli, że niepodobna było rady im dać, aby pod iego Oycowską zostawali ręką. Niewymówił się z tey przyługi Wincenty, przyjmując wszystkich bez braku, i podeymuiąc tak iako na nich nakładano: acz potym niechciał więcej przyjmować

żadnego z onych rospuśtników bez dozwoleń urzędu, do którego należy uznanie i jeśli kto godny takowej kary.

Pilne staranie Sługi Bożego koło tych w głowę zasłzłych, przyniosło nie tylko pociechę (iako sobie on tuszyl) ich krewnym, widzącym że oni dziwacy na ustroniu od ludzi, tam gdzie im na niczym nie schodziło zostawali; ale też znaczną samymże Pacyentom pomoc, bo wiele ich, za pilnym którym mieli w onym Domu dozorem, przychodziło do siebie, i zdrowo do swoich powracało, gdzie potem każdy według swojej wokacyi przystoyny żywot prowadził.

Lecz przedniejszy pożytek tej usługi ściaga się na młodzież niektórą i rospuśtną: będąc bowiem od niebezpieczeństwa obrazu Bożego oddaleni, na miejscu kędy mogą rozważyć sobie dobrze ladaikie sprawy żywota przeszłego, i zabawić się czytaniem ksiąg pobożnych, i innemi Exercycjami Duchownemi przez cały dzień na pewne godziny rozdzielonemi, a do tego miewając częste wizyty od Misyonarzów, i napominania do poprawy żywota, służącemi takowym Osobom wywodami wsparte, większa część ich obacza się i szczerze do Boga nawraca, z niewymownym ukontentowaniem Rodziców, którym pokazują się potem tak posłusznymi, iako niegdy upornymi i zuchwałymi byli. I owszem nie schodzi na takich, co się na żywot Duchowny wcale udują, albo do najsłabszych wstępują Zakonów, kędy statecznie i przykładowie trwają do samej śmierci.

Skąd przychodzili częstokroć do Wincentego Rodzice i inne osoby, dziękując mu za pracę koło swych dzieci, albo krewnych podjętą, i wyśławiając jego roztropność, którą umiał onę twarde i nieunoszone pozyskać humory: ów zaś iako dobrze znający walor tych rzeczy, i serce nader miękkie ku utrapionym mający, zapalał się co raz to bardziej do prowadzenia tej zbawiennej usługi, tak dalece, że gdy się agitowała sprawa przed Królem strony celsyji Świętego Łazarza, jeśli ważna była czyli nie, nic takowego niebaczył (iako potem zeznał) coby go frałować miało, gdyby mu przyszło stamtąd ustąpić, tylko to iż musiałby oraz złożyć staranie koło pomienionych (i) b nie pełna rozumu mających, i na zły żywot wyuzdaney młodzieży. Co iż była prawda istotną rzeczą samą pokazał, w każdej okazyi iasnie dając znać,

że

że ta przyługa bliźniego tak mu w sercu tkwiła, iako która druga naysposobniejsza. Skąd częstokroć upominał swoich, aby o-nych ludzi w zawarcie zostających przed Panem Bogiem nieprze-pominali, i za nich się gorącą modlili; tym zaś co mieli o nich staranie przykazywał, aby ze wszelką pilnością i życzliwością służyli im, i dodawali czego było potrzeba. Powiadał do tego przedsięwzięcia, iże nie może nic bardziej gniewu Bożego prze-ciw temu domowi ostryć, iako niedbalstwo i oziębłość w u-sługowaniu tym ludziom; przeciwnym zaś sposobem, kiedy z pil-nością koło nich chodzić będziemy, iedną z naysposobniejszych ofiarę Majestatowi Boskiemu uczynimy.

A że natura nasza z ciężkością daie się nakłonić, do opatro-wania potrzeb owych, którzy albo nieuznają dobrodziejstwa, al-bo go niewdzięcznie przyjmują; dodawał co raz nowey podbudki swoim domowym, aby w pracowitey oney nie ustawali usługze. Wystawiał im przykład Zbawiciela Pana, który nie miał za złe być otoczonym lunatykami, opętanemi, szalonymi, i innemi tym podobnemi Osobami, których zewsząd wodzono do niego, a-by z nich wyganiał czartostwo i uzdrawiał. Drugdy podawał im do uwagi, iako tenże Zbawiciel uszlachcił i nieiako poświęcił miserye natury ludzkiej, przyjmując na się dobrowolnie, wy-iawszy co grzechem i niewiedomością trąciło: chcąc nas przez to nauczyć, abyśmy niegardzili temi, ani od nich stronili, którzy bardziej takowym podlegają defektom. Przydawał iż tenże Syn Boży nie wstydział się miany być za szalonego, *exierunt tenere e-um*, mówi Święta Ewangelia, *Et dicebant quoniam in furorem ver-sus est*: chcąc przez to iakoby wybić nam z głowy, wrodzoną niechęć ku takowym ludziom i omierzenie, w którym się zwy-ciężyć potrzeba nam koniecznie. Przywodził im także i to na pamięć, iako okrutni tyranowie obracali nie raz Papieżów Świę-tych do opatrowania niemych bestyi; wnosząc stąd że i oni też nie mieli się wzdrygać, na wzór Namieśników Chrystusowych, bawic się opatrowaniem stworzenia Bożego, dla dzikich postęp-ków, albo niezdrowego rozumu, mało co się od bydła różniącego.

Niemogła się pomieścić w szczupłości domowey pałająca Wincentego miłość, ku tym co w zamknięciu u niego zostawali wysławadzona, daley się ieszcze rozszerzyła: bo gdy się dowie-

dział zasiadając w Radzie Królewskiej, że pewni Kawalerowie siedzący w więzieniu *Bastylia* rzeczonym, nie po Chrześcijańsku się sprawowali, użył niektórych pobożnych Kapłanów z Konferencyi Świętego Łazarza, aby ich nawiedzili, i zbawienną ochłodzili nauką; co oni z taką żarliwością i roztropnością wykonali, iż prędko między onych więźniów zwyczaj modlenia się Panu Bogu rano i wieczór, i inne pobożności Chrześcijańskie nabożeństwa wprowadzili, z niemalym dusz onych pożytkiem.

Za ostatni dowód żarliwości Wincentego, iasnie pokazujący, jako na wszystkie okazy, co się tknie chwały Bożej, z ochotą się wydawał, wspomniemy tu przyługę jego, pewney Kongregacyi Sióstr od Świętego Krzyża rzeczonych, uczynioną. Bogoboyna jedna Matrona imieniem Marya *Huillier*, zamyślała przez czas niemal fundować Kongregacyą iaką Panien w świeckim habicie, którychby powinność była młode Panienki trzymać na ćwiczeniu, do czego był iey powodem S. Franciszek Salezys, Ociec iey Duchowny, mówiąc iey czasu iednego, iż iako znajdując się w Kościele Bożym różne Kollegia i Seminaria, w których młódź ćwiczenie w cnotach Chrześcijańskich bierze, tak też byłaby rzecz piękna, gdyby powstało takie Zgromadzenie Białogłowskie, któreby z powinności tego tylko pilnowało, aby się drugie teyże płci Osoby do pobożności, nabożeństwa, i życia duchownego sposobiły: i przydał, iż ieśliby mu Pan Bóg żywota przedłużył, miał wolać o tym pomyśleć.

Lecz że się prędko potym pożegnał z tym światem, niemógł dosyć uczynić swojej intencji: pomniała jednak o tym dobrze, i miała to w sobie pobożna ona Matrona, i przez piętnaście lat szukała z pilnością sposobu na wykonanie przedsięwziętych zamiarów, po którym czasie taką iey Pan Bóg drogę otworzył. Roku 1636 z okazji rozruchów wojennych, i następującego zatym spustoszenia w Pikardyi, ustały do Paryża między wielą innych niektóre pobożne Panienki, z pewnego Miasta przerzeczoney Prowincyi, które w iednym domu mieszkając, i pospołu żyjąc, trzymały szkołę dla małych dziewcząt: a gdy na nie było ciężko, uciekły się do pomienionej Pani, która ochotnie ich przygarnęła i z wielką opatrowała szczodrobliwością; a bacząc w nich iaką taką sposobność do wypełnienia swoich myśli dawnych, dla

lep-

lepszego doświadczenia, wyprawiła ie na wieś do iedney Parafii, gdzie ich trzymała przez pięć albo sześć lat, w rozmaitych pobożności zabawach, i nauczaniu teyże płci białogłowskiej. Po drugiey próbie wybrała z nich sposobnieysze, i wzięła z sobą do Paryża, chowając ie w swoim domu przez niejakiczas z drugiem i Panienkami, których była tymże umysłem właśnie nazbierała. Potwierdził to wszystko Arcy-Biskup Paryski, i tak stanęła w założeniu swoim nowa Kongregacya którey powinność iest formować dobre Mistrzynie, nauczać ubogie Panienki i Niewiasty tajemnie wiary Świętey, i do godnego przyięcia Sakramentów Świętych sposobić: nad to przyjmować do domu na kilka dni owe, co pokazują po sobie gorętszego ducha, aby tam w osobności przypilnować lepiej własney doskonałości mogły. Co się stało wszystko za poradą i staraniem Wincentego, do którego się ona pobożna Pani w tey materyi uciekała, i od niego pobudkę dokończenia świątobliwych intencji miała.

Ale iako wszystkie sprawy Boskie zwykły miewać swoje przeciwnieństwa i trudności tak i ta która z razu szła bardzo dobrze, dla prędkiy śmierci Fundatorki za ledwie się nie roschwiała, kiedy one ubogie Panny jak sieroty po Matce zostały, bez pomocy, rady, expertycy, i posilków pieniężnych na wielkie rozchody, które trzeba było prowadzić osobliwie na prawo, oganiając się różnym co im dokuczać poczęli. Prawda że przez niejakie czas miały od pewnych Osób znacznych podporę i dobrą obronę, lecz potym do tego przyşły one trudności, iż ledwie nie wszyscy rozumieli, że niepodobna było ich utrzymać. Sam Wincenty przeciwnego był rozumienia, bo po pilnym rozważeniu tey sprawy i nie raz uczynioney konsulcie, z wielką ufnością w opatrności Boskiej konkludował, że koniecznie należało trzymać nową onę Kongregacyą: a lubo z drugiey strony nie chwalił łatwo fundacyi nowego założenia, i bardzo był ostrożny żeby się nie mieszać w zawikłane sprawy, co się tycze iednak tey, bynajmniej się koło niey niezachwiał, ale wzięwszy ią raz na się, tak iey mocno popierał, przy swoiey zwykłej w traktowaniu roztrośności, że też nad spodziewanie wszystkich przywiódł ią szczęśliwie do skutku. Między innemi sposobami podzwignienia upadającej Kongregacyi był ten, iż użył pobożności iedney Szlachetney

chetney

chetney i świętobliwey Damy, która wzięła na się protekcyą ónych ubogich Sierot, a Dyrekcyą duchowną nad nimi z pozwoleniem Arcybiskupim polecił pewnemu Kapłanowi, w drodze doskonałości doświadczonemu. Nie przestał i potym dodawać im czasu swego zdrowey rady, i różnemi ratować je sposobami, aby tak w postanowieniu lepiej je był ugruntował, a do postępku w cnocie drogę im pokazał.

Odstąpiłibyśmy daleko zamierzoney w tej Xiędze krótkości, gdybyśmy tu chcieli wyliczać w osobności wszystkie świętobliwe dzieła, za staraniem i promocyą Męża Bożego na świat wystawione. Dość na tymże Dom Świętego Łazarza kędy on mieszkał, zdał się być jednym iż tak rzekę morzem, ustawicznie przychodzących i odchodzących ludzi owych, co zamyślali uczynić cokolwiek dobrego na świecie; tak iż Sługa Boży zaledwie mógł odetchnąć, nieprześcannemi ściśniony wizytami rady od niego potrzebujących, których on (jakiejkolwiek kondycyi byli) wszystkich przyjmował łaskawie, i najmniejszego znaku uprzykrzenia nie pokazując, każdego z wielkim odprawował ukontentowaniem. Między temi ustawicznymi zabawami, było się naybardziej dziwować cudowney jego pilności w zachowaniu (iako na swym miejscu powiemy) zwyczajnego nabożeństwa; w zatrzymaniu czerstwego w swojej Kongregacyi ducha, a oraz przytym w odprawowaniu tak wielu innych potocznych spraw, ku usłudze bliźniego na się zaciągnionych. Dla czego nie omieszkiał nigdy na Schadzkiach bywać, które był na różne dni w tydzień podzielił; okrom tych co extraordinarynie przypadały, przy których częstokroć sam także znajdować się musiał.

R O Z D Z I A Ł XXXIII.

O chorobach WINCENTEGO, i iako je cierpliwie znosił.

Był Wincenty w prawdzie silney komplexy, i dobrze postanowionego zdrowia, podobalo się jednak Panu Bogu dla większego pomnożenia zasług jego, częstemi i nader uprzykrzonymi doświadczyć go chorobami.

Od początku założenia Kongregacyi notowano po nim, że pod-

podlegał często wolney gorączce, która mu pospolicie trwała po cztery albo pięć dni, a czalein do dwóch i trzech niedziel bez przestańku; a lubo się z nim obchodziła łaskawie, była mu iednak do wielkię cierpliwości okazyją, i czerstwość męskiego ducha w nim wydawała, gdyż w tey słabości i niesposobności zdrowia, zwyczajnego nie opuszczał nabożeństwa, wstaiać z drugiemu o czwartey po pułnocy na modlitwę do kościoła, i inne exercycya odprawuiać iakby go właśnie nic nie dolegało. Lekarstwo którego używał na tę gorączkę, daleko było przykrzeyejsze niżeli sama niemoc; albowiem dla zapocenia się; w naytęższe gorąca lecie leżał całą noc pod trzema kołdrami niając wedle siebie z obu stron dwie flaszcy cynowe z gorącym ukropem, od czego takie nań było gorąco, iż nie tylo nie mógł oczu do spania zamknąć, ale też wszystko omdlewał rozplywając się w pocie, który przez koperty i prześcieradła do ścianego pod nim woru przechodził, niechcąc iednak żeby kto koło niego chodził, i z onego potu ocierał. Mogłby był znaleźć lżeysze iakie remedium na tę alteracyą, ale pragnienie cierpienia iak naywięcey na tym świecie, to mu obrać radziło; dawszy inżym pokóy.

Okrom tey gorączki, która mu bardzo często przypadała, chorował przez siedm albo ośm lat na kwartanę po miesiącu i drugim na każdy rok; pod czas którey niemocy nie przestał także bywać na wszystkich exercycyach domowych, i po więk-szey części traktował one wielkie sprawy, o których się wyżej mówiło. Kiedy zaś Roku 1644. bardzo niebezpiecznie był zapadł, nie mogąc odprawować Mszy Świętey; przyjmował codziennie z nabożeństwem wielkim Nayświętszy Sakrament; a gdy z gwałtowney niemocy poczał kilka razy w głowę zachodzić, tam dopiero dał znać po sobie świątobliwą duszę swoięy dyspozycyą, bo z ust iego nic inższego nie wychodziło tylko ogniście do Boga westchnienia; między innemi owa modlitewka, którą nayczęściej powtarzał. *In spiritu humilitatis & in animo contrito suscipiamur à te Domine.*

Pod czas tey niemocy, trafiła się rzecz wieczney pamięci godna. Pobożny ieden Misyyonarz nazwiskiem Xiądz *Dufour*, z Dyecezyi Ambianeńskiej, który także w tym Domu Świętego Łazarza chorował, usłyszawszy iż Wincenty bliższy już był tam-

tego

tego świata, ofiarował się Panu Bogu na śmierć, aby był zdrowie kochanemu Oycu uprosił: przyjął Bóg Wszechmogący odważną pobożnego Misjonarza rezolucją; od onego albowiem momentu znacznie się na zdrowiu poprawiło Wincentemu, o wemu zaś choroba tak się silić poczęła, iż w kilka dni z tym światem go rozłączyła. Skonał ten Kapłan koło północy, o którym czasie, ci co Wincentego pilnowali, słyszeli, że ktoś trzy razy we drzwi do izdebki zakolatał, i choć natychmiast otworzono, nikt się niepokazał. A co dziwniejsza, Wincenty wprzód niż się dowiedział o jego śmierci o tymże właśnie czasie kiedy się to działo, kazał sobie podać Breviarz, i prosił iednego z przytomnych, żeby odprawił ieden Nokturn za umarłych: skąd się dorozumiewano, że musiał o zeyściu owego Kapłana wiedzieć niezwyuczaynym jakimś sposobem, acz pokora jego obawiać mu tego nie pozwoliła.

Roku 1656. Zachorzał na gorączkę, która go nie opuszczając, ściągnęła mu ciężki descens w iedną nogę, że musiał nie wychodzić z izdebki przez całe dwa miesiące, nie mogąc żadną miarą postąpić na nogi; po której niemocy cierpiał częste a zgoła ustawicze affekcye, przez co się jednak od zabaw zwyczajnych nie odrywał. Nie godzi się tu iedney rzeczy zamilczeć: uczynił mu się był wrzód szpetny nad okiem, na który kazał mu Doktor przykładac świeżey krwi z gołąbiat, na co on nie chciał żadną miarą przyzwolić; mieniać iż ten ptak był hieroglifkiem niewinnego Zbawiciela, który go mógł uzdrowić bez tego: i tak się stało.

Cierpiał różne inne choroby ten Sługa Boży, które tu opuszczamy, żebyśmy mogli obszerniey mówić o tey co mu była nacyęższa i naydłuższa, bo przez 45 lat trwała, a nakoniec o śmierć go przyprowadziła. była to puchlina w nogach, dla której z razu zaraz nie mógł chodzić po mieście piechotą, ale musiał iezdzić na koniu; a potym za czasem taka urosła, że nie mógł na kolana ukłęknąć, ani się z miejsca podnieść, tylko z wielką ciężkością: przeto iednak nie opuszał czynić modlitwy z drugiem, a to zawsze klęcząc.

Nakoniec w ostatnim wieku otworzyła mu się w nodze fluxya, i tak co daley gorzey się mieć potzał, że też iuż nie

mógł

mógł cale pokazać się na miasto; włóczył się przecie iako mógł po domu i chodził na modlitwę, na konferencye, na Mszę Świętą do kościoła, i inne zwyczajne nabożeństwa, dotąd póki na dokończeniu roku 1660. który był ostatni życia iego, niepodobna mu było już więcey odprawować Mszy Świętey, którey iednak nie zaniechał słuchać co dzień do samey śmierci, acz z ciężkością wielką przejść mógł z izdebki do kaplice, i postąpić z miejsca na kulach. Proszono go tedy aby kazał postawić Oltarz podle swoiey izdebki, co iż zwykley iego nie zdało się przyzwolito pokorze, nie dał się namówić, a nawet niechciał żeby go noszono do Oratorium na krześle, wyjąwszy ostatnich sześciu niedziel przed śmiercią, kiedy już był cale na siłach upadł, pod czas który nie dał się gdzie indziey po domu nosić, aby był Braci, którzy mu w tym usługowali, pracy nie przy czynił.

Tym sposobem cierpiał ustawiczne zgoła męczeństwo, częścią iż iakoby zawsze musiał w iedney posturze zostawać, częścią iż ona rzeżąc materya, która mu z nóg odchodziła w takie obfitości, że też na podłodze w izdebce znać było, przykre mu nader boleści sprawowała. W nocy zaś kiedy te humory w stawach się zastanawiały, przybywało mu męki, i tak powoli uśtaiać ostatniego kresu życia swego dopędzał.

Przywiązała się do tego, rok przed śmiercią, trudność puszczania uryny z niezmiernemi boleściami. To wżystko iednak ponosił z wielkim stółowaniem się do woli Bożey, i tak wesołą twarzą, iż zdało się iakoby go właśnie nic nie dolegało: nie słychać było nigdy z ust iego najmnieyszego utyskowania, a gdy mu naytęższe dokuczały bóle, nic więcey nie czynił, tylko się ku Krucyfikowi obracał, a nabożnym westchnieniem serca sobie do cierpliwości dodawał. Wżystkich co przychodzili do niego w iakich sprawach, albo po co iniego, mile bardzo przyjmował; uśmiechając się tak wdzięczną twarzą, iż ktoby był z drugiej strony nie wiedział o iego niemocy, miałby go być za zdrowego: gdy kto dyskus o oney chorobie przytoczył, tak o niey mówił iako o rzeczy którey nie trzeba było uważać, powiadając iż mało cierpiał w porównaniu wielkości karania które był

zaśluzyl, i tego co Chrystus dla miłości naszej ucierpiał, a potym w co inżego mowę obracał.

Nie zasypiał przy tym: dobrego rzędu swoiey Kongregacyi, i zawiadowania pobożnemi uczynkami od niego postanowionemi, chodząc koło tego z takową pilnością iako i przedtym: Odpisował każdemu na listy, i gadał pod czas przez pułgódziny z taką żywością, iż kto go ieno mówiącego słyszał, zdumiewać się musiał.

Nie odmieniał w tych wszystkich chorobach sposobu życia sobie zwyczajnego, sypiając do samey śmierci na słomie, i na zwyczajnych potrawach przedstawiając: a gdy go Doktor z niektórymi ludźmi godnemi chcieli koniecznie namówić, aby kurczątka albo galarety zażył, on raz czyli dwa uczyniłszy to dla nich, wrócił się zaraz do swego zwyczaju dawnego, pod pretekstem iż żołądek jego takim potrawom nie przywykły, nie mógł tego znosić.

R O Z D Z I A Ł XXXIV.

O śmierci WINCENTEGO, co się przed nią i po niej działo,

Bacząc Wincenty iż zegarek życia jego dociekał, i śmierć się zbliżała, często o niej rozmawiał, w duchu jednak pokory; pragnąc wynieść corychleý z tych cielesnych okdów, w których zdało mu się, iakoby ustawicznie Maiestat Boski obrażał.

Mawiał często do Swoich: W krótkim czasie trup ten zastarzalego grzesznika będzie w ziemię wrzucony, i w proch się rozsypie, a wy po nim deptać będziecie. Drugdy reflektując się na długie swoje lata, serdecznie wzdychał. *Hei mihi quia incolatus meus prolongatus est*: tak wiele lat złe używam łask Bożych; mój Panie nazbyt to długi wiek na mnie, ponieważ się nie poprawiam, i grzechów za laty przyczyniam.

Kiedy miał oznaymić o śmierci którego z Kongregacyi, zwykł był tych słów głębokiey pokory zażywać. Miły Panie, mnie tu na tym świecie zostawiasz, a bierzesz wierne twoje Sługi! Jam iest jeden kłok, dobre nasienie które ty zbierasz, zarażający; a wždy ielcze zostaie na ziemi bez żadnego pożytku,

ut quid

ut quid terram occupa? Co mawiał z takim affektem, iż każdy snadno postrzedz mógł, że mu to bardziej z głębokości serca, niżeli z ust wychodziło.

Te jednak pragnienia jego gorące tak były umiarkowane, że mu bynajmniej nie przeszkadzały spuszczać się całe na Pana Boga, i stósować względem życia albo śmierci do woli jego świętej; gdyż mawiał częstokroć w tej materji: Panie niech się dzieje wola twoja, a nie moja.

A lubo wszystko jego żywot był iedno ustawiczne przygotowanie na śmierć, z większą przecie daleko pilnością dysponował się w tę drogę szczytowej wieczności, ostatnich lat życia swego. Na tę intencję, odprawował rok przed śmiercią, zwyczajne Rekolekcyje duchowne przez ośm dni, acz w zarzybiałym wieku i ustawicznych zgola affekcyach, które go nigdy nie opuściły: zwykły też był codziennie po Misy Świętej odmawiać modlitwy za konających, któremi Panu Bogu duszę z ciała wychodzącą polecamy.

Kilka niedziel przed jego szczęśliwym z tego świata zejściem, widząc domowi, że dla wielkiej słabości i przykrych bólów, z ciężkością mu przychodziło odprawować godziny Kapłańskie, wydawali mu bez jego wiadomości u Świętej pamięci Papieża Alexandra VII. dyspensę albo uwolnienie od tej powinności, i trzej Kardynali Durazzy, Ludowizyus, i Banni, wielce Osobę jego poważający, raczyli do niego pisać, perswadiując, aby na pokrzepienie słabych sił, które mu jeszcze do pomnożenia chwały Bożej w rzeczach większych zostawały, pomienionej zażył dyspensy; ale to nie przyszło do skutku, gdyż owo *Breve* i listy Kardynałskie uprzedziła śmierć Wincentego, która w ten sposób przypadła.

Troche przedtym poczęła go napadać śpiączka niezwyčajna i oczy mu obciążać, częścią iż już w nim ciepło przyrodzone ustawało, częścią że kilka nocy przed tym zgola nie spał: postrzegłszy Sługa Boży że ów sen był żywym wyobrażeniem i przewodnikiem śmierci, mawiał do przytomnych żartując. *Braciszek wygląda Siostrzyczki*. Nie przestał iednak słuchać codziennie Mszy Świętej i komunikować na niey, aż do dnia dwudziętego szóstego Września w Wigilią śmierci swojej, w który dzień

zwyczajne odprawiwszy nabożeństwo, gdy go z Oratorium zaniesiono do izdebki, przypadł mu letarg, który trwał aż do wieczora. Biał co go pilnował starał się go ocucić, ale widząc że ocuciwszy się znowu zasypia, oznajmił to Asystentowi który kazał po Doktora, ów pomacawszy puls chorego, powiedział że nie było na to lekarstwa, ani więcej nadziei żywota, i tak pożegnał Wincentego, który uśmiechając się wyrzekł niektóre słowa dziękując mu za pracę, ale ich nie dokończył. Przyszedł potym do niego jeden Kapłan w onym Domu najstarszy, prosząc o błogosławieństwo na się i na całą Kongregacyą; podniósł chory głowy chcąc dać ostatnią benedykcyą, i wymówił kilka słów rzetelnie, nie mogąc więcej mówić, ostatka cicho domowił. Wieczór bacząc go Domowi bliskim śmierci, włożyli nań Oley S. po którym przyszedł do siebie, i całą onę noc strawił na słodkiej a prawie ustawicznej z Panem Bogiem rozmowie; a jeśli podczas drżymać począł skoro mu tyło wspomniano o rzeczach Duchownych, natychmiast przychodził do siebie. A że przytomni postrzegali byli, iż miał osobliwe nabożeństwo i smak w onych słowach Psalmisty: *Deus in adiutorium meum intende, Domine ad adjuvandum me festina*, często mu powtarzano początek tego wierszyka, a on zaraz odpowiadał. *Domine ad adjuvandum me festina*.

Pobożny jeden Kapłan z Konferencyi S. Łazarza, który wielce poważał i kochał tego Sługę Bożego, a na on czas właśnie w tymże Domu Exercycya odprawował, przyszedł go nawiedzić troche przed skonaniem, i prosił pokornie o benedykcyą na się i na drugich Kapłanów w teyże Konferencyi zostających; żądając przytym aby im zostawił swego Ducha, i otrzymał od Pana Boga łaskę nie odstąpienia prostej cnot świętych drogi, na którą byli od niego naprowadzeni. Odpowiedział Wincenty z zwyczajną pókorą, *qui cepit bonum opus ipse perficiet*; i wkrótce potym Panu Bogu ducha oddał, tak cicho i spokojnie, że wszyscy rozumieli iakoby zasnął.

Umarł w Roku 85. wieku swego, dnia 27. Września, Roku Pańskiego 1660. w pół do piątej z północy, o tym właśnie czasie gdy wszyscy domowi zszedliży się do kościoła, modlitwę, którą on przez lat 35. zwykł był pospołu z niemi odprawować,

zaczy-

zaczynali. Skonał w szaty swoje ubrany w krzesło, z którego nie śmiano go rużyć przez ośtatnie 24. godzin oney śmiertelney choroby, żeby mu było nie skrócono żywota. Martwe iego ciało było wolne, członki nie skościące, a twarz nader wdzięczna i wesoła, iako kiedy żył na świecie. Próto go po śmierci, i znaleziono w nim przednieysze części wnętrzości bardzo zdrowe, w śledzionach tyło wyrośła była kość, iako twardy talar troche podługowata. za rzecz niezwyčajną od Doktorów i Cerulików poczytana.

Był Wincenty statury średniey, dobrze uformowaney, głowy troche łysej i zupełney, słuszną proporcją do wszystkiego ciała mającey, czoła wysokiego i wspaniałego, twarzy wdzięczney, iakoby się uśmiechającej, wzroku bystrego, słuchusubtelnego, chodu poważnego, obyczajów pięknych, ale prostych i niewytwornych. Temperament ciała był w nim krwawy a gorący, complexya mocna i silna, acz mu bardzo szkodziła odmiana powietrza, dla czego podlegał często gorączce. Stało ciało wystawione naprzód na sali, a potym w Kościele Świętego Łazarza, przez cały poranek dnia 28. tegoż miesiąca Września aż do południa, o którym czasie był pogrzebiony.

Na pogrzebie był Xiążę *de Conty*, Nuncyusz Papieżki a teraz Kardynał Pikkolomini, i niemało Prałatów Paryskich, Kapłanów Świeckich i Zakonników, z których smutney twarzy wyczytać było, iako straty tak wielkiego Człowieka żalowali; a naybardziej Duchowieństwo i ubóstwo, na których usługę z fatygą i żarliwością niezmierną, do ośtatniego zgonu życia swego, ten wielki Sługa Boży wszystek się wydawał. Przybyła też na ten pogrzeb Xiężna *de Aiguillon* z wielką liczbą zacnych Dam, obożliwie tych co się w Bractwie Miłosierdzia znajdowały: zeszło się też wiele Panów i Kawalerów ode Dworu, a ludzi pospolitych był nacisk frogi, którzy iednostajnymi głosy, śławili pod niebiosą wysokie cnoty i miłosierne uczynki zmarłego. Ciało iego złożone w ołowianą trumnę w pośrodku małego chłodu pochowano, a serce w naczyniu srebrnym, od przerzeczoney Xiężny *de Aiguillon* na to darowanym, zostało.

Duchowieństwo Świeckie Świętego Łazarza, sprawiło mu exekwie solenne w Kościele Świętego Germana Altyzyodoreń-

skiego,

skiego, kędy miał kazanie Biskup Ewreński z niemalym Słuchaczów, którzy się byli gromadno na tę ceremonią zeszli, zbudowaniem.

Wiele także Konwentów Zakonnych, Kościołów Parafialnych, Kollegiat, i Katedralnych, między innemi Prześwietna Remeńska Kapituła, na zawdzięczenie różnych od Wincentego dobrodziejstw, Obchody pogrzebowe za duszę jego odprawowali: same nawet osoby partykularne, na znak nieporównanych tego Sługi Bożego zasług, toż czynili: i tak była głośna wszędy sława o jego świętobliwości; że wiele Biskupów i Arcybiskupów dali to świadectwo: nie tylko ustnie ale na piśmie zostawione, iako zawsze wielce poważali wysokie cnoty tego Męża Apostolskiego, i trzymali zapewne, iż sowiła go za nie od Boga Wszechmogącego w chwale niebieskiej potkała nadgroda.

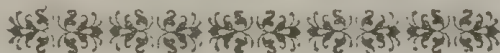
KONIEC PIERWSZEJ CZĘŚCI.



CZĘŚĆ

CZĘŚC W T O R A
Z Y W O T A
SŁUGI BOŻEGO
WINCENTEGO PAULO

Fundatora i Piérwszego Generała
Congregationis Missionis.



R O Z D Z I A Ł I

O Wierze WINCENTEGO.

Ponieważ Wiara jest fundamentem wszystkich cnot, i iakoby *Basis*, na ktòrey Duchowna życia Chrześcijańskiego fabryka osadzona bywa, słuszna abyśmy tę drugą Xieęgę, gdzie o cnotach Sługi Bożego mówić mamy, od niey zaczęli.

Bł. Wincenty z dzieciństwa dobrze ugruntowany w tey cnotcie, i stronił zawsze od wszelakich nowinek, wierze Katolickiey przeciwnych: skąd uważając iak wiele dusz, troche przed Narodzeniem Jego, przez Lutra i Kalwina zwiedzionych, od spo-

leczno-

łeczności Kościoła Świętego mizernie odpadło, srodzę się obawiał wpaść kiedy w podobne sidła, iako się tego iednemu z Swoich zwierzył w te słowa. Od samey (prawi) młodości czułem w sobie iakaś boiaźń, żebym był na niełczęście moje nie trafił w zakręt iakiey wŹczynaiącey się Herezyi, która by mię pospołu z drugiem i Nowatorami za sobą porwać, i w grzech niedowiarstwa pogrążyć mogła.

Jakoż właśnie z dopuŹzczenia Bożego stało się, iż za czasów Wincentego, na wypolerowanie lepiey i zmocnienie iego wiary, uciérano żwawie pewne kwestye Teologiczne, ołobliwie z strony łaski Bożej, i rozsiewano nauki fałszywe, które potym od Innocencyusza X. Papieża potępione były. Chcieli koniecznie przednieyŹ pomienionych błędów Rozsiewacze na swą stronę przeciągnąć Wincentego; ale nie mogli, mocno przytym stojącego, że powinien był słuchać we wŹszystkim Stolicy Apostolskiej, i Źwiątobliwe iey wyroki Źzczero uprzejmym sercem przyimować. Przeto gdy drudzy wŹszystkę pilność na Źzukanie racyi, i dowodów z Piśma Źwiętego i Doktorów, na którychby zdanie Źwoie wesprzeć mogli, obracali; on się tylo do modlitwy uciekał, i przez to z Bogiem (który jest pierwszą i nieomylną prawdą) Źziednoczenie, co raz to bardziey w starodawney nauce Kościelney utwierdzał się. A że oni wartogłowowie i wykrętarze o iego statek kuŹić się nieprzeŹtali, zbijał ich dekretem Koncylium Trydeńskiego: widząc zaś że oni przecie Źwego popierali, nie chciał ich więcey słuchać, ani podawać ucha na takowe plotki, odmawiając pocichu *Credo*, to jest Źkład Apostolski.

Tym kŹształtem zachował się wolnym od niebezpieczeńŹtwa: miał teŹ Swoich na pieczy, żeby się był który niepotknął, przypominając częŹtokróć, iako w prostocie i poddaniu własnego rozumu, wyroki NamieŹtników ChryŹtusowych przyimować byli powinni, a tudzieŹ Źtrofuiać, ktoby się był waŹył Źubtelnością dowcipu rzeczy do wiary naleŹące przetrŹać. Dla lepszego wyrozumienia takim to objaŹniał podobieństwo: Im kto bardziey przypatruie się Źłońcu, i oczy w nie wlepia, tym go Źlabiey widzi dla wielkiego blasku; podobnym Źposobem im głębiey bláhyim rozumem prawdy Religii Katolickiey Źięgać chcemy, cym mniej onę przenikamy; doŹć że nam ją KoŹciół podaie, aby-

śmy

Śmy beśpieczni byli, iż wierząc w nią i oney się poddając, nigdy niezblądziemy.

Jeśli zaś postrzegł że kto sadząc się na swoim widzi mi się, smak iaki w nowych wymysłach niespokojnych głów pokazywał, i z napomnienia Oycowskiego nie brał poprawy, rugował go precz (iako się wyżej wspomniało) z swego Zgromadzenia; nie oglądając się ani na wysokie talenta, ani na potrzebę Kongregacyi, w której na on czas, iako tey co dopiero powstawała, skąpo było o ludzie.

Podobney pilności używał Sługa Boży, aby był Osobom podeyżrzany w wierze, do Klasztorów i owych mieysc pobożnych, które pod jego władzą zostawały, przystęp zagroził. Dla czego zalecał gorąco Zakonnicom Nawiedzenia Panny Maryi, żeby się Osób Duchownych, starodawną naukę kościelną wykrciających, strzegły i społeczności z niemi nie miały, choćby też iaki pozor przykładnego żywota mieć się zdali: mówiąc iż tacy ludzie nie szukają czego innego, tylko błędy swoje rozsiewać, acz się z tym z razu nieodkrywają, ale na kształt drapieżnych wilków ukradkiem wchodzą do Owczarnie, aby ją rosproszyszy zatracili.

Osiarowała pewna Pani znaczną summę jednemu z pomienionych Klasztorów, pod tą kondycją żeby iey było wolno przy Klasztorze mieszkać; ale Wincenty (lubo z niemałym to onych Zakonnice pożytkiem bydl mogło) niechciał na to żadną miarą zezwolić, ani oney Damy do Klasztoru przypuścić, dla tey szczególnie przyczyny, iż postaremu z swemi Nowatorami przedstawiać chciała.

A nie tylo zabiegał Wincenty, żeby się szkodliwe błędy do Kongregacyi, i Domów iemu podległych nie wkradały, ale też wszystkimi siłami o to się starał, aby się były nie szerzyły. Dla czego pracował mocno u Królowej Państwem na on czas władzącej, także w Radzie Królewskiej: żeby takowych Osób na żadne Beneficya nie podawano; do tego już to listami, już namowami, i różnemi co ieno mógł sposobami, starał się odrazić Biskupów, Prałatów, i innych ludzi z którymi miał iakie porozumienie, od przeciwney strony.

Prosił raz dwóch Biskupów, żeby się byli na list, któ-

X ry imie-

ry imieniem całego Duchowieństwa Francuzkiego miał bydz do Innocencyusza X. Papieża, iakoż i potym był posłany, podpisałowi zaś dawali różne przyczyny, dla których niemogli tego uczynić, składając się tym osobliwie, iż słaba była nadzieia, żeby miano przyjąć z powinną uczciwością i posłuszeństwem to co by Ociec Święty osądził, i, żeby kiedy miało przysć do zgody między stronami, iako sobie wszyscy życzyli. Dał im na to Sługa Boży piękną bardzo odpowiedź, na tak gruntownych racyach załadzoną, iż gdyby nie była przydłuższą, godziłoby się ją od słowa do słowa przełożyć, dotknienmy tylo przednieyszych punktów tey iego mądrey odpowiedzi.

Powiadał tedy, iż gdyby się było potępienie Luterskiej i Kalwińskiej sekty odkładało, dotąd ażyby się byli sami Kacermistrzowie z Naśladowcami swemi, do poddania i ziednoczenia się z Kościołem Katolickim skłonnemi pokazali; podziś dzień tak sprosne błędy mianeby były za rzecz, którą wolno każdemu trzymać, albo nie, według upodobania, przez co daleko więcey zaraziłoby się było Katolików. Do tego nie uciekać się zaraz z razu do Namieśnika Chrystusowego, było to nie tylo pozwolić czułu Nowatorom do rozszerzenia iadu, ale też odiać okazyą zasługi wielom pobożnym i mądrym Katolickim Ołobom, którzy gotowi byli zdanie swoje skłonić do wyroków Stelice Apostolskiej. Przydawał, iż nie było lepszego sposobu na rozeznanie prawdziwych Synów Kościoła Bożego, od upornych i nieposłusznych, iako decyzya Naywyższego Pasterza: dla czego też Koncylium Trydentskie na ostatney Sessyi postanowiło, abyśmy w trudnościach z strony wiary zachodzących, do Rzymu się uciekali. A nakoniec tym zakończył, iż nie trzeba się było obawiać, żeby nie miano słuchać w tey mierze Pasterza, ponieważ krom tego (prawi) iż to oglądanie się na nieposłuszeństwo, miałoby miejsce w każdym kacerstwie, i tak potrzebaby już na nie przez szpary patrzeć, mamy świeży przykład z nauki o dwóch głowach Kościoła Świętego, którą iak skoro Namieśnik Chrystusów potępił, wszyscy zgola na iego uznaniu przeszali, i już więcey o tym nie gadają. Temi i innemi podobnemi dowodami, usłował Wincenty wiarę katolicką przy swojej zatrzymo-

wać całości, i nieprzełstał póki żyw błędów, które naruszyć ją mogły, zawsze tłumić.

Zabiegał także aby, nie szła w górę Herezya Kalwińska, i nieśluszne sektarzów ięty pretenzycy zbijał, przelkadamając im u Króla i u Kancelarza do odprawowania iawnego nabożeństwa, tam kędy nie mogli się tego dopominać: a gdy postrzegł że się starali o iaki urząd, i chcieli go przeplacić, przekładał Dworowi ciężkości które stały na Katołiki urosć miały, i wszystkie siły na to ważył, żeby byli swego nie dokazali. Nakoniec ięśli się dowiedział, że co knowali Heretycy przeciwko Religii, wyprawował natychmiast Mandaty Królewskie do Starostów, na ukromienie głów niespokojnych i obronę praw Kościelnych.

Nie schodziło Mężowi Bożemu i na wewnętrznych utarczках, które ni się ta cnota lepiej w nim polerowała; najroźsza nań była, iedna okrutna niedowiarstwa pokusa, co go przez wiele lat dręczyła, i serce iego iak w prasie uciśnione trzymała. Zia-kieyby to było okazał, usłyszemy w Rozdziale o miłości bliźniego, teraz dość przytoczyć tyło, iako z tą pokusą walczył, i iakiego na nią zażywał oręża; które za pomocą Bożą takiey mocy było, iż nie tyło nieprzyzło nigdy Wincentemu spowiać się najmniejszego w tey materji defektu, ale też nakształt drzewa gwałtownym wichrom nie nieustępującego, tym bardziey się onemi nieprzyiaciela dusznego szturmami zmocnił, i więcey w tey cnocie iako i drugih ugruntował.

Pierwsze lekarstwo na tę pokusę było u niego, nosić zawsze przy sobie wyznanie wiary własną ręką pisane, na tę pamiątkę, aby ilekroćby rękę na pierś (gdzie była owa karta złożona) położył, znaczyło się przez to iż protestacyą wiary odnawia, i wżyskikh przeciwko niej wyrzeka się tentacyi. Tym kształtem zawstydzał sromotnie szatana, w żadne nie wdając się z nim dyskursy, ale miało podania ucha poduszczeniu iego, serce do Boga podnosząc, i myśl spokojnie od napaści Czartowskiej odwracając.

Użył ieszcze drugiego sposobu, postanowiwszy u siebie iść we wżyskikh sprawach za światłem wiary, i cale się oddać na usługę ubogich w Szpitalu Miłosierdzia zostających, ratując ich wszelakiem sposobem dla miłości Bożej, i na słowo tego który

powiedział. Cokolwiek dobrego iednemu z tych namniejszych uczynicie, iakbyście mnie samemu uczynili.

Takim orężem wołował Mąż Boży one niedowiarstwa pokusę, i natarczywie następującą zbił; aż też nakoniec cale ją zwyciężył, i wolnym od niej został, odnowiwszy czasu iednego, gorętszym nad zwyczaj affektem, uczynione przedsięwzięcie nie ustawać nigdy w zaczętych koło ubogich pieczołowaniu.

Doświadczony od Boga tą próbą Wincenty, wielkie powziął oświecenie, i nauczył się, iako miał drugich w podobnym utrapieniu cieszyć, i ratować: do czego miał osobliwy talent, iako siła ich doznała, mianowicie Kapłan ieden, który cierpiąc frogie od teyże przeciw wierze pokusy nagabania, skoro mu ją obiał, natychmiast ośwobodzony został.

Ale nie było rzetelniejszego żywey wiary w tym Słudze Bożym dowodu, iako ów zwyczajny u niego a zgola ustawiczny tryb, rządzenia się we wszystkich sprawach według przykładu i nauki Zbawiciela Pana; tak dalece iż kiedy ieno przyszło mu co postanowić, szukał zaraz w żywocie i nauce Chrystusowej przyczyny, na któreby fundować się mógł. A wiedząc że ta nauka jest fundamentem doskonałości Misyonarskiej, zostawił ją w Regulach swoich temi słowy wyrażoną. Nade wszystko (prawi) będzie się każdy starał wbić to sobie w rozum, że się nigdy nie zawiedzie na nauce Chrystusowej, iako na światowej, która zawsze tych co za nią idą omylać zwykła; przeto powinna będzie Kongregacya, sprawować się zawsze według nauki od Chrystusa podanej, a nie narabiać nigdy światową Politykę.

Dla którey przyczyny postanowił w tychże Regulach; żeby Kapłani i Klerycy Kongregacyi *Missionis* na każdy dzień ieden Rozdział Nowego Testamentu klęcząc z odkrytą głową czytali, aby sobie tym codziennym, a pilno nabożnym czytaniem, naukę Ewangelicznę prawdy nie tylko w pamięć, ale też do serca brali, i do niej się życiem swoim śladowali.

Zwykł był mawiać, iż mały postęp w tnotach, i słabe w sprawach do chwały Bożej służących powodzenie, stąd pochodziło, że się ludzie nie sadzą na tym co wiara pokazuje, ale raczey na racyach politycznych. Nie masz (powiedział) czasu

iedne-

jednego) nie masz nic takowego co by wskrós serce przeniknąć, i bezpieczną drogą prowadzić nas mogło, tylko samey przedwieczney prawdy wyroki. Wiercież mi Naymilgi, ugruntować się iemo dobrze na tych Boskich fundamentach, a będzie dosyć do nabycia w krótkim czasie doskonałości. I lubo czasem możemy rozum potężnemi związać przyczynami, lepiej jednak aby te racye, pod regimentem prawdy do wierzenia podaney zostawały; gdyż doświadczenie pokazuje, że ci Kaznodzieje co się nauki Ewangelicznej trzymają, daleko większy czynią w duszach pożytek, niżeli owi którzy kazania swe ludzkiemi dyskursami, i subtelnościami Filozoficznemi nadziewają. Przyczyna tej różności jest; że oświecające wiary promienie, ciągną pospolicie za sobą niebieską rosę łaski Ducha Świętego która się nie znacznie po sercu słuchaczów rozplywa, czego mądrość świecka nie dokaże. Skąd każdy bacznym osądzi jako potrzebna rzecz koniecznie, nie tylo dla własnego pożytku, ale też dla zbawienia bliźniego, iść zawsze za iasną wiary pochodnią, i we wszystkich rzeczach do niej się stosować.

Miał i ten zwyczaj, nie zapatrować się powierzchownie na rzeczy tak iako się pokazywały, ale iako w Bogu i według Boga być mogły; przytaczając ktemu owe słowa Apostolskie. *Quae videntur temporalia sunt, quae autem non videntur aeterna sunt.* Wszystkie te rzeczy które widzimy doczesne są, te zaś których nie widzimy, wiekiste. Nie mamy (prawi) uważać owego Próstaka, albo ubogiego niewiaśty, według ich zwiernych postaci i nikczemności, bo częstokroć tak są niezgrabni, tacy grubiani, iż za ledwie może się w nich uznać wyobrażenie rozumnego stworzenia: Lecz gdy na nich spojrzemy światłem wiary, obaczmy w tych mizeriakach żywy obraz Syna Bożego, który nie kontentując się być ubogim, chciał się nad to nazwać Mistrzem i Nauczycielem ubogich: *Pauperibus Evangelizare misit me.* O mój Boże! iak piękna patrzeć na Boga w ubogich, i tak ich sobie poważać iako sam Chrystus.

Na potwierdzenie tego wszystkiego, co się dotąd o Wierze Wincentego mówiło, mogłoby się przytoczyć tak wiele wybor-nych aktów doskonałości, na które się on cały żywot przefadzał; ponieważ według Świętego Ambrożego, wiara jest korze-

niem,

niem, z którego rozmaite dobrych uczynków owoce pochodzą, ale żeśmy o tym w pierwszej, xiędze obszernie mówili, postąpimy dalej do drugich Cnot jego.

R O Z D Z I A Ł II

O nadziei WINCENTEGO, i ufności w Bogu.

Przy gruntowney Wincentego wierze, wiazała się mocna w Bogu ufność albo nadzieja, której iasną próbę pokazał, w wielkich dziełach odważnie ku chwale Majestatu Boskiego podjętych; a niemał w gwałtownych Kongregacyi potrzebach, i wszelakich co ieno nań przypadały przeciwnościach.

Kiedy poznał wolę Bożą w jakiej sprawie był najtrudniejszej, chwycił się iey śmieło, i prowadził ją do swego końca, tym wspanialszym umysłem, im większe zachodziły przeszkody.

Fundamentem iego ufności była owa piękna nauka, którą często w uśmiech, i głęboko na sercu wyrażoną nosił. Nie leno- dzi nigdy na Opatrzności Boskiej, kiedy się czego z ordynacyi Najwyższego Pana podejmujemy. A gdy mu kto przekładał trudności w sprawie jakiej, zwykł był mawiać: Zdaymy to na Pana Boga, dzieło to Boskie. Taż pobudką dodawał Swoim serca w trudnościach zashodzących, przy sprawowaniu powinności jakiej, na nich włożoney. Wierzciesz mi (napisał do jednego) że rzecy Robotnicy więcey sprawią niż dziełiec, kiedy Pan Bóg ręki przyłoży, i przvkłada iey zawsze, gdy nam o- deymuie sposoby ludzkie, a wdaie nas w rzeczy słabość sił naszych daleko przechodzące.

Wyprawiając Swoich na Misyye przytrudniejszye w obce kraje, zalecał im nadewszystko ufność w Panu Bogu, i mówił: Idziecie w imie Pańskie; Bóg was posyla w swojej usłudze, wy też w tak daleką drogę puszczacie się na tę Misyyę dla iego chwały; on myślić o tym będzie iako was tam doprowadzić, i ratować we wszystkich.

Ta iego Cnota wydawała się najznaczniey w ciężkich potrzebach Kongregacyi iego nie raz dokuczających. Powiedział mu czasu jednego Prokurator u Świętego Łazarza, że pieniędzy nie stało na domowy rozchód, a jeszcze pod czas blisko nastę-
pują-

pułacey Ordynacyi; kędy trzeba było nie małą ludzi gromadę podeymować. Wincenty z wesołą twarzą, i wspaniałym a ufności w Bogu pełnym odpowiedział sercem: Dobra nowina! niech będzie Pan Bóg pochwalon; teraz czas pokazać jeśli w nim nadzieję pokładamy. A że mu nie raz mówiono i prze-
strzegano, iż Dom Świętego Łazarza musi kiedy szwankować, pod ciężarem wielkich rozchodów, jeśli się w przyjmowaniu na-
fwody koszt obcych ludzi do stołu nie pomiarkuje, zwyczajna u niego ta była odpowiedź: Nieprzebrane są skarby Opatrzności Boskiej, a niedowiarstwo nasze uwłacza iey: Dobra rzecz wszy-
stkę myśl w Bogu pokładać, i na nim się całe wietzać, gdyż on nieprześcianie iako przyobiegał obmyślać nam co potrzeba, i Kongregacyą *Missionis* rychley mogą przywieść do upadku do-
statki, niż ubóstwo. Drugdy mawiał: Prawda że koszt wielki, ale nie może być lepiej obrócony, jeśliśmy się zadłużyli, dać się wzdy Pan Bóg uwolnić, iako się trzeba spodziewać po Je-
go świętey Opatrzności: i dobroci nieskończoney.

Na schyłku Roku 1649. przypadła na Dom Świętego Łazarza ciężka potrzeba, dla szkód pod czas zamieszania Paryskiego odnieśliowych, a przetym drogości niezmierney; czym się ie-
dnak nie mieszał bynajmniej Wincenty, ani nadzieję tracił w Boskiej Opatrzności. Skąd pisząc na on czas do jednego Mis-
sionarza: Przyznam się wam (prawd) że fręgi na nas niedosta-
tek, nie mamy za co zboża kupić, ni dla siebie ni dla ubogich: poczęliśmy iść Chleb ięczmienny z owiem, ba i sam owliany, z czego się możecie domyślić iaka nam będa dokucza; nie tra-
ciemy jednak przez to duchownego pokoiu, i ufności w Bogu, ale się stólimy do woli iego świętey.

Do drugiego w teyże M.tervi tak napisał: Jeżeli kiedy te-
raz osobliwie, z iedney strony ubóstwo nasze, a z drugiey wy-
datki wielkie, które potrzeba czynić, uważając, niałbyu. Nona
trwożyć, gdyby mi Bóg nie użyczył t. y. t. i. i, że mogę uiać
w dobroci iego nieskończoney, i spuścić się na opatrzność
Boską.

Kiedy się starano w Rzymie o potwierdzenie Kongregacyi
Missionis oraz też u Parlamentu Paryskiego o approbacyą J. kor-
poracyi Domu Świętego Łazarza, do teyże Kongregacyi przy-

łączo-

łączonego, obiedwie rzeczy do ugruntowania iey bardzo potrzebne; Sługa Boży acz potężnemi ściśniony Kontradycyami, na taką się zdobył ufność, że śmiał napisać do iednego z swoich Przyjaciół te słowa. Boję się o swoje grzechy; nie o expedycją w Rzymie, ani o sprawę Świętego Łazarza w Paryżu. Prętkoli poznoli stanie się wszystko. *Qui timent Dominum sperent in eum, adjutor eorum & protector eorum est.* Co mówił fundując się na owej nieomyłnej prawdzie, którą częstokroć powtarzał. Kiedy Bóg pocznie dobrodzieystwa swoje wylewać na jakie stworzenie, nigdy mu nieprześcacie dobrze czynić, byle się ów sam nie stał niegodnym.

Z tak doskonałej ufności w Boga, pochodziło iż do żadnego stworzenia nie lgnął affektem, ani nawet do swoich własnych Misyjonarzów, kiedy mu nie ciężko było w naydalsze kraje ich wyprawiać, i narażać na Misyje nayniebezpieczniejsze, by też i owych co byli bardzo pożyteczni, a zgoła potrzebni całej Kongregacyi; i lubo ich serdecznie miłował, i wielce považał iako tego byli godni, iednak z miłą chęcią pozbywał ich, ilekroć na usługę Boską było tego potrzeba.

Chciał żeby świeżo się poczynająca Kongregacya iego na szczerę Opatrność Bożę iedynie polegała; dla czego nie używał nigdy sposobów ludzkich, aby w górę poszła, tak dalece iż miał to mówić czasu iednego; Gdyby na osiągnięcie ludzi do Kongregacyi, przysposobienie fundacyi w głównych Miastach, wyłędanie znamienitych Funkcyi, nie było mi więcej potrzeba tylko wyrzec iedno słowko; nigdybym go nie wymówił.

Na takiż kształt odpisał iednemu, co mu napisał że Kongregacya iego nigdy nie urośnie, ani się w dobrze subiekta-zawezmie, póki przy wielkich Miastach nie osiedzie. Nie możemy (prawi) niejakiego użyć przemysłu, do osadzenia się na jakim miejscu, jeśli się chcemy zachować przy starym zwyczaju Kongregacyi, † nieodstępować dróg Pańskich. Do tych czas bowiem sama Opatrność Boska, wszędy nas powołała kędy się znajdujemy, bez żadnego zgoła starania naszego; która rezygnacya nie może być tylko nader wdzięczna Maieństawi Boskiemu; ponieważ niszczy w nas humory światowe, co pod pokrywką gorliwości o chwałę Bożą przywodzą nie iednego do

takich

takich zamyśłów, które iako z Boga nie są, tak też szczęścia nie mają. Wie Pan Bóg dobrze czego nam potrzeba, i da czasu swego, byleśmy się tylo, iako prawi Synowie, zdali na Opatrzność dobrotliwego Oycy. Zaprawdę gdybyśmy się lepiej w nieczemności naszej przejrżeli, strzeglibyśmy się zapuszczać sierpa na cudze żniwo wprzód nim nas wezwą, i ubiegać drugich Robotników, co są podobno już od Boga na to przeznaczeni. Tak Sługa Boży, który dla zachowania się w tej doskonałej dependencji od woli Bożej, prosił codziennie Naywyższego Pana, aby wždy zniósł jego Kongregacyą, i jeśli to miało wynieść na większą chwałę Maiestatu jego świętego.

Przełożyła czasu iednego Ludowika le Gras Wincentemu, iakaś alteracyą na umyśle pochódzącą z apprehensyi, żeby kiedy Kongregacya Siostr Miłosierdzia (którey ona Fundatorką, a Sługa Boży był Oycem Duchownym) w rozsypkę nie poszła, ale taką odniosła odpowiedź: Niepotrzebnemi myślami głowę sobie zaptząc, rozumiejąc że wszystko wniwecz, ki dy mię chorym widzicie. O małej wiary Nie-wiaśto, tak mało ufacie w Boga! tak słabo na Opatrzności Boskiej i przykładzie Chrystusowym przestajecie. Zbawiciel świata spuszczał się całe na Boga Oycy, względem zachowania Oblubienicy swojej Kościoła S.; a wy rozumiecie że o garstce Białychgłów, którą dobroć jego święta wzbudzić raczyła, zapomni? Idźcie w pokoiu, a upokorcie się przed Bogiem.

Do Starszego w Domu Rzymskim, napisał raz te wieczney pamięci godną przestrożę. Siła na tym należy, abyście ani przez się, ani przez kogo o nic nie prosili, i nic nie proponowali, na wywyższenie wałzego Domu. Pan Bóg chce aby Kongregacya *Missionis* zachowała to u was, czego gdzie indziej przestrzega; to jest aby się nie starała o urzędy, ani szukała sposobow do ich dotrzymania, i żeby się uniżała przed Maiestatem Boskim, iako niegodna w niczym się mu przyśłużyć. Nic więcej nie mamy czynić z naszej strony, ieno się w jego ręce puścić, i dać sobą kierować na kształt Instrumentu rzemieślniczego.

Gdy mu przełożona była czasu iednego pewna sprawa, na stronę Kongregacyi bardzo pożyteczna, a ieden z Domowych

Kapłanów radził mu bardzo nieopuszczać dobrej okazyi, odpowiedział Sługa Boży: nie zdami się przystąpić teraz do tego Traktatu, częścią dla tego, abyśmy wrodzoną skłonność do fortytowania własnych interesów w sobie tępil, częścią dla świętey indifferencyi albo obostronności, i zostawienia pola Maiełtatu wi Boskiemu do objawienia woli swoiey na ten czas, kiedy mu w niegodnych modlitwach naszych polecać będziem tę sprawę. Bądźcie pewni, że jeśli chce Bóg żeby do skutku przyszła, bynajmniej nie zaszkodzi iey odwłoka, i tym więcej się on przyłoży, im mniej mieszac się my będziemy.

Do iednego z Kapłanów swoich napisał, iż codaley więcej pragnął iść zawszetym trybem, żeby nic nie stanowić ani porozynac, gdy go chętka do rzeczy wielkich z potuchą dobrą unosiła. Dawał tego tę przyczynę, iż iako szczęśliwe światowych interesów powodzenie, zawiśło polpolicie na pilności i gorącym koło nich chodzeniu, tak przeciwnym sposobem dobry koniec spraw Boskich, zawiśł na pokornym woli Bożey podleganiu, które czasu do wykonania ich w niebie przeznaczonego, spokojnie oczekiwać nam każe.

Powziąłszy Listowną wiadomość, albo raczey przestroge od iednego z swoich Kapłanów, że pewni Ludzie wszystkimi siłami ale sztucznie i potajemnie, starali się ruinować Kongregacyę, do czego im drugie wielkiey powagi Osoby pomagały; tak mu Wincenty odpisał. Co się tycze fortelów i wykrętów, któremi (iako piszecie) rzeczy idą na świecie, i niektórzy przeciwko nam narabiają, prosimy Maiełtatu Boskiego, aby nas obroził od takiego Ducha, i ponieważ się nam nie podoba w drugich, sami się go strzeżmy. Mankament to jest co obraża Opatrzność Boską, i czyni nas niegodnemi Oycowskię nad nami pieczy Naywyższego Boga. Chcieymy cale na nim polegać, będąc pewni iż cokolwiek przeciwko nam mówić albo czynić będą, wszystko to na dobre nam wynidzie. Tak mój Naymilszy, choćby się cały świat na nas oburzył, nic z tego nie będzie, tylo co się Panu Bogu podoba, w którym założyliśmy wszystkę nadzieję. Proszę was wezcie ro sobie dobrze w rozum i pamięć, aby się wam serce próżną boiaźnią nigdy nie zaprzętało.

Drugdy mawiał w podobnych okazyach: Nie boymy się

gdy się

gdy się na nas burzą, nie składamy z siebie winy, gdy nas pomawiają, przyjmujemy ohotnie konfuzye, ponośmy wszystko z cierpliwością i wytrwaniem, spuścmy się na Pana Boga, i czekamy z ufnością na jego godzinę.

Owo zgola cały żywot Wincentego był, iść zawsze za Opatrznością Boską, i rozporządzeniu iey nisko podlegać; mając zapewne, iż to naylepszy sposób aby kto do szczęśliwego końca niewiem jakie zamyśli przyprowadził. Skąd miał zwyczaj niebrać się nigdy do sposobów ludzkich, choć przystoynych, a nawet potrzebnych, póki nie użył Boskich, zalecając onę sprawę gorąco Panu Bogu, a potym sobie w pokoju siedząc, aby dał miejsce opatrznosci Boskiej do uszykowania rzeczy ku swemu końcu, i sporządzeniu ich ku większey swojej chwale. Gdyż (iako mawiał) Opatrzność Boska sprawuje to, że kto za nią idzie, żadną miarą iey nie poprzedzając, wszystko się mu dobrze powodzi.

R O Z D Z I A Ł III.

O Miłości iego ku Bogu, i stosowaniu się z wolą Bożą.

Spytany Święty Bazyli, iakim kształtem może się człowiek popisać z miłością swoją ku Panu Bogu? odpowiedział, iż ciągnąć ile można, a poniekąd więcej ieszcze niżli można do wykonania w każdej okazyi woli Bożej, z szczerem pragnieniem pomnożenia chwały iego świętey.

Z tey Nauki Świętego, pomiarkować możemy miłość Wincentego ku Panu Bogu, iż musiała bydz wielka bardzo; ponieważ iako się widziało, i iasniey ieszcze w dalszym tey Xiegi przeciągu obaczemy, tak wiele dobrego ten Sługa Boży poczynił, tak wiele aktów rozlicznych cnót wyprawil, dla szczerego upodobania Boskiego. i przyczynienia chwały Maiestatowi iego świętemu.

Jż to był iedyny cel wszystkich spraw Wincentego, świadkiem są gorące westchnienia, które często z głębokiego serca wypuszczał, owo naybardziej u niego zwyczajne. O Panie Zbawicielu drogi! o dobroci Boska! kiedyż zdarzyć raczysz, żebyśmy ciele twemi byli, i nic inszego krom ciebie miłowali?

Mawiał do tego przedsięwzięcia, iż Bóg tak dalece nie patrzy na powierzchowność spraw naszych, ale raczey z iaką ie miłością i szczerością intencji czyniliśmy.

Napisał mu raz króś z Kongregacyi, żeby nie źle było zacząć Missye od Parafii szlacheckich Pánów; odpisał Wincenty z wielkim affektem. Zamyśl wąż zdami się byđź świecki, i prostocie Chrześciańskiej przeciwny. Boże uchoway poczynać co dla tak podłego końca. Dobroć Boska wyciąga po nas, żebyśmy kiedy czynimy co dobrego, nic nie czynili dla próżney chwały; ale wszystkie sprawy nasze do Boga tylo obracali. Co mi dale okazują, prosić was upadłszy do nóg przez miłość Bożą, abyście się strzegli ile można chętki do pokazania się, i nic nie poczynali dla respektu ludzkiego.

Drugi z Domowych wyznał iawnie czału iednego na się winę; że coś był uczynił podobnym respektom: zgromił go oto srodze Wincenty, twierdząc iż lepiej byđź wrzuconym w ogień z związanemi rękami i nogami, niżeli co czynić dla upodobania ludzkiego.

Tak się obawiał Sługa Boży, żeby mu kiedy nie przyszło wpaść w podobny defekt, i żeby była miłość własna, w kradłszy się mu do serca, szczerości intencji iego nie naruszyła, iż ilekroć uczuł, że go chęć do rzeczy iakiey, by też świętey i pilney, gwałtownie uwodziła, odkładał ją na inšzy czas, i nie chciał się iey tykać, póki się nie uspokoił, i nie zdobył na iednostayność do wszystkiego.

Przy odprawieniu pierwszych Missyi, miał niezmierną pociechę, z błogosławieństwa Pańskiego które było obficie na podjęte od niego prace spłynęło; i widząc że ta usługa bliźniego, mogła byđź wielce zbawieniu ludzkiemu pomocna, począł gorąco i z wielką pilnością koło niej chodzić, lecz postrzegłszy, że myśli iego i pragnienia nader chciwe, pokóy wewnętrzny, którego przedtym zażywał, potrosze mu odeymowały, urodła w nim wątpliwość, że to podobno skutek natury skażoney ukontentowania swego szukającej: dla czego zdało mu się przerwać sobie na iaki czas ulubioną zabawkę, dla lepszego rozpatrzenia się w skrytych serca swego obrotach. Zamknął się tedy przez kilka dni na rekolekcyą duchowną, gdzie docieklisz że ona zbytnia po-

ciecha

ciecha, i niepomierne przywiązanie się do Missyi, miało ponie-
kąd początek z miłości własney, dał się winnym z tego przed
Majestatem Boskim, prosząc rzewliwemi łzami, żeby mu serce
przemienił, i oczyścił z najmniejszego affektu, któryby się nie
ściągał na większą chwałę imienia jego świętego. W czym łas-
kawy Pan wysłuchać go raczył, tak iż (jako tam wyznał) zo-
stał napotym całę wolnym od wszelkiej turbacyi, i zbytniey tro-
skliwości, niemając względu na co inszego tylko na honor
Boski.

I ten ci to był iedyny Cel, do którego zmierzał we wszy-
stkich swoich sprawach: bo gdy Pan Naywyższy, podać mu ra-
czył do serca morne przedsięwzięcie, nie przeciw słuszności dla
upodobania ludzkiego, by też niewiem jakiey Osoby, nigdy nie
czynieć; był tak wiernym w przeskrzeganiu tego, iż dobrze przed
śmiercią śmiał się z tym odezwać z pewney okazji: Dziękuję
Bogu memu, że od trzydziestu lat niewiem żebym co uczynił
rozmyślnie, coby na większą chwałę Majestatu Boskiego nie
ściągało.

Znać było z samey mowy, tę pałającą Wincentego miłość;
gdyż słowa jego taką moc na przerażenie serc, i rozpalenie nie-
bieskim ogniem miały, iż kto go tylko słuchał o rzeczach du-
chownych rozmawiającego, czuł w sobie tey płomienistej jego
miłości gorącość: i wiele Osob różnego stanu i kondycyi, z nie-
zmierney pociechy którą w rozmowach jego i konwersacyi znay-
dowały, Missyonarzom mawiało. O jakości wy szczęśliwi! co
się możecie natrząć i nasłuchać tego człowieka, miłością Bo-
żą tak pałającego. Jakoż rzeczą samą wszyscy Domowi na Ex-
hortach jego bywający, nie tylo nigdy sobie nie tęsknili, ale też
nudowny smak w nich odnosząc, częstokroć wzięszy od słowa
do słowa notowali, lubo wiedzieli że mowa na kartę wylana,
nie ma tey dzielności, jako kiedy z ust mówiącego płynie.

Na konferencyach duchownych, które się w każdy tydzień
u S. Łazarza odprawować zwykły, przy wielkim Zgromadzeniu
Kapłanów i Prałatów (o czym się wyżej mówiło) gdy prosił
czasem Wincenty którego Biskupa, aby raczył co powiedzieć
ku zbudowaniu do przedsięwziętey Materyi, nie ieden się swym
kształtem wymówił, składając to na niego samego, z tey miary

że w słowach jego cudowną łaskę Ducha Świętego, na skruszenie serc ludzkich zakrytą każdy baczył.

Przyśuchawszy się raz jego Exhortacie do Dam Miłosierdzia, Matka pierwszego potym w Parlamencie Paryskim Prezydenta Moignona, tak wzruszoną została, iż obróciwszy się do Xiężney Maryi Gonzagi która potym Królową Polską była, i do drugich przedniejszych Dam w onym Zgromadzeniu, rzekła: Co się wam zda moje drogie Państwo? a za nie mogę mówić co niegdy uczniowie na Emaus idący, że gorzało serce nasze miłością Bożą, gdy mówił X. Wincenty. Co się mnie tycze, aczem oziębła w rzeczach Boskich, muszę jednak przyznać, że czuję wszystko serce przecięte, i iakoby napuszczone słodką tego Męża Świętego przemową. Nie trzeba się temu dziwować (odpowiedziała Xiężna) drugi to bowiem Anioł Pański, zarzysnę wagle miłości Bożej, którą pała na sercu, w uścich trzymający.

Przywiedziono raz pewnego grzesznika w złościach zakamiałego do Misyonarzów, aby się był upamiętał, biorąc tam zbawienne napomnienie: ale gdy twarde serce żadnymi namowami użyć się nie dało, dano znać Wincentemu, żądając aby kilka słów niedznikowi onemu powiedział. Chętnie rad podjął się tego Sługa Boży, i począł z nim mówić w takiem Ducha żarliwości, że też nakoniec do dziwnego przyprowadził go nawrócenia i odmiany życia. Oczym gdy się między sobą znosili, radził mu Wincenty zaśieść na rekolekcyę, co on natychmiast uczynił; oświadczając się iawnie z tym, że cudowną Sługi Bożego łagodnością i uprzejmością zniewolony pozyskać się dał, i że nigdy nie słyszał człowieka, coby mówił w taki sposób o Panu Bogu, jako Wincenty.

J zaiste kiedy Czytelnik na pilną uwagę wezmie, co się w pierwszey Części tego Żywota przytoczyło, iasnie obaczy jaka była ta skuteczność jego w mowie, i iak potężny miłości płomień: ponieważ tak snadno mógł go niecić w sercu drugich, i wzruszyć ich do podjęcia się bynajtrudniejszey i kosztu bynajwiększego potrzebującej rzeczy, na usługę Bożą i poratowanie bliźniego.

Ale nie dosyć było Wincentemu gorąciami o Panu Bogu ba-

wić

wieć się dyskursami, pracował też nie mało dla niego, obracając cały żywot na to, żeby była chwała Majestatu Boskiego ułtawicznie rosła, i Jmiejego święte podwyższenie brało: skąd gdy upatrzył w sprawie iakiey, że to było z chwałą i wolą Bożą, nie żałował ani kosztu, ani fatygi, póki iej albo przez się, albo przez drugich do skutku nieprzywiódł.

Tę miłość skuteczną i w dobre uczynki obfitującą pragnął wlać w serca swoich Milijonarzdów, mawiając im częstokroć z podaney okazyi: Miłujemy, naymilsi Bracia, Pana Boga, miłujemy w pracy rąk naszych, i w pocie czoła naszego: bo owe akty uprzejmości, ulubienia, upodobania, i inne podobne miękkiego serca affekty, acz są dobre i pożądane, podeyrzane jednak bywają, kiedy kto na nich tylko przestaje, a nie bierze się do aktów pracwitey miłości: Potrzeba nam mieć pilne oko na to. Siła ich mając z wierzchu piękną obyczajów, a wewnątrz pełno gorących ku Bogu affektów, na tym przestają; ale gdy trzeba pracować dla Boga, ubogich nauczać, cierpieć, martwić się, kosztować chorób, potwarzy i innych dolegliwości, och iako upada im serce, i siły uśtają. Nie zawodźmy się, Naymilsi moi, wszystka nasza doskonałość na czynieniu zawisła. *Totum nostrum opus in operatione consistit.* Słowa są wyrzeczone od iednego wielkiego Sługi Bożego przy śmierci, który to ieszcze przydał, iako w on czas widział na oko, że wszystko frazki, wszystko dym, same tylko dobre uczynki są nieomylnym znakiem miłości Bożej. Dotąd Wincenty. Aleć ieszcze i druga nie mniej pewna tey miłości próba, to jest zupełne woli naszej do woli Bożej stósowanie, w rzeczach osobliwie przykrych i naturze przeciwnych. Znaydował się ten znak w Wincentym, kiedy nie tylko doskonałą jednostrayność z wolą Boską zachował, ale też iej na to używał, żeby mu były wszystkie szkody i utrapienia, któremi go Bóg nawiedzał, na pożytek duszny wychodziły.

Odnioł czasu iednego znaczną szkodę Dom S. Łazarza, o czym dając znać pewnemu Przyjacielowi, dostatecznie umysłu swego postanowienie wyraził. Nie mogę wam (prawi) nieoznaczyć w poufalsości o naszej szkodzie, nie iako o iakim nieszczęściu, które nas potkało, ale iako o łasce którą nam Bóg uczynił, abyście nam pomogli dziękować za nią Majestatowi Pań-

skiemu.

skiemu. Łaskami i dobrodziejstwami nazywam i utrapienia, które on na nas przepuszcza, osobliwie gdy je dobrze przyjmujemy. A że dobroć jego niekończona nawiedziła nas tą strata, dodaje też nam łaski do przyięcia iey z doskonałą rezygnacją, i śmiem mówić z takim weselem, iakiegobyśmy w największym szczęściu nie odnosili: To co mówię zda się coś trefnego, ale tylko owemu który nieświadom, iako rzeczy idą u Pana Boga, i nie wie że przez stółowanie się w przeciwnościach do woli Bożej; więcej zyskujemy, niż przez niewiem iak fortunne powodzenia, Dotąd list iego.

Gdy na usługę zapowietrzonych w Genui, sześć co najlepszych Misjonarzyw poległo, dając znać o tym Wincenty swoim, takich słów do nich zażył. O iako prawda Naymilsi moi, że się nam trzeba całe puścić na Pana Boga, trzymając to o iego Opatrzności świętej, iż czego ieno chce koniecznie, i co tylko dopuszcza, wszystko to na nasze lepsze. Tak jest zaiste, cokolwiek Pan Bóg daie nam albo odbiera, wszystko to na nasz pożytek: ponieważ tak się onemu podoba, a w wypełnieniu upodobania iego wszystko nasze szczęście zawisło. Sprzątnęło nam morowe powietrze szczęściu pobożnych wielce Misjonarzyw w Genujskim Domu: Pan najwyższy powołał ich do siebie. O mój Boże! iaka strata, iaki frasunek. Jeżeli kiedy teraz osobliwie mamy się do woli Bożej stółować; bo inaczej cóż by to było tylko narzekać darmo, i smucić się bez potrzeby z utraty tych Robotników tak żarliwych o chwałę Bożą. Przez tę zaś rezygnację, pozwoliwszy nieco leż żalem ściśnionemu sercu, podnieśliemy się umysłem ku Bogu, chwalić go będziemy i błogosławić za te dolegliwości, ponieważ przyszły na nas z sporządzenia woli iego świętej. Czy możemy mówić, że tracimy tych których Bóg do siebie bierze? niestracimy, nie, ale i o wżem trzymać mamy zapewne, iż z prochu tych zmarłych Braci naszych, iako z nasienia drudzy powstaną. Bądźcie pewni, że Bóg nie umknie Kongregacyi łask, któremi obdarzył był tamtych, ale ich sowicie udzieli na miejsce ich następującym.

W niektórych liście, kędy pewnemu Przyjacielowi oznajmuje o śmierci iednego Kapłana, którego on miał za filar ca-

tey Kongregacyi, i o chorobie drugiego niemnieyszey wagi, w tenże czas właśnie na on świat się gotującego: Z łaski Bożej powiada, mam wielki pokój na sercu, uważając że się tak Panu Bogu podoba: czasem się boję żeby nie były te przypadki skaraniem grzechów moich, ale potym myśląc sobie, że to jest wola Boża, z miłą je chęcią przyjmuję.

To doskonale zgadzanie się z wolą Bożą, sprawowało w Wincentym, iż gdy widział że czynił, co Bóg po nim wyciągał w sprawie jakiej, iakożkolwiek się potym nadała, zostawał ukontentowany, i w wielkim uspokojeniu na umyśle: tak dalece, że i owi nawet, co z nim prowadzili długo zawartą przyjaźń, śmieli to twierdzić, iż nigdy nie postrzegli po nim najmnieyszego znaku wewnętrznego pomieszania, by w niewiem jakiej szkodzi, potwarzy, albo innym nieszczęśliwym przypadku. I lubo zalecał swoim bardzo pilność w wypełnieniu należitych powinności, i żeby czasu swego właśnie czynili co im było zlecono; znosił jednak cierpliwie, i snadno wymawiał defekta ich w naysownieyszej materyi, albo z przepomnienia, albo z inney ułomności ludzkiej popełnione: mieniąc że Pan Bóg przepuścił był owę niepamięć albo nierozrządek dla upokorzenia iednych, a podania drugim okazji do zasługi, bądź też dla jakiej inzey przyczyny, która więcey ważyła, niż doskonale rzeczy samey wypełnienie.

Na zakończenie tego Rozdziału, położemy tu niektóre przestrogi, które dawał Wincenty w tey materyi: Mówiąc raz z iedną Osobą srogie ciężkości na sercu ponoszącą: Dusza (prawi) która się zupełnie zdała na Pana Boga, kontentuie się tym co Bóg po niey chce, ofiaruie mu serce pobożnych affektów pełne, i przyługuie się wszelakim co ieno może sposobem, w poratowaniu bliźniego; spuszczaąc potym całe powodzenie swoich zamysłów i fatyg na opatrność Boską, przez co pokoy wewnętrzny w pośrzedk niepokoїв i przeciwności wszelakich zachowuie: Jeżeli was Bóg doświadczuie jakim potrwożeniem, zasmuceniem, ckliwościami, niechęciami, i innemi uciskami na duszy i na ciele nie dziwuycie się bynajmniey; ale tak sobie myślcie że to burza prętko przemijająca, proście Maiestatu Boskiego aby wam przywrócił pokoy, i wsparł was ręką swoją. A że Duch S. mó-

wi: Człowiek posłuszny zwycięstwa liczyć będzie. *Vir obediens loquetur victorias*, zapewniał was, że jeśli się dobrze woli Bożey poddacie, zwyciężycie wżylkie trudności, które teraz na was biłą, i sprawi, że to, że Pan najwyższy wżyltko wypełni, co dawno uczynić z wami postanowił.

Zachorowawszy czasu jednego Ludowika *de Gras de Mirilai*, prosiła listownie Wincentego, aby iey oznaymił, co za niemoc duszna, onę cielesną sprawująca, w niey się znaydowała, ów iey tak odpisał: Nie mogę na co innego złożyć wazzey choroby, ieno na wolą Bożą. Podaycielz się iey z powinnym uniżeniem samey siebie nie szukając przyczyny, dla czego się iey podoba widzieć was w cierpiącym stanie, Bóg najwyższy z tego bywa uwielbion, kiedy się spuszczamy na iego święte upodobanie, nie szperając ciekawie przyczyny; ale tylko uważając, że wola iego przyczyną wżylkiego, a przyczyna wola. O iak mały rzeczy potrzeba do zostania Świętym! o nic nie idzie, tylko pełnić we wżylkim wolą Bożą. Dotąd Wincenty, który tak wiele trzymał o zasności tej cnoty wolą ludzką umarzającą, iż dla wzbulenia się co raz to bardziej do zamilowania iey, powtarzał częstokroć z dziwną łagodnością, one słowa Chrystusowe: *Quæ placita sunt ei facio semper*. Co się iemu podoba czynię to zawżę.

R O Z D Z I A Ł IV.

Żarliwość WINCENTEGO o chwałę Bożą, i zbawienie dusz.

Na potwierdzenie lepiey tego, co się mówiło w przeszłym Rozdziale, przytoczemy tu żarliwość Wincentego, o chwałę Bożą i zbawienie duszne; gdyż to jest nayprawdziejza próba, i jeden z przednievszych októw prawdziwej miłości, osobliwie kiedy ta żarliwość nie tylo i st ognista, ale też trwała, i żadnym się nieuwodzającą interesem, iaka była w tym Słudze Bożym.

Wybuhał ten palący płomień żarliwości iego w różnych okazach, za które nie pokazywał się, iak gwałtownie pragnął położyć żywiota na usługę Mięściu Bożemu. W pewnej przenośnie do Swóich, powiedział te słowa: naymilsz uroi, trzeba nam żyć

żyć całe Bogu i bliźniemu, gotowemi zawsze wszystko czynić i ponosić dla miłości ich; a przeto nie wzdygać się iść kędy nas Bóg obróci, by też do Indyi albo dalszych ielcze królów. i tam zdrowie dać, chodząc koło poratowania zbawienia dusznych bliźnich naszych, i rozszerzenia w duszach Królestwa Chrystusowego. Chociażem stary i już zgrzybiały, powinieniem jednak żyć w tym postanowieniu umysłu, żebym gotów był bić aż do Indyi, dla pozyskania dusz Panu Bogu; który niewyciąga po nas sił cielesnych, ale uprzejmey na wszystkie okazuje do usługi jego gotowości, ze szczerym pragnieniem podjęcia nawet męczeństwa, ieśliby się tak Majestatowi Boskiemu podobalo. Czy godnibyśmy byli życia, które nam Bóg dał, gdybyśmy go żalowali na tak znaczną przysługę? a ponieważ namyślny go z szcudrośliwości jego świętey, azaby to niebyła słuszną, gdyby się kto zbraniał łożyć go według woli i zrządzenia Boskiego, przykładem Chrystusa Pana.

Nie tylko słowy, ale i rzeczą samą pokazał iako serdecznie pragnął przyplacić zdrowiem usługi Boskiey; ponieważ ani ustawiczne w nogach boleści, ani inne starości jego affekcy, nie mogły go utrzymać w domu pod czas wielkiego Jubileuszu. Żeby był wośmdziesiątym roku wieku swego nie bieżał na Missye, gdzie pracując wielkim sercem, i nad własne siły, sprawił tak wiele ile po gorącej jego żarliwości mógł kto sobie obiecować. A choć zgrzybiałe lata, choroby, i wielkie zabawy nie dopuściły mu więcej pilnować Missyi, nie ugaska w nim jednak owa serdeczna chęć, którą miał zawsze zakończyć dni swoje na tey światobliwej robocie; iakoż z tym się wyjawil przed jednym z swoich kapłanów w te słowa: Nie mogę w prostocie zataić przed wami, iako patrząc na wasze prace, nie pospolitym błogosławieństwem: Pańskim ubogacone, odnowiło mi się w sercu pragnienie, skończyć żywot pod jakim we wsi plotem słuchając spowiedzi, a tak gorąco, że tego wyrazić niepodobna: O iakbym się za szczęśliwego poczytał, gdyby mi Bóg tey łaski pozwoлил!

Czego on nie czynił dla doprowadzenia Duchowieństwa na drogę doskonałości, i dla zbawienia dusz, osobliwie ludu wiejskiego, nie trzeba powtarzać na tym miejscu, gdyż się o tym

dość znacznie w pierwszej części mówiło. Tego jednak nie godzi się zamilczeć, iż na same nawet Zakony ścierały się skutki żarliwości jego; we wszystkich okazyach które się podawały Wincentemu, do poparcia postępu ich duchownego, osobliwie gdy przyszło reformować niektóre, co były od starodawnej oblerwancyi ustąpiły; do czego nie było zdrową radą i powagą przykładał się, ale też i drugich co w tym pracowali wspierał, aby w przedsięwziętej nie ustawiali imprezie; iako świadkiem różnych Zakonów Kongregacye w ręce dobrą wprawione Świętego Maura, Bernarda, Antoniego, Augustyna, Premonstratensów i innych; w czym dziwnie Bóg Wzzechmogący satygi Sługi swego błogosławił, szczęśliwym zawsze one sukcessem nagradzając.

Posłyszawszy o niektórych klasztorach Panien Zakonnych, kędy zły duch w prowadził był pewne zwyczaje i nauki bardzo szkodliwe; a to przez niewiem jakieś objawienia, uczynione ich Przełożonym, którzy zwiedzeni od Anioła ciemności, pod płaszczykiem prowadzenia dusz do doskonałości niezwyčajną drogą, i reformy Kościoła Bożego, nauczali błędów podobnych owym, które niegdy Heretycy rzeczeni *Illuminati* rozsiewali: i już było przyszło do tego, iż nie było Zakonnice, ale też i wiele innych wszelkiej kondycyi Osób obojczy płci, dawali wiarę onym baśniom i omamieniu. Zięty zwykłą o honor Boski żarliwością Wincenty, starał się takowemu złemu zabezpieczyć, sprawiwszy to że ludzi uczonych i pobożnych wyprawiano na wizytę owych Klasztorów; przez co jedynym zawodem zdarzyło mu się, i one miejsca z niebezpiecznej oczyścić zarazy, i nie mało dusz z siateł chytrłości szatańskiej wywikłać.

Taż żarliwością ujęty, usiłował Sługa Boży wszelakim sposobem nadgradzać Panu Bogu obrazy, które się działy przeciw Majestatowi jego Boskiemu. Idąc przez Miasto, kiedy usłyszał że kto przysięgał, albo bluźnił, westchnął natychmiast głęboko, iakby mu nóż w serce wraził, i przytym onę zniwagę powtórzonym nie raz Jmienia Pańskiego błogosławieństwem zastępował: a gdy mógł pieszo chodzić, czynił w piękny sposób napomnienie braterskie z takimi słowy wyleżdżającemu. Będąc zaś spytany od jednego z Domowych, iakby sobie postąpić w podobnych

bnych

bnych okazyach, odpowiedział: Trzeba się Panu Bogu polecić, a bliźniego ratować napomnieniem braterskim; obożliwie gdy słyszemy przyięgi szkaradne: sposób zaś do postąpienia sobie do brze w tey mierze ten jest: zdjąwszy czapkę przystąpić z łaskawą twarzą do owey Osoby, i łagodnemi słowy przełożyć iey, że się niegodzi wspominać imienia Pańskiego w taki kształt, naywyższemu Maieństwu srodze nieprzyzwoity. A gdy go daley pytał ów Kapłan, ieśli miał to czynić i z owemi, co takowe słowa mówią ze zwyczaju tylo i złego nałogu, odpowiedział Sługa Boży: jakożkolwiek złe się dzieie, trzeba zawsze lekarstwa. Nie widziałem nikogo, coby miał za przykre moje napomnienie; i między iaszemi to mię naybardziej trapi, od tego czasu iako na nogi postąpić nie mogę, że mi zagrodzona droga do czynienia tego aktu braterskiej miłości, tak iako mi się przedtym z łaski Bożej nadawało.

Serce mu się od żalu kraiało, kiedy słyszał o bezbożności swawolnych żołnierzów, obożliwie Heretyków, którzy pod czas domowey wojny we Francyi, Nayświętszy Sakrament fromotnie lżyli, i świętokradzko profanowali. Czynił na to wielkie umartwienia i modlitwy, i zalecał pilno tak Swoim, iako i drugim pobożnym oboiey plei Zgromadzeniom, aby w nagrodę iakąkolwiek owych srogich kontemptów Maieństwu Boskiego, obożliwie iakie nabożeństwo ku czci Nayświętszego Sakramentu odprawowali. Uciekał się także z tym do poważnych Osób, o których wiedział że mogli temu radzić: i starał się aby zrabowane i odarte kościoły pobożność Chrześcijańska opatrowała pułzkami, kielichami, i innym ochędoństwem do służby Bożej należyty. Na cym nie przestając, wyprawiał po kilkakroć wszystkich swoich Domowych od S. Łazarza, nawiedzać w pokutnym Duchu niektóre po wsiach kościoły, gdzie się były srogie świętokradztwa podziały; i tam kapłani odprawowali Misse Święte, a drudzy, to iest Klerycy i Laycy, z nabożeństwem komunikowali. Ordynował do tego różne Misse na oweż mieysca, aby był pobudził ludzi do błagania gniewu Pańskiego przez pokutę, i nadgrodenia Maieństwu Boskiemu należytey czci przez one zniewagi uwleczoney.

Lecz naybardziej bolał na grzechy Kapłańskie, poczytając

ie nay.

ie nayıcięższe ze wszystkich grzechów, a to względem wysokiej takowych Osób godności, i ścisłego obowiązku, który mają naśladować Chrystusa. Skąd widziano go nie raz płaczącego i korzącego się przed Bogiem za same nawet ich nayınniejsze defekta: i iakoby sam był przewinił, ostro czynił pokutę, ośobliwie gdy mogły być komu zgorzzeniem, albo znakiem iakiey przewrotności serca.

Przy tey pałaiącey Wincentego żarliwości, wiązała się stateczność w dotrzymowaniu rzeczy by nayıtrudniejszych na chwałę Bożą zaczętych. Gdy stanowił Misyą na wyspie *Madagascar* rzeczoney, frogie zachodziły trudności; stracił bowiem dla niey w krótkim czasie nie mało Robotników, z których jedni rozbiwszy się z okrętem na morzu poginęli, drudzy od Zbóyców w niewolę zabrani zostali, inni z niewczasów podróży, ieszcze nie doiechawszy, albo zaledwie tam stanawszy, pomarli. Te wszystkie jednak straty i nieszczęścia, nie mogły odwieść Wincentego od przedsięwziętey imprezy. Oplakiwaliśmy (mówi w jednym liście do jednego Misyjonarza) śmierci naszych Braci na *Madagarskiej* Misyi z tego świata zeszlých, i nie mogę pokryć, iako nas ta nowina srodze zasmuciła: wszakże ani niniejszy frasunek, ani przeszłe straty, ani wszystkie inne następujące potym nieszczęścia, nie mogą nas przywieść do tego, abyśmy raz uczynione postanowienie, ratować ten Wysep od wszystkich opuszczony, odmienili.

Tenże kłopot miał z Misyjami w *Barbaryi*: nie tylo bowiem stracił tam w krótkim czasie kilku co nayılepszych Robotników, na usługę zapowietrzonych Niewolników, ale też musiał nie raz zastępować szkody, z opressyi *Tureckiey*, i ciężkiego z Misyjonarzami obchodzenia się, pochodzące. Z tym wszystkim jednak trwał zawsze statecznie w swoim przedsięwzięciu niesłuchając żadnych racyi, którei namówić go chciał, aby ie był, iako niezmiernego kosztu potrzebuącey odstąpił: Między innymi, kiedy jeden Starszy z *Marfylijskiego* Domu pisał do niego, że wszystkie dochody Kongregacyi, nie wystarczały na opatrzenie Misyjonarzów w *Barbaryi*, i opłacenie frogiego uciążenia od Pogaństwa, tak mu odpisał: Nie mogę się odważyć na to, żebym miał puścić z ręki com zaczął; bo ie-

żeli

żeli zbawienie jedney duszy tak wiele waży, że potrzeba dla niego wystarczyć na szanę żywot doczesny, iakoż my mamy tak wiele dusz odłapać, na sam tego koszt się oglądając? Gdyby te M^{te} nie więcej, nie sprawiły ieno to, żeby poznali Poganie doskonałość wiary Chrześciankiej, w którą nie trudno o takich, co porzuciwszy domowe wzaiv, dobrowolnie puszczają się za morze, i wytulią na wszystkie poniecierki, dla ochłody i wspomnienia utrapionych Braci swoich, kładę iżby dobrze były obdobrene by największe dostatki oraz i zdrowie nasze.

Widzieliśmy w pierwszej Części, iako mężnym sercem dotrzymał i utrzymał przedsięwziętą imprezę wychowania porzuconych Dzieciak na on czas, kiedy Dni Miłosierdzia w Paryżu już się były skłoniły dać pokóy wszystkiemu, nie mogąc dalej prowadzić tak wielkiego kosztu: ale nie maż się czemu dziwić, że iego stateczności, gdyż u niego była ta generalna Maxima we wszelakich podobnych okazjach, że nietrzeba nigdy opuszczać sprawy iakiej z uwagą dobrą rozpoczętą, pod pretextem zachodzących przeszkód i trudności. I dawał tę przyczynę: Pan Bóg zwykł poniżać aby podwyższył, i powinniśmy w służbę sobie łaskę dokonania spraw B^{skich}, przez gęste modlitwy i akty rozmaitych cnót, osobliwie cierpliwości i podania się na wolę Bożą: przeciwnym zaś sposobem kiedy dla małej rzeczy porzucały dobre zauięły, P. Bóg też twarz nam odwraca, a drugich wzoudza, co czynią ów pożytek, którego przedtym po nas wyciągał.

Zasiadając w Radzie Królewskiej nad Duchownemi sprawami, stawał nie raz nieustraszonym sercem, przeciw niesłusznym pretensjom rozmaitych Osób zacnych, owych nawet, do których czasem trzeba mu się było uciekać w potrzebach swojej Kongregacyi: i lubo zawżę w osobliwej miał ich obserwancyi; wżakże gdy wykrętnemi i nieprzystojnymi sposobami, stawali się o Beneficia na się, albo na drugich, co tego nie byli godni, bezpiecznie im odnawiał, a porzuciwszy na stronę wszystkie respekty, ani prozbami ani groźbami nie dał się zwyciężyć, ani nawet potwarzami i rozmaitemi krzywdami, które często kręć mu zadawano, żeby go tylko na swoją stronę przeciągnąć.

Xieni

Xieni iedną wysokiego urodzenia, za rozkazaniem Zwierzchności Duchowney; a radą Wincentego, wzięta w sekwestr dla pewnych excessów, uciekła się do Xiędza Przeora S. Łazarza, o którym wiedziała iako mu był Sługa Boży ściśle obowiązany. kusił się ów usilnie, oswobodzić ją za swoją instancją; lecz Wincenty, acz zawsze wdzięczność wielką, ku tym co mu uczynili kiedy co dobrego, pokazywał, wolnym ięzykiem odpowiedział mu, że niemogło to bydź bez obrazy Bożej; dla czego pokornie go prosił, aby nie miał za złe, jeśli nie odnosił czego żądał. X. Przeor urażony takową odpowiedzią, rzecze z gniewem Wincentemu; Także się to zemną obchodzicie, iakem wam swego Domu ustąpił? i tenże to sposób zawdzięczenia dobrodziejstw, które macie odemnie z całą Kongregacją? Prawda jest (odpowiedział Wincenty) iż Walzmość osypał nas dobrodziejstwami swemi, i wielce uczcił, któremu tak iako synowie własnemu Oycu jesteśmy okowiązani; atoli iednak ieśliśmy tego nie godni, wolno wszystko nażad odebrać. Nie rzekł na to nic Xiędz Przeor, odszedłszy z wielkim dysgustem: lecz w kilka dni informowany lepiej o złych postępkach oney Xieni, i bacząc same słuszność z Wincentego strony, przyszedł do niego, i padłszy do nóg prosił pokornie aby mu odpuścił, a w sprawie oney Zakonnice tak poczynął iako każe święta sprawiedliwość.

Jakby zaś na własną prywatę nie oglądająca się była ta żarliwość Wincentego, wydawała to iasnie niezmierna pociecha, którą odnosił, kiedy widział, że się chwala Boża pomnażała przez drugie Kongregacye, co po nim nastaly we Francyi; tak albowiem daleki był od wszelkier zazdrości, iż nieprzestając na tym, że iako drugi Moyżesz, życzył z dusze drugim tych łask od Boga Wszechmogącego, które on sam i z całą Kongregacją odbierał, dawał im ieszcze pierwsze miejsce w swoich modlitwach; i własnym poważaniu.

Wyznał kilkakroć przed swemi Konfidentami, że w przygotowaniu do Mszy Świętey i pod czas *Memento* pewną Kongregacją kładł pierwey niż swoje, a pisząc do iednego Misyonarza z strony kapłanów drugiej Kongregacyi Zgromadzeniu iego także podobney, wyraził te Słowa. Proszę nie raz przez dzień *Maiestatu Boskiego*, aby co daley rosła tamta Kongregacya, a

nasza

nasza drobniła i cale upadła, jeśli mu nie służemy tak iako należy. Mało na tym przez kogo Pan Bóg uwielbiony, byle tylko był uwielbiony; i gdy dostaniemy się do nieba, (ieśli nam Bóg użyczy tej łaski) obaczemy, że kędy panuje miłość doskonała, niemasz tam nic własnego.

Proszony czasem od iakich kapłanów świeckich, aby nie miał za złe, że i oni odprawować będą Misy, nie tylko chwalił ich zamyśli, ale też niezmierną pokazywał radość, że też i drudzy do tej zbawiennej usługi się garneli; dziękując dobroci Boskiej, iż za dobrym Synów jego przykładem, tak wiele innych koło zbawienia duży opuszczonych, krztać się poczęło. Przyśługował się we wszelakich okazyach tym Ewangelicznym Robotnikom, i mówił zawsze o nich z wielkim respektem, przyrównyując ich do żeńców bogaty zbiór odnośzających, Swoich zaś do owych, co zbierają po żniwie pozostałe kłoski.

R O Z D Z I A Ł V.

O jego nabożeństwie i Modlitwie.

Co się przeloży o modlitwie i nabożeństwie Wincentego w tym Rozdziale, będzie także na rzetelniejsze miłości jego ku Bogu objaśnienie, gdyż ów jego rzewliwy afekt w rozmawianiu z Bogiem i o Bogu, owa dziwna ochota i skromność w sprawowaniu wszystkich funkcyi należących do służby Bożej, nie z inszego źródła tylko miłości Bożej wynikała.

Miał zawsze w osobliwym pośzanowaniu przenaydosłowniejsze tajemnice Trójcy Świętej, Wcielenia Syna Bożego, i Nayświętszego Sakramentu; i starał się wszystkimi siłami, wlepić w każdego dostateczne tych tajemnic wyrozumienie, ile niebrodzona ich głębokość znosi. Ażeby lepiej to nabożeństwo na sercu swoich Misyonarzów wyraził, wyprawił to u świętej pamięci Urbana VIII. Papieża, że w Bulli potwierdzenia Kongregacyi dołożono to, iż Misyonarze powinni szczególnym sposobem czcić te trzy niewysławione Tajemnice. Ofiarował Trójcy Przenayświętszey pierwsze i ostatnie każdego dnia momenty, iako z naygorętszym afektem i uniżonością, uznając ią tym codziennego trybutu oddaniem, za naypierwszy początek i osta-

tni koniec spraw swoich. Między tajemnicami życia Chrystusowego, naybardziej sobie smakował bolesne, nieomylnie trzymając, iż im więcej rośnie dusza w miłości Bożej, tym więcej przybywa iey serca do cierpienia i poniżenia własnego.

Na iedney Konferencyi duchowney ze Swemi, o pobożnym rozmyślaniu, które mogli mieć przy Wielkopiątkowych Ceremoniach, wydał iakąś iskierkę ognistego ku cierpiącemu Zbawicielowi affektu, mówiąc, że gdy słuchał śpiewaney Passyi, ledwie się mógł strzymać od płaczu i żalosnego narzekania, czując w sobie potężne natchnienie, aby był zawołał: Jakoś straszny o grzechu! dla którego tak okrutną śmierć ponosi Syn Boży. I przydał, że nie mógł się wydziwić, iako niewinny Zbawiciel nie kontentował się raz prezentować w postaci winowaycy, ale chciał po wszystkie wieki bydź iawnym fromotnego na krzyżu poniżenia widowiskiem, aby tak odnawiał co raz w sercach ludzkich, świeżą męki swojej dla grzechów naszych podjętey pamiętkę.

Drugdy trawił całe godziny, wlepiwszy oczy w krucifix z wielkim nabożeństwem, i to była zwyczajna iego zabawa, nie tylko w domu, ale i w drodze. Przeto gdy miał kiedy nocować w gościnie, zwykł go był brać na się, i ten pobożny zwyczaj wprowadził potym do Kongregacyi. Raz iadąc z Paryża do Brytanii, notowano po nim, że trzymał ustawicznie krucifix w ręku, oczu i myśli z niego nie spuszczał, aby był rozżarzył w sobie chuć do cierpienia, na onczas kiedy Pan Bóg frogiem i plagami karał Królestwo Francuzkie.

Nawiedzał iako nayczęściej mógł Nayświętszy Sakrament w kościele; i ta była iedyna iego w ciężkich zabawach ochłoda, klęczeć czas niemal przed Cyborium, osobliwie gdy miał na głowie sprawy iakie trudne i zgryźliwe. Czytywał tamże, ukleknawszy za wielkim Ołtarzem owe listy w których się spodziawał wiadomości o powodzeniu sprawy iakiey główney. Wychodząc z domu i powracając, chodził wprzód, oddać pokłon Nayświętszemu Sakramentowi; i tak sobie ważył ten zwyczaj, że go potym wniósł do Kongregacyi, mieniąc iż ta cześć należała Panu JEZUSOWI, iako Gospodarzowi w domu. Jadąc także w drodze kłaniał się temuż Panu, we wszystkich kościołach

które

które miał: a tam kędy stał na pokarm albo na nocleg, w przód nim co zaczął, oddawał ten trybut Najświętszemu Sakramentowi, albo w samym kościele, albo u drzwi, jeśli był kościół zamknięty.

Uklękania jego były zawsze do samej ziemi, acz dla ciężkich lat i puchliny w nogach nie mógł się z miejsca podnieść bez podparcia; a gdy już niepodobna mu było czynić tych genuflexyi, prosił swoich o odpuszczenie, właśnie jakby wina jego była, że mu na siłach cielesnych schodziło. Przestrzegał pilno, żeby Misyjonarze najmniejszego nie popadali mankamentu, w użanowaniu tego przenajdostoyniejszego Sakramentu; i był nader wytworny, w poprawianiu lekkiej jakiej w tej mierze nieostrożności, albo zaniedbania, iako to gdy widział iż kto z prętkością uklęknął, albo nie dotykając ziemi: co lekce sobie poważała owi, którzy baczenia nie mają na nieskończony Mielstat Boga tam utraconego.

Odprawował codziennie Mszę Świętą, wyiawszay owe trzy dni, których zaczynał Rekolekcyę duchowne, nie przystępując na ten czas do Ołtarza, aby był w sercu swoim wzniecił ogień, gorętszego ku tej przenajdostoyniejszej Ofierze nabożeństwa. Affekt serdeczny z słów i iestów jego, przy sprawowaniu strasznych Tajemnic wynikający, był osobliwy; a skromność i powaga stojącego u Ołtarza, widomie pobudzała przytomnych do nabożeństwa. Sługiwał często do Mszy Świętej, acz wielkimi ściśnionymi zabawami, i już tak zgrzybiały, że nie mógł stać bez laski ani uklęknąć ieno z ciężkością. Ognisto paląca ku temu Sakramentowi miłość wyciągnęła raz na nim te słowa, które wyrzekł do Swoich: Albo nieczuiecie gorącego miłości Boskiej ognia w sercach waszych po przyięciu Najświętszego Ciała Chrystusowego?

Radził każdemu gotować się z pilnością do godnego przyjęcia iako nayczęstciej komunii Świętej; i nie chwalił owych, co mają dobrą dyspozycyą, a z lada okazyi nie przystępują do tego stołu, przytaczając przykłady niektórych Dusz pobożnych, które dla tej szczególnie przyczyny rzadkiego uczęszczania, acz pod pokrywką większej uczciwości, znacznie potym w drodze

doskonałości szwankowały: d'a czego on sam kiedy mu choro-
ba broniła celebrować, komunii przecie nie opuszczał.

Pokazywał też ośobliwe, ku Przeczystey Pannie nabożeń-
stwo, przyprowadzając się postami, i rozmaitym umartwieniem,
do godnego obchodzenia Uroczystości na cześć iey poświęco-
nych. Uciekał się do niey we wszelakich potrzebach iako do
Matki: nawiedzał z nabożeństwem Kościoły pod tytułem iey za-
łożone; uprzemie pragnął wyrysować na sercu każdego, wysó-
ką bardzo cenę iey zaśluga, i cnot doskonałe naśladowanie. Do
tego nabożeństwa zagrzewał ludzi pod czas Missyi, i obliwiał
wyrażną Regułą swoich Synów, aby toż czynili. Zostawił pod
opieką rey najłaskawzey Orędowniczki-nałzey, wszystkie Bra-
ctwa Miłosierdzia, i inne pobożnych Osob Zebrania, od siebie
postanowione. Jednym słowem żadnego honoru, żadney usługi
ku tey przenajdosłowniejszey Matce według swoiey możności
nie opuścił. Co wszystko sówicie mu się nagradzało, gdyż iako
sam wyznał, odbierał zawsze od niey wielkie pociechy w
dolegliwościach swoich, i skuteczną pomoc na przywiedzenie
do szczęśliwego końca przedsięwziętych rzeczy.

Był także wielce nabożny do Świętych Aniołów, i zosta-
wił między innemi ten piękny zwyczaj Swoim: aby idąc na
Missyą polecali się gorąco Aniołom Stróżom owych miejsc któ-
re przechodzą, owych wsi i Miałeczek do których są posłani,
i owych dusz około których zbawienia pracować mają.

Wielką zawsze cześć wyrządzał Apostołom Świętym, iako
pierwszym Missyonarzom, i tym którzy wiarę Chrześcijańską po
wszystkim świecie rozkrzewili: ośobliwe także miał nabożeń-
stwo do Patronów Świętych, których imię na sobie nosił, to
jest do S. Wincentego Męczennika, i Fereryusza, którego wię-
gi często czytał i z wielkim smakiem.

Odprawując prywatne kapłańskie Pacierze, iak najskro-
mniejsze i najpokorniejsze ułożenie ciała zachował, trzymając
zawsze odkrytą głowę, i na kolanach klęcząc poki mu sił sta-
wało. Gdy był przytomny w Chórze, tak się wyśoko bogomyśln-
nością unosił, że się zdało iakoby wszystkie zanurzony w Bogu
od siebie odchodził. Wnętrzną rekolekcyą wydawała w nim
przystoyna w Ceremoniach kościelnych poważność, których i

fam

Sam pilnie bardzo przestrzegał, i po Synach swoich tegóż koniecznie wyciągał: skąd lubo inne defekta ich łącno przebaczał, kiedy jednak postrzegł najmniejszy mankament w odprawowaniu nabożeństwa kościelnego, zaraz strofował; mówiąc w podobnych okazjach tak przenikającym i ognistym duchem, że kto go ieno słyszał bołażnią jakąś przejęty do wielkiej na potym przeciwko Maieństawi Boskiemu uczciwości wzbudzać się i zapalać musiał. I przywoził do tego przedsięwzięcia, iako Bóg wszechmogący w starym Zakonie wydał przeklęstwo; nie tylko na przestępców przykazania Pańskiego, ale też na tych, którzyby Ceremonii świętych i obrzędów od niego opisanym nie zachowali.

Nie opuścił nigdy modlitwy wewnętrznej, i przy największych zabawach, trawił na niej codziennie przynajmniej godzinę, a zwyczajnie po południu z drugimi w kościele, iako był zrazu wniósł do Kongregacyi. Nie przestając na tym, gdy ieno od zabaw które Urząd Generalski i niezmierna posługa bliźniego ochota znosić mogła, trochę wytechnął, albo że w nocy spać nie mógł, udawał się zaraz do tego świątobliwego ćwiczenia; starając się ile można trzymać ustawicznie myśl zjednoczoną z Bogiem, i nigdy nie gubić z oczu przytomności Boskiej.

Któręgoby zaś w Modlitwie stopnia doszedł Wincenty, pokora jego wynurzyć mu nie dała. Rozmawiając czasu jednego na Masyi, z Xiędzem Antonim Portaiem pierwszym swoim Towarzyszem, o Modlitwie, którą w dzień Zwiastowania Najświętszej Panny odprawowali po prostu, uczuł że go jakaś światłość niebieska niewypowiedziana ogarnęła: ale zaraz z pokory do czego inszego mowę obrócił. Na rozmowach duchownych, które miewał do Swoich po modlitwie, choć nigdy nie namienił, że mu Bóg pod czas Medytacyi udzielał onych pobożnych konfyderaacyi, któremi drugich pośilał; sama jednak mowa jego ognista, i twarz nabożnie rospalona wydawała, iaki w nim był zapal, iaka obfitość oświecenia niebieskiego, które od Boga pod ten czas odbierał. Poznać to było także z Owocu cnót jego wybornych, roztropności w radzie, dziwnie łaskawego i porządnego we wszystkich rzeczach postępowania, niewzruszonego na umyśle uspokojenia, nigdy nieodmiennej ducha jedności,

a nako-

a nakoniec z pomocy Boskiej, która go wspierała w podejmowaniu, i szczęśliwym by najtrudniejszych spraw wykonaniu.

Pospolicie nie dawał na żadne pytanie odpowiedzi, aż pierwszy Pana Boga na pomoc wezwawszy, ażeby był wzięt oświecenie, i dar do umiarkowania dobrze słów swoich. Nie raz przez Miasto szedł z dziwną skromnością, wzytek w sobie ponurzonny, chwalił Pana Boga, i modlił się w sercu swoim. W ostatnim wieku życia swego, gdy dla słabych sił musiał w karocie iezdzić, siedział zwyczajnie oczy zamknięwszy, a firanki spuszcwiwszy, aby się był nie odrywał od obecności Boskiej; do której tak był przyzwyczajony, iż zalecając jedney Ołobie Zakonney to pobożne ćwiczenie, przyznał się w poufaleści, że od onego czasu iak począł służyć Panu Bogu, nic takowego nie uczynił nigdy w osobności, czego by nie mógł czynić w pośród rynku przed wszystkimi. Gdyż (prawi) obecność Boska, powinna sam być mocniejszym na utrzymanie od złego hamulcem, aniżeli przytomność niewiem iakiego stworzenia. Ilekroć słyszał biący zegar, bądź sam był, bądź z drugimi, zdjąwszy czapkę z głowy, kładł na się znak Krzyża Świętego, z nabożnym iakim westchnieniem. Chwalił bardzo ten obyczaj, dobry na odnowienie w myśli obecności Boskiej, i przypomnienie sobie przedsięwzięcia przy modlitwie porannej uczynionego: dla czego w prowadził go do Kongregacyi, iako i drugi, żeby uklekać na ziemię wchodząc do każdej izdebki domowej i wychodząc, dla wzywania pomocy Boskiej, czego on sam wielce przestrzegał, a nawet chciał aby i same ściany tę przytomność Boską ogłaszały, kazawszy rozpisać po różnych miejscach w Domu wielkimi literami te słowa. Bóg na cię patrzy.

Nawiedzając chorych, przypominał sobie Chrystusa cierpiącego; skąd czasu jednego w podobney okazji wyrzekł z podziwieniem te nabożne słowa. O iak szczęśliwy, i wdzięczny Maieństawi Boskiemu stan, człowieka cierpiącego dla iego miłości, ponieważ sam Syn Boży, nie inaczej chciał zakończyć najprzedniejsze cudownego życia swego dzieła, tylko niezmiernymi boleściami, które o śmierć go przyprowadziły.

Do tego ćwiczenia modlitwy wewnętrzney, prowadził wszystkie dusze iakimkolwiek sposobem pod iego władzą zostające:

chciał

chciał nawet aby i sami chorzy nie zostawali bez tego zbawien-
nego posiłku, nauczając ich pewnego modlenia się sposobu, sła-
dnego bardzo i lekkiego, a pożytecznego, którego on sam w
chorobie zażywał; to jest mile się bawić w obecności Bożej,
nie przykładając gwałtownie siły rozumney do uważania, ale
tylko wzbudzając co raz wolą do czynienia aktów opuszczenia
się na wolą Boską, ufności, dziękczynienia, miłości Bożej i in-
nych, tym podobnych.

Nadewszystko żądał po swoich Misyjonarzach, żeby byli
pilni i wierni w odprawowaniu modlitwy wewnętrzney; mając ją
za potrzebną koniecznie tym co kolo zbawienia, dużej pracnią,
częścią aby w gorącości nabożeństwa nie ostygli, częścią aby
co raz nowego ducha i czerstwości w usługach bliźniego nabiera-
li. Nauczmy się (są słowa jego) czynić dobrze modlitwę: ko-
chajmy się w tym ćwiczeniu; gdyż nie masz nic pożyteczniej-
szego i potrzebniejszego. Cóż innego, są, jeśli nie skutki mo-
dlitwy, owo wytrwanie w powołaniu, sprawowanie dobrze po-
winności własnych, zwyciężenie pokus, prętkie z upadku po-
wstanie, a naostatek dotrwanie w łasce Bożej aż do końca, a z
tym wszystkim utrzymanie wiekuistego błogosławieństwa? W
teyże Materii napisał tak do jednego z swoich Kapłanów: Mo-
dlitwa jest to wielka księga dla Kaznodzieiów. Tu w przedwie-
cznym słowie, iako w żywym źródle, czerpamy nieomylnęj
prawdy propozycye, które ludziom objaśniać potrzeba. Siła na
tym należy, żeby Misyjonarze, z wielkim affektem trzymali się
tego ćwiczenia modlitwy, bez którey iako mało co albo żadne-
go nie uczynią pożytku, tak zapomocą iey staną się sposobne-
mi do wzruszenia serc, i nawrócenia, dużej ku Stwórcy swemu.

Powiadał że to święte ćwiczenie się w modlitwie naybar-
dziej Przełożonym jest potrzebne; skąd jednemu który miał spra-
wować takowy urząd dał tę przestrożę; o nic bardziej nie ma-
cie się starać, iako o to abyście ustawicznie konwersowali z Pa-
nem JEZUSEM przez modlitwę. Jest to, księga, z którey się
nauczycie wszystkiego, czego wam potrzeba. W wątpliwo-
ściach waszych uciekajcie się do Pana Boga, mówiąc: Panie
tyś Oycem światłości, pokaż mi proszę co mam czynić w tey
okazyi. A to nie tylko w ten czas, kiedy uprzykrzone będą

się

się o was ocierać trudności, ale też abyście prosto z samego Boga czerpali, czego macie drugich nauczać, na wzór Mojżesza, który nie nie opowiedał ludowi, tylko co słyszał od Pana. *Hæc dicit Dominus*, to mówi Pan. Trzeba wam także uciekać się do modlitwy, dla zatrzymania dusze waszej w bojaźni świętej, i miłości Bożej: bo się częstokroć trafia ginąć tym, co chodzą około zbawienia drugich. Ponieważ bywa to, że się kto dobrze sprawuje kiedy żyje sam sobie, obrócony zaś do sprawowania dusz, siebie samego zapomina. Saul znaleziony jest godnym królestwa, bo żył dobrze w domu Oycowskiu: lecz bywszy podniesionym na Tron Królewski, wypadł mizernie z łaski Bożej: Święty Paweł ciało swoje trapił, obawiając się by snadź innym przepowiadając Ewangelią, i drogę do zbawienia pokazując, sam nie był odrzuconym. Więc aby wam nie przyszło wpaść w nieszczęście Saulowe albo ludaszowskie, trzeba się wam przypiąć mocno do Pana JEZUSA, powtarzając mu często: Mój drogi Panie, nie dopuszczajże abych ja chcąc drugich zbawić, zgubić miał nieszczęśliwie siebie samego; racz bydź proszę moim Pasterzem, i nie odmawiaj mi tych łask, których drugim użyczaś przezemnie. Lecz abyście mogli ratować potrzebnych tych co pod władzą waszą zostawać będą, iakiego sposobu użyjecie na to, jeśli nie modlitwy? Wiercież mi zaiste, sprawicie tym więcej pożytku, niżeli niewiem iakim innym sposobem. Chrystus Pan, z którego macie brać wizerunek, nie kontentował się służyć zbawieniu naszymu kazaniem, fatygami, postami, krwią wylaniem, zdrowiem nawet własnym; ale do tego wszystkiego przydał jeszcze modlitwę; nie z iakiey potrzeby, lecz aby nas nauczył toż czynić, i dla siebie i dla drugich, których mamy bydź pospółu z nim Zbawicielami.

Dawał też. Swoim różne nauki do odprawowania z pożytkiem Medytacyi służące, biorąc okazją z rozmów Duchownych, które miewał do nich. Zwyczajnie dwa razy w tygodniu zaraz po modlitwie, gdzie prosił trzech albo czterech aby drugim pobożnych konfyderacyi podanych sobie do serca od Pana Boga udzielili: tak sobie poważał Wincenty ten zwyczaj rozmów duchownych, że i z świeckimi nawet używał go w drodze; namawiając ich wprzód w dobry sposób, aby którą godzinę

na dzień darowali tey świętey zabawie: a tak odcinał precz mowy prózne, i zakrapiał dusze niebieską rosą nabożnych myśli.

Naybardziej mu się podobala, i naywiększe od niego miała zalecenie owa modlitwa, która ma za cel ćwiczenie się w cnótach gruntownych, i umartwienie namiętności. Wielce považał owe wysokie modlenia się sposoby, owe duszy z Bgiem ziednoczenia, owe bogomyślności, których niektórzy nauczaia, i pewne dusze przebrane od Boga, a niepospolitym gościncem w drodze doskonałości prowadzone, i zczęśliwie na sobie doznaią: ale iednak powiadał, że takie modlitwy choć się zdadzą bydz arcydoskonałe, niezawsze są pewne; i przeto radził Synom swoim duchownym trzymać się owego prościeyszego i niższego modlenia się sposobu, pókiby się nie czuli podniesionemi od Ducha S. na wyższy stopień bogomyślności.

Przypominał i to, żeby czynić na Medytacyi postanowienia w osobności tykaiące się potrzeb własnych, i obierać szrodki do wybrnienia ze złych nałogów, i stóśowania życia swego do Chrystusowego: mówiać iż przednieyszym pożytkiem modlitwy, nie były wysokie koncepty i roztopnienie serca w pobożnych afektach, ale nabywanie cnót i obieranie się w dobrych uczynkach.

R O Z D Z I A Ł VI.

O Miłości WINCENTEGO ku Bliźniemu.

Z miłości wielkiey którą pałał Wincenty ku Bogu, zajmował się i wydawał w nim płomień serdecznego affektu ku bliźniemu, na którego usługę, wszystkie niemal sprawy życia swego ważył: a że iedno z przednieyszych ćwiczenie iego było iako się wyżej powiedziało, zapatrywać się iedynie na Boga we wszystkich ludziach, i w nich czcić doskonałości Boskie, odbiiający się od tego zwierciadła blask, niecił w sercu iego ogień gorący ku wszystkim miłości, i należytey obserwancyi, o-fobliwie ku Duchowicństwu, iako tam gdzie rzetelnieyszy wszechmocności i świętobliwości stwórcy nalzego pokazuie się wizerunek.

Bb Miał

Miał w wielkim respekcie, i affekcie zgola synowskiim wszystkim Pralatów i Biskupów, służył im z pilnością i pomocą dawał, w on czas gdy zasiadł w Radzie Królewskiej; nie opuszczając żadney okazyi do obrony wszystkiemi siłami praw ich, i utrzymania przy czym słusznie stawali. I owszem nie czekał częstokroć, żeby go w tym żądano albo proszono, ale się sam narażał, zalecając bez wiadomości ich sprawy kościelne, u Królowey państwem władzącej, i innych Osób, na których należało.

Dla czego uciekało się do niego nie mało żarliwych Pralatów z wielką poufałością, zasiągając rady, nie tylko jako się mieli sprawować na urzędzie kościelnym, ale też co się tknie sumnienia własnego: którey lubo Wincenty z pokory bardzo nie rad dawał, z miłości jednak i powinnego respektu, odpisował im poprostu na wątpliwości, które mu przekładali.

Szanował także i drugich niższych Pasterzów, a zgola wszystkich kapłanów świeckich, wielką chęć i miłość im zawzięte wyświadczał. Zalecał Swoim żeby ich kochali, w podanych okazjach onym służyli, i nigdy o nich (chyba w dobry sposób) nie gadali, na kazaniu osobliwie. Szło mu oto tak bardzo, iż dowiedziawszy się, że jeden z Swoich nieostrożnie wymówionym słówkiem, nieco uraził w pewney Wsi kapłanów, gdzie Missyą odprawowano, wybrał się natychmiast w drogę z Paryża, i pojechał o piętnaście czy ośnaście mil, aby ich przeprosił, i jakiegokolwiek przeciw miłości bliźniego przewinienie nadgrodził.

Opatrował szczególnym staraniem potrzeby ubogich kapłanów, niemogąc patrzeć na wzgardę i podeptanie w ich nędzy stanu tak wysokiego; dla czego starał się na nich o jakie Beneficyum albo Kapellanią, lubo też o jaki urząd w Szpitalu, albo u Panien Zakonnych, albo na inszym miejscu, jako którego sposobnym być widział.

Dowiedziawszy się że w Prowincyach wojną spustoszonych, nie mało Plebanów i innych Xieży, przyszło było do ciężkiego ubóstwa, nakazał swoim Missyonarzom (których jako się w pierwszej Xiąszce powiedziało w tamte kraje posyłał) aby szczególnym sposobem ratowali potrzeby onych Kapłanów, a krom

żywno-

żywności i odzieży, wszystkiego im dodawali, czego potrzeba do odprawowania Misy S. i nabożeństwa kościelnego.

Był Kapłan jeden w Seminarjum *Bonorum Purorum* chory, który choć nie miał czym płacić od stołu, bardzo jednak przekwintował w iedzeniu; pozwalając sobie więcej niżiego kondycya niosła, chcieli go zbydź Misyjonarze z domu i uwolnić się od onego ciężaru, ale Wincenty nie dał na to słowa rzec, i owszem rozkazał aby kupowano wszystko czego chory żądał, by też naywięcej miało kosztować, a to tylko dla tego szczerze, żeby było cwego nieboraka nie zasmucić.

Drugi Kapłan ubogi także, ale różny od tamtego, rozchorawszy się w tymże domu, bał się uprzykrzyć mu wydatkami, i oto się niepomału frasował; o czym powziąwszy wiadomość Wincenty, poszedł go zaraz nawiedzić, i z wielką miłością powiedział mu, aby się nie turbował; gdyż wolałby był wszystkie ochędostwo kościelne poprzedać do ostatniego kielicha, aniżeli dopuścić, żeby mu miało na czym schodzić do poratowania zdrowia. Iakoż w rzeczy samey dodawał hojnie co było potrzeba choremu, bez wielkiego onegoż podziwienia.

I to nie mnieyży dokument był miłosierdzia Wincentego, trzymać na swoim koszcie przez wiele lat Zakonnika iednego Włocha, aby się był tylko nie włóczył po świecie, rozsiewając pewną naukę fałszywą a bardzo szkodliwą, którą sobie był uprządl w głowie; acz bardziey to stąd pochodziło, że był niepełna rozumu, niżeli z jakiey do złego skłonności.

Podeymował także przez nie mały czas kosztem Kongregacyi drugiego Xiędza, który był upadł w pewny występki zgrzeszenie wielkie za sobą prowadzący; temu on naprowadziwszy go potym na dobrą drogę, wyiednał rozgrzeszenie z Rzymu, i znalazł sposób, iakoby mógł być ostatek żywota przy pożywieniu przyśtoynym prowadzić.

Drugiemu niewidomemu, krom dostatecznego wychowania, nakładał na chłopca który go wodził, a ilekroć przychodzili do Świętego Łazarza, zatrzymował obudwu w Domu na obiad.

Mędzy infzemi, co doznali tey prawie Oycowskiey Wincentego miłości, było wiele Kapłanów i Kleryków z Hibernii, którzy wygnani z Oyczyzny dla wiary Katolickiey przyszli by-

li do Francyi. Niektórym z nich dawał pewną kwotę co miesiąc na wyżywienie; drugich co niemógł opatrować z dochodów Kongregacyi, zalecał ludziom pobożnym, od których potym rozmaicie ratowani byli. A że w Paryżu żywność bardzo droga, rozsyłał innych po różnych Miałtach we Francyi, i dawczy im pieniędzy na drogę, obracał ich do którego znajomego, aby się im postarał o jakie miejsce, albo znalazł sposób do konczenia zaczętych nauk. Jednym słowem tak się było rozstawiało u wszystkich miłosierdzie Wincentego nad Osobami Bogu poświęconemi, iż zaledwie który dzień minał, żeby był nie przyszedł iaki ubogi Kapłan prosić go o wspomóżenie, i pociechy nie odnieść.

Kochał ktemu serdecznie i wielce cenił osoby Zakonne, wdzięcznie je bardzo w dom swój przyjmując, i ludzkość im wszelaką oświadczając; i owszem wiele razy do nóg im upadał, prosząc o błogosławieństwo, a tak usilnie go żądając, iż wiele ich pokorze jego zbronić się nie mogło. Przypominał Swoim częstokroć, że powinni byli wielki affekt im pokazywać i poważać ich sobie, jako Osoby na służbę Bożą poświęcone, w stanie raczy Anielskiego niż ludzkiego życia zostające. A nade wszystko przestrzegał, aby się strzegli przypuścić kiedy do serca, najmniejszey iakiey przeciwko nim zazdrości, i owszem cieszyli się z pożytków, które Zakonnicy czynią w Kościele Bożym, iako z swego własnego dobra, i poczytali się za najmniejszych między wszystkiemi. A wiedząc dobrze, że wszystkie niemal sprzeciwiające się miłości bliźniego występki, z pychy pochodzą, aby był Swoich w prawdziwą pokorę, a oraz w ćwiczenie się w miłości bliźniego, osobliwie ludzi Zakonnych, zaprawił, zwykł był wynosić bardzo wszystkie Zakony i Kongregacye, a swoje poniżać iako ostateczną i naypodleyszą ze wszystkich w kościele Bożym.

Wiele Zakonników rozmaitych, uciekało się do niego z wielką ufnością, po radę w wątpliwościach, i pociechę w dolegliwościach dusznych, co było okazją Słudze Bożemu, że niektórych przestronny żywot prowadzących, na dobrą drogę Ewangeličney doskonałości naprowadził, a drugich którzy z podrażnienia szatańskiego, albo wrodzoney niestateczności, umy-

ślili byli swóy Zakon porzucić, a do inzego wstąpić, w pierwszym powołaniu zatrzymał i utwierdził.

Przydało się nie raz, że gdy w jakim klasztorze z porównienia między Zakónnikami miłość waleć poczęła, ochotnie zdawali się wszyscy na rozładek Wincentego, będąc pewni znamienitey iego roztropności i dobroci, którą umiał serca iednoczyć, i stanowić pokóy i miłość braterską w pomieśzanym Zgromadzeniu.

Nad to starał się pilno o zachowanie i przyczynienie dochodów Klasztorom i Szpitalom, których zdał się być iakoby Opiekunem, albo Prokuratorem u Królowey i innych Panów; o sobliwie gdy dla przeszkody żołnierskiej albo inzych Urzędników, trudno im było dochodzić prowentow, które mieli po dzierżawach królewskich albo inzych dobrach.

Iakowa zaś miłość Wincentego była ku drugim, a szczególnie ku tym co byli z iego Kongregacyi, ku ubogim i ku własnym swoim Nieprzyjaciółom, da się widzieć w następujących Rozdziałach. Tu tylko położemy niektóre iego sentymenta o tey cnocie, i akty znaczniejszy, które ćwicząc się w niey przy różnych okazjach na sobie wyrażił.

Kiedy mu przekładali Domowi albo też inisi przyjaciele, że potrzeba się było miarkować w uczynkach miłosiernych, tak żeby im wystarczyć mogły dochody Kongregacyi, która co daley w większe zachodziła długi, dla wielkich rozchodów na usługę bliźniego; odpowiadał. Gdyby miała upaść Kongregacya *Missionis* przez to, że się wszystko na czynienie miłosierdzia wydało; wielkieby to nasze szczęście było, boby to było naśladować Chrystusa Pana, który się w pewny sposób wyniszczył dla zbawienia rodzaju ludzkiego. Drugdy mawiał: kiedy wydamy wszystko dla Pana Boga, że nie zostanie nam nic więcej; włożemy klucz pod forte, a poydziemy w Jmie Pańskie; cieszac się tą uwagą, że dobra doczesne nie mogą być lepiej rozszafowane, iako gdy się obracają na uczynki miłosierne, bo tak w pewny sposób wracają się do Boga; do którego iako początku i ostatniego kresu, wszystko się ma ściągać.

Pelen tych serdecznych affektów, rzekł dnia iednego do Swoich. Szczęśliwi zaitte byliby Misyonarze, gdyby dla wy-

świad-

świadczenia miłosierdzia drugim, sami zostali ubogimi; acz nie trzeba im się bać żeby przez to zubożeć mieli; ufając w dobroci Boskiej, i nieomylnych obietnicach jego. Atoli iednak gdyby na to przyszło, żeby musieli służyć po wsiach Plebanom za Wikaryów, a nawet żebrać chleba, i sypiać w gołym polu pod niebem, w pól nadzy, na zimnie; a znajdując się w tym stanie, gdyby którego z nich spytano. Nieboże Xieże Misyjonarzu, odż, cię przywiodło do tej biedy, co cię weгнаło w taką mizeryą? Jakieby to Naymilsi mot, było nasze szczęście, gdybyśmy mogli prawdziwie odpowiedzieć: Przywiodła mnie do tego i tu posadziła miłość serdeczna ku bliźniemu, o w jakiej cenie byłby u Boga i Aniołów taki Kapłan. Dla czego powinniśmy miłość przenosić nad wszystkie dostatki świata tego. Jzali ona nieskończonym sposobem niedroższa nad żywot cielesny? i któraż ieśli nie ta niebieska cnota przywiodła Boga, aby żył ubogo na świecie i umarł nago na krzyżu! któraż bardziey nas podobnemi onemu czyni? Jakaby tedy była godność i fortuna zubożalego Misyjonarza, gdyby to mógł rzec o sobie prawdziwie. Miłość mie uczyniła żebrakiem.

Misyjonarze do Afryki od niego posłani, zaręczywszy u Pogan Chrześcianina iednego, że wypuszczony z niewoli mi.ł się im znaczną summą okupić. o włos nie musieli płacić za niego oney summy, całą ubogą ich substancyą przenoszącę; co gdy się doniosło do tego łaskawego Oycy, powiedział to Swoim z wesołą twarzą, i przydał. Co się czyni dla miłosierdzia, czyni się dla Boga; i wielkie to szczęście nasze gdy możemy dać dla miłości jego, co iego jest, i cośmy z łaski iego wzięli. Będziem tedy dziękować i chwalić Pana Boga za to, co się teraz naszym trafiło w Barbaryi.

Te Święte a nieomylnie Maxymy, przekładał pospolicie Swoim na ten czas, gdy się brali do sprawowania miłosiernych uczynków przykrości i trudności pełnych, aby był umocnił ich Ducha przeciw rozumieniu nikczemney natury. Znajdowało się raz u S. Łazarza pełno chorych na różną chorobę, którą się byli na usługę ubogich zarazili; co widząc Wincenty rzekł do Swoich. Błogosławmy Pana, że wiele z naszych Braci niezdrowie cierpi dla miłosierdzia. Ale podobno rzecz kto, ieśli zno-

wu pošemy drugich Miſſyonarzów, na mieyſce tych co ſię rozchorowali, poſtrada Kongregacya co naylepiſzych Robotników, i tak upadnie. Ach Naymiłſi moi, czy mogłaby Kongregacya z więkſzą chwałą polec, iako na ſamey miłofierney robocie, a zaby to nie była ſzczególna łaska Boſka, i oſobliwy przykłał na potomne wieki, gdyby ſię rozſławiło żeſmy tym ſpoſobem niſzczeli.

Umiał piaſtować honor i ſławę bliźniego, zaſtawował ſię za nię, i na takiey miał ją pieczy, iż nieprzytomni mogli byđż pewni, że mają z niego dobrego obrońcę, który bardziey ſprawy ich bronil niſzeli ſwoiey właſney; bo ieſzeli kto w obecnoſci iego poczał na kogo ſzemrać albo ſię ſżałować, on kſztałtnie w co inſzego obracał, albo teſz wolnym ięzykiem Kapłańſkim mowę mu przerywał. Nie ſlychać było nigdy z uſt iego, żeby ſię miał kiedy uſkarſzać na krzywdy i bezprawia które cierpiał, ani mógł wytrwać, żeby kto miał mówić zle o tych, co ſię pokazowali niechętnemi iemu ſamemu, albo iego Kongregacyi. I owszem podawał ſię na wzgardę i konfuzyą dla ochrony honoru bliźniego.

Kiedy ſię raz prawowali w pewnym Domu iego Kapłani, o ieden znaczny interes do Seminaryum pod władzą ich zoſtaiącego naleſzący, włożył ſię w to Xiąſzę *de Conti*; aby był ugodził onę ſprawę Przyiaciełſkim ſpoſobem; ale iednak Prałat który ſtawał z ſtrony Seminaryum, nie dopuſcił. Miſſyonarzom na uznaniu przyiaciełſkim przeſtawać. O czym oni oznaymili Wincentemu, i Liſt mu tegoſz Prałata poſłali, który przeczytawſzy ieden z Kongregacyi, radził pokazać go Xiąſzęciu, aby widział że ieſzeli nie miała mieyſca ugoda przez niego uczyniona, nie była z nich wina. A Sługa Boſzy odpowiedział. Niedobrzebyſmy to uczynili, boby to ſzkodziło Prałatowi, i dałoby okazać Xiąſzęciu ſżałować ſię nań. Lepiey że my przyimiemy na ſię tę winę i konfuzyą. żebyſmy nic takowego nie czynili, coby mogło ſzkodzić bliźniemu. Lecz nie tu ieſzcze ſtała miłość Wincentego, gdwſz nie kontentuiąc ſię wydać na ſztych właſną reputacyą kwoli bliźniemu, gotów był i żywot nawet dla niego położyć, iako ſię to pokaſze z niektórych przypadków. Prędko potym iako obięła Kongregacya Przeorſtvo Świętego Łazarza,

dopu.

dopuścił Pan Bóg na on Dom niemoc iakąś zaraźliwą, na którą się i sam Podprzeorzy *Canonicorum Regularium* co byli Konwentu Wincentemu ułtapili, rozchorował. O czym gdzie się Sługa Boży dowiedział, poszedł go zaraz nawiedzić ciesząc, i ofiarując mu z wielką uprzejmością co leno w mocy jego było; i nie tylko niewzdrygał się tak blisko do chorego przystępować, że się mógł od niego zarazić, ale też chciał przy nim zostać, dla usługi i pilnowania go póki by chorował, gdyby mu byli Swoi nie zabronili.

Jdąc dnia iednego po Przedmieściu w Paryżu, obaczył sześciu albo siedmiu Żołnierzów, a oni z gołemi szpadami na zabicie gonią iednego ubogiego rzemieślnika, iuż go byli ranili, i niepodobna mu było przed niemi uciec; bo każdy widząc zaiuszoną chałastwę, nie myślał tylko iakoby się schronić od niebezpieczeństwa, i żaden nie chciał dla obrony czyiego zdrowia, swego własnego na szanie wystawić. Sam Wincenty śmiejąc im poszedł w oczy, i wpadłszy między gołe szpady, pierśmi i własnymi iako iedną tarczą onego nieboraka zastawił że mógł tym czasem salwować się. Na taką jego odwagę zdumieli się żołnierze; i łagodnemi słowy jego ubłagani zły umysł złożyli, odchożąc zbudowani bardzo oną wspaniałą odwagą Wincentego.

Lecz to była dziwniejsza a prawie niewidana, co uczynił dla zbawienia iedney dusze srodze od czarta skuszoney, za którą, iako drugi S. Paweł odważył się zostać nieiakim sposobem anathemą albo przeklęstwem. Zacny ieden Theolog i Kanonik Katedralny, strawiwszy wiele lat na obronie wiary świętey przeciw Heretykom, z wielką żarliwością i nauką, począł okrutne przeciw teyże wierze cierpieć pokusy, które rozmaitemi myślami, desperacją i frogie bluźnierstwa za sobą prowadzącemi, niezmiernie mu były rozum pomieszwały, i tak go ściśnely, iż zdało mu się iakoby go kto gwałtem do zrzucenia się z okna ciągnął: Przyszło do tego, że nie mógł iuż mówić pacierzy kapłańskich, ani odprawować Mszy Świętey, ani czynić modlitwy by naykrótszey: i owizem dla gwałtu który sobie czynił, odbijając onę pokusę przeciwnymi aktami, tak sobie był głowę zepfował, i ducha wyfilił, że nie mógł się iuż więcey na żaden akt takowy zdobyć. Wrym się rozchorował, a w ten czas wy-

warł

warł nań czarł przekłęty ostatek furyi, żeby go było o upadek przywieść. Uzałił się Wincenty nad niebezpieczeństwem chorego, a bojąc się żeby nakoniec nie wpadł w sidła tak zaiadłego nieprzyziaciela, poczał się bardzo gorąco zań modlić. ofiarując się P. Bogu na ów krzyż, albo jaki drugi, któryby się Maieſtatowi iego świętemu bardziey podobał, byle iedno ów nieborak wolnym od niego został. Były tak przyjemne P. Bogu modlitwy iego, że w iednym momencie rozpedzone zostały one gęste ciemności, zmocniło się serce chorego łodkim do Religii świętey nabożeństwem, a rozum tak wyiaśniał w poznaniu tajemnic od Boga objawionych, że mówił potym wszystko kontent: zda mi się iakbym nie tylko wierzył ale oczywiście na to patrzył, czego wiara naucza. I tak z dobrym przygotowaniem oddał Panu Bogu Ducha, dziękując Maieſtatowi Bożkiemu za otrzymaną łaskę, przez modlitwy i przyczynę Wincentego; na którego P. Bóg potym przypuścił to, że dla przysporzenia sobie zasług, nagabany był przez wiele lat od ustawicznej niedowiarstwa pokusy, acz za łaską Bożą bez żadnego uszczerbku, i owszem z wielkim na duszy pożytkiem, iako się pokazało w pierwszym Rozdziale tej wtórcy Xiegi.

R O Z D Z I A Ł VII.

O Miłości WINCENTEGO ku Swoim w Kongregacyi.

Byla osobliwa miłość, i prawie Oycowski affekt Sługi Bożego ku Swoim w Kongregacyi zostającym, z którymi zwykł się był tak łaskawie obchodzić, iż każdy się uznawał być serdecznie kochanym od niego. Kiedy postrzegł że mieli jaką potrzebę z nim gadać, wszystko na stronę odkładał dla wysłuchania ich, i pozwalał im czasu do rozmowy ile sami żęcali, a że gdy w Radzie Królewskiej zasiadał wielce poważne sprawy nie pozwalały mu czasem słuchać zaraz każdego, co do niego przychodził, odkładał tę miłą zabawę do wieczora, pierwey nim spać poszedł: Skąd aby był każdego ukontentował z swojej rozmowy, odeymował sobie pospolicie którą godzinę, potrzebnego w nocy odpoczynku. A iako prawdziwa miłość bywa dościpna, umiał się każdego Gieniuszowi akkomodować, i stać się

Cc

wszy-

wszystko wszystkim, aby był wszystkich pozyskał Chrystusowi; tak dalece, iż lubo był człowiek bardzo stateczny i poważny, zwykł był dla pokrzepienia ladaż małego serca, ucieszyć się z nimi poczynając niekiedy, a nawet mowę iako w Oyczyźnie ich gadaia, wyrażać.

Ta miłość Wincentego ku Swoim, chodziła wespół z poszanowaniem i wysokim każdego poważaniem; mając zwyczaj oglądać się bardzo na cnoty drugich, i wszystko, ile było można na dobre tłomaczyć. Prawda że nie zwykł był chwalić ich woczy, aby im był nie dał okazji do unoszenia się próżną chwałą, i rozumienia coś o sobie; w ich iednak niebytności nie mógł się wstrzymać, żeby był przed drugimi nie dał znać, iako o nich siła trzymał. A jeśli kiedy z potrzeby iakiey musiał obiać wady ktdrego, iegoż cnoty i przymioty dobre zaraz wspomniał: aby mu było nie ubyłoby dobrego rozumienia, które przedtym mógł mieć u owych, co tego słuchali.

Gdy postrzegł kogo ciężkość iaką na sercu mającego, albo pokusami ściśniętego, wszelkiego starania przykładal, aby go było ratować i oswobodzić; a jeśli którzy twarzo mu się stawili, starał się ich zmiekczyć obyczajem łagodnym i uniżonym, do nóg im nie raz upadając, i z płaczem poprzyśięgaiać, aby się niedali zwyciężyć pokusie. Jednemu osobliwie, który mu się nie dawał użyć, rzekł u nóg mu leżąc, a płacząc; dla niebezpieczeństwa w którym go baczył. Nie wstań z tego miejsca, póki mi niepozwołicie o co was proszę na dobro waśze, i niechcę żeby czart przeklęty więcej miał u was kredytu, niżeli ja.

Zwierzył mu się raz ieden Kapłan, że mu było o coś namarkotno, i że miał iakaś niechęć przeciw niemu, wstał zaraz z miejsca kochany Ociec, a ucieszony z oney konfidencyi Synowskiej, mile go obłapił mówiąc: Gdybym wam był przedtym nie dał serca mego, terazbym wam go pewnie otworzył. Brat ieden z Kongregacyi bywając u niego często, dla powzięcia iakiego światła i rady w pewnych swoich wątpliwościach, bał się mu naprzykrzyć onym uczęszczaniem: co postrzegłszy Wincenty, rzekł mu. Wiedźcie o tym, mój Braciszku, raz na zawsze; że Osoba wysadzona od Boga na pomoc drugich, nie

mniey-

śnniejszą ma pociechę w poratowaniu ich, nad owę którą ma Ociec, z miłością potrzeby Synów własnych opatruiący.

Starał się pilno aby żadnemu na niczem nie schodziło w potrzebach do ciała należących, i lubo napominał ich często pieścić się chronić, i pracować bez przestanku w swoich powinnościach, miał przecie bardzo na pieczy ich zdrowie, i chciał żeby każdego co potrzeba czasu swego dochodziło.

Dowiedziawszy się że ieden Misyjonarz, posłany od niego na pomoc ubogim, potrzebował iamiulki na głowę, a Prokurator iey w Domu nie miał, natychmiast zdiał swoją z głowy, i postął mu ją, ani chciał czekać ażby infzą kupiono, obawiając się aby w tym okazy do przesłania nie upłynęła, a ów Kapłan nie miał swojej wygody.

Widziano go nie raz wstawiającego od stołu pod czas obiadu, do noszenia potraw dla Braci, co po drugich przychodzili; i gdy się trafiło że nic dla nich kucharz nie zostawił, albo w wydawaniu omieszkiwał, on im swoje dawał, i przymuszał do brania.

Zalecał tym którzy iaki urząd domowy mieli, aby opatrowali Ruznie wszelkimi potrzebami owych co szli na Misye, którym zwykł był wyświadczać osobliwy affekt, kiedy odieżdżali albo do Domu powracali. Mawiał w tym razie, iż tych co przychodzili z Misyy, trzeba było przyjmować z miłością i radością szczególną, iako ludzi co rugują czarta z serc ludzkich, a krolestwo Chrystusowe w nich osadzaia. Jeżeli przyjmujemy (ją słowa iego) z tryumfem i weselem owych, co zwycięstwo z nieprzyjaciół odnieśli, iako daleko bardziey mamy tych czcić, którzy po zwoiowaniu i starciu nieprzyjaciół Bożych, powracają.

Dla czego wniósł zwyczaj dzwonić we dzwonek domowy, gdy Robotnicy z Misyy powracali, aby ci którym należało przyjmować ich dawszy pokój infzym zabawom, wychodzili mile ich powitać, i opatrzyć czego iedno im było potrzeba.

Takoweż staranie i pieczołowowanie miał i koło tych, których do drugiego Domu Kongregacyi wysyłał, pisząc pospolicie za każdym do Starzego onego mieysca, kędy wyprawował Osobę. Tak tuszę że będzie miał do was wielki affekt, gdy o-

Cc a baczy,

baczy waszą dobroć i miłość którą macie wlaną od Boga ku tym, co z rządzenia Boskiego pod waszą dyrekcją zostają.

Przykładał wielkiej pilności koło poratowania zdrowia chorych, i ulżenia im niemocy. Chodził częstokroć wywiadować się iako się mieli, i czego potrzebowali; radząc nawet lekarstwa które się mu zdały być pomocne do zdrowia; acz i Doktorów przyzwać nie omieszkiał, kiedy było tego potrzeba: Umiał im łodzić boleści i cierpienia, okazowaniem szczególny chęci i politowania: a gdy wzmagali, powiadał im na uciechę trefną iaką historią, z której potym dawał im nauki zbawienne. Zalecał Infirmarzom, aby mieli staranie wielkie o chorych, także i Przełożonym Domów, aby ani pracy ani kosztu nie żalowali okół nich: i słyszano to wiele razy z ust jego, iż lepiejby poprzedać naczynia kościelne, aniżeli dopuścić żeby chorym miało na czym schodzić. Ofiarował za nich swoje modlitwy do Boga, i napominał tedy oweży drugich Domowych, aby im też miłosierną oddawali posługę. Nie rozumiał żeby chorzy mieli być iakim ciężarem Kongregacyi, by też naydłuższe były ich niemocy; ale przeciwnym sposobem powiadał, że to jest błogosławieństwo Pańskie na domy, kędy się oni znajdowali, albowiem na nie ściągali niebieskie fawory, przez zasługi cierpliwości swojej i zgadzania się z wolą Bożą. Nie wypuszczał z Kongregacyi żadnego, z tych co już do niego byli przyłączeni, dla żadney by naycięższej niemocy, ani chciał im pozwolić ustąpić, kiedy dla tey przyczyny sami o pozwolenie prosili: Nie bójcie się bynajmniej (napisał raz do iednego z swoich Kapłanów w tey materyi) naprzykrzyć Kongregacyi słabym zdrowiem waszym, i wiedźcie zapewne, że z tey miary nigdy się iey nie uprzykrzycie, bo z łaski Bożey nie ciężko iey z choremi, i owszem za błogosławieństwo sobie poczyta mieć ich w Domu. I ten Duch zachowuje się do dnia dzisieyszego w Kongregacyi, gdzie nie rugują nikogo dla niewiedzieć iakiey choroby.

Ale że miłość Wincentego ku Domowym podobna była owey, którą miał Pan JEZUS do swoich Uczniów, zaczyn iżeli z taką pilnością chodził koło zdrowia ich cielesnego, daleko więcej starania przykładał koło pozyskania ich duszy na drogę doskonałości; będąc na tym wszystkim przykładem niebieskie-

go Nauczyciela, iakoby było przysporzyć im naywięcej dōbr gruntownych łaski Bożey, cnot świętych, które są prawdziwemi bogactwy każdego Chrześcianina. Drugdy mawiał w podobnych okazyach. Miłość jest to kochanie, wżyskie zmyśły, sam nawet rozum, przenoszące, którym ludzie miłują się wzajemnie dla tegóż końca, dla którego P. JEZUS ich umiłował, to jest aby ich na tym świecie poczynił świętymi, a na tamtym błogostawionemi.

Dla tego potrafił, żeby i chorzy odprawowali modlitwę wewnętrzną, i inne ćwiczenia duchowne, ile kondycya każdego znośła; przestrzegając ich mieć się na ostrożności, aby snadź choroba cielesna nie przeniknęła do dusze, sprawując w niej oziębłość i niecierpliwość.

Przy domowych Schadzkach, czynił do wżyskich napomnienia bardzo gorące, na zagrzanie serc ich do zamilowania cnot, własnemu powołaniu przyzwoitych: i nieprzestając na tym, traktował w osobności to z tym to z owym, a pobudzał ich do rzeczy przykrych i trudnych, w dolegliwościach cieszył, z defektów strofował, w wątpliwościach zdrową radą wspierał, a nakoniec podawał rozmaite sposoby do postępku w drodze doskonałości służące.

Mędzy inższemi rzeczami, które im częstokroć zalecał, była wzajemna miłość i iedność braterska, iako ta która zdaniem S. Pawła jest związkiem doskonałości, i oną cnotą, do której Chrystus Pan tak często uczniów swoich i Apostołów zagrzewał. Misjonarze (prawi) nie powinni tylko kochać się wzajemnie takim affektem, który nic inższego nie wydaie, ieno same słówka iedwabne: ale raczey miłością skuteczną, któraby to prowadziła do ratowania ochotnie ieden drugiego w swoich powinnościach i usługach, do znoszenia się w niedoskonałościach, i posilkowania w potrzebach. Niech raczy Bóg zachować tę miłość i iedność braterską w sercach wżyskich; tym wzajemnym albowiem ratunkiem i posilkowaniem, mocnie wspierać będą słabych, a tak sprawy Boskie przywiedzione będą do swego końca.

A iż wiedział dobrze iako szemranie jest cale ruiną miłości, i że ten występki wpłata się często by w nayświętsze Zgromadzenia, wołał przeciwko niemu ustawicznie Wincenty, aby był

iak nay-

jak najdaley uwiódł Synów swoich od niego, napominając nie raz aby mu najmniejszego wstępu do serca bronili. Ten występek (powiadał) jest nakształt wilka drapieżnego, który wniwecz obraca i rozpracza trzódę gdzie się wkradnie; i iednarzecz z najgorstzych, co się mogą trafić w którym Zgromadzeniu, jest to kiedy się znajdują tacy, co zawsze szemrzą, narzekają, i daia przyganę każdej rzeczy. Gdyby tedy zły duch iaki, chciał wprowadzić do Domów naszych i między nas niezgodę, przez rozmowy miłość braterską targające; polecić się Panu Bogu, Naymilsi moi, abyście go nie słuchali. Ponieważ ten co daie ucho szemrzącemu, nie mniej grzeszy nad szemrzącego, iako Oycowie Święci nauczają.

A żeby był wszystkim co daley to bardziey obmierzył ten występek, miłości braterskiej srodze ubliżający, chciał aby się tedy owedy odprawowały rozmowy duchowne około tey materyi. Iednego razu między inszemi ciągnął przez siedm Niedziel też Konferencyą, na której prawie wszyscy Domowi mówili i potym konnotowano przyczyny i środki, które przywodzili do tego przedsięwzięcia, a to wszystko dla tey przyczyny, aby się tą nie pospolitą pilnością, zagroził na zawsze wstęp do Kongregacyi onemu występkowi.

Nakoniec iako Wincenty sprawami swemi miłości pełnem, stawał się Oycem powszechnym wszystkich, tak też przez swoją czuyność i upominanie, lepił do siebie i między sobą serca Synów swoich, że się o nich mogło mówić, co napisano o pierwszych wiernych *Erat cor unum & anima una* było iedno w nich serce i iedna dusza.

R O Z D Z I A Ł VIII.

O Miłości WINCENTEGO ku ubogim.

Ieśli damy baczenie na wszystko, co się w pierwszej Xiążce mówiło, iasnie obaczemy, iż większa część pobożnych spraw Wincentego obracała się na zaratowanie potrzebnych, i wspomóżenie ubogich; do których miał tak pieszczony affekt miłosierdzia, iż o tym tylko pospolicie myślał, i nayeściej rzecz miewał na przemowach i Exortach do Swoich, Pan Bóg miłu-

miłuię ubogich (powiadał) a zatym i tych którzy mają chęć do ubogich: bo kiedy kto kogo miłuię bardzo, kocha też przyjaciela i sługi ięgo. Niech tedy uśłuię ta maluczka Kongregacya ochotnie przyśługować się ubogim, którzy są naysmilszemi przyjaciółmi Bożemi, aibowiem tym kształtem będziem się mogli słusznie spodziewać, że względem nich ulubi nas sobie Maiestat Boski, i rozmaitemi obdarzy ławorami. Przeto, Naysmilsi moi, bierzmy się co raz z większym affektem do posługi ubogich, szukaymy tych co są bardziey potrzebni i opuśczeni, a uznawaymy przed Bogiem że oni są nasi Panowie i Dobrodzieie, i żeśmy niegodni oddać im by naysmniejszey iakiey przyśługi.

Zapalał Swoich do tey świętey miłości, upewniając ich; iż kto się będzie kochał w ubogich za żywota, nie będzie się bał śmierci przy swoim skonaniu; ponieważ mówi Duch S. *Beatus qui intelligit super egenum et pauperem, in die mala liberabit eum Dominus.* Błogosławiony który ma baczenie na potrzebnego i ubogiego, we zły dzień uwolni go Pan. Powiadał, że doznał przez doświadczenie prawdy tych słów, w wielu bardzo okazach; i po śmierci Xiędza *della Sala* iednego z pierwszych swoich towarzyszków, toż potwierdził temi słowy z pewnego Listu ięgo wyjętemi. Śmierć Xiędza *della Sala* nie uchybiła by naysmniejszey ięgo życia; widzieć było po nim doskonale z wola Bożą zgadzanie się, od początku choroby aż do końca, bez naysmniejszey w pierwszym natury impecie albo pomysleniu przeciwności. Przedtym on zawsze obawiał się bardzo śmierci, ale iako postrzegł na samym wstępie swoiey choroby, że nie sprawowała w nim boiaźni owszem iakąś pociechę, rzekł mi iż bez wątpienia miał umrzeć w oney niemocy: gdyż prawi słyszał o demnie, że Pan Bóg na końcu żywota odeymuię boiaźń śmierci, tym którzy miłosierdzie nad ubogimi czynią.

Dwa przednieysze były skutki, które ta miłość ubogich w sercu Wincentego sprawowała, to iest niezmierne nad ich nędzą politowanie, i ustawiczne krzątanie się iakoby ich ratować.

Użalenie ięgo i litość nad nędznymi, iakby się z nim była urodziła, że mu mogły służyć słowa Jobowe *Crevit mecum misratio.* Urosło zemną miłosierdzie. Wymawiając one trzy słowa *IESU Pater pauperum* JEZU Oycze ubogich, co są w Litaniach

o imieniu Pana JEZUSOWYM, które on codzień ze swem po skończeniu modlitwy odprawował, tak się rozplywał na sercu, iż każdy w nim mógł poznać miłośnery affekt i kompassyą serdeczną. Kiedy mu powiadano o iakiey biedzie prywatney albo powszechney, nie mógł na sobie przewieść żeby był ciężko nie westchnął i odmiany na twarzy, żal który stąd odnosił, wydajacey, nie pokazał.

Dowiedziawszy się dnia iednego, iż dla słabego w onym roku urodzaju, byli ubodzy w strachu drogości wielkiey i umierania od głodu, rzekł w poufalości nawzdychawly się wprzód iednemu z Domowych. Frasuie się niepoimatu o nasze Zgromadzenie, ale rzekłszy prawdę nie tak mi to tkwi w głowie, iako nędza i niedostatek ubogich; gdyż my w ostatku możemy się iako tako ratować, albo żywiąc się z drugich naszych Domów ieśli czym będziemy mieli, albo służąc za Wikaryów przy Parafach. Ale ubodzy co będą czynić, i dokąd się uciekają? Przyznam się że to na mnie ciężar nieznosny, i żal który mnie najbardziej trapi; ubodzy na wsiach pody się będą żywić, póki owoce na drzewach potrwaia, a porym nic więcey im nie zostanie, tylko sobie doły wykopawszy żywo się w nich pogrześć. O Boże iak to mizerya niewypowiedziana! iakże my temu będziemy mogli zabieżeć? Dotąd słowa Wincentego, który lubo tak mówił, nie dał się iednak zwyciężyć trudnościom, ale był ustawicznie wszystek w obmyślaniu pomocy ubogim, z taką gorącością, że go miano pospolicie za generalnego onych Prowizora. Skąd ze wszech stron, z dalekich nawet krajów, do niego się uciekano iako do powszechnego Oycy. Miłosierdzie wasze tak wielkie iest (pisano do niego z Lotaryngii) że co żywo się do niego garnie, i każdy tu się na was ogląda, iako na ucieczkę ubogich utrapionych.

Toż mu z wielu innych mieysc pisano, i nie bez przyczyny; bo nieprzestając na sporych iałmużnach, które im u różnych osób upraszał, i z swoiey się strony przykładal, nawet i to rozdając co było na domową potrzebę, przysposobiono. A gdy powszechna wszystkim stanom dokuczała bieda, uymował nieco Swoim zwyczajnego obroku, choć był dość skromny i mierny. Oto czas pokuty, (mawiał do nich w takim razie) podobno nie

należyż.

należyż nam Kapłanom, oplakiwać przed Oltarzem grzechy Ludu wiernego, za które Bog ich karze i plagami nawiedza? To z powinności; lecz nadto izali nie powinniśmy uiąć sobie odgęby kawałka chleba, abyśmy ile z nas ubogich ratowali, a przytym też kosztowali nieco pospolitego utrapienia? Iakoż w rzeczy samey z początku wojny między koroną Fancuzką i Hiszpańską, na tę pamiątkę odiał antypast; który dawano dla wszystkich w Refektarzu, a przez trzy albo cztery pierwsze lata nieznośnych mizeryi w Lotaryngii, kazał piec chleb razowy na domowy rozchód. Roku także 1649., którego się wszczęły ruchy domowe, wyszafowałszy wszystkie zboża, co ieno miał w Domu na ubogich, począł iść ze Swemi chleb gruby ięczmienno-owśnany, gotów i daley to czynić, gdyby mu była opatrność Boska nie podała sposobu, iako potym podała, zabezpieczyć inżym kształtem potrzebom ubogich, które w kilka miesięcy potym, za zgoda między stronami uczynioną, ustały.

Lecz że dopuścił Pan Bóg, dla otworzenia podobno Słudze swemu, i innym osobom pobożnym, większego pola do wyświadczenia miłosierdzia, iż w Roku 1652. znowu się zaiął ogień domowych rozruchów, nie zaniechał Wincenty podać tam ratunku, kędy większa przynaglała potrzeba, a osobliwie w Miasteczku *Palescu* rzeczonym, które już było przyszło do ostatniej nędzy; stąd że tam przez dwadzieścia dni leżało obozem wojsko, i większą część obywatelów lożną chorobą zaraziło; tak że codziennie po kilkanaście osób umierało. Powziąwszy o tym wiadomość Wincenty, wyprawił natychmiast czterech swoich Kapłanów z jednym Bratem Cyrulikiem, którym codziennie poki mógł posyłał naładowany wóz chleba, wina, mąki, iajec, drugdy i mięsa, na rozdawanie tym co więcej potrzebowali; a gdy nie można mu było daley tych miłosiernych sukursów ciągać, uciekł się do Xieźncy *de Aiguillon* List taki do niej napisał.

Jeszcze nie ustaie złe powietrze w *Palescu*: chorzy którzy nie pomarli, do zdrowia przychodząc potrzebują ratunku, a ci co byli zdrowi teraz chorują. Jeden z naszych Kapłanów umyślnie przyjechał do mnie z tym, że żołnierze wszystko zboże pożęli, i nie trzeba się żniwa spodziewać. My żadną miarą nie

możem takim wystarczyć wydatkom. Jużemy tam dotąd po-
 śali na sześćset sześćdziesiąt i trzy złotych gotowemi pieniąd-
 zmi, okrom prowiantu i innych potrzeb. Proszę pokornie W. Xią-
 żęcy Mości uczynić dziś Schadzkę w domu swoim, aby się
 naradzić co daley z tym czynić, ia też ieśli można sam tam
 przybędę. Tym czasem mużę odebrać tego Kapłana i Brata ie-
 dnego z pięćdziesiąt złotych. Niemoc tak zarażliwa panuje,
 że wszyscy czterey Kapłani, którycheśmy naprzód byli wypra-
 wili, rozchorowali się pospołu z Bratem co był przy nich, i
 musieliśmy ich sprowadzić do Domu, i dwa z nich w wielk-
 m się zaaydują niebezpieczeństwie zdrowia. O iak bogate prezentu-
 ie się nam żniwo sporych zasług na Niebo, kiedy na tak frogie
 utrapienie przed wrotami naszemi patrzymy? Przyście na świat
 Syna Bożego, było na ruinę i odkupienie wielu, iako Ewan-
 gelia świadczy; i my także możem poniekąd toż mówić, że ta
 woyna będzie przyczyną potępienia różnych osób, ale przytym
 będzie też służyła Panu Bogu do usprawiedliwienia wielu i przy-
 mrożen a im łaski i chwały, między któremi spodziewamy się
 że W. X. M. ma mieć miejsce, o co pokornie Maieństawi ie-
 go suplikuję.

Pod czas iedney powodzi rzeki Senny (która była w tym-
 że roku 1652. przypadła) pewną wieś pod S. Dynizym, d wie-
 mli od Paryża, woda była zalala, tak iż po większey części
 owi ludzie którzy byli bardzo ubodzy, nie mogąc się z domu
 wycylić, w ostatniey zaydowali się potrzebie: a kiedy już by-
 li stracili zgoła nadzieję o ludzkim posilku, Pan Bóg który nie
 przestaje mieć na pieczy swego stworzenia, natchnął Wincente-
 go aby ich ratował, podając mu tę myśl do serca, że mogło
 bydź ono miejsce powodzią zalane, a zatem w niedostatku ży-
 wności. I nie miał w tey okazyi od nikogo pobudki, iedno z
 szczerego swego niosierdzia; bo choć mu nie, namienil nikt o
 tym, wyprawil do nich z pilnością wóz chleba; a gdy się po-
 tym lepiej dowiedział o gwałtowney potrzebie ich, poslal naza-
 iurz drugi wóz, nie przestając potym póki ona powódź trwała
 dodawać im żywności, dwa razy albo trzy w tydzień kosztem
 Kongregacyi. Składano z wozu u brzegu ów prowiant w łódź
 do której wladliży Missyonarze przy nim wyprawieni, i Xiądz

Wika-

Wikary onego miejsca, ijeździli od Domu do Domu rozdając chleb przez okna, według proporcji osób znajdujących się u każdego Gospodarza.

Mogłoby się tu na większe zbudowanie Czytelnika przypominieć, co czynił dla poratowania nie tylko inższych mieysc par-tykularnych, upraszając im znaczne iatmużny, i do Fundacyi różnych Szpitalów przykładając się, ale też całych Prowincyi, ośobliwie Lotaryngii, Pikardyi, Kampanii, i inżnych wojną albo głodem śaśnionych; iako też i to, co sprawił gwoli złoczyńcom na galery ikazanym, i ubogim Chrześcianom w Pogani-skay niewoli ięzącym, koło których miłosieraynych uczynków tak umiał chodzieć, że mu nie trudno było znaleść nie raz na nie, po kilkakroć sto tysięcy twardych talarów. Lecz żeśmy o tym indwili obliźernie w pierwszey części, odeślawszy tam Czytelnika, tu tylko przytoczymy inne niektóre miłosierne akty, tego Sługi Bożego.

Miał we zwyczaju ięszcze z początku swoiey Kongregacyi troiaką rozdawać iatmużnę. Pierwsza była dla ubogich Familii żebrać się wstydzących, którym codzień dawano chleba, mięsa, i menestry. Druga szła na ubogich Pielgrzymów, których za-wiżę opatrowano chlebem albo pieniędzmi. Trzecią czyniono trzy razy w tydzień, wszystkim ubogim co ieno przychodzili, a była ich wielka liczba do pięciu set czalem albo sześciu set, którym dawszy wprzód iaką instrukcyą z Katechizmu rozdawa-no chleb i menestry.

Podczas domowey wojny i niepokoioów w Paryżu, żywił przez trzy miesiące chlebem i iarzyną na dwa a drugdy na trzy tyśiące ubogich, którzy się w każdy dzień przed Fortę S. Ła-zarza schodzili, tak że w on czas wszystka prowizya domowa rozeszła się na pożywienie ubogich. Skąd o włos nieprzyśło widzieć się onemu Domowi w ostatniey potrzebie, dla niedo-ślatku chleba, zboża, i pieniędzy; gdyby był P. Bóg z szczegó-lney opatrności swoiey nie zdarzył, że się na on czas właśnie publiczne rozterki uspokoily, i drogi się do prowadzenia żywno-ściom otworzyły.

Przyimował nadto do stołu czternaśtu ubogich dzi dów co tydzień, to iest po dwu na dzień, i dawał im iestć po polu z

drugimi w Refektarzu, iako i po jego śmierci do tych czas się zachowuje. Naznaczył był dla nich miejsce u jednego stołu podle swego: kazał im wprzód niż sobie iść nosić, i przestrzegał żeby im na niczym nie schodziło. Ilekroć się potykał z nimi witał ich z wielką ludzkością i uprzejmością, i rękę im podawał na wschody do Refektarza. Po obiedzie zaś zabawiał się z nimi częstokroć przez iaki czas, nauczając ich tajemnic wiary S., i iako się mieli spowiadać i przystępować godnie do stołu Pańskiego.

Kiedy się dowiedział że w której wsi albo Parafii, było siła ubogich ratunków potrzebujących, posyłał którego Kapłana albo Brata z Kongregacyi nawiedzać ich po lepienkach i chatach, aby uznawszy ich potrzeby potajemnie ratowali, rozdając tak wiele żywności albo pieniędzy na każdego Gospodarza, ile potrzeba wyciągała.

Niektórym dawał pewną kwotę na miesiąc, ale tak potajemnie; iż o jednym obojwiu, który tym kształtem brał od niego wspomnienie przez lat siedmnaście, nie dowiedziano się aż dopiero trochę przed śmiercią Wincentego, w ten czas gdy przyszedłszy do niego pomieniony ubogi, a dowiedziawszy się co się z nim działo, opowiedział iako przez wszystkie on czas, brał od Sługi Bożego po dwa talary na miesiąc ialmużny, która go pewnie zawsze dochodziła.

Wziąwszy raz od kogoś czterdzieści talarów, aby je był obrócił na coby mu się podobało, dał je zaraz jednemu Lotaryńczykowi, co przywędrował był świeżo z Ojczyzny, a zbyt wielkim ubóstwem przyciśniony był.

Furmanowi jednemu bardzo utrapionemu z utraty koni, kazał wyliczyć sto złotych, aby się tym zapomógł na sztukę chleba.

Powracając dnia jednego z miasta, zastał u Förtys kilka białychgłów ubogich, które prosiły go o ialmużnę; obiecał ią posłać im Wincenty, ale gdy dla niektórych pilnych zabaw i poważnych nie pamiętał o tym, Förtyan mu przypomniał. Poszedł Sługa Boży natychmiast uścić się w obietnicy, i iakby był błąd iaki wielki popełnił, upadł na kolana przed onym ubóstwem, prosząc odpuszczenia że ich był przepomniał.

Nie-

Niechciał żeby pociągano do płacenia przez prawo Arendarzów, Nalemników, i innych dłużników domu S. Łazarza, kiedy wiedział iż niemogli chyba z ciężkością temu dosyć uczynić, i owszem niektórym tajemnie czynił jałmużnę, a drugim pożyczal pieniądze, choć baczył że ich podobno nigdy nie miał odebrać.

Potkawszy raz na ulicy, nie daleko S. Wawrzyńca, uboższego zgoła nagiego, kazał go zaraz odziać, aleć to była u niego rzecz zwyczajna w wielu inszych okazjach pokazana, że dawał ubogim trzewiki, kożule, kapelusze, drugdy i całe odzienie, iako: kto był potrzebny.

Kiedy umarł iaki ubogi blisko S. Łazarza, kazał dać prześcieradło, żeby go w nim pogrześć, ieśli nie było, a czałem i pogrzeb własnym kosztem sprawował.

A iż szczególnym sposobem trzymał się bydź obowiązany, ratować ubogich w Parafii S. Wawrzyńca, gdzie leży Dom S. Łazarza, mieszkających, posyłał nawiedzać ich i cieszyć w chorobie, a nawet i do Domu swego przyjmował niektórych, kiedy im przez nie mały czas usługowano, i wszystkiemi potrzebami w niemocy opatrowano.

Przygarnął także i żywił przez dzieście lat dwie sieroty, których potem dał wyuczyć rzemiosła, aby sobie pożywienie zarabiali: a Matce ich wdowie, niskąd ratunku niemającej, miejsce przystoynne obmyślił.

Opuszczamy dla krótkości, wiele innych podobnych przykładów pobożności jego, i miłości prawie Oycowskiej ku ubogim, z któremi zdało się iakoby chciał nieć wszystko siłno, samę nawet karetę w której i z posłuszeństwa i z potrzeby musiał iedździć ostatnich lat życia swego; albowiem jeżeli iedąc po mieście, natrafił iakiego Działka albo chorego, osobliwie w tęgie mrozy, brał do karety aby go był deprowadził do Szpitala, albo gdzie indziey kiedy mu było potrzeba: dla czego wiele razy drogi sobie przyczyniał, i potrzebne sprawy odkładał, mając za rzecz pewnieyszą i najpotrzebnieyszą usłużyć Chrystusowi w iego ubogich.

Ale czemu się naybardziej potrzeba dziwować, w tych iego miłosiernych aktach, było to, że ie nie raz wyświadczał

ludziom

ludziom wrzodowatym, i ropą zewsząd płynącym, na które groza było i patrzeć. Między innymi wziął był do siebie jednego, pewną niemoc smrodliwą cierpiącego, który że nie mógł znieść trzęsienia karety, zawołał drażnika Wincenty, i dawłszy mu słuźną nagrodę, kazał go nieść na pewne miejsce.

Co się zaś tycze miłosiernych uczynków Dachownych ku tymże ubogim, już się o tym dostatecznie mówiło, w tych *Rozdziałach osobliwie*, gdzieśmy opisałi powinności Kongregacyi *Missionis*, której przedniejszy koniec chciał żeby była usługą powiadań Ewangelii ubogim, i dla tego powtarzał często swoim *Missionarzom*: Myśmy Kapellani ubogich, dla nich nas Bóg obrał: ta jest przedniejsza powinność nasza, ostatek tylko przydatek.

R O Z D Z I A Ł IX.

O Miłości WINCENTEGO ku tym co go obrażali.

Ponieważ odpuszczenie krzywd, naypierwszym jest znakiem doskonałej miłości, i własną cechą prawych synów onego dobrotliwego Ojca Niebieskiego, który słońcem swym oświeca tak dobrych iako i złych: Wincenty, który się zawsze godnie obierał w drugich powinnościach miłości, pilnował i tey tym goręcey, im rzetelniey baczył, iakie miała zalecenie od Chrystusa Pana w Ewangelii Świętey. Były mu do tego wielką okazją dwa przedniejsze urzędy, które naywięcey zburzyły nań ludzi złośliwych. Pierwszy, że był wezwany do Królewskiej Rady, na to osobliwie żeby były wszystkie Beneficya podawania Królewskiego przez jego ręce przechodziły, drugi był urząd *Jenerałki* twoiey Kongregacyi.

Względem pierwszego trzeba mu było nie raz stawiać się nie użytym na prośby owych, o których rozumiał że dobrym sumnieniem nie mogły im bydź konferowane Beneficya, o które się ubiegali. Względem drugiego, podawał się nie tylko na nie-nawiść owych, co się acz nieśluszenie odzywali do dóbr Kongregacyi, ale też i na zazdrość tych, którzy wesółym okiem na tey progressy, patrzeć nie mogli.

Jeden

Jeden Kawaler znaczny prosił Króla o Beneficium na pewną Osobę; ale go nie mógł otrzymać dla przeszkody Wincentego, który wiedział dobrze że ona Osoba godną tego nie była. Ow Pan urażony tym do żywego, połałał go szkaradnie, i prawie z błotem zmieszał, na samym Pałacu Królewskim iawnie przed wszystkimi. Zniósł to pokorny Kapłan z wielką cierpliwością, nie skarżąc się przed nikim: Królowa jednak dowiedziawszy się od drugich co się stało, kazała precz onemu Kawalerowi ode Dworu; co gdy usłyszał Wincenty, tak był z tego żałofny, iż niechciał iść na Pałac, pódki by ów Pan nie był przywrócony do łaski Królewskiej, co widząc Królowa użyć się dała. Miewał różne inne disgusty z podobnych okazji, żadnego przecie nigdy nie pokazał obruszenia; poczynając sobie po przytacielsku, iako przedtym z temi co go obrażali, nówiając o nich dobrze, i usługując kiedy się podała okazyja, ile się godziło.

Podobny aff-kt oświadczał tym którzy się rozszerzeniu Kongregacyi i funkcyom iey sprzeciwiali, wymawiając ich intencya, a wynosząc dobre uczynki, które czynili. Dowiedziawszy się że niektóre Osoby, które on wielce sobie poważał i którym ofobliwy affekt pokazywał, przeszkadzały mu w iedney sprawie wielkiej, na której powodzeniu zawisła była po większey części całość Kongregacyi, rzekł iednemu ze Swoich: By mi też oczy wylupili; nie przestane ich kochać, szanować, i służyć im póki żyw będę; i spodziewam się iż mi Bóg użyty łaski wykonać to doskonałe. Iakoż dało się widzieć, że od onego czasu poczał im więkfszy ieszcze affekt i miłość oświadczać.

Napisał do niego ieden z Kongregacyi, że niektórzy Ludzie, iako mu się zdało, duchem zazdrości, sprzeciwiali się Exericyom Ordynandów: o co Wincenty nie tylko się nie obruszył, ale też starał się ich intencyą wyrównać, odpisując w ten sposób. Dyrekcya na kapłaństwo się gotujących, wzbudza polpólnie sprzeciwianie się i zazdrość; i nie trzeba się dziwować jeśli temu przerzą niektórzy, między tak wielą którzy to ustawicznie chwala. Ci co wam są przeciwni, nie przestają przeto mieć dobrej i prostej intencyi; dla czego was prosię abyśmy dobrego o nich rozumienia i należytej ku nim obserwaneyi nie tracili, i trzymali z nimi żeśmy negodni tego urzędu,

i że

i że drudzy lepiejby to sprawili niżeli my. Bierzmy pożytek z tej uwagi, a oddajmy się szczerze Panu Bogu; aby mu wier- nie służyć.

Drugi raz napisano mu z Marfylii, iako pewny Zakonnik, który wielkich uznał był dobrodziejstw od Misyonarzów, roz- głosił był szpetne bardzo na nich potwarzy. Na co Sługa Boży odpisał w ten sposób: Te słowa które wyszły z ust owego Wie- lebnego Ojca, są nam powodem do dziękczynienia P. Bogu i cieszenia się żeśmy nie dali żadney okazji do tego, co prze- ciw nam udaia. Błogosławieni będziemy, jeżeli nas poczyta Bóg godnymi cierpieć dla sprawiedliwości, i użyć nam łaski, ni- le przyjmować wzgardę i konfuzję, i dobrym za złe oddawać.

Niektórzy Kapłani, co dla prześladowania w swojej Oy- czyźnie na Katoliki podniesionego, użli byli do Paryża w wiel- kiej bardzo znajdowali się potrzebie tak duszney iako i cieles- nej. Oczym gdy się dowiedział Wincenty, prosił kapłana ie- dnego z Kongregacyi ziomka ich, aby pewnych dni przez ty- dzień gromadził ich do siebie, i traktował z nimi o rzeczach Duchownych i innych materyach do stanu Kapłańskiego służy- cych; spodziewając się tym kształtem nie tylko ich odwiedzić od próżnowania, ale też sposobić na iakie miejsce, gdzieby mogli przystoynie żywot prowadzić. Odpowiedział ów kapłan, że się już nie raz te Konferencye poczynaly, ale bez pożytku; gdyż to były głowy niespokoyne i między sobą się niezgadzaiaące, któ- rzy miało iakiego zawdzięczenia, zwykli się byli nań żałować, a iako słychać było, napisali byli do niego, aby się żadną mi- łą nie wtrącał w ich sprawy; przeto iako niewdzięczni nie by- li godni żeby ich ratowano; Sarknął Wincenty na te słowa, i zganiwszy mu to rzekł. O mój kochany Braciszku cóż mi to prawicie? i owszem dla tego potrzeba ich właśnie ratować. I tak uczynił ile mu można było z większym daleko niżeli pier- wey efektem.

Niektórzy krewni Wincentego, byli odniesieni od pewnych potwarców do Naywyższego Sądu, o ieden dość szkaradny wy- stępek. A że zrazu nie miał słuźney w sprawie oney informa- cyi, z żarliwości o sprawiedliwość świętą niechciał ratować ob- winionych, póki nie uznał ich niewinności. I na ten czas, ia-

ko zwykły był dobre za złe oddawać, i czynić przeciw wszelkiej skłonności wrodzonej, wziął na się obronę onych potwarców tak kształtnie, iż znalazł sposób wybawienia ich od należytego karania; ani przestając na tym, że swym przykładem przerzeczonych swoich krewnych do odpuszczenia krzywdy własnej przyprowadził, starał się nadto perswadować im skutecznie, aby zły umysł cale złożyli, udając im on przydatek za szczególnie łaskę z nieba. Stało się to zaiste z ośobliwego dopuszczenia Boskiego, (tą jego własne słowa) że was tak oślawiono. Pan Bóg to przepuścił, i na chwałę swoją, i na dobro wasze; na swoją chwałę abyście się stali podobni Synowi jego, który był porwany niewinnie, i nazwany Zwodzicielem, ambicyjnym, i opętanym: na dobro wasze, bo snadź chce abyście tym sposobem uczynili dosyć sprawiedliwości jego Boskiej, za inne grzechy od was popełnione, lubo ich do siebie nie znacie, jako on ich zna.

Wzięto raz do więzienia S. Łazarza, dwu Żołdaków, co byli dwóch Kleryków z Kongregacyi, odarli z płaszczów; poszedł ich zaraz nawiedzić Wincenty, a miało tego co mieli bydz skarani, kazał ich uwolnić, ażeby w tymże domu odprawowali przez kilka dni rekolekcyę duchowne, dla przygotowania się na dożywotnią spowiedź; po odprawieniu której dał im jeszcze pieniędzy, aby ich był z więzłą pociechą odprawił.

Podobnym sposobem trafiło się nie raz z drugimi, którzy nakradliży w Domu, Zboża, DREW, Owoców, i tym podobnych rzeczy poimani byli z licem i do więzienia wśadeni, bo Sługa Boży, choć mu niektórzy i własny interes Kongregacyi radził, dopuścić ich skarać, nie tylko nie mógł z dobroci swojej na to się zdobyć, ale też wymawiał ów występki, jako to z biedy popełnione, i czynił ich wolnymi, a nawet brał ich z sobą iść do Refektarza pierwey niż odeszli.

Ta łasność Wincentego w odpuszczeniu krzywd, wiązała się częstokroć z niepospolitą pokorą, która go przywodziła kłaść się mostem przed tępym, co go byli obrazili; przez co wszystkie nienawiść i rankor z gruntu tępił w sercu swoich przeciwników. I to bez wątpienia największą była przyczyną, że ledwie kto

mógł przez długi czas trzymać gniew albo jaką niechęć przeciwko niemu; gdyż iako był bardzo pieśczoney w tej Materyi, co się tycze miłości bliźniego, i trzymający w sercu przykazanie braterskiego kochania, skoro tylko w kim postrzegł gorzkość jaką albo oziębłość przeciwko sobie, umiał się mu wywieśdź, albo też tak się mu uniżał iż pokorze jego każdy ustąpić musiał.

Postrzegłszy po iednym Kawalerze, który mu był przedtym wielkim przyjacielem, iakiś znak nieukontentowania niewiedzieć z jakiej przyczyny, poszedł do niego, i z wielką szczerością i poufałością, prosił go aby mu obiawił bezpiecznie w czymby go uraził, gdyż był gotów załatać wszelaką winę której mógł się dopuścić. Odkrył mu z tą otworzystością serca ów Pan, co mu było nań markotno, a tak otworzył drogę Wincentemu, że się mógł wywieśdź przed nim ze wszystkiego, ale w tak łaskawy sposób, i wszelakiej uczciwości pełny, że potym bardziey się w sobie niż przedtym kochali.

Ubierając się raz do Mszy Świętej, wspomnił sobie że Zakonnik ieden, pokazał mu był o coś zmarszczone czoło; zdiął z siebie tudzież aparat, i poszedł go przeprosić, żądając odpuszczenia, w czym go miał obrazić, a oraz upewniając iak sobie wielce poważał osobę jego, i cały Zakon: co sprawiwszy powrócił do Zakrytyi na Mszę, wszystek uweselony, że do słowa wypełnił co Chrystus Pan w Ewangeli S. przykazuje.

Drugi także Zakonnik Przełożony w iednym Klasztorze, wziął był rankor iakiś na Wincentego. Poszedł ów zaraz do niego, i iakoby go był obraził, upadł mu do nóg, prosząc pokornie o odpuszczenie: ale nie odniósłszy tylko fromotę i słowa uszczypliwe, bo się ów żadną miarą nie dał ubłagać, odszedł z wielką pociechą, i ukontentowaniem, że go dla miłości Bożej ona wzgarda potkała. Wkrótce potym, potrzebując Misyonarzy pożyczyc gdzie pewnego ochędostwa kościelnego, spytał go iezeli mieli udać się (iako przedtym byli zwykli) do onego Przełożonego. Odpowiedział Sługa Boży. Idźcie, a z moiej strony go proście o pożyczanie. Zdumiały frodze na taki postępek ów Przełożony, rzecze: A iako nie pamięta na to Xiądz Wincenty, com mu mówił? i także się to na mnie uraża? Ach, Najmilsi moi, musi bydź coś Boskiego w tym człowieku: teraz za-

iste po-

iste poznaie, że jest sprawiony Duchem Bożym. I kazawszy dać o co prosili, przyszedł sam potym do S. Łazarza, nawiedzić Sługę Bożego, który go przyjął z niewymownym weselem i oświadczeniem chęci.

Jdącego raz po przedmieściu S. Dyonizego, iawnie ktoś znieważył, winując go że był przyczyną publicznego utrapienia, a osobliwie włożenia nowych podatków, z wielkim ubogich ludzi uciśnieniem. Wincenty, acz się w tym bynajmniej nie czuł: zsiadłszy jednak z konia uklęknął w pośród ulicy, i prosił onego Potwarcę i Pana Boga o odpuszczenie tego, że dla swoich grzechów mógł być przyczyną powszechney mizeryi: Odszedł ów tak zawstydzony z nieuwagi swojej, a zbudowany pokorą i cierpliwością Wincentego, że przyszedł nazajutrz do S. Łazarza, aby go przeprosił; i otrzymawszy łatwo bardzo u Sługi Bożego odpuszczenie, został się zaraz tamże za iegoż namową przez kilka dni na rekolekcyą duchowną.

Od drugiego proszony, aby sprawę iego zalecił u Sądu, wymówił się, powiadając że nie miał zwyczaju w takie się rzeczy mieszać, aby świętey sprawiedliwości nie tamował z krzywdą bliźniego: namyślił się jednak potym uczynić to, dla pewnych respektów, z należytą ostrożnością. Ale że ów człowiek nie dowiedział się o tym tak prędko, a ieszcze udano mu było, iakoby był sprawę swoją przegrał; przyszedł zagniewany do Sługi Bożego i wyśworowawszy się nań zelżywemi słowy, począł mu wymawiać, że go niechciał ratować. Uklęknął przed nim zaraz Wincenty, prosząc go aby mu wybaczył; który akt pokory lubo zrazu nie był tak skuteczny, żeby był przywieść mógł owego do uznania błędu, wzruszył go jednak nie pomalą, gdy się potym o prawdzie dowiedział, i wiadomość powziął, że mu sprawa dobrze padła: i wrócił się do Wincentego przeproszać go. Tym sposobem wykonywał Wincenty to, o co nas upomina Apostół, abyśmy ogień miłości, wyświadczeniem bliźniemu łaskowości i uprzejmoy chęci, iako zarzystemi węglami, w fercach ludzkich zapalali.

R O Z D Z I A Ł X.

O Słodkości i łagodności WINCENTEGO w postępowaniu z bliźnim.

Ee 2

Dofko-

Doskonała miłość, według tego co upatrzył S. Franciszek Salezyski, powinna być nie tylko cierpliwa, ale też łodka i łagodna; ponieważ łagodność jest jakoby wybór tej Niebieskiej cuoty tym wyśmienitszej i więcej zasługującej, im potężniejsza są namiętności które ona króci i tłumi.

Nie chodziło miłości Wincentego, na tej ozdobie łaskawości, którą tak sobie był przywłaszczył, że zdało się jakoby nie czuł w sobie, ani pierwszej nawet pobudki przeciwnego występu. Skąd pochodziło w nim owo dziwne umiarkowanie umysłu, obyczajów przyjemność, wypogodzenie twarzy, któremi jednał sobie afekt u wszystkich, co z nim przestawali.

Uprzedzał pospolicie, tych co do niego przychodzili, słowy nie tylko łagodnymi, ale też wszelkiej uczciwości i respektu pełnymi, przez co znać dawał, jak ich sobie považał, i jako się cieszył z ich widzenia: a to czynił tak z ubogimi, iako i z ludźmi politycznymi, stósuąc się jednak do każdego kondycyi.

Z tąż łodkością i wdzięcznością mówił na kazaniu, przez co ludzie wszyscy słuchający, a osobiwie ubodzy wieśniacy, brali do niego serce wielkie, i na wszelką gotowość do przyjmowania zdrowey rady jego i nauki, zdobywali się. Nie raz ledwie co kazanie skończył, bieżeli za nim, łodkimi słowy jego pociągnięci, a z upłakanemi oczyma w wielkiej ciżbie ludzi, prosili go aby ich raczył słuchać spowiedzi, gdzie potym odkrywali przed nim z wielką szczerością nayskrytize dusz swoich ran, dla zasiągnięcia lekarstwa.

Wystrzegał się bardzo niedyskretney i popędliwej żarliwości, iako występu środze przeciwnego tej cnocie; i powiadał iż nie masz ludzi stateczniejszych i trwalszych w dobrym, nad owych co są łagodni i każdemu skłonni; których, iako się gdzie indziej mówiło, przyrównywał do jedney rzeki, która odprowadzając swóy bieg pomału, nie ustanie nigdy; człowiek zaś niecierpliwy i choleryczny, podobny jest do potoku, który za ustaniem gwałtownych wód cale opada.

Powiadał także, iż potrzeba dodawać serca grzesznikom, i że Duch piekielny, używa pospolicie surowości i gorzkości niektórych, na większe dusz pomieszanie. Skąd niemógł ścierpieć, kiedy widział, że który z Kongregacyi, obchodzi się ostro z Pe-

niten-

nitentami. A gdy mu oznaymiono o iednym, że w kazaniach twoich był przyotrzejłszy na ludzi, dał mu napomnienie, lecz tak łagodne, iż z niego samego nauczył się pomieniony Kapłan, iako miał poczynąć z' dragiemi, a osobliwie ubogiem. Napisał tedy do niego w ten sposób.

Wszyscy się cudujemy, patrząc iako P. Bóg posila Xiędza N. z naszej Kongregacyi, który już przez trzy, ćwierci roku bawi się bez przestanku prawie w Missyoni, gdzie siła dobrego czyni, iako mnie o tym z różnych stron wieści dochodzą; co stąd pochodzi, iż umie sobie pozyskać affekt ubogich, łodkim i miłym poczynaniem sobie z niemi, dla czego umyśliłem zalecić osobliwym sposobem, bardziey niż kiedy Zgromadzeniu na zemu ustawiczne ćwiczenie tej cnoty. Jeżeli Bóg dał iakie błogostawieństwo pierwszym naszym Missyom, notowaliśmy że to wszystko poszło z u rzeymości, pokory, i życzliwej chęci, którą każdemu wyświadczaaliśmy. Proszę was tedy, moi Najmilszy abyście mi dopomogli oddawać powinne Majestatowi dzięki: i suplikować, żeby raczył wszystkich Missyonarzów sposobić do tego świątobliwego obyczaju, obchodzenia się mile wdzięcznie i pokornie ze wszystkiemi, tak publicznie iako i prywatnie, choćby byli nayzatwardzialszy grzesznicy, nie narabiając nigdy przy mówkami, exprobracyami, i do żywego doymuiącemi słowy. Nie wątpię, iż z strony waszey usiłujecie strzedz się tej manier, i srodze nieprzyzwoitey pilnującemu ratunku duży, ponieważ miasto pozyskania ich albo pociągnięcia do Boga, drażni ietylko bardziey i oddala od niego. Chrystus Pan Zbawiciel jest przedwieczną łodkością ludzi i Aniołów, i przez też cnotę mamy się brać do niego, i drugich prowadzić. Dotąd Sługa Boży.

Ta łodkość, iako się gdzie indziej mówiło, była iedna z naypotężniejszey broni, której używał Wincenty na nawracanie Heretyków. Tą naybardziey pozyskał, z Miasta Szatylionu i innych mieysc wielu, którzy podczas rezydencyi jego w onym mieście, do społeczności się Kościoła Katolickiego wrócili, tak iż ledwo który z oney okolicy ostał się przy kacerstwie. Tymże sposobem sprawował się z drugiem, których różnemi czasami z Kalwińskiey sekty wyprowadził, i Bogu pozyskał (iako sami

przy-

przyznawali) cierpliwością i uprzejmością ku nim wyświadczoną.

Do tej materii służące rzekł dnia jednego Swoim te słowa, kiedy kto pocznie dysputować przeciw drugiemu, ów zaraz sobie kładzie w głowę, że tamten chce go przekonać; i dla tego gotuje się bardziey do dania odporu, aniżeli do chwytania się prawdy: i tak owa dysputa, miało sposobienia Ducha iego do nawrócenia, zamyka pospolicie serce, które przeciwnym sposobem słodkości się i łagodności otwiera. Mamy tego piękny przykład w Słudze Bożym Franciszku Salezysie, który lubo był arcybiegły w kontrowersyach, bardziey jednak przyjemnością swoją niż nauką Heretyków nawracał: Skąd mawiał Kardynał *de Peron*, że miał sto sił pokonać Heretyków, ale żeby ich nawrócić, potrzeba było Biskupa Genewskiego. Pamiętamy (przydawał Wincenty) na słowa S. Pawła do onego wielkiego Misyjonarza S. Tymoteusza. *Servum Dei non oportet litigare*. Słudze Bożemu nie przystoi się wadzić. I mogę to mówić prawdziwie, że nigdy nie widział ani słyszał, aby który Heretyk dał się użyć mocą albo subtelnością argumentów, ale ieno łagodnością. Jak to prawda, że ta cnota ma nieporównaną skuteczność, na pozyskanie dusz Panu Bogu.

Lecz jeżeli była wielka łaskawość Wincentego, przeciw Heretykom i ludziom grzesznym, rzecz się może iż była daleko większa ku tym, co z iego byli Kongregacyi. Zwykł był przyjmować ich z wesołą twarzą i wdzięczną, i postępować sobie z niemi mile i serdecznie iako Ociec, osobliwie słuchając ich ilekroć się do niego uciekali, z taką cierpliwością, iż nigdy nie pokazał po sobie najmniejszego znaku uprzykrzenia albo tęskniace, chociaż miał na głowie różne zabawy bardzo pilne i poważne.

Używał tej słodkości i łagodności, osobliwie z Bracią Laikami w Kongregacyi, dając głos na Konferencyach i rozmowach duchownych by największym prostaczkom, aby się tak do mówienia, ile sposobność każdego znosiła, wprawowali: a choć czasem długo prawili i nie do rzeczy, dał im przecie mówić co chcieli, nie przerywając im, ani najmniej pokazując, żeby miał lekce ważyc sobie ich dykursy. Jeśli zaś który wy-

rzekł

rzekł co przeciw prawdzie, poprawiał go w pewny sposób tak łagodny, że go bynajmniej nie wstydząc, do uznania błędu przywiódł.

Przydało się często, że musiał niektórym kilka razy iedną rzecz powtarzać, iż albo iey nie poymowali, albo zaraz zapominali; co czynił zawize zwykły trzymając się iednostrayności z wielkim na umyśle pokoiem i na twarzy wesołością. Miedzy inżemi powiedział ieden, iż przywiódł był do tego Wincentego, że musiał mu iedną rzecz pięć razy raz poraz powtarzać, a ieszcze gdy był na ten czas zabawny z ludźmi zacnemi; w czym nie postrzegł po nim najmnieyszey niecierpliwości, ale raczej, że mu to było miło.

Przyšzedł do niego Brat ieden, żałować się na pewnego Oficyalistę Domowego, że się z nim przysurowiey obżedł; przyiął go mile bardzo Wincenty, upominając aby się bezpiecznie do niego uciekał gdy iaki diłgułt albo, nieukontentowanie odniešie; przez co mu gorzkość z serca otarł, i odprawił go z pociechą i znacznym zbudowaniem.

Kapłan ieden z Kongregacyi, stawil się raz przed nim wšzystek pomieszany, z takową rezolucyą że chciął powołanie swoje porzucić a do Oyczyzny się wrócić. Wincenty ušmiechnąwszy się, i żartuiąc z niego uciešnie mu rzecze. Bardzo dobrze, mój kochany, kiedyż odiedziecie? iakoż chcecie tę drogę odprawić, piechotą czyli na koniu? I tak owego co mōwił od prawdy, i wielkiey nagany za to się spodziewał, zmiękczonego oną odpowiedzią, i z takiey łaskawości zbudowanego, od pokusy uwolnił.

Z skrupulantami dziwnie łagodnie poczynał sobie Wincenty, ulegając ich słabości, i słuchając z wielką cierpliwością. Toż czynił z osobami piešczonego i przekwintnego humoru, których powiadał iż potrzeba ratować osobliwszą słodkością; gdyż niemoc ich duszna, więkšzego politowania godna, niżeli iaka choroba cielesna.

Zalecał też gorąco Synom swoim, aby się zaprawowali w tey cnocie, ktōrey trzecie miejsce dawał między owemi co kładł bydź naypotrzebnieysze Mišsyonarzom. Mamy (mawiał do nich) tym więkšzą potrzebę łagodności, im bardziej z powołania na-

szego

szego obowiązaliśmy spółkować często z bliźniemi. Prawda że z trudnością temu dogodzić; tak między nami co jesteśmy z różnych krajów i skłonności przyrodzonych nie iednakich, iako też z obcemi, przy których się nie raz trafi co gryść. Ale cnota łaskawości zwykła uprzątać te wszystkie trudności; a będąc iakoby duszą dobrej konwersacyi, czyni ją nie tylko pożyteczną, ale też nader wdzięczną. Ona sprawuje że ieden drugiego cierpliwie znosi, i chętnie na to przypada co drugi mówi. Skąd iako miłość iednoczy nas pospolu, niby członki w iednym ciełe, tak łagodność przydaie doskonałości temu ziednoczeniu.

Chciał przecię ich mieć tak łagodnemi; i do każdego skłonności, żeby się strzegli podchlebstwa i chętki podobania się ludziom. Boże uchrony (prawi) przyświecać komu i głaśkać go, dla pozyskania iego łaski, i żeby nas miał za coś. Powinniśmy zawsze trzymać się tej nauki powszechney: czynić wszystko dla Boga, a niedbać o rozumienie ludzkie, ani się zasadzać na przyśudze światowej. Potrzeba nam być łagodnemi, lecz nie pochlebnemi: bo niemasz rzeczy tak podlej, i serca Chrześciańskiego niegodney, i czyniby się bardziey brzydziły Osoby prawdziwie Duchowne, iako pochlebstwem. Tak Wincenty, który aby był w ten występki nie wpadł, acz się ludzkim i przychylnym każdemu stawiał, nie chwalił iednak nikogo w oczy, chyba że było tego potrzeba albo dla przychęcenia kogo dla nieustawiania w dobrym zaczętych, albo dla posilenia ludzi małego serca. Wystrzegał się także zbytniego ulegania, i tak potrafił że męstwo i statek umysłu, z przychylnością iego w iedney sforze chodziły. Wczym przychodziło mu naśladować mądrości Boskiej, którą lubo żąda i dopina mocno swego końca, mile iednak sporządzała środki do niego prowadzące. Pokazał on tę łodkowdzięczną stateczność osobliwie przeciw iednemu; od którego przez cztery lata bez przestanku był proszony z niezbytym naleganiem o iedną rzecz, której według swego rozumienia pozwolić dobrym sumnieniem nie mógł; ilekroć albo wtem przychodziła do niego przykrzyć mu się owa Osoba, przyjmował ją zawsze z iednakową chęcią i łodkością, nie dając się przecie żadną miarą nakłonić do tego co zrazu iey był odmówił. Skąd się zdało iakoby się obadwa, chcąc swoje przewieść

pafo-

pałowali z sobą, ieden uprzykrzonemi i tak wiele razy powtórzonemi prośbami, drugi łagodnym i uczciwym zbywaniem: aż też nakoniec słodka Wincentego stateczność natarczywy tamtego upor zwyciężyła.

Mając przyobiecane pewne Opaństwo od Królowy młode iedno Panie, przyszło z Inspektorem do Sługi Bożego, ziednać sobie u niego łaskę dla prętwego otrzymania obietnicy. Przyjął go Wincenty z takim respektem jaki należał zacney iego Osobie; ale bażąc że ieszcze nie miał przyzwoitych lat, prosił go aby wybaczył ieśli nie mógł dosyć uczynić żądaniu iego, przekładając mu że ieszcze był bardzo młody, i że mając dobrą dyspozycyą do pobożności i uczenia się, mógł się czasu swego zgodzić Opatrzności Boskiej, na wielkie rzeczy w Kościele Świętym; a tym sposobem nigdyby mu nieschodziło na Beneficyach, teraz iednak nie mógł być powodem Jego Królewskiej Mości, aby mu dano ono Opaństwo. Rozgniewany Inspektor, powstał na Wincentego uszczypliwiemi słowy, przydając że iemu nie należało zuaydować naganę temu, co Król chciał uczynić. Na co Mąż Boży, nic się nie alteruiąc, odpowiedział z wielką słodkością. Bóg lepiej wie iako sobie ważyć i częć rozkazanie Królewskie, i iako woli iego wola moia podlega: ale nie iest intencya Króla Jegomości, aby Beneficya miały być tym rozdawane, którzy nie są ieszcze sposobni szafować ich dochodami, tak iako zwyczaj i prawo Kościelne niesie. Tą, chociaż tak baczną odpowiedzią rozdrażniony gorzey Inspektor, większemi ieszcze poczał go karmić kontemptami; a widząc iż Wincenty, aby mu był nie dał więcej okazyi do gniewu, milczał, naprawiwszy mu wiele innych słów hardych i uszczypliwych, wszystkie roziały poszedł precz. Niemieszając się tym bynajmniey cichy Kapłan, wyprowadził aż do Fórty ono Panie, co się było przy nim zostało na Sali, z podziwieniem przytomnych, którzy to w nim notowali, iż przez wszystkie on czas, niepokazał po sobie najmnieyszey turbacyi, ale iakąś osobliwą pociechę; co było iasnym dowodem serdeczney iego radości, i smaku, który miał w cierpieniu, i wytrzymaniu onych słów dla sprawiedliwości. Iakoż w rzeczy samey po tak ciężkich obelgach, tak się pokazał spokojnego serca, i sam nad sobą zwyciężąc, iż się

zaraz potym udał cieszyc, z wielką rozrywką i wolnością Ducha jedną Osobę ubogą bardzo utrapioną, co stała u Forty, właśnie jakby był dopiero wyszedł z modlitwy.

Więc lubo Wincenty strzegł się zbytniego ulegania, dla którego często nie sprzeciwiamy się złemu, abyśmy bliźniego nie zasmucili; rozumiał jednak iż łaskawość miała mieć pierwsze miejsce, jako mocniejsza i na zniewolenie woli ludzkiej skuteczniejsza, niżeli ostryść i surowość: i dowodził to przykładem S. Franciszka Salezjusza, którego on miał za człowieka najłaskawszego ze wszystkich co tylko zaznał na świecie ludzi. Pierwszy raz gdy go (prawi) obaczył, postrzegłem zaraz w wdzięczności twarzy jego i konwersacyi, wyraźny obraz łaskowości Chrystusa Pana, że mi ledwie, do niego serce nie wyskoczyło. I kładę, iż przez tę cnotę tak wielkich rzeczy dokazał, na chwałę Bożą i usługę kościoła Świętego. Dotąd Wincenty: o którym może się także mówić prawdziwie, że też i on był doskonałą kopią, onego wyśmienitego Oryginału łaskowości i łagodności, i że cokolwiek sprawił dobrego, po większej części było owocem tej cnoty.

R O Z D Z I A Ł XI.

O Pokorze WINCENTEGO.

Iści się w prawdzie codzień powieść ona Syna Bożego. *Qui se humiliat exaltabitur.* Kto się uniża będzie podwyższony; ale daymy to żeby schodziło na dowodach tej prawdy, sam przykład Wincentego, mógłby iey poprzeć dostatecznie, gdyż lubo on się poczytał zawsze nieużytecznym na nic dobrego, i stał się mostem każdemu, dobroć jednak Boska raczyła go podwyższyć ieszcze za żywota, częścią przez wielką u ludzi wziętość, częścią przez spore błogosławieństwa spływające na wszystkie sprawy, które ten Sługa Boży brał przed się dla chwały Majestatu Boskiego, tak dalece że się spełniły na nim słowa S. Paulina. *Nihil est quod nos ita aut hominibus acceptos, aut Deo gratos faciat, quam si vitae merito magni, humilitate infimi simus.* Nie masz nic co by nas przyjemniejszymi ludzkom, a Bogu miłszemi czyniło, jako kiedy zasługami wielcy, pokorą najniżsi jesteśmy. Poko.

Pokora Wincentego sprawowała że się ustawicznie poczytał za nie przed P. Bogiem, i że trzymając się niespolubym do dobrego, nie poczynął żadney rzeczy z siebie samego, i z własnego zdania; ale tylko wykonywał poprosu Ordynansy opatrności Boskiej, według znaków, które mógł mieć na to najpewniejszy. Bóg sam (prawi) powołał do tey nalezey Kongregacyi kogo mu się podobało, a iam nigdy ust nie otworzył, żeby kogo do niey pociągnąć, anim nawet Misyjonarzem został z obrania mego własnego. Z woli Bożey znalazłem się wciągniony do tego stanu, bez przemyślenia z moiey strony. Bóg tedy jest początkiem wszystkiego dobra, które się dzieie w Misyji, i wszystkich powinności i zwyczajów Misyjonarskich; gdyż się wszystkie te rzeczy zaczęły z sporządzenia iego, oczymem ia nawet i niemyślił, ani wiedział do czego kierowała rzeczy opatrność iego Boska. To iego słowa: i tak głęboko wyraził był w sercu swoim tę prawdę, że wszystko dobro od samego Boga pochodzi, iż nie raz wołał. Och Naymilli moi, dajmy Bogu wszystkie chwałę a sobie nie zostawmy tylko wzgardę i słomotę; to jest właśnie czaśka nam przynależyta.

Taż pokora była mu pobudką, do czeżenia i naśladowania Chrystusa w życiu iego utajonym i na pozor pospolitym; i zwykł był mawiać, że w prostym życiu, i nic osobliwego w sobie nie mającym, jest skarb zakryty. Miał też to za rzecz pewną, że sprawy, które zwyczajną drogą iako najprostszą do swego końca prowadzimy, bardziey P. Bóg szczęści i błogosławi, aniżeli owe, na które do niezwykłych i pozornych bierzemy się sposobów.

Było u niego powszednie rozmyślanie o pokorze Chrystusa Pana, który bywszy Synem Bożym, chciał być poczytany za syna Cieślińskiego i człowieka podłego, aby tym kształtem utulił był nieogarnioną sobie chwałę, i światło Bóstwa swojego. Skąd na wzór tego Mistrza Niebieskiego, starał się pokorny. Uczeń, ukrywać w sobie dary, tak przyrodzone iako i nadprzyrodzone, które miał od Boga; i to tylko o sobie ogłosił, że był Synem ubogiego Wieśniaka, Swiniopasem, z Grammatyki żakiem, i prostym Xędzem ze Wsi. Jednym słowem, zdawało się iakby nie

mógł znaleźć, przyzwoitych terminów niskiemu i podłemu o sobie-rozumieniu.

Jeden Prałat wielkich cnot, dziwując się pokorze Wincen- tego, którego baczyl iako w każdej rzeczy szukał własnej wzdargy, nie mógł się wstrzymać żeby mu był nie rzekł, iż był doskonałym Chrześcianinem. Na co wszystko zapłonawszy się głosem wielkim odpowiedział: O Mości Xęże coż to mówicie? Jam doskonały Chrześcianin? kiedy mnie raczy mają mieć za iednego potępieńca i odrzuconego, i za największego grzesznika co może być na świecie.

Drugiemu wielce godnemu Prałatowi, gdy mu założył więcej niż dwadzieścia kilka znacznych trudności, i coby za zdanie jego było o nich prosił, tak odpisał. Co wzdzy czynisz. Nayprzewielebniejszy Oycze, zaciągając do spraw tak poważnych, iednego ubogiego prostaka, iakom ja jest, omierzył przed Bogiem i przed ludźmi, dla niezliczonych grzechów żywota mego przeszłego, i terażniejszych mizeryi, które mnie czynią niegodnym honoru, który mi wyrządzać raczy pokora Oświeconości waszey.

Odpisując na list do iednego Biskupa. Muszę się (powiada) zapłonać od wstydu, ilekroć czytam list jego, uważając iako się Walsmość skłania, przed iednym Ubogim Swiniopasem z rodzaju, i mizernym Dziadem grzechów pełnym.

Jeden Kapłan co był świeżo do Kongregacyi wstąpił, powiedział na iedney Konferencyi, że go wstyd było, iż tak mało postępował z przykładu dziwnie skutecznego, który brał z jego cnot niepospolitych, i spraw cudownych które w nim upatrował. Iak skończył rzekł mu Wincenty, z wielkim affektem przy wszystkich. Mój Naymilszy, zachowuj się między nami ten zwyczaj nikogo w oczy nigdy nie chwalić; prawda że ja iednym dziwowiskiem, ale dla moich zbrodni, bywłszy gorszym nad samego czarta, który nie tak zasłużył iako ja na piekło; a to mówię nie rozwodząc się bynajmniey słowy, ale tak właśnie iako mam na sercu.

Drugim razem padłszy na kolana przed Swoimi mówił. Gdybyście widzieli mizerye moje, preczbyście mnie wyrzucili z Domu, któremu tylko szkodę przynoszę i frogiego przydaię ciężaru.

żaru, iedząc chleb ubogich, na który nie zarobię. Niegodziem żyć w Kongregacyi dla zgorzzenia które z siebie daię, i zaśluzylem wisieć na szubienicy, iako naywiększy złoczyńca.

Podobnych słów używał, gdy się czyliem Modlitwom zalecał, albo przez list albo ustnie, mówiąc zwyczajnie. Proście Pana Boga za tego o mierzonego: albo więc, za tego zastarzałego i nędznego grzesznika.

Osobie iedney znakomitey pobożności, co się była modlitwom jego zaleciła, tak odpisał. Iac was Bogu Wszemogącemu ofiarować będę, ponieważ każecie: ale sam bardziey potrzebuję ratunku dużej pobożnych, aniżeli niewiem iaki człowiek na tym świecie, dla wielkich nędzy, któremi zewsząd obłożony jestem. One daią mi iasnie poznać, że rozumienie które ludzie mają o mnie; frogim jest karaniem zmyśloney moiey świętobliwości, dla której poczytany jestem różnym od tego, com jest w rzeczy samey.

Gdy mu mówił ieden Kapłan z Kongregacyi, że Starszy pewnego Domu nie miał tak politycznych obyczajów, iakich o-no mieysce wyciągało, odpowiedział Wincenty: A ja sam iakim jest? i iako mie dotąd cierpią na urządzie, który tak niegodnie sprawuję? bywşy takim grubianem, tak niezgrabnym, i śmiechu godnym, iakiego nie masz na świecie; i nie mogę wymówić kilka słów do rzeczy z ludźmi przystoynemi, żebym niepokazał iako nie mam ani rozśladku ani bezpieczeństwa. A co większa nie mam żadney cnoty, coby się mogła porównać z temi, w które jest przybrana ta Osoba, o której gadamy.

Aby się zaś była pokora jego nie napila środkię iadu pochwały ludzkiey, czci, i poszanowania, które tak snadno człowiekowi przenikają do serca, zwykł się był przeciw nim uzbrajać, lekarstwem słów takich, coby się były na wzgardę jego osoby ściągały.

Chcąc go Pan ieden znaczny wyprowadzić do samych drzwi na dole, z okazji pewney wizyty którą mu oddawał Wincenty, nie dopuścił mu tego żadną miarą, ażeby go był odwiódł od tego, powiedział mu między inşzemi rzeczami, że był Chłopkim-śynem, i że w młodości swoiey bydło pasał.

Będąc raz na pałacu Królewskim, prosił go Xiążę Konde-

usz

uś siedzieć podle siebie; wymówił się pokorny Kapłan, mówiąc iż miał za wielki fawór, kiedy Jego Xiążęcia Mość dopuściła mu stać przed sobą, temu co był synem iednego Pasterczy ubożego. Odpowiedział Xiążę ową przypowieścią Poety. *Moribus & vita nobilitatur homo.* Przez żywot i obyczaj człowiek się Szlachcicem staje: i że mu wiadoma dobrze była wielka iego cnota. Wszedłszy z nim w dalszą rozmowę, zarzucił mu pewne z kontrowersyi trudności, które Sługa Boży tak gruntośnie rozwiązał, że mu Xiążę rzekł. Xiążę Wincenty, wy przed każdym powiadacie, i wszędy głosicie że wielki z was nieuk, a przecię kilką słów umiecie rozwikłać, iednę z największych trudności, co mamy z Heretykami.

Jedna uboga białogłowa rzekła mu raz: Iasnie przewielebny Oycze proszę o ialmużnę. Wincenty, któremu srodze było niemilo, widzieć się uczczonym onym tytułem, odpowiedział iey przy jednym godnym Kapłanie, i inszych ludziach. O biedna Niewiasto, toć mie zle znacie, i mylicie się nie pomalu: Swiniopasemci ia to, i prostego Chłopka synem, nie Iasnie przewielebnym.

Druga Niewiasto, aby go była tym bardziey do dania Ialmużny skłoniła, powiedziała mu, że służyła u iego Pani Matki, Mąż Boży który wyprowadzał w ten czas niektóre Osoby znaczne, odpowiedział zaraz, Moja Matka nie miała nigdy służeńnice, owszem sama służyła, i była żoną: a ia synem ubożego Wieśniaka.

Były tak gęste i tak zwyczajne u Wincentego podobne akty pokory, że trudno wszystkie wyliczyć; gdyż z wielką ochotą najmnieyszey chwytal się okazji, co ieno mu się nawinęła na własne poniżenie. Wiele razy upadłszy do nóg Starszych Kapłanów Kongregacyi, powiadał im grzechy przeszłego żywota, obiawiając to wszystko, co mu mogło sprawić iaką konfuzyę; acz temi głębokiemipokoryaktami, niepostrzegłszy się, przyczyniał sobie u nich dobrego rozumienia, które iuż byli zawzięli o iego wyśokiey cnotcie.

Zwykł był w dzień doroczny Chrztu swego, upadać do nóg wszystkim Domowym, prosząc ich aby mu otrzymali u Boga odpuszczenie grzechów, do onego czasu popełnionych, i złego

przykła-

przykładu, który mówił że im dawał z siebie ustawicznie. Miał także zwyczaj klęknąwszy na ziemię odpuszczenia u nich prosić za najmnieyszą winę, choć z nieostrożności popełnioną, albo za iakiekolwiek podobieństwo do zgrozienia, i owszem za wydanie się pierwszey do niecierpliwości pobudki. Toż zachowywał z temi, co mu do Miży Świętęj służyli, kiedy mu się zdało że w niey iaki błąd choć najmnieyszy i niechcący popełnił.

Wyrzekłszy kilka słów z niejakim przynagleniem do iednego Brata Laika, który pod pretextem różnych przyczyn, ociągał się przyiąć do domu ubogiego iednego przychodnia; acz to uczynił był dobrą intencją, i żeby był ów Brat błąd swój poznął, miał iednak oto gryzienie sumnienia: skąd czuiąc się po małej chwili wzrzuconym od zwykłej pokory, poszedł do Ogroda gdzie stali niektórzy Kapłani z Kongregacyi, i prosił ich aby mu odpuścili zgorzzenie, które mówił że im codzień dawał z siebie, a szczególnie przez one przykre słowa wyrzeczone przeciw Bratu, któremu także upokorzył się tegoż wieczora, i i chciał mu koniecznie całować nogi.

Drugi raz rozumiejąc że był uraził drugiego Brata Laika, rzekłszy mu aby miał cierpliwość, i troche poczekał rozwiązania trudności które mu był przełożył, niechciał przystąpić do Ołtarza, póki go nieprzeprosił.

Będąc w drodze ze trzema Kapłanami swoiey Kongregacyi, począł im dla uczciwey rozrywki, powiadać co mu się raz przydało; ale w naylepszą oney powieści, uderzywszy się w pierś rzekł: że był nędznikiem pełnym pychy, co zawżę o sobie prawil i tym mowę swoję przerwał. A gdy potym w Domu stanęli, uklęknąwszy przed niemi, dał się winnym ze zgorzienia danego im gadaniem o sobie.

Roku 1649. gdy zachorzał Wincenty w Mieście Ryszeliu, wyprawiono tam zaraz z Paryża Brata Infirmarza od S. Łazarza. Więc lubo go przyjął Sługa Boży mile bardzo i łaskawie, pokazał iednak niesinak iakiś, że się tak daleko trudił dla iednego trupa, którym się on bydlż mienił. Co rozważywszy potym u siebie, a mniemając że mu był podobno nie pokazał przyzwoitego affektu, przeproszał go na kolanach za to, i powróci-

włszy

wszy do Paryża, ponowił tenże akt upokorzenia się przed Asystentem onego Domu.

Przywędrował raz Synowiec iego z Miasta *Acs* rzeczzonego do Paryża, na to umyślnie aby się był z nim widział; obwieszczoney Wincenty od Fórtyana, uczuł w sobie jakąś repugnancyą, dać się mu przed Swoimi z Kongregacyi pokazać, iako był ubrany po Chłopsku, w odzieniu dość podłym; dla czego rzekł, żeby go do iego Izdebki zaprowadzono: lecz postrzegłszy się zaraz, zszedł na dół, aż na samą ulicę, gdzie mile Synowca obłapiwszy, wziął go za rękę i zaprowadził na podwórze, a zwoławszy tam wszystkich Domowych, powiedział że to był naygrzeczniejszy Kawaler z iego Rodziny, i chciał żeby się witał ze wszystkimi: na czym ieszcze nie prześtając, na większe potłumienie owego pierwszego oporu, który był w sobie, raz uczuł, prezentował się z nim przed wszystkimi ludźmi godnymi, co w on czas przyszli go byli nawiedzić. Ale nie tu koniec poniżenia iego: gdyż czyniąc w krótkce potem Exercycya Duchowne, pospołu z wielą innych z Kongregacyi, winował się iawnie o on wstyd, który z przyścia swego Synowca począł mieć, rozwodząc się bardzo nad tym przeciw swoiey hardości.

Przy pierwszych Exercycyach które się odprawowały u S. Łazarza, dla Kleryków gotujących się na Święcenie, dyskurując o powołaniu do stanu Kapłańskiego, namienił siła rzeczy o niskości urodzenia swego, i o przeszłym swoim życiu; i przydał iż jeden z iego krewnych skazany był na Galery, co i potym nie raz powtórzył w innych okazach, lubo ów człowiek był mu we krwi bardzo daleki.

R O Z D Z I A Ł XII.

Mówi się o teyże Materyi.

Tak się bardzo zalecił Wincenty w ćwiczeniu pokory, że trudno w jednym Rozdziale zamknąć wszystkie przykłady, które po sobie zstawił tey rzadkiey a wyborney cnoty. Będziem tedy ieszcze o niej mówić na tym miejscu: ale żeby się nie przedłużyło, przytoczymy tu tylko te akty, które bardziey mogą służyć do nauki i zbudowania Czytelnika.

Teo

Ten Sługa Boży iako był pilny w szukaniu okazji [do poniżenia własnego, tak niemniej gotowy na przyjmowanie owych konfuzyi, które potykały go od drugich. Nie żałował się nigdy na krzywdy sobie wyrządzone, ani się oczyszczał z potwarzy, które przeciw niemu i jego Kongregacyi zmyślano: owszem chcąc iako nas upomina S. Paweł, dobrym zle zwyciężyć, uniżał się i prosił odpuszczenia u tych, co go krzywdzili.

Jeden z przedniejszych w Parlamencie Paryskim, rzekł dnia iednego przy pełney Sądowej izbie, iż Misfyonarze od S. Łazarza ostrygli byli w odprawowaniu Misfii, i mało co ich czynili. Doniosło się to do Wincentego: a lubo snadno mu było pokazać, że się opacznie działo, ponieważ w onym roku i przeszłym nadzwyczaj więcey odprawiało się było Misfii, niechciał przecię nigdy ust otworzyć na swoją obronę, a temu co mu to radził, mówiąc: że ów Pan nie będąc dobrze informowany, nie przestanie na zębach nosić jego Kongregacyą, odpowiedział: Niech czyni co chce: ia z moiey strony nigdy się z tego usprawiedliwiać nie będę, iedno uczynkami.

Przedni ieden Prałat porucił mu był przyiąć do Domu niektórego Zakonnika bardzo żarliwego, i onemu dopomódz w pewnym zamyśle, który miał reformować swój Zakon. Uśluchał Mąż Boży w prostocie, i podał pobożnemu Zakonnikowi takie sposoby, iakie mu się widziały bydź naysposobnieysze do wykonania przedsięwzięcia. Wkrótce potym gdy pewne Osoby, którym się nie podobała reforma, żałowały się o to na Wincentego i na Zakonnika przed onymże Prałatem, ów niepomniąc że się to wszystko z jego rozkazania stało, uczynił przy ich obecności dobre strofowanie Wincentemu, a on gęby nieotworzył, ani słowa wyrzekł na swoje oczyszczenie. Ale gdy się on nieumie o swoją sławę, Pan Bóg to wziął na się, przywołując na pamięć Biskupowi, że mu to był zlecił: dla czego żałując i że go tak ostro bez przyczyny strofował, prosił go o wybaczenie, i obiecał to odwołać przed onemiż co to słyszeli.

Drugi Prałat przyzwawszy go na iedną Sessyą, do której siła godnych wchodziło Osób, zgromił go przed wszystkiemi o iedną rzecz, w której nie miał żadney winy. Wincenty nie tylko się nie iustyfikował, ale też padłszy na kolana prosił go o odpu-

Gg. s. 241. 1771. f. 241. f. 241.

szczenie przy wszystkich, z wielkim podziwieniem przytomnych, którym wiadoma była jego niewinność. Skąd Xiądz Andrzej *Duval* człowiek nauką i świętobliwością między Doktorami Sorbońskimi naysnamienitszy, będąc tam na on czas obecny, iak się skończyła schadzka, rzekł do drugich o Wincentym, że był Mąż wielkiedy, a nie pospolitey cnoty, Ducha Bożego i nadprzyrodzonego pełny.

Jeden Młokos Kawaler uniósłszy się affektem rzekł mu, głupi dziadu. Pokorny Wincenty upadł mu natychmiast do nóg, przepraszając go, że mu był podobno dał przyczynę do wyrzeczenia słów takowych.

Starala się pewna Osoba o Biskupstwo: ale Mąż Boży znając ją bytż nieposobną na to dostojenstwo, tak chodził kolo tego u Króla, że ów nic niewskórał. Dowiedziawszy się o tym pokrewni owej Osoby, którzy byli dość potężni, niezmiernie się o to urazili, tak że też zmyślili przeciw niemu potwarz jednę szkaradną, różne przyszywając do niej okoliczności dla większey wiary, żeby ją lepiej było udać przy Dworze. Doniosła się ta potwarz do uszu Królowy, która użyżrawszy pewnego dnia Wincentego, uśmiechając się rzekła, że go w tym, a w tym winowano. A on nic się niealteruiąc, odpowiedział: Nayaśnieysza Królowa, iam iest wielki grzesznik: i gdy przydała Królowa, iż powinien był niewinność swoję pokazać, ów rzekł: I przeciw Chrystusowi Panu niemają także gadano, a przecię nigdy winy z siebie nie składał.

Powiedziano mu raz, że jeden Duchowny rozniósł wieść po Paryżu, i ieszcze to przed jednym znacznym Panem udał o nim, iakoby był otrzymał Beneficium na pewną Osobę, która mu była darowała Bibliotekę, i niemają sumnę pieniędzy. Tknęło to trochę w onym momencie Wincentego, i wziąwszy pióro, chciał coś napisać na swoje oczyszczenie: ale zaledwie którą uformował literę, obaczywszy się, poczał się srodze o to gromić, mówiąc: Ah! nędzniku, co czynić myślisz, iako chcesz się usprawiedliwiać? dopierośmy słyszeli o jednym Chrześcianinie w Afryce, że niewinnie oskarżony, trzy dni był na mękach, i umarł bez żadnego narzekania, choć się nieczuł do tego, co mu zadawano; a ty chcesz się wymawiać? Nie będzie tak, nie; i porzućwszy pióro wszystkiemu dał pokój. Czło-

Człowiek niełaki, błędami nauki źle bardzo trzymający o łasce Bożej zarażony, kuśił się wemknąć z niemi do serca Wincentego: lecz bacząc, że mu się niepowodziło, rozgniewany bardzo, począł go słowy lżyć i znieważać, mówiąc mu między innszemi rzeczami, że był frogim nieukiem, i że się cudował iako Kongregacya iego, mogła go cierpieć nad sobą za Generała. Sługa Boży światobliwie ubiegający się o to, żeby się było nie dać zwyciężyć nikomu w pogardzie siebie samego, odpowiedział: ia sam się temu bardziey dziwuję, bo się znam bydź większym prostakiem, aniżeli wy pomyślic możecie.

Jakoż w rzeczy samey, aczkolwiek był obdarzony od Boga wysnienitemi, tak przyrodzonemi iako i nadprzyrodzonemi dary na sprawowanie swoiey Kongregacyi, czego z szczęśliwych iey progressów i obfitego pożytku, który przez nie pokazał się w Winnicy Chrystusowey, łatwo było dōyśdź; trzymał jednak o sobie, że mu schodziło nietylko na nauce potrzebney, ale też i na innych przymiotach, które się w Generale znaydować mają. Skąd przez gwałt chciał z siebie złożyć ten urząd, osobliwie Roku 1641. którego zgromadzili się byli co naystarsi w Kongregacyi Kapłani. Dla czego wypowiedział im iawnie wszystkie mankamenta, które kładł, że był popełnił pod czas swego rządu, niedolność swoię do takiego ciężaru, i potrzebę wielką inszey głowy z większym rozumem dla dobra pospolitego całej Kongregacyi. Oto składam, (przydał potym) w ręce wasze urząd Generalski, obierzcie sobie kogo inszego w Jmię Pańskie. I wyszedłszy z oney izby, ustąpił do Kaplice na modlitwę; zgromadzonych zostawiszy zdumiałych na tak niespodzianą propozycyą. Lecz oni głębokiey iego dziwując się pokorze, niechcieli żadną miarą zezwolić na odmianę tak rostopnego Przełożonego, tym godniejszego onego stopnia im niespolobnieyszym bydź się poczytał: dla czego kilku wyprawili do niego, oznajmując iako byli wcale postanowili do żadney nie przystępować Elekcyi, i upraszając, aby powrócił na miejsce gdzie byli zgromadzeni, dla skończenia spraw które ieszcze zostawały. Popowiał on znowu proźby swoje ieszcze goręcey, aby kogo inszego obrali, mieniąc iż już był złożony z urzędu; co było przyczyną, że wszyscy razem poszli prosić go z taką usilnością, iakiey im życzliwy affekt, i boiaźń po-

stradania miłego i kochanego Oycy dodawały; co widząc że się im niedawał użyć, powiedzieli mu rzetelnie. Wy jesteście którego sobie obieramy za Generała, i póki was Pan Bóg chować będzie na tym świecie, nie będziemy szukać inszego. Ustąpiła nakoniec pokora Wincentego woli Bożej, i przyjął na się znowu ów urząd, ale umiał znaleźć sposób zatrzymać sobie sam tylko ciężar i prace, nie godność albo prerogatywy iakie, które mi się brzydził, i ile można było one odrzucał.

Dla tego na podpisach nie używał tytułu Generalskiego, ale tylko owego, niegodny Kapłan *Congregationis Missionis*, albo też, niegodny Przełożony, chyba na ten czas, gdy tego własność spraw o których pisał, potrzebowała. Niemógł ścierpieć, żeby mu domowi obożliwą iaką cześć względem jego urzędu wyrządzali; skąd postrzegli że się na spotkaniu zastanawiali nieco mu się skłaniając, bardzo się o to żałował, właśnie iakby mu byli największą krzywdę uczynili: a gdy mu mówił ieden Oficjalista domowy, iż był taki zwyczaj po inszych Zgromadzeniach Zakonnych, odpowiedział; że sama słuszność wyciągała, aby z inszemi Przełożonemi podobnych ceremonii używano: ale on miał wielkie przyczyny, dla których niemógł tego na sobie przewieść.

Jlekoć potrzeba było dać komu błogosławieństwo upadał na kolana z wielką pokorą, a drugdy jeszcze na większe siebie samego poniżenie, i ziemię całował. Niewymównie sobie smakował bawić się najpodlejszemi i najliższemi w kuchni posługami, iść ostatki po drugich, i siadać na Missyach w ostatniej spowiednicy, co bliżej drzwi Kościelnych; a jeśli nie było spowiednic dla wszystkich, obierał sobie do siedzenia iaki kamień, zostawiwszy drugim wcześniejsze miejsce i poczciwsze. Rad także odprawował owe funkcye, które są mniej pozorne, iako uczyć dzieci Pacierza i Pozdrowienia Anielskiego, iako się małą żegnać, co jest S. Trójcy, i innych wiary naszej fundamentów.

Na iedney Missyi, gdzie Pan onego miejsca, nie gdzie indziej tylko w swoim Pałacu chciał dać złożenie Missyonarzom, lubo tam było niemało izb wczesnych, owę sobie obrał, w której Lokaie sypiali. Na początku iak obiał dom S. Łazarza, gdy nieśtawalo łózek, ustąpił swego drugiemu, a sam poszedł spać z Bratem Kucharzem. Owo zgola brał zawsze sobie rzeczy co gorsze

i nay-

i nayspodleyfze, tak w pożywieniu i odzieniu, iako i w innych wygodach do zatrzymania życia potrzebnych. Co zachowywał też przy Mszy Świętey, i przy inſzych Oficcyach Kościelnych, używając do nich co naysprostſzych i uboższych w Zakryſtyi apparatusów. Skąd gdy Królowa z okazji narodzenia Delphina, to ieſt pierworodnego Syna ſwego, podarowała do S. Łazarza ieden apparatus altembaſowy, niechciał bydź pierwfzym do używania go: tak że muſiano mu dać inſzy już zażywany i nie tak drogi. Tym co powracali z Miſſyi zdeymował wiele razy trzewiki i pończochy, które bywały poſpolicie mokre i pokalane: toż czynił takżę z obcemi, proſząc ich na kolanach, aby mu ſię byli dali zzuć z bótów.

Ale iako był ochotnym do uſługowania drugim, tak z drugiey ſtrony był trudnym do pozwolenia, aby też onemu by naysmnieyſzą iaką poſługę czyniono: a gdy dla zgrzybiałego wieku, i ciężkiey nieſpoſobnoſci zdrowia, niemógł ſię bez tego obeyſdź, puſzczał takie głoſy głęboką nięty pokorą. A któżem ia ieſt, co ſię tak uprzykrzam drugim, i onych niewczasuie? Ah! ſmrodliwy gnoiu i karmio robaków, iaką ciężkość twoiey Braci zadaieſz?

Niechciał żeby nazywano ſługami tych ludzi, co w domu poſługują, a nie ſą z Kongregacyi; a iż ieden Miſſyonarz w tym ſię raz potknął, zganił mu to; powiadając że to nazwiſko ſługa, nie przyſtoi należytę kaźdemu Chreſćcianinowi uczciwoſci, który ma ſię zwać imieniem właſnym, albo inſzym kſtałtem, miłość, którą ku niemu mamy wyſwiadczać. Z pewney okazyi, gdy Kawaler ieden niektórego z domowych mianował ſługą Xiędza Wincentego: Przebacz mi Wafzmość (rzekł pokorny Kapłan) nie ſługa to mōy, ale Brat. Jakoż obchodził ſię z nim właſnie po Bratersku, biorąc go na konia z ſobą, gdy opódał trochę od miasta iachał. Podobnym ſpoſobem, kiedy ſię trafiło, że niektórzy przyjaciele, albo inſze oſoby kazali go odwiedź w ſwoiey karecie do domu, uiechawſzy trochę od nich kazał zaraz wſieſdź do ſiebie ſudze co go odprowadzał.

Aczkolwiek godnie ſprawował urząd i powinnoſci Kapłańskie, przecię iednak tak ſię trzymał bydź niegodnym tego ſtopnia, iż mōwił, że gdyby był nie zoſtał Xiędzem, nigdyby ſię nieważył brać do tak wyſokiego ſtanu, i raczeyby był obrał ſobie bydź

Bra-

Bratem Laikiem w Kongregacyi, albo prostym kmiotkiem; częścią że to podłości jego bardziey przysłało, częścią aby niebył powiniennien oddać rachunku Panu Bogu z tak wielu Herezyi, zgorzelenia, i powszechnych ucisków, za które obawiał się byź karanym od Maiełtatu Boskiego, iż ich niebronił z oną gorliwością i duchem, iako przynależy Kapłanowi, który jest pośrednikiem między Bogiem a ludźmi.

Trzymał się byź także niegodnym urzędu w Radzie Królewskiej sobie konferowanego, który że go czynił znamięnitym u ludzi nawet zacnych, frogim mu był ciężarem, i prawie nieznośnym jego pokorze. Skąd miał to mōwić niektórym swoim popułałym przyjaciółom: Proszę Pana Boga codziennie, aby mnie dwolnil, i dopuścił żeby mnie miano za głupiego, a nigdy nie zarzucano podobnemi zabawami, aby zbywało mi więcéy czasu na czynienie pokuty, i niedawałem złego przykładu małuczkiej naszej Kongregacyi.

Stronił od Konwersacyi i przedstawiania z wielkimi Pany, a rad spółkował z osobami naypodlejszemi i wzgardzonemi, z którymi się bardzo łaskawie i uczciwie obchodził, zdeymuiąc zawsze czapkę, ile razy trafiło mu się mōwić z sługami, chłopcy, albo inszemi z pospolitego gminu ludźmi, których on wżyskich iako Bracią swoją szanował.

Pochodziły te wżyskie akty pokory z niskiego o sobie rozumienia, a trzymania wiele o drugich, kładąc ich byź lepszemi nad się i roztropniejszemi, i poddając własne zdanie, acz uważne bardzo cudzemu. Co bacząc w nim pewna Szlachetna Matrona, dała mu kształtnie przy pewney schadzce do wyrozumienia, że niewiedziała iako odstąpić jego sentymentów godnych, aby ie nad wżyskie inne przekładano. Lecz odpowiedział Wincenty: Boże uchoway żeby moje liche i słabe zdanie, miało przeważać co drudzy mōwią. Ja się będę zawsze cieszył, iż Bóg czyni co się mu podoba, bezemnie nędznego grzesznika.

Podobnych okoliczności z pokorą zmieszanych zwykł był używać, ile razy potrzeba mu było zdanie swoje otworzyć, niedając nigdy ostateczney rezolucyi, ale tylko przekładając skromnie swoje rozumienie, z poleganiem na rozsądku tego, co go o nie prosił, do czego takich mōwienia sposobów, albo inszych tym po-

do-

dobnych zażywał. Zda mi się, żeby się mogła ta sprawa tak udać. Podobnoby dobrze było uczynić w ten sposób. Gdyby się wam zdało użyć tego środka, mogłoby się podobno dobrze o nim potuzzyć, że mu Bóg poszczęści. Prawda, że gdy rozwiązanie wątpliwości: wspierało się iasnie na jakim fundamencie Ewangelicznym, rzetelnieyszą dawał odpowiedź bez żadnego zachwiania; strzegąc się jednak tego, co mogło znaczyć jaką powagę, albo przyśladzenie się do własnego rozsądku.

Starał się wszelakim sposobem przychęcić swoich do ustawicznego ćwiczenia się w tey cnocie, i aby ich był odraził od przeciwnego występku wyniosłości, iako zarazy i trucizny każdą sprawę by najswiętszą puiącey, powiadał iż Robotnicy Ewangeliczni, powinni Panu Bogu przyczytać prace swoje i fatygi, które dla dusz ponoszą, i uznawać, że nawrócenie grzeszników jest własne dzieło wszechmocności Boskiej. Biada Misyonarzom (przydawał) gdyby łobie mieli przywłaszczuć jaką częśćkę w tym, co dobrego czynią dla bliźniego, i rozumieli że z tey przyczyny powinni ich wszyscy poważać i szanować. Oh! iako życzę, żebyśmy nosili głęboko wrytą na sercach tę prawdę, iż ci którzy kładą się byźć Autorami dobrego co czynią, albo iakby mieli najsłabszą tam częśćkę, i mają upodobanie w takowey myśli, daleko więcej tracą, a niżeli zyskują, choćby z drugiey strony, rzeczy które czynią były najlepsze i najsłabsze.

Podobnym duchem mówił jednemu z swoich, którego posyłał za Starszego do pewnego domu. Zalecam wam pokorę Chrystusa Pana naszego, mówcie często: Panie co za zasługi moje na ten urząd? co za siły któreby wydolać mogły funkcyi na ramiona mi włożoney? Ah! Boże mój, wszystko ja wniwecz obrócę, jeżeli ty najmniejszym moim słowkiem i uczynkiem kierować nie będziesz. Ey, jeżeli uważamy co się w nas znayduje krewkości i niedoskonałości, znaydziemy aż nazbyt z czego by się korzystać przed P. Bogiem, i przed ludzmi jeszcze od nas niższemi. Nadto pokora ma to w was sprawować, abyście się strzegli wszelkiego upodobania, które się wiąże ośbliwie przy urządach mających jaką okazałość. Upodobanie próżne jest to trucizna dobrych uczynków, mórowe powietrze, które zaraża by najsłabsze sprawy, i czyni to, że tudzież zapominamy o Panu Bogu. Strzeż-

cie się tego występku, iako nayszkodliwzego, ile mogą baczyć, postępkowi w duchownym życiu i doskonałości. Przeto polećcie się Panu Bogu, abyście mogli mówić pokornym duchem Pana JEZUSOWYM, wyznając że wazna nauka, nie jest wazna, ani z was, ale z Ewangelii.

Co drugim mówił, to sam pełnił z wielką pilnością: bo iako była miłość jego skrzętna w obracaniu swoich talentów na pożytek bliźniego, tak i dowcipna w szafowaniu niemi tak bacznie, ażeby był iak nayobfitszy nawrócenia pożytek spływał na dusze, chwala zaś szczególnie tylko na Pana Boga. Dla czego wystrzegał się popisować z niemi przed światem, i w swoich dyskursach z wielką roztropnością to tylko mawiał, co mu się zdało bydź pożytecznego, albo potrzebnego do poratowania dusz, i owemu wszystkiemu dał pokoy, co lekcąc uszy słuchaczów, bardziey ich serca nęci do tego który mówi, aniżeli do Pana Boga.

Miał tę regułę, którey się zawsze trzymał i swoich oney nauczał; że w publicznych sprawach potrzeba zaniechać tego wszystkiego, co się na nic niezda, tylko aby im okazałości przydało, i więkdszy u ludzi pochwały; i że wstrzymywać się od wyfokich konceptów i słów wytwornych jest ofiarą serdeczną, tajemną w prawdzie, ale nader przyjemną Chrystusowi Panu, który niezmiernie się kocha w prawey pokorze, i prostocie w słowach i uczynkach.

Gdy potrzeba było mówić o tym, co kiedy uczynił na chwałę Bożą, żarliwości i pracy drugih przypisował wszystko. Pan Bóg (powiadał) sprawił to wszystko przez tych Kapłanów drugih: Bóg użył na to Kongregacyi, albo też, powierzył takiej łaski Kongregacyi. Przeciwnym sposobem przyczynał sobie to wszystko, co mogło przynieść iakie zawstyżenie, choćby był żadney nie dał do tego przyczyny. Jam jest przyczyną (mawiał często) że nie idą tak rzeczy, iakoby powinny iść, i przeto proszę o odpuszczenie,

Jeśli kto nieuczynił czego, co mu było zleconō od Wincentego, albo z zapomnienia, albo że nie dobrze wolą jego zrozumiał, pospolicie mawiał: Wybaczcie mi proszę, że nieumiał dobrze wyrazić com chciał rzec, albo też: Jam jest jedna bestya, co niemam sposobności dać się drugim do wyrozumienia. Drugiemu razy, gdy mu powiadano o czyich defektach, albo niedoskonałościach,

uklę-

ukłekał na ziemię mówiąc z wielkim affektem: Zmiłuy się nademną Panie; iam iest przyczyną tego wszystkiego, dla mego złego przykładu. A owemu co był błęd popełnił, zwykł był mawiać: moje grzechy są przyczyną tego, co się stało.

Obfitość łask Bożych, które doznawał Wincenty w ćwiczeniu się w pokorze, była mu pobudką, aby był życzył swojej Kongregacyi poniżenia, na które się sam ustawicznie narażał. Zwykł ją był nazywać najmniejszą i nędzną Kongregacyą. Pragnął żeby ją miano za najpodlejszą i ostateczną między wszystkimi. Maluczka nasza Kongregacya (powiedział dnia iednego) iest pomiotłem drugich, ani się ma równać do żadney z tych, które się znaydują w Kościele Bożym. Kapłanowi iednemu, co się prosił do Kongregacyi, i mówił że ją nad wszystkie inne przekładał, pokorny Wincenty odpowiedział: Affekt który do niey macie, sprawuie że to mówicie; w ostatku insze Zakony i Kongregacye są święte, a my iesteśmy nędzni, i daleko nędznieyszy nad samych nędzników.

Pewny Dom Kongregacyi odniósł był niewinnie jakąś sromotę i hańbę znaczną: o co Wincenty nietylko się niefrasował, ale też wielce się z tego cieszył, i upominał swoich, aby Panu Bogu dziękowali, gdyż (powiadał) wielkie iest szczęście, że nas to potyka, co samego Chrystusa Pana. A w drugiej okazyi podobney, tak do Starszego inszego Domu napisał: Strzeż Boże narzekać, ieśli się przyda że naszego *Institutum*, albo sposobu sprawowania się nie będą chwalić, ale mu naganę znaydą i gardzić nim będą; lepiej to bez wątpienia, aniżeli gdyby go chwailono, ponieważ Zbawiciel nasz mówi: Błogosławieni będziecie, kiedy was ludzie prześladować będą, albo mówić o was wszystko złe.

Powiaadał często, iako się gdzie indziej położyło, iż na zwoiowanie czarta naysięniejsza broń była pokora. Skąd iednemu Klerykowi swojej Kongregacyi rospaczą skulzonemu rzekł, dawszy mu insze służące na to lekarstwa: ieżeli zię Duch przykrzyć się wam nie przestanie, powiedzcie mu, że ów białmut Wincenty kazał wam tak mu odpowiedzieć.

Temi i innemi takowemi naukami, starał się za każdą okazyą pokorny Kapłan szczepić w duszach swoich Synów prawdziwą pokorę ferdeczną, którą on kładł bydz fundamentem i podpo-

ra całej Kongregacyi. Przykład jednak który ustawicznie im z siebie dawał, daleko był możniejszy i skuteczniejszy na wciągnięcie ich w to ćwiczenie. Jedyne to od niego była zamilowana cnota, która nie tylko w sprawach i rozmowach jego, ale też w powierzszchownym ułożeniu tak dalece iaśniała, iż z samego nań weyźrzenia, albo rozmowy czuć było nader wdzięczny zapach jego pokory.

To jednak prawda, że przez zbyt długi czas pracował bez przestanku koło iey nabycia, i na początku założenia Kongregacyi, chcąc się dnia iednego upokorzyć, powiedział to swoim: już jest więcej niż 25. lat, iako się codzień ćwiczę w pokorze, a ieszcze niewiem co jest pokorą, to tylko wiem, że się niezdam na nic dobrego, tylko na wszystko złe. I nieprzestał nigdy póki żyw był, starać się z wielką pilnością i gorącością, aby był w niey postępował.

Trochę przed śmiercią, gdy mu ieden z Kongregacyi opisał tryumfalny wjazd, który Król oraz z Królową do Paryża odprawować miał; dał pewną odpowiedź, z której się iaśnie pokazuje, co za przednieyszą zgola ustawiczną była iego zabawa, i aplikacya duchowna. Przez całą tę noc (prawi) myślałem o sposobach poniżenia się tyle, ile będą w on dzień podwyższone Królestwo Jch Mśc, i poczytania się tak godnym konfuzyi, iako one chwały: iednym słowem; abym tak bardzo kochał się w stanie podłości moiey, iak się one kochają w swoiey Magnificencyi. A mniemając że nazbyt powiedział, to przydał: złem rzekł całą noc, chcę mówić. Jlekrociem się odecknął, co było bardzo często.

O tymże zgola czacie przydało się, iż iedna Xiężna wskazała do niego, że chciała do niego posłać młode Xiążęta swoich Synaczków, aby im dał błogosławieństwo. Na co on odpowiedział: Niewiem iesli mi serca stanie, znieść tę konfuzyą, gdy obaczę dwóch Xiążąt nawiedzających iednego Dziada, i grubego Wieśniaka, co ich może przestraszyć prędzey, aniżeli zbudować. Jeśli Xiężna Jey-Mość na uwagę to weznie, osądzi podobno, że lepiej zaniechać tej wizyty.

Nakoniec za ostatnie świadectwo głębokiey tego Sługi Bożego pokory, będzie dosyć przywieść tu, co Kardynał Rochefouaut (który go wkrótce był przeniknął) zwykł był mawiać; to jest

iż kto

iż kto chciał znaleźć prawdziwą pokorę w tym wieku, trzeba iey było poszukać w Xiędzu Wincentym.

R O Z D Z I A Ł XIII.

O Jego próstocie.

Między cnotami, które dziwnie służą do przyozdobienia dusze prawego Sługi Bożego, ma się bez wątpienia poczytać próstota, tym bardziey umiłowana od tych co pilnują naśladowania nauki Chrystusowej, im więcey wżgardzona u świeckich polityków. S. Ambrozy w pogrzebowym Kazaniu Świętego Satyra Brata swego, kładzie ją między nayprzednieyszymi jego cnotami: więc i my idąc za przykładem tak wielkiego Świętego, słusznie możemy dać Wincentemu też pochwałę. Ale iż ta cnota mało co od ludzi jest poznana, i świat ją pospolicie miesza z pewną nikczemnością przyrodzoną, żadney zgoda roztropności nie mającą, zdało się nam wystawić tu abrys iey prawdziwy, własnymi słowy tego Meża od Boga oświeconego, wprzód aniżeli zaczniemy mówić o samych aktach teyże cnoty, które mi życie iego jaśniało.

Abyśmy (prawi) dobrze pojęli naturę i zacność cnoty próstoty, potrzeba wiedzieć, iż ona czyni nas podobnemi Panu Bogu, który jest iedną szczerą istnością, samą przez się i z niczego niezłożoną. Ta to jest cnota, która nas prowadzi prosto do Boga, nieoglądając się ani na własny interes, ani na respekty ludzkie. Ona sprawia, iż mówimy i czynimy wszystko zprostą, bez przysady i obłudy, prostując słowa nasze i uczynki: i nietylko zamyka w sobie prawdę i szczerłość intencji, ale też odwołuje nas daleko od wszelakiey dwoistości i oszukiwania. Co się tyczy słów, ona niemi kieruje, każąc mówić o rzeczach tym kształtem, iako ie w sercu mamy. Nie obowiązują nas iednak do wynurzenia naszych wszystkich myśli: bo ta cnota nie jest bynajmniey przeciwną roztropności, przez którą rozeznajemy rzeczy, które mówić mamy, od tych co powinny być utajone, i czas gadania, od czasu milczenia: kieruje także uczynkami, czyniąc abyśmy pracowali szczerze dla Pana Boga: tak w sprawach doczesnych, iako też w zabawach i ćwiczeniach pobożnych, bez żadney

dney przyfady zmyślonego nabożeństwa, sztucznych procederów; i pretenfji próżnych. O najmilsi moi, czy nieśluszną wystrzegać się z wielką pilnością dwoistości w słowach i uczynkach naszych: a ktoby inaczej czynił, azaliby się nie stał naśladowcą Faryzeuszów obłudników, i samego nawet czarta, który się przemienia w Anioła światłości. O iako śliczna i porządna cnota prostoty świętey, która obrając intencye nasze iedynie do Boga, czyni nas podobnemi nayprostszey iego istocie: ieśli iey chcemy nabydź, potrzeba się nam w niey ćwiczyć przez częste akty, a tym sposobem udzieli nam Bóg łaski, żebyśmy się stali prawdziwie prostemi.

Te słowa wyrażają iasnie, iaka była prostota Wincentego; taka właśnie iako ją drugim malował: gdyż powierzschność iego zawsze się zgadzała z skrytością wewnętrzną, i słowa iego pokazywały to szczerze, co miał w sercu. A lubo wielkie i rozmaite miewał zabawy, iedyny był przecię i iednostajny zawsze koniec wszystkich spraw iego, to jest podobać się samemu Panu Bogu. Skąd naymniey o to, niedbał, co mogli pomyśleć ludzie, albo mówić, byleby tylko był Maiestat Boski uwielbiony, i wszyscy mu służyli.

W Radzie Królewskiej wolnym zawsze mówił językiem, i żaden respekt albo boiaźń niemogła mu gęby zawrzeć, żeby był tego niemiał mówić, co zdało mu się przed Bogiem; lubo podczas był pewien, iż niemiano iść za iego zdaniem, i owszem że miał na się zaciągnąć nienawiść tych co byli różnego rozumienia.

Niemógł znieść, aby Misyjonarze bądź w mówieniu, bądź w czynieniu od szczerzego względu na samego Pana Boga bynajmniey ustepowali; skąd ieżeli postrzegł, że kto w tym szwankował, napominał go tudzież z miłością, iako uczynił w pewnym Liście, który napisał w podobney okazyi do iednego z nich. Chwałę (prawi) żeście sobie ziednali przyiaźń i towarzystwo z owemi Osobami, o których mi piszecie; ale nie chwałę intencji, dla której powiadacie uczyniliście to, to jest aby nas bronili i zastawiali. Przyczyna co was uwodzi, jest bardzo podła, i daleka od Ducha Pana JEZUSOWEGO, do którego miłości powinniśmy zmierzzać we wszystkim co czyniemy. Wy zaś opak, upatrując własnego interessu, chcecie użyć łaski i przyiaźni tych ludzi, dla za-

chowa-

chowania naszego dobrego mienia, które jest szczerą próżnością, jeśli niebędzie ugruntowana na prawdzie: a jeśli się na niej funduje, czego się boicie? Pomniycie iż nieszczerość niepodoba się Panu Bogu, i że abyśmy byli prawdziwie prostemi, niemamy mieć innego końca, tylko podobać się onemu samemu.

Traktując zaś z drugimi, wystrzegał się bardzo wszelakich sztuk i wykretności światowych. Samego cienia kłamstwa strachał się; i nieraz się z tym oświadczył, że wolałby być raczy umrzeć, aniżeli raz tylko skłamać. Srodze się także brzydził wątpliwemi słowy, które odpowiedzą dwoiakie rozumienie mającą zbywają pytańcego; i lubo zwykł był z każdym się obchodzić uczciwie i obyczajnie, nierad jednak stroił komplementów Dworskich, które iż pospolicie bywają podszyte obłudą, nie dobrze się stosują z ustawami Chrześcijańskiej prostoty. Rozmowa Kapłańska (powiadał) powinna być poważna, i bez owej niepotrzebnej wystawności, która zwyczajnie pluie dysskursy ludzi teraźniejszego wieku. Trzeba zawsze poczynać sobie zprostą i uczciwie, odcinając niepotrzebne ceremonie, albowiem nie przystoią stanowi naszemu.

Trafiło się czasem, że niektórzy mniemając, iż przez Wincentego iaki fawór otrzymali, przychodzili mu dziękować; ale on nie mogąc znieść, żeby kto miał mu być obowiązany za to, co się bez niego stało, zaraz im błąd odkrywał; i owszem, że czasem był przeciwny ich pretenzyom, szczerze prawdę wyznawał. Tymże kształtem postępował, gdy dla wielkich zabaw rzeczy iakiej choć małej zapomniał, poprostu bowiem kładł na się winę owego błędu, bez pokrywki iakich wymówek; mieniąc iż zawsze mu dobrze wyszło, otwierać rzeczy iako w sobie były.

Rad się bardzo bawił i prześtawał z ludźmi prostemi. Jedyna to była jego pociecha, widzieć się na Missyach dokoła otoczonym zgraią ubogich chłopków, i małych dzieci, które on nauczał tajemnic wiary i drogi do Nieba, stylem prostym i pospolitym, i aby go swoi używali we wszystkich okazjach, osobliwie przy opowiadaniu Słowa Bożego na Missyi, śurowo przykazał; ażeby ich był nałożył do tej prostoty w mowie, kazał im lecieć mieszać w Domu Kazania, na których sam nieomieszkał być, i napominać tych którzyby byli w tej mierze wykroczyli.

Mędzy

Miedzy innszemi przestrokami, które dał iednemu za Starzszego w pewnym Domu od niego naznaczonemu, zalecił mu naybardziej ten punkt, następującemi słowy: Naśladuycie nadewszystko prostoty słów i podobieństw, któremi Pan nasz w Piśmie Świętym narabia. O iak cudownych rzeczy on mógł ludzi nauczyć? iakie sekreta Bóstwa swego, i przedziwnych swoich doskonałości mógł im odkryć, bywszy mądrością Oycy Przedwiecznego? a przecię widziecie iako mówi poprostu, iako pospolitych podobieństw iednego robotnika, gospodarza ziemiańskiego, roli, Winnicy, gorczycznego ziarna, i innych takowych używa. Otoż macie iakoście mówić powinni, ieżeli chcecie aby was zrozumieli ludzie prości, do których słowa Boże przepowiadać będziecie.

I tak był tego pewny, że na zwoiowanie obłudy światowej i zepsowanie rostopności ciała, naylepsze jest oręż i szczerść i prostota, iż posyłając iednego z swoich Kapłanów do pewney Provincyi, w której założony był nowy Dom Kongregacyi, dał mu tę przestroę. Jedziecie w taki kray, kędy powiadaia obywatele są schytrzy i sztuczni. Jeżeli to prawda, naylepszy sposób do pozyskania ich Panu Bogu; poczynać sobie z nimi z wielką prostotą; a to dla tego, że nauki Ewangeliczne są wcale przeciwne światowym; a puśczaiać się wy tam dla uwielbienia Chrystusa Pana naszego, powinniście też sprawować się według iego Ducha, który jest pełen prostości i szczerści. Dotąd Wincenty, który w krótkim czasie potym mając do tegoż Domu posłać drugiego Starzszego, wybrał na to umyślnie iednego Kapłana, w którym ośbliwie przezroczystość serca, i szczerść wydawała się. I takowych właśnie serdeczniey kochał w Kongregacyi; dla czego wielce poważał przestrogi, które drugdy mu poprostu dawali, i na ich żądanie wszystko czynił, co się tylko godziło.

Lecz przez co naylepiey możemy poznać, iak bardzo sobie ulubił i szacował Sługa Boży prostotę, jest to, że iej dał pierwsze miejsce między cnotami, które szczególniey swoim zalecił; i w których (iako się gdzie indziej wspomniało) chciał zawrzeć prawdziwego Ducha Kongregacyi.

R O Z D Z I A Ł XIV.

O rostopności WINCENTEGO.

Jako

Jako prostota bez rostopności nie jest cnotą ale głupstwem, tak rostopność bez prostoty obraca się w chytrność, występki przeciwny nader prawdziwemu Duchowi Chrześciańskiemu. Przeto Syn Boży Uczniów swoich nauczając, zalecił im prostotę gołębiczą, po prostu z rostopnością wężową: *Estote prudentes sicut serpentes & simplices sicut columbae*. Którą naukę tak dobrze pojął Wincenty, iż trudno rozeznąć która z tych dwóch cnot bardziej w nim celowała.

Miano go pospolicie za iednego z najmędrszych i nastrostopniejszych onego wieku ludzi: Skąd w przytrudniejszych i zawiłych sprawach, co żywo uciekało się do niego po radę. Kapłani, Zakonnicy, Biskupi, i inne ołoby urodzeniem wysokim i nauką znamienite. Sami nawet Nuncyuszowie Apostolscy, znosili się z nim w bardzo pilnych materych, dobru pospolitemu Kościoła Bożego służących.

Wprzód iednak aniżeli do wyliczania pojedynkiem aktów rostopności Wincentego przystąpimy, niemniej pożytecznie iako i miło będzie, przyłuchać się o własnościach tey cnoty z ust iego samego. Własna jest rostopności (powiedział dnia iednego na rozmowie duchowney) miarkować słowy i uczynki, Ona sprawuje, aby się mówiło z należyłą ostrożnością, i przyzwoitemi czasem, miejscem, i materyą o czym gadać, okolicznościami. Wściągga nas od rozmów, które są przeciw Bogu i bliżniemu, a nawet od tych, które na własną chwałę, albo do inszego końca niedobrego zmierzają. Sprawuje że wszystko czynimy z baczeniem, i dobrą intencją; tak iż rostopny człowiek czyni swoje rzeczy tym kształtem, o tym czasie, i na to iako należy, to jest dla Boga, który jest ostatnim spraw naszych końcem. Rostropność dobiera nam sposobów, które są bardziej przyzwoite, i stawia nas na drodze, która jest prościeysza, i bezpiecznieysza do dostąpienia tego końca. Ani ja tu mówię o rostopności ciała i świata, która nie mając inszego miru, krom doczesnego, a czasem nieślusznego, nie używa tylko sposobów ludzkich, i bardzo niepewnych; ale mówię o owej świętey rostopności, zaleconey nam od Chrystusa w Ewangellii, która wystawiwszy nam pewny koniec wcale niebieski, uczy nas chwytac się także szródków onemu służących. Te dwoiakim sposobem mogą byc obrane, albo przez same swia-

to ro-

tło rozumu, które bywa pospolicie bardzo blahe i słabe, albo przez światło wiary, i nauk od Zbawiciela podanych; które są nieomyłne; skąd prawdziwa roztropność czyni, iż bez żadney boleźni zbłądzenia, rozum nasz im poddajemy, i każe nam sądzić o rzeczach w ten sposób, iako samże Chrystus sądził, i mówić i czynić tak właśnie, iako on sam mówił i czynił. Chodźmy tedy bezpiecznie tą bitą drogą, w której Pan JEZUS będzie nam przewodnikiem: a pamiętajmy iż na tym zawisła roztropność Chrześcijańska.

Przystępując teraz do mówienia w osobności, o aktach tej cnoty, które ten wielki Mąż na sobie wyraził, godzien jest uwagi sposób jego przedziwny w wystawianiu wszystkich świętobliwych Fundacyi, których Pan Bóg uczynić go raczył Autorem, albo Promotorem. Nie poczynął sobie iako iaki Reformator, co zamysła Kościół Boży nicować i na inną formę przerabiać, ale bez żadney pompy i trzaśku, a zgola nim drudzy postrzegli, zaczynał i kończył wysokie sprawy; przybierając na to zawsze sposobów, co najłagodniejszych i niepozornych, iako bardziey stosujących się do owych, których używał Zbawiciel świata do założenia Kościoła swojego. A tym kształtem uchodził przeciwności, które czart przekłety, albo świat mógł wzburzyć snadno przeciw niemu.

Była także sztuka Świętej jego roztropności, poddawać się wszystkim, osobliwie Prałatom: nie ważyć nigdy swojej powagi i kredytu, który miał przy Dworze, na zwyciężenie trudności, co mu przeszkadzały do wykonania pobożnych jego zamysłów: ani iść na udry z temi co mu się spreciwiali, ale cierpliwością i łagodnością łaskę sobie u wszystkich pozyskiwać.

I to był także skutek mądrości Boskiej, wszystko w nim sprawiałe, wynaleśdź tak wiele sposobów i tak przyzwoitych na stwierdzenie i lepsze ugruntowanie przereczonych rzeczy. Dla tego postanowił różne Kompanie, Bractwa, i inne pobożne Zgromadzenia, iedne Osób Duchownych, drugie Świeckich, iedne Pań zacnych, drugie Białychgłów i Panienek ubogich, inne do miast, inne dla ludzi wiejskich, którym wszystkim napisał osobliwe ustawy, do własnego przyspobobione końca, przyszywszy je do Kongregacyi *Missionis*, aby za iey dozorem przy pierwszym zachowały się duchu, i większą trwałość i gruntowność miały.

Miał ten powizechny i nieprzelamany obyczaj, strzedz się

skwapli-

skwapliwości we wszystkich sprawach, i brać się do nich z wielkim uspokojeniem; tak dalece, iż wiele ludzi zdumiewało się patrząc, że jeden człowiek, co się zdał być tak wolny i zlekka postępujący, dokazywał przecie wielkich rzeczy i trudnych, które z ciężkością mogły być przyprowadzone do skutku, choćby nie jedna Osoba, ale wiele innych z największą pilnością koło nich chodziło. Powiadał do tego przedsięwzięcia, że nie masz na świecie rzeczy szkodliwzey dobremu spraw zaczętych wystawieniu, iako skwapliwość; i że czas zwykł im rychley pomagać, aniżeli szkodzić. To tedy jego poczynanie zwolna, acz po większey części pochodziło, tak z przyrodzonego humoru żadney lekkości nie przypuszczającego, iako też z pokory, która go zawściągała, aby się niczego nie podeymował póki nie miał iakiego znaku woli Bożey; było jednak po większey także części skutkiem wielkiej jego roztropności i rozładku dojrzałego, którym we wszystkich sprawach bacznie, i pomalu roztrząsał to wszystko, co się mogło uważać na tę i na owę stronę. A jeżeli czasem niektórzy, obawiając się aby to tak wielkie oglądanie się na rzeczy, nie było omieszaniem a podobno i przeszkodą dobrym uczynkom, usiłowali go namówić, żeby się przedy uwił; dziękował im za przestrożę, i winował sobie niedbalstwo: ale jednak stał mocno przy tym, że niepotrzeba było nazbyt się kwapić; i powiadał, iż miał osobliwe upodobanie postępować noga za nogą za przechwalbną opatrnością Boską, i że to była jego jedyna pociecha, żeby był sam Pan Bóg wyprowadził na drogę, i do doskonałości przywiódł wszystkie rzeczy, które przed się brał na jego usługę.

Miedzy inżemi skutkami jego roztropności, była ostrożność w mówieniu, osobliwie z osobami do podeyrzenia skwapliwemi, przed którymi starał się tak rzeczy udawać, żeby byli nie mogli opacznie tłumaczyć słów jego. Z niemniejszą postępował sobie ostrożnością, gdy mu przyszło czasem odmówić, o co był proszony; czyniąc to w tak piękny sposób, iż ów co się do niego uciekał o iaką łaskę, nie tylko

się nie uraził, ale też odchodził z ukontentowaniem, właśnie iakby ią był otrzymał.

Jakoby zaś umiał sobie radzić w zachodzących trudnościach, i na takie zdobywać się sposoby, iakich było potrzeba do ukontentowania ludzi, pokazuje to pewny trefunek, między wielą innych, którebyśmy tu mogli przytoczyć.

Przyechawszy na wizytę do pewnego Domu swojej Kongregacyi, dowiedział się że przybył też tam ów Pan, co świeżo był mianowany na Biskupstwo onego miejsca, acz mu były ieszcze Bulle z Rzymu nie przyszły; a iż pomieniony Prałat pokazał był wielką urazę przeciwko Słudze Bożemu, o to że się był dla godnych przyczyn jego promocyi sprzeciwił, został Wincenty w niejakim zawikłaniu: Uważając z iednej strony, iż nie nawiedzić go było frogie nie dorzeczy, i mogłoby serce owego Pana więcej zaiątrzyć; a z drugiej, leśdż mu w oczy, podobnoby mu było przyczyną do iakiey nowej alteracyi, posłać też do niego dowiedzieć się ieśliby raczył przyjąć jego nawiedzenie, mogło bydź opacznie tłumaczono. W tey wątpliwości namyślił się posłać do niego Superyora Domu, opowiadając mu iako stanowiący dopiero w jego Dyecezyi, nie zdało mu się w niey bawić bez jego Licencyi, i przeto go prosił ze wszelaką uniżonością, aby mu iey raczył na kilka dni pozwolić. Spodobał się Prałatowi ten Komplement z wielkim rozsądkiem i uczciwością odprawiony, tak dalece iż się oświadczył, że gdyby Wincenty nie miał własnego Domu w onym mieście, swój by mu był ofiarował; i infzem podobnemi Ceremoniami Superyora onego uraczył. Wziąwszy tę odpowiedź Sługa Boży, umyślił iśdż pokłonić się Prałatowi, lecz że niespodzianie z Miastą wyiechał, nie przyszło mu do tego.

Był bardzo skąpy w dawaniu swego zdania, osobliwie gdy szło o obranie stanu, albo o iaką znaczną sprawę, bo iąc się aby porada lekkomyślnie dana, i nie dobrze uważona, nie pochodziła raczey z własnego niż z Boskiego Ducha.

Nie poczynął sobie jednak z tą ściślością w zasiąganiu rady od drugich; gdyż choć był tak wielką obdarzony roztropnością, nie dowierzał przecie sobie, i we wszystkich

spra-

śprawach, nie tylko się do Pana Boga, ale też do ludzi, aczkolwiek niższych i miernego rozsądku, uciekał.

Wydała się jeszcze roztropność Wincentego w dawaniu drugim napomnienia braterskiego; umiał bowiem tak dobrze wrodzonej każdego skłonności i fantazyi dogodzić, i upatrować czasu i pogody, iż przestrogi jego bywały nie tylko pomocne, ale też wdzięczne i przyjemne tym którym je dawał, tak dalece, że osoby upomnione od niego uznawały prawdę owej powieści Salomonowej *Proverb 27. Meliora sunt vulnera diligentis, quam fraudulenta oscula odientis.*

Będąc dnia jednego w kompanii Ludzi zacnych, jeden z nich przyzwyczajony bardzo do przysięg i złorzeczeństwa, zamówiwszy się rzekł: Niech mię diabeł porwie. Boże zawaruy Mości Panie (odpowiedział Wincenty natychmiast: a oblapiwszy go pięknie uśmiechając się przydał) Ja Waszmości Panu Bogu aresztuję. Obaczył się tudzież w swoim błędzie Kawaler, i obiecując przed wszystkiemi poprawę, tyle drugie ucieszył przytomnych, ile był ich zbudował Wincenty swoim kształtnym napomnieniem.

Słychać było o jedney Ołobie Duchowney, urodzeniem i nauką prześwieconey, iakoby się prawego strony wiary rozumienia nie bardzo trzymała. Nawiedzał on często Wincentego: a ów rozsądny nie mniej i dowcipny, uczynił sobie dnia jednego okazją prosić go, aby mu raczył podać iaki skuteczny sposób, na pokonanie tych, co pokazują się nie całę dowierzającemi prawdzie wiary Katolickiey. A mnie na co takie pytanie? rzecze ów nieco sturbowany. Bo ubodzy (odpowie Wincenty) zwykli się uciekać do bogatych; i my iako ubodzy prostaey, mało co wiedząc o tych rzeczach Boskich, prosimy abyście nas nauczili. Pogłaskany dopiero ów rzecze, że Chrześciańskiej prawdy chciałby dowieść powagą Pisma Świętego i Doktorów Świętych, gruntownemi, racyami, zgodnym przeszłych wieków zdaniem, świadectwem krwi Męczeńskiej na podparcie teyże prawdy wylaney; a nakoniec cudami, któremi Pan Bóg potwierdzić ją raczy. Przyjął wdzięcznie Wincenty odpowiedź, i prosił o informacyą prostą na piśmie, któraby w sobie rzetelnie wszystkie one

punkta zamykała; a gdy ją w kilka dni potym odebrał, po-
dziękował Kapłanowi owemu, i powiedział że miał użyć o-
nego skryptu, nie tylko na co mu namienił, ale też aby go
usprawiedliwił przed niektórymi co nie dobrze o jego wierze
trzymali: a sam tym czałem niechby się starał tak żyć, aby
wiary oney wyznanie, dość mądrze własną jego ręką napisa-
ne, uczynkami zmocnił. Zadziwił się Kapłan dowcipnemu
Wincentego przemysłowi, a przyjąwszy na dobre acz niespo-
dziane upomnienie, obiecał i żywot i język mieć odtąd na-
większej ostrożności.

Świątobliwe przestrogi, których zażywał aby napomina-
nie było pożyteczne, i przyjemna gorzkość tego lekarstwa,
te są.

Naprzód. Nieśtrofował pospolicie nikogo na ten czas
kiedy złe czynił, powiadał iż okrom wielkiej potrzeby, nie
ma byż dane lekarstwo choremu, w samym paroxyzmie go-
rączki; ale brał sobie iaki czas, aby wprzód uważał przed
Panem Bogiem, przez kilka nawet godzin medytacye, iako
miał sobie w napomnieniu postąpić, osobliwie gdy upadek
był znaczny, a owa osoba nie bardzo sposobna do zniesienia
strofowania.

Upatrzawszy zaś pogodny czas, pytał z wielką poufalo-
ścią i łagodnością tych których miał upominać, ieśliby nie
mieli za złe, aby ich w czym przestrzegli; ponieważ (iako ma-
wiał) znał się byż sam daleko niedoskonalszym, i winni-
szym aniżeli drudzy.

Powtóre. Zwykł był oświadczać affekt owej osobie, i
chwalić ją kiedy w niej co godnego pochwały upatrzył, przez
co czynił sobie wstęp do odkrycia mu kształtnie jego defe-
ktu, i pokazania iako był ciężki, i iakie skutki prowadził za
sobą; a potym radził mu na to iakie lekarstwo do ktorego
przyjęcia i używania aby go był tym bardziej zachęcił, ma-
wiał z pokory i że go też sam potrzebował.

Potrzebie. Przestrzegał pilno tego aby był nie wyia-
wiał Ośdb, od których powziął wiadomość o występku po-
pełnionym, i owszem zaniechywał cale słowy karać występ-
nych, kiedy rozumiał że mógł im dać okazyą do podeyrze-
nia,

nia, i odrażenia się od bliźniego; trzymając zapewne, iż w Zgromadzeniach zakonnych, pokój i jedność ma się przekładać nad wszystkie dobra.

Poczwarte. Kończył nakoniec upomnienie dodaniem ferca owey osobie, mieniać iż Bóg przepuścił na nią ów defekt, aby ją upokorzył, i dał iey okazyą krzątać się z większą pilnością koło nabywania cnot. Pokazuje się to osobliwie z pewnego iego Listu do iednego Misyjonarza, któremu opisał był sposób, iakiego się miał trzymać w sprawowaniu powinności pewney dość trudney i niebezpieczney: a że ów przestąpił był nie raz opisane przestrogi, dopuścił Pan Bóg iż dla tey winy w nowe zabrnął ciasności i trudności większe; dla czego uczynił mu Wincenty napomnienie Oycowskie, pokazując mu z samey experyencyi przypadku onego, iak wiele zlego z przestąpienia rozkazania Przełożonych idzie. Zakończył list potym temi słowy. Proszę was abyście się nie frasowali; i owiżem za wdzięczne przyjęli szczerść moię i prostotę w otworzeniu wam co mam w fercu: czyńcie iako dobrzy żeglarze, którzy widząc że na nich białą nawałności, ferca sobie przyczyniają, i obracają przód okrętu przeciw burzliwym wałom, które zdadzą się na to iakoby podnosić, aby go pochłonęły.

Przeglądał drugdy cudze defekta, pokazując po sobie iakoby ich nie widział. Skąd mając upomnieć iednego Przełożonego, który w wykonaniu iakiegoś rozkazania wielokroć mu powtórzonego był niedbały; uczynił to w pewny sposób bardzo łagodny, rzekłszy mu tylko: W niespornym waszym poczynaniu, zda się wydawać iakiś cień nieposłuszeństwa.

Powiadał iż przewinialiacy mają być upomnieni czasu swego, pierwszy raz z wielką łaskawością i słodkością, drugi raz przysurowiey trochę i poważnie, miętżając iednak do tego łagodność, przy lekkim a miłość wyświadczającym lekarstwie; trzeci raz nakoniec z żarliwością i statecznością, odzywając się im z ostatnim lekarstwem, którego by trzeba zażyć koniecznie, gdyby się nie poprawili.

W pewnych okazyach czynił napominania iawnie wszystkim, a nie w osobności temu co zbłądził: i napisał iedne-

mu w Kongregacyi Starszemu, że to ma być czyniono w następujących przypadkach.

Naprzód, kiedy dla zbyt wkorzonego złego, za niepożyteczną rzecz sądziemy każdego który przewini pojedynkiem przestrzegać. Powtórę, kiedy kto acz z inſzey miary dość dobry, tak pieſzczonego ieſt ducha, iżby nayłżeſzego upomnienia nie może znieść bez turbacyi. Potrzebie, kiedy ieſt niebeſpieczeńſtwo, aby drudzy w tenże defekt nie wpadli, ieſli go iawnie ganić nie będą. Krom tych przypadków, ja rozumiem (powiadał) że potrzeba czynić napomnienie każdemu w oſobnoſci.

A że przytrafia ſię czasem, że od tych co pod władzą zoſtaią, bywają popełnione występki, przeciw ſamymże Starſzym; a ci na ten czas nayduią ſię rozdwoieni, ieżeli mają o to napomnieć albo też dać pokóy; bojąc ſię z iedney ſtro-ny, aby milczenie nie ubliżyło zwierchnoſci, którą mają od Boga, a z drugiey by nie było złe przyjęte napomnienie od poddanych, i przyczytane bardziey uwodzeniu ſię affektem, aniżeli miłoſci: w tey okazyi chciał Wincenty, żeby Przełożeńi z cierpliwoſcią wielką ſobie poczynali, ponieważ mają być mocnieyſzymi niż drudzy, ſłabſzym ulegali, i czaſu winnym do obaczenia ſię pozwolili. To iego zdanie iaſnie ſię pokazuje z pewnego Liſtu, który piſał do iednego Starſzego, co mu dawał znać z wielkim żalem o pewnym mankamencie przeciw iego oſobie od iednego z Domowych popełnionym. Tak tedy mówi: Doſtało mi ſię ſłyſzeć o utrąpieniu zadany wam od tego a tego. Pan Bóg wam poſłał tę okazyą, abyście ſię w cierpliwoſci ćwiczyli; i aby was tym lepiey ſpoſobił do dobrego rządu ludzi wam porzuconych. Doydziecie ſtąd ſa-cho, iako wielką była łaskawość Chryſtusa Pana, w ponofzeniu Apoſtołów i Uczniów, i iak wiele ucierpiał od złych, i od dobrych. Nauczcie ſię także, iż przełożeńſtwa mają ſwoie ciernie, iako i wſzyſtkie inſze ſtany; i że Przełożeńi, którzy chcą ſłowy i przykładem czynić doſyć ſwoiey powinnoſci, mają co gryſć. Oddaymy ſię tedy Panu Bogu do ſłu-żenia, na tym urzędzie, nie ſtojąc o żadne ukontentowanie od ludzi, pewni, że ie odbierzem ſowicie od Maieſtatu

Boſkie.

Bożkiego, jeżeli gorąco i usilnie pilnować będziem zachowania Reguł, i nabywania cnot Misjonarzom przyzwoitych, o sobliwie pokory i umartwienia. O mój Naymilszy iak froga mizerya ludzka! iak potrzebna Przełożonym cierpliwość! kończę prosiąc was o westchnienie do Maiestatu Bożkiego, aby mi odpuścił wiele błędów, które popelniam codzieln na moim urzędzie; znajdując się w tym nayniegodniejszy ze wszystkich, i gorszym nad samego Iudasza przeciw Chrystusowi Panu.

Drugiemu Przełożonemu, co się aż nazbyt rozwodził z trudnościami, których na swoim urzędzie doznawał, taką mądrą dał odpowiedź Wincenty. To co mi piszecie może się różnie rozumieć; iści się to bowiem na owych, którzy chcą aby się im nikt nie przeciwiał, aby się wszystko działo według ich myśli, i żeby ich nieodwłocznie i bez wymówek słuchano, i że tak rzekę adorowano: ale się to nieiści na tych, co miłuią przeciwności i wzgardy, co się poczytają za usługi drugich, i rząd prowadzą, trzymając zawsze rozumne oczy wlepione, w piękny wizerunek Chrystusa Pana, który cierpliwie znosił grubiaństwo, zawisłość, małą wiarę i inne podobne wady swoich Uczniów; i powiadał iż nie przyszedł na świat aby mu służyło, ale żeby on drugim usługował. Trzymam to o was, mój naymilszy, iż z łaski Bożej czynicie wszystko z pokorą, łaskawością, i cierpliwością, i żeście użyli tego sposobu pisania, abyście lepiej dolegliwość waznę wyrazili, i wmdwili we mnie żeby was z urzędu złożyć; dla czego postaramy się zessać kogo inszego na waznę miejsce. Dotąd tego Listu.

To jednak prawda, iż ieśli zostający pod władzą na złe używał cierpliwości starszego, chciał Wincenty, iako się to z drugich jego Listów pokazuje; aby czasu swego uczynione mu było napomnienie, z wielką łagodnością, i wystawieniem mu przed oczy w piękny sposób rozmawiania, co za sobą ciągnął błąd popelniony; tak żeby nie znać było żadney passyi w tym co napomina, ale żarliwość o poprawę owego który zawinił i o dobro pospolite całego Domu. Takie uczynił jednemu z Kongregacyi Kapłanowi, który się zbyt

gorą-

gorącey dawał unosić gorliwości, ani się sprawował z należytą submisyą i łagodnością. Ja wierzę (mówi w Liście który do niego pisał) tym rzeczom co mi piszecie; bardziej aniżeli tym które sam baczę; i wielkie dowody, które mam o waszym affekcie, i żarliwości w poratowaniu zbawienia bliźniego, nie pozwalają o tym mi wątpić. Przecię jednak proszę was abyście się obezrzeli na sposób czynienia waszego, i ofiarowali się Panu Bogu na poprawę tego (za łaską jego świętą) co postrzeżecie w sobie mniej przyjemnego iemu; gdyż okrom obrazy Boskiej, która za tym idzie, lubo wy macie dobrą intencyą, następują jeszcze i inne nieprzyzwoitości. Jeśli rzeczećcie żeście nie widzieli do siebie tych defektów, znać iż wam na pokorze schodzi, bo gdybyście mieli tak wielką, iakiey Bóg wyciąga po Kapłanie w Kongregacyi zostającym, poczytalibyście się nayniedoskonałszym ze wszystkich, i kładlibyście się winnym, przyczytuiąc to skrytemu zaślepieniu; że nie widziecie tego co drudzy widzą; osobliwie bywłszy już o to napomnianym. A co się tycze napomnienia; pisało mi jeszcze że go nie możecie znościć; jeżeli tak jest, o mój Naymilszy, iako oplakany wasz stan, i iak daleki od owego Świętych Bożych, którzy umyślnie szukali tego aby byli wzgardzonemi od ludzi, ciążąc się kiedy im odkrywano owe małe wady, które w nich znajdować się mogły. Nie jest to naśladować Świętego nad Świętymi, Pana naszego Jezusa Chrystusa, który dopuścił że mu wyrzucono na oczy takie rzeczy, do których się on nie czuł, i słowa nigdy nie wyrzekł, aby był uszedł oney fromoty. Uczmy się od niego, mój Naymilszy bądź cichemi i pokornego serca; o te cnoty mamy go ustawicznie prosić, i koło nich osobliwey powinniśmy używać pilności, abyśmy się nie dali przeciwnym uwodzić namiętnościami, boby to było jedną ręką psować budynek duchowny, który druga wystawiła. Niech raczy tenże Pan oświecić nas światłem Ducha swego Boskiego, abyśmy mogli uznać ciemności nasze, i poddać się tym, których nam naznaczył za starszych, i napelnić nas niezmierną swoją słodkością, któraby wszystkie słowa i uczynki nasze płynęły, i tak wdzięcznemi się a pożytecznemi bliźniemu stawały.

ROZ-

R O Z D Z I A Ł XV.

O roztropności WINCENTEGO w sprawowaniu Kongregacyi.

Z tego co się już mówiło w różnych Rozdziałach, tak też i jako i pierwszej części poznać może Czytelnik że roztropność, którą był obdarzony Wincenty na sprawowanie swojej Kongregacyi, miała w sobie coś niezwykłego. Nie zaniechamy jednak namienić tu znowu krótko, co się w całym Zywocie i tu i owdzie znajduje około tej materyi, i przydać niektóre inne rzeczy, skąd się jaśniej pokaże, iż mądrość Boska wszystko w nim sprawowała.

Kiedy nad spodziewanie swoje widział się obranym od Boga za Fundatora nowej Kongregacyi, między usługami zbawienia ludzkiego, umyślił się tych chwycić, co były bardziej zaniedbane i mniej pozorne; iakie są Misye do ubogich Wieśniaków, ratowanie złoczyńców na Galery skazanych, i inne podobne funkcye w pierwszej Części mianowane; sądząc roztropnie, iż opatrować dusze które bardziej potrzebują pomocy duchowney, miało być nie tylko z większą przyługą Maiestatu Boskiego, ale też z sporszym zyskiem Misyonarzów, którzy w odprawowaniu tych niskich powinności, nie mieliby tak wiele okazji do próżney chwały, ani tak częstej do zazdrości pobudki.

A jeżeli za czasem chwycił się też drugich funkcyi, nad przerzeczone pozorniejszych, iako były Exercycya na Święcenie się gotujących, i inne podobne, przyprowadziła go do tegoż sama roztropność, która mu poznać dała, iż pożytek z Misyi nie mógł długo w ludziach trwać, jeżeli pilnego i ciekawego od Kapłanów i Plebanów nie miał dozoru.

Nie mniejsza była opatrność i rozsądek jego w opisanu Regul Kongregacyi. Zdało się wielom, iż potrzeba było z początku zaraz skończyć je, i rozdać między Misyonarzów; lecz on mądro radą rozumiał, iż lepiej było wprzód nim się podały do druku, wyrazić je na sercu ich, wciągając we zwyczaj zwolna i łagodnie; a tym kształtem snadno mu potem przyszło, nie tylko sprawić że wszyscy je przyjęli, doświadczeniem pożytek ich uznawszy, ale też poprawić ich lepiej, kiedy toż do-

Kk

świad.

świadczenie pokazało że nie mogło się bez tego obejść.

Najpierwszym iednak świadectwem gruntownego Ducha iego, i roztropności prawie Chrześciańskiej, są też same Reguły, gdzie nie kładzie na swoich siła ćwiczenia zewnętrznego; i nabożeństwa powierzchownego; ale tylko (jako z iedenastego i dwunastego pierwszej Xiegi, Rozdziału doysść możemy) pilno zaleca zachowanie co potrzebniejszych nauk Ewangelicznych, i cnot przedniejszych, wybrawszy między niemi te, które się bardziey do końca i intencji założenia stosowały.

A iż zdaleka baczył, że odprawowanie Missyi by najświętsze i nayszyteczniejsze, mogło osłabić Ducha w Missyonarzach, i bydź im okazyą do większey wolności, niżeli przystoi Robotnikom Ewangelicznym, wcześnie temu zabieżał; mądrze bardzo postanowiwszy aby chodziło pospołu kilka Kapłanów, z których by ieden Wodzem był drugich, i doglądał żeby przestrzegano pewney życia ustawy sporządzoney, nie tylko do dobrego sprawowania oney funkcyi, ale też do doskonałości Robotników i zachowania Ducha Kongregacyi nie dopuszczając osobliwie zbyt ustawicznego, a mało ostrożnego z bliźnim spółkowania.

Zwykł był Swoich namawiać do ćwiczenia się w cnotach, przykładem bardziey aniżeli słowy, mówiąc w tey materyi, że kto nie zagrzewał drugich dobrym przykładem, i pilnym zachowaniem Reguł, nie zdał się na Przełożęństwo, choćby z drugiej strony obdarzony był wysokimi talentami, i wielką do rządu sposobnością.

Miedzy innszymi przestrogami, które dał iednemu Przełożonemu w Kongregacyi, ta była. Jako wy osiadacie mieysce Chrystusa Pana, tak na wzór iego macie bydź światłem, któreby świeciło i zagrzewało. Jezus Chrystus (mówi S. Paweł) jest jasnością Oycy przedwiecznego; a Święty Jan świadczy, iż jest światłością oświecającą wszelkiego człowieka na ten świat przychodzącego. Widziemy iż *Causae Superiores influunt in Inferiores*, naprzykład Aniołowie wyższego choru, oświecają tych co są w niższym: podobnym sposobem Przełożony Pasterz, i Wódz każdy powinien oczyszczać, oświecać, i iednoczyć z Bogiem dusze swemu staraniu poruczone: a iakó nieba spuszczaia ziemi sławkawe influencye, tak i Przełożony ma wlewać w niższych Du-

cha

cha powołania ich; którym mają być ożywieni, dla czego potrzeba wam być pełnym łaski światła, i dobrych uczynków, abyście ich mogli udzielić pod władzą waszą zstępującą, tak iako słońce używa drugim Planetom swego światła.

Miał i drugi niepochybny rządzenia się obyczaj, który także wpoił w serce Starzym usiłował, a to było, wystrzegać się osobliwości i wznowiania rzeczy. Skąd jednemu z nich rzekł: Niechciejcie proszę osobliwym się pokazywać w rządzie waszym; ale trzymajcie się zawsze bitego gościńca, abyście szli bezpiecznie i bez oglądania się. Chcę mówić żebyście się we wszystkim stosowali do Reguł, i świątobliwych zwyczajów Kongregacyi, nie nie wznowiając.

Chciał żeby go który z Domowych napominał o jego defekta, co poczytał za rzecz tak potrzebną do dobrego rządu, iż postanowił aby w każdym Domu był jeden Admonitor, którego by powinność była, tedy owedy przestrzegać w błędach Starzego.

Pisząc do jednego Przełożonego w pewnym Domu Kongregacyi: Byłoby dobrze (prawi) prosić owego Kapłana, o którym mi wzmiankę czynicie, aby was przestrzegał w defektach: albowiem na urządzie, który piastujecie, siła ich możecie popelnąć, nie tylko iako Przełożony, ale też iako Misyonarz i Chrześcianin. Zda mi się także, żeby należało kiedy niekiedy przypominać zstępującą pod waszą zwierzchnością, iż nie tylko radzi przyjmiecie przestrogi Admonitora waszego, ale też mielibyście za złe gdyby w tej mierze skąpo sobie poczynił, i nie pisał bezpiecznie do Generała co powinien oznaymć.

Ten punkt zdał się Słudze Bożemu tak wielkiej wagi, iż dnia jednego powiedział to Swoim; Kto widzi w Kongregacyi mankamenta, które do osłabienia iey ciągną, a nie daie znać Starzym, staie się winnym wszystkich nierządów i przestępstw za tym następujących: przeto i ja powinienem być rad kiedy mnie w czym przestrzegają; a gdybym się nie poprawił w jakim defekcie zgorzzenie przynoszącym, któryby bardzo szkodził Kongregacyi, albo też gdybym nauczał, albo bronił iakiego zdania przeciwnego nauce Kościoła Świętego, miałyby mię złożyć Kongregacya i precz wyrzucić.

Nie zwykł był stanowić żadney zgola rzeczy znaczniejszey, bez rady swoich Konsultorów, a nawet Braci Laików, co się tknęło Gospodarstwa i urzędów ich: mieniąc iż zwierzchność Boska, która w Przełożonym osadzona jest, najmniejszego stać nie odnosi uszczerbku, i owszem przeciwnym sposobem, dobry rząd który za tym idzie, iedna iey większą miłość i powagę; i że Bóg zwykł błogosławić to co się tym kształtem stanowi.

I był tak tego pewien, że postanowienia na doyrzrzałey radzie i zdaniu drugich polegające, były wdzięczne Maiestatowi Boskiemu, iż to wszystko, co ieno mu przychodziło na myśl o nym przeciwnego, odrzucał iako pokusę; i powiadał iż zaleciwszy raz sprawę iaką Panu Bogu, i dobrze z drugimi o niey naradziwszy się, trzeba mocno stać przy tym co się raz przed sięwzięło, i wierzyć że Bog nie poczyta nam tego za grzech, ponieważ możemy się słusznie tą wymówką zasłonić. Panie iam tobie polecił tę sprawę, i radziłem się drugich; a to wszystko jest, com mógł uczynić na poznanie woli twoiey przenayświętszey.

Rozkazanie iego było w tak skromny i uczciwy sposób, iż zdało się iakoby prosił a nie rozkazywał; przez co zniewalał sobie serce każdego, sprawował to że go słuchano pospolicie w rzeczach by naytrudniejszych, z cudowną ochotą i pilnością.

Powiedział, że Starši swoią łaskawością i słodkością, starać się powinni, aby iarzmo posłuszeństwa niższym przyjemne było: i przeto nie mają sobie poczynać hardzie i ostro, ale mile i uczciwie; gdyż iedyny cel ich ma być chwala Boża, i doprowadzenie dusz na drogę doskonałego życia, a tego nie możemy lepiej dostąpić iako przez pokorę i uprzejmość.

Jednemu któregu posyłał za Starszego do pewnego Domu Kongregacyi, dał tę potrzebną bardzo przestrożę: Nie sądźcie się, aby się Starszym albo Panem pokazać. I nie jestem zdania owey Osoby, która w te dni mówiła mi, iż dla dobrego rządu i zachowania swoiey powagi, trzeba się dać poznać za Starszego. O mój Boże! Nie mówiłci tak Pan Jezus, i owszem cale nas inaczey uczył, i przykładem i słowy, powiadał iż nie przyszedł na świat aby mu służono, ale żeby drugim usługował, i że ma być Sługą wszystkich, kto chce być Starszym.

szym.

szym. Stosujcie się tedy do tej świętobliwej nauki, obchodząc się z temi, na których dozór was wyprawia, *quasi unus ex illis* iako ieden z nich, i powiadając im iak tam staniecie, iżescie przyszli nie panować ale usługować. Sprawujcie się według tej przestrogi tak w Domu iako i gdzie indziej, a wszędzie wam będzie z nią dobrze.

W przyjmowaniu ludzi do Kongregacyi był bardzo ostrożny, mając osobliwie oko na to, żeby nie przypuszczać Olób w niepospolite przymioty przybranych, jeżeli w nich nie baczył prawey pokory i na wszystko gotowości; bo inaczej, tak trzymał że rychley mogli zepsować, aniżeli zbudować Kongregacyą. Ponieważ nie może być gruntowna cnota (iako on mówił) w Duszy do własney woli przywiązanej.

W odprawowaniu zaś tych, których widział iż im oycowskie jego nie pomagały napominania, i że drugim zły przykład z siebie dawali, albo też miłość braterską targali, niewzruszony pokazywał statek, według przestrogi Apostoła. *Utinam abscondantur qui vos conturbant*. I zwykł był mawiać, że niemasz rzeczy Zgromadzeniu szkodliwszey, iako gdy wpadnie w rządy Przełożonych zbyt pobożających; przywodząc przykład pewney Kongregacyi, która będąc iedną z najściślejszych, znacznie iednak była upadła prędzey niż we cztery lata, za gnusnością i zbyt pobożaniem Przełożonego.

Lecz iako był łatwy Sługa Boży do wyprawienia z Kongregacyi tych, co się do niey nie godzili; tak z drugiey strony, był trudny dawać pozwolenie do wyjścia owym, którzy mając znaki prawdziwego powołania, i dyspozycyę życia takowemu służące, z poduszczenia Szatańskiego porzucić go zamýślali.

Przekładał takim niebezpieczeństwo w które się wdawali, nie używając dobrze łask Bożych; odkrywał przyczynę ich nieukontentowania, aby się starali wykorzenić ją; a nakoniec mówił, aby jeżeli chcieli wystąpić z Kongregacyi, temi drzwiami wyszli ktdremi do niey przyszli; to jest, aby wprzód niżliby co postanowili u siebie, rekolekcyą Duchowną odprawili, dla ubezpieczenia się lepiej o woli Bożej, i postąpienia sobie uważnie w sprawie tak wielkiej wagi. I tak temi świętobliwemi prze-

myśla-

myślami, i przedziwną łaskością, nadawało mu się pospolicie uspokajać ich i w powołaniu własnym zatrzymywać.

Tąż roztropnością pokrzepiał Swoich w innych trudnościach, których w stanie swym albo powinnościach doznawali, używając na to takież namowy, która się do fantazyi każdego stófować mogła. Przełożony ieden w pewnym Domu Kongregacyi począł tracić serce, widząc iż choć mu na dobrej intencji nie schodziło, i usiłował czynić dosyć powinności swoiey, niektórym iednak nie przypadają do smaku sprawy i rzędy iego. Zaliż waszych kłopotów (napisał mu Wincenty) w których się znajduiecie; ale nie macie się czemu dziwować, że trudności na was zachodzą, a ieszcze daleko mniej serce dla tego tracić. Wszędy bieda na świecie; i dość, by dwoje ludzi tylko było pospołu, aby ieden drugiemu był okazyą do cierpliwości. A choćbyście też sami byli, uprzykrzylibyście się sobie samemu, i znaleźli w samym sobie materią do ćwiczenia się w tej cnocie: tak to prawda, iż ten żywot nasz mizerny, pełen jest Krzyżów. Jeżeli wasze rzędy nie wszystkim się podobają, o cóż się macie troskać? Toż się właśnie przytrafiło Chrystusowi Panu. Jak wiele było i dotąd ieszcze się znajduje takich, którzy nie chwalili, albo nie chwala spraw iego?

W rozdawaniu urzędów szczególnie miał na to baczenie, aby według przymiotów i sposobności każdego chodzili: a gdy zamyslał wyprawić kogo w dalekie kraie, albo włożyć nań jaką powinność, lubo to sprawę zgryźliwą, sposobił go zdaleka do tego, i wszystkie trudności coby go były mogły odstraszyć, kształtnie ułatwiał.

Umiał światobliwym przemysłem zabiegać nierządom, i złym zwyczajom, które się do Kongregacyi wkraść mogły; wiedząc że łatwiej było wejścia im bronić, a niżeli je rugować iak się wplatają. Dla tego rozводził się nie raz bardzo żarliwie przeciw owym występkom, które częścicy goście zwykli w Domach Zakonnych, acz się były ieszcze do iego Domu nie przedarły.

Nadewszystko upominał ich, aby pilno około zbawienia własnego i doskonałości chodzili, i naśladowali Syna Bożego, który od czynienia począł, *Cepit Jesus facere & docere*. Powiadał

iż Kapłani powinni przez niemal cały czas w tym się zaprawować, czego chcą nauczać drugich; i że w ten sposób słowo Boże z ust ich wychodzące, setny wydawałoby pożytek, przez coby ustała poczęści niepłodność duchowna wieku naszego, sprawiona bardziej z defektu Robotników Ewangelicznych, a niżeli malej słuchaczy dyspozycji.

Miał na osobliwej pieczy poczynających, doglądając aby się ćwiczyli w umartwieniu własnej woli i własnego rozsądku, w pokorze, i innych cnotach Misjonarzom bardziej potrzebnych. A iż wiedział że pilnowanie nauk, przytępia czasem gorącość Ducha, przypominał częstokroć tym co Kurs Filozoficzny albo Teologiczny odprawowali, aby usilowali zachowywać w sobie zawsze żywe nabożeństwo, przez pobożne ćwiczenia, osobliwie medytacją; ażeby o ten czas kiedy się rozum poznaniem prawdy polerował, wola też bardziej się zagrzewała w miłości Boga, który jest sprawcą wszelkiej umiejętności. Aby się zaś na nich nie spełniło, co mówi Apostoł *scientia inflat*, powiadał im, że nauka bez pokory była zawsze szkodziła Kościołowi; a iako pycha strąciła z nieba rebellizantów Boskich, tak też przywodziła nie raz o upadek uczonych ludzi: Ze więcej umie najliższy czart, aniżeli niewiem jak subtelny Filozof, albo głęboki Teolog: I że Pan Bóg nie potrzebuje ludzi mądrych do wystawienia dzieł swoich; i owszem częściej rad używa na nawrócenie świata ludzi prostych, iako byli Apostołowie, a teraz niedawno S. Teressa, która była instrumentem opatrzości Boskiej, do Reformy jednego Zakonu z celniejszych w Kościele Bożym.

Takowym rozważaniem starał się Wincenty swoich Studentów uwodzić od próżności daleko; a jeśli postaremu postrzegł, że który z nich miał o sobie dobre rozumienie, i do pokazania się chętkę, nie narażał go na znaczne jakie okazy, choć miał do tego sposobność i naukę dostateczną. Nie była iednak myśl jego, aby pod płaszczykiem pokory miano zaniedbywać nauk; i owszem bardzo na tym stał, żeby młodzi starali się sposobie do sprawowania godnie powinności Misjonarskich, byle w tym na co innego nie zmiierzali, tylko na chwałę Bożą i zbawienie bliźniego.

Te

Te i inne tym podobne były świątobliwe Maxymy i prze-
myśli, któremi ten mądry Przełożony narabiał, aby był w ie-
dności wielkiej, i obserwancyi Kongregacyą swoją zatrzymał.
Ale Reguła fundamentalna rządu iego, nie raz już od nas wspo-
mniona, która iako ieden najwyższy kołowrot Niebieski pomie-
nioną Kongregacyą dyrygowała, nie insza była, ieno ustawiczne
stosowanie się do nauki i przykładu mądrości wcieloney, któ-
rey Ducha że napił się był sam dostatecznie, starał się go też
wlać w Swoich, a naybardziej w Przełożonych. Skąd iedne-
mu Kapłanowi, którego posyłał na ten urząd do pewnego Dó-
mu, rzekł dnia iednego te słowa: Ani Filozofia, ani Teologia,
ani uczone Dyskursy mogą co sprawić w duszach. Lecz po-
trzeba aby Pan Jezus czynił z nami, a my z nim: abyśmy mó-
wili iako on, i zostawali w Duchu iego, iako on zostawał w
swoim Oycu, i przepowiadał naukę, której się był od niego
nauczył. Potrzeba tedy wyzuć się wam z siebie samego, aby-
ście się w Chrystusa Pana przyoblekli. Wiecie że przyrodzo-
nych rzeczy początki, wydaia z siebie pospolicie skutki, natu-
rze własney proporcjonalne. Jeśli ten, który ma zlecony nad
duszami dozór, i powinien im wlać ducha i formę żywota; du-
chem tylko ludzkim tchnie, co z niemi będzie, tylko że się
napiia tegoż ducha, i przeymia od niego samą powierzchowność,
a nie gruntowność cnoty? Przeciwnym sposobem jeśli on iest pe-
len Ducha Bożego, i w nauce Chrystusowey ugruntowany; slo-
wa iego będą skuteczne, a sprawy iako drugie napomnienia do
cnoty. Do dostąpienia tey doskonałości, trzeba żeby tenże Pan
wyobrażenie swoje na nas wyraził, i Duchem swoim napelnił;
bo iako płonki w które szczepiemy owocową gałązkę, wydaia
owoce takie iaka gałązka; tak i my nędzne stworzenia, lubo
nieco inszego iesteśmy tylko ciało, siano, i ciernie, przecię ie-
dnak gdy nabierzem od Syna Bożego Ducha iego, stoiemy zie-
dnoczeni z nim, iako latcrośl z winną macicą; to czyniemy co
on czynił, chcę mówić iż wyprawuiemy dzieła Boskie, i na po-
dobieństwo Świętego Pawła, który był pełen tego Ducha, re-
dziemy synów Panu Bogu.

R O Z D Z I A Ł XVI.

O Miłości ubóstwa i oddaleniu serca od dóbr doczesnych, które się w WINCENTYM znajdowało.

Nie przystawać bynajmniej sercem do dóbr doczesnych, tak wysoka jest cnota i tak rzadka, iż sam Duch S. poczyta ją za rzecz cudowną, a S. Ambroży kładzie ją między przednieyszymi do wszystkich cnót dyspozycjami. *Ne mireris possessorem virtutum* (mówi ten Święty) *antea se professum esse abrenuntiatorem divitiarum. serm. 16. de verbis Apostoli.*

W tym oderwaniu affektu od rzeczy ziemskich znamienitym pokazał się Wincenty, który iako to z ubogich Rodziców spłodzony, doświadczywszy że człowiek małą rzeczą obeyśdź się może, niedbał nigdy o bogactwa, ani nabycia doczesne.

Pod ten czas gdy przemieszkiał w domu Xiążęcia di Gondi łacno mu było cò uzbierać, i na znaczną iaką summę pieniędzy się zdobyć: ale miłość ubóstwa przywiodła go do tego, że wszystkołożył na wspomóżenie ubogich, nic zgola ani dla siebie ani dla Swoich nie zachowując.

Trzymając iż palić ogień u siebie na kominku prawemu nie przystało ubogiemu, acz cierpiał wiele chorób (iako się gdzie indziej powiedziało) niechciał przecię mieszkać w Izdebce gdzie mógł zażyć ciepła przy kominie, aż dopiero przyszedłszy do lat ośmiudzieściąt, kiedy Lekarze i Domowi ledwie to na nim wymogli.

Izdebka iego na siedm stop tylko była wszerz, a wdluż trochę większa, we wszystkie sprzęty tak ogołocona, że nie było w niej nic widać iedno goły stolik drewniany, ze dwiema krzesłkami słomianemi, i łóżko ubogie bez materaca i firanów.

Jeden Brat z Kongregacyi przybił raz w Wincentego Izdebce na ścienie kilka nabożnych obrazów, a on ie natychmiast kazał pozdeymować wszystkie krom iednego, mieniąc iż, mieć ich więcej rzecz była przeciwna ubóstwu. Kazał także zdjąć sztukę starego obicia, które był drugi Brat zawiesił żeby nie wiało u drzwi małej falki, kędy Wincenty goście przyjmował.

Kiedy wizytowano drugich Izdebki, chciał żeby toż i u niego.

go czyniono, i żeby precz zabrano, cokolwiekby się znalazło w niej bez czego mógł się obeysdź.

Smakował sobie potrawy ubogo nagotowane, i rad iadał co po drugich zostawało. Odzienie jego było wprawdzie chędogie i czyste, ale proste siałowe, albo z sukna grubego, a pospolicie bardzo łatane tak przecię że ledwie kto mógł uznać, a jeżeli postrzegł, dwoiako się z tego budował.

Jle był szczodrym na ubogich, tyle był oszczędnym w czynieniu wydatków, na się albo na swoją Kongregacyą, niepotrzebnych: mówiąc do tego przedsięwzięcia: Dobra Kongregacyą są dobra Bóskie, i dziedzictwem ubogich; używamyż ich tedy, ile sama wyciąga potrzeba, a nie inaczej; bośmy tylko Szafarzami, a nie Panami, i przyjdzie nam czasu swego oddać z nich Bogu ściśły bardzo rachunek. Dla czego niechciał dopuścić, żeby się wydawano na ochędostwo kościelne, albo żeby ornaty i inne aparaty z inżey Materyi były krom czamletu prostego; wyjąwszy te, których w uroczyste Święta używano.

Jeden Brat z Kongregacyi, który był przedtym Stolarzem, zrobił był balaffy, dla przegrodzenia iedney kaplice od nawy kościelney; które że miały coś więcej ozdoby, aniżeli rozumiał Wincenty prawemu przynależeć ubóstwu, niechciał pozwolić żeby je miano postawić, aż nierychło potym, kiedy musiało znieść owe stare, już popłowane i nieprzyzstoynne.

We wszystkich okazyach które mu się podawały, usiłował Swoich do tego prowadzić, żeby miłowali i wysoko szacowali tę cnotę. Drugdy mawiał; szczęśliwiśmy, kiedy się Panu Jezusowi podoba obracać tak nami, że możemy naszym niedostatkiem uczcić jego ubóstwo; na ten czas się bowiem znajdujemy w pewnym przymuszeniu szczęśliwym, ustawicznie wisieć na opatrności Boskiej, i otwiera się nam pole uciekać się często do jego dobroci, litować nędzy ubogich, i wiele aktów cierpliwości, pokory, umartwienia, i zgadzania się z wolą Bożą, wyprawować. Do tego udawszy się my dobrowolnie na ten stan, nieśluszną abyśmy mieli zażywać wygod i na tym i na drugim świecie, niechcąc tu przycierpieć trochę biedy i niewczasu.

Pisząc do iednego Przełożonego w pewnym Domu Kongregacyi, co mu był przełożył ubóstwo, w którym się znajdował

ze Swoimi, i iako nie mieli własnego mieszkania, taki mu dał respons: Pan Bóg szczególną czyni nam łaskę, kiedy nam wszystko odeymie, coby nas mogło czynić niepodobnemi do Chrystusa Pana, który nie miał Domu własnego. Izali podobno w lepszym bycie, i przyjemniejszym Maieństwu Boskiemu znajdować się możemy; nad ten gdzie on tam nas położył? Kontentujemy się tedy trwać w nim, z doskonałym na opatrności jego przedwieczney poleganiem, uznając się niegodnemi lepszego miejsca, i tego nawet na którym zostaliśmy. To pewna, iż takowy stan bardziey się służy do zamysłów Boskich nad nami, bo będąc przez cały rok na zawołaniu odprawować po Wsiach Misye, nie przystoi nam na jednym miejscu ustawicznie mieszkać, i mieć swój Dom własny. Nisko się trzymajmy, i weselmy żeśmy ubogiemi; bo inaczej nie będziemy prawdziwemi Uczniami Chrystusa Pana, który mówi: *Beati pauperes Spiritu, quoniam ipsorum est Regnum caelorum*. Błogosławieni ubodzy w Duchu, albowiem onych jest Królestwo niebieskie. To to Dom, który nas przyjmuje do wiecznego odpoczynku. A za możemy życzyć sobie miłszego skłonicia.

Drugiemu Kapłanowi w podobney okazji oznaymił, iż się bardzo cieszył, gdy baczył w Domach swojej Kongregacyi dobrowolne i rzetelne ubóstwo; ponieważ ono przywodzi nam Pana Boga na pamięć, i myśl ku niemu obraca, dostatek zaś wielokroć jest przyczyną że go zapominamy: do tego nie może być nigdy człowiek bogatszy, iako gdy staie się podobnym Chrystusowi.

Był tak daleki od tego, żeby miał kiedy o cò prosić na zbogacenie swojej Kongregacyi, albo starać się o nowe Fundacye, iż mógł bezpiecznie rzec dnia iednego przy rozmowie duchowney, którą miał do Swoich: Ten język co do was mówi, nie prosił nigdy z łaski Bożej o nic z tego wszystkiego, co teraz trzyma Kongregacya. Jakoż w rzeczy samey będąc nie raz od Swoich i cudzych proszonym, aby się postarał o jakie Beneficyum, na opatrzenie niektórych Domów Kongregacyi uboższych, wten czas gdy snadno mógł to otrzymać, niechciał tego żadną miarą uczynić: stojąc zawsze mocno w swoim przedsięwzięciu, nie starać się nigdy iawnie albo potajemnie o do-

bra doczesne swoim Domom, ale się zawsze trzymać opatrności Bożej: I tak przez wszystkie czas, iako do Rady Królewskiej około spraw Duchownych wchodził, gdzie osobliwie o rozdawaniu Beneficyi traktowano, i iednego słowa na stronę swojej Kongregacyi albo swoich krewnych nigdy nie wyrzekł.

Będącemu na pomienionym urzędzie, różne Osoby ofiarowały znaczne summy, aby go tylo pociągnąć na swoją stronę; lecz on nie dając temu ucha, odpowiadał śmieie: Choćby mi wszystkie co są na świecie ofiarowano, nie uczynię nigdy żadney rzeczy przeciw Bogu albo sumnieniu. Kongregacya nie upadnie zapewne dla niedostatku dóbr doczesnych, ale się boję żeby nie upadła, ieśli iej przydzie stracić ubóstwo.

Uczyniła mu iedna Osoba wielką darowiznę; przyjął ją Wincenty: lecz dowiedziawszy się potym, że to było przyczyną urazy i poróżnienia między pewnemi z familii owego Dobrodzieia, odeśłał mu zaraz zapisy, i wyrzekł się darowizny, tak szczerym i wspaniałym sercem, że wszystkie on Dom zdumiewać się temu i wielce z tego budować musiał.

Kiedy mu przyszło rozpierać się z kim przez prawo, z okazyi iakiey Fundacyi, albo inszego interesu Kongregacyi, niezmierną czuł w sobie ciężkość bronić się tylko, i ile było z niego radby był wszystkiego odstąpić, i puścić stronie przeciwney czego żądała.

Trafiło się że darowano Kongregacyi iedną znaczną Dzierżawę, która potym, iak się już niemało kosztu na naprawę iejłożyło, przez dekret przysądzona była Dziedzicowi owego, co ją był darował, nad mniemanie i oczekiwanie wielu, którzy trzymali że Kongregacya miała prawo arcydobre, i bezpiecznie przy swoim stawać mogła; tak dalece iż po wydaniu Dekretu, przyszedł zaraz ieden z onych Sędziów do Wincentego, podając mu pewny sposób na zabronienie exekucyi: ale on podziękowawszy mu odpowiedział, iż nie był gotów uciekać się do takich sposobów, i owszem postanowił to u siebie cale się spuścić na wolę Bożą, którą uznawał w onym Dekrecie. Oznajmując zaś swoim o tey utracie, upominał ich do pokładania co raz to większey ufności w dobroci Boskiej, i aby fromotę, która się z onego przypadku na nich zlewała, mile przyjęli, a o docze-

fine

sne dobra niedbali, przytaczając wiele rzeczy, z których się wszyscy bardzo zbudowali. Między innymi, namieniwszy o sposobie, który mu radzono: Nie day tego Boże (prawi) żebyśmy się mieli tego środka chwytąć. Tyś Panie wydał Dekret, który dla tego ma być nieodwołany; i aby daley nie odwołczyła Exekucya, oto od tegoż zaraz momentu czyniemy z tey Dzierżawy ofiarę Maieństawi twemu Boskiemu. A obróciwszy się do Swoich, przydał: Naymilsi Bracia, do tey ofiary przyłączmy i drugą, to jest chwały i dziękczynienia onemu naywyższemu Sędziemu żywych i umarłych, że nas nawiedził w dzień utrapienia; oddamy mu dzięki nieskończone, iż raczył nas wyzwać nie tylko z affektu do dóbr ziemskich, ale też z tychże samych dóbr, użyczając nam łaski kochać się w postradaniu ich. Tak tuzę że wszyscy się cieszymy z tey straty, iako z pewnego miłości Boskiej dowodu. *Ego quos amo arguo & castigo.* O Panie tyś jest źródłem wszelkiego prawdziwego wesela, które się w samym tobie znajduje; Ciebie tedy o nie prosimy: Materya tego wesela, Naymilsi moi, jest widzieć że się na nas pełni Boskie upodobanie, przez poniżenia i szkody, które nas potykają. Z iedney strony, *spectaculum facti sumus mundo, & Angelis, & hominibus.* *Opprobrijs & tribulationibus spectaculum facti,* kiedy nas w pewny sposób przez ten Dekret deklarowano, iakobyśmy niesłusznie cudze dobra zatrzymowali; lecz z drugiej strony *Omne gaudium existimate Fratres, cum in tentationes varias incideritis.* Więc tak trzymamy. iż popadłszy szkodę siłaśmy zyskali, bo stawszy się uboższymi, bardziey ufać będziemy w opatrności Boskiej, na którą powinniśmy się cale spuszczać, tak w dobrach doczesnych, iako i duchownych. Dałby to Bóg, gdyby ta utrata nadgrodziła się nam pomnożeniem naszej w nim ufności, zdania się cale na wolę jego Boską wzgardy rzeczy ziemskich, i wyrzeczenia się samych siebie. Dotąd Wincenty, który będąc potym od różnych Osób namawiany, aby podniósł prawo: i obrał się ieden taki co się ofiarował zastąpić wszystkie koszt, i czego się stała owa maieństwo zapłacić, jeżeliby iey nie odzyskał, trwał jednak mocno w swoim przedsięwzięciu: powiadając, że i przed Dekretem odstąpiłby był dzierżawy, gdyby go byli Prokuratorowie nie ubezpieczyli, że nie mogła mieć

dowo-

dowodnięzgo prawa Kongregacya: daleko bardzief po Dekrecie, kiedy go Bóg uwolnił od obowiązku zatrzymania oney majątności, choć sprawiedliwie nabytey.

Dziwując się takiemu Wincentego w wýzuciu się ze wśzytkiego, i małemu dbaniu o rzeczy ziemskie, które tak w tych iako i w inŝyich okazyach pokazywał, Prokurator ieden w Parlamencie co trzymał ŝprawy Kongregacyi, dał ŝwiadełtwo ręką wlaŝną napisane, iako nie mógł się wydziwić zawŝze wielkiej wŝgardzie dobr doczeŝnych Wincentego: gdyż w nim nigdy nie poŝtrzegł żadney porywczości do podnoŝzenia prawa, albo natarczywości do wytzymania, by naywiększy był miał dowód ŝuŝzności z ŝwoiey ŝtrony, a bezprawia z cudzey; i owŝzem tym się ŝkłonnieyŝzym i gotowŝzym do zgody za uznaniem przyiacielkim pokazował, im większą miał górę nad przeciwną ŝtroną, przez Dekreta Sędziów za ŝobą wydane; i nie raz kazał zawieŝić exekucyą mandatów na płacenie Summ niemaley, aby był ludziom, na których przewodził prawo, nie czynił ciężkości, a to przez tak długi czas, że owe Dekreta zaledwie na co przydać się potym mogły.

R O Z D Z I A Ł XVII.

O Czystości WINCENTEGO.

Z pilney ŝtraży którą trzymał uŝtawicznie Wincenty nad ŝwoią czystością, dochodzić możemy iak wyŝokiego w niej ŝtopnia doŝzedł.

Nie doŝć mu było zachować ŝerce ŝwoie czyste od wŝŝelakiej by naymnieyŝey zmazy, ale brzydził się nawet ŝamym cieniem tego wŝŝytkiego, coby było czystoŝć iego mogło podać w iakie podeyrzenie: tym którzy choć naypilniey wŝŝytkim iego ŝprawom się przypatrowali: naŝladując w tey mierze przykłađu Zbawiciela Pana, który lubo ŝcierpiał nieŝuŝzne rozmaitych grzechów pótwarzy, iednak nie dopuŝcił, żeby ani nawet opaczneho rozumienia miano kiedy o iego dziewiczey czystości.

Wiedząc że wizyty różney plci Oŝób, acz pod płaŝczykiem pobożności, bywają częŝtokroć ŝzkodliwe poczcziwości obyczajów; nie dał się przywieŝdz do żadney, ieżeli go potrzeba ia-

ka gwałtowna, albo powinność miłości Chrześcijańskiej, albo urzędu jego, do tego nie przyciskała. A na ten czas takiey używał ostrożności, że choć miał sekretnie o rzeczach do sumnienia należących rozmawiać, chciał aby Towarzysz jego w teyże izbie był, albo przynajmniej żeby drzwi otwarte zostawały, żeby od wszystkich widziany bydź mógł.

Miał pilną bardzo straż, póki żył nad wszystkiemi swemi zmysłami, a szczególnie nad oczyma, których nie śmiał nigdy wlepić w twarz niewieścia; nie dufając naymniej ani swojej cnocie ani zgrzybiałym latom, wiedząc że przez oczy pospolicie wdzierać się zwykły do serca ludzkiego szkodliwe imaginacye i affekty.

Nie mógł ścierpieć żeby kto przy obecności jego miał wyrzec iakie słówko mniej uczciwe; a jeśli kiedy ułyszał iaki żart kształtny, któryby się zdał w pewny sposób ćmić glanczystości, pokazywał natychmiast iak bardzo go to mierzilo, czyniąc bezpiecznie braterkie upomnienie każdemu, co się w tym potknął. A jeżeli nie zdało mu się na ten czas użyć tego lekarstwa, nie zaniechał przynajmniej takowego defektu zganić, wstydliwym zaplonieniem, i pokazaniem na twarzy nieiakiey alteracyi.

W mówie był tak ostrożny, iż nie tylko wystrzegał się naymniejszego słowa, coby mogło wzbudzić nieprzyzwoite myśli w sercu słuchających, ale nawet i nie śmiał mianować grzechu nieczyłego, albo takowych osób własnym imieniem, a kiedy potrzeba ie było wspomnieć dla zabezpieczenia złemu, używał na to słów powszechnych, iako to mizerne stworzenia, i tym podobnych.

W Listach swoich, acz ze wszystkiemi poczynął sobie zbyt uprzejmie, w pisanu iednak do białychgłów względ miał osobliwy, żeby mu nigdy nie wychodziły z pióra koncepty, pieśzczone i iakiś osobliwy affekt wyświadczaące. Odebrawszy ktoś od pewney osoby bardzo pobożney i świątobliwey list pisany, do siebie z podobnym miękkich affektów wyrażeniem, posłał go Wincentemu, pod którego władzę zostawał, który mu tym kształtem odpisał. Daymy żeby owa Osoba, ze swemi pieśczo-

wda

wda to jednak, że mogłyby wzniecić iaką iskierkę ognia piekielnego w sercu, któreby nie było tak stateczne, iako wasze.

Z tego affektu, który miał do czystości, rośła w nim paląca chuć, na przykładanie wszelakiey pilności, aby i drudzy z podobną uprzejmością iey strzegli. A naprzód wielce się starał, przyzwoitemi na to prezerwatywami opatrzyć Swoich, iako tych których baczył bardzo wystawionych do przedstawiania z ludźmi wszelakiey płci i wszelkiego wieku. Nie dosyć bynajmniej (rzekł dnia iednego w tey okazji) żeby Misyonarze byli wyśmienitemi w czystości, ale nadto mają żyć z taką bojaźnią i ostrożnością, żeby ani nayostrzeyszy nawet życia ludzkiego Cenforowie nie mogli mieć żadnego o nich podeyrzenia; bo gdyby takie rozumienie, choć na słabym załadzone fundamencie, sławy ich bynajmniej przyćmiło, więcejby to szkodziło odprawowaniu Misji, aniżeli niewiem iaki występki nieśluszenie na nich włożony. Dla czego nie mamy opuszczać żadnego zgola sposobu, by też niezwyčajnego, dając drugdy pokody dobrym i światobliwym uczynom, iako to chorych nawiedzać, i tym podobnym, gdyby się zdało tego potrzeba dla uchronienia się tak wielkiego złego.

Radził się go raz ieden z Swoich, ieżeli przysłało, pomagać pulsiu Osobom białey płci śmierci-bliżkim, żeby im dać wczesnie ostatnie Pomazanie, i zacząć polecenie dusze Panu Bogu; odpowiedział Wincenty. Nie trzeba tego czynić z czegoby zły duch mógł sobie urościć okazją do kuszenia człowieka żyjącego, nawet i samych umierających. Czart przeklęty z każdego zielela uczyni równiankę, aby ostatni szturm na konających przypuścił; i może się w człowieku zaiąć iaka iskierka ognia, gdy już nawet członki ostygną i osłabiają. Nie schodzi nigdy w takowym przypadku na inszym sposobie, do upewnienia się o ostatnim tchu chorego, albo spytawszy o to Doktora, albo prosiwszy kogo z przytomnych, żeby tę próbę uczynił.

Przednieysze lekarstwa, które dawał na pokusy cielesne, te były; ustawiczna modlitwa złączona z wielkim umartwieniem w iedzeniu i picu, nieprzełtanne powinności własnemu powołaniu przyzwoitych pilnowanie, szczerze z wodzem dusze swojej znoszenie się, a nakoniec synowka ufność w pomocy Bożej, i prze-

ważney

ważney przyczynie Błogosławioney Panny. Lecz wszystkie te śródki za próżne miał i niepożyteczne, ieśli kto całą siłą nie starał się wystrzegać, ile było można, wszelkich okazyi i bliższych i dalekich.

Nie chwalił iednak pragnienia owych ludzi, którzy bywszy powołani od Boga do stanu iakiego chwalebneho i pobożnego na usługę bliźnich, życzyli sobie inszego żywota więksey osobności pilnującego, na lepsze ubezpieczenie swoiey czystości. Ponieważ (iako on powiadał) nie masz takiey kondycyi na świecie, gdzieby człowiek mógł żyć bardziey wolny od pokus, iako ta w którey go sporządzenie opatrności Boskiey postawiło. Skąd pisząc do pewnego Brata z Kongregacyi, który dla tey przyczyny prosił go o pozwolenie aby mógł wstąpić do Klasztoru. Upewniam was (powiada) iż ieżeli nie iesteście czystym w Kongregacyi *Missionis*, i gdzie indziey pewnie niebędziecie. Patrzcie żeby przy pragnieniu odmiany stanu, nie wiązał się iaki niestatek. Gdyby tak było (okrom modlitwy, która nam iest potrzebna we wszystkich potrzebach naszych) prawdziwe lekarstwo będzie, uważać iż nie masz na świecie żadney kondycyi, w któreyby się gorzkości i dysguſty nie miały znaydować, a zatem chętki napadać do inszego sposobu życia: ale kiedy was Pan Bóg powołał do Stanu w którym się znayduiecie, przywiązał, iż tak rzekę, do niego łaski które są do zbawienia waszego potrzebne, których zbraniałby się wam dać, gdybyście porzuciwszy ten Stan, obrali sobie inszy, do którego was nie wzywa.

Gorliwość zachowania w bliźnim nienaruszoney obyczajów niewinności, nie na samym tylko około swoich pieczołowaniu przedstawiała, ale się i na pożytek drugich rozchodziła, nie żalując pracy, w różnych które mu się podawały okazyach, na wyrwanie z niebezpiecznych razów nie małej liczby Białych-głów, osobliwie Panienek.

W Prowincyach spustoszonych wojnami, gdzie bógate na poratowanie potrzeb ubogich wyprawiał iakmużny, chciał aby nie schodziło nigdy na odzieniu i pożywieniu tym Osobom, które z niedostatku mogły bydzć od ezarta skulzone do zaprzędania nieuczciwego, aby żywota nie stracić. Dla czego kazał przywieść

Mim z Lo-

z Lotaryngii do Paryża wielką liczbę Panienek, których swawola żołnierska rychley dosiąc mogła, i na bezpiecznym miejscu ie osadził, u ludzi doświadczoney cnoty.

Przez Starszą, także Siostr Miłosierdzia ochronił czystości wielu innych, co były nagabane do złego, albo też w niebezpieczeństwie znaydowały się upadku; prosząc iey aby im przytulenie dała u siebie, a tym czasem się postarała, żeby czyniły rekolekcyą duchowną, na utwierdzenie serca do wytrzymania nieprzyjacielskich szturmów.

Przyłożył się znacznie do Fundacyi Domu Panieńskiego S. Maryi Magdaleny, założonego w Paryżu na te osobliwie Panienci, co były w niebezpieczeństwie; i oświadczył się wielokroć przed ludźmi znamienitey pobożności, iako niewymownie pragnął, żeby w tymże mieście stanęła fundacya iakiego miejsca na zawarcie Białychgłówn upadłych, tych osobliwie co namawiały drugie na nierząd; i dotąd się nie uspokoił, poki nie począł koło tego chodzić, z pomocą drugich Osób pobożnych, lubo potym śmierć umknęła mu tej pociechy, aby mógł patrzeć na dokonanie tej imprezy, która potym szczęśliwie od przerzeczonych Osób przywiedziona była do skutku.

R O Z D Z I A Ł XVIII.

O Posłuszeństwie WINCENTEGO.

Byla ta Maxyma u Wincentego, iako się gdzie indziej rzekło, szczegulnie ulubiona i nienaruszenie od niego zachowana, doskonale się we wszystkich sprawach swoich do woli Boskiej stosować. A iż dobrze wiedział, że oney ani uznać iasniey, ani pełnić bezpieczniey nie mozem, iako gdy dla miłości Bożej zdaiemy się we wszystkim pod rozładek i wolą cudzą; dla tego był zawsze posłuszny, nie tylko tym co mieli nad nim iaką zwierzchność świecką albo duchowną, ale też wszelkiemu stworzeniu ludzkiemu, przez pełne słodkiey miłości uleganie, które każdemu bez braku czynił.

Przyiechawszy do Paryża z Rzymu, pierwsza rzecz którą uczynił, ta była, że sobie obrał za Duchownego Oycę i wodza dusze swoiey Xiędza Berulla, na którego skinieniu tak polegał, że

że niechciał nigdy bez rady iego nic znacznego u siebie stanowiąć.

Nie tylko poddawał ze wszelką ochotą wolą swoją i rozum temu wszystkiemu, cokolwiek Ociec S. nakazywał, albo postanawiał, ale też z wielką uniżonością i uczciwością przyjmował, co go tylko dochodziło od Osób na urzędzie jakim Stolicy Apostolskiej zostających, a osobliwie od Nuncyuszów, którzy to o nim świadectwo wydali, że się nie raz dziwnie zbudowali z uniżonego wielce, a prawie synowskiego. które w nim baczili ku Namieśnikowi Chrystusowemu posłuszeństwa.

Taż wysoka obierwancya najwyższej zwierzchności, sprawiła to w nim, że przyjął bez zbraniania się urząd Generaliki, włożony nań od Urbana VIII. Papieża, w Buli założenia Kongregacyi, choć mu się zdał być ciężarem siły iego przechodzącym, i gorąco pragnął żyć poddanym wszystkim.

Ku Prałatom także i Biskupom Kościoła Świętego pokazywał wielką submisję we wszystkich okazjach, i względ szczególuy, osobliwie co się tyczy funkcyi ściągających się na usługę zbawienia ludzkiego; bo lubo Stolica Apostolska, potwierdzając to założenie, rozumiała za rzecz potrzebną, żeby przy Generale zostawała wszystka moc i władza nad Misjonarzami, i żeby się drudzy w to nie mieszała, co należy do Duchownego ich postęku, i domowego rzędu Kongregacyi, która inszym kształtem nie mogłaby jednakiego Ducha w różnych Diecezjach zachować; atoli jednak w odprawowaniu powinności bliźniego się tykających, ordynowała na prośbę Sługi Bożego, aby też Kongregacya władzy Biskupiey podlegała. Skąd mawiał Wincenty do tego przedsięwzięcia, iż Misjonarze mają naśladować żołnierzy i Sług Sernika Ewangelicznego, o których napisano. *Et dico huic vade, & vade; & alij vni, & venit; & servo meo, fac hoc; & facit.* Chcąc aby z podobną ochotą rozkazanie Biskupów pełnili, i szli gdzieby od nich posłani byli.

Na Misjach z wielką uczciwością i pokorą obchodził się z Plebanami, nie poczynając nic bez ich pozwolenia i ukontentowania; i miał zawsze zwyczaj przed zaczęciem Misji, ukłękawszy brać od nich błogosławieństwo; i owizem wyraźnie na-

każal Swoim, aby też czynili, i tak się na wszystkich Pasterzów oglądali, iako na swoich Starzych.

Z podobną zarównie powolnością słuchał Przełożonych świeckich, w rzeczach nawet bardzo trudnych; które mu drugdy nakazywano. Skąd ieden Pan z przednieyszych na Dworze Francuzkim, rzekł dnia iednego do Królowey Państwem władnącey, iż mało zaznał ludzi, coby mieli do usługi Królewskiej taką wierność, i tak uprzemy, stateczny, i o własny interes nie dbający efekt, iako miał Wincenty; na to odpowiedziała Królowa. Prawdę zaiste mówicie; Xiądz Wincenty bardzo wierny sługa, i Bogu i Panu swemu.

Do się poznać lepiej iego wytworność w słuchaniu rozkazania Panów świeckich z następującego przykładu, który lubo się choć w małej okazyi trafił. godzien jednak wielkiej uwagi; gdyż nie wszyscy zwykli podlegać w tym, co za rzecz lekkiej wagi poczytaią. Brat ieden z Kongregacyi znalazłszy w ogrodzie S. Łazarza Kuropatwie iayca, kokoszy ię podsadził, a iak się dzieci wylęgły i trochę podrosły, zaniósł ie w klatce do Wincentego, mniemając że go miał tym nieco ucieszyć: lecz święty człowiek wspomniawszy sobie iż Król zakazał był myślistwa, rzekł iakoby żartem do Brata. Pójdźmy obaczyć, ieżeli ci ptaśzkowie umieją chodzić; i zaprowadziwszy go na pomieniony ogród, który jest bardzo obszerny, otworzył klatkę i wypuścił kuropatwy. A obróciwszy się potym do Brata nieco umartwionego, że widział pracę swoją daremną. Wiedźcie o tym (rzekł mu) iż Król zabraniając myślistwa, chce dla siebie zachować nie tylko ptaśtwo, ale też i owoc ich, a my nie możemy nie słuchać Panów, w rzeczach tych doczesnych, bez obrazy Boskiej.

Mówiąc do Swoich o tym posłuszeństwie ku Panom świeckim. Powinniśmy się (prawi) na wzór pierwszych Chrześcian, wiernym i prostym posłuszeństwem poddać Królom i Panom ziemskim, i nigdy nie narzekać ani szemrać przeciwko nim; choćby nawet szło o utratę dóbr albo żywota, których powinniśmy być gotowi raczej postradać, aniżeli przeciwieć się ich rozkazaniu, kiedy się woli Bożey nie sprzeciwiają; ponieważ Królowie

ziem-

ziemscy noszą na sobie najwyższą zwierzchność Króla Niebieskiego.

Nawbardziej jednak posłuszeństwo swoje zalecił Wincenty; pilnym i ochotnym w wszystkich Reguł i zwyczajów, które się zachowują w Kongregacji, przestrzeganiem; tak dalece, iż skrupuł miał by też najmniejszą regułę przestąpić, jako nie ukłęknać wchodząc do izdebek domowych i wychodząc, lubo w ostatnie lata żywota jego, dla boleści w nogach, z wielką mu to przychodziło ciężkością.

Był pospolicie pierwszy na wszystkie Exercycya i zabawy wspólne, osobliwie na poranną medytacyą; wstając dla tego o czwartę z północy, tak zimie iako i lecie, i w starości nawet, a częstokroć i w te dni, kiedy miał brać lekarstwo; co bez wątpienia pomogło nadewszystko, aby kwitnęła w Domu S Łazarza ona wytworna obserwancya i przykładowość, która zawsze była wielkim zbudowaniem całemu Paryżowi.

Szło mu też o to bardzo, żeby byli Swoi brali postępek w ćwiczeniu tej cnoty, i nie mógł w nich ścierpieć by najmniejszego nieposłuszeństwa. Rzekł raz w wieczór jednemu ze Starszych w Domu i przykładniejszych Kapłanów, który dla pewnych zabaw bardzo nierychło miał iść spać, aby nazajutrz nie wstawał o zwyczajney godzinie: owemu co się był nałożył z drugimi odprawować modlitwę, zdało się dobrze nieopuszczać swego zwyczaju; tym bardziej, iż nie rozumiał aby była wola Starszego włożyć nań obowiązek iaki, ale tylko dać mu pozwolenie ileby go chciał zażyć. Lecz Wincenty postrzegłszy błąd użyniony, acz to był dopiero pierwszy, który był w nim upatrzył w tej materji, po skończonej modlitwie iawnie go o to strofował, i dawszy mu przez czas nie mały na ziemi klęczeć, mówił obszernie przeciw podobnym defektom, i następującym za nimi skutkom.

Srodze ganił występki szemrania przeciwko rozkazaniu Starszych, i powiadał, iż ten grzech jest to pewny rodzaj apostazji wewnętrznej; albowiem iako apostazya powierzchwna bywa na ten czas, gdy kto habit i Zakon porzuca, tak wewnętrzna zawisła na odstąpieniu od zdania i woli, od Ducha i serca Przełożonych, aby kto stał przy swoim rozumieniu,

Dru-

Drugiem raz mawiał iż wszystko dobro stworzenia należy na wypełnieniu woli Bożej, tey zaś nie mozem wykonać lepiey, iako czyniąc posłuszeństwo, w którym człowiek znayduie wyniszczenie miłości własney, i prawdziwą Synów Bożych swobodę.

Okrom tego posłuszeństwa, napominał Swoich do drugiego nader wyśmienitego, które nazywa S. Franciszek Salezysław miłosnym, a zawisło na pokornym podleganiu, i łodkim we wszęch okazyach ustępowaniu każdemu: Posłuszeństwo nasze (mawiał często) nie ma bydź ograniczone, ku tym tylko co mogą nam rozkazać, i owszem powinniśmy, iako nas S. Piotr upomina, podlegać wszelkiemu stworzeniu ludzkiemu dla miłości Bożej. Czyńmy to tedy, a uważając drugich iakoby za naszych Starszych, poddawaymy się im choćby też byli niższymi od nas, uprzedzając ich w tym co się tynie uczynności i posłuszeństwa. O iakby to była piękna, gdyby Bóg zdarzył ugruntować się nam w tym ćwiczeniu.

Zaciągał do tego przedsięwzięcia podobieństwo (którego używa S. Paweł) od członków ciała ludzkiego, które się w pewny sposób ratują, i zobopolnie litują, dla dobra i zachowania wszystkiego ciała. Tak (prawi) wszystkie członki iedney Kongregacyi, powinny zachować to wzajemne sobie uleganie; uczeni, kędy nie mają błędu ani grzechu, powinni ulegać głupości nieumiejętnych; mądrzy i roztropni, pokornym i prostakom. *Non alta sapientes sed humilibus consentientes.* Przydawał iednak, że uleganie we złych rzeczach albo niebezpiecznych, nie było cnotą, ale występkiem nieśmiałości; i znakiem małego serca, i była to iego przypowieść: Tyle dobrowolności, ile sami zechocą: byle bez obrazy Bożej. Co właśnie w rzeczy samey czynił; bo iako był mocnym i statecznym w przeciwiwianiu się złemu, tak też łatwym i skłonnym do wolei każdego, w rzeczach ani złych ani dobrych: Skąd nie słyszano go nigdy, żeby miał kiedy przeczyć komu albo się umawiać o materyach, których na obiedwie strony bronić mozem.

Umiał dogadzać każdemu nayniższemu, owym osobliwie o których trzymał, że czynią z dobrą intencją, i bez przyłgnięcia do własnego rozsadku. Jadąc na koniu przez miasto puścił się

się

się tą drogą którą się podobało wyrostkowi, co za nim szedł powiadając, iż mało na tym iechać tą drogą albo inną, gdy obiedwie do iednego miejsca prowadzą; ale na tym ścieżce, podać wolą swoją woli bliźniego.

Dla wypełnienia rozkazania Królowey Państwem na on czas władzący, posłał był kilku Swoich na Misję do Fontenay, która poczęła iść z wielkim nabożeństwem i gromadzeniem się ludzi. Ale że ieden Zakonnik, który się tam znalazł nad sprowadzanie Misjonarzy, niewiele ludzi miewając na swoim kazaniu, krzywo na to patrzył; Wincenty skoro się tego dowiedział, nie tylko chciał aby Swoi zaraz poprzestali Misji na on czas póki ów Ociec kazał, ale też życząc lepiej się mu przyśłużyć, i pragnieniu jego dogodzić, wyprawił umyślnego do Królowy, prosząc aby mogł onę Misję na inny czas odłożyć; na co otrzymawszy pozwolenie od niej, gdzie indziej Robotników obrócił.

W drugiej okazyi będąc gościem w iednym Miasteczku; proszono go, aby na miejscu Kaznodzieie, którego nie widać było, choć już był czytał kazania przeszedł, Słowo Boże raczył powiedzieć. Dał się skłonić na usilne prośby ludu onego; z taką kondycją iednak, że miał przestać mówić, gdyby był Kaznodzieia nadszedł. Iakoż w rzeczy samej, widząc go nadchodzącego, kiedy było iak w najlepszo prawić, stał iednak z kazalnicy; i choć go ludzie i sam Kaznodzieia prosili, aby mowę swoją kończył, nie było można przywieść go do tego; iż się obawiał zasmucić owego Zakonnika, który ustępując pokorze Wincentego, czynił swoje kazanie, a Sługa Boży stał między ludem słuchając go z wielkim zbudowaniem wszystkich.

Owo zgola był tak dalece skłonnym do ulegania bliźniemu, iż z uszczerbkiem nawet interesów własnej Kongregacyi, nie zaniechał czynić jego upodobania: Skąd dowiedziawszy się czasu iednego, że niektórzy kwaśno patrzyli na Misjonarzy w pewnym mieście, gdzie stała była świeżo Fundacya, napisał do nich, aby ze wszelką uczciwością tym co się im bardziej sprzeciwiali, precz ustąpili, i Fundacyi poniechali; do czego iednak nie przyszło, iż się potym uspokoił owi, co byli niekon-

tenci,

tenci, chcąc Pan Bóg tym kształtem nadgrodzić uniżoną Sługi swego ochotę, do ustępowania i podlegania woli cudzey.

R O Z D Z I A Ł XIX.

O umartwieniu WINCENTEGO.

Aczkolwiek kondycya świeckiego Kapłana, w którey zostawał Wincenty, wkładała nań oblię życia pospolitego, i akomodowania się wszelkiej kondycyi ludziom, aby się był mógł tym bardziey stać wszystkim wszystko, do pozyskania wszystkich Panu Bogu; nie zaniechał przecię obierać się ustawicznie, i z wielką ostrością, w umartwieniu tak wewnętrznym, iako zewnętrznym.

Martwił zmyśli swoje w każdej okazyi, albo im umykając ukontentowania, którego się zażyć godziło, albo się trapiąc iaką dolegliwością dobrowolną. Przechadzał się po polu, aby był na zieloność, i inne rokoszne rzeczy nie patrzył, trzymał oczy wlepione w Krucyfiks, który na to nosił przy sobie; a gdy potrzeba mu było iść na Pałac Królewski, albo do iakiego Xiążęcia, nie podnosił oka na rzeczy rzadko widziane, i bogate ochędostwa, które się tam pospolicie znaydują, ale stał z spuszczo-
nemi oczyma wszystek skupiony w sobie: który zwyczaj zachował także w kościele, nie obracając wzroku tylko na Przenajświętszy Sakrament, a nie na przypatrowanie się ozdobie kościelney, by też naysudnieysza była.

Nie widziano go nigdy, żeby kiedy miał urwać iaki kwiatek, albo rzecz iaką woniejącą w ogrodzie: a przeciwnym sposobem bardzo lubił bawić się tam, kędy zła wonia zawiewa, iako to w Szpitalach, i po Domach ubogich chorych.

Będąc w pewnym Mieście w Brytannii *San Maen* nazwanym, kędy się schodzi wielka liczba Pielgrzymów leczyć się na pewną świerzbującą niemoc, smrodliwą bardzo i plugawą, słuchiwał ich spowiedzi; a gdy mu mówiono, że ów smród zdrowiu jego mógł szkodzić, odpowiedział że się tego bynajmniej nie bał, gdyż ona zabawa większych mu sił dodawała; i raz ozdrowiał był na kwartanę, że całą noc Bożego Narodzenia w konfesyjonele przesiadzał.

Nie

Nie odchodził nigdy od stołu bez umartwienia, albo mało jedząc, albo to do czego smaku nie miał, i owszem przez wiele lat używał pewnego proszku bardzo gorzkiego, do posypowania potraw, i tak już był zmyśł smakowania w sobie umartwył, że nie pokazał nigdy, żeby miał apetyt do czego, ale iednako wszystko co mu dawano przyjmował, choć było źle ugotowano, albo samo przez się nie smaczno.

Dań mu raz nieostroźnie parę iaieć surowych, a on choć postrzegł, iadł ie przecię, bynajmniey nie pokazując tego po sobie.

Nie dał się nigdy przywieść, żeby miał ieść w Refektarzu co osobliwego, i choć już był lat ośmdziesiąt dopędził, pościł cały Post wielki, iedząc na obiad ryby słone, i inne potrawy proste i grube, a w wieczór iabłko i kawałek chleba.

Przez cały żywot sypiał na słomianym worze; i codzień wstając z łóżka ostro się biczował, iako zeznał ieden z Kongregacyi, który przez lat niemal dwanaście mieszkał podle iego izdebki, drewnianą tylko przegrodę mającey.

Miał ten zwyczaj Wincenty codziennego biczowania, ieszcze przed założeniem Kongregacyi, iako się dowiedziano od ludzi, którzy mieszkając z nim w iednym domu, kiedy był Plebanem w Siatylionie, słyszeli nie raz trzask, i po odieździe iego znaleźli w łóżku pod wezglówkiem dyscyplinę, którą się biczował, i oney tam był zapomniiał.

Okrom tego codziennego biczowania, którego nie opuszczał ani w drodze, ani wzmagał z iakiey choroby, czynił ieszcze insze dyscypliny w różnych okazyach.

Dowiedziawszy się że w pewnym Domu Kongregacyi trafiło się coś nieforemnego, przez ośm dni czynił po dwakroć dyscyplinę w nocy, toż dopiero poczał onemu złemu zabiegać, co się bardzo dobrze powiodło, iako sam wyznał przed iedną Osobą poufałą, mówiąc, iż ponieważ trzymał, że grzechy iego (iako rozumiał) były przyczyną tego co się stało, słuszną było za to pokutować, czynił także to za potrzeby insze, tak prywatne, iako i publiczne Kościoła Bożego; a do biczowania przydawał noszenie włosiennice, i dróciannych pasek z ostremi bardzo kolcami, któremi sobie biodra i ramiona przepasywał. Zna-

lazły się potym te wszystkie instrumenta, dobrze schowane w jego Izdebce, bo nie tylko rad czynił, ale też rad tań umartwienia swoje.

Ze choroba którą cierpiał w nogach, nie wiele mu pozwalała sypiać w nocy, cały dzień srogie cierpiał nagabanie od snu, któremu się on przecię odeymował przez gwałt. I lubo się drugdy całą noc nie uspokoił dwu godzin, i zgrzybiałe lata, przy innych nieposobnościach, słabym go bardzo i wątłym czyniły, nie zaniechywał jednak wstawać z drugimi Domowemi do kościoła, na czynienie przez godzinę modlitwy, klęcząc na gołej ziemi. Jednym słowem ten Sługa Boży, był zawsze nieprzyjacielem swego Ciała, i obchodził się z nim bardzo surowie. I choć Kardynał *Roscefuco* z Biskupem *Rachorskim*, prosili go aby był nieco sobie posłogował, dla zachowania sił i zdrowia na sprawowanie tych pożytków, które Pan Bóg (iako znać było) miał wolać czynić w kościele swoim przez niego; przecię jednak pokorny Kapłan poczytając się niepożytecznym, i do niczego dobrego nieposobnym, nie dał się uwieść temi konfideracyami, ale trwał w zwykłej ostrości życia, do samej śmierci.

Do tego umartwienia ciała upominał Swoich, mówiąc iż nie masz występku przeciwniejszego powołaniu, w którym żyli, i coby ich łatwiej mogło odwieść od powinności własnych, iako pieśzczoty i wygody cielesne: Skąd nie pozwalał im firanków u łóżka w izdebce, i innych podobnych rzeczy; ani mógł ścierpieć w nich, najmniejszego rokoszowania w iedzeniu i w picciu, mówiąc pospolicie że umartwienie obżarstwa było abecadłem życia duchownego, i kto nie umiał się pokroić w tym występku, z ciężkością mógł się zwyciężyć w drugich do ukrócenia trudniejszych.

Gdy zaś niektórzy zbytney boiaźni iakiego ucierpienia albo niewczasów, chronili się fatyg iako szkodliwych zdrowiu cielesnemu, taką aprehensją nazywał rostopnością ciała, owych zaś rokoszniczkami i ludźmi nikczemnymi; i zwykł był mawiać, że mała garstka Kapłanów dobrze umartwionych, więcej mogła sprawić, aniżeli wielka liczba owych pieśzczenie się w sobie kochających, i wygodom własnym Rużących.

Jeszcze

Jeszcze z większą daleko pilnością przykładal się Wincenty, do nabycia umartwienia wewnętrznego, iako arcywybornej cnoty, a zgoła potrzebnej każdemu Robotnikowi Ewangelicznemu, którego żywot (iako on powiadał) ma za fundament zaprzecie siebie samego, i naśladowanie życia Chrystusa Pana, i Świętych Apostołów.

Tych nadewszystko naśladował doskonale, w wyrzeczeniu się wszelkiego affektu do Ciała i Krwie, i w odstąpieniu, aby był szedł za Chrystusem, i Oyca i matki i Ojczyzny i krewnych, od których tak dalece był wyłączony, iż nie tylko nie myślił iakoby ich podźwignąć, czego mógł snadno dokazać, ale nawet i widzieć się z niemi nigdy niechciał; skąd odstąpiwszy zaraz z młodości Domu i Ojczyzny, nie powrócił do niej tylko raz szczególny, będąc na naukach w Tolosie, i to z szczeręj potrzeby: wiedział bowiem iaką jest Duchowi przeszkodą miłość Ojczyzny, i iak niebezpieczna trzymać serce w domowych sprawach ponurzone. W której materii przytaczając dnia iednego przed Swoimi słowa Chrystusa Pana, upominającego do wyzucia się z affektu ku krewnym, powiedział, że wiele ich połączawszy do Ojczyzny tak byli przyłgneli do swoich powinnych, iż stali się iako owe muchy, które zaplątawszy się raz w paieczey siatce, nie mogą się wywikłać: i że widział nie mało Duchownych, co między obcemi cuda czynili, powróciwszy zaś do Swoich, nie myśleli tylko o interesach domowych. I ia sam (przydał) bywszy ieno raz u nich, acz na krótki czas, i lubo nie gadałem z niemi tylko o rzeczach duchownych, i do zbawienia potrzebnych; a nadewszystko starałem się, wybić im z głowy wszystkę nadzieję, co we mnie pokładać mogli, upewniając ich że choćbym miał skrzynie pełne złota, nie trzeba się im było czego odemnie spodziewać; przecię iednak odieżdżając czułem taki żal opuścić ubogich moich Rodziców, iż przez całą niemal drogę, nie przestałem płakać, i myśleć iakoby ich ratować. Mówię to z niemałym moim wstydem, i dla tego że rozumiem, iż Pan Bóg przepuścił to na mię, aby mi lepiej do wyrozumienia podał prawdę tego, co teraz wam powiadam. Nakoniec przez trzy miesiące tkwiła mi w głowie myśl o wystawieniu moich Braci i Siostr, i to było ustawiczne Ducha me-

go utrapienie. Tymczasem suplikowałem z wielką usilnością do broci Boskiej, żeby mię była wyrwała z onej pokusy; co na ostatek z miłosierdzia iey nieprzebranego otrzymałem, utraciwszy do nich affekt tak dalece, iż lubo przedtym byli, i dotąd jeszcze są w żebrzącym stanie, całem ich zostawił w ręku opatrności Boskiej, mając ich za szczęśliwszych daleko w ubóstwie, aniżeli gdyby byli bogatemi.

Nie schodziło na takich co nań nalegali, aby powinnych swoich ratował; podając na uwagę, iż ponieważ tak wiele dobrego czynił drugim ubogim, nie miał zapominać o tych, którzy mu byli tak ściśle krwią złączeni. Ale Mąż Boży stał zawsze mocno przy swojej rezolucyi, krokiem się nigdy z miejsca nie ruszyć, ani pary z gęby wypuścić; na podzwignienie ich z ubóstwa, w którym się urodzili.

Niektóry Kapłan z Kongregacyi, iadąc tamtędy gdzie Krewni Wincentego mieszkali, nawiedził ich; a zbudowany bardzo pobożnością ich i prostotą, powróciwszy do Paryża opowiedział mu to, i oznaymił, że się tym tylko żywili, co na dzień mogli zarobić. Na co podniósłszy głosu odpowiedział. Och czy nie są nader szczęśliwi? a iakiż Stan fortunniejszy nad ten bydź może, co pełni wyrok Boski, który rozkazuje aby człowiek zarabiał sobie na sztukę chleba w pocie czoła swego?

Przywędrował do Paryża Synowiec ieden Wincentego, uwiedziony nadzieją, że mu miał drogę do ludzi pokazać; przyjął go ów wdzięcznie, ale z tą kondycją, aby się co rychley brał nazad do swojej Ojczyzny; do czego chcąc go bardziej obowiązać, kazał mu dać dzieśnię talarów, uproszonych za ialmużnę od jedney Pani, które miały Młodzieńcowi onemu służyć, na odprawienie drogi pięćset i daley mil Włoskich piechotą; i to jest iedyne zaratowanie, o którym możemy wiedzieć, co Wincenty wyiedział na swoich Krewnych.

Jeden Kawaler wielki iego przyjaciel, ofiarował mu czasu jednego tysiąc złotych, aby mógł niemi zapomoc potrzeby swoich powinnych: przyjął ie Wincenty, nie dla zaratowania ich doczesnego, ale duchownego. Zgodziwszy się tedy z owym Panem, iż miały bydź owe pieniądze obrócone na pewne w onym kraju Missye, czekał trzy lata sposobnego na to upatrując czasu.

Lecz

Lecz dowiedziawszy się potym, że przez domowe wojny wniwecz obrócone były one Prowincye, i pokrewni jego ze wszystkich dóbr złupieni, dopiero poznał Sługa Boży, iż opatrność Boska na to tak była nakierowała rzeczy, aby owi niebożęta wspomóżeni byli w oney ostatniej potrzebie; dla czego prosił Kanonika iednego Akweńskiego, aby między nie rozdał one pieniądze, tyle iednak każdemu z nich tylko dając, ile mu było potrzeba, aby mógł według swego zwyczaju rękoma sobie na żywność wyrabiać; niechcąc sam tego podziału międzyi niemi czynić, aby zachował wolne serce od wszelakiej ku krewnym przychylności.

Wielekroć się sprzeciwił różnym osobom, samym nawet Prałatom, co chcieli dać na nauki niektórych jego Synowców, albo inszym sposobem ich promowować; przekładając im, że nie trzeba było przeszkadzać zamiśłom Boskiej opatrności nad swoim stworzeniem; i że im lepiej było bydź ubogiem i Wieśniakami, iako ich Rodzice, ponieważ ten żywot iest nayniewinniejszy i naybezpieczniejszy do zbawienia duszy.

Miał wielką chęć osadzić Misyonarzów w swoim Kraiu, dla dobra pospolitego dusz, iako iuż był poczynił gdzie indziej; lecz boiaźń, żeby się tam było co nie przymieszalo miłości własnej; i affektu ku powinowatym, przytłumiła w nim ono choć święte pragnienie; tak dalece iż sam do siebie mówił: Nędzniku, o czymże to myślisz? aza nie mają bydź iednakowe u ciebie wszystkie kraie? albo Syn Boży równo za wszystkich nie cierpiał. Na cóż tedy myślisz iednych raczey ratować niżeli drugih.

Więc poznawszy z doświadczenia iak potrzebna rzecz, i przyjemna Panu Bogu, nie mieć przywiązane go serca do krewnych, tym co mu pragną w doskonałości służyć, zalecał gorąco Swoim w Kongregacyi, żeby się nie starali odieżdżać do Oyczyzny, ani się mieszać w sprawy swoich powinnych. W którym przedsięwzięciu napisał do iednego z nich te słowa: Niezwyczaj w naszej Kongregacyi, pozwalać tym co się Panu Bogu poświęcili, aby do swego Kraiu odieżdżali, dla szkód które pospolicie za sobą ciągną takowe wizyty. Dla tego Chrystus Pan niechciał dopuścić owemu, co go iuż był począł naśladować, żeby szedł pogrześć własnego Oycy, i wyłącza z liczby Uczniów

two-

swoich tego, co się nie wyrzeka Oycy, Matki, a nawet siebie samego. Więc ratujcie proszę inszym kształtem waszych krewnych; a uważajcie, że choćbyście nie mieli inszey intencyi, ieno starać się o ich zbawienie, postaremu samo z niemi spółkowanie zbyt znaczne odeymuie człowiekowi powagę, i nikogo nie miano za Proroka w swojej Oyczyźnie. Chrystus Pan raz tylko powrócił do swego Miasta Nazareth na Kazanie, aźci zaraz Obywatele chcieli go na szczyt z góry zepchnąć, aby dał poznać Robotnikom Ewangelicznym, iako odieżdżaniem swoim do Oyczyzny wdają się w niebezpieczeństwo utraty w krótkim czasie dobrego imienia, którego byli przystoynemi postępami nabyli, i że nakoniec wpaść mogą w iaką straszną przepaść.

Z tego wszystkiego iasnie się porozumieć może, iako miał Wincenty umartwione w sobie wszystkie nieporządne affekty; ponieważ tak dobrze umiał miłość krewnych tłumić, która im bardziey jest wrodzona, tym trudniejsza do wykorzenia z serca.

Lecz nie schodzi i na inszych wewnętrznego umartwienia iego próbach, które tu krótko namieniemy. A naprzód starał się trzymać język swój na wodzy, nie wymawiając słowa, któregooby był wprzód dobrze nie uważał, żeby zaś był w niczym nie szedł za skłonnością natury ikażoney, kiedy mu przyszło czasem niespodzianie co mówić, zastanawiał się dotąd, póki nie poznał jeżeli należało mówić o tym, albo nie.

Nie słyszano go nigdy żeby miał mówić kiedy o sobie, i o tak wielu niezwyuczaynych przypadkach, co mu się w rozmaitych okazyach trafiały. A jeśli z potrzeby, albo dla pożytku bliźniego musiał co takiego powiedzieć, odcinał precz owe okoliczności, które się mogły na chwałę iego ściągać. W krzywdach zaś, które odnosił, nie otwierał nigdy ust, chyba na błogosławienie tych, co mu źle czynili.

Zatulał cale uszy przed nowinami światowemi, i przed inszemi podobnemi dwornościami, iako też na własne pochwały, których znosić nie mógł; a gdy mu kto o tym powiadał, co iuż wiedział, słuchał go z wielką cierpliwością, martwiąc w tey mierze miłość własną, która nie może się strzymać; żeby nie miała tudzież pokazać, iako też i ona rzeczy wiadoma.

Zacho

Zachował zawsze iednostaynego Ducha, tak w przeciwnościach, iako i szczęśliwym powodzeniu: tkwiało mu to bowiem ustawicznie w sercu, iż nie maż nic w tym żywocie, co by nie pochodziło z opatrności Boskiej; skąd zwykł był mawiać Swoim: Ilekróć na nas przypadnie co niespodzianego, bądź utrapienia bądź pociechy, duchowne albo cielesne; starać się będziemy przyjmować one iednostaynym Duchem, uważając że to wszystko z ręki Boskiej płynie.

Wyprawił był Sługa Boży kilka Misyjonarzów na wyspę *Madagascar* rzeczoną, aliści niespodzianie dadzą mu znać, że przednieyszy z nich mizernie utonął na morzu, przepławując się z *Nantes* do *Rocelli*, kędy miał potym na okręt wsiadać ku oney wyspie. Przyjął Wincenty tę nowinę, nie pokazując po sobie najmnieyszego znaku zafasowania, albo narzekania, acz utrata owego człowieka, w którym się bardzo kochał, wielkim mu była do tego powodem. Naznaczył w tym drugiego Kapłana, aby nastąpił na jego miejsce, który gdy się gotował w drogę, alić przyszły do Wincentego listy od pomienionego Misyjonarza, gdzie mu znać dawał, iako za szczególną opatrnością Bożą, wyszedł z niebezpieczeństwa utonienia. W tej odmianie przypadków, najmnieyszey odmiany, przez iakie uradowanie się nie pokazał, ale tylko podziękował dobroci Boskiej, iż Kapłana onego zachować raczyła.

Tym kształtem sprawował się we wszystkich inszych podobnych okazyach, tak iż ani różnaitość zabaw, ani wielkość spraw, ani niespodziane trefunki, ani utrata dóbr, honoru, i zdrowia, ani nawet niebezpieczeństwa śmierci nie mogły nigdy sprawić iakiego niepokoju w umyśle jego, albo go iakim sposobem pomieścić.

Sama nawet aerya dworska, choć tak subtelna i przenikająca, nie sprawiła żadney impressyi w duchu Wincentego, który taką rekolekcyą zachował, w pośrodku Dworskich Ludzi, iako między Misyjonarzami, tak był skromny w konwersacyi wielkich, iako i małych, tak pokorny w sprawowaniu powinności znamienitych, iako podłych i pospolitych. Czemu dziwując się ieden Pralat, śmiał to mówić. Xiądz Wincenty zawsze Xię-

dzem

dzem Wincentym; chcąc przez to dać znać, iako się na nim nie iściło owo przyślowie, że Dostoieństwa i godności odmienią obyczaje.

R O Z D Z I A Ł XX.

O niektórych inszych cnotach Sługi Bożego.

Maiąc w tym Roździale czynić krótką wzmiankę niektórych inszych cnót Wincentego, poczniemy od cierpliwości, którą Doktorowie święci nazywają fundamentem drugich cnót, a S. Cypryan tak potrzebną poczyta ją bydź, iż śmie twierdzić, że bez niey miłość trwać nie może. *Tolle charitatem patientiam, & desolata non durat.* Cypr: Libr: de Bon: patient.

Ktoregoby stopnia cierpliwości Sługa Boży doszedł, możemy dociec z tego, co się mówiło w Roździale, o iego miłości ku tym co go obrażali, iako i w drugim, o iego łagodności, gdzie się przytoczyły różne przykłady cierpliwego znoszenia iego, i pokoju wewnętrznego w wytrzymaniu rozmaitych krzywd, które mu zadawano. Iasniey się to iednak uzna, z tego co teraz powiemy.

Przymiował z iednostaynym Duchem, i owżem z pociechą i weselem, by niewiem iaką szkodę i utrapienie, twierdząc że to były nappewnieysze miłości Bożey zadatki. Mówiąc dnia iednego do Swoich o pewney szkodzie dość znaczney, co Kongregacyą potkała była, tak powiedział. Kiedym ja od iakiego czasu dotąd u siebie rozważał, iako rzeczy Kongregacyi szły bardzo dobrze, i wszystko się iey powodziło szczęśliwie: albo żebym lepiej powiedział, iako iey Pan Bóg ze wszech miar błogosławił, bez żadnego przymieszania przeciwności i kłopotów, począłem się srodze obawiać tey wielkiej pogody: wiedząc że Bóg zwykł doświadczać Sług swoich, i karać tych których miłuje. *Quem enim diligit Dominus castigat.* Lecz niech będzie pochwalona dobroć Boska, Naymilsi moi, że nas raczyła nawiedzić znaczną bardzo szkodą. Bądźmy tego postanowienia umyślni, co Święty Job, kiedy mówił: Pan Bóg dał, Pan Bóg wziął, niech będzie błogosławione Imię iego święte. Raduymy się iż nas poczyta godnemi co uciepieć; a ponieważ by nayprzykrzejsze

fze bierzem lekarstwa, dla nabycia albo zachowania zdrowia, przyjmujemy z chęcią dolegliwości, acz przeciwne naturze, iako skuteczne lekarstwa, których Bóg używa na oczyszczenie duszy, albo całej Kongregacyi, bądź też na doprowadzenie iey do należytej doskonałości.

W drugiej okazyi napominając Swoich gorącą przemową, aby prześladowania na dobre używali, te przyczyny między innymi przytoczył: Potwarzy i prześladowania są to osobliwe fawory, które Bóg czyni tym, co mu wiernie służą; gdyż one są środzkami służącemi mądrości Boskiej, na poświęcenie co raz to większe dusz, i oderwanie ich od tego wszystkiego, co im przeszkadza do doskonałego się z nim ziednoczenia. O gdybyśmy na te utrapienia Chrześcijańskim okiem patrzali? o gdyby z serca naszego cale były rospędzone pewne mgły nauk światowych, które zastawiając się promieniem wiary, nie dają im wkrósł przeniknąć duszę? iakoż za szczęśliwych poczytalibyśmy się na ten czas kiedyby nas zpotwarzano, i miano nie tylko za ludzi próżniących i niepożytecznych, ale też za złośliwych i występnych. Albo podobno nie wielkie szczęście cierpieć prześladowanie gdy dobrze czyniemy, ponieważ Chrystus powiedział: *Beati qui persecutionem patiuntur propter iustitiam*: Przeciwnym zaś sposobem, czyli nie poczytać że wielkie nieszczęście na Zgromadzenia, Domy, i na osoby partykularne żyć sobie w pokoju, mieć wszystko do swego upodobania, i nie cierpieć nic dla miłości Bożej? Tak jest, Naymilsi moi, trzymajcie zapewne iż to Zgromadzenie, którego nic nie dolega, i któremu wszystek świat applauduje, bliskie jest upadku, i wiedźcie że byłoby to karanie z największych, które może Bóg zesłać na naszą maluczką Kongregacyą, gdyby iey nie nawiedzał przez rozmaite uciski i dolegliwości.

Wzburzył był czart przeklęty niektóre przeciwności na przeszkodę pożytku iedney Missyi, o czym sprawiony Wincenty, napisał do owego co tam miał dyrekeyą, wte słowa: Niech będzie Pan Bóg pochwalon, że dopuścił na was te trudności. Powinniście w takiej okazyi przykrości owe uczcić, które Syna iego potykały na ziemi. O iak większe daleko iego były? gdyż z nienawiści, którą przeciw niemu i iego nauce miano, weyścia

mu nawet do niektórych miejsc broniono, a nakoniec i żywot odjęto. Bierzmy pożytek z przeciwności, i ponośmy je na wzór Świętych Apostołów z weselem. Jeżeli w to potraficie, bądźcie pewnym iż oręż, którego czart przeciwko wam zażył, służyć wam będzie na zwoiowanie onegoż: niebo i ludzie dobrzy radować się będą: a owi co przedtym byli wam przeciwni, błogosławić was, i uznawać za pomocniki swego zbawienia. Pomniycie jednak że *Hoc genus daemoniorum non ejicitur, nisi in oratione & patientia.*

Te słowa Wincentego rzeczywiście pokazują, iak palająca w sercu jego była chuć do cierpienia, i iak wielki odnosił pożytek we wszystkich podających się okazjach. Dla czego miał zawsze przed oczyma Chrystusa cierpiącego i poniżonego, aby sobie i drugim dodawał serca do cierpliwości. Ach mój drogi (rzekł raz jednemu z swoich Kapłanów iakąś dolegliwością ściśnionemu) chcielibyście żyć bez cierpienia? lecz azaby snadź nie było lepiej mieć czarta przy sobie, aniżeli bydź bez krzyża? Pewnie że tak: bydź albowiem opętany od czarta, nie może duszy szkodzić; lecz nie mieć co cierpieć, sprawnie iż nie możemy na sobie nosić wyobrażenia Chrystusa cierpiącego, a przecię to wyobrażenie prawdziwym jest znakiem naszego przeznaczenia. Więc niech was nie trwożą utrapienia wasze, gdyż się przez nie staiecie podobnym Synowi Bożemu, który aby nas zbawił, chciał tak wiele kłopotów uciepieć.

Naywiększa próba cierpliwości Wincentego, była owa rezygnacya i serdeczne wesele w ponoszeniu chorób, w których choć ciężkich a zgoła ustawicznych, nie Rychać było żeby był kiedy wypuścił iakie słowo utyskujące; i owszem chwalił bez przestanku Pana Boga, i dziękował mu że go niemi nawiedzał, mając ie za tak osobliwe łaski, iż rozmawiając o nich dnia jednego z Swoimi, rzekł: O Zbawicielu świata, któryś tak wiele ucierpiał aż na śmierć za nas, i nauczyłeś przykładem twoim, iako może uwielbić Boga, i poświęcić nas cierpliwe boleści znoszenie, zdarz proszę abyśmy poznali ten drogi skarb, który się w niemocach zamyka. One oczyszczają dusze, są skutecznym środkiem do nabycia cnoty, temu co iej nie ma, i otwierają choremu szerokie pole do ćwiczenia się w wierze, na-

dziei,

dziei, zdawaniu się na wolą Bożą, miłości ku jego dobroci Boskiej, i we wszystkich innych cnotach. Mamy tedy perswadować sobie, że nie są jako jedno złe przed którymby uciekać, ale najskuteczniejszym do poświęcenia dusz naszych środkiem, i że chcąc się ich schronić, kiedy ie Bóg na nas posyła, nie co innego jest, tylko się oddalać od dobra naszego.

Jedna Osoba wielkiej pobożności, frodze się frasowała o Wincentego, widząc go pewną niemocą złożonego, lecz on przeciwnym sposobem ciesząc się wielce z niey, tak iej odpisał: Nie chciałem dotąd oznaymić wam o moiej chorobie, abym was nie smucił. Lecz o mój Boże! długoż będziem tak pieczczonemi, że się nie ośmielamy odkryć sobie wzajemnie łask i faworów, które nam czyni, nawiedzając nas niemocami! Dalby to Bóg żebyśmy mężniejszego i odważniejszego serca byli, a wolą jego smakowali sobie.

Gdy opatrowano dnia jednego Wincentemu nogi, Kapłan jeden z Kongregacyi na ten czas przytomny, bacząc ie całę spuchnię i wrzodowate, rzekł mu: O mój Dobrodzieiu iakie to przykre boleści? A to iako - (odpowiedział mu) przykre nazywacie dzieło Boga wizehmogącego, i sporządzenie jego Boskie w utrapieniu nędznego grzesznika? Niech wam Bóg odpuści coście wyrzekli, nie potrzeba mówić tym obyczajem w szkole Chrystulowey. Albo nie słuszną żeby winowayca cierpiał, i był karany? A za nie wolno Panu z nami czynić co mu się podoba.

Drugi raz rzekł mu tenże Kapłan, że się szerzyły co raz to bardziej iego boleści. Tak jest (odpowiedział Wincenty) czuję że mi ich przybywa, od stopy nożney aż do wierzchu głowy. Ach mię nędznemu! iaki powinien będę oddać rachunek na sądzie Pańskim, gdzie się wkrótce mam stawić, ieżeli z nich nie odniosę pożytku?

Z tych serdecznych Wincentego affektów, i tak wielkich aktów cierpliwości, w którey się ustawicznie ćwiczył, ponosząc iednostaynym Duchem naywiększe utrapienia, i by naycięższe boleści, dostatecznie poznać iak się był przyzwyczaił i napił tey cnoty, która iest tak rzadka, i tak wysokiemi od samego Boga, na różnych mieyscach Pisma Świętego, uczczona pochwałami.

Przy cierpliwości miał także i cnotę sprawiedliwości, któ-

ra go zawsze baczny i ochotny czynił na oddanie każdemu tego wszystkiego co mu należało, i żeby był nikogo w najmniejszej rzeczy nieuszczerbił: Skąd gdy mu czasem Swoi przekładali, iż dla pozbycia trudności z owemi Osobami, co wykrętami narabiając, radzi się pieniają, dobrze było postarać się o wytoczenie spraw do takich Sądów, gdzieby przeciwne strony nie snadno ie mogły wdłuż pociągać; on zatulał uszy na takowe propozycye, aby było nie tamować zwyczajnego sprawiedliwości biegu; uciekając się do takiej łaski, której drugdy zażywają niektórzy na uciśnienie słabszych, i obciążenie nowemi kosztami.

Na Konsultach, które czynił ze Swemi, gdy się przydało traktować o jakiej sprawie tykającej się bliźniego, zwykł był mawiać: Mieymy oko na cudzy interes, iako na swój własny; i patrzmy dobrze abyśmy się według słuszności ze wszystkiemi obchodzili.

Kiedy go pociągano do prawa o jakie dobra Kongregacyi, niechciał się uciekać do faworów i zalecenia wielkich Panów, częścią aby był nie powaryował porządku sprawiedliwości świętej, częścią iż tak trzymał o Sędziach, że będąc miłośnikami słuszności, na zalecenie względu nie mają, iako i on sam powiadał, że go nigdy nie miał, przez wszystek czas gdy zasiadał w Radzie Królewskiej, ośobliwie co się tknie rozdawania Beneficyi; acz owi co się o nie ubiegali, od Osób wielce poważnych częstokroć zalecenie miewali.

Z iaką pilnością strzegł się zaciągać pomocy ludzkiej na forytowanie intereśsów swojej Kongregacyi, z podobną też rezołucyą onę odrzucał, gdy mu ją dobrowolnie ofiarowano. Przeto będąc proszony od Gubernatora iednego Miasta, żeby mu był dopomógł w pewney sprawie przy Dworze, obiecując że też miał bronić wzajemnie i ratować Misyonarzów w przykrościach które im pewne osoby bardzo możne zadawały: Wincenty mu odpowiedział, że gotów mu był służyć we wszystkim, gdzie to bydz mogło bez naruszenia sprawiedliwości: ale co się tycze intereśsów swojej Kongregacyi, prosił go, aby ie w ręku Boskich i sądowych zostawił, gdyż postanowił był mocno u siebie, niczego nie szukać za faworem i promocyą ludzką.

Tą żarliwością sprawiedliwości zapalony, chciał żeby ją U-

rzędni-

rzędnicy w Iurydykcyi Przeorstwa Świętego Łazarza; pilnie bardzo i nienaruszenie każdemu czynili. Dla czego w obieraniu ich, które do niego należało, nie patrząc ani na zalecenia żadne, ani na przyługi sobie uczynione, na godność się tylko Osób i sposobność oglądał: ażeby ich swoim przykładem nauczył, iako mieli bydź prawem, i własnego pożytku nie szukającemi, w wypełnieniu powinności, rozdawał darmo urzędy onego Sądu, kontentując się pożytkiem, który na chwałę Bożą i dobro popolite, z słusznego czynienia sprawiedliwości wynikać mógł.

Był Sługa Boży tak żarliwy w tey cnocie, iż gdy raz niektórych Krewnych jego niewinnie do urzędu odniesiono o ieden wielki występki, a niektórzy z przyjaciół jego chcieli ratować ich u Sądu: ów który nie wiedział, iako rzeczy szły w owej sprawie, prosił ich, żeby się nie raczyli wdawać w niebezpieczeństwo zatrzymania iakiego, albo przeszkodzenia biegu sprawiedliwości, pisząc im między innymi te słowa: Słuszną rzecz, żeby się tu na ziemi działa sprawiedliwość, dla dosyć uczynienia w iaki taki sposób sprawiedliwości Boskiej; aby tak winni odnosząc pod ten czas miłosierdzia karanie, surowości Boskiej na drugim świecie nie doznali.

Nie mniej znamienita pokazała się w Wincentym cnota wdzięczności, która wedle nauki Doktora Anielskiego, z sprawiedliwością popołu chodzi. Miał zawsze przed oczyma dobrodziejstwa, tak powszechnie iako i szczególne od dobroci Boskiej powzięte, a mówiąc o nich z wielkim affektem w każdej okazyi, prosił jeszcze i swoich przyjaciół, aby mu pomagali winne Boskiemu Maieństwu dzięki za nie oddawać. Nadto trzymał się mocno owej nauki, że wdzięczność za odebrane łaski, jest iednym z naykutecznieyszych sposobów do uproszenia nowych; przydając, iż potrzeba naymniey tak długo dziękować za dobrodziejstwa od dobroci Boskiej powzięte, iak długośmy o nie prosili.

Przeciw ludziom tak wdzięcznym się bydź pokazywał, że wszyscy co go ieno zaznali, wydziwić się temu nie mogli. Był pamiętny każdego by naymnieyszego dobrodziejstwa, albo usługi, którą mu kiedy uczyniono; iako że mu kto drogę pokazał, albo wsięść na konia pomógł, i co podobnego uczynił; i zdawało

się

się iakoby nie mógł dostatecznych wynaleść słów, do wyrażenia iak wielce był za to powinien. Zalecał bardzo Swoim tę cnotę, a jeśli po kim postrzegł by najmniejszy błąd w tej materii, nie zaniechał dać mu napomnienia.

Rozmawiając z domowemi Kapłanami o pewnym *Legatum*, trochę przedtym na testamentie Kongregacyi odkazanym, rzekł ieden z nich, że ono *Legatum* podobno było z takimi ciężarami, iż się Kongregacyi z niego nic nie zawiąże; gdyż w podobnej okazji tenże Dobrodziey dość obciążliwą uczynił był fundacyą. Nie spodobał się Słudze Bożemu ten mówienia obyczaj, skąd podniósłszy w Niebo oczy, odpowiedział: Daymy to żeby tak było, iak wy rozumiecie, postaremu nie mało dla nas czyni ten, co nam podaje spódb służyć Panu Bogu, i dać go drugim poznać: nie mamy tedy być niewdzięcznemi tego dobrodziejstwa, lecz modlić się za tego, co ie nam uczynił, iako za Dobrodzieia naszego.

Z drugiey okazji do iednego z Swoich napisał te słowa: Zdarzył nam w tych dniach Bóg łaskę, żeśmy mogli iednemu naszemu Domu Fundatorowi, ofiarować wszystko cokolwiek nam był darował, gdyżem rozumiał że był potrzebny; i by był to od nas przyjął, zda mi się, że miałbym być serdeczną pociechą. Jestem pewien, że w podobnych przygodach sama dobroć Boska raczyłaby być naszą Fundatorką, i żeby nam na niczym nie schodziło. A choćby na to mówiąc, nie przyszło do tego, co by to było za szczęście nasze zubożać dla podzwignienia tego, który nam dobrze uczynił? Już nam raz zdarzył Bóg wszechmogący podobną łaskę, kiedyśmy iednemu Dobrodzieiowi, co nam był darował, wszystko nazad przywrócili: na co gdy sobie wspomnę, trudno wyrazić pociechy, którą stąd odnoszę.

Dowiedziawszy się czasu iednego o drugim Dobrodzieiu że w nieiakiy znajdował się potrzebie, bez żadney pobudki, samą tylko wdzięcznością wzruszony, napisał do niego List pełen życzliwości, i z tym mu się ze wszelką szczerością ofiarował. Może Waszmość zażyć dobra Kongregacyi iako swego własnego. Gotowiśmy poprzedzać na usługę Wmci co mamy, nawet i kielichy, przez co wypełniemy, co nam opisuiają ustawy kościelne, abyśmy oddali naszemu Dobrodzieiowi w jego potrze-

bic to,

bie to, co on dał nam w swojej obfitości. Czego nie piszę do Wafzmości dla Ceremonii, lecz iako się czuję przed Bogiem; i w skrytości serca mego.

Tenże uprzejmiej wdzięczności affekt, sprawił to w nim, że iednemu Dobrodziejowi swojej Kongregacyi, z chęcią ofiarował dwa tysiące złotych, a drugiemu trzy tysiące, na zaratowanie pewnych potrzeb; acz obadwa zbudowani wielce z takiej ludzkości, niechcieli przyjąć od niego onych pieniędzy.

Oznaymił mu Fundator iednego Domu, że przychodziło mu z ciężkością, nie tylko uczynić fundusz urzędowym zapisem przyobiecany, ale też i płacić czynsz, który dawał do tych czas; na co Sługa Boży z wielką życzliwością odpisał. Słuszna rzecz, aby Wmśc był pierwszy do używania swoich Dóbr; dla czego Kongregacya ochotnie bardzo zdaie wszystko na dyspozycyą Wafzmości, dziękując pokornie za dobrą wolą, którą iey Wafzmość wyświadczył.

Trafiło się raz, że spadłszy z konia w wodę, musiał się skłonić do chałupy iednego ubogiego chłopka; od którego bywszy mile przyjęty, rozumiał się bydź tak obowiązany onemu człowiekowi za oświadczoną ludzkość, iż nie dosyć mając, że mu to na on czas dobrze nadgrodził, chciał ieszcze nową wdzięczność mu oświadczyć; albowiem gdy mu ów o pewney, którą cierpiał niemocy oznaymił, obiecał mu posłać lekarstwo doświadczone na onę chorobę: i lubo się potym bawił w drodze trzy albo cztery miesiące, i zachodziły go różne sprawy poważne; nie zapomniał iednak owej obietnice, ale tudzież przyiechawszy do Paryża, kazał szukać lekarstwa, a nie mając okazyi do przesłania go, poszedł sam do iedney Pani wielkiej kondycyi, której ów chłopak był poddanym, prosząc aby przesłać mu to kazała.

Drugiego ubogiego człowieka, który pod czas powietrza dwu Misyonarzów zapowietrzonych doglądał, opatrował z wielką chęcią pożywieniem; i zachował wdzięczną tego dobrodziejstwa pamiątkę, przez całe trzydzieści lat póki człowiek ów żył, płacąc za niego przez wszystkie czas komorne Gospodarzowi, u którego mieszkał.

Króć:

Krótko mówiąc, bardzo miał pieścić serce ku każdemu Dobrodzieiowi, i zdało się iakoby nie mógł się zatrzymać w żadney okazji, która mu się podawała, żeby nie miał mile wspomnieć dobrodzieystwa od nich powziętego, sławić ich pobożności, modlić się za nich gorąco Panu Bogu, i wyświadczać im szczególnych uprzejmoy chęci i obserwancyi dowodów.

Do tych cnot mogłaby się przyłączyć skromność, która mu sprawiła wielkie pożanowanie u wszystkich, co go ieno zaznali, długotrwałość w pośrodku by największych trudności i kłopotów; nieobruszona stateczność w kończeniu dobrych spraw zaczętych; lecz co się o tych cnotach po różnych miejscach tej Xiegi namieniło, dość to będzie na uznanie Czytelnikowi, że i w tych zalecił się znamienicie Wincenty.

R O Z D Z I A Ł XXI.

Zamknięcie tego Żywota.

Aczkolwiek z pośluszeństwa ku Dekretom Stolicy Apostolskiej, strony Sług Bożych, którzy nie są ieszcze w poczet Świętych albo Błogosławionych policzeni wydanym, nie mówiliśmy tu nic o rzeczach nadprzyrodzonych, które z powieści wielu osób wiary godnych o Wincentym przytoczyć się mogły, dostateczna jednak, w iego cnotach i sprawach znajdzie się materia, skądby wysławiać nie tak cudą wszechmocności najwyższego Pana, iako świątobliwość żywota Sługi iego.

Lecz co naybardziej zaleca tego szczęśliwego Misyjonarza, iest powołanie iego niezwyčajne, i owemu Apostołów SS. których on cnót naśladował, bardzo podobne: Osobliwego bowiem podziwienia godna, że Syn iednego Wieśniaka prostego, w ciemnościach niskiey bardzo kondycyi urodzony, po wieysku przy paśeniu bydła grubo wychowany, w niewolą Pogańską potym zaprowadzony, który przez cały bieg wieku swego usiłował zawsze cnoty swoje pod płaszczkiem życia pośpolitego ukrywać, nie szukając żadney osobliwości, coby go była wydatnym przed ludźmi czyniła; z tym wszystkim przecię nakoniec tak iasnym się w Kościele wojującym pokazał, iż niezmierną liczbę dusz, w ciemnościach głębokiey o Bogu, i rzeczach zbawiennych niewiado-

wiadomości ponurzonych, światłem Ewangeliczney nauki oświecił, i ogniem miłości Bożey zapalił tak wiele osób rozmaitego stanu; z których iedni przykładem iego cale się na nawracanie grzeszników oddali, drudzy dostatki swoje, prace, i żywot własny na usługę ubogich i chorych zewsząd opuszczonych poświęcili, a to wszystko zagrzeni skutecznym doskonałości, i większey chwały Bożey pragnieniem.

Wielka rzecz zaiste, iż prosły ieden Kapłan, na żadne dostojenstwo kościelne nie wysadzony, mógł radę dać rozmaitym, które się w Duchowieństwie znaydowały, nieporządkom; że przykładem i ćwiczeniem swoim tak wielu Pasterzów żarliwych i wiernych w szafowaniu przenayświętszemi Tajemnicami wystawił; że za iego staraniem chwała Boża, co już była na wielu mieyscach zgoła upadła, znowu zakwitła; że śpiewanie kościelne z tak pilną aplikacją, iakiey ten Pan do którego się obraca godzien, a Ceremonie Mszy Świętey i inne obrzędy z powagą nabożeństwem i wytwornością odprawować, Sakramenta SS. nakoniec że wszelaką ostrożnością i uczciwością administrować poczęto.

Nadto, że iedna Osoba tak ogolconą w dobra doczesne iako był Wincenty, znalazła sposób do poratowania w ostatniey potrzebie ubogich, już nie iednego miasta, ale całych Prowincyi: nakoniec iż ieden człowiek, który nie patrzył na się bez strachu, nie gadał o sobie ieno ze wzgardą, który wszędy publikował niskość urodzenia swego, i czym się przedtym bawił, który się za nieuka udawał i kładł wszystkim pod nogami, przyszedł potym do takiego mniemania i do takiey wagi we Francyi, że go co żywo czcilo i szanowało; wzywano do Pokoiów i Rady Królewskiey, na Konsulty koło spraw do służby Bożey, i Kościoła, Świętego należących; i miano go powszechnie za człowieka od Boga posłanego, na wskrzeszenie Ducha Kapłańskiego w Duchowieństwie, na pociągnięcie ludzi do pokuty, i wypełnienie wszystkich powinności Męża prawdziwie Apostolskiego.

Bez wątpienia- kto to wszystko dobrze uważy, przyznać musi, iż ręka Boska była z swoim Sługą wiernym, a że Bóg umyka łaski swojej hardym, i daie ją pokornym, a kiedy słyhać

Pp

było,

było, żeby się tak wielkie rzeczy dziać miały, chyba przez ludzi wysokiej świętobliwości i załug, musiem także mówić, że Maieſtat Boſki chciał wynieść pokorę Sługi ſwego przez niezwy-
czayne rzeczy, które potomnym wiekom będą ſwiadectwem,
iż Wincenty *à Paulo* był to Mąż łaski, pełen Ducha Bożego, i
wyśmienitemi cnotami obdarzony.

KONIEC CZĘŚCI WTOREY.



KROTKA

K R O T K A R E L A C Y A

O cnotach niektórych Osób pobożnych, które za powodem i rządz
WINCENTEGO, znaczny postęp w duchownym życiu uczyniły.

Na większe zbudowanie Czytelnika, i uznanie lepiey; iak wielka znaydowała się obfitość Ducha Bożego w Wincentym, zdało się tu położyć krótkie zebranie świątobliwego życia, pewnych Osób, które w sprawach swoich poważniejszych, do Służby Bożej i własnego zbawienia służących zdrowey iego rady zasięgały, i iako ze źródła hoynie czerpały z niego płynącą naukę gruntowney doskonałości. Między temi powinny być mieć pierwsze miejsce, Franciszka Marya de Sillij Xiążęcia Gondego Generała Galer Francuzkich Małżonka, Baltazar Rugemont *Baron de Schiande*, i inni co się mogą nazwać pierworodnymi Synami, których ten eny Kapłan Chrystusowi zrodził: ale że o ich dobrych uczynkach, mówiło się nie raz z podaney okazji w tym Żywocie, kładąc iż na tey relacyi dosyć, dotkniemy króciusięko cnót i świątobliwości, drugich niektórych między innemi Osób, któremi Pan Naywyższy chciał wstawić Sługę swego, według owey powieści u Mędrca *Ecl. 3. Deus enim honaravit Patrem in Filijs.*

O Maryi de Wiguerod Xieźnie Aigwillońskiej.

Ta nie mniej pobożna i Szlachetna Pani, o której się nie raz mówiło w żywocie Wincentego, była Siostrzenicą Kardynała Rycheliusza, który ją wydał za znacznego Panięcia *Combalet* rzezonego, a ten był Synowcem Lwinesa naywyższego we Francyi Hetmana, ale gdy ów wkrótce potym zginął w oblężeniu forticy *Monpessulańskiej*, Marya za tym przypadkiem zolta-

wfzy wdową, umyśliła poślubić się całe Panu Bogu: a lubo w kwitnym znydowała się wieku, wielkimi od natury udarowana ozdobami, od nacyelniejszych Osób staraiących się o iey przyiaźń pożądana w Małżeństwo, podeptawszy jednak te wfzyftkie doczesne światowe marnoſci, zamknęła się w Kłaſztorze Karmelitanek boſych, gdzie pewnieby była Zakonnica zoſtała, gdyby ią była ſłabość kompleksyi, i woła tych co nad nią zwierzchność mieli nie odwiodła.

Powróciwszy na świat i do Dworu, z muſu raczey niż z dobrej woli. duch w niey gorący bynajmniey nieoſtygl, i o-wſzem ieſzcze bardziey zajmować się począł; tak dalece, iż zdało się iakby była od Boga ſamego znowu przywrócona ſwiału, aby była do Zakonnej pobożności, którą z Kłaſztoru z ſobą wynioſła, przyłączyła tak wiele innych cnót znamienitych, i uczynków miłoſiernih, które przez cały żywot bez przeſtanku na uſługę bliźniego wydawała.

J zaprawdę zdał się ieden cud łaski Bożej, widzieć tę tak ſzlachetną Panią, rzadko widzianemi przymiotami ozdobioną, urodzoną i wychowaną przy Dworze, gdzie poſpolicie załatuje aerya zaraźliwa światowej Polityki, a ona z tym wſzyſtkim całe zapomniawszy ſiebie, i tak wielu ſwoich powabnych i Pańskich okazałoſci, na nic ſię nie oglądała, tylko na chwałę Bożą, i ratunek, tak duchowny, iako i doczeſny bliźniego: kiedy ſtaſzły ſię iednym razem Matką ubogich, ucieczką utrapionych, i orędowniczką opuſzczonych, nie tylko była zawsze gotowa ratować wſzyſtkich ſzczodrobliwą ręką, ale też upraszała im u Wuia ſwego, albo ſamego Króla, łaski których potrzebowali.

A iakoby mało na tym miała, bydź zawsze gotową ku wſpomózeniu tych, co ſię do niey garneli, zwykła była ſama z wielką pilnością zaſiągać wiadomości o cudzych potrzebach, i one opatrować, iuż to znaczneſi ſummami pieniędzy, iuż ſzata-mi, i innemi do używania ſłużącemi rzeczami: co oſobliwie czyniła z owemi ubogimi, co ze wſtydu nie ſmieia odkryć ſwey nędzy, których ona nie przeſtała ratować, póki nie widziała, że przyſtojne obeyſcie z pracy rąk ſwoich mieć mogli.

Chodziła nawiedzać oſobą ſwoią ubogich więźniów; a nie mając doſyć na tym że ich karmiła, i iałmużną opatrowała, ba-

wiła

wiła się z niemi; Ruchając z cierpliwością na co się uskarżali, wyrozumiewając sprawę ich, i odbierając łaskawie memoryaly, co iey podawano, które potym sama prezentowała Urzędowi, a gdy było potrzeba, samemu, nawet Królowi.

Nawiedzała także chorych po Szpitalach, mianowicie w Szpitalu wielkim Paryskim, który pospolicie zowią Dom Boży: starała się o nich affektem zgola Macierzyńskim, szukając rozmaitych sposobów, czyimby się ochłodzić i posilić mogli; dla czego zwykła była pewnych godzin na dzień, które są bardziey użyteczne, obmyślać im iaki specjalik posilający, którego używaniem wszyscy powszechnie pokrzepiali się: co ona bacząc, naznaczyła dwieście talarów doroczney intraty, do których przyłożyła potym w Testamentcie drugą summę podobną, na takowe prowizye, aby i na potym zawsze to dochodziło ubogich chorych. Przy opatrzeniu cielesnym nie zapomniiała dusznego, kiedy przyłożyła się po więkšzey części do Fundacyi Kapłanów, którzy przy tymże Szpitalu mają staranie o chorych.

Tęż żarliwość, w obmyślanu ratunku dusznego przy doczesnym, pokazywała także ku więźniom na Galery skazanym, którym nie tylko wielkie ialmużny zasylała, ale też chowała dla nich Kapłanów, coby ich do dobrego prowadzili, i Sakramentami opatrowali. Dowiedziała się raz, że iedną kupę tych ludzi miano nazajutrz wyprawiać z Paryża do Marşylii bez spowiedzi, bez Kommunii, i innych Chrześciańskiej pobożności posiłków; a natychmiast zawiesiwszy exekucyą oney wyprawy, za rozkazaniem Kardynała Wuia swego, napisała do Wincentego, prosząc aby nieomieszkanie zordynował krótką Missyą dla onych mizereków, gdzieby opatrzeni Sakramentami wprzód niżby ich przykowano do wiośła, dysponowali się do brania pożytku, z tego co mieli uciepieć na zbawienie dusze swoje. Uwiadomiona zaś od tegoż Wincentego, że ciż niebożęta na Galery skazani, w Marşylijskim porcie, pod czas choroby nie mieli żadnego zgola opatrzenia serdecznym zdjęta politowaniem, chodziła pilno koło Fundacyi nowego Szpitala, która wkrótce za staraniem iey w onym porcie, na samych niewolników chorych stała, a nawet znaczną się summą przyłożyła ze swoiey szkatuły, do tego świątobliwego dzieła.

A że

A że miłosierdzie tey pobożney Xiężny, ciągnęło ją zawsze do rzeczy nowych, i wielkich na stronę ubogich, była ona z pierwszych, co się starali o założenie generalnego Szpitala w Paryżu, gdzie mieli bydź zamknięci wszyscy żebracy i tułacze, którzy garnąc do siebie nie małą część iałmużny, obracali ją na próżnowanie, rospufty, i inne za tym następujące występki. Koło wykonania tego świątobliwego zamyśłu, pracowała całe dwie lecie; i nie przestała, pòki wszystkich trudności nie zwyciężyła, i obaczyła rzeczy szczęśliwie do końca przywiedzione, niezmiernym weselem ludzi żarliwych o honor Boski, i zbawienie tak wielu dusz, które zostając na wolności przewrotnych obyczajów, przy swojej niewiedomości o rzeczach Boskich mizernie ginęły.

Lecz daleko przestrzeń pole, do wyświadczenia miłosierdzia i szczodroblowości, otworzyły tey pobożney Pani pospolite utrapienia, które za czasu iey, dały się we znaki Królestwu Francuzkiemu. Ratowała tedy szczodroblnością Pańską, wiele Prowincyi wniwecz zgoła obróconych, z których iedne były powietrzem, drugie głodem, a po większey części ustawicznymi woynami zruynowane: iako świadczy Pikardya, Kampania, powiaty *di Blefois*, *di Gastinois*, *di Berry*, i inne; między niemi dzierżawy w Xięstwie iey zostające, w których iednego tylko roku, rozdała razem więcej, niż dziesięć tysięcy złotych,

A lubo po wszystkich prawie stronach, co były bardziey ogołocone we Francyi, dała rzeczą samą dość wielkie dowody Marya serdecznego nad nędzą zubożałych ludzi politowania, naywięcej iednak oczy swoje obracała na Xięstwo Lotaryńskie, którego Obywatele, iako iey przekładał Wincenty, niewypowiedzianym prawie sposobem potrzebowali ratunku (osobliwie Klastory Panien Zakonnych, i inne pobożne Zgromadzenia) a to dla przeszłych tumultów woennych, przez które wszystka ona okoliczna strona zniszczona została. Lecz nie kontentując się tym pobożna Pani, co z swojej strony na zaratowanie onych utrapionych ludzi czyniła; i drugich ieszcze do tego prowadziła, mianowicie Wuia swego Kardynała, i sprawiła to, że wszyscy dostateczne mieli opatrzenie. Iakowaby zaś iey była pilność w tey materyi, możem porozumieć z tego co pisała do Wincentego, dnia 5. Stycznia, Roku 1642. Przyczyniałam się (prawi) do

Xiędza

Xiędza Kardynała za Mniszkami Lotaryńskimi, uczynił wszystko, czegom żądała, i postarał się o naznaczenie pewnego dochodu, aby na każdą szło kilka groszy na dzień, i pewna prowizya chleba. Obrachowaliśmy to na tyśiąc dziewięćset Osób, ponieważ się zapomniało Ruzny Rejestr wszystkich spisać; a choćby ich nie było tak wiele, lepiej żeby co zbywało, niżeli niedostawało. Z swej szkatuły nazначzył tenże X. Kardynał sto talarów na miesiąc, tak na Mniszki, jako i drugich ubogich Lotaryńczyków: I tak będziemy mieli pięćdziesiąt talarów w miesiąc dla naszych ubogich, drugie pięćdziesiąt dla Panien Zakonnych. Co z mojej strony, nie mogę dostatecznie wyrazić pociechy, którą odnośnie na sercu, widząc że ubogie Mniszki będą miały przynajmniej czym się pożywić, i tak nie będą mieć przyczyny do łamania klauzury Zakonnej. *Liście pisanym także do Wincentego, tak mówi.*

W drugim Liście pisanym także do Wincentego, tak mówi: Posyłam Wafzmości teraz półtora tysiąca złotych, na przeżycie Xiędzu Biskupowi Tulońskiemu. Jeślibyśmy zaś zapomnieli iakiego Klasztoru Mniszek, albo nie położyli w Reieistrze Oyców Minimów, o których wczoraśmy gadali, iako też Oyców Jezuitów, którym należy tyło dać, iako i Pannom Zakonnym, ba i więcey, gdyby tego była potrzeba, Braciszek Mateusz może pomienionej summy na to użyć. Zdaię się iednak we wfzytkim na rozsądek Wafzmości, i szczególne miłosierdzie. Uczyniłam posłuszeństwo ale nie znam się bydź godną do czynienia rzeczy wielkich, nie mogąc podolać naymnieyszym. Dopomóż mi Wafzmość modlitwami twemi otrzymać od Chrystuła Pana, aby zasługami krwi swoiey przeydroższej, słabość moię i mizerye ogarnąć raczył. Dotąd Marya, z którey słów iasnie się pokazuje, nie tylko uprzejma, a ustawiczna chęć i pragnienie poratowania potrzebnych; ale też niskie rozumienie. które o sobie miała, o czym na swoim mieyscu.

Ale szczerze się to zdały wielkiemu tej wielkiej Xiężny fercu miłosierdzia pełnemu obłzerne Królestwa Francuzkiego granie, skąd nie kontentując się tym, iż się szczyła dobroczynność iey po całym zgola onym Królestwie, chciała nadto, żeby i dalszych krajów Prowincyje na sobie iey doznawały. Dowiedziała się była o wielkim ucisku niewolników Chrześcijańskich, w Tunizu i Algierium zostających; a to było dosyć do pociągnięcia iey aby

była

była uczyniła Fundusz, tyśiąca twardych talarów, doróczney intraty, na wspomózenie onych utrapionych Chrześcian: którey summy część pewną ordynowała, na pożywienie kilku Kapłanów Kongregacyi *Missionis*, aby tam mieli staranie o duszach onych, które częstokroć większemi bywaią obciążone mizeryami, niżeli same ciała. Podobną summę wyliczyła na fundacyą sławnego Szpitala *di Quebec* dla ubogich chorych w nowey Francyi; która leży w Ameryce zachodney. A iakoby ieszcze miała była pobożności iey Europa, Afryka, i Ameryka chciała z nią przeniknąć i do Azyi zaślawszy tam wielką ialmużnę, na wspomózenie Chrześcian w Iaponie, w Chinie, w Chocińcinie, w Tonchinu, poczynających się świeżo nawracać do wiary świętey. W którey okazyi nie mając nadorędziu pieniędzy, na on czas właśnie gdy była piękna pogoda, do onych bardzo odległych Prowincyi; kazała natychmiast przedać ieden drogi kleynot który się stał tyśiąć talarów, i corychley, pieniądze na okręty, które iuż były rozpuściły żagle na morze wyprawia.

Nie godzi się tu zamilczeć, co uczyniła pod czas ostatney wojny w Kandyi. Dowiedziała się że żołnierze Chrześciańscy w szturmach, które nieprzyiaciel ustawicznie do oney fortecy przypuszczał, rany odnoszący gęsto umierali, z tego samego, że im na opatrzieniu schodziło: A natychmiast dobrotliwa Pani, która nie mogła znośić kiedy widziała, albo słyszała że kogo co dolega, umyśliła ratunek dać swoiey Braci (bo ich tak nazywała) w oney gwałtowney potrzebie; przeto kazała nakupić oleyków drogich, wódek, i innych ingredyencyi, i poczęła sama robić pospół z drugimi rozmaite maści, i plastry gotować; przemieniając dowcipną miłością pokóie swego pałacu, w iedną bogatą aptekę lekarstw pełną, tak iako niegdy poczyniła była z nich drugie złotnicze i bławatne kramy, każąc u siebie robić rozmaite od srebra naczynia kościelne, i aparaty, które potym na ubogie Kościoły rozdawała.

Z tego co się dotąd powiedziało, może każdy łatwo poznać iak wielki był duch, iaka pobożność w Maryi. Lecz kiedy dobrze uważemy sprawy iey, na usługę dusz, ofobliwie na rozmnożenie wiary świętey, bliżey się ściągające, podziwienie roście; bo się zda iakoby dobroć Boska złączyła w tey swoiey

Slu-

Studze, nie tylko pobożność bogoboyney Matrony, i szczodrobliwość Chrześciańskiej Pani, ale też żarliwość cudzego zbawienia tak gorącą, iż co w tey mierze czyniła, mogłoby się komu zdać dziełem Ducha Apostolskiego raczey, albo iakiego pracowitego Misyjonarza, aniżeli iedney Niewiaśty.

Rzucić ieno było okiem na tey Domowych, a poznać było zaraz czuyność i żarliwość Osoby niemi władnącey. Widział się Dwór iako ieden porządny Klasztor, kwitnęła bojaźń Boża, zgoda, miłość braterska, przy ustawicznym sprawowaniu miłosiernych uczynków. Do wierzenia trudno iakiego zbudowania było, widzieć nieraz nie których Dworzan iędy przednieyszych, a oni nie małą ubogich zgraią otoczeni, z szczerym miłości affektem nauczając ich przednieyszych tajemnic wiary świętęy sposobu uciekania się do Pana Boga przez modlitwę, i innych aktów Chrześciańskiej pobożności.

Kędykolwiek zaś szczodrobliwość swoię wylewała Marya, chciała aby też tam i na Duchownych prowiantach nie schodziło, skąd ieśli codzień żywiła tak wiele ubogich, więźniów, chorych, tak wiele wstydlivey Szlachty, potrzebą ściśnionych domów, a nawet całych Wsi i Miatteczek, iakośmy wspomnieli; wyprawiała tamże zaraz swym kosztem, to Zakonników dla słuchania spowiedzi, to Kapłanów świeckich dla nauczania rzeczy do zbawienia Rużących. Tak dla swoich poddanych w Powiecie Aigwillońskim, Agenońskim, i Kondomoykim okrom ialmużny, którą (iakośmy wyżej namienili) hoynie ich opatrowała, w Dyecezyi Agenskiej Dom *Congregationis Missionis* fundowała, a drugi w Rzymie, o których dostatecznie mówiło się w *Zywocie* Wincentego. Zapiśała także znaczącą sumnę na Fundacyą trzeciego Domu w Marfylii, gdzieby Kapłani, okrom Misyi po oney Dyecezyi, powinni byli odprawować też funkcye na Galearach Królewskich, i Niewolników nie tylko Sakramentami, ale też obrokiem Słowa Bożego zawsze posilać.

Dla teyże przyczyny przyłożyła się wielkim kosztem do fundacyi, i pożywienia Siostr Miłosierdzia: bo gdy one ustawiczną zgola Misyą, po szkołach białogłowskich nauczając małe dziewczęta, odprawuią, i nawracaią grzeszników i Heretyków po szpitalach opiece swojej poruczonych, a nawet po samych do-

mach prywatnych pilnuią, opatrzyła cudownie tym sposobem pomoc, tak doczesnemu zdrowiu, iako i zbawieniu wiecznemu wielu tysięcy Osób, o utratę obojga zgola przychodzących.

Nie mnieyszą żarliwość pokazała Marya, starając się wszelakim sposobem o unię, trzech Biskupów Schizmatyckich, z Kościołem Rzymskim (między któremi był ieden sławny Patriarcha Syryjski imieniem Andrzej, głowa całego narodu odszczępionego) których gorącą namową, i z wielką pracą przywiedli byli do nawrócenia Oycowie Kapucyni, Iezuici, i Karmelitani bosfi, a przywiodłszy napisali wszyscy pospołu do naszey Xiężny, prosząc iey o iaki znaczny supplement iakmużny, na ulaczenie oney tak wielkiej na chwałę Bożą sprawy, która pozyskanie Kościołowi świętemu nie iedney dużej, ale całych Prowincyi za sobą prowadziła. A lubo kiedy ią doszły owe listy nie miała gotowizny, któraby była mogła wystarczyć oney potrzebie, nie opuściła przeto tak, i owszem widząc się zubożoną dla Chrystusa, chciała ieszcze dla miłości iego po ubogiemu sobie postąpić, żebrząc u drugich ratunku. Uciekła się przeto do różnych Osób pobożnych, a osobliwie do Duchowieństwa, na ten czas w Paryżu zgromadzonego: i tak skutecznie umiała promowować sprawę Boską, że mogła zbierać o dwadzieścia tysięcy złotych, któremi dostatecznie ów światobliwy zawód poparła.

Koło nawrócenia także Heretyków niemal przykładala pilności, i rozmaitych ruszała sposobów, których szczerą miłość iey dodawała, kiedy nie tylko Robotników Ewangelicznych na pokazanie im prawdy, różnemi czasami wyprawiała do nich, ale nadto kazała własnym kosztem drukować pewną Xięgę zacną, to jest Kontrowersye z Heretykami, przez Kardynała Wuia swego wydane; ordynując ażeby wszystkie exemplarze których bardzo wiele było w oney pierwszej edycyi, darmo bez pieniędzy rozdawano. Postąpiła ieszcze daley rozrutna prawie iey szcudroblliwość, względem naprowadzenia na prawą drogę tychże Heretyków: bo gdy iey namieniła Osoba iedna godna, i wielce duchowna, że połowica Ministrów Heretyckich pewnieby się do Wiary Katolickiey nawróciło, gdyby kto fundował dzieśięć tysięcy intraty doroczney, na tych co błędy swoje porzucaią; pokazała się natychmiast gotową do uczynienia takowey Fundacyi,

odkła-

odkładając już na to sto ośmdziesiąt tysięcy złotych, acz potym dla iakiś przyczyny nie wzięły skutku one zamyśły.

Posłała także do Persyi i do Hibernii dobrą prowizyą, tak cielesnego iako i dusznego wspomżenia, a że iey żarliwość chciała ogarnąć, iż tak rzekę, wszytek świat, pośyszawszy iż niezliczona liczba dusz mogła się pozyskać Panu Bogu, gdyby wyprowadzono Misły w rozległe bardzo kraje południowych Prowincyi, złożyła w swoim Pałacu po kilkakroć schadzkę z niektórymi pobożnemi i żarliwemi osobami, naradzając się ieśliby można przywieść do skutku one wspaniałe zamyśły, a widząc niepodobieństwo, wielki żal odniosła, i pokazała po sobie.

Ale co naywięcey uważać potrzeba w tey nayspobożniejszey Pani, jest czuynne oko i pilny dozór, ile było z niey, koło naprawy Duchowieństwa świeckiego, i dobrego ćwiczenia: w czym iako niektórzy twierdzili, zdało się iakby się był zajął od Wincentego, z którym często traktowała, w iey sercu palający ogień, onego Ducha Kapłańskiego, którym gorzał Sługa Boży. Zwyczajła była w każdą Sobotę suchedniową komunikować, i dawać na Mszę Świętą, (co czyniły także wszystkie Damy Miłosierdzia, nad któremi przez wiele lat była Starszą) na uproszenie od P. Boga łaski, aby dla poratowania zbawienia ludzkiego, Duchem Przenayświętszym napelnić raczył tych wszystkich, co mieli w one dni przyjmować Święcenie. A że dobrze wiedziała, iż dobre zachowanie Duchowieństwa niższego, zawisło po większey części od żarliwości i świątobliwości Biskupów, starała się wszystkimi siłami póki żył iey Wuy Kardynał, tak potrafić, żeby wszystkie Biskupstwa dostawały się w ręce Osób naysgodnieyszych; i sama różne wypytania czyniła, dla zasiagnienia wiadomości o ludziach więcey zaśluzonych, którzy pospolicie zwykli bywać bardziey utaieni. Skąd nie raz przydało się, że niektórzy pobożni Kapłani, co nigdy o tym nie myśleli, za iey promocyą niespodzianie widzieli się podwyższeni na dostojność Biskupią. I był taki pożytek, który przez Maryą powzięło Duchowieństwo Francuzkie, iż słusznie mówić się może, że ona po większey części przyczyną była Reformy, która za iey czasów w onym Królestwie stała.

W tym wszystkim nie miała inszego względu, tylo pomno-

żenie co raz to większe chwały Bożej, i gorętszey przyślugi Maieństawi Pańkiemu: Skąd cokolwiek rozumiała że mogło służyć do tego końca, z wielką chęcią na się przyjmowała. Opowiedziano iey czasu iednego, że większa część Kościołów obołowie koło Paryża, i w Pikardyi, przez domową wojnę spustoszonych zostało tak dalece, iż nie było w nich ani aparatów, ani kielichów, ani żadnego naczynia albo ochędostwa kościelnego, z wielkim słuźby Bożej ubliżeniem. Uślyszawszy to kazała natychmiast srebro swoje poprzedać za dwadzieścia pięć tysięcy złotych, a w krótcie potym kleynot ieden drogi, dwanaście tysięcy Talarów szacowany, i wszystkie te pieniądze na z spomożenie onych ubogich Kościołów obróciła: które chciała ratować innym ieszcze sposobem, to iest posyłając potajemnie znaczne summy Kapłanom, zosłaiącym na usłudze takowych Kościołów, aby ich dla trudności pożywienia nie odstępowali.

Taż pobudka chwały Bożej, i dobra pospolitego wzbudziła w niey staranie, acz nie bez wielkiej prace, żeby było obrano Biskupa w pewnym Mieście Lotaryńskim, nazwanym *Toul* które zosłaiąc koło czterdziestu lat bez Pasterza, we złych bardzo znajdowało się terminach, co się tycze Duchownego rządu. A gdy już ona pożądana Elekcyja stanęła, dla ułatwienia iey skutku; zastąpiła pobożna Pani Expedycją w Rzymie, która szesnaście tysięcy kosztowała, i nadto ofiarowała znaczny upominek nowemu Pasterzowi, w apparatach Biskupich, i innym ochędoństwie do tego służącym.

Więc żeby i cudze kraie, pałaiącey iey miłości doznać mogły; uczyniła instancją w Rzymie, aby dla poratowania Dusz posłano Biskupa do nowey Francyi, któryby tam sprawował urząd Namieśnika Apostolskiego; a otrzymawszy to wyprawiła go swym kosztem w onę daleką drogę, i pieniędzmi opatrzyła, żeby stanawszy na miejscu przyśtoyne miał w swoiey rezydencyi pożywienie. Co się stało z takim pożytkiem onych obywateli, iż dla świątliwości życia, które teraz prowadzą, słuźnie mogą być nazwani doskonałym starych Chrześcian poczynaiącego się Kościoła wizerunkiem: i znaleźli się tacy, którzy przyiechawszy z tamtych krajów do Francyi, rozmawiając o pobożności onych ludzi, szczerym sercem to wyznali, żeby radzi powrócili do

Quebe-

Quebeku Miasta stołecznego Nowey Francyi, aby tam kości swoje mogli położyć, kędy ludzie żyją prawdziwie po Chrześcijańsku.

Uradziły między sobą w Paryżu niektóre Ołoby żarliwe, prosić Stolicę Apostolską o kilka Biskupów do Królestwa Chińskiego i Japońskiego, aby obecnie tam mieszkając, mogli lepiej przypilnować nawrócenia Bałwochwalców, i święcąc na Kapłaństwo tych co się tam rodzili, mocniej utwierdzić do Wiary Świętej już nawróconych. Ale iż doskonałe tych zamysłów wykonanie niemało czasu potrzebowało, namyślili się wyprawić tym czasem w one strony dwadzieścia Oyców Jezuitów, którzyby gotując drogę tym co po nich nastąpić mieli, na sprawowanie Biskupich powinności, iakoby marzalkowali. Wchodziła i do tego szlachetnego zaciągu Marya, już nie tylko radą i rozporządzeniem rzeczy, ale też nakładem; łożąc nie mało na one światobliwą wyprawę Misyjonarzów. A gdy nakoniec trzech Biskupów, z niemałym Robotników Ewangelicznych poczem, wybrało się w one zbyt odległe strony, ponowiła znówu zwykłe wspaniałe szczodrobliwości swojej Akty, kiedy się do kosztów które znaczne być musiały w oney okazyi, znamienicie przyłożyła.

A lubo tak wiele czyniła, nie mogła przecię nasycić tym żarliwości swojej. Wyprawiliśmy (mawiała) do wschodnich krajów Apostolską armatę, iakoż ją wzdy supplementować będziemy ludźmi i prowiantem? co uczynimy, aby te posiłki nie ustawały? Umyśliła tedy starać się o założenie pewnego Seminarium w Paryżu na Misye w Pogańskich krajach, z którego by iako z iednego gniazda, wychodzili co raz to świeżsi Robotnicy Ewangeliczni, na ono żniwo tym bardziey potrzebujące pomocy, im w więkzey odległości zostające. Na ten zawód, który kosztował ją siła fatygi a nie mniej pieniędzy, pozbyć musiała czasu iednego (nie mając na dorędziu gotowizny) kosztownego Lichtarza, przedziwnym kunsztem rzemieśniczym zrobionego, którego towarzysza trochę przedtym oddała była na tęż intencją. A że ktoś ode Dworu, przeciwiąc się nieznacznie tak wielkiej szczodrobliwości, pośleptał iey do ucha, że mogła być ona ialmużna przemieniona w infty miłosierny uczynek; Odpowiedziała nadobnie: Izali mogą być na co inzego lepiej obró-

cone te lichtarze, iako na usługę tych, którzy światło Ewangelii świętey niosą na sam koniec świata? Ale takich przykładów moglibyśmy przytoczyć niezliczoną, iż tak rzekę liczbę; gdyż ten był pospolity obyczaj u Maryi, kiedy nie miała gotowizny na co takiego ku chwale Bożej, albo usługę bliźniego, rzucić się do Kleynotów, srebra, i innych co naydroższych sprzętów domowych.

Nakoniec dla większego co daley powodu do rozszerzenia Ewangelii Świętey, znalazła nowy sposób, i przykładem nigdy przedtym niewidzianym, ani słyszany, uczyniła trochę przed śmiercią fundacyą, na Biskupa w tych krajach, kędy Imię Chrystusowe nie było ieszcze ogłoszone, *Quibus non est annunciatum de eo*, a to Biskupstwo, z pewnemi kondycyami, zostawiła w mocy Stolice Apostolskiej, aby go tam postanowiła, kędyby się iey zdało; obowięzując iednak, żeby ów prowent i sama pryncypalna summa, nie mogła bydź na co inzego obrócona.

Do tak wielkich rzeczy, które przechodziły pewnie zwyczajną niewieściego ducha siłę, nie inszą miała pobudkę Marya, tylko niezmierny zapal miłości Bożej, w sercu iey ułtawicznie palający, którego własność iest, według nauki Świętego Augustyna, dowozić wielkich rzeczy. *Si amor est, magna operatur*. Iesli iest Prawa miłość, siła dowozi. Iak wielką górnę miała nad nią ta miłość niebieska, pokazuje się osobliwie z oney ordynacyi, ręką iey własną napisaney, kędy czyniąc pewny fundusz na Msze Święte, które się w Rzymie, w Lorecie, i po różnych mieyscach w każdy dzień odprawować miały, intencye swoje wynurza. A że w tey ordynacyi zda się iakby przebiły nie tylko śliczne cnot naywyborniejszych kolory, ale też iakieś ogniste iskierki pieszczoney ku Bogu miłości, nie będzie od rzeczy namienić o tym nabożnemu Czytelnikowi. Chce tedy żeby Kapłani, którzy pomienione Msze odprawować będą ofiarowali je.

I. Na dziękczynienie Trócy Przenayświętszey przeto, iż obrała naydosłowniejsze Chrystusa Pana człowieczeństwo, do ziednoczenia go z przedwiecznym Słowem, a Nayświętszą Pannę między innemi na wypełnienie w niey tey cudowney Tajemnicy wybrała, i uczyniła ją Matką Bożą, Iózefa zaś Świętego za

Oblu-

Oblubieńca iey, i głowę oney przeświętey Famillii przeznaczyła.

II. Ku czci i chwale Chrystusa Pana, w dziewiczym Nayświętszey Matki żywocie zamkniętego, iego Narodzenia, dzieciństwa, i wszystkich życia stanów: na dziękczynienie że się raczył dać każdemu z nas w Nayświętszym Sakramencie, i dosyć uczynienie za krzywdy, które ponosi w nim codziennie z niegodnych komunii różnych świętokradztw.

III. Ku czci także i chwale gorzkiej iego męki, śmierci, chwalebego Zmartwychwstania, Wniebowstąpienia, i zesłania Ducha Świętego.

IV. Na dziękczynienie Maieństawi iego Boskiemu, że utwierdził w wierności ku sobie Świętego Michała Archaniola, i drugich Aniołów Świętych, co za przykładem iego poszli, a osobiwie Gabryela, i Anioła Stróża sameyże Fundatorki.

V. Na dziękczynienie Panu Bogu za wybranie Świętych Apostołów, za łaskę udzieloną światu, i chwałę, do której przypuścił i przypuści wszystkich wybranych; suplikując Maieństawi Boskiemu, aby za ich przyczyną użyczył iey także tey łaski, aby mogła być przypuszczoną do ich Towarzystwa.

VI. Dla uproszenia powszechnego pokoju Kościołowi Świętemu, i zgody między Pany Chrześciańskimi, i żeby Pan Bóg dał aby go poznały i w nim się zakochały wszystkie Narody, wiernych Robotników i pracowitych do swoiey winnice posyłał, a niedostatki nasze zasługami lednorodzonego Syna swego Jezusa Chrystusa nagradzać i zastępować raczył.

VII. Dla poratowania dusz w Czyścu zatrzymanych, osobiwie Rodziców, nieprzyjaciół, i żadnego ratunku nie mających.

VIII. Na uproszenie grzechów odpuszczenia Fundatorce; na dziękczynienie za wszystkie dobrodzieystwa, i zmiłowania, które Bóg z nią uczynił; i na otrzymanie pokory świętey, i innych cnót, których więcej potrzebuie, a nakoniec łaski szczęśliwego rozstania się z tym światem.

IX. Na dziękczynienie Panu Bogu za wszystkie łaski, które Wuiowi iey Kardynałowi Rycheliuszowi dobroć iego Boska użyczyć raczyła, i dosyć uczynienie za wszystkie grzechy od niego popełnione.

A lubo się była ta pobożna Pani, na tak bogaty zbiór wy-
fokich

fokich cnót zdobyła, i do tego przysła, że mogła czynić dzieła wielkiej przed Bogiem załugi i przed ludźmi pochwały, iakośmy widzieli; trzymała jednak bardzo nisko o sobie, i ustawicznie się ćwiczyła w głębokiej pokorze; cnotcie tak dalece od niej umiłowanej, iż krom tego że się starała zawsze żyć ukrytą przed światem, i czynić (ile było można) wszystkie zgola swoje iasnużny sekretnie, poczytała się nadto za wielką grzesznicę. Skąd pisząc do Wincentego i innych osób poufanych, zwykła była konkludować swoje listy pokorną supliką, aby iey dopomogli otrzymać u Boga wielkiego miłosierdzia, którego się niegodną bydź uznawała.

Trafilo się raz, że gdy według swego zwyczaju służyła do stołu Konwertytkom, ieden z przytomnych zdumiewając się takiej pokorze, rzekł iey, że nie mógł się wydziwić, iako iedna Dama tak zawołana, bawiła się usługą tak podłą. Nie masz się czemu dziwować (odpowiedziała natychmiast) że wielka grzesznica usługiue tym, co przedtym grzesznicami były.

Nie mogła znościć żeby się kto przed nią uniżał, a gdy ubóstwo chcąc ią wzruszyć bardziej do miłosierdzia, albo też z uczciwości, do nóg iey upadało, ona też natychmiast upadała na kolana, ani się z ziemi podniosła; poki owi niepowstali: a to czyniła nie tylo w swoich pokojach; ale też drugdy na podworzu swego Palacu, z podziwieniem i wielkim zbudowaniem przytomnych. Obiła się o uszy Świętej pamięci Alexandra VII. Papieża, rozlegająca się po całym świecie sława dobrych uczynków, i wielkich cnót Maryi, a osobliwie żarliwości dla rozkrzewienia wiary świętey: skąd zdało się Oycu Świętemu, dodać iey serca pisaniem swoim, do stateczney w dobrym zaczętych trwałości; ale że to *Breve* albo List Papieski był pełen wyfokiego poważenia, i affektu Oycowskiego ku niej dość osobliwego, taita go u siebie; tak iż się o nim nie dowiedziano, aż po iey śmierci, na ten czas gdy był znaleziony między innymi skryptami, więc żebyśmy iasniey pokazali, w iakiej estymacyi była ta szlachetna Pani u Stolicy Apostolskiej, a stąd lepiey się wydała iey pokora w ukrywaniu własney pochwały, nie będzie od rzeczy położyć tu pomienione *Breve* które takie jest.

ALE.

ALEXANDER PAPA VII.

*D*ilecta in Christo Filia, nobilis Mulier, salutem & Apostolicam benedictionem. Insignium Christianæ charitatis operum, quibus Nobilitas tua summa cum sui laude & populorum fidem ædificatione ex toto corde deservit, longè præstantissimum existimari meritò potest ardens & iuge studium, quo Missionarius Apostolicis pro Sancta Fidei propagatione laborantibus, & in remotis ac incognitis Regionibus diu pondus & æstus portantibus fovere, & omnium rerum ope non minus generosè, quam piè subvenire ducis. Cujus quidem rei summa Pontificiam animum singulari solatio, & amore tantarum virtutum eximio sanè complet, adeo ut litteris ad te nostris testari hæc voluerimus, Tibique & si sponte tua egregiè currenti, tamen ex officio nostri debito, utque tot promeritis tuis, etiam obedientæ obsequium adiungatur, Apostolicæ exhortationis calcar admoveere. Nam profectò quid ad animæ propriæ salutem proficuum magis, aut etiam illustri apud homines gloriæ, & benevolentæ publicæ conciliandæ optius effici in hac mortali vita potest, quam Divinæ Veritatis & Fidei toto orbe promulgandæ curam & opes impendere, & Apostolatus adeo celebri sanctoque muneri obeundo Apostolicis viris adiutorem & socium se præbere? Cumque Christiani omnes debeamus Dei regnum præ cunctis alijs rebus, vel etiam per adversam famam, tribulationes, & angustias quaerere, præclarè sanè cum illis agi videri potest, quibus præcipuo cælestis gratiæ dono tributum sit, id quoque tum rerum florentissimarum prosperitate, & ingenti existimationis & laudum accessione comparare. Quare, dilecta in Christo Filia, hoc ad æternam salutem, & perennem nominis tui decus, iter constanter prosequi & urgere nunquam desine, Tibique de Paterna voluntate nostra (ubi res tulrit) omnia polliceri. Interim authorem bonorum omnium Deum Nobilitati tuæ debitorem locupletem delegamus, & Apostolicam benedictionem peramanter impertimur. Datum Romæ apud Sanctam Mariam Majorem sub Anulo Piscatoris, die trigesima Septembris 1658. Pontificatus Nostri Anno quarto.

A. FLORENTINUS.

Dilectæ in Christo Filiæ Nobili
Mulieri Ducissæ de Aiguillon.

Rr

A lubo

A lubo wielkie zawsze, iako się rzekło, dowody wydawała Marya szczerę pokory, wpoionej dobrze w sercu iey, ośbliwie jednak popisała się z nią w ostatnie lata życia swego, których słyszano ją nieraz wzdychnąć. O mōy Boże, podaj mi wielkiej grzesznicy do serca iaką wielką imprezę, na chwałę twoję i odpuszczenie grzechów moich. Będąc zaś złożona ostatnią chorobą, nad zwyczaj częściej powtarzała, że była największą na świecie grzesznicą, gdyż najmnieysze defekty zdały się iey być strasznymi grzechami. Kiedy na nie kładziono Olej Święty, widząc że wszyscy dokoła stojący hojne łzy wylewali, oplakując niepowetowaną wszystkich ubogich, i Robotników Ewangelicznych, a w pewny sposób całego Chrześcijaństwa stratę; obróciwszy się ku nim rzekła prawdziwie skruszonym sercem: Czego wy płaczecie? Ach nie toć to jest co macie czynić, módlcie się raczej, i proście Pana Boga o zmiłowanie nad tą wielką grzesznicą.

Z podobnym wyświadczeniem pokory przyjęła błogosławieństwo Apostolskie z rąk Fabrycyusza Spady Nuncyusza na on czas we Francyi, a potem Kardynała Kościoła Rzymskiego, który pozwolił iey Miłościwego Łata, aby ją był Jubileusz na ten czas się w Rzymie odprawiającego uczestniczką uczynił. Czując nakoniec po sobie, że się ostatni kres życia iey przybliżał, odnowiła znowu zwykłe swoje pokory i skruhy serdeczney akty, i pokładając wszystkę nadzieję w zasługach Chrystusa ukrzyżowanego, wlepiwszy oczy w Krucyfiks oddała Ducha temu, który ją był stworzył przed sześciądziesiąt Lat i dziewięć na tak wielką chwałę Imienia swego świętego. Umarła dnia 17. Kwietnia Roku 1675.

Zdało się że i po śmierci, nawet, chciała ielzce trwać w oświadczeniu tegoż miłosierdzia, i pokory Chrześcijańskiej, co za żywota; ponieważ co się tknie miłosierdzia, skoro był otworzony Testament, znaleziono tak wiele pieniędzy na ubogie odkazanych, iż przechodziło więcej niżeli Sto trzydzieści pięć Tysięcy złotych; co się zaś tyczy pokory, znaleziono także iż nie kazała sobie sprawić solennych Exekwii, ani Kazania pogrzebowego, i żeby napis na iey nagrobku te tylko słowa w sobie zamykał. *Domine miserere super ista peccatrice.* Ciało iey prowa-

dzono

dzone było do grobu z rzewnym płaczem od wszystkich ubogich, sierot, i wdów pozostałych w Paryżu: i siła Kościołów we Francyi, na zawdzięczenie dobrodzieysztw od niey powziętych, Ceremonie pogrzebowe za nie odprawowało; w samym nawet Rzymie *Sacra Congregatio de propaganda Fide* tymże ją honorem uczciła.

O Natalife de Bruslard di Sillery.

Był ten przeznacny Pan, Kawalerem Maltańskim, i Kommandatorem *di Troia*: wprzód niżeli się udał szczerze na żywot Duchowny, piastował urzędy znamienite na Dworze Francuzkim, i z wielką sławą, a niemniejszym Pana swego ukontentowaniem, odprawował różne Poselstwa do Włoch, Hiszpanii, i inszych prowincyi; lecz czuiąc się potym powołanym od Pana Boga do doskonałości życia Chrześcijańskiego i Zakonnego, pożegnawszy się całe ze wszystkimi zabawami i nadziejami światowemi przybrał sobie Wincentego za wodza, w drodze duchowney, na której umyślił był trawić ostatek dni życia swego. Pokazał natychmiast dobre znaki prawego, i statecznego nawrócenia; albowiem nie przestając na odcięciu zbytków, i kosztów wielkich, Osobom takiey kondycyi polpalitych, aby się był całe wyzuł ze wszystkich wygod niepotrzebnych, których przedtym zażywał, chciał porzucić nawet i mieszkanie własnego Pannów Syllerych Pałacu; odprawił potym ledwie nie wszystek Dwór, który przedtym gromadny chował, udarowawszy każdego według proporcyi załug, i poprzedał wszystkie bogate splendory, a pieniądze na chwałę Bożą obrócił.

Nakoniec z pozwoleniem Starszych swego Zakonu, wyzuł się ze wszystkiey majątności, i począł ją rozdawać na różne pobożne uczynki, między któremi chciał, żeby miała znaczną częśćkę Kongregacya *Missionis*, czyniąc icy darowizny wielkie, tak na Fundacyą Domu i Seminarium w Annezyum Mieście Dyccezyi Genewiejskiey, iako na zaratowanie Domu Świętego Łazarza, i tego co był fundowany w Mieście *di Troia*; co uczynił nie tylko na wyświadczenie szczególney obligacyi, którą miał ku Wincentemu Oycu swemu Duchownemu, ale też reśpektem

znacznego pożytku, który z Kongregacyi jego wynikał, i na potym miał wynikać na cały Kościół Święty.

Więc iako rad się ogolacał z dóbr doczesnych, tak też rad się wyzuwał z siebie samego, i starał się usilnie iakoby duszę swoją oczyścić z najmniejszego zakału wszelakiej niedoskonałości: co czynił osobliwie, uciekając się często do swego Wodza, a dając mu iak naydrobniejszy rachunek ze wszystkich skrytości serdecznych, aby był z wielką prostotą i wiernością, wszystkie swoje sprawy, według tego iako mu było od niego opisano, prostował. Iakoby zaś gorące było to jego pragnienie, wyniszczyć się z siebie samego, dla doskonałego w drodze cnót świętych, bez przeszkody własnych namiętności postępu, możemy dociec z jednego listu, który pisał do Wincentego w te słowa.

Jestem tego pewien, że przeniknąwszy Waszmość wskróś mizernego Syna swego serce, raczyłeś go przez swoje łaskawe pisanie napęłnić tak wielką słodkością niezmierney dobroci swojej, iż aczkolwiek w uprzejmości serdeczney nikomu nie ustąpi, przecię jednak musi się dać zwyciężonym Waszmości, i uznać go z wielką chęcią, iako we wszystkich innych rzeczach, tak i w tym, za Mistrza i Starszego. Potrzebaby zaiste wielkim bydź grubianem i dzikim, żeby się człowiek nie rozpływał wprostek w affekcie, na samo spoyrzenie życzliwej chęci, z tak wielką miłością, od tak godnego i kochanego Oycy wyświadczonę, takim Synowi, który nic nie robi, tylko uprzykrzenie przynosi. Ale niemasz na to lekarstwa; przyjmuję pokornie, i dobrowolnie konfuzją ze wszystkich moich defektów, i niedoskonałości które Wmść we mnie znosi, suplikując wprzód z wielką uniżonością o odpuszczenie ich. Upewniam was, Najmilszy Oycze, że szczerze pragnę za pomocą łaski Bożej poprawić się i odmienić: tak to jest, mój Oycze, tak a nie inaczej; zdami się albowiem iakoby mię to nigdy nie dotknęło tak do żywego, iako się teraz czuję. Och gdybym umiał by zraz iąc się statecznie szczerę poprawy swoich mizeryi, o których wiadomo Waszmości, iakem zewsząd niemi otoczony? jestem pewien żeby Waszmość uczuł niewymówną pociechę: Lecz gdyby do tego nie przyszło tak prędko, albo z tak znaczną odmianą iako żarliwość Waszmości pragnie; Suplikuję gorąco dobry Oycze, *per viscera misericor-*

diei Dei nostri in quibus visitavit nos oriens ex alto, a przytym na wszystko co ieno mogę poprzyśięgam pobożność wafzę, żebyś nieustawał i nie porzucał nigdy ubogiego synatwego. Wie Wafzmość bardzo dobrze, żeby się znaydować musiał pod iednym bardzo niefluiznym wodzem, gdyby miał za Dyrektora siebie samego. &c.

Z tego kawałka listu iaśnie poznać, iako się był w inszego zgoła człowieka przemienił; kiedy przepędziwszy większą część życia, między subtelnościami i przebiegami Dworskimi, i w sprawowaniu nayglówniejszych spraw Rzeczypospolitey, przyszedł iednak do tak wielkiej pokory i prostoty. Agdy tak nie ustawał postępować codzień we wszelakiej cnocie, upodobało się Panu Bogu, wezwać go nie raz powtórzonym natkniem, do ściślejszego z sobą złączenia, przez świątobliwy związek Kapłaństwa. Znosił się w tych swoich zamyślach z Wincentym, który pochwaliwszy powołanie iego, począł go do tak wyfokiej godności przyprawiać rozmaitym nabożeństwem, pòki nie przyjął Święcenia.

Zostawszy Kapłanem pobożny Kawaler, zaprzął się daleko bardziey niż przedtym, w ćwiczenie cnót stanowi tak wyfokiemu przyzwoitych: a ponieważ ieden z przedniejszych skutków Święcenia Kapłańskiego iest, wzruszać tych co go przyimują godnie do nawracania bliźnich, uczuł w sobie potężną pobudkę, aby się wszelakim spotobem starał o zbawienie tych dusz które do Pryoratu kędy on był Kommendatorem należały. Więc, gdy w takowych zostawał myślach ponurzony, zaszedł go ordynans od wielkiego Mistrza Maltańskiego (który zdawna iuż miał wiadomość o iego świątobliwym życiu) aby iechał na Wizytę generalną do swego Pryoratu: a że miał zwyczaj nic nie poczynać bez rady Oyca swego Duchownego, oznaymił to zaraz Wincentemu, i namówił się z nim, aby o tymże właśnie czasie, kiedy on będzie wizytował Parafie iedną po drugiej, Missyonarze odprawowali w nich swoje Missye; gdyż tym kształtem miało się wygodzić nie tylo ludziom świeckim w naprawie ich obyczaiów, ale też Zakonnikom i Plebanom, przez odebranie nauki iako sobie w powinności Pasterskiej postępować mieli.

Co się właśnie tak stało, i tak dobrze ona robota Missyo-

narika

narzka nadała się, iż powziawszy wiadomość o wszystkim wielki Mistrz Maltański rozumiał się bydź obowiązany do podziękowania Wincentemu, przez pisanie swoje, które takowe jest.

Dowiedziałem się iż Wielebny *Bali de Sillery* przybrał sobie Waszmości na pomoc do czynienia wizyty w Kościołach i Parafiach Pryoratu swemu podległych, na co poświęciłeś już dawno Waszmość pracę swoje, i fatygi z wielkim pożytkiem dusz nauki zbawienney wielce potrzebnych. Co wkłada na mnie obług, abym oddał Waszmości tym listem uprzejme dzięki, i upraszał żebyś w tym świątobliwym zawodzie nie ustawał, wiedząc że nie inszą masz intencją, tylko pomnożenie chwały Bożej i zaszczyt naszego Zakonu. Suplikuję przytym z całego serca Maieństwu Boskiemu, aby tę żarliwą jego miłość i laską swoją i błogosławieństwem niebieskim nagrodzić raczył, a mnie zdarzył okazją do wyświadczenia żem jest. Wielki Mistrz Łaskarys z Malty dnia 7. Września 1637.

Po skończoney szczęśliwie wizycie, i odprawionych Misyach, zamyślał pobożny Kawaler brać na ćwiczenie do pewnego domu w Parvżu, przystoynych Młodzieńców i takich w Klerycznym habicie, aby się tam sposobili nie tylko do sprawowania dusz w iurysdykcyi jego zostających, ale też i do Zakonu tychże Kawalerów Maltańskich. Lecz Pan Bóg dopuścił, podobno na większą próbę i utwierdzenie cnoty wiernego swego Sługi, iż kiedy właśnie przywoził do skutku te świątobliwe i nader pożyteczne intencye, nastąpiły wielkie trudności: przed których zniesieniem upodobało się Panu Bogu powołać go do siebie, aby mu tak wiele dobrych uczynków, na chwałę Maieństwu jego wypełnionych, sowito nagrodził.

Umarł z taką dyspozycją, iż Wincenty aczkolwiek bardzo skąpy i ostrożny w mowie, przecię jednak dał o nim to znamienne świadectwo, że nie widział człowieka bardziej złączonego z Bogiem, iako był ten świątobliwy Kawaler przy swoim zyciu z tego świata.

O *Ludowice di Marillac.*

Mówiliśmy na wielu miejscach w Żywocie Wincentego o tej cney Pani, którą polpolicie zwano *Madame le Gras*, z nazwiska

zwiska z marłego iey Męża, Sekretarza niegdy Królowey Maryi de Medicis: dla czego nie będziem się tu szerzyć, ale tylko przydamy niektóre o niey rzeczy, co się nam zdały ośbliwey pamięci godne.

Była ona (jakośmy gdzie indziey namienili) Fundatorką i pierwizą Przełożoną, pewney Kongregacyi Siostr Miłosierdzia, i Slug ubogich rzeczoney, którey powinność przednieysza jest usługa tychże ubogich, ośbliwie chorych: a że Bóg tym których używa na wykonanie swoich zamyśłów, daje cnoty i talenta do ich powinności służące, wiał był w serce Ludowiki tak pieśzczoney affekt ku ubogim, iż zdało się iakoby właśnie to iey dziatki były. Obracała na nich wszystkie swoje majątność, staranie, czas, i zgoła się cale wyniszczała. Chodziła ich nawiedzać po Szpitalach i własnych domach, pilnowała w chorobie, łózka ślała, iść gotowała, lekarstwa robiła, i nie mogła się nałycić ich usługowaniem, i ustawicznym z nimi przebywaniem.

Z tego affektu ku ubogim pochodziła w niey miłość ubóstwa, która była iey powodem, że prosiła gorąco Wincentego, aby iey pozwolił wyrzec się wszystkich dóbr, które trzymała, ku doskonałemu ubóstwu Chrystusowego naśladowaniu: czego nie mogąc otrzymać ieno po części, starała się przynajmniej żyć zawsze po ubogiemu. Chodziła tedy w saiej grubey i łataney, sprzęt iey domowy nie mógł bydź prościeyszy: prosiła pospolicie o każdą rzecz by najmnieyszą dla miłości Bożej, biorąc ją za jałmużnę, i zwykła była mówić częstokroć swoim Córkom: Nazywamy się Slugami ubogich, więc jeśli chcemy bydź miane za takie, mamy bydź uboższe nad samych ubogich, i weselić się kiedy iadamy i chodzimy ubogo.

Była Ludowika wolna od wszelkiego affektu do rzeczy ziemskich, i tak złączona z Bogiem, że nioczym inszym nie gadała, ani myślała, tylo o Bogu. Zabawy iey powierzchowne, które były ustawiczne i bardzo ciężkie, na usługę ubogich i koło Siostr swego Zgromadzenia, nie mogły serca iey oderwać od tego z Bogiem ziednoczenia, i nigdy nie postrzeżono, żeby miała kiedy, bądź w naywiększych przypadkach, bądź w chorobach nayprzykreszyszych, uczynić co albo wyrzec, skądby kto mógł dochodzić że puściła w zapomnienie obecność Boską, albo by nay-

mniey

maiey odstąpiła stórowania się do woli Bożej; i owszem z łagodności w mowie, i wypogodzoney zawżze twarzy poznać było wesele wewnętrzne, z którym iednostaynie przyjmowała od Boga wszystkie rzeczy, tak przeciwne, iako i szczęśliwe.

Walczyła ustawicznie z swemi zmyśłami, i ciało ostrym bardzo a rozmaitym umartwieniem trapiła; w które tak się była podniosła, że Wincenty mając wzgląd na słabość iey komplexyi, i ciężar wielkich prac, które bez przestanku podeymowała dla ubogich, musiał ie pomiarkować; acz, to samo zwolnienie, mogło bydz poczytane raczey za iedną ostrość, gdyż (iako się znalazło w iednym iego liście) zabraniał iey częstey dyscypliny, pozwalając iednak aby ją czyniła trzy razy w tydzień, na ukontentowanie gorącego iey ducha.

Przy tym tak wielkim umartwieniu ciała, na większą ieszcze pokorę serdeczną zdobywała się, mając tak niskie rozumienie o sobie, i o tym wszystkim co czyniła, iż nie mogła już żyć, iako mówiła, między tak wielkimi niedoskonałościami i defektami. Ta pokora przyczyną była, że chciała aby zgromadzenie osób, nad któremi Pan Bóg uczynił ją był Matką krom nazwiska Siostr Miłosierdzia, chodziło pod tytułem Sług ubogich. Od wewnętrzney pokory postępując do powierzchownego poniżenia, nie było zabawy tak podlej i wzgardzoney, w któreyby się z weselem nie obierała, szczerze sobie perswadując, że iey to właśnie należało. I gdyby były siły cielesne gorącemu iey duchowi wystarczyć mogły, nigdyby była nie dopuściła, żeby nie inne ręce tylko iey własne pracowały około usług naycięższych i nayniższych w domu, iako rzeczą samą poki mogła czyniła. Widziano ją tak wiele razy, że ona do nóg Córek swoich upadała, i z twarzą ku samey ziemi sklonioną, prosiła pokornie o odpuszczenie złego przykładu, który na się kładła, rozumiejąc że ustawnie dawała z siebie drugim pogorszenie. Zasłużyłam zapewne (mówiła) bydz pod nogami niewiem czyiem, i podeptana od wszystkich, iako nayniegodniejszy i naymizerniejszy ze wszystkich stworzenie.

Nie wspomniemy tu iey łagodności, cierpliwości, roztropności, i wielu innych cnót, któremi ziednała sobie miłość i poszanowanie u wszystkich znaiomych; ale wszystko zamkniemy w

tym

tym co o niej powiedział Wincenty : że mało zaznał dusz tak czystych, iako w Ludowice: i lubo niedoskonałości iey były tak lekkie, iż się zdało iakoby ich nikt uznać i postrzec nie mógł, przecię jednak miała tak pieśczone sumnienie, że się winowała z nich na spowiedzi z niezmiernym żalem, i wylaniem obfitych łez; i z ciężkością dała się ukoić i pocieszyć.

Ta niewinność życia i, przezroczyłość sumnienia okrom innych wyśokich załug, była nakoniec od niej ukorönowana cierpliwością wielką, w iedney długiey i uprzykrzoney chorobie, która pomogła iey do tego, żeby była śmierć iey droższa przed obliczem Pańskim. Przepędziła wszystkie czas oney niemocy, w ustawicznym do Boga wzdychaniu, błogosławieniu Majestatu iego Świętego, i innych aktach gruntownieysze cnoty w sobie zamyskających. I zdało się iakoby Pan Bóg, dla lepszego iey cierpliwości wypolerowania, dopuścił na nią to przy onym ostatnim życia zgonie, czego się ona naywięcey obawiała. Zyiąc bowiem zawsze w wielkiej aprehensyi, że podobno nie przyidzie iey mieć Oycy swego Duchownego w ostatnią godzinę śmierci; trafiło się właśnie, iż w ten czas Wincenty znajdował się tak słabym na zdrowiu, że nie mógł oddać powinney usługi w onym razie tak godney Córce. Bynaymniej tym się nie mieszając, przyięła oddalenie onego ostatcznego posiłku, którego tak gorąco żądała, z wielką rezygnacją: wskazała tylo do Wincentego, prosząc aby ją przynaymniej słówkiem iakim pociesznym przez karteczkę nawiedzić raczył. Lecz on, który wzdrygał się bardzo miłym bydź za Mistrza duchownego, mialo karteczki posłał do niej iednego Kapłana z Kongregacyi, aby iey imieniem iego opowiedział; iż ona go poprzedzała, on też rychło za nią miał nastąpić, z dobrą otuchą oglądania się w Niebie.

A gdy już nadchodziła godzina iey szczęśliwego rozstania się z tym światem, była proszona od Córek swoich duchownych, aby im dała ostatnie błogosławieństwo: a ona zebrawszy w się trochę Ducha, który iey ieszcze zostawał, z wielkim affektem rzekła: Naymilsze Siostry, proszę Pana naszego, żeby wam dał swoje święte błogosławieństwo, i udzielił łaski statecznego w powołaniu waszym dotrwania, abyście mu zawsze służyły w ten sposób, iako po was wyciąga. Zalecam wam nadewszystko pil-

ność w usługowaniu ubogim, ściłą miłość między sobą, i uprzejmość serdeczną, i osobliwe nabożeństwo ku przeczyszczeniu Boga Rodzicy Pannie, iako iedney i nayłaskawszej Matce waszey. Zasnęła w Panu Dnia 15. Marca Roku 1660. mając lat 68. i siedm Miesiący, których blisko 40. pod dyrekcyą Wincentego przepędziła.

O Ludwiku de Rochechouart di Chandenier

Skromność wielka tego cnego Kapłana, który był Opatem di *Tournus*, i prawdziwey pobożności Kardynała di *Rochechouart* Wuią swego dziedzicem, a przytym pokora, starająca się w nim zawsze ukrywać przed ludźmi dary niebieskie, któremi Pan Naywyższy duszę iego bogacił, przyczyną iest że nie możemy chyba skąpo mówić o iego żywocie, namieniając tylo owe cnoty, które w ustawicznym były u niego ćwiczeniu. Z dzieciństwa zaraz wielką skłonność do nabożeństwa pokazywał; w dalszym zaś wieku, a osobliwie zostawszy Kapłanem, taką obyczajność w przykładowością świecić począł, że mógłbydz iednym zwierciadłem każdemu we Francyi Prałatowi, ustawy kościelne naysciśley zachowującemu; co sprawiło że Wincenty, gorącym iego naleganiem przyciśniony, co nie rad był, uczynić musiał, i przypuścić go za Konwiktora do Świętego Łazarza nad zwyczaj Kongregacyi.

Zamknąwszy się tam Ludwik, przyłożył się wszystkimi siłami do nabywania cnot najcenniejszych. Modlitwa naywiększym kochaniem iego była, na której zwykł był trawić kilka godzin przez dzień; martwił ustawicznie ciało swoje, a naymniejszego roskoszowania tak w odzieniu, iako w sypianiu, i w iedzeniu wystrzegał się; stronił daleko od niepotrzebney z ludźmi światowemi i dwornemi konwersacyi, a ile mu miłość bliźniego pozwalała, zostawał zawsze na osobności, zabawiając się iakim ćwiczeniem duchownym. Budowali się wielce wszyscy z nabożeństwa iego, i rewerencyi w odprawowaniu Mszy Świętey; w iestach zaś, w mówie, i czynieniu wydawała się taka powaga i skromność, która mu u każdego iednała osobliwy respekt i poznanowanie.

Ale nad inne cnoty iasniała w nim pokora, która go do
tego

tego przywiodła, że podłość życia prywatnego, a iakoby puścelniczego więcej sobie ważył niżeli wszystkie okazałości i honory światowe, do których urodzenie wysokie, i własne zasługi drogę mu stały: skąd lubo go różni Biskupi częstowali swemi Biskupstwami, niechciał ich nigdy przyjąć, ani żadnego urzędu któryby go mógł pokazać przed ludźmi. Nie wymówił się iednak z Wizytatorstwa Generalnego Karmelitek Bosłych we Francyi; gdyż to względem Osoby iego, nie mogło mu przydać sławy u świata, ale tylko pracy i zasługi przed Bogiem.

Aczkolwiek tak był utopiony w osobnym życiu, porzucał go iednak z ochotą, kiedy było potrzeba ratować dusze, oświecnie nauczać i katechizować ubogich na Missyach, które funkcye odprawiał z takim duchem, i zbudowaniem ludzkim, iż gdy się miała zaczynać na prozbę Królowey wielce poważna w Mieście Metenkim Missya, Wincenty na niego oczy obrócił, zlecając mu dyrekcją oney Missyi; z czego acz iako posłuszny nie wymówił się, umiał iednak potrafić tak, że owo Przełożństwo nad drugimi, nie na co innego mu wyszło, tylko aby był najlżejsze powinności, i owe których się natura wzdryga, sobie przywłaszczając, chuci swojej dogodził.

Był wielce szczodry na ubogich, Klasztory, Szpitale, i wszystkie dochody kościelne, nic sobie zgola krom potrzebnego wyżywienia nie zostawiając, między nie szafował: w czym się sprawował według najostrejszey Kanonów ustawy. Więc lubo mało co obracał na swą stronę, z bogatych które trzymał intrat kościelnych, uważając iednak że okładać się Beneficyami, jest przeciw prawu pospolitemu, i duchowi kościoła Bożego, a nadto przykład iego mógł być zaślona nie iednemu z owych, co nie mają skrupułu łapać Beneficya, aby prowenta z nich na co innego zgola obracali, umyślił iednym się tylko kontentować, a drugie puścić, iako w rzeczy samey uczynił; potrafiąc iednak żeby się były po nim dostały ludziom godnym i zaśluzonym, przez co zostawił drugim przykład, im rzadszy, tym godniejszy do naśladowania.

Czuąc się pobożny Opat, że go Bóg wewnętrznym natkniem nie raz pociągał do nawiedzenia progów Apostolskich, z poradą Wincentego puścił się do onego Świętego Miasta: gdzie

stanąwszy ukontentował dostatecznie swoje nabożeństwo, nawiedzając nie raz wszelkiey czci godne Bazyliki, i całując nogi Oycu Świętemu Alexandrowi Siódmemu, który się bardzo z prezencji jego uciełzył, iako też różni Kardyнали, Pralaci, i wiele innych Olób. zacnych na dworze Papieskim, którzy wielce zbudowani zostali z cnót jego.

Po odprawieniu nabożeństwa rozchorował się trochę, z której okazyi gdy się w nim co daley to większa wzdarda świata, i chęć do ściślejszego złączenia się z Bogiem zajmować poczęła, odezwał się Starszemu Kongregacyi *Mistonis* w Rzymie, kiedy przemieszkował, z intencją którą miał daćno wstąpić do teyże Kongregacyi: prosząc usilnie, aby go raczył bez omieszkania przyjąć. Ale że owa nieposobność zdrowia przesiliwszy się szła na dół, i chory przyszedł potym do siebie, tak że się mógł w drogę puścić; nie zdało się Starszemu skłonić na jego proźby, ale mu radził, aby to spuścił na Wincentego, skoroby powrócił do Paryża. Iechał tedy nazad z tym pragnieniem, mocno w sercu jego tkwiącym; oświadczając się że chciał wszystkimi siłami starać się, o otrzymanie (iako on z pokory mówił) tey łaski, aby był przyjęty do Kongregacyi: ale gdy mu znowu przypadła w drodze gorączka, i codzień gorzy się mieć począł, musiał stanąć w Ciamberium Sabaudyjskim Mieście, gdzie widząc że się zbliżał czas śmierci, prosił gorąco jednego Misyonarza, który mu był przydany od Wincentego za towarzysza w oney drodze, aby mu na onym schyłku życia pozwolił tey pociechy, żeby mógł stawić się przed Trybunałem Boskim, iako ieden z Synów Kongregacyi: co otrzymawszy, wszystek ukontentowany począł się dysponować do szczęśliwey śmierci, którą zesłał nań Pan Bóg dnia 3. Maia Roku 1660. Zafasowała wielce ta nowina Wincentego tak dalece, iż lubo rzadko kiedy widziano go płaczącego, nie mógł w tey okazyi wstrzymać się od łez. Oznaymił natychmiast o tym całej Kongregacyi, zalecając duszę onę szczęśliwą nabożnym modlitwom Synów swoich, taki list w tey materyi, siła rzeczy uwagi godnych w sobie zamykający, do nich napisałwszy.

Podobało się Maiestatowi Boskiemu powołać do siebie Xle-
dza Opata *di Tournus*, którego ia szczególnym sposobem modli-

twom

twom waszym, i świętym ofiarom zalecam. Chciał ten dobry Sluga Boży stać przed Majeństwem Pańskim pod imieniem i płaczącym Misyjonarzem, będąc kilka dni przed swoim szczęśliwym zejściem przyięty od Xędza N., którego usilnie prosił o to, iako i po mnie także kilka lat temu nie raz tegoż żądał. Ale ja obracając zawsze w coś innego mowę jego, i słuchać go nie chciałem, bo mi się zdało, że uboga Missya nie godna była człowieka, tak wysokiej kondycyi, i cnoty. Co mówię dlatego, bom niezaznał ielcze nikogo bardziey z Bogiem złączonego, a od świata i stworzonych rzeczy oddalonego. O iaka szkoda Kościołowi Bożemu, iaka strata naszej Kongregacyi? nie mieliśmy nigdy w tym Domu Kaznodzieję, co by nas upominał lepiey do skromności, pokory, ubóstwa, Pokuty, rekolekcyi wewnętrzny, religii ku Bogu, i miłości ku bliźniemu, iako ten godny pamięci zmarły postępkiem swemi. Sam tylko Dom nasz w Niebie, może się nim łzczycić, iako Misyjonarzem; ziemskiemu zaś zostawił przykład świętobliwego życia, do naśladowania i podziwiania. Co z moiey strony, niewiem co takowego upatrzył Nieboszczyk w maluczkiej naszej Kongregacyi, że się chciał przyodziać łachmaną naszą, aby się w niey prezentował Majeństwu Boskiemu. Mam nadzieję, że otrzyma świeże błogosławieństwo, tym co są w nie przyobleczeni tu na ziemi, aby aż do śmierci nie ustawali pracować zawsze więcey, ku chwale Bożej, i zbawieniu Duszному. Są słowa wszystkie Wincentego.

O Renacie Almerafie, wtórym Generale Congregationis Missionis.

Renatus Almeras urodził się w Mieście Paryskim, z szlache-
tnych i prześwieitnych Rodziców, od których miewszy
dobre w pobożności i naukach wychowanie, w krótkim czasie
objął urząd *Confiliarij*, w naywyższej Radzie, zwierzchność na
całe Królestwo Francuzkie mającey. Wysoka tey godności pre-
rogatywa, nadzieia postąpienia wyżej, i kwitniący lat 25. wiek,
były nań potężne okowy które trzymały go przykowanym do
świata; ale przemogła skuteczność łaski Bożej, która go od
zgiełku Dworskiego, do pokoju Chrześciańskiej doskonałości, usta-
wicznie wabiła. Skąd niemogąc się daley oprzeć mocnemu na-
tknieniu, zasiadł przez kilka dni u Świętego Łazarza na rekole-
kcyach

kcyach Duchownych, gdzie postanowił pożegnać się całe z światem. i ze wszystkimi jego próżnemi obietnicami, a oddać się na Służbę Bożą w Kongregacyi *Missionis*.

Sprzeciwili się bardzo wykonaniu tych zamiarów, wszyscy jego pokrewni, i przyjaciele, osobiście sam Rodzic, który do wielu przyczyn, które przywodził na odwiedzenie Syna od świętobliwego przedsięwzięcia, przydawał tę: iż jeśli chciał żywot odmienić, powinien był przynajmniej wzgląd mieć na honor Familii, i urodzenie wyokie, a obrać sobie jaki Zakon albo Kongregacyą prześwietną, i u ludzi wziętą, nie Missyą, która wsczytnając się dopiero na świat, była jeszcze nieznaną, i złożona z trochy Kapłanów, niemal wszystkich pospolitey kondycyi, i szczupłych talentów ludzi. Sam nawet Wincenty przekadzał, iako mógł, onym zamiśłom; obawiając się żeby przyiawszy do Kongregacyi człowieka tak zacnego, pielzczono i między subtelnościami dworskimi wychowanego, nie był przyczyną iakiego osłabienia pokory, umartwienia, i prostoty, które cnoty w nowym jego Zgromadzeniu napodziw kwitnęły. Dla czego chodził do iedney poważney Damy, tegóż Renata pokrewney, prosząc iey, aby mu radziła poniechać całe onego przedsięwzięcia; i przekładał samemu nie raz z wielkim wyrażeniem, wszystko co ieno rozumiał, że go mogło odstraszyć: o czym rozmawiając potym Renatus z pewnym swoim Konfidentem miał to mówić.

Znał dobrze Xiądz Wincenty serce moje pełne próżności; dla czego rozmawiał zenną o Kongregacyi, w pewny sposób iako może być naywzgardzeńszy. My jesteśmy (powiadał) ubodzy Kapłani, ludzie wszyscy podli, w ustawiczne prace zaprzężeni, i na to poświęceni żebyśmy cały niemal żywot trawili po Wsiach, i po innych mieyscach podobnych, kędy posłuszeństwo każe. Opisował mi potym bardzo się z tym rozwodząc ubóstwo w iedzeniu, odzieniu, sypianiu, i zgoła we wszystkim; a stąd postępując do tego, co trzeba cierpieć w Seminarjum, powiedział mi nakoniec, iż Seminarystowie mają swoje złożenie iako bydłota, i samo spojrzenie na podłość ich zabaw, mogło mi je o mierzić, żeby mi się ich zgoła odechciało. Krótko mówiąc tak wiele mi naprawił, że mi sobie imaginował Seminarjum nakształt iedney stajnie, albo szpitala, kędy pełno ubóstwa i mizeryi. A

lubo

lubo mi tak nabijał głowę, stałem ja jednak przy swoim przedsięwzięciu, bo mi był Bóg dał łaskę, żem wziął do serca owę naukę Ewangeliczną: iż kto opuszcza świat dla naśladowania Chrystusa Pana nie do czego innego ma zmierzać, tylko do cierpienia: poniżenia, i ubóstwa Chrystusowego. Te są słowa Renata, który nakoniec statecznością swoją zwyciężył to ociąganie się Wincentego, Krewnych, i Przyjaciół swoich; kiedy wszyscy zgodnie pochwalili, co on tak wiele razy powtarzał, iż na to właśnie pragnął być przyjęty do Kongregacyi *Missionis*, mało poważney i zaledwie poznanej, że niechciał się wdać w niebezpieczeństwo szukania świeckiej sławy inną drogą, kiedy jedną starał się przed nią uciekać.

Zostawało tylko Siudze Bożemu przeciągnąć na swą stronę Rodzica, który się był na tym załadził, iż chciał wprzód namyślać się dwie lecie, niżby na to zezwolił; ponieważ Syn iego powiadał, że przez tyle czasu examinował swoją wokacyą. Ale Bóg nie spodzianie tak zmiękczył iego serce, iż nie szukając dalszey odwłoki, chętnie skłonił się na wszystko, i jako drugi Abraham poszedłszy do Świętego Łazarza z Synem swoim, tam go Panu Bogu ofiarował na ofiarę, i wspaniałym sercem oddał Wincentemu w ręce.

Tym kształtem przyjęty Renatus do Kongregacyi, w Wigilią Bożego Narodzenia, Roku 1637. wszyscy się udał do nabywania cnót świętych, osobliwie prostoty i pokory, prawdziwych i przyzwoitych ozdób duszy pobożney: w czym tak wyłoko postąpił, iż od wielu świeżo przyjętych do Seminarium, był mianowany za człowieka niskiego urodzenia, i światowych rzeczy niewiadomego. Po skończeniu zaś roczney probacyi, rozumiejąc że się był ieszcze w cnoty, doskonałemu Misyonarzowi potrzebne, dostatecznie nie opatrzył, prosił usilnie Wincentego, żeby mu drugiego roku nato pozwolił: otrzymawszy to, z taką gorącością począł się brać do wszystkiego, co mogło być pomocno własney doskonałości, iż Wincenty niezmiernie z takowego w duchu postępuku zbudowany, i pożytek który z przedłużenia Seminarviskiej próby miał spływać na Kongregacyą upatrując, świętobliwie postanowił, aby napotym wszyscy poczynający przez dwie lecie bawili się w Seminarium *internum*.

Więc

Więc bacząc Wincenty, iako ten Syn iego, co raz to daley postępował w drodze doskonałości, uczynił go Kapłanem; a po niejakim czasie zdał mu Dyrekcyą domowych Seminarystów, który urząd sprawował Renatus z wielkim pieczołowaniem i czułością, zagrzewając ich do ćwiczenia się w cnotach, które są gruntownieysze, osobliwie umartwienia wewnętrznego; a żeby byli wyfoko zmierzali, i zapatrowali się okiem wewnętrznym na wielką doskonałość, wziął był za Temę dyskursów swoich duchownych, które przez całe dwie lecie na każde niemal Święto i Niedziele miewał, owe słowa Chrystusowe, *Esote perfecti, sicut Pater vester caelestis perfectus est.*

Upewniony zatym Wincenty o sposobności Renata do wszystkiego i ugruntowaniu się w cnotcie, okrom dyrekcyi Seminarium, począł go używać, do różnych co raz to inszych a poważnych funkcyi; mówiąc pospolicie, że nigdy mu się zle nie powiedzie, co mu będzie zlecono od Przełożonych.

Na niego kładł Missye co większe, onemu zlecał staranie koło Ordynandów, i po większey części tych, co na Rekolekcyje Duchowne do Świętego Łazarza przychodzili iego opiece oddawał: do których powinności z takim Duchem i wytwornością zabierał się, że się mu wszystkie bardzo dobrze nadawały, i owszem z mądrych iego koło nich obserwacyi, uznaie Kongregacya że poniekąd wyniknął dobry porządek, i piękna dyspozycya, którą za łaską Bożą w tychże swoich funkcjach zachowuie.

Za czasem potym uczynił go swoim Assystentem, do prowadzenia rządu w gromadney u Świętego Łazarza Familii, przez co będąc obowiązany do pilnego dozoru, i ustawicznej czuyności nad wszystkim co się w domu działo, nie mało pracy do zwyczajnych i codziennych iego zabaw przybyło: Wyprawił go potym na Wizytę różnych domów Kongregacyi, z takim pożytkiem i powszechnym ukontentowaniem, iż sam Wincenty zwykł był mawiać; że na naprawę osłabiałey w jakim Domu karności, nie trzeba było inszego lekarstwa, tylko posłać tam Xiędza Almerafa, bo w krótkce mogła być od niego przywrócona do swej czerstwości.

A że dom Rzymski świeżo założony, będąc pierwszy co począł we Włoszech odprawować Missye, potrzebował człowie-

ka.

ka wielkiego doświadczenia i doskonałości : Wincenty obrócił natychmiast oko na Renata , i posłał go tam za Starzego : kędy lubo dla przykrey i długiey niemocy , nie mógł siła zmieszkać według zdania lekarzów , którzy sądzili że mu potrzeba było koniecznie odmienić powietrze , przecię iednak pokazało się z iaką opatrnością Bóg do Rzymu go był obrócił ; bo kiedy za pewnym przypadkiem , ustały były na on czas wszystkie onego Domu dochody , znalazł Renatus sposób zabezpieć temu , postarawszy się u krewnych o znaczną summę pieniędzy , która przytym służyła na skupienie pewnego Domu , co był własny Kongregacyi.

Przyzwany tedy nazad od Wincentego do Paryża , podany był za Starzego w Seminarium Świętego Karła , gdzie od swawolnych Żołnierzów , którzy przedmieścia Mieyskie ustawicznie naieżdżali , niemało ucierpiał ; ale to wszystko niewzyciężonym sercem wytrzymał.

Wyprawił go potym tenże Wincenty , z wielą innych Misyjonarzów , do Pikardyi i Kampaniy , aby one Prowincye dla domowych rozruchów we Francyi srodze spustoszone , ratował. Do stało się Renatowi z iednym Bratem , co mu był naznaczony za towarzysza , Miaoło rzeczone *Laon* z całym Powiatem : gdzie przybywszy Sługa Boży , starał się naprzód rozeznać stan opłakany , i przednieysze ubogich potrzeby. Rozeznawszy ie dostatecznie , obrócił się wszystek na pomoc onego opuszczonego ludu , dając iednym pieniądze , drugim żywności , innym odzieży : nauczał prostaczków tajemnic wiary świętey ; ubogie Panienki , co się znajdowały w niebezpieczeństwie utraty pocciwości , na mieysca bezpieczne oddawał , służbę Bożą wszędy zgoła upadłą , i uczęszczanie Sakramentów Świętych , które poszło było iakoby w zapomnienie , do dawnego przywracał wigoru : a nadewszystko pobudzał Plebanów , którzy przyciśnieni powszechnym utrapieniem do Miaoł byli ustatpili , aby się wracali do swoich owieczek ; co żeby byli chętniey uczynili , suplementował ich pieniędzmi , aparatami kościelnymi , i innemi potrzebami.

Przy tych ciężkich a ustawicznych w poratowaniu bliźniego fatygach , zapomniawszy żarliwy Kapłan siebie samego , wpadł w nowe i potężne zwykley swoiey nieposobności paroxyzmy ; ale z takim zgadzaniem woli swoiey z wolą Bożą , iż niechciał

nigdy zezwolić, aby Brat przydany mu za towarzysza, miał nie spać pilnować go przez noc, albo żeby miał się bawić koło niego więcej, nad to co sama wyciągała potrzeba. Skąd powtarzał mu często: Mój Braciszku proszę was, powróćcie się do waszych ubogich, a mnie zostawcie na Boskiey opatrności. Ale iako on radował się widząc na sobie wypełnioną wolą Bożą, tak Wincenty frałował się z następującego niebezpieczeństwa śmierci na Syna swego kochanego, i taki żal odnosił, iż pisząc do jednego z Kongregacyi miał te słowa mówić. Niebezpieczna choroba Xiędza Almerasa wżyskkich nas srodze potrwżyła: co się mnie tycze, niewiem iśli mnie kiedy co na świecie ciężey trapiło, iako terazniejszą bojaźń, żebym dla grzechów moich nie stracił tego człowieka: Mam iednak ufność w miłosierdziu Boskim, że będzie przywrócony do pierwszego zdrowia.

Jakoż nie płonna była nadzieia Wincentego, i nie zawiodł się w modlitwach, które na tę intencją wnosił do Pana Boga; albowiem wkrótce przyszedł do siebie Renatus, a skoro tylko mógł puścić się w drogę, powrócił z ordynansu tegoż Wincentego do Paryża, kędy znowu począł sprawować urząd Assystenta. Potym, roku 1660. posłany był drugi raz na wizytę niektórych domów Kongregacyi; a będąc w Ryfeliuskim zapadł znowu ciężko, o ten czas właśnie kiedy już Wincenty ostatniego kresu dni swoich dopędzał. Ale go raczył Pan Bóg tak umocnić, iż według żądania swego Superyora, mógł powrócić do Paryża, gdzie stanął 24. Września, trzy dni przed śmiercią kochanego Oycza. Przyjechał iednak tak słaby, i tak na siłach upadły, iż nie mogąc się ruszyć, kazał Wincenty nazajutrz zanieść się do iego izdebki, i bawił się z nim długo na świętych o Panu Bogu rozmowach; a iako się dorozumiewamy, podał mu sposób sprawowania Kongregacyi, po swoim zeyściu z tego świata. Rozstali się potym; ze wszelakim co się może pomyśleć, serdecznego afektu oświadczeniem, nie mając się więcej oglądać na tym świecie: gdyż dnia 27. zrana Wincenty, iako się powiedziało na swoim mieyscu, szczęśliwie bieg życia swego śmiertelnego zakończył.

Po śmierci Wincentego dowiedziano się, że Renatus mianowany był od niego Wikaryuszem Generalnym całej Kongregacyi:

gacyi: która nominacya uśmierzyła poniekąd żagłość żalu, którą była strata Wielebnego Fundatora wszystkim jego Synom przy-
molla. Sam Renatus, iako ten który nie tylo od pragnienia, ale nawet i od pomyslenia na jakie dostojenstwo bardzo był daleki, nieutuloną z śmierci miłego Oycza żagłość wedwoynaśob uczuł: którey przybyło mu znowu więcej w kilka miesięcy, kiedy za pierwszym zaraz *scrutinium* widział się bydź obrany Generalem całej Kongregacyi. Ta niespodziana elekcyja, tak serce Renatowe przeraziła, że z wielkiej aprehensyi onego ciężaru zaraz omdlał, i musiano go zanieść na łóżko: gdzie przyśzedłszy trochę do siebie, prosił gorąco i suplikował po kilka kroć, aby kogo innego człowieka godnieyszego obrano; lecz nie mógł tego otrzymać ale słodować się musiał do woli Naywyższego Pana, który tak był przeznaczył, iako domyslić się mozem z tego co się w tey okazyi przytrafiło.

Jeden z dawnieyszych Kapłanów w Kongregacyi, człowiek wielkiego ducha i głębokiey pokory, znaydował się w niezmiernym rozerwaniu i wątpliwości z strony dania swoiey kreski albo *Votum* na Renata. Z iedney strony widział go bydź podległym rozmaitym affekcyom nieuleczonym; z drugiej uważał, że Wincenty obrał go Wikaryuszem Generalnym, i mianował iednym ze dwóch, których rozumiał bydź sposobnieyszych na sprawowanie Kongregacyi, Kandydatów: o czym gdy myślał, i pilno u siebie tak te iako inne przyczyny rozważał, usłyszł głos wewnętrzny. Czego się boisz? izali nie był poruczony Kościół powszechny, z rządzenia Boskiego, Dyrekcyi Świętego Grzegorza, który nie tylko szczęśliwie nim rządził, ale go też rozszerzył, acz ułt wieczne niemocy bardzo przykre cierpiał? A gdy już miał dać swoje *Votum*, uciekł się znowu do Pana Boga, a podniósłszy oczy ku niebu, obaczył Wincentego z poważną twarzą, wesolą i iasniejącą, który rzetelnym głosem rzekł mu. Nie bdy się, *in me sit ista maledictio fili mi*, którym widzeniem został tak utwierdzony, i ubesieczony o woli Bożej, iż złożywszy wszystkie wątpliwość z serca, ochotnie dał swoię kreskę na Renata.

I zaprawdę, że taka a nie insza wola Boża była, potwierdziły wkrótce potym obfite błogosławieństwa, które Pan Naywyższy na Kongregacyę za jego Generalstwa wylać raczył: bo aczkolwiek przez iedenascie lat i sześć miesięcy, iako na tym u-

rzędzie zostawał, ustawicznie był ściśniony ciężkimi chorobami, i tak słabego zdrowia, iż zaledwie kiedy mógł odprawować Mszę Świętą, albo z domu choć i w karecie wychylić się; prowadził jednak z taką czunością i pilnością dobry rząd w Kongregacyi, że wszystka ukontentowana została, i znaczny w drodze Duchowney postępek uczyniła.

Nayprzedniejszy fundament, który sobie założył od samego początku, był ten u niego; zachować nienaruszenie *puritatem Institutu*, i ducha, którego Wincenty do Kongregacyi wprowadził, zatrzymować; nie dopuszczając żeby się co nowego miało wnosić, albo odmienić w rzeczy naymnieyszey: przy czym tak ścietecznie stawał, iż nie dał się nigdy skłonić, ani na zalecenia Osób znacznych, ani na perswazyę tych, co pod pięknym pretekstem chcieli w niego w mówić coś innego.

Starał się potem z pilnością, aby wszystkie przednieysze żywota i świątobliwych spraw Wincentego pamiątki, listy, prześtrogi, i napomnienia, do dobrego rządu, tak całej Kongregacyi, iako i domów partykularnych służące, zebrane były, i tak koło tego chodził, że wprzód niżeli umarł, zostawił wszystkie rzeczy dobrze sporządzone, ugruntowane, i wyłożone, iż potem nie było żadney wątpliwości, ani przeciwnego rozumienia w tej materyi.

Przestrzegał żeby się wizyty Domów Kongregacyi często, i iako należy odprawowały, i żeby Przełożeni partykularni czynili dosyć swojej powinności; przykładając szczególnę pilności w obieraniu sposobnieyszych na ten urząd. Zalecał im nadewszystko, aby nic nie poczynali, póki nie polecą wprzód Papu Bogu rzeczy oney na modlitwie, i nie naradzają się z swemi Konsultorami: do czego prowadził ich więcej przykładem, niżeli słowem; gdyż nigdy nieomieszkiał zwoływać do siebie Assistentów dla słuchania ich zdania, w tych nawet rzeczach, które mogły zdać się mniej poważne.

Obchodził się z Swemi bardzo łaskawie, i serdecznie kochając: trzymając ich ze wszelaką ludzkością, i affektem zgoła Oycowskim, i potrafiąc w to żeby odchodzili od niego (ile było można) zawsze z pociechą: miał na pieczy potrzeby ich tak duchowne, iako i doczesne, i chciał żeby bez omieszkania opa-

trowa-

trówano ie, iako się ze dwu przykładów pokazuje.

Postrzegł raz w izdebce iednego Kapłana rysę iakaś w murze, a zaraz sam przyprowadził Mularza, aby ią zaprawił. Drugi w Kongregacyi dał się być zwieść szatanowi, uprzątnąwszy sobie w głowie, iż na dofyćuczynienie za grzechy, potrzeba mu było czynić niezwyczajną pokutę: dla czego zaledwie co iedząc i piąc, w oczywiste wdawał się niebezpieczeństwo śmierci. Przyzwał go do siebie Renatus, a dawszy mu napomnienie Oycowskie, żeby mu był pokazał, iż to było omamienie diabelskie, trzymał go przez wiele dni u siebie w izdebce; każąc mu przy sobie pożywać weselo, i zabawiać się, aby go była tym kształtem odpadła pokuta.

Nad choremi miał wielkie miłosierdzie, i pieczołowanie: wywiadował się o najmniejszey ich potrzebie, tak od nich samych, iako i od Infirmarza, i chciał żeby im na niczym zgoła nie szkodziło: nawiedzając ich, nie wzdrygał się zbliżać do tych nawet co cierpieli iaką zaraźliwą niemoc, choć mu Infirmarz odradzał, któremu zwykł był mawiać. Nie bój się bracišku, mam ja pewną prezerwatywę, która mie zachowa od wszelkiego niebezpieczeństwa: iakoż w rzeczy samey nigdy mu to nie szkodziło: skąd ieden z przerzeczonych chorych, miał to mówić: Prezerwatywa Xiędza Almerafa nie infa jest, tylko mocna iego Wiara, i serdeczna miłość.

Był bardzo skąpy w gadaniu o cudzych defektach choć iawnych, i poczynął sobie w tey mierze z taką ostrożnością, iż ieżeli kiedy trafiło mu się wypuścić z gęby iakie słowo tykające bliźniego, by też z nieiakięj potrzeby, miał w tym wielki skrupuł, i prosił natychmiast o odpuszczenie owego przed kim to był wymówił.

Przyszedł raz do niego ieden Brat Laik, skuszony od czarta o odstąpienie swoiey wokacyi, dla pewnych fałszywych przyczyn, włożonych mu w głowę od drugich dwóch Braci; którzy z powszechnym zgorzeniem i frogą niewdzięcznością przykrzyli się Kongregacyi iawnie nieślusznym pociąganiem do Prawa; a Renatus poczał mu wywodzić pokęfu, iako się tamci zawodzili i napaścią szli, ale tak pięknie, uczciwie, i miłosierdzie, nie tylo nie obciążając, lecz ieszcze umniejszając oń wina, iż

ów Brat zadziwiwszy się wielkiej łaskawości Przełożonego swego, został uwolniony od wszelakiej pokusy, i w powołaniu swoim utwierdzony. Gdzie się ziściło, co Renatus powiedział był, że ten Brat nie miał ustąpić pokusie, drudzy zaś dwaj, co byli wyszli z Kongregacyi pod pretextem wstąpienia do Zakonu, oszukać się mieli iako w rzeczy samey stało się.

Naśladował także Wincentego w miłosierdziu i skłonności ku ubogim, których, acz w słabym zdrowiu zawsze zostając, chodził sam nawiedzać po Parafii Świętego Wawrzyńca, póki mógł na nogi postąpić. A kiedy chleb był drogi, albo zima tęga nad zwyczaj, wyprawował którego Kapłana domowego z kilką Braci, na przedmieście Świętego Łazarza i Świętego Wawrzyńca, aby uboższych chlebem i drwami opatrowali, według każdego potrzeby.

Czasu jednego gdy w Parafii Świętego Wawrzyńca, do której Dom Świętego Łazarza należy, rozchorowało się siła ubóstwa, rozdał jedną razą na nich pod dwieście złotych, lubo wiedział że w Domu było o male pieniędzy, mawiając w podobnych okazjach, iż nie mogą być dobra Kongregacyi lepiej obrócone, iako gdy je Tładami na łono Boskie przez ręce ubogich, którzy imieniem Najwyższego Pana one odbierają.

Pod czas tegich mrozów, brał do swojej izdebki owych dwóch dziadków, którzy według zwyczaju pospołu z drugiemu po dzień w Refektarzu iadaią, aby się ogrzali u kominka, i nauczyli się czego z rozmowy jego o rzeczach do zbawienia służących.

Chciał żeby Pielgrzymów opatrowano nie tylko chlebem, ale i ciepłem, prowadząc ich do ognia, kiedy przykra konstytucya powietrza wyciągała tego. Nadewszystko starał się ratować ubogie wstydlive: ani mógł przewieść na sobie, żeby który z takich, iako i infzy, miał odejść od niego bez pociechy, i niewiemy żeby kiedy odmówił komu iakmużnę, albo należyte wspomnienie.

Więźnie często nawiedzał cieszac, ratując, i nauczając rzeczy Boskich, a osobliwie upominając do czynienia dożywotniey spowiedzi. Znalazszy raz między infzemi jednego młodzieńca żołnierza, który dla pewney kradzieży miał być rozstrzelany, u-

czul

czuł wzruszone nad nim wnętrze miłosierdzia; pobiegł tedy z przędkością do Kapitana, i tak gorąco za owym nieborakiem przyczyniać się począł, że mu żywot uprosił: na czym nie prześladając, dał owemu więźniowi dobrą jałmużnę, namowiwszy go wprzód nim odszedł do generalney spowiedzi całego żywota.

Z ubogimi Zakonnikami, na wzór Ojca swego Wincentego, z szczerą bytnością, szczerą uprzejmością; prosił ich, żeby w przycięższych swoich potrzebach belpiecznie przychodzili, albo posyłali do niego: w których okazyach dawał im dwa razy więcej nad to co żądali, i owszem wielekroć uprzedzał ich proźby, wyprawując do ich domów takowe prowizye, iakie mogły być im potrzebne.

A lubo Renatus tak pięknie sławał w ćwiczeniu miłości i dobroczynności, zda się jednak iakby nadewszystkie cnoty przekładał pokorę, która była u niego nierozdzielna i ulubiona towarzyszką. Affekt, który miał do tej wysokiej cnoty, ieszcze od onego czasu, iako postanowił był omylne drogi światowe porzucić, przyczyną był że sobie obrał Kongregacyą *Missionis*, iako się rzekło: bo widział że w niej mógł dotąpić swego końca, to jest żyć utajonym przed ludźmi, i dalekim od najmniejszej okazyi unoszenia się próżnością. Skąd wszystkie jego chęci, wszystkie żądania, nie ciągnęły tylko za naysłabszymi i nayszargardzeńszymi usługami domowymi; w których rad był widziany od swoich krewnych, i innych ludzi zacnych, którzy go nawiedzając częstokroć nadchodzili z miotłą w ręku, albo w płóciennym worze na sutannie.

Winował się iawnie pokorny Sługa Boży z grzechów przeszłego żywota, odkrywając one ołobliwie, które mogły większe sprawić zawstydzenie: i był nie raz widziany proszący odpuszczenia swoich, acz lekkich bardzo defektów, z taką pokorą i żalem, iż dała iednego między innymi, przytomni zalewać się łzami musieli. Będąc już Assistentem Generalskim, a nawet Generalem i Ovcem wszystkich, rzucał się pod nogi by nawet tego, ilekroć postrzegł że go mógł zaćmuć, albo choć z siebie nie dobry przykład. Kiedy mu przyszło iść na Misję, albo iść za odprawować drogę, zdobywał się zawsze na taki akt korycji: iako uczynił na pewncy Misji, w maiejności iedney Księżki, kiedy

był

był poślany z drugim Kapłanem, i niektórymi Seminarystami pod władzą jego zostającami, obrał sobie miejsce do słuchania kazań na gradusach ołtarzowych pod Kaznodzieją, trzymając w ręku zegarek ciekący, z wielkim zbudowaniem Xieźney, i wszystkich ludzi. Po drogach które odprawował, nic mu nie było miłszego, iako popaść wzgardę światową; dla czego kiedy iechał przez Wsi i Miasieczka, brał kogo na koni przed sobą.

Te ustawiczne akty poniżenia, pochodziły z niskiego rozumienia, które miał o sobie, poczytając się za najbliższego nie tylko w całej Kongregacyi, ale też ze wszystkich na świecie ludzi: skąd rozumiał się być zawsze arcyniegodnym iakiego urzędu i zbraniał się mocno Przełożęństwa, póki go posłuszeństwem nie przyciśniono. Pokazał to osobliwie na Generalstwie, które kilka lat potem przy iedney Sessyi generalney koniecznie chciał złożyć z siebie, przywodząc siła przyczyn i potężnych dowodów, dla których miał być uwolniony od onego ciężaru. Czego gdy nie mógł otrzymać, dla wielkiej opinii, którą wszyscy mieli o jego cnocie, taki żal serce jego opanował, że wszystek się we łzach rozpływał, i serdecznie łkać potzał, z wielkim podziwieniem zgromadzonych, którzy pospołu nad nim ubolewali: Był obdarzony od Boga niepospolitemi talentami, ale ich zawsze ukrywał, żeby sobie był przez to nie ziednał poważenia u ludzi. Kazanie jego i roznowy Duchowne, acz przerażiste, i niebieskiey mądrości pełne, z wielką iednak prostotą i pospolitym stylem koncypowane były.

Nie słyszano go nigdy, żeby miał kiedy gadać o swoich krewnych lub Rodzicach, albo o swoich pracach, albo o tym co kiedy dobrego uczynił: nawet niechciał zezwolić, żeby go mianowano w Żywocie Wincentego, choć częstokroć potrzeba tego wyciągała, i niemożna było wmówić weń, żeby był dopuścił o-braz swódy wymalować.

Nastąpiło było w Seminaryum, że co dzień którykolwiek z Kleryków komunikował, na tę intencją aby Bóg wszechmogący iak najdłużey Renata im zachować raczył: skoro się o tym dowiedział, żałował się gorzko przed Dyrektorem, mówiąc mu z pokazaniem wielkiego nieupodobania. Czy podobna, że się na to odprawiają modlitwy? czy dla Boga niech ich odtąd poprzesta-

na, a raczey niech proszą miłosierdzia Boskiego, aby skracając dni żywota mego, zniósł Kongregacyi okazją złego przykładu, który bierze ze mnie bez przestanku. Rad przyjmował napomnienia braterskie, i zagrzewał drugich do tego tak pożytecznego, ale pospolicie mało w używaniu zostającego aktu pokory; zalecając nad to, aby ieśli się trafi kogo urazić, natychmiast padłszy mu do nóg przepraszał go: w czym gdy się ociągał ieden Kapłan z Kongregacyi, co się był z iakiś okazyi z iednym Kanonikiem Regularnym poswarzył, Renatus wziąwszy go z sobą za towarzysza, zaprowadził do Konwentu, gdzie przed wielką Kanoników upadli obadwa na ziemię, i z wielką pokorą, a rzadko widzianym przykładem, prosili o odpuszczenie tego co się było stało.

Trwał nieustannie w ćwiczeniu tej rzadkiej cnoty, do ostatniego momentu życia swego, na śchyłku którego słyszano go nie raz, a on wielkim głosem w rozrównieniu serdecznym wołał. *Deus propitius esto mihi peccatori*, śledząc sobie słowa Jawno-grzesznika; z takim wyrażeniem pokornym, iakoby był właśnie największym złoczyńcą, i nayszawołanyszym grzesznikiem na ziemi, i iako taki prosił tych co się znajdowali przy jego skonaniu, aby mu ziednali u Pana Boga odpuszczenie tak wielu szkaradnych grzechów i obrzydliwości: a pierwey nim przyjął Najswiętszy Wiatyk na drogę wieczności, prosił pokornie całego Zgromadzenia, aby mu odpuścili zły przykład i zgorwienie, który (iako mniemał) dawał im z siebie. Z tej głębokiey pokory pochodziła cierpliwość, w ponoszeniu rozmaitych zniewag i przykrości, które pospolicie potykały go na Masyach. Trafiło się czasu iednego, iż zacząwszy Kazanie po Kredzie, według zwyczajui iako się był namówił z Plebanem onego Kościoła, zaledwie skończył Exordyum, zaśpiewano Prefacyą u ołtarza, i mowę mu przerwano; zstąpił natychmiast z Ambony, niezturbowany bynajmniey oną niedyskrecyą, i słuchał z nabożeństwem Mszy Świętey: po której zaczął znowu swoje Kazanie, nie pokazując najmnieyszego znaku iakiey alteracyi, ale i owszem mówiąc o Xiędzu Plebanie z takim respektem, iż wszystko lud został dziwnie zbudowany, i zgromadził się wieczór tegoż dnia daleko w więkšej liczbie, słuchać drugiego jego Kazania, któ-

re według spolney z tymże Kapłanem znowy i postanowienia, miało się odprawować przed Kompletą zaraz po Nieszporze. Ale ów dziwnego humoru i odmienney fantazyi człowiek, po skończeniu Exordyum znowu zaczął śpiewać Kompletę: czym wzystek lud wzruszony, począł się burzyć na owego niebōraka, i pewnieby było do iakiey zniewagi przyszło, gdyby był Renatus surową twarzą nie utrzymał, a oraz łagodnemi słowy nie zmiekczył serc zainużonych. W nadgródę tej cierpliwości raczył Bóg wszechmogący tak pobłogosławić onę Missyą, że się stała jedna z naygorętszych i naypożyteczniejszych onych czasów; sam Pleban mając w podziwieniu cudowne cnoty Renata, został potym bardzo iemu przyjazny i całej Kongregacyi *Missionis*.

W chorobach, któremi niemal przez lat trzydzieści ciężkō był strąpiony, pokazał się zawsze stósujący do woli Stworcy swego, do którego częstokroć obracając serce, zwykł był wołać z Świętym Augustynem. *Hic ure, hic secca, modō in æternum parcas*. Cierpiał wielką duszność na pierśiach, która prowadząc za sobą uprzykrzony kaszel, a co większa krwią plwanie, nie dała mu oddychać i uspokoić się. Częste a długie bolenie głowy z zawrotami ustawicznymi tak go słabiło, iż bez wielkiej ciężkości nie mógł ostać się na nogach, ani odmawiać choć po części pacierzy Kapłańskich. Przyłączyła się do tych affekcyi ostatniego roku życia iego puchlina, i wrzody w nogach z tak wielą innych boleści, że nie mógł ani leżeć na łóżku, ani się ruszyć, ani nawet żyć bez bólów śmierci się równiających. W tym wszystkim jednak nie postrzeżono nigdy po nim najmniejszey niecierpliwości, albo niespokojności: ale poglądając nabożnie na Krucyfiks, pobudzał się do cierpienia uważaniem srogich męk Zbawiciela Pana, którego Passyą kazał sobie często czytać, aby ją był głęboko w pamięci swej wyraził. A jeśli kto pokazywał iakie politowanie nad iego chorobą, odpowiadał. Słuszna aby był karany ten mizerny grzesznik: przydając insze nabożne affekty, ośobliwie ów Świętego Papieża Piusa Piątego. *Auge dolorem sed auge patientiam*.

Tę cierpliwość łączył Renatus z oderwaniem serca od rzeczy ziemskich, i miłością ubóstwa Ewangelicznego; sukienki wytarte i łatanie, domowy sprzęt prosty i niezgrabny, budynki ni-

skie

skie i ubogie, skarb to jego był drogi; którym życzył i starał się ubogacić duszę swoją. Wyzuł się całe z dóbr własnych, nie chcąc nigdy dysponować dochodami, które mu były naznaczone od Rodzica pierwszych lat jako świat opuścił; ale zostawiając je w dyspozycyi Starszych, nigdy się nie pytał na co były obrócone od Prokuratora. Izdebka jego zewsząd wydawała ubóstwo, i podłość, nie zamykając nic w sobie tylko trochę potrzebnego sprzętu, który był stary, wytarty, i nikczemnie zrobiony, z jedną a najwięcej z dwiema książkami. Kiedy leżał w Infirmaryi; zdało mu się przeciw ubóstwu samemu tam zostawać; dla czego chciał koniecznie mieć blisko siebie drugiego chorego, póki się nie postrzegł, że to mogło być z uprzykrzeniem onego towarzysza, częścią dla frogiego kaźlu który go trapił, częścią dla ludzi ustawicznie do niego nadchodzących.

W Kościołach i aparatach, starał się aby wszędy pokazywało się ubóstwo, prostota, i skromność wielce od Wincentego zalecona; ani chciał nigdy używać bogatego ornatu, który mu była darowała Siostra na Prymicye.

Prokurator Domu Świętego Łazarza, miał zlecenie czasu iednego, aby był dał naprawić organy kościelne: a on tłumacząc nazbyt obfzernie intencyą Przełożonego, kazał nowe organy zrobić trochę ozdobniejszy: Ale Sługa Boży niechciał dopuścić stawiać ich w Kościele, i kazał je sprzedać, choć z nieiąką szkoda Kongregacyi. Więc jeśli strzegł się magnificencyi i bogactwa, w rzeczach do służby Bożej należących, daleko bardziey niepodobały mu się zbytne w budynkach ozdoby: skąd gdy mrowano nową fabrykę w Domu Świętego Łazarza, chcąc ten co na nie nakładał dać ją ze dworu z ciolanego kamienia, przeciwiał się temu Renatus, tak dalece że ów Dobrodziey z tym się odezwał, że chciał wszystkiego zaniechać, jeśli się nie miało działać po jego woli, którev szkody niechcąc bydź przyczyną, dopuścił kończyć zaczęta strukturę, starając się przecie, żeby wszystka wewnątrz robota sfidowała się do Zakonnego ubóstwa.

Co się tycze umartwienia, nie mógł Sługa Boży dla uprzykrzoney a zgola ustawicznej nieśposobności zdrowia, służyć bardzo ćwiczeniu mortyfikacyi, tey co ją zowiemy powierzchwą: ale pracował ze wszelaką usilnością około wnętrzney, która jest

przedniejszą i bardziej zaleconą od Chrystusa Pana. Miał taką władzę nad swemi passjami, i wrodzonymi skłonnościami, iż żadna rzecz na świecie nie mogła mu odjąć pokoju wewnętrznego, i nieodmienney Ducha jedności, którą zawsze w nim upatrowano. Od samego zaraz początku powołania swego do Kongregacyi, wykorzenił był z serca by najmniej do Kreatur przyłgnięcie, a osobliwie wrodzony affekt ku swoim Krewnym: w czym był tak stateczny i surowy, iż przez dwadzieścia lat nie nawiedził nigdy ani krewnych, ani Braci, ani nawet własnego Ojca, wyjąwszy dwa razy kiedy niebezpiecznie zachorzał, i to za wyraźnym Wincentego rozkazaniem. A gdy się mu raz trafiło iść w iedney znaczney potrzebie, do pewnego Klasztoru Panien Zakonnych za Paryżem, traktował pilno sprawę swoją, nie widząc się ze dwiema Siostrami wielkiej świętobliwości Zakonnice, które w onym Klasztorze były.

Prosił Wincentego ieden krewny Renata, aby był posłał Misyjonarzów do pewney jego majątności: A Renatus upatrując z daleka, że gdyby tam był wyprawiony, miałby być snadno okazją do jakiego upodobania, albo ukontentowania wrodzonego, potrafił w to, że na miejscu jego wyprawiono kogo innego.

Te i inne podobne prawdziwego umartwienia-akty, były tak przyjemne Małestatowi Boskiemu, że raczył mu je nadgrodzić iedną naywiększą, której mogło kiedy pragnąć Renatowe serce, pociechą; powołując do Kongregacyi jego Rodzica, już w 80 lat będącego, który w sześć miesięcy potem szczęśliwie tam żywota dokończył, wielkie zbudowanie w Domu S. Łazarza, wielom przykładów prawdziwey pokory i pobożności Chrześcianańskiej, zostawiwszy.

Na zakończenie tej krótkiej relacyi o cnotach Renata, zostaje nam jeszcze powiedzieć kilka słów o jego czystości, i pofuszeństwie: strzegł z wielką bardzo pilnością drogiego skarbu czystości, i chronił się zawsze najmniejszey okazji utracenia iey, ani ścierpiał żeby przy jego obecności, miał kto wyrzec słowko jakie mniej przystoynę.

Nie rozmawiał nigdy z białemigłowami; ieno przy towarzyszu, i to w gwałtowney tylko potrzebie. Gdy go iedna pobożna Matrona, dwiema laty przed śmiercią, 60 lat mającego nawie-

działa,

dział, postrzegł że towarzysza, który nie śmiejąc wniknąć do izdebki został był przeddrzwiami, obecnego przy nim nie było: z czego zapłonął się na twarzy, przyzwał go natychmiast do siebie, i uczynił mu przy obecności owej Pani surowe napomnienie, właśnie jakby największą winę popełnił.

Miał w osobliwej straży oczy swoje, którym nawet bronił poglądać na obrazy Świętych, kiedy w odmalowaniu ich niewiadać było należyte skromności: a gdy mu Brat Laik zawiesił jeden w jego izdebce, że mu się zdało malowanie nad zwyczaj cudne, kazał go natychmiast wynieść; obawiając się zmazać nie naruszonej swojej niewinności, patrzeniem nawet na obraz Święty i nabożny.

Aby był nie dał jakiej podniety pożądlivosti cielesnej, był tak wstrzemięźliwy w picie, że iako postrzeżono, nie pił więcej wina przy stole, nad to co się może zmieścić w jednej ampułce do Miży Świętej: był także głównym nieprzyjacielem próżnowania: iako występku z którego rodzi się nieczystość, tak dalece iż zawsze się czymkolwiek bawił, w ten czas nawet kiedy go zwykłe affekcje najbardziej molestowały.

Nakoniec zalecił się znamienicie ten dobry Sługa Boży ćwiczeniem posłuszeństwa, i wykonaniem bez żadnej odwłoki i repliki, cokolwiek było mu zlecono od Wincentego. Nie zbraniał się dzwigać ciężaru kilku urzędów, które zdały się że nie mogły po prostu chodzić, albo przewyższające siły jego cielesne; gdyż mało co dbał o żywot własny, i oddał się był wszystko w ręce Przełożonego. Puszczal się z weselem nie raz w dalekie i niebezpieczne drogi, podług rozkazania Starszych, choć się mógł słusznie chorobą wymówić: ale mu to nawet ani na myśl nie przypadło, i owszem kiedy mu przyszedł będącemu w Marsylii ordynans iechać do Rzymu, lubo w ten czas znajdował się tak obciążonym niemocą, iż mógł łatwo tłumaczyć wolą Wincentego, i rozumieć że nie była jego intencja, aby się miał puścić w drogę w onej nieposobności zdrowia, ruszył się jednak bez odwłoki, i stanął szczęśliwie na miejscu oznaczonym: gdzie gdy w cięższe alteracje zapadać począł, i dla tego kazano mu się wrócić do Paryża, o ten czas właśnie, kiedy jeden z najprzejdniejszych Medyków Rzymskich upewnił go, że wynalazł re-

medyum

medyum na jego niemoc, i miał go za kilka miesięcy uzdrowić wybrał się natychmiast w drogę, odpowiadając temu co mu radził informować Wincentego o wszystkim, a zatrzymać się do nowego ordynansu: Potrzeba iechać, wola Boża mnie wzywa, niepowinienem nioczym myśleć tylko abym ją wykonał. Był także posłuszny zwierzchności tak duchowney iako i świeckiej, i w wielkiej onę miał uczciwości, nienarzekając nigdy ani zarzucając przeszkody ich ordynatynom aczkolwiek drugdy przynosiły iakie bezprawie Kongregacyi. Lecz czemu naybardziej dziwować się potrzeba jest to, iż znalazł Renatus sposób poddawać ustawicznie swój rozrządek i wolą własną, w ten czas nawet gdy trzymał rząd w Kongregacyi: gdyż nie stanowił żadney rzeczy, iedno podług nauki Wincentego, którą on miał za iedną Regułę nienaruszoną. Ilekroć miał brać iaką rezolucyą znaczną, przywoził sobie na pamięć co Sługa Boży mógł uczynić w podobney okazyi, albo szukał w jego listach iakie zdanie jego było w owej materyi, i nigdy od tego nie odstępował, co rozumiał zgodniejszy bydź, z tym co naymilszy Ociec dusze jego czynił albo drugim radził.

Nie godził się zamilczeć i tego, że Renatus nie inaczej chciał życie swoje zakończyć, tylko nowym Synowskiej swojej ku Wincentemu rewerencyi wyświadczeniem; przymuszony bowiem od Swoich do dania im ostatniego błogosławieństwa, nie chciał go dać ieno na imię Wincentego, i tym kształtem zostawił ich wielce zbudowanych, a oraz łrodze utrapionych z następującej utraty tak godnego Przełożonego.

O Antonim Portailu pierwszym towarzysz *WINCENTEGO*.

Naypierwszy towarzysz Wincentego, na początku jego Zgromadzenia był, iakośmy namienili gdzie indziej, Xiądz Antoni Portail z Dyecezyi Arleńskiej, skoro ieno zakusił świątobliwej z Sługą Bożym konwersacyi, tak zniewolony został, iż zawziął natychmiast gorące pragnienie doskonałości duchowney, przykładem Mistrza swego, od którego przez lat nie mał 50 nigdy się nie oddalił. Wszystkie pilność i staranie zasadził był na naśladowaniu, między inżemi cnotami Wincentego, osobliwie pokory, i uczynił w niej taki pożytek, że cieszył się kiedy go
iaka

iaka wżgarda potkała, i nienawidził co ieno mogło ziednać mu powagę i poszanowanie u ludzi.

Z niskiego i podłego o sobie rozumienia, sądził się być ogołoconym ze wszelakiej cnoty, i rad był żeby sobie był Wincenty z nim poczynął przy drugich iako z mizerakiem, i pokazywał że niedbał o niego; acz drudzy gdy tak z nim światobliwy ich Fundator postępował dobrze baczyli, że to czynił na sztukę, chcący żeby od Antoniego uczyli się zamilowania własnej wżgardy, i przyjmowania z weselem wszelkiego poniżenia.

A lubo starał się ukrywać talenta, które miał od Boga, nie mogły się jednak zataić przed tym, pod którego posłuszeństwem zostawał. Skąd Wincenty nie tylko narażał go na różne znaczne Missye, na wizyty Domów Kongregacyi, i na inne rozmaite urzędy: ale uważając że dowcip jego dziwnie się wydawał w pisaniu, zlecił mu aby na pomoc tych, co przychodzili do Świętego Łazarza czynić rekolekcyje duchowne, medytacye złożył. Ustąpiła pokora Antoniego posłuszeństwu; ale tak, że chociaż one Xiążkę iako należało skończył, i była potym wydana z powszechnym upodobaniem, i pożytkiem bliźniego, umiał wynaleść sposób, utaić imię swoje, podawszy do druku pomienione Medytacye, iako ieden przydatek do Medytacyi iednego Autora sławnego, który pisał w teyże Materyi.

Nie mógł go lepiej Wincenty iako do tey pracy zażyć, był albowiem człowiek pełen Ducha Bożego, pilnujący bardzo modlitwy wewnętrznej, kochający się w milczeniu i osobności, skąd zwykł był, osobliwie ostatnich lat życia swego, cały dzień trawić w izdebce na rozmyślaniu, i czytaniu Pisma Świętego, albo innych Xiąg duchownych: pełniąc doskonale owo napomnienie najmilszego Oycy swego, że każdy Missyonarz, powinien być na Missyi Apostołem, a w domu Kartuzyanem.

Zwykł był Wincenty wystawiać go drugim za iedno zwierciadło wszelkiej cnoty; a osobliwie chwalił w nim wielce łaskawość i uprzejmość Chrześcijańską, której był nabył czyniąc sobie wielki gwałt, aby był złamał wrodzoną naturze swojej surowość, iako z twarzy jego poznać było.

Dobry przykład jego w zachowaniu by najmniejszych Reguł, był u wszystkich domowych w podziwieniu; pokazując się

on już

on już w podeszłym wieku, tak pilnym i wiernym w pełnieniu ich, iakoby był właśnie dopiero kilka miesięcy do Kongregacyi przyięty. W odmawianiu Pacierzy Kapłańskich, i odprawowaniu Mszy Świętej, starał się nie uchybić najmniejszej rubryki, albo ceremonii: a nadewszystko myśl swoją aplikował, do sensu słów, które wymawiał, i ze wszelką pilnością odrzucał najmniejszą dystrakcyą.

Oderwanie affektu od świata, a oobliwie od tych co mu byli bliskimi we krwi, dało się w nim poznać z różnych okazyi: Niedbał wiedzieć ani iako się mieli, ani czym się bawili: a że do niego nie raz pisano, że niektórzy z nich znaydowali się w ciężkiej potrzebie, prosił wprawdzie jednego przyjaciela, żeby się dowiedział iżeeli tak było; ale nie pisał do nich żadnego listu; a gdy powziął wiadomość, że nie było koło nich tak źle iako udawano. Panu Bogu ich poleciwszy, niechciał więcej o nich myśleć.

Miał pod swoją dyrekcyą aż do śmierci Siostry Miłosierdzia, obchodząc się z niemi z tako łagodnością, dyskrecyą, i pilnością, że zawsze ono Zgromadzenie w pobożności pomnożenie brało, z wielkim zbudowaniem tych co na to patrzali.

A lubo Antoni żył w tak wielkiej niewinności obyczajów, i pracował ustawicznie koło zbawienia ludzkiego, bał się jednak niezmiernie śmierci, i sądów Bożych. A ta aprehensya, która była jednym ciężkim krzyżem na niego, była mu okazyą, żeby się był ustawicznie gotował na ten ostatni termin; tak dalece iż nie myślał iakoby nioczym, oobliwie na schyłku życia swego, tylko bydź gotów zawsze do stawienia się przed Trybunałem Pańskim. Podobalo się jednak Maieństawi Boskiemu, po onym długim poniżeniu, i oczyszczeniu serca iego takowemi ciężkościami, uwolnić go cale od nich, kiedy przyszło umierać; w którym punkcie zmocnił go, i wlał mu tak słodkie uspokojenie na duszy, że wszystek wesół i ukontentowany, Ducha wypuścił na ręku Braci swoich.

Z iaką dyspozycyą umarł, i iak wysokie zasługi były cnoty tego nierworodnego Syna *Congregationis Missionis*, pokazał Wincenty, kiedy oznajmując Swoim o iego śmierci, tak do nich pisał. Zabrał nam Pan Bóg z tego świata Xiędza Portaila, któ-

ry prze-

ry przeniósł się na tamten świat dnia czternastego Lutego. Obawiał się on zawsze śmierci, ale widząc że się zbliżała, mile ją przyjął, i powiedział mi nie raz kiedyś go nawiedzał, że w nim nie została najmniejsza odrobina przeszłej bojaźni. Iakoż za żywota, tak i przy śmierci trwał w ćwiczeniu rozmaitych cnót, osobliwie cierpliwości, i żywego pragnienia wszystek się wyniszczyć przykładem Chrystusowym, na wypełnienie woli Bożkiej.

Był jeden ze dwóch, co poczęli naprzód pracować na Misjach, i miał zawsze przednieyszą czastkę we wszystkich sprawach Kongregacyi, której ze wszech miar znaczne uczynił przyługi. I bez wątpienia silabyśmy szkodowali w utracie jego osoby, gdyby Bóg nie obracał rzeczy na nasze lepsze, i nie pokazał nam drogi do znalezienia naszego dobra, w tym co poczytamy za złe.

Pelen zasług umarł Roku 1660. z takim żalem, i boleścią wszystkich Kapłanów i Braci Kongregacyi, z iak wielkim przykładem i zbudowaniem był zawsze między nimi.

O *Lambertie Cousteaux.*

Był Lambert Urodzony w Diecezyi Ambianeńskiej, a Roku 1629. przyjęty do Kongregacyi *Missionis*, w której przez lat 22, pracując z nieprzerobioną żarliwością, przeszedł wszystkie założenia swego urzędu. Z samego początku iako wstąpił do Seminarium, postanowił mocno u siebie, naśladować Wincentego we wszystkich słowach i uczynkach, i wystawiwszy go raz sobie za żywy obraz doskonałości Chrześcijańskiej, albo iako zwierzył się pewnemu przyjacielowi, nakształt jedney Xięgi zwyczajney, z której miał brać sposób sprawowania się po Chrześcijańsku, stał się jednym z najlepszych w Kongregacyi Robotników.

Kochał się niezmiernie w modlitwie; skąd był zawsze z pierwszych w Oratorium, kiedy medytacją odprawują, a choć czasem powrócił z drogi do domu bardzo nierychło. i wielce strudzony, wstawał jednak nazajutrz wcześniej, i czynił modlitwę nakazaną w Regułach pospołu z drugimi.

Z tego affektu ku modlitwie, pochodziło w nim ściśle z Bogiem

Ww

giem

giem zjednoczenie, które sprawowało to, że częstokroć nabożne modlitewki, jako strzały wypuszczał do nieba, i zwykł był mawiać: iż naywiększa pociecha jego na tym świecie była, widzieć że Bóg znayduie się na każdym mieyscu: za co go też Pan naywyższy wielkimi obdarzał faworami, napełniając mu serce nabożnym rozrzewnieniem. Dnia iednego gdy odmawiał pacierze Kapłańskie z drugim towarzyszem, przyszedłszy do owych słów Psalmisty, *In quo corrigit adolescentior viam suam?* począł uważać swoje mizerye, a zatym gorzko płakać, co było u niego nie nowina, bo był otrzymał dar łez obfitych.

Widziano go nie raz w swojej izdebce krzyżem leżącego przed Krucifixem, a on serdecznie płakał; albo z szczerego nabożeństwa, albo ze skruchy. Przydawało mu się to bardzo często nie tylo pod czas modlitwy, ale też na Kazaniu, i rozmowach Duchownych, na których mówił z taką gorącością, że się wszyscy kruszyli i zapalali.

Te łodkości niebieskie, których w miley z Bogiem komunikacyi kosztował obrzydziły mu wszystkie zgoła, których ieno ciało pragnie wygody; że ód samego wstąpienia do Kongregacyi, trwał aż do śmierci w ustawicznym umartwieniu swoich zmysłów, używając zawsze ostrey pokuty, i mortyfikacyi cielesnych. Lecz daleko bardziej miał w sercu, ćwiczenie ustawiczne umartwienia wewnętrznego, przez doskonałe posłuszeństwo; w którey cnocie był tak cudowny, iż iakośiny gdzie indziej przytoczyli, Wincenty dawał o nim to piękne świadectwo: mówiąc że nigdy nie mógł poznać, jakiey barwy była wola jego, ani dociec do czego się bardziej skłaniał; tak był wewnątrznie umartwiony, i obostronny na wszystko, i tak na oślep rozładek swóy cudzemu poddawał rozumieniu. Co wziąwszy na uwagę, osobliwie temu który wie, iak trudna rzecz zdać się cale na wolę iednego człowieka, i przyjmować wszelkie rozkazanie jego, iako rozkazanie Boskie, stanie za iasny dowód wysokiey cnoty tego godnego Kapłana, który na wielu różnych bardzo urządach zostając, często odmieniony, nie mógł nigdy być przez tak wiele lat postrzeżony od swego Przełożonego, żeby się skłaniał do czego inszego, nad wolą sprawce duszy swojej.

Okrom wyrzeczenia się woli własney, widzieć było w nim

zupel.

zupełne oderwanie od wszystkich rzeczy ziemskich i wielki affekt do ubóstwa; rozumiejąc że był Panem wszystkiego, kiedy nic własnego nie miał. Powiadał także iż naydroższą perłą biednego M. Lyonarza jest nic nie mieć i że naybogatszy skarb Kongregacyi było ubóstwo; a jeśli się trafiło, że kto przy obecności jego, mówił o wielkich dostatkach niektórych Zakonów, albo pokazywał że tego bynajmniej sobie nie ważył, albo mówił iż dostatek w Zakonach częstokroć jest przyczyną ich upadku. Niezaniechał jednak z pilnością opatrować Swoich, ile było można, wszelakimi potrzebami, kiedy do niego należało; i byle tylko drudzy mieli wygodę, rad swojej ustępował, ciesząc się bardzo, kiedy mu przyszło doznawać na sobie rzetelnego ubóstwa: skąd w nayteższe mrozy zażywał tylko prostey sutanny, abymógł nieść z ubogimi uczestnictwo zimowey przykrości. Oświadczał każdemu uczynność i poszanowanie, zaprawiając je zawsze przyjemną łaskawości Rodyczą: która cnota tym była w nim znamienitsza, że nie była mu wrodzona, jako drugim; ale przez gwałt, który naturze swojej do surowości skłonnej czynić musiał, nabyta. Był zawsze wdzięczney twarzy, i gadał uczciwie ze wszystkimi, starając się nie urazić nikogo słowkiem jakim: a to słodką konwersacyą lepił do siebie wszystkich serca, tak dalece iż kto ieno z nim rozmawiał, każdy odchodził ukontentowany, wielką odnosząc pociechę z uprzejmym jego chęci w przyjmowaniu każdego, i dobrowolności Chrześciańskiej w przystawianiu łącznie do cudzego rozumienia.

Pomagała cudownie ta jego łaskawość do pozyskania serca nayprzewrotniejszych grzeszników; skąd trafiłszy dnia jednego na Furmana, który gdy mu koło jedno w bloście uwięzło, i nie mógł go dobyć, strasznie bluźnił, zastanowił się pobożny Kapłan, i nie uważając na ono blośko, iął się ze wszystką siłą onego koła, które było wszystko ukalane, i tak pracował że za pomocą Furmana dobył go z oney Ignacey kałuży; a dobywszy obrócił się do owego człowieka, który wszystek zdumiały został na taki akt Chrześciańskiej miłości, z łagodnym napomnieniem, otwierając mu oczy na uznanie ciężkości grzechu bluźnierskiego, w który unieśła go była niecierpliwość; w nagrodę czego otrzymał od niego obietnicę prawdziwey poprawy.

Taż łagodnością były zaprawione napomnienia, które drugdy musiał czynić pod władzą swoją zostającym; w której okazyi nie rozwodził się nigdy słowy nad czyimi defektami, i ile mógł przeglądał je, choć były popełnione w jego obecności.

Na wizycie Domu Świętego Karóla w Paryżu, wszedłszy do Kaplice postrzegł, że ów gradus na którym Kapłan stoi u ołtarza, nie był tak chędogi iako przysłało na święcone miejsce: więc ażeby był nie zasmucił owego, któremu przestrzegać oczędostwa w Oratorium należało, gdyby go był iawnie upomniał, rzucił się sam do oczędożenia owego stopnia, a tak kształtnie pokazał nieostrożność onę.

Pod czas Domowych wojen, niektórzy Panowie znaczni przegrażali się nie raz Dom Świętego Łazarza, kędy Lambertus trzymał rząd na ten czas, zrabować i spalić, na despekt Wincetego wierności ku Panu dotrzymującego: ale choć prawili co chcieli o zruynowaniu onego miejsca, zachował w tym iednak spokojne serce swoje Sługa Boży, i z wielkim uciszeniem i statecznością umysłu trwał w sprawowaniu swego urzędu, nie dając najmniejszego znaku jakiej alteracyi.

Zaiął się był raz ogień na podwórzu Świętego Łazarza, kędy było pełno drew; a gdy się wszyscy bali, żeby się całemu Domowi nie dostało, pobiegł ieden z skwapliwością wszystkich zturbowany oznaymić to Lambertowi, który z zwykłym swoim uspokojeniem i iednostaynością ducha rzekł: Podźmy tedy, a obaczmy ieśli można ratować.

A że prawdziwa łagodność iest cōrką pokory, ieśli tak wyfoko postąpił w łaskowości, daleko bardziey w wzgardzie siebie samego. Szukał w każdej rzeczy poniżenia, i aby go było za podłego i wzgardzonego miano starał się. Rad był żeby byli wszyscy wiedzieli o ubóstwie iego krewnych, i na to pokazywał nie raz domowym ieden woreczek z trochę pieniędzy, mówiąc z niezmierną pociechą: Oto jałmużna, którą mi dano na zaratowanie moiej Matki, i niektórych krewnych znaydujących się w ostatniej potrzebie. Tak się czynił podłym, a oraz chlubił podłością i ubóstwem swych krewnych, iako drudzy ze szlachectwa i dostatków szczyścić się zwykli.

Kiedy był Starzym w Kollegium Świętego Karóla, przyszedł

szedł go nawiedzić ubożuchny Synowiec, aby mu przełożył swoją nędzę, i tę w której Matka jego zostawała: a że był nieokrzesanych obyczajów, młodzi Klerycy poczęli z niego żartować, i z prostoty jego czynić sobie materią do śmiechu. Dowiedział się Lambert o tym, i z wielkiego pragnienia, które miał chwytać podobne okazy własnego poniżenia, przybył tam do oney młodzi, i począł się także bez żartu naśmiewać z fraztek, które prawil ów jego Synowiec, podając mu umyślnie okazję do odkrycia niskości i ubóstwa swojej kondycji.

Z razu iako był wstąpił do Kongregacyi, mając rozmawiać z Sekretarzem Koronnym, stawil się przed nim w podłej płóciennej sutannie, i owszem w tymże ubiorze pokazał się dnia jednego we Święto, na Mszy śpiewanej, i na Nieszporze. Drugiego razu gdy mu jeden Senator wielki honor czynił, i traktował go iako człowieka wyśokiej familii, z wielką pokorą odpowiedział; że go dobrze nie znał, i że niegodzien był onego poszanowania, będąc prostym wieśniakiem. Do którego przedsięwzięcia słyszano go nie raz mówiącego, że mu się niezmiernie niepodobało, bydź w jakiej powadze u ludzi, i widzieć się uczczonym, tam kędy mieszkał; i że jego byłaby pociecha żyć na miejscu tak wyłączonym od ludzi, żeby tylko sam Bóg o nim wiedział.

Zabierał się z wielkim affektem do usług najniższych, i najeńszych, i obchodził się ze wszystkimi iako najmniej w domu i iako sługa swoich Braci. Widząc dnia jednego w Zakrytyi u Kapłana ubierającego się do Mszy Świętej, trzewiki pokalane błotem, przystąpił do niego kształtnie, i schyliwszy się iakoby mu chciał nie równo wiszącą u kraiów Albę ociągnąć, otarł pieknie i z pilnością owo błoto. Będąc Przełożonym w pewnym Domu gotował iść, i zawiesiwszy fartuch przed sobą miski pomywał; a gdy mu przychodziła wątpliwość, że w czym zasmucił którego z najniższych domowych, biegał do niego natychmiast przeprosić go z wielkim affektem. A iż mu się widziało że żadnego ieszcze nie uczynił był postępku w pokorze, znalazł sposób stać się poczynającym, choć był już z naydawniejszych w Kongregacyi, wracając się podwakroć do Seminarium, kędy probują świeżo przyiętych. Tam odprawował wszystkie

powinno-

powinności naypodleyse, wynosząc na ramionach śmieci, i gnoie kosztami, i poddając się wszystkim by naymłodszym, z taką uczciwością i posłuszeństwem, że wszyscy zapatrując się na to budować się musieli.

Nakoniec ciężkimi i ustawicznymi zrobiony fatygami, poszedł odebrać od Boga nadgodę wysokich zasług, i krwawych potów, na chwałę Maiestatu Boskiego wylanych. Umarł w Polsce, kędy na żądanie Nayiaśnieyszey Królowy Maryi Gonzagi, był posłany od Wincentego z drugimi Misyjonarzami, gdzie przez całe dwie lecie z wielką gorącością wydawał się na różne uczynki miłosierne, osobliwie koło usługi ubogich, i zapowietrzonych.

Jakim sercem przyiał Wincenty tę żalofną bardzo o śmierci iego nowinę, możem rozumieć z następującego listu, który do Swoich w Kongregacyi napisał, w ten sposób.

Święte pocieszenie Pana naszego niech będzie z nami wszystkimi; abyśmy mile znosili nieporównaną stratę, którą teraz odniosła Kongregacya, przez śmierć świętey pamięci Xiędza Lamberta, który oddał Ducha Stworzycielowi dnia 31. Stycznia: Spowiednik Królowey Iey Mści pisze mi, że go wszyscy niezmiernie żalują, i że według zdania ludzkiego, z trudnością znaleźć Kapłana większey doskonałości, i sposobności do sprawowania rzeczy Boskich; przydając, iż może się szczerze o nim mówić. *Dilectus Deo & hominibus; cuius memoria in benedictione est.* Był człowiek (pisze mi daley) który iedynie we wszystkim Pana Boga szukał, żaden ieszcze w tak krótkim czasie nie zalecił się w taką łaskę i powagę u Królestwa, i nie doszedł tak powszechney u ludzi pochwały, iako ten naymilszy zmarły, który kędykolwiek się ieno obrócił, wszędzie wdzięczną wonią cnot swoich wydawał. Te są słowa Spowiednika Królewskiego, zgadzają się z tym co sama Królowa JeyMość, w długim swoim liście ręką własną do mnie pisze; gdzie pokazawszy wielkie ukontentowanie z wdzięcznych iego postępków, i ciężkość na sercu którą z śmierci iego odnosiła, kończy temi słowy. W ostatku, iesli mi nie pošlecie drugiego Xiędza Lamberta, niewiem co będę czyniła. Nie wątpię Naymilsi Bracia, iż ta przygoda która całą zasmucila Kongregacyą, dotknęła każdego do żywego, ale

coż na tym? opatrność Boska we wszystkim. Będziem się starać wypełnić to w tym żałobnym przypadku, mając ufność iż ten najmilszy zmarły, będzie nam pożyteczniejszy w niebie niż tu na ziemi. Doradź Wiłcenty, z któregośd wipóżnać w iakiey był u niego powadze ten zmarły Missyonarz.

O Julianie Gwerynim.

Julianus Gweryni od samey młodości służył w Woysku, ale że go P n Bóg chciał mieć w stanie większey świątobliwości i doskonałości, sprowadził iż miał z Rodziców chwalebne ćwiczenie. Skąd i pod Reymentami, nie tylko pokazywał się skłonnym do wszelkij pobożności, ale ile mógł bronił pojedynków, bluźnierstw, krzywoprzysięstw, i innych excessów, które aż nazbyt między żołnierzami panują, co mu było potym przyczyną, do wdzięczności ku Maieństwu Boskiemu. mówiąc nie raz, kiedym ja był młody, aczżem był wprawdzie nayszłościwszy ze wszystkich, dawał mi Bóg iednak natchnienie, i użyczał łaski przeciw się złemu, i obrazom, które się działy przeciwko Maieństwu Boskiemu.

Powróciwszy z służby woyskowej, odpasał na zawsze Kawalerskie orężę, i zaczynając żywot duchowny, został po niejakim czasie Kapłanem, wzięwszy Plebanią u Świętego Mamer-ta blisko Bonaualli, puśczonej sobie od swego Brata, który chcąc z większą pilnością własney przypilnować doskonałości, wstąpił był do Kongregacyi *Missionis*. Tknęła w serce Juliana ta rezo-lucya braterska, wzbudzaiąc w nim gorące pragnienie iść tym-że tropem. Skąd puściwszy w rok Beneficium, poprzedał wszystko co ieno miał, a według rady Ewangeliczney na ubogie rozdał pieniądze co sprawiwszy, wstąpił i on do teyże Kongregacyi, odprawiając z taką gorącością wszystkie ćwiczenia Seminaryjskie, iż nie było rzeczy by też najmnieyszey, któreby się nie pokazał wielkim obserwantem. Służył z wielką pilnością umartwie-niu, i starał się żeby go miano za złościwego, i niecnót pełnego, często się poniżał i winował z przeszłego żywota, ale z takimi okolicznościami, iż według iego opisanja, zdało się iakby nikt nie mógł być z nim porównany w iakieykolwiek nieprawości, i występku. Słuchał wszystkich na iedno skizienia, a-
piko-

plikował się z wielką pilnością do wszystkiego co mu było zleceno; odprawował z ochotą by najpodleyfze usługi, pracował nad wszystkich; a co naydziwnieysza, wydawała się zawsze w takiej gorącości ducha intencya prosta, i nigdy nie postrzeżono, żeby kiedy w oney żywości i prętkości wrodzoney miał jaki znaczny popełnić defekt.

W tym gdy przyszły do Paryża żałosne nowiny o Lotaryngii, i słyszano nie bez wzdrygnięcia, iż dla nieznosnego utrapienia z ustawicznych w oney Prowincyi wojen pochodzącego, Chrześcianie ciała ludzkie iedli, Matki własne swoje dziatki, a niektórzy już się byli rzucili do grobów, chcąc się napaść robaczowym zmarłych trupów ścierwem, Wincenty miłosierdziem Chrześciańskim wzruszony, umyślił iakośmy powiedzieli na swoim miejscu, ruszyć wszelakich sposobów na poratowanie tak wielkich mizeryi. A lubo na on czas iego Kongregacya zaledwie była poczynająca się, wyprawił tam przecię iednego Kapłana, dawszy mu 500. talarów na rozdanie między potrzebne, a wkrótce potym posłał drugich ze świeżym w ialmużnie posiłkiem, między któremi miał miejsce Julianus, który widząc tak piękną pogodę do poratowania ubogich, pokazał wielką ochotę strawić żywot na tey usługach.

Cudowne rzeczy które czynił w Lotaryngii, i przedziwna miłość, którą w usługowaniu ubogim wyświadczał, że ledwie mogą być wypisane dostatecznie. Chodził sam szukać cięższą potrzebą ściśnionych, dowiadował się pilno onędzy w niepamięci ludzkiej zostających, żalił się nad wszystkimi, wszystkich posilał słowy, wszystkim szczodrośliwość oświadczał: po Wsiach kupił uboższych do jakiej chałupki, i tam im, wprzód rzeczy służące do nauki Chrześciańskiej wykładał, a potym sporą ialmużnę rozdawał: w rozdawaniu zaś oney ialmużny, i nauczaniu Katechizmu, tak obfite łzy wylewał, że każdego do płaczu serdecznego wzruszał. Miał na osobliwej pieczy chorych, chodził ich nawiedzać od domu do domu, a że ich widział cale opuszczonych, kupował dla nich kurczętą i jaja świeże, gotował polewki, i sam roznosił z wielką miłością i uprzejmością. Odprawivszy wizytę chorych, powracał znówu do ubogich, nie myśląc o niczym tylko opatrować ich potrzeby; ale z takimi mi-

łosier-

łosierdzia wnetrznosciami, że przybierał się w ich mizerye, iakoby były własne iego dziatki. Krótko mówiąc, było tak nieustanne iego staranie, które koło uczynków miłosiernych prowadził bez żadnego wytchnienia, iż rychley mu na sposobach do poratowania, niżeli na uprzejmey chęci schodziło: przez co napelnił podziwieniem wszystkie one mieysca, a Wincenty miał to mówić o nim, że we wszystkich pracach Juliana w Lotaryngii, nie mogło się nic przydać, ani więcej wyciągać.

Były jednak te fatygi tak zbyteczne, że nakoniec przyprawiły go o chorobę; dla czego kazano mu powrócić do Paryża, tam przyszedłszy trochę do siebie posłany był do *Saintes*, gdzie zaledwie stanąwszy, począł się wydawać na też uczynki miłosierne, które czynił w Lotaryngii. Wziął zaraz z wielką serca gorącością na swoją opiekę wszystkich chorych, o których mógł tyło wiedzieć, a nadewszystko udał się całe na poratowanie więźniów, nawiedzając ich, odziewając, karmiąc, nauczając, Sakramentami opatrując i wszelkiego starania przykładając, żeby ich mógł z oney nędzy oswobodzić: koło czego z taką pilnością chodził, że nie iednego uwolnił z tych, którzy nie mogąc płacić włożonych na się podatków, nie zarazby byli ztamtąd wyszli. Trafiło się o ten czas że ieden ubogi więzień był skazany na śmierć, na którą idąc z niewielkim przygotowaniem, wspomniął sobie po drodze, iak pałająca znaydowała się miłość w Julianie ku zbawieniu bliźniego, i natychmiast prosił, żeby w onym ostatnim punkcie mógł bydź ratowany od niego. Przyzwano pretko pierwszego co się nawinął Misyjonarza, ale ów złoczyńca nie baczac Juliana, niechciał się dać namówić do podjęcia śmierci po Chrześcijańsku; skąd musiano znowu posłać po niego, który przypadłszy z skwapliwością, i znalazłszy nędznika już na drabinie, wstąpił zaraz na pierwsze szczeble, pocałował go w nogi, pocieszył, i przywiódł do poddania się woli Bożej, i serdeczney skruchy za grzechy: i tak umarł po Chrześcijańsku ów człowiek, z powszechnym zbudowaniem tych, którzy się przytym znaydowali.

Tą łagodnością i uprzejmey chęci wyświadczeniem, pozyskał Panu Bogu w tymże Mieście dwie Niewiasty złego żywota, koło których nawrócenia pilno pracował. Ale że nędznice, nie

przychodząc nigdy do samego punktu nawrócenia, pieknemi go tyło obietnicami zbywały, zdało się Julianowi odmienić styl z niemi, i pogrozić im surowym sądów Boskich karaniem. Słyszając to ony środze się nań rozfuryowały i z nieczcią precz od siebie wygnały, a on odszedłszy nie pokazując po sobie najmniejszey urazy, powrócił po małej chwili do nich, i począł znowu z obiema mówić tak łagodnie, że owe zadziwiwszy się najprzód wielkiey iego cierpliwości, tak serdeczną łaskawością zniewolone, dały się nakoniec namówić do odmiany żywota.

Przy łagodności Julianowey wiązała się nie iaka wspaniałość serca, która go czyniła wpośrodku niebezpieczeństw nieustraszonym. Idącego raz w lesie napadli zbóycy, którzy z pistoletami w ręku biegli ku niemu, wołając: Bły zabij, kto ma żyć? załstanowil się Sluga Boży, i porwawszy w rękę Krucyfiks u szyie wltzacy, odpowiedział odważnie: Niech żyje ten, niech żyje. I to było dofyć na ziednanie mu affektu i weneracyi u onych serc okrutnych, że go wolnym puścili.

Był nieśpracowany w usługach zbawienia ludzkiego. Będąc poślany do pewney Wsi dysponować iedną Panią bardzą chorą, wyluchawszy iey spowiedzi począł katechizować domowych z taką pilnością i pożytkiem, że patrząc na to pobożna Matrona, prosiła go usilnie, aby w oney Parafii zwyczajną Miffę, odprawił; na co on'chętnie zezwoliwszy zaprzął się gorąco w pracę choć się był na to nie gotował, i nie miał z sobą tylko iednego Brata. Prawił Każanie z wielką żarliwością, i wzruszył wszystkich do spowiadania się nie wychodząc cały dzień z konfessyonału; ale taki i tak wielki nacisk był ludzi, że nie mogąc wszystkim wystarczyć, musiał spać albo lepiej mówiąc trwać przez pięć czyli sześć nocy w kościele, z niezmierną pracą, a słabym pośileniem. Na co zdumiewając się niektórzy pytali go iako mógł takie fatygi wytrzymać bez pokarmu i odpoczynku; a Julianus odpowiedział. Albo rozumiecie, że Pan Bóg nieumi e inzym sposobem opatrować tych, co sobie odeymuią pośilek cielesny, dla poratowania potrzeb dusznych bliźniego?

Ta żarliwość gorąca ludzkiego zbawienia sprawowała, że niekiedy nie gotuiąc się szedł na Ambonę, to tyło prawiąc co mu Bóg na on czas podawał do serca, ale z taką skutecznością,

że najsilniejsze serca we wszystkim się mu poddawały. Nie mógł mówić bez wylania łez o zbawieniu ludzkim, i nie miał większej pociechy, iako kiedy pilnował tej światobliwej usługi, acz różne affekcye cierpiał, osobliwie boleści w stawach. I owszem ięśli się trafiło że leżał na łożku, a w ten czas zbierano się na Misyę, wstawiał natychmiast pokrzepiony gorącym duchem, i pulzczał się ochotnie tam kędy spodziewał się pożytkania dusz: Bóg mu też udzielał zdrowia, i sił do nieustawiania w zaczętej pracy; lubo zaledwie powróciwszy do domu, zwyczajnie odpadał w też choroby. Atoli jednak kiedy się czuł trochę na siłach, prosił zaraz aby mu pozwolono powrócić się drugi raz do Seminarium, a prosił tak gorąco, iż dla ukontentowania go, trzeba było kilka razy chuci jego dogodzić, i pozwolić żeby czynił wszystko pospołu z Seminarystami według zwyczaju poczynających.

Spytany raz dla czego by pracował tak bardzo, odpowiedział dla zbawienia dusz najdroższą krewią kochanego Nauczyciela mego odkupionych, ~~ta~~ a nie insza moja intencya. Albo tak wiele dobrego czynił zdalo mu się iednak że nie pracował tak iako szczerą i doskonałą żarliwość wyciąga; skąd częstokroć mówił. Niczego sobie nie życzę na świecie, tylko służyć ubogim Chrześcianom w niewoli zostającym, albo ięśli tego niegodzien przynajmniej skazanym na Galery. A gdy usłyszał że było wielkie podobieństwo, iż miał być posłany do Barbaryi, odpowiedział: O Boże czy podobna żebym załuszył na taką łaskę? ach nie jestem ja godzien tego, nie dla mnie takowe fawory.

Jakoż właśnie te pałające pokornego serca pragnienia otrzymały mu od Boga pożądaną łaskę; albowiem uważając Wincenty co o Julianie powiedział mu Biskup Santeński, to jest że ięszcze nie zaznał człowieka bardziej Apostolskim duchem napelnionego nadeń, i że godził się właśnie na usługę ubogich niewolników w Afryce, po długich deliberacyach naznaczył go do Tunizu. Iako na tę nowinę rozradowało się serce jego prawdziwym weselem, z trudnością pojąć; zdalo się że miał iść na iaki tryumf, nie w niebezpieczeństwo tak iawne i ustawiczne śmierci. A gdy trochę przed wyjazdem rzekł mu ktoś, że mu

go żal było; widząc iż podobno na szubienicy żywot skończy. odpowiedział mu nieustraszonem sercem. Mało to na mnie, niechciałbym puścić się do Barbary; gdybym rozumiał że mnie tam tylko szubienica czeka, co mnie cięży jest to, że się spodziewam na pal być wbity, albo inżę jeszcze okrutniejszy cierpieć męki.

Tak wipaniałym sercem wyiechawszy z Paryża, stanął szczęśliwie w Tunizu, i w onym mieście niewolników Chrześcijańskich pełnym, począł zaraz wyprawować też akty gorącej miłości, które z ubogimi we Francyi czynił; z takim zadumieniem i pożytkiem onych nędzników; nieprzyuczonych do podobnej ludzkości, że patrzono nań iako na Anioła poślanego z nieba. Prawda iż trafił na ciężkie i oplakane nierządy, koło wykorzenienia których iako zastrzałych, i złym przykładem Pogańskim podłyconych, a zatym iakoby nieuleczonych, siła musiał pracować; lecz za pomocą Boską tak wiele uprosił, gróził, napominał, iż nakoniec widział je po większej części zniszczone.

Nie mało także ucierpiał z niektórymi Kapłanami w niewoli zostającami, którzy albo nie mogąc znosić że ich nazbyt nagrzewał aby obyczaje swoje do należytey duchownego stanu przyśrodkowości stosowali, albo rozumiejąc że tam przyszedł dla iakiey inżey tajemney przyczyny różney od tego co w rzeczy samey pokazywał, sprzeciwiali się nie mało świątobliwym Julianowi; ale on nie zażywając inżego oręża na zwyciężenie serca tych swoich przeciwników tylko wielkiej cierpliwości i słodkiej łagodności, wszystko zламаł, i przyiaźń sobie ich ziednał.

Prowadził tedy wielkie staranie koło poratowania niewolników Chrześcijańskich, w potrzebach tak cielesnych iako i dusznych: a iako wszystko był żarliwością, pilnował oraz pożyfkania, i naprowadzenia do owczarni Chrystusowej Heretyków, którzy tam żyli w niewoli; i owszem ile mógł nie zaniechywał chodzić żarliwie acz z wielką ostrożnością, koło nawrócenia samych Machometanów. Do którego przedsięwzięcia trafiło się, iż czując się Królewicz Tuniski natchniony od Boga do porzucenia Alkoranu, a poddania się Ewangelii Świętey, poszedł sekretnie do Juliana, iako do człowieka którego miał za wyprane naczynie Duchem Religii Chrześcijańskiej napelnione, i

szcze-

szczerze mu otworzył swoje myśli, dla zasiągnięcia od niego zdrowej rady: utwierdził go w świątobliwym przedsięwzięciu Sługa Boży, i kazawszy mu przychodzić w nocy do siebie, nauczył go tajemnic wiary świętej, a potem okrzcił. Okrzczony ów puścił się tajemnie w jednym okręcie na to nagotowanemu ku Palermo, wzięwszy tylko z sobą trzech niewolników, z takim gniewem Króla Oyca swego jaki może sobie każdy imaginować. A że mu powiedziano, że ten Syn poślubił sobie był za żonę jedną Chrześciankę, w niewoli zostającą, kazał ją natychmiast zamordować. Przyzwawszy potem Juliana, o którym miał podejrzenie, że i on także przyłożył się do nawrócenia i ucieczki Królewica, czynił mu różne pytania: lecz pobożny Misyonarz, utwierdzony duchem niebieskim, tak śmiało i z taką ostrożnością odpowiadał iż Poganin został ukontentowany, i dał mu wszelką moc na wizytowanie według upodobania pocalem Królestwie niewolników, i pisząc do Króla Francuzkiego zalecił wysoko cnoty Julianowe, dziękując mu za posłanie tak godnego człowieka w jego kraj.

Pożyławszy że przypłynęły dwie Galery Tureckie do Bizerty, pobiegł tam natychmiast: gdzie znalazłszy o czterysta albo pięćset niewolników nile ich obłapiając w łańcuchy całował. Nakupiwszy potem cielęciny, i innych rzeczy rozmaitych do jedzenia, rozdał ręką własną onym mizerakom, ciesząc ich i serca dodając, z takim rozrzewnieniem i serdecznością, że nikt nie mógł się wstrzymać od płaczu. Posileni tym sposobem owi puścili się całe w ręce jego, a przez nie w ręce Boskie, a on rozmawiając z niemi o rzeczach do duszy służących, z oną żarliwością która mu była własna, przywiódł ich do generalney spowiedzi, na czym strawił całe ośm dni bez przestanku. A co większa nie tylko niewolnicy w podziwieniu zostawali, widząc człowieka którego nigdy nie znali, że tak wiele czynił, i pracował na pomoc ciała ich i dusze; ale też sami Turcy zadumieli na tak wielką uprzejmość i nabożeństwo, ogłaskani jakoby tym, radzi patrzali na one piękne ćwiczenia Chrześcijańskiego miłosierdzia, i zawsze gdy Julianus wchodził albo wychodził z galer, bieżeli całować mu ręce. A gdy nakoniec one Galery ruszyły się z portu, chcąc powrócić Julianus do Tunizu, spytał Karcz-

marza,

marza, u którego przez on czas stał gospodą, wiele mu przychodziło pieniędzy, ale on nic niechciał od niego brać, mówiąc żarliwemu Kapłanowi. Idź w pokój, miłosierdzie które wyświadczaś drugim, godne tego aby się z tobą drudzy także obchodzili; który akt przyniósł Studze Bożemu wielką pociechę, że pochodził od iednego, grubego Poganina.

Nakoniec po długim nieustannych fatyg przeciągu, ostatecznego kresu dopędził wierny uczeń Wincentego; a on na iedney Konferencyi, którą miał po jego śmierci do Swoich u S. Łazarza, o cnotach któremi się bardziey Julianus zalecił, konkludował mówiąc, iż nie znał w nim nic tylko miłość, łaskawość, pokorę i żarliwość zbawienia ludzkiego: dla czego upominał gorąco wszystkich, aby zawżę w oczach sobie stawiali tego Współbrata, iako ieden doskonały wizerunek prawego Missyonarza, i że co z swojej strony, zalecał się nabożnie dłuży oney błogosławionej, kładąc ją bydy tam kędy zażywa wiekuiştey wielkich prac swoich nadgrody.

L A U S D E O.



RE.

XXXX DO XXXX

REIESTR

ROZDZIAŁOW

CZĘŚC PIERWSZA.

- R*ozdział I. O Urodzeniu i wychowaniu *Wincentego*. Fol. 1.
*R*ozdział II. *Nauk pilnuie Wincenty, i Kapłanem zostaje.* Fol. 2.
*R*ozdział III. *Wincenty w niewolę wzięty, i do Afryki za-*
prowadzony. Fol. 4.
*R*ozdział IV. *Iedzie do Rzymu, stamtąd do Paryża, gdzie go*
niewinnie spotwarzają. Fol. 8.
*R*ozdział V. *Obiymuie pełną Plebanią, dobry rząd w niej*
prowadzi, a potym ją puszcza, i do Dworu Xiążęcia
Gondego przysłaie. Fol. 10.
*R*ozdział VI. *Wincenty z dożywotniej spowiedzi, którą na*
iednym Wieśniaku wycisnął, bierze okazyą do pierwszey
Misyi. Fol. 14.
*R*ozdział VII. *Odiżdza ode Dworu Xiążęcia Gondego, i o-*
biymuie Plebanią, kedy się dobrego czyni. Fol. 17.
*R*ozdział VIII. *Wincenty puszcza Plebanią w Siatylionie, a*
powraca do Dworu Xiążęcia Gondego, gdzie się na ró-
żne miłosierne uczynki wydaie. Fol. 27.
*R*ozdział IX. *Wincenty napierwszy, za Superyora albo Oy-*
ca Duchownego, Zakmnicom Nawiedzenia Panny Ma-
ryi w Paryżu, od S. Franciszka Salezyusza podany,
iak godnie ten urząd pastuje. Fol. 34.
*R*ozdział X. *Początek i zdożenie Kongregacyi Missionis.* Fol. 37.
*R*ozdział XI. *O cnotach, które Wincenty szczególnie swoim*
Misyjonarzom zalecał. Fol. 42.
*R*ozdział XII. *Mówi się o tryże Materyi.* Fol. 48.

Roz-



Rozdział XIII. Wincenty zakłada Seminarium na tych co do Kongregacji wstępują.	Fol. 52.
Rozdział XIV. O Missyach, a naprzód jakie dawał przeestrogi Swoim i nauki Wincenty, na odprawowanie ich z pożytkiem.	Fol. 55.
Rozdział XV. O przedniejszych pożytkach z Missyi.	Fol. 61.
Rozdział XVI. Do rekolekcyi Duchownych wszelkiej kondycyi ludziom, drogę otwiera.	Fol. 69.
Rozdział XVII. Exercycya Duchowne, dla tych co się na Kapłaństwo biorą, zaczyna.	Fol. 74.
Rozdział XVIII. O Rozmowach Duchownych, między Kapłanami świeckimi od Wincentego wprowadzonych.	Fol. 81.
Rozdział XIX. Seminarium na Kleryki zakłada.	Fol. 85.
Rozdział XX. Wincenty z swemi Missyonarzami na Pryorat S. Łazarza w Paryżu przeniesiony.	Fol. 87.
Rozdział XXI. O Założeniu różnych Domów Kongregacyi Missionis, po różnych miejscach.	Fol. 94.
Rozdział XXII. Wincenty w różne kraie narodów, tak Pogańskich, iako i Heretyckich, rozsyła swoich Missyonarzy.	Fol. 98.
Rozdział XXIII. Wincenty daje Swoim Reguły, i upomina ich, aby je wiernie zachowali.	Fol. 102.
Rozdział XXIV. Bractwo Miłosierdzia od Wincentego założone, z którego pewna Kongregacya, Siostr także Miłosierdzia i Sług ubogich rzeczona, początek wzięła	Fol. 107.
Rozdział XXV. O Bractwie albo zebraniu Szlach tnych Matron, na usługę wielkiego w Paryżu Szpitala, i inne miłosierne uczynki, od Wincentego postanowionym.	Fol. 112.
Rozdział XXVI. Wincenty zakłada Szpital na porzucone Dzieatki.	Fol. 116.
Rozdział XXVII. Za staraniem i promową Wincentego wiele innych Szpitalów fundowanych.	Fol. 120.
Rozdział XXVIII. Wincenty ratuje w ostateczny potrzebie Lotaryńczyków, przez wojny zruynowanych.	Fol. 128.
Rozdział XXIX. Wincenty dysponuje na śmierć Ludwika XIII. Króla Francuzkiego, a potem wezwany do Rady Królewskiej na sprawy Duchowne wysładzoney.	Fol. 133.

Roz-

Rozdział XXX. Iako się obchodzi Wincenty pod czas domo- wey wojny we Francyi.	Fol.	140.
Rozdział XXXI. Wincenty opatrnie potrzeby ubogich w Kam- panii, Pikardyi, i Okolicy Paryskiej, przez wojnę nad- pustofzoney.	Fol.	145.
Rozdział XXXII. Ostatek pobożnych spraw Wincentego które traktował różnemi czasy.	Fol.	151.
Rozdział XXXIII. O Chorobach Wincentego, i iako je cier- pliwie znosił.	Fol.	158.
Rozdział XXXIV. O Śmierci Wincentego, co się przed nią, i po niej działo.	Fol.	162.

C Z Ę S C W T O R A.

R ozdział I. O Wierze Wincentego.	Fol.	167.
Rozdział II. O Nadziei i ufności w Bogu.	Fol.	174.
Rozdział III. O Miłości ku Bogu, i stosowaniu się z wolą Bożą.	Fol.	179.
Rozdział IV. Zarliwość Wincentego o chwałę Bożą, i zba- wienie dusz.	Fol.	186.
Rozdział V. O iego Nabożeństwie i Modlitwie.	Fol.	193.
Rozdział VI. O Miłości Wincentego ku bliźniemu.	Fol.	201.
Rozdział VII. O Miłości ku Swoim w Kongregacyi.	Fol.	209.
Rozdział VIII. O Miłości ku ubogim.	Fol.	214.
Rozdział IX. O Miłości ku tym co go obrażali.	Fol.	222.
Rozdział X. O Słodkości i łagodności Wincentego w postę- powaniu z bliźnim.	Fol.	227.
Rozdział XI. O Pokorze Wincentego.	Fol.	234.
Rozdział XII. Mówi się o teyże Materyi.	Fol.	240.
Rozdział XIII. O iego Prostocie.	Fol.	251.
Rozdział XIV. O Rostropności Wincentego.	Fol.	254.
Rozdział XV. O roztropności Wincentego w sprawowaniu, Kon- gregacyi.	Fol.	265.
Rozdział XVI. O miłości ubóstwa, i oddaleniu serca od dóbr doczesnych, które się w Wincentym znajdowało.	Fol.	273.

Roz-

<i>Rozdział XVII. O czystości Wincentego.</i>	Fol. 278.
<i>Rozdział XVIII. O Posłuszeństwie Wincentego.</i>	Fol. 282.
<i>Rozdział XIX. O umartwieniu Wincentego.</i>	Fol. 288.
<i>Rozdział XX. O niektórych innych cnotach Sługi Bożego.</i>	Fol. 296.
<i>Rozdział XXI. Zamknięcie tego Żywota.</i>	Fol. 304.

Krótką Relacyą o cnotach niektórych Osób pobożnych, które za powodem i radą Wincentego, znaczny postęp w Duchownym życiu uczyniły.

<i>O Maryi de Wignerod Kieźnie Aigwillonńskiej.</i>	Fol. 307.
<i>O Natalisie de Brustard di Sillery.</i>	Fol. 323.
<i>O Ludowice di Marillac.</i>	Fol. 326.
<i>O Ludwiku de Rochechouart di Chandenier.</i>	Fol. 330.
<i>O Renacie Almerasie, wtórym Generale Congregationis Missionis.</i>	Fol. 333.
<i>O Antonim Portailu pierwszemu towarzyszowi Wincentego.</i>	Fol. 350.
<i>O Lambercie Cousteaux.</i>	Fol. 353.
<i>O Julianie Gwerynim.</i>	Fol. 359.

Memoriae nunquam intermoriturae
VIRI PISSIMI
V I N C E N T I I
 à PAULO,
 PRESBYTERI
Congregationis Missionis Institutoris & Primi
 Superioris Generalis
 DE PAUPERIBUS.

Quorum mentes veræ doctrinæ pabulo, missis in omnes ferè Orbis plagas Operariis, Corpora, piis undequaque collectis largitionibus, erectis Xenodochiis, Puellarum Charitatis institutione.

Miserorum Pater optimus recreavit.

DE

DE CLERO

Cuius dignitatem integritatemque Ordinandorum Exercitiis; Seminariis, piis Collationibus, ac singulari in Episcopalem Sacerdotalemque Ordinem reverentia.

Ecclesiasticæ disciplinæ Zelator acerrimus ardentissimè promovit.

DE ECCLESIA.

Quam secessibus Spiritualibus, miro virtutum splendore, ac præsertim novæ illius suæ Congregationis (cuius laus tanto maior, quanto ab omni gloriæ fūco aliena magis) instituto.

Verè Vir Apostolicus illustravit.

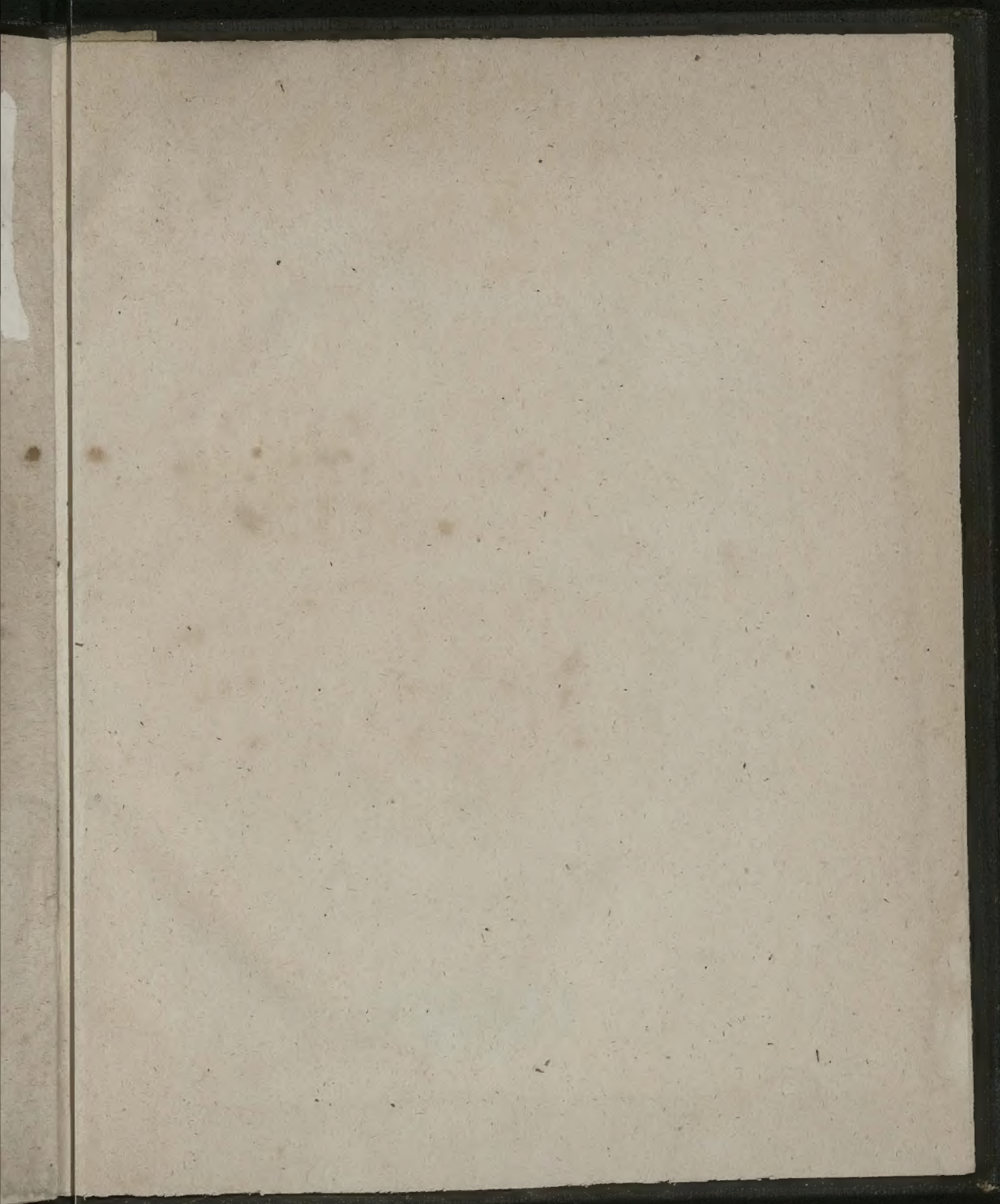
OPTIME MERITI.

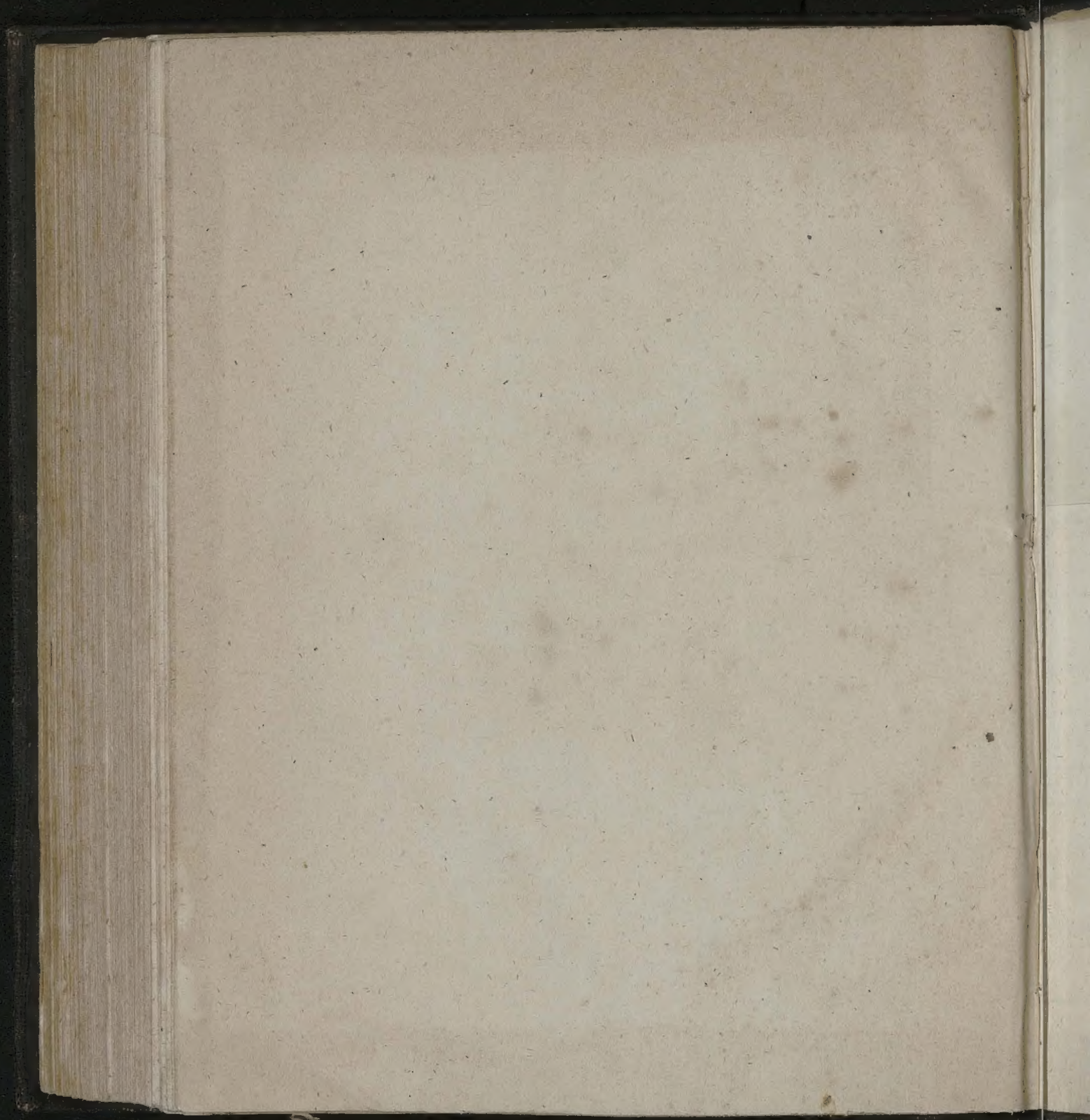
Effusa in omnes quos potuit Charitate, in honoribus, quos & habuit & respuit; Humilitate, in maximis quæ gessit negotiis Prudentia, in verbis ac moribus Simplicitate, in laboribus doloribusque, quos ad mortem usque pertulit Patientia. Omnibus denique Christianis virtutibus, atque etiam Consiliorum Evangelicorum observantia.

SPECTATISSIMI,

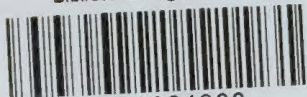








Biblioteka Jagiellońska



stdr0024026

